Kto to jest Fibak?



Tekst: MARIAN BIJOCH

Brakuje nam kortów, dobrych piłek i rakiet tenisowych. W Polsce zarejestrowanych jest oficjalnie 5 tysięcy zawodników uprawiających „biały sport". Czy to dużo? Dla porównania Czechosłowacja ma ich 30 tysięcy, a RFN ponad 400 tysięcy. Brakuje nam sprzętu i urządzeń technicznych. Przez długie lata o tenisie było raczej cicho. Skąd więc nagle u nas to zainteresowanie? Publikacje w prasie. Dyskusje w telewizji. Wszystkiemu winien — Wojciech Fibak.

Właśnie przyjechał do kraju tylko na kilka dni. Spraw do załatwienia, jak mi powiedział na wstępie, ma tyle, że doba powinna być z gumy. Przed dwoma dniami urodziła się mu córka. Teraz czeka go przeprowadzka do nowego mieszkania.

Jedni zazdroszczą mu ciągłych wojaży, inni sukcesów. Wszyscy jednak podziwiają siłę przebicia i wiarę Fibaka we własne siły. Zaczynał przecież jak tysiące chłopców, którym marzą się wielkie mecze już w czasie nauki podstawowych odbić tenisowych.

— Nikt w rodzinie nie spodziewał się, że kiedykolwiek zostanę sportowcem. Tenis wcale mnie nie pociągał. Zadecydował przypadek. Ojciec chciał się nauczyć grać w tenisa. Zabrał mnie ze sobą na kort. On był zapalony do swojej nowej pasji, a ja znudzony monotonią ćwiczeń. Później kupił dwie rakietki do kometki. Zaczęliśmy rozgrywać mecze między sobą. To odbijanie nawet mi się spodobało. Wkrótce ze zdziwieniem stwierdziłem, że przegrywają ze mną w kometkę znacznie starsi ode mnie chłopcy.

CIĄG DALSZY NA STR. 34

Zdjęcie: KRZYSZTOF FUS

Nr 44 (1121) 2. XI. 1975 R. CENA 8 ZŁ

Panorama

Wojciecha Fibaka droga na korty

— 1 —

W historii polskiego tenisa są właściwie cztery nazwiska, które liczyły się na arenie światowej. Znaleźli je Wimbledon, Lazurowe Wybrzeże, Paryż, Rzym, a nawet



Wojciech Fibak jako junior.

korty Ameryki Północnej. Jedna kobieta i trzech mężczyzn: Jadwiga Jędrzejowska, Ignacy Tłoczyński, Józef Hebda i Władysław Skonecki. Zapraszano ich na najsławniejsze turnieje, uczestniczyli w mistrzostwach międzynarodowych takich potęg światowego tenisa, jak: Francja, Anglia, Włochy, Hiszpania, Belgia lub USA. Mężczyźni odnosili sukcesy w grach o Puchar Davisa, zaś Jadwiga Jędrzejowska największy swój triumf odnotowała w Anglii, zdobywając wicemistrzostwo Wimbledonu — a więc w turnieju, który uważany jest za nieoficjalne mistrzostwa świata.

Od kilkunastu jednak lat tenis polski nie notował większych sukcesów. Do niedawna nikt z naszych czołowych zawodników, a tym bardziej zawodniczek, nie potrafił dołączyć do czołówki europejskiej, nie mówiąc już o poziomie tenisistów USA lub Australii. Polski tenis od prawie 15 lat nie czynił żadnych postępów. Co gorsza wśród kobiet notujemy zastraszający spadek poziomu.

Co ub. roku coraz częściej na łamach prasy krajowej i zagranicznej zaczęło się pojawiać nazwisko młodego poznańskiego tenisisty Wojciecha Fibaka. Któ-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Łódź, poniedziałek, 6 października 1975 roku

EXPRESS 14°° ilustrowany

Cena 1 zł Nr 217 (Wychodzi od 1946 r.)

Wojciecha Fibaka droga na korty

(Dokończenie ze str. 1)

ry niedawno na łódzkich kortach zdobył tytuł mistrza Polski w singlu i deblu — deklasując krajowych rywali.

Jak doszło do tego, że ten młody zawodnik zdobył nie tylko miano najlepszego tenisisty w kraju, ale klasyfikowany jest obecnie w pierwszej dwudziestce singlistów świata, a w deblu znajduje się nawet na 6 miejscu na listach międzynarodowych?

PIERWSZE ZETKNIĘCIE Z RAKIETĄ

— Jestem z dziada pradziada poznaniakiem, moi rodzice tu się urodzili, ja także — rozpoczyna opowieść o swym życiu i karierze sportowej Wojciech Fibak — a dwa tygodnie temu przyszła tu na świat moja córeczka Agnieszka.

Ojciec mój, lekarz, wykłada na Akademii WF w Poznaniu medycynę sportową, matka jest chemiczką, ale — o ile sobie dobrze przypominam moje młodzieńcze lata — nigdy nie marzyli o tym, aby ich syn był

czmic większe postępy w nauce niż ojciec i w niedługim czasie wiedziałem już jak prawidłowo smeczować, jak mijać przeciwnika przy siatce, jak skracać piłki itp.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym pominął milczeniem dwa nazwiska: Walerego Grzadzielskiego i Henryka Golimowskiego — działaczy AZS, którzy opiekowali się mną bardzo pieczołowicie, gdy byłem młodzikiem, a potem juniorem. Ci dwaj ludzie byli zdania — w co nie bardzo sam wierzyłem — że wyrosnę kiedyś na tenisistę dużego formatu. Czy ich przewidywania się sprawdzą, jeszcze zobaczymy...

Mając 17 lat byłem w drugiej klasie licealnej, a lato juniora klasyfikowano mnie na drugim miejscu w kraju za Jackiem Niedźwiedzkim. I tu zaczynają się moje występy zagraniczne. Stały się one realne za przyczyną kapitana związkowego Polskiego Związku Tenisowego Zbigniewa Bełdowskiego — ongiś czołowego naszego tenisisty. Po prostu uwierzył on w moje umiejętności i wstawił mnie do reprezentacji na Puchar Galea. Ponieważ wówczas wygrałem z Niedźwiedzkim i z Niestrojem, potwierdzając prognozy kapitana PZT — razem z Meresem, Niedźwiedzkim i Dobrowolskim stanowiliśmy ekipę w tych rozgrywkach.

(c.d.n.)

Spisał: ZBIGNIEW SKIBICKI

Tenisowy turniej w Paryżu

Sukces pary Fibak — Meiler

Najlepszy polski tenisista Wojciech Fibak odniósł w Paryżu jeden z największych sukcesów w swej karierze. Występując w grze podwójnej z reprezentantem RFN Karlem Meilerem Fibak zdobył „Grand Prix" stolicy Francji, pozostawiając w pobitym polu wiele sław światowego tenisa.

Po wyeliminowaniu w pierwszej rundzie włoskiego debla Panatta — Betolucci (6:1, 6:3, 6:3) para Fibak — Meiler zwyciężyła w ćwierćfinale duet Phillips-Moore (Australia) — Esep (USA) 6:3, 6:0, 6:4, zaś w półfinale pokonała Ashe (USA) i Hewitta (RPA) 7:6, 6:4. **W finale przeciwnikami Polaka i tenisisty RFN byli Rumun Nastase i Holender Okker. Po zaciętej walce zwyciężyli Fibak i Meiler 6:4, 7:6.**

O skali osiągnięcia Fibaka i jego partnera świadczą wyniki gry pojedynczej, w której Ashe, Nastase i Okker walczyli w półfinale, zaś Amerykanin i Holender zakwalifikowali się do ostatecznej rozgrywki. W półfinałach Ashe pokonał Nastase 2:6, 6:7, 6:3, 6:3, 6:4, a Okker, który uprzednio wyeliminował w singlu Fibaka, zwyciężył Moore'a (RPA) 6:3, 6:0, 6:3. Okker wygrał także finał, bijąc Ashe 6:3, 2:6, 6:3, 3:6, 6:4.

(d)



Wojciech Fibak
Fot. M. BILLEWICZ

To największy sukces Wojtka!

— mówi pani Fibakowa

Dobra wiadomość dla sympatyków tenisa w całej Polsce nadeszła w niedzielę z Paryża. Nasz reprezentant — W. Fibak w parze z zawodnikiem RFN — K. Meilerem wygrał w deblu halowy turniej o Grand Prix Paryża.

Para ta pokonała w finale znanych na kortach całego świata zawodników, Holendra T. Okkera i Rumuna I. Nastase 6:1, 7:6. W półfinale zwyciężyli także nie byle kogo, bo duet A. Ashe (USA) — B. Hewitt (RPA), w takim samym stosunku, tyle że w odwrotnej „kolejności" setów 7:6, 6:1!

Fibak potwierdził więc jeszcze raz walory rasowego debilisty. W bieżącym sezonie odniósł już niejeden sukces w grze podwójnej. Na liście deblowej Grand Prix zajmuje jedno z czołowych miejsc. A należy wziąć pod uwagę, że prawie w każdym turnieju startuje z innym partnerem.

Niestety, nie udało nam się „złapać" W. Fibaka w Paryżu. Od razu po swym finałowym pojedynku, który w słynnej hali im. Pierre de Coubertin oglądało aż 4 tys. widzów, udał się do Sztokholmu na kolejny turniej.

Połączyliśmy się natomiast z domem państwa Fibaków w Poznaniu. Przy telefonie małżonka naszego tenisisty.

— Czy zna Pani już wynik finałowego meczu w Paryżu?

— Jeszcze nie. Próbowaliśmy z mamą połączyć się z Paryżem, ale nie udało się. Trudno jednak chyba liczyć na zwycięstwo. Holender i Rumun, to przecież światowa ekstraklasa.

— A jednak zwycięstwo. I to w dwóch setach...

— To niebywałe. Chyba do tej pory to największy sukces Wojtka.

Rzeczywiście zwycięstwo paryskie należy zaliczyć do największych sukcesów naszego tenisisty. Życzymy powodzenia w Sztokholmie!

▲

Finałowy pojedynek w grze pojedynczej mężczyzn o Grand Prix Paryża wygrał znajdujący się ostatnio w doskonałej formie deblowy rywal W. Fibaka — Holender T. Okker. Pokonał on po zaciętym pojedynku tegorocznego zwycięzcę Wimbledonu, Amerykanina A. Ashe'a 6:2, 2:6, 6:3, 3:6, 6:4. (am)

WOJCIECH FIBAK W PARZE Z MEILEREM POTWIERDZIŁ RENOMĘ CZOŁOWEGO DEBLISTY ŚWIATA

Telefon z Paryża na stronie 2

WOJCIECH FIBAK SKLASYFIKOWANY NA X MIEJSCU W EUROPIE

- czytaj strona 2

WOJCIECH FIBAK NA X MIEJSCU W EUROPIE

Wolfgang Lencer, znany ekspert tenisowy, opublikował w ostatnim numerze zachodnioniemieckiego magazynu sportowego „Kicker" swą listę najlepszych tenisistów Europy w roku 1975. Po raz pierwszy w dziesiątce Lencera znalazł się polski gracz, 23-letni Wojciech Fibak z poznańskiej Olimpii.

Zdaniem W. Lencera najlepszym tenisistą kontynentu był w sezonie 75 Szwed Bjoern Borg, 19-letni triumfator z kortów Roland Garros. Czołówka europejska jest obecnie tak wyrównana i liczna, iż Lencer zrezygnował z wytypowania nazwiska gracza, który zajmuje dziesiątą pozycję. Uznał, że za mało było bezpośrednich pojedynków i dających porównanie rezultatów. Na X miejscu wpisał więc ex aequo nazwiska jedenastu zawodników — wśród nich mistrza Polski, Wojciecha Fibaka.

Oto najlepsi gracze Europy w r. 1975 wg W. Lencera: 1. Bjoern Borg (Szwecja), **2. Manuel Orantes** (Hiszpania), **3. Ilie Nastase** (Rumunia), **4. Jan Kodesz** (CSRS), **5. Aleksander Metreweli** (ZSRR), **6. Tom Okker** (Holandia), **7. Andriano Panatta** (Włochy), **8. Szabolcs Baranyi** (Węgry) i **Karl Meiler** (RFN), **10. Paolo Bertolucci** (Włochy), **Mark Cox** (W. Brytania), **Wojciech Fibak** (Polska), **Juergen Fassbender** (RFN), **Jiri Hrebec** (CSRS), **Pierre Jauffret** (Francja), **Hans Kary** (Austria), **Buster Mottram** (W. Brytania), **Hans Juergen Pohmann** (RFN), **Nikola Pilic** (Jugosławia) i **Roger Taylor** (W. Brytania).

Warto dodać, że z tenisistów wyprzedzających na tej liście W. Fibaka młodszy od niego jest tylko B. Borg.

PAP

FIBAK WYELIMINOWANY PRZEZ CONNORSA

SZTOKHOLM. Wojciech Fibak wylosował w turnieju „Grand Prix" w Sztokholmie znakomitego rywala — Amerykanina Jimmy Connorsa, Wicemistrz Wimbledonu uważany przez większość ekspertów za najlepszego tenisistę świata, po 45-minutowej walce w pierwszej rundzie gry pojedynczej wyeliminował Fibaka 6:1, 6:2.

W Sztokholmie Connors występuje jako rozstawiony z nr 2, a mistrz Wimbledonu Arthur Ashe (USA) — z nr 1. Ashe wygrał z Egipcjaninem El Shafei 6:4, 6:2. Inne rezultaty I rundy: Ilie Nastase (Rumunia) — Ivan Molina (Kolumbia) 6:2, 7:5, Ray Moore (RPA) — Ove Bengtson (Szwecja) 7:6, 7:6, Karl Meiler (RFN) — Rolf Norberg (Szwecja) 4:6, 6:4, 7:5.

Fibak i Karl Meiler (RFN), triumfatorzy debla z Paryża, z powodzeniem rozpoczęli grę podwójną w turnieju sztokholmskim. W pierwszej rundzie para pakistańsko-szwedzka Rahim — Koellqvist uległa Fibakowi i Meilerowi 6:3, 4:6.

W środę wieczorem zwyciężyli faworyci. Amerykanin Jimmy Connors, awansował do III rundy turnieju, wygrywając łatwo z Ulf Pinnerem (RFN) 6:3, 6:2, jego rodak Arthur Ashe natomiast zwyciężył Treya Waltke (USA) 6:2, 6:4.

TURNIEJ W SZTOKHOLMIE

W Sztokholmie zakończony został jeden z ostatnich w tym roku turniejów Grand Prix — halowe mistrzostwa Szwecji (kategoria AA). Przyniósł on wiele sensacyjnych wyników.

Największą niespodzianką było zwycięstwo grającego ostatnio „w kratkę" Adriano Panatty, Włoch w ćwierćfinale wyeliminował mistrza Wimbledonu Artura Ashe 6:3, 6:2, a w finale, po zaciętej walce, Jimmy Connorsa 6:4, 6:3, 7:5 (Connors prowadził 5:4).

W turnieju deblowym dobrze spisywali się Wojciech Fibak i Karl Meiler. W ćwierćfinale pokonali oni silną parę USA, Van Dillen, Stockton 1:6, 6:4, 6:2. **W półfinale byli o włos od wygrania z inną, bardzo silną parą amerykańską Pasarell, Tanner. Przegrali jednak 7:5, 3:6, 5:7. Amerykanie dopiero w finale ulegli swym rodakom Hewittowi i McMillanowi 6:3, 3:6, 4:6.**

AGENCJE DONOSZĄ

● Kolejne zwycięstwo odniosła para deblowa W. Fibak (Polska) i Karl Meiler (RFN) w turnieju tenisowym w Sztokholmie. Pokonała ona parę Antonio Munoz (Hiszpania) — Jim McManus (USA) 6:4, 6:2.

PORAŻKA F... Z CONNOR...

EDYNBURG. Rozpoczął się tenisowy o „Dewar-Cup... szej rundzie Polak Wo... spotkał się z Amerykan... Connorsem. Podobnie ja... nim turnieju w Sztokho... ciętym pojedynku Fib... tym razem 2:6, 6:7.

W innych ciekawszych ... dy uzyskano wyniki: ... (Rumunia) — Erik Dille... 6:1, Jan Kodesz (CSRS) ... (Wenezuela) 2:6, 6:1, 6:2, ... him (Pakistan) — O... (Szwecja) 7:5, 2:6, 7:5.

Rozegrano także pierw... ki drugiej rundy. Oto ... zultaty: Arthur Ashe — ... (oba: USA) 6:4, 6:2, Bu... (W. Bryt.) — Roscoe T... 6:4, 6:2, Ken Meiler (RF... Lewis (W. Bryt.) — 3:6, ... el Shafei (Egipt) — Bir... (Szwecja) 6:2, 6:2.

FIBAK WYELIMINOWANY PRZEZ CONNORSA

SZTOKHOLM. Wojciech Fibak wylosował w turnieju „Grand Prix" w Sztokholmie znakomitego rywala — Amerykanina Jimmy Connorsa, Wicemistrz Wimbledonu uważany przez większość ekspertów za najlepszego tenisistę świata, po 45-minutowej walce w pierwszej rundzie gry pojedynczej wyeliminował Fibaka 6:1, 6:2.

W Sztokholmie Connors występuje jako rozstawiony z nr 2, a mistrz Wimbledonu Arthur Ashe (USA) — z nr 1. Ashe wygrał z Egipcjaninem El Shafei 6:4, 6:2. Inne rezultaty I rundy: Ilie Nastase (Rumunia) — Ivan Molina (Kolumbia) 6:2, 7:5, Ray Moore (RPA) — Ove Bengtson (Szwecja) 7:6, 7:6, Karl Meiler (RFN) — Rolf Norberg (Szwecja) 4:6, 6:4, 7:5.

Fibak i Karl Meiler (RFN), triumfatorzy debla z Paryża, z powodzeniem rozpoczęli grę podwójną w turnieju sztokholmskim. W pierwszej rundzie para pakistańsko-szwedzka Rahim — Koellqvist uległa Fibakowi i Meilerowi 6:3, 4:6.

W środę wieczorem zwyciężyli faworyci. Amerykanin Jimmy Connors, awansował do III rundy turnieju, wygrywając łatwo z Ulf Pinnerem (RFN) 6:3, 6:2, jego rodak Arthur Ashe natomiast zwyciężył Treya Waltke (USA) 6:2, 6:4.

TURNIEJ W SZTOKHOLMIE

W Sztokholmie zakończony został jeden z ostatnich w tym roku turniejów Grand Prix — halowe mistrzostwa Szwecji (kategoria AA). Przyniósł on wiele sensacyjnych wyników.

Największą niespodzianką było zwycięstwo grającego ostatnio „w kratkę" Adriano Panatty, Włoch w ćwierćfinale wyeliminował mistrza Wimbledonu Artura Ashe 6:3, 6:2, a w finale, po zaciętej walce, Jimmy Connorsa 6:4, 6:3, 7:5 (Connors prowadził 5:4).

W turnieju deblowym dobrze spisywali się Wojciech Fibak i Karl Meiler. W ćwierćfinale pokonali oni silną parę USA, Van Dillen, Stockton 1:6, 6:4, 6:2. **W półfinale byli o włos od wygrania z inną, bardzo silną parą amerykańską Pasarell, Tanner. Przegrali jednak 7:5, 3:6, 5:7. Amerykanie dopiero w finale ulegli swym rodakom Hewittowi i McMillanowi 6:3, 3:6, 4:6.**

AGENCJE DONOSZĄ

● Kolejne zwycięstwo odniosła para deblowa W. Fibak (Polska) i Karl Meiler (RFN) w turnieju tenisowym w Sztokholmie. Pokonała ona parę Antonio Munoz (Hiszpania) — Jim McManus (USA) 6:4, 6:2.

ZNOWU... SZCZĘŚ... W LOS...

PORAŻKA F... Z CONNOR...

EDYNBURG. Rozpoczął się tenisowy o „Dewar-Cup... szej rundzie Polak Wo... spotkał się z Amerykan... Connorsem. Podobnie ja... nim turnieju w Sztokho... ciętym pojedynku Fib... tym razem 2:6, 6:7.

W innych ciekawszych ... dy uzyskano wyniki: ... (Rumunia) — Erik Dille... 6:1, Jan Kodesz (CSRS) ... (Wenezuela) 2:6, 6:1, 6:2, ... him (Pakistan) — O... (Szwecja) 7:5, 2:6, 7:5.

Rozegrano także pierw... ki drugiej rundy. Oto ... zultaty: Arthur Ashe — ... (oba: USA) 6:4, 6:2, Bu... (W. Bryt.) — Roscoe T... 6:4, 6:2, Ken Meiler (RF... Lewis (W. Bryt.) — 3:6, ... el Shafei (Egipt) — Bir... (Szwecja) 6:2, 6:2.

SUKCES

FIBAK – M...

NA ZAKOŃ...

GRAND

LONDYN, 16.11.

Z...

(DOKOŃCZENIE

W niedzielę wiecz... my się z Londynem i ... my krótką rozmowę ... lepszym tenisistą.

— Jaką pozycję w ... rajowej Grand Prix z... ostatnim sukcesie?

— W indywidualn... debilistów jestem na 6 ... ledwie punkty za Bu... ataise. W grze pojedy... uplasowałem się na ... zbyt fortunne losowa... turniejach, kiedy to ... w pierwszej rundzie w... Connorsa, nie pozwol... lepszej lokaty. Ale ... zadowolony... na pocz... wet nie marzyłem o... Za mną w klasyfika... pozostali słodby tak

PRZEGLĄD SPORTOWY

4 LISTOPADA 1975 R. | Nr 215 (6495) | WTOREK | Rok założenia 1921 | CENA 1 ZŁOTY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 Teleks 814731 abe

WOJCIECH FIBAK W PARZE Z MEILEREM POTWIERDZIŁ RENOMĘ CZOŁOWEGO DEBLISTY ŚWIATA

Telefon z Paryża na stronie 2

WOJCIECH FIBAK SKLASYFIKOWANY NA X MIEJSCU W EUROPIE

- czytaj strona 2

WOJCIECH FIBAK A X MIEJSCU W EUROPIE

...olfgang Lencer, znany ekspert te...wy, opublikował w ostatnim nu...e zachodnioniemieckiego maga...sportowego „Kicker" swą listę ...pszych tenisistów Europy w ro...975. Po raz pierwszy w dziesiątce ...era znalazł się polski gracz, 23-... Wojciech Fibak z poznańskiej ...pii.

...anlem W. Lencera najlepszym te...ą kontynentu był w sezonie 19... ...d Bjoern Borg, 19-letni triumfa... ...t kortów Roland Garros. Czołów... ...europejaka jest obecnie tak wy...ana i liczna, iż Lencer zrezygno... ...z wytypowania nazwiska gracza, ...y zajmuje dziesiątą pozycję. U... ...że za mało było bezpośrednich ...dynków i dających porównanie ...litatów. Na X miejscu wpisał więc ...equo nazwiska jedenastu zawod... ...w — wśród nich mistrza Polski, ...ciecha Fibaka.

...o najlepsi gracze Europy w r. ...wg w. Lencera: 1. Bjoern Borg ...ecja), 2. Manuel Orantes (Hiszpa... ...3. Ilie Nastase (Rumunia), 4. Jan ...sz (CSRS), 5. Aleksander Metre... (ZSRR), 6. Tom Okker (Holan... ...7. Andriano Panatta (Włochy), ...zabales Barsnyi (Węgry) i Karl ...er (RFN), 10. Paolo Bertolucci ...chy), Mark Cox (W. Brytania), ...ciech Fibak (Polska), Juergen ...bender (RFN), Jiri Hrebec ...S), Pierre Jauffret (Francja), ...s Kary (Austria), Buster Mottram ...Brytania), Hans Juergen Poh... ...n (RFN), Nikola Pilic (Jugosla... ...i Roger Taylor (W. Brytania).

...arto dodać, że z tenisistów wy...edzających na tej liście W. Fiba... ...młodszy od niego jest tylko B. ...ż.

HAP

FIBAK WYELIMINOWANY PRZEZ CONNORSA

SZTOKHOLM. Wojciech Fibak wylosował w turnieju „Grand Prix" w Sztokholmie znakomitego rywala — Amerykanina Jimmy Connorsa. Wicemistrz Wimbledonu uważany przez większość ekspertów za najlepszego tenisistę świata, po 45-minutowej walce w pierwszej rundzie gry pojedynczej wyeliminował Fibaka 6:1, 6:2.

W Sztokholmie Connors występuje jako rozstawiony z nr 3, a mistrz Wimbledonu Arthur Ashe (USA) — z nr 1. Ashe wygrał z Egipcjaninem El Shafei 6:4, 6:3. Inne rezultaty I rundy: Ilie Nastase (Rumunia) — Ivan Molina (Kolumbia) 6:2, 7:5. Ray Moore (RPA) — Ove Bengtsson (Szwecja) 7:6, 7:6, Karl Meiler (RFN) — Rolf Norberg (Szwecja) 6:3, 6:4, 7:6.

Fibak i Karl Meiler (RFN), triumfatorzy debla z Paryża, z powodzeniem rozpoczęli grę podwójną w turnieju sztokholmskim. W pierwszej rundzie para pakistańsko-szwedzka Rahim — Koellqvist uległa Fibakowi i Meilerowi 6:3, 6:4.

W środę wieczorem zwyciężyli faworyci. Amerykanin Jimmy Connors, awansował do III rundy turnieju, wygrywając łatwo z Ulf Pinnerem (RFN) 6:3, 6:2, jego rodak Arthur Ashe natomiast zwyciężył Treya Waltke (USA) 6:2, 6:4.

TURNIEJ W SZTOKHOLMIE

W Sztokholmie zakończony został jeden z ostatnich w tym roku turniejów Grand Prix — halowe mistrzostwa Szwecji (kategoria AA). Przyniósł on wiele sensacyjnych wyników.

Największą niespodzianką było zwycięstwo grającego ostatnio „w kratkę" Adriano Panatty. Włoch w ćwierćfinale wyeliminował mistrza Wimbledonu Artura Ashe 6:3, 6:2, a w finale, po zaciętej walce, Jimmy Connorsa 4:6, 6:3, 7:5 (Connors prowadził 5:4).

W turnieju deblowym dobrze spisywali się Wojciech Fibak i Karl Meiler. W ćwierćfinale pokonali oni silną parę USA, Van Dillen, Stockton 1:6, 6:4, 6:2. **W półfinale byli o włos od wygrania z inną, bardzo silną parą amerykańską Pasarell, Tanner. Przegrali jednak 7:5, 3:6, 5:7. Amerykanie dopiero w finale ulegli swym rodakom Hewittowi i McMillanowi 6:3, 3:6, 4:6.**

AGENCJE DONOSZĄ

● Kolejne zwycięstwo odniosła para deblowa W. Fibak (Polska) i Karl Meiler (RFN) w turnieju tenisowym w Sztokholmie. Pokonała ona parę Antonio Munoz (Hiszpania) — Jim McManus (USA) 6:4, 6:2.

ZNOWU BRAK SZCZĘŚCIA W LOSOWANIU

PORAŻKA FIBAKA Z CONNORSEM

EDYNBURG. Rozpoczął się turniej tenisowy o „Dewar-Cup". W pierwszej rundzie Polak Wojciech Fibak spotkał się z Amerykaninem Jimem Connorsem. Podobnie jak w poprzednim turnieju w Sztokholmie, po zaciętym pojedynku Fibak przegrał, tym razem 2:6, 6:7.

W innych ciekawszych grach I rundy uzyskano wyniki: Ilie Nastase (Rumunia) — Erik Dillen (USA) 6:1, 6:3, Jan Kodesz (CSRS) — J. Andrew (Wenezuela) 3:6, 6:1, 6:3, Haroun Rahim (Pakistan) — Ove Bengtsson (Szwecja) 7:5, 2:6, 7:5.

Rozegrano także pierwsze pojedynki drugiej rundy. Oto ciekawsze rezultaty: Arthur Ashe — Mije Estep (oba) USA) 6:4, 6:3, Buster Mottram (W. Bryt.) — Roscoe Tanner (USA) 6:4, 6:2, Ken Meiler (RFN) — Richard Lewis (W. Bryt.) — 3:6, 7:5, 6:2, Ismail el Shafei (Egipt) — Birger Andersson (Szwecja) 6:3, 6:6.

SUKCES PARY FIBAK – MEILER NA ZAKOŃCZENIE GRAND PRIX

LONDYN, 16.11. (tel. wł.).

KOLEJNY SUKCES PARY FIBAK – MEILER

Kolejny sukces zanotowała para deblowa Wojciech Fibak — Karl Meiler (RFN). Po zwycięstwie w turnieju o Grand Prix Paryża, tym razem duet ten wygrał turniej „dewar-cup". W finale Fibak i Meiler pokonali Jima Connorsa (USA) i Ilie Nastasego (Rumunia) 6:1 7:5. W finale gry podwójnej kobiet para Francoise Durr (Francja) — Betty Stove (Holandia) wygrała z Evonne Goolangong — Cawley (Australia) i Virginią Wade (W. Brytania) 6:4, 7:6. Natomiast w finale gry pojedynczej kobiet Wade pokonała Goolagong — Cawley 6:3, 6:2.

FIBAK Z MEILEREM ZNOWU NA PIERWSZYM MIEJSCU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W niedzielę wieczorem pożegnaliśmy się z Londynem i przeprowadziliśmy krótką rozmowę z naszym najlepszym tenisistą.

— Jaką pozycję w klasyfikacji generalnej Grand Prix zajmuje pan po ostatnim sukcesie?

— W indywidualnej klasyfikacji deblistów jestem na 6 miejscu, o 2 zaledwie punkty za Rumunem Ilie Nastase. W grze pojedynczej natomiast uplasowałem się na 26 miejscu. Niezbyt fortunne losowanie w ostatnich turniejach, kiedy to dwukrotnie już w pierwszej rundzie wpadłem na Jima Connorsa, nie pozwoliło mi uzyskać lepszej lokaty. Ale mimo to jestem zadowolony... na początku sezonu nawet nie marzyłem o takiej pozycji. Za mną w klasyfikacji Grand Prix pozostali choćby tak znani u nas tenisiści jak Metreweli, Tarocsy, a również Lever, Newcombe, Kiessen i wielu innych.

— Czy wysoka pozycja w debiu daje panu prawo do startu w „Turnieju Mistrzów", który odbędzie się w grudniu w Sztokholmie?

— Nie. Do tego turnieju dopuszcza się tylko 4 najlepsze pary deblowe w klasyfikacji końcowej Grand Prix. Ja za późno zdobyłem sobie stałego partnera, więc nie mogliśmy z Karlem już zmieścić się w pierwszej czwórce. W Sztokholmie natomiast wystąpią w turnieju deblistów Fassbender i Pohmann oraz McNair i Stewart lub Alexander i Dent. Wszyscy oni są w indywidualnej klasyfikacji deblowej niżej niż ja.

— Jakie ma pan dalsze plany?

— Wracam do domu. Jutro zaczynają się trzy ostatnie turnieje tegorocznego Grand Prix, w Kalkucie, Buenos Aires i Johannesburgu, ale ja się tam nie wybieram. Dla mnie Grand Prix 1975 się skończyło.

— Tym milej że skończyło się sukcesem. Gratulujemy i oczekujemy w kraju.

Inne wyniki turnieju „Dewar Cup":

Gra pojedyncza mężczyzn, półfinały: Jimmy Connors (USA) — Ilie Nastase (Rumunia) 6:3, 4:6, 6:1; Eddie Dibbs (USA) — Christopher „Buster" Mottram (W Brytania) 6:2, 6:3; **finał:** Dibbs — Connors 1:6, 6:1, 7:5 (Connors prowadził w trzecim secie 5:3).

Gra pojedyncza kobiet, finał: Virginia Wade (W. Brytania) — Evonne Goolagong-Cawley (Australia) 6:1, 6:2.

Gra podwójna kobiet, finał: Francoise Durr, Betty Stove (Francja, Holandia) — Wade, Cawley 6:4, 7:5.

ACH

SPORTS GUARDIAN

When the jokes fell flat

By David Gray

After the semi-final laugh-in at the Dewar Cup, all the jokes misfired for Connors and Nastase. Jimmy Connors, failing yet again in a final, lost his singles title by 1-6, 6-1, 7-5, to the industrious, methodical Eddie Dibbs and after the doubles final, in which he and Nastase were beaten 6-1, 7-5, by Wojtek Fibak (Poland) and Karl Meiler (West Germany), three-quarters of the audience at the Royal Albert Hall booed and shouted at them.

The remaining quarter, faithful even though their heroes were behaving like spoilt children, still found it possible to applaud them. Toleration—after all, is still one of the British virtues. Immediately after the singles Connors, who had led 5-3 in the final set, had rushed from the court without waiting for the presentation of the prizes.

He had hurt his foot in the final game, and he also apparently complained that he was suffering from flu. He went back to his hotel, and for some time the tournament organisers were not certain that he would reappear for the doubles. When he and Nastase returned, there was a complete change of mood. They wore black bow ties under their track suits, and Nastase brought champagne in a plastic ice bucket to the court.

Everyone laughed. Except perhaps Meiler, silent and saturnine, who is never amused by anything that happens on court. OK, it was a kind of Albert Hall in-joke. If corks were popping in the boxes, why should there not be champagne on court? But it went on too long.

Nastase opened his bottle with great ceremony and the photographers flocked to him. He gave Connors a glass, and they were so intent on this new and exciting piece of business that they lost the first set. Nastase could not forget the champagne joke, and Connors encouraged him. The crowd grew restive and so did Meiler and the pleasant, polite Fibak.

In the second set Nastase and Connors tried to rescue the match, playing brilliantly in spasms, and bitterness crept in. There were arguments and sometimes the players slashed shots dangerously near to each other. Nastase went to great lengths to win small advantages, but he could not do anything consistently and he and Connors were not even able to profit from a service break at 5-3 in the second set. As soon as the match was over, they bolted from the court, leaving Fibak and Meiler waiting for their prizes.

At the top of the stairs they met Derek Hardwick, the president of the International Lawn Tennis Federation and Mike Gibson, the referee, who ordered them back, and a kind of prize giving took place against a background of boos and jeers. It had not been clever (why is it that Nastase alone can be amusing, but when he is with Connors his jokes go sour because he does not know when to stop?) and the laughter had ended an hour earlier.

Hardwick said what most people in the crowd felt: "When young players like Fibak and Meiler fight their way to a final and win, it is appalling that Connors and Nastase should try to bring down the level of their achievement." There was no excuse for this kind of behaviour, and he added that the Professional Council, on which the ILTF and the players are represented, was already working out a code of conduct which would lay down heavy fines for such offences.

Perhaps Nastase feels that he has to try to be funny because he cannot play a serious match under pressure any more. Recently he sounded as if he had written off 1975, and he talked about the possibility of playing doubles next year with Jan Kodes who would make him work and concentrate. But if his season has been disappointing (a win at Orange and what else?), Saturday's match was another of Connors's monumental frustrations.

At the start of the year he held three major championships—Australia, Wimbledon, and Forest Hills. He reached all three finals again, but Newcombe beat him at Melbourne, Ashe upset him at Wimbledon, and Orantes defeated him at Forest Hills. He has won only two Commercial Union Grand Prix tournaments—North Conway, where he beat Laver and Rosewell, and Hawaii—and last Saturday he failed in the final at Stockholm, where Adriano Panatta beat him after he had led in the final set.

Dibbs's victory almost repeated the pattern of that defeat. Connors swept through the first five games, then seemed to panic and lose concentration when Dibbs found length and rhythm. Twice he lost long sequences of points before he managed to stop Dibbs at 0-2 and 30-40 in the third. Then, confident again, he advanced to 3-3, only to lose his service in the next game. Dibbs broke for 6-5 and Connors won three good points to be 40-0 on the other American's service. He injured his foot (no one found out exactly what happened, and he made a characteristic reply when a reporter asked him) and Dibbs, with an eye on a place in the Commercial Union Masters at Stockholm, did not give him a chance to recover.

Connors has another of his so called world championship matches at Las Vegas in February. Now that Dibbs has joined the growing army of his conquerors, that contest against Orantes begins to look a hattered promotion. Last year Connors learned how to win gracefully. He is finding it harder to learn how to lose. He did not play enough hard matches at the start of the year and he has never made up the lost ground. When he was winning his confidence was astonishing, but where was it in the third set on Saturday when he needed to play only three good points at 5-3 to win the match?

The women's final was one-sided. Virginia Wade beat Evonne Cawley 6-3, 6-2. She was efficient and determined, and anyone who saw Mrs Cawley's Wimbledon final against Billie Jean King (that match between Mary, Queen of Scots and Queen Elizabeth) will know how ineffectively she played. She seldom hit hard, and when she moved in to volley, she seldom got beyond the service line. Clearly a case of end of season fatigue.



Vor dem „Kampf" stellten sich die Tennisspieler noch ei
ter Elter, Willi Lippens, Helga Masthoff und Jan Fibak.

RWE-Fußballer verlor „Tenniskampf der C

Die „Ente" rannt holte sich Sieg

Von GÜNTHER GUDE

„Ente" Lippens ist zwar nicht der beste, dafür aber bestimmt der lustigste tennisspielende Fußballstar! Vor nur 1100 Zuschauern unterlag der Mannschaftskapitän des Bundesligisten Rot-Weiß Essen gestern abend in der Gruga-Halle bei einer Veranstaltung aus Anlaß des 75jährigen Jubiläums der Tennisriege des ETuF zwar der Weltklassespielerin Helga Masthoff (ETuF) klar mit 1:6, 1:6, doch er zeigte seinen Fans

Nicht viel Federlesen machte Helga Masthoff, die schon einige „Kämpfe der Geschlechter" bestritten hatte, mit Willi Lippens, der sich zwar viel vorgenommen hatte, aber mit dem kleinen weißen Ball nicht so gut zurechtkam, wie sonst mit der Lederkugel auf den Bundesligaplätzen. RWE-Trainer Horvat hatte die „Ente" gestern sogar vom Nachmittagstraining beurlaubt, und Mannschaftskamerad Gerd Wörmer sagte vor dem Spiel bewundernd: „Der Willi will seiner Gegnerin kräftig einheizen."

Doch die deutsche Spitzenspielerin, die mit dem frischen Ruhm eines 4:0-Sieges in Wolfsburg über Uwe Seeler antrat, machte kaum

Im ersten Spielabsch
Essener bis zum 3:3
dem Polen das „Break
er sich den Satz mit 6:
Eine Sensation witt
schauer, als Peter im
bis zum 6:6 das Spiel
gestaltete und dann i
sogar mit 4:0 in Führ
Fibak dann aufdrehte
viel Glück, um Spiel u
sich zu entscheiden.
Beide Spieler hatte
keiten mit dem glatte
den der Gruga-Halle
sagen kann, daß Elter
damit zurechtkam.
noch ein Klassenunt

TV

Tradycyjnym zwy
razem doskonale „n
nasza" zaprezentow
NACZELNA RED
MÓW SPORTOWYC
NYCH TELEWIZJI
1. Smalcerz, 2. Ko
galski, 4. Siedziewi
Fibak, 7. Rabsztyn
Szurkowski, 10. Zas
Telewizyjne kan
zostały w niedzie
sportowym w sposó
za filmowymi uję
najlepszych opatrzo
jącymi komentarza

Z zainteresowanie
biscytowaną dziesiątke
tygodnik

„KULT

1. Kozakiewicz, 2.
ska, 4. Niegolaski, 5.
dziewski, 7. Rabszt
8. Szurkowski, 10.

PROBLEMAS POLITICOS EN EL GRAND PRIX

Nastase se retiró por la mañana y jugó por la tarde

Fibak y Kodes también continúan en el torneo

10-X-75

A las nueve de la noche del miércoles recibió Ilie Nastase un telegrama del Gobierno rumano prohibiéndole seguir jugando el torneo del Grand Prix madrileño por motivos ajenos al deporte. A la una de la tarde del jueves se ha presentado en el Club de Campo para despedirse y recibir el talón de 1.000 dólares que era su premio. Delante de uno de los adjuntos del juez árbitro se ha despedido del austriaco Hans Kary, su rival, diciéndole que había ganado porque tenía que retirarse a causa de un telegrama recibido en el hotel donde se hospeda.

No se había anunciado el encuentro. También se había modificado la hora, colocando delante, en la pista siete, a Amaya-Eddie Dibbs. No se había colocado el "w. o." de Nastase en el cuadro.

A las dos y media de la tarde ha vuelto a telefonear Nastase al Club de Campo. "El telegrama no concordaba con el télex recibido en la Embajada de mi país. Estoy autorizado a seguir actuando en el torneo." Fibak, el polaco, ha pegado un salto de alegría. Duran-

polaco, con su Embajada y sigo se ha podido entender. Parece que se le condicionaba a que si Nastase o cualquier otro jugador abandonaba, también lo hiciera él. Al llegar Nastase se ha alegrado y se ha vestido de tenista.

A Jan Kodes también se le ha prohibido seguir jugando, pero ha dicho que renunciaba a disputar la final de la Copa Davis. Necesita el torneo para su preparación. Se le ha permitido seguir.

Y ahora, nuevos problemas. Hans Kary se ha negado a disputar el encuentro contra Nastase. Se le ha tratado de convencer. El director del torneo, Nicolás Fuster, había tenido que trasladarse urgentemente a un despacho oficial. Al llegar, Fuster ha conseguido convencer a Hans Kary. Parece que el acuerdo ha sido la entrega del premio de derrotado en cuartos de final, 1.600 dólares en lugar de 1.000 dólares, aunque perdiera con Nastase, y que se solicitaría a la ATP (Asociación de Tenistas Profesionales) que le consideren la puntuación de cuartofinalista en el Grand Prix.

THE GUARDIAN

Printed in London and Manchester Monday November 17 1975 10p

N

ell flat

advanced to 5-3, only to lose his service in the next game. Dibbs broke for 6-5 and Connors won three good points to be 40-0 on the other American's service. He injured his foot (no one found out exactly what happened, and he made a characteristic reply when a reporter asked him) and Dibbs, with an eye on a place in the Commercial Union Masters at Stockholm, did not give him a chance to recover.

Connors has another of his so called world championship matches at Las Vegas in February. Now that Dibbs has joined the growing army of his conquerors, that contest against Orantes begins to look a battered promotion. Last year Connors learned how to win gracefully. He is finding it harder to learn how to lose. He did not play enough hard matches at the start of the year and he has never made up the lost ground. When he was winning his confidence was astonishing, but where was it in the third set on Saturday when he needed to play only three good points at 5-3 to win the match?

The women's final was one-sided. Virginia Wade beat Evonne Cawley 6-3, 6-2. She was efficient and determined, and anyone who saw Mrs Cawley's Wimbledon final against Billie Jean King (that match between Mary, Queen of Scots and Queen Elizabeth) will know how ineffectively she played. She seldom hit hard, and when she moved in to volley, she seldom got beyond the service line. Clearly a case of end of season fatigue.

S EN EL GRAND PRIX

retiró por la
gó por la tarde

n continúan en el torneo

polace, con su Embajada, y aig
se ha podido entender. Parece qu
se le condicionaba a que si Nasta
se o cualquier otro jugador aban
donaba, también lo hiciera él. A
llegar Nastase se ha alegrado y
se ha vestido de tenista.

A Jan Kodes también se le ha
prohibido seguir jugando, pero ha
dicho que renunciaba a disputar
la final de la Copa Davis. Necesita
el torneo para su preparación. Se
le ha permitido seguir.

Y ahora, nuevos problemas. Hans
Kary se ha negado a disputar el
encuentro contra Nastase. Se le
ha tratado de convencer. El direc-
tor del torneo, Nicolás Fuster, ha-
bía tenido que trasladarse urgen-
temente a un despacho oficial. Al
llegar, Fuster ha conseguido con-
vencer a Hans Kary. Parece que
el acuerdo ha sido la entrega del
premio de derrotado en cuartos
de final, 1.600 dólares en lugar
de 1.000 dólares, aunque perdiera
con Nastase, y que se solicitaría
a la ATP (Asociación de Tenistas
Profesionales) que le consideren
la puntuación de cuartofinalista en
el Grand Prix.

RDIAN

onday November 17 1975 10p



Vor dem „Kampf" stellten sich die Tennisspieler noch einmal zum „Gruppenbild mit Dame": v. l. n. r. Peter Elter, Willi Lippens, Helga Masthoff und Jan Fibak. NRZ-Foto: Schlitzer

RWE-Fußballer verlor „Tenniskampf der Geschlechter" — Fibak schlug Elter

Die „Ente" rannte, doch Helga holte sich Sieg und Prämie

Von GÜNTHER GUDERT

„Ente" Lippens ist zwar nicht der beste, dafür aber bestimmt der lustigste tennisspielende Fußballstar! Vor nur 1100 Zuschauern unterlag der Mannschaftskapitän des Bundesligisten Rot-Weiß Essen gestern abend in der Gruga-Halle bei einer Veranstaltung aus Anlaß des 75jährigen Jubiläums der Tennisriege des ETuF zwar der Weltklassespielerin Helga Masthoff (ETuF) klar mit 1:6, 1:6, doch er zeigte seinen Fans all die Späße und Tricks, die man von ihm erwartete; kurz: „Ente" bot trotz der Niederlage eine große Schau. Zuvor hatten der polnische Davis-Cup-Spieler Jan Wojcek Fibak und die ETuF-Nachwuchshoffnung Peter Elter bereits ein Feuerwerk an brillanten Schlägen abgelassen, bei dem der erfahrenere Fibak mit 6:3, 7:6 knapp die Nase vorn hatte.

Nicht viel Federlesen machte Helga Masthoff, die schon einige „Kämpfe der Geschlechter" bestritten hatte, mit Willi Lippens, der sich zwar viel vorgenommen hatte, aber mit dem kleinen weißen Ball nicht so gut zurechtkam, wie sonst mit der Lederkugel auf den Bundesligaplätzen. RWE-Trainer Horvat hatte die „Ente" gestern sogar vom Nachmittagstraining beurlaubt, und Mannschaftskamerad Gerd Wörmer sagte vor dem Spiel bewundernd: „Der Willi will seiner Gegnerin kräftig einheizen."

Doch die deutsche Spitzenspielerin, die mit dem frischen Ruhm eines 4:0-Sieges in Wolfsburg über Uwe Seeler antrat, machte kaum

Im ersten Spielabschnitt hielt der Essener bis zum 3:3 gut mit, ehe dem Polen das „Break" gelang und er sich den Satz mit 6:3 holte.

Eine Sensation witterten die Zuschauer, als Peter im zweiten Satz bis zum 5:6 das Spiel ausgeglichen gestaltete und dann im „Tei-break" sogar mit 4:0 in Führung ging. Als Fibak dann aufdrehte, brauchte er viel Glück, um Spiel und Match für sich zu entscheiden.

Beide Spieler hatten Schwierigkeiten mit dem glatten Teppichboden der Gruga-Halle, wobei man sagen kann, daß Elter etwas besser damit zurechtkam. Dennoch war noch ein Klassenunterschied zwischen talentiertem Nachwuchs (Elter) und routiniertem Spitzenmann (Fibak) zu erkennen, wenn der Pole „ernst machte".

Tolle Ballwechsel gab es im abschließenden Doppel zu sehen. Hier spielte Jan Fibak, der noch am Wochenende in Paris mit Karl Meiler die ehemaligen Wimbledon-Sieger Jimmy Connors/Ilia Nastase geschlagen hatte, mit Herbert Loerke gegen Peter Elter/Jochen Settelmayer (alle ETuF). Der erste Satz ging mit 7:6 an die deutsch-polnische Kombination, der zweite war bei Redaktionsschluß noch nicht beendet.

TV

Tradycyjnym zwyczajem, choć tym razem dosłownie „na pięć przed dwunasta" zaprezentowała swą dziesiątkę

NACZELNA REDAKCJA PROGRAMÓW SPORTOWYCH I TURYSTYCZNYCH TELEWIZJI POLSKIEJ:

1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Biegalski, 4. Śledziewski, 5. Cybulski, 6. Fibak, 7. Rabsztyn, 8. Szewińska, 9. Szurkowski, 10. Zasada.

Telewizyjne kandydatury podane zostały w niedzielnym magazynie sportowym w sposób sugestywny: poza filmowymi ujęciami ze startów najlepszych opatrzone były uzasadniającymi komentarzami.

•

Z zainteresowaniem oczekiwaliśmy plebiscytową dziesiątkę, zgłoszoną przez tygodnik

„KULTURA"

1. Kozakiewicz, 2. Fibak, 3. Szewińska, 4. Biegalski, 5. Smalcerz, 6. Śledziewski, 7. Rabsztyn, 8. Rudkowski, 9. Szurkowski, 10. Lato.

Natomiast wybrzeżowa popołudniówka

„WIECZÓR WYBRZEŻA"

przedstawia taką dziesiątkę:
1. Śledziewski, 2. Kozakiewicz, 3. Szewińska, 4. Mytnik, 5. Szurkowski, 6. Zasada, 7. Fibak, 8. Gawlowski, 9. Nowicki, 10. Wszoła.

•

Łódzki

„DZIENNIK POPULARNY"

zdecydował się na następujące kandydatury:
1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Szurkowski, 4. Biegalski, 5. Szewińska, 6. Śledziewski, 7. Cybulski, 8. Rabsztyn, 9. Nowicki, 10. Fibak.

•

„ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI"

1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Biegalski, 4. Szewińska, 5. Cybulski, 6. Śledziewski, 7. Gawlikowski, 8. Szaina, 9. Fibak, 10. Rudkowski.

•

Ukazująca się w Białymstoku

„GAZETA WSPÓŁCZESNA"

proponuje taką klasyfikację najlepszych w naszym Plebiscycie:
1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Biegalski, 4. Szurkowski, 5. Fibak, 6. Śledziewski, 7 Szymanowski, 8. Bierkowski, 9. Szajna, 10. Dankowska.

•

Dział sportowy redakcji

„DZIENNIK BAŁTYCKI"

proponuje w imieniu zespołu redakcyjnego następującą dziesiątkę:
1. Kozakiewicz, 2. Smalcerz, 3. Szurkowski, 4. Śledziewski, 5. Biegalski, 6. K. Lipień, 7 Gawlikowski, 8. Szewińska, 9. Fibak, 10. M. Nowicki.

•

Zielonogórska

„GAZETA LUBUSKA"

gwarantuje, iż 10 najlepszych w ubiegłym roku sportowców naszego kraju to:
1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Dankowska, 4. Biegalski, 5. Szurkowski, 6. Śledziewski, 7. Szewińska, 8. K. Lipień, 9. A. Szymanowski, 10. Fibak.

•

Rzeszowskie

„NOWINY"

proponują następującą listę plebiscytową:
1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Szewińska, 4. Śledziewski, 5. Fibak, 6. Biegalski, 7. Ćwierniewicz, 8. K. Lipień, 9. Cybulski, 10. Lato.

•

Wychodząca we Wrocławiu

„GAZETA ROBOTNICZA"

zdecydowała się na taką dziesiątkę:
1. Kozakiewicz, 2. Biegalski, 3. Smalcerz, 4. Szewińska, 5. Cybulski, 6. Fibak, 7. Szurkowski, 8. Zasada, 9. Rabsztyn, 10. Gawlikowski.

Dziennikarze redakcji

„KURIER SZCZECIŃSKI"

proponują taką kolejność:
1. Smalcerz, 2. Szewińska, 3. Kozakiewicz, 4. Szurkowski, 5. Biegalski, 6. Rabsztyn, 7. A. Szymanowski, 8. Cybulski, 9. Śledziewski, 10. Fibak.

•

Zaś opolska

„TRYBUNA ODRZAŃSKA"

przedstawia taką dziesiątkę:
1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Biegalski, 4. Fibak, 5. Szewińska, 6. Śledziewski, 7. Cybulski, 8. Malinowski, 9. Szurkowski, 10. Rabsztyn.

•



głosuje następująco:
1. Kozakiewicz, 2. Smalcerz, 3. Szurkowski, 4. Szewińska, 5. Biegalski, 6. Śledziewski, 7. Kaczmarek, 8. Bierkowski, 9. Fibak, 10. Rabsztyn.

•

W niedzielę wieczorem, zgłosił swą listę bydgoski

„ILUSTROWANY KURIER POLSKI"

1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Malinowski, 4. Szewińska, 5. Biegalski, 6. Śledziewski, 7. Cybulski, 8. Szurkowski, 9. Rabsztyn, 10. Dankowska.

XXXIX PLEBISCYT PS

JADWIGA JĘDRZEJOWSKA i „RIVIERA – REMONT" STAWIAJĄ NA CZŁOWIEKA Z WYOBRAŹNIĄ WOJCIECHA FIBAKA

ANTONI SZYMANOWSKI

DWUNASTYM KANDYDATEM CZYTELNIKÓW

NIEMAL w każdym wydaniu „PS" staramy się przedstawiać opinie środowisk, ludzi wybitnych i popularnych. Ich rekomendacje nie tylko przypominają, ale wręcz sugerują. Każdy przecież lubi, głosując np. na Wojciecha Fibaka, podeprzeć się autorytetem.

A na czołowego debilstę świata swój głos oddaje Jadwiga Jędrzejowska — finalistka Wimbledonu, najlepsza tenisistka w polskich dziejach białego sportu oraz klub studentów Politechniki Warszawskiej „Riviera-Remont", którzy również zgłaszają Antoniego Szymanowskiego.

Ale o składzie honorowej listy dziesięciu sportowców roku 1975 zadecydują przede wszystkim Czytelnicy. Na naszej liście znajduje się obecnie 12 nazwisk. Przypomnijmy dotychczas zgłoszonych (w kolejności zgłoszeń): Irena Szewińska, Zygmunt Smalcerz, Ryszard Szurkowski, Zbigniew Kaczmarek, Andrzej Szajna, Adela Dankowska, Władysław Kozakiewicz, Andrzej Biegalski, Janusz Kotliński, Mieczysław Nowicki.

Kupon plebiscytowy i list studentów na str. 2.

«Głos Wielkopolski» w Plebiscycie «EP»

TEGOROCZNY Plebiscyt na 10 Najlepszych Sportowców i Trenerów Wielkopolski coraz bardziej się rozkręca. Codziennie więcej kuponów wpływa do naszej redakcji. Otrzymujemy też sporo listów — wszystkie są skrupulatnie czytane i analizowane.

Dziś w plebiscytowym kąciku rezerwujemy miejsce dla naszych kolegów z **„Głosu Wielkopolskiego"**. Najpierw oddajemy głos kierownikowi Działu Sportowego **red. Andrzejowi Kuczyńskiemu.** Oto jego propozycje:

Sportowcy: 1. Fibak — tenis, **2. Dankowska** — szybownictwo, **3. Szymańczyk** — łucznictwo, **4. Karwecki** — piłka nożna, **5. Otulakowski** — hokej na trawie, **6. Kazanecka** — kajakarstwo, **7. Zarzeczańska** — pływanie, **8. Pusty** — lekkoatletyka, **9. Stecyk** — zapasy, **10. Kołtan** — kajakarstwo. Po ustaleniu dziesiątki red. Andrzej Kuczyński rozważał również takie nazwiska ewentualnych kandydatów, jak **Mańko, Pigula, Kowalski, Żugaj.**

Trenerzy: Król — rugby, **Stachowski** — łucznictwo, **Siankiewicz** — hokej na trawie **Szafarkiewicz** — koszykówka, **Dankowski** — szybownictwo **Marchewka** — kolarstwo, **Daszkiewicz** — pływanie, **Panfil** — lekkoatletyka, **Gąsiorek** — tenis, **Małłoka** — kajakarstwo.

Tyle na temat opinii szefa. Ale oto na specjalnej naradzie zebrał się cały sztab pracowników i współpracowników Działu Sportowego „Głosu". Brali w niej udział obok Andrzeja Kuczyńskiego red. red. Michał Łuczak, Wiesław Łuczak, Maciej Stabrowski, Tadeusz Henryk Nowak, Piotr Borowicz, Stefan Sobczak.

Wewnętrzny, punktowany plebiscyt przyniósł następujące wyniki:

1. Fibak	**65 pkt.**
2. Dankowska	**53 pkt.**
3. Szymańczyk	**37 pkt.**
4. Kowalski	**36 pkt.**
5. Karwecki	**35 pkt.**
6. Kazanecka	**27 pkt.**
7. Otulakowski	**20 pkt.**
8-9. Zarzeczańska i Stecyk	**po 18 pkt.**
10. Żugaj	**17 pkt.**

Na punktowanych miejscach znaleźli się ponadto: Pusty, Szymoniak, Kołtan, Rozmiarek, Glinka, Pigula, Bakulin, Gumowska, Smorawiński. Red. Sobczak wysunął także koszykarkę Lecha — Fromm.

Na początek głosuje

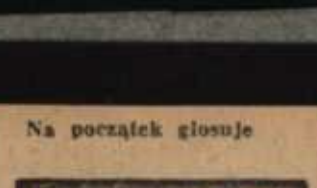

1. Smalcerz
2. Szewińska
3. Biegalski
4. Cybulski
5. Fibak
6. Ćwiertniewicz
7. Rabsztyn
8. W. Kozakiewicz
9. K. Lipień
10. A. Szymanowski

W komentarzu koledzy z Krakowa dodają: „Przykro nam tylko, że tak mało wytypowaliśmy pań, chociaż zawsze jesteśmy wobec nich rycerscy".

Do ubiegłej soboty otrzymaliśmy już ponad 10 tysięcy ważnych kuponów. Zatem zainteresowanie plebiscytem utrzymuje się na poziomie rekordowych lat ubiegłych.

Kupon plebiscytowy na str. 5.

W popra... „PS" ... plebisc... skiej Agencji ... ciated Press" ... pejscy kores... gencji głosu... szych spor... Wśród pań ... la Irena Szew...

Od red. J... z warszawsk... maliśmy pro... najlepszych ... ski, wytypow... cowników f... zabrakło ... natomiast na... nazwisko Sm...

A...

The Asso...

1. Zygmunt ...
2. Władysła...
3. Kazimier...
4. Andrzej ...
5. Grzegorz ...
6. Tadeusz ...
7. Wojciech ...
8. Maria Ć...
9. Adela D...
10. Grzegorz ...

Ciekawe ... maliśmy z ... „Interpress", ... koledzy pisz... „Na ostat... wnętrznego ... wpływ misk... najpopularni... sportowców ... ta ta znako... la zainteres... prasy naszy... roku wśród ...

Sportowy plebiscyt „EP"

Głos mają dziennikarze

Dziennikarzem, który tradycyjnie już jako pierwszy zabiera głos w naszym plebiscycie na 10 najlepszych sportowców Wielkopolski jest prezes Poznańskiego Oddziału Klubu Dziennikarzy Sportowych, kierownik Działu Sportowego „Gazety Zachodniej" — red. Stanisław Garczarczyk.

— Dziękuję za zaproszenie do dyskusji. W waszych plebiscytach, które wysoko cenię, biorę udział od samego początku. Bieżący rok był dla wielkopolskiego wyczynu rokiem bardzo dobrym. Co najmniej kilkanaście nazwisk pretenduje do miana najlepszego sportowca Wielkopolski. Chodzi jednak o wytypowanie dziesiątki...

— Dla mnie absolutnie pewne jest jedno: na pierwszym miejscu w plebiscycie powinna się znaleźć Adela Dankowska, fenomenalna szybowniczka, trzykrotna rekordzistka świata i nieoficjalna mistrzyni świata kobiet. Cieszę się ogromnie — i to bez kurtuazji — że w Międzynarodowym Roku Kobiet właśnie pani Adela ma szanse stanąć na najwyższym podium w expressowym plebiscycie.

— Na drugim miejscu stawiam Wojciecha Fibaka, pierwszego polskiego tenisistę, który potrafił się włączyć do światowej czołówki. Imponuje mi także to, że potrafi on równocześnie kontynuować studia.

★

Odwiedził nas w redakcji znany poznański satyryk Włodzimierz Ścisłowski. Najpierw złożył następującą fraszkę:

MÓJ PLEBISCYT
Muzy sportu mi sprzyjały
a więc gnuśność tępię!
Już dziesięciu mam
wspaniałych
w expressowym tempie!

Po tym rymowanym wstępie Włodzimierz Ścisłowski, jeden z największych kibiców sportowych, już w urzędowym trybie przedstawił podpowiedziane mu przez Muzy kandydatury:

1. Fibak — tenis
2. Dankowska — szybowactwo
3. Zarzeczańska — pływanie
4. Kowalski — kolarstwo
5. Kazanecka — kajakarstwo

STUDENCI ZGŁASZAJĄ FIBAKA I SZYMANOWSKIEGO

Oto list, który nadesłał nam klub studentów Politechniki Warszawskiej „Riviera-Remont":

Droga Redakcjo!

Włączamy się jak możemy w rytm życia sportowego. Organizujemy imprezy z zakresu publicystyki sportowej, podczas których nasza, dość obszerna przecież, sala nie mieści wszystkich chętnych. Zresztą i „PS" znalazł na swoich gościnnych łamach nieco miejsca na omówienie naszych programów, co tylko pobudziło naszą aktywność.

Jako przedstawiciele usportowionej braci studenckiej skupionej wokół Centrum Klubowego Politechniki Warszawskiej „Riviera-Remont" chcemy dorzucić swoją cegiełkę do akcji zgłaszania kandydatur na organizowaną przez Waszą Redakcję już po raz 39 elekcję najlepszych sportowców roku.

Po sondażu opinii bywalców naszych imprez doszliśmy do wniosku, że sportowcami, którzy zapisali się pozytywnie w kronikach roku 1975 wyli m. in. nasi rówieśnicy studenci szym kraju. Nie dość, że wszyscy pilnie śledziliśmy skąpe meldunki o jego pojedynkach, to jeszcze wielu, dotychczas dyletantów, zaczęło czynnie uprawiać „biały sport". Wojciech Fibak — człowiek z wyobraźnią — tak dalece podziałał na wobraźnię naszej młodzieży, że ta, na podwórkach i placach zabaw, chwytała za jakikolwiek kawałek deski, byle tylko mieć czym odbijać tenisową piłkę. Toczyły się boje o mistrzostwo klasy, podwórka, a największą nagrodą dla zwycięzcy był fakt, że mógł on wśród swoich rówieśników szczycić się pseudonimem „FIBAK".

Piłka nożna to dyscyplina nr 1 w kalejdoskopie naszych sportowych zainteresowań. Mijający rok stał pod znakiem pewnego niedosytu, jeżeli idzie o sukcesy, ale to „wina" głównie nieprawdopodobnie pomyślnego sezonu 1974. Ale i tak pierwsza reprezentacja udowodniła, że nadal ma wiele do powiedzenia w światowej czołówce. I jak tu sobie wyobrazić listę pretendentów bez piłkarza. Dlaczego właśnie Antoni Szymanowski? ... to zasługuje, by ... krz...

XXXIX PLEBISCYT PS

WCIĄŻ napływają plebiscytowe listy z tygodnia. Propozycji naszych kolegów z innych redakcji jest tak wiele, że nie sposób wszystkich prezentować na bieżąco. Dziś głosują:

Dziennik Ludowy

1. Smalcerz
2. Szewińska
3. Szurkowski
4. Fibak
5. Biegalski
6. Śledziewski
7. Kozakiewicz
8. Mytnik
9. Rysiówna
10. K. Lipień

Redaktorzy z „Dziennika Ludowego" piszą w komentarzu między innymi: „Po raz pierwszy od wielu lat nie ma na naszej liście ani jednego piłkarza, gdyż uważamy, że sezon w piłce nożnej nie był udany nie tylko na boiskach, lecz, co jest smutniejsze — i poza nimi".

Dziennikarze działu sportowego „Expressu Wieczornego" zaprosili do wewnętrznego głosowania również kibiców z innych działów.

Oto propozycje najpopularniejszej popołudniówki w kraju:

W wewnątrzredakcyjnym plebiscycie „Gazety Południowej" najwięcej głosów uzyskał Zygmunt Smalcerz. A oto dziesiątka tej redakcji:

1. Smalcerz
2. Kozakiewicz
3. Szewińska
4. Biegalski
5. Cybulski
6. Szurkowski
7. Rabsztyn
8. K. Lipień
9. Fibak
10. A. Szymanowski

Dziesiątka przedstawia...

1. Danko...
2. Szurko...
3. Biegals...
4. Smalce...
5. Fibak
6. Kozaki...
7. Szewiń...
8. Rabszt...
9. Śledzie...
10. Szajna

Sport

1. Zygmunt Smalcerz
2. Władysław Kozakiewicz
3. Andrzej Biegalski
4. Zbigniew Kaczmarek
5. Maria Ćwiertniewicz
6. Grzegorz Śledziewski
7. Andrzej Supron
8. Antoni Szymanowski
9. Irena Szewińska
10. Grzegorz Cybulski

ŻYCIE WARSZAWY

1. Zygmunt Smalcerz
2. Andrzej Biegalski
3. Władysław Kozakiewicz
4. Irena Szewińska
5. Grzegorz Cybulski
6. Wojciech Fibak
7. Bronisław Malinowski
8. Kazimierz Lipień
9. Ryszard Szurkowski
10. Maria Ćwiertniewicz

GŁOS ROBOTNICZY

głosuje na:

1. Zygmunt Smalcerz
2. Władysław Kozakiewicz
3. Andrzej Biegalski
4. Ryszard Szurkowski
5. Grzegorz Śledziewski
6. Antoni Szymanowski
7. Mieczysław Nowicki
8. Kazimierz Lipień
9. Jacek Bierkowski
10. Wojciech Fibak

...os Wielkopolski»
...Plebiscycie «EP»

...CZNY Plebiscyt na 10 Najlepszych Sportowców Wielkopolski coraz bardziej się rozkręca. Codziennie kuponów wpływa do naszej redakcji. Otrzymujemy... listów — wszystkie są skrupulatnie czytane...

...lebiscytowym kącie ...ujemy miejsce dla ...egów z „Głosu Wiel...". Najpierw oddajemy ...dzierownikowi Działu ...ego red. Andrzejowi ...skiemu. Oto jego...

...y: 1. Fibak — tenis, ...ka — szybownictwo, ...mańczyk — łucznictwo ...wiecki — piłka nożna ...kowski — hokej na ...Kazanecka — kajakarstwo. ... Zarzeczańska — ...1. Pusty — lekkoatletyka, Stecyk — zapasy, ... — kajakarstwo. Po dziesiątki red. Anyński rozważał również nazwiska ewentualnych kandydatów, jak Mańko, ...walski, Żugaj.

... Król — rugby, Stanisław Łucznictwo, Sianhokej na trawie ...lez — koszykówka, ... — szybownictwo ... — kolarstwo, Daszkiewicz — pływanie, Panfil — lekkoatletyka, Gąsiorek — tenis, Małłoka — kajakarstwo.

Tyle na temat optali szefa. Ale oto na specjalnej naradzie zebrał się cały zstab pracowników i współpracowników Działu Sportowego „Głosu". Brali w niej udział obok Andrzeja Kurzyńskiego red. red. Michał Łuczak, Wiesław Łuczak, Maciej Stabrowski, Tadeusz Henryk Nowak, Piotr Borowicz, Stefan Sobczak.

Wewnętrzny, punktowany plebiscyt przyniósł następujące wyniki:

1. Fibak	65 pkt.
2. Dankowska	53 pkt.
3. Szymańczyk	37 pkt.
4. Kowalski	36 pkt.
5. Karwecki	35 pkt.
6. Kazanecka	27 pkt.
7. Otulakowski	20 pkt.
8-9. Zarzeczańska i Stecyk	po 18 pkt.
10. Żugaj	17 pkt.

Na punktowanych miejscach znalezli się ponadto: Pusty, Szymoniak, Kołtan, Rosmiarek, Glinka, Piguła, Bakulin, Gumowska, Smorawiński. Red. Sobczak wysunął także koszykarkę Lecha — Premus.

Sportowy plebiscyt „EP"
...os mają dziennikarze

...nikarzem, który tradycyjnie już jako pierwszy zagłos w naszym plebiscycie na 10 najlepszych sporto... Wielkopolski jest prezes Poznańskiego Oddziału Dziennikarzy Sportowych, kierownik Działu Sportu „Gazety Zachodniej" — red. Stanisław Garczar...

...ękuję za zaproszenie do dyskusji. W waszych pleb..., które wysoko cenię, biorę udział od samego po... Bieżący rok był dla wielkopolskiego wyczynu ...ardzo dobrym. Co najmniej kilkanaście nazwisk ...uje do miana najlepszego sportowca Wielkopolski. ...jednak o wytypowanie dziesiątki...

...a mnie absolutnie pewne jest jedno: na pierwszym ... w plebiscycie powinna się znaleźć Adela Dankowska ...omenalna szybowniczka, trzykrotna rekordzistka ... nieoficjalna mistrzyni świata kobiet. Cieszę się ... — i to bez kurtuazji — że w Międzynarodowym ...obiet właśnie pani Adela ma szanse stanąć na najwy... podium w expressowym plebiscycie.

...drugim miejscu stawiam Wojciecha Fibaka, pierwszego polskiego tenisistę, który potrafił się włączyć do ...ej czołówki. Imponuje mi także to, że potrafi on ...ełnie kontynuować studia.

★

Odwiedził nas w redakcji znany poznański satyryk Włodzimierz Ścisłowski. Najpierw złożył następującą fraszkę:

MÓJ PLEBISCYT
Muzy sportu mi sprzyjały
a więc gnuśność tępię!
Już dziesięciu mam
wspaniałych
w expressowym temple!

Po tym rymowanym wstępie Włodzimierz Ścisłowski, jeden z największych kibiców sportowych, już w urzędowym trybie przedstawił podpowiedzianę mu przez Muzy kandydaturę:

1. **Fibak** — tenis
2. **Dankowska** — szybownictwo
3. **Zarzeczańska** — pływanie
4. **Kowalski** — kolarstwo
5. **Kazanecka** — kajakarstwo

Na początek głosuje



1. Smalcerz
2. Szewińska
3. Biegalski
4. Cybulski
5. Fibak
6. Ćwiertniewicz
7. Rabsztyn
8. W. Kozakiewicz
9. K. Lipień
10. A. Szymanowski

W komentarzu koleżanki z Krakowa dodają: **„Przykro nam tylko, że tak mało wytypowaliśmy pań, chociaż zawsze jesteśmy wobec nich rycerscy".**

Do ubiegłej soboty otrzymaliśmy już ponad 10 tysięcy ważnych kuponów. Zatem zainteresowanie plebiscytem utrzymuje się na poziomie rekordowych lat ubiegłych.

Kupon plebiscytowy na str. 5.

XXXIX PLEBISCYT PS

WCIĄŻ napływają plebiscytowe listy i życzenia. Propozycji naszych kolegów z innych redakcji jest tak wiele, że nie sposób wszystkich prezentować na bieżąco. Dziś głosują:

Dziennik Ludowy

1. Smalcerz
2. Szewińska
3. Szurkowski
4. Fibak
5. Biegalski
6. Śledziewski
7. Kozakiewicz
8. Mytnik
9. Rysiówna
10. K. Lipień

Redaktorzy z „Dziennika Ludowego" piszą w komentarzu między innymi: **„Po raz pierwszy od wielu lat nie ma na naszej liście ani jednego piłkarza, gdyż uważamy, że sezon w piłce nożnej nie był udany nie tylko na boiskach, lecz, co jest smutniejsze — i poza nimi".**

Dziennikarze działu sportowego „Expressu Wieczornego" zaprosili do wewnętrznego głosowania również kibiców z innych działów.

Oto propozycje najpopularniejszej popołudniówki w kraju:

Express Wieczorny

1. Władysław Kozakiewicz
2. Zygmunt Smalcerz
3. Andrzej Biegalski
4. Irena Szewińska
5. Grzegorz Cybulski
6. Grażyna Rabsztyn
7. Wojciech Fibak
8. Kazimierz Lipień
9. Wiesław Gawłowski
10. Ryszard Szurkowski

„Najbliżsi miejsca na liście byli Rudkowski i Rysiówna... Przypominamy naszym Czytelnikom, że pierwszy zawodnik warszawskiego klubu na liście uzyska jednocześnie tytuł najlepszego sportowca Warszawy i specjalną nagrodę „Expressu Wieczornego".

Swą dziesiątkę przysłała także zaprzyjaźniona z „PS" załoga Polskich Linii Lotniczych LOT:

1. I. Szewińska
2. W. Fibak
3. W. Kozakiewicz
4. Z. Smalcerz
5. R. Szurkowski
6. G. Cybulski
7. A. Biegalski
8. R. Zasada
9. B. Malinowski
10. G. Rabsztyn

W numerze poniedziałkowym sąsiedzka propozycja redakcji. Głosują między innymi: „Walka Młodych" i „Gazeta Zachodnia".

W wewnątrzredakcyjnym plebiscycie „Gazety Południowej" najwięcej głosów uzyskał Zygmunt Smalcerz. A oto dziesiątka tej redakcji:

1. Smalcerz
2. Kozakiewicz
3. Szewińska
4. Biegalski
5. Cybulski
6. Szurkowski
7. Rabsztyn
8. K. Lipień
9. Fibak
10. A. Szymanowski

Dziesiątka „Skrzydlatej Polski" przedstawia się następująco:

1. Dankowska
2. Szurkowski
3. Biegalski
4. Smalcerz
5. Fibak
6. Kozakiewicz
7. Szewińska
8. Rabsztyn
9. Śledziewski
10. Szajna

W poprzednim numerze „PS" podaliśmy wyniki plebiscytu Amerykańskiej Agencji Prasowej „Associated Press", w którym europejscy korespondenci tej agencji głosowali na najlepszych sportowców świata. Wśród pań VIII miejsce zajęła Irena Szewińska.

Od red. Jerzego Brodzkiego z warszawskiej filii AP otrzymaliśmy propozycję dziesiątki najlepszych sportowców Polski, wytypowanych przez pracowników filii. Na tej liście zabrakło naszej sprinterki, natomiast na czele znajdujemy nazwisko Smalcerza.

AP
The Associated Press

1. Zygmunt Smalcerz
2. Władysław Kozakiewicz
3. Kazimierz Lipień
4. Andrzej Biegalski
5. Grzegorz Śledziewski
6. Tadeusz Mytnik
7. Wojciech Fibak
8. Maria Ćwiertniewicz
9. Adela Dankowska
10. Grzegorz Cybulski

Ciekawe informacje otrzymaliśmy z Polskiej Agencji „Interpress". Nasi agencyjni koledzy piszą:

„Na ostateczny wynik wewnętrznego plebiscytu duży wpływ miała nasza ankieta na najpopularniejszych polskich sportowców za granicą. Ankieta ta znakomicie odzwierciedla zainteresowania światowej prasy naszym sportem. W 1975 roku wśród 311 artykułów o polskim sporcie przekazanych do gazet, agencji i pism w 47 krajach, wiele poświęconych było największym gwiazdom polskiego sportu. Z artykułów o Irenie Szewińskiej opracowanych na zamówienie japońskiej Agencji Kobunsha ukaże się niebawem w Japonii 100-stronicowa książka o tej lekkoatletce.

POLSKA AGENCJA INTERPRESS

1. Irena Szewińska
2. Władysław Kozakiewicz
3. Zygmunt Smalcerz
4. Wojciech Fibak
5. Andrzej Biegalski
6. Ryszard Szurkowski
7. Zbigniew Kaczmarek
8. Adela Dankowska
9. Grzegorz Śledziewski
10. Grzegorz Cybulski

Szesnastu dziennikarzy „Życia Warszawy" prezentuje wyniki wewnętrznego plebiscytu. Tylko na czterech zawodników głosowali wszyscy: na Smalcerza, Biegalskiego, Kozakiewicza i Fibaka.

Oto dziesiątka:

Udało nam się także uzyskać opinię działu sportowego

„HERALD TRIBUNE"

Gazeta ta, jako europejska mutacja „The New York Times" i „The Washington Post" ukazuje się w Paryżu.

A oto — zgłoszona wyjątkowo bez kolejności — dziesiątka najpopularniejszych sportowców naszego kraju na arenie międzynarodowej w ujęciu „International Herald Tribune":

Szewińska, Kozakiewicz, Fibak, Deyna Tomaszewski, Lato, Szurkowski, Cybulski, Zasada i Biegalski.

Na tym kończymy prezentację propozycji 16 najlepszych do naszego Plebiscytu na najpopularniejszych sportowców w Polsce w 1975 roku.

Kompromisowe rozwiązanie znalazły „Perspektywy":

„Nie zaprezentujemy naszej dziesiątki uszeregowanej od miejsca 1 do 10, lecz kilkanaście nazwisk sportowców, którzy naszym zdaniem zasłużyli swoimi wynikami, swoją postawą, aby ich wyróżnić.

Będą to więc swego rodzaju WYRÓŻNIENIA PERSPEKTYW, które chcielibyśmy kontynuować w przyszłości, jako nasz głos w plebiscycie „Przeglądu Sportowego".

Tak więc

PERSPEKTYWY

proponują:

Andrzej Biegalski — za waleczność,

Jacek Bierkowski — za niespodziankę,

Grzegorz Cybulski, Władysław Kozakiewicz, Bronisław Malinowski — za pogoń za rekordami,

Wojciech Fibak — za awans do światowej czołówki,

Włodzimierz Lubański, Jerzy Pietrzak — za powrót do sportu,

Lech Lasko — za debiut,

Anna Okopińska, Teresa Zarzeczańska — za odwagę,

Zygmunt Smalcerz — za wytrwałość,

Irena Szewińska — za umiejętność rezygnacji z własnych ambicji,

Ryszard Szurkowski — za osiągnięcie najwyższego sportowego mistrzostwa,

Grzegorz Śledziewski — za charakter.

Kupon plebiscytowy na str. 5.

XXXIX PLEBISCYT PS

GŁOSUJĄ REDAKCJE:

„NIE JEST TO LATOŚ SPRAWA ŁATWA"

„SZANOWNI koledzy — piszą dziennikarze z „Gazety Zachodniej" — sześciu pracowników i współpracowników działu sportowego głowiło się nad ustaleniem listy plebiscytowej. Nie jest to latoś sprawa łatwa! Ostatecznie ukształtowała się następująca dziesiątka:

GAZETA zachodnia

1. Szewińska
2. Dankowska
3. Smalcerz
4. Kozakiewicz
5. Szurkowski
6. Biegalski
7. K. Lipień
8. Cybulski
9. Fibak
10. Śledziewski

Chcemy podkreślić szczególną pozycję Dankowskiej. Tylko w jednym sezonie ustanowiła 3 rekordy świata i 7 rekordów Polski... Tuż za Śledziewskim znalazła się para lekkoatletów: Rabsztyn i Malinowski..."

walka młodych

do komentuje swą dziesiątki, bez portretom najlepszych poświęca całą kolumnę.

1. Irena Szewińska
2. Zygmunt Smalcerz
3. Andrzej Biegalski
4. Andrzej Szajna
5. Ryszard Szurkowski
6. Władysław Kozakiewicz
7. Wiesław Rutkowski
8. Wojciech Fibak
9. Jan Tomaszewski
10. Grażyna Rabsztyn

Żołnierz Polski

1. Zygmunt Smalcerz
2. Andrzej Biegalski
3. Władysław Kozakiewicz
4. Irena Szewińska
5. Wiesław Rudkowski
6. Ryszard Szurkowski
7. Wiesław Gawlikowski
8. Adela Dankowska
9. Wojciech Fibak
10. Tadeusz Mytnik

pap

1. Zygmunt Smalcerz
2. Władysław Kozakiewicz
3. Irena Szewińska
4. Wojciech Fibak
5. Ryszard Szurkowski
6. Andrzej Biegalski
7. Grzegorz Śledziewski
8. Wiesław Gawlikowski
9. Mieczysław Nowicki
10. Grzegorz Cybulski

Kupon plebiscytowy — na str. 5.

HELSINGIN SANOMAT

N:o 319 (27.807) 42 sivua .... Keskiviikkona 26. marraskuuta 1975 Irtonumero 1,50 mk (sis. lvv.)

Nastase hävisi erän Leif Johanssonille

Ruotsin Leif Johansson oli viedä Helsinki Tennis -75:n toisena päivänä pääosan Tennispalatsissa. Hän hurmioitui ottelussa Romanian supertähteä Ilie Nastasea vastaan ja vei nimiinsä toisen erän 7—6, mihin kukaan muu ei kilpailuissa ole pystynyt. Romanialainen oli kuitenkin parempi ensimmäisessä (6—3) ja kolmannessa erässä (6—4).

Puolan Wojcek Fibak osoitti näyttävintä kuntoa ryhmä nelosessa, jonka hän voitti puhtaalla pelillä. Kaksi ensimmäistä päivää ovatkin antaneet aiheen ounasteluihin, että Fibak ja Nastase kohtaisivat finaalissa.

Ryhmä kolmosessa Ruotsin Tenny Svensson oli paras, ja ryhmä kolmosen valtaistuimesta taistelivat illukasti USA:n Jeff Borowiak ja Ruotsin Kjell Johansson.

Kakkoseksi ryhmissään jääneet saivat palkinnoksi 2 000 markkaa. Voittajat jatkavat semifinaaleissa tänään, ja 14 000 pääpotti ratkeaa torstain finaalissa.

Tuomaritoiminta sai pelaajat usein kuohahtamaan. Kentiltä puuttuivat takarajamiehet, ja päätuomarit joutuivat usein hillitsemään "suojattejaan".

Etenkin Pekka Säilä joutui kärsimään ottelussa Ruotsin Kjell Johanssonia vastaan. Suomalainen oli latautunut kamppailuun erittäin huolella, koska voitto olisi tietänyt mahdollisuutta päästä 2 000 markan palkinnolle.

Säilä aloitti hosuen ja päästi omalla syöttövuorollaan 40—0 -tilanteessa ruotsalaisen vielä murtamaan syötön. Säilä kokosi vielä itsensä ja pääsi tasoittamaan 4—4:ään.

Ratkaisun hetket koittivat tilanteessa 5—5. Kaksi perättäistä tuomarikömmähdystä antoivat pisteen ruotsalaiselle ja johdon 6—5. Tämä käytti varmasti oman syöttövuoronsa ja vei erän nimiinsä 7—5.

"Siinä meni fiilinki. Kun erän aikana pääsin pari kertaa pe'ituntumaan, veivät sitten nämä virheet tuon vireen pois", Säilä manaili.

Toisessa erässä Säilä yritti vielä taistella, mutta Johanssonin pari tarkkaa rajalyöntiä lannistivat hänet. Ruotsalainen vei nimiinsä erän helposti 6—2.

Illalla toisessa ottelussa Säilä kokosi itsensä ja kukisti USA:n Fred McNairin suoraan kahdessa erässä 6—3, 6—4.

Berner voitti

Päivän suomalaisyllätyksestä vastasi George Berner, joka voitti Ruotsin Birger Anderssonin, joka nyt on putoamassa maan Davis cup-joukkueesta. Bernerin voittolukemat olivat 6—3, 6—3. Illan toisessa pelissä hän hävisi kuitenkin Englannin tukevalle, mutta lujaiskuiselle Mark Farrellille 4—6, 6—2, (6—0).

Ruotsilla on edessään joulukuussa Davis cupin finaali Tshekkoslovakiaa vastaan Tukholmassa. Se on erittäin huolella valmistautunut kamppailuun ja palkannut mm. tässä mielessä edustusjoukkueelleen harjoitusvastustajaksi Romanian Ilie Nastasen.

Paikka avoin Davis cupissa

Anderssonin paikan miehistössä on viemässä Leif Johansson, joka taisteli hienosti Nastasea vastaan. Ensimmäisessä erässä romanialainen jaksoi eslintyä



Puolan Wojcek Fibak on vahvasti ehdolla Helsingin tenniskisojen finaaliin.

yleisölle ja pelata näyttöstyyllin. Erä hänen nimiinsä 6—3.

Toisessa erässä Johansson muisti ottaa turkoin Nastasen tiukat alakierteiset pallot vastaan ja pyytelllä takarajan tuntumassa. Se tepsi ja hän voitti erän tie breakilla 7—6.

Jakson aikana Nastasekin vakavoitui ja hiljeni. Hän yritti osoittaa voimansa tie breakessa, mutta siinä ruotsalainen äityi hurmiossaan hienoihin suorituksiin ja sai saman tien tililleen arvokkaan erävoiton.

Erätauolla Nastase otti henkisen ylotteen vastustajastaan, kyseli tämän vointia ja pelehti. Johanssonin voimat ehtyivät, joskaan hän ei lannistunut yrittämästä. Nastase nappasi erän 6—4.

Birger Andersson, Ruotsi — George Berner, Suomi 3—6, 3—6, Wojcek Fibak, Puola — Mike Farrell, Englanti 6—4, 6—2, Jeff Borowiak, USA — Fred McNair, USA 6—1, 4—6, 6—2.

Pekka Säilä, Suomi — Kjell Johanason, Ruotsi 5—7, 2—6, Rolf Norberg, Ruotsi — Leo Palin, Suomi 6—3, 6—1, Matti Timonen,

FINAŁ TURNIEJU W HELSINKACH

NASTASE – FIBAK

Po sukcesach w turniejach Grand Prix, odniesionych wspólnie z Mellerem, Wojciech Fibak pragnął udowodnić, że jest nie tylko dobrym deblistą. Okazję do tego dał mu rozpoczęty we wtorek 25 bm. turniej w stolicy Finlandii „Helsinki Open 75". Wśród 16 zaproszonych tenisistów znalazł się również i Wojciech Fibak. Uczestników podzielono na 4 grupy, w których walczono systemem „każdy z każdym". Najlepszy z każdej grupy awansował do dalszych rozgrywek.

Mistrz Polski zajął w swojej grupie zdecydowanie I miejsce bijąc konkurentów bez straty seta: Bernera (II rakieta Finlandii) 6:1, 7:5; Farella (W. Bryt.) 6:4, 6:2 i Anderssona (znany nam daviscupowy singlista szwedzki) 6:1, 6:3.

W półfinale doszło do spotkań Nastase — Bengtson i Fibak — Borowiak. Nastase, dając popis gierek „pod publiczkę", ale też i wspaniałego technicznie tenisa, pokonał szwedzkiego olbrzyma 6:4, 6:4.

W drugim półfinale faworytem był Jeff Borowiak. Polak z pochodzenia, sklasyfikowany jest na 19 miejscu w USA. W tym roku dwukrotnie (w San Francisco i Los Angeles) grał w półfinałach turniejów Grand Prix. Ku ogólnemu zdumieniu jednak gładkie zwycięstwo odniósł Fibak 6:2, 6:2!

— Gram tu naprawdę dobrze, z meczu na mecz lepiej — powiedział nam polski tenisista. — Zwłaszcza o wiele pewniej serwuję i atakuję bezpośrednio przy tym przy siatce. Dawniej obawiałem się trochę takiego sposobu prowadzenia gry. Teraz już nie mam żadnych oporów. Myślę, że to wpływ wielu meczów debla rozegranych przeze mnie w ostatnim okresie, w których taktyka ciągłych ataków jest koniecznością.

W czwartek wieczorem połączyliśmy się ponownie z Helsinkami.

— Niestety, nie udało mi się wygrać — rozpoczął Wojciech Fibak. — Walka była jednak bardzo wyrównana i trwała przeszło dwie godziny. Wynik 7:5, 4:6, 6:2 dla Nastase. Szanse na sukces straciłem w pierwszym secie, w którym trzykrotnie byłem o włos od przełamania serwisu przeciwnika. „Nasty" to tenisista wysokiej klasy. W ważnych momentach potrafi zawsze zdobyć się na wspaniałe zagrania. W trzecim secie od stanu 2:2 nie udało mi się wygrać dwóch kolejnych gemów, w których miałem przewagi. Później Rumun był już lepszy. Na pociechę mogę sobie tylko powiedzieć, że mecz podobał się publiczności i że ja również zebrałem sporo braw.

ACH

W PONIEDZIAŁEK ZAMYKAMY GŁOSOWANIE

lekkoatletyka

1. Władysław Kozakiewicz
2. Zygmunt Smalcerz
3. Bronisław Malinowski
4. Andrzej Biegalski
5. Irena Szewińska
6. Grażyna Rabsztyn
7. Grzegorz Śledziewski
8. Grzegorz Cybulski
9. Wojciech Fibak
10. Ryszard Szurkowski

Wiele miejsca poświęciła naszemu Plebiscytowi Redakcja

SM STANDARD MŁODYCH

która na swych łamach zaprezentowała wybraną w wewnątrzredakcyjnym głosowaniu dziesiątkę najlepszych sportowców 1975 roku, wraz z fotografiami obrazującymi wybrańców dziennikarzy „SM". A oto oni:

1. Zygmunt Smalcerz
2. Władysław Kozakiewicz
3. Andrzej Biegalski
4. Irena Szewińska
5. Wojciech Fibak
6. Grzegorz Cybulski
7. Grzegorz Śledziewski
8. Ryszard Szurkowski
9. Sobiesław Zasada
10. Adela Dankowska

„IZWIESTIA"

1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Szurkowski, 4. Szewińska, 5. Lato, 6. Fibak, 7. Biegalski, 8. Gawlewski, 9. A. Szymanowski, 10. Tomaszewski.

Obecność na liście aż trzech piłkarzy radziecki koledzy po piórze tłumaczyli ogromną popularnością naszej reprezentacji, jaka — zasłużenie — jak podkreślają — zdobyła ona sobie w Kraju Rad.

Népsport

1. Kozakiewicz, 2. Szewińska, 3. Smalcerz, 4. Śledziewski, 5. Szurkowski, 6. Biegalski, 7. Fibak, 8. K. Lipień, 9. A. Szymanowski, 10. Lato.

•

Natomiast nasi czescy koledzy z redakcji

Československý sport 123

uważają, że najlepszymi sportowcami w naszym kraju byli:

1. Szewińska, 2. Smalcerz, 3. Kozakiewicz, 4. Bobak, 5. Szurkowski, 6. A. Szymanowski, 7. Biegalski, 8. Tomaszewski, 9. Gawlowski, 10. Lato.

SANOMAT

kuuta 1975 — Irtonumero 1,50 mk (sis. lvv.)



Puolan Wojcek Fibak on vahvasti ehdolla Helsingin tenniskisojen finaaliin.

...isölle ja peleta näytöstyyliin. ...a hänen nimiinsä 6—3.
...Toisessa erässä Johansson ...isti ottaa tarkoin Nastasen ...kat alakierteiset pallot vas... ...n ja pysytellä takarajan tun... ...nassa. Se tepsi ja hän voitti ...in tie breakilla 7—6.

Jakson aikana Nastasekin vakavoitui ja hiljeni. Hän yritti osoittaa voimansa tie breakeissa, mutta siinä ruotsalainen säilyi hurmiossaan hienoihin suorituksiin ja sai saman tien tililleen arvokkaan erävoiton.

Erätauolla Nastase otti henkisen ylloteen vastustajastaan, kyseli tämän vointia ja pelehti. Johanssonin voimat ehtyivät, joskaan hän ei lannistunut yrittämästä. Nastase nappasi erän 6—4.

Birger Andersson, Ruotsi — George Berner, Suomi 3—6, 3—6, Wojcek Fibak, Puola — Mike Farrell, Englanti 6—4, 6—2, Jeff Borowiak, USA — Fred McNair, USA 6—1, 4—6, 6—2.

Pekka Säilä, Suomi — Kjell Johansson, Ruotsi 5—7, 2—6, Rolf Norberg, Ruotsi — Leo Palin, Suomi 6—3, 6—1, Matti Timonen, Suomi — Sherwood Stewart, USA 7—5, 6—0, Ilie Nastase, Romania — Leif Johansson, Ruotsi 6—3, 6—7, 6—4, Tenny Svensson, Ruotsi — Ove Bengtsson, Ruotsi 6—3, 3—6, 6—0, Mark Farrell, Englanti — George Berner, Suomi 4—6, 6—2, 6—0, Pekka Säilä — Fred McNair, USA 6—3, 6—4.

Jeff Borowiak, USA—Kjell Johansson, Ruotsi 6—3, 6—4.

Illan ottelut: kello 18 Ilie Nastase, Romania—Tenny Svensson, Ruotsi, kello 19.30 Jeff Borowiak, USA—Wojcek Fibak, Puola. Voittajat pääsevät torstain finaaliin.

PONIEDZIAŁEK
...YKAMY GŁOSOWANIE
...koatletyka

...aw Kozakiewicza
...t Smalcerz
...w Malinowski
...Biegalski
...ewińska
...a Rabsztyn
...r Śledziewski
...z Cybulski
...h Fibak
...Szurkowski

...ejsca poświęciła naszemu ...i Redakcja

...SM STANDARD KLOCOWY

...wych łamach zaprezentowaną w wewnątrzredakcyjnym głosowaniu dziesiątkę najlepszych sportowców 1975 roku, wraz z fotografiami obrazującymi wybrańców dziennikarzy „SM". A oto oni:

1. Zygmunt Smalcerz
2. Władysław Kozakiewicz
3. Andrzej Biegalski
4. Irena Szewińska
5. Wojciech Fibak
6. Grzegorz Cybulski
7. Grzegorz Śledziewski
8. Ryszard Szurkowski
9. Sobiesław Zasada
10. Adela Dankowska

„IZWIESTIA"

1. Smalcerz, 2. Kozakiewicz, 3. Szurkowski, 4. Szewińska, 5. Lato, 6. Fibak, 7. Biegalski, 8. Gawliowski, 9. A. Szymanowski, 10. Tomaszewski.

Obecność na liście aż trzech piłkarzy radzieccy koledzy po piórze tłumaczyli ogromną popularnością naszej reprezentacji, jaka — zasłużenie — jak podkreślają — zdobyła ona sobie w Kraju Rad.

Nëpsport

1. Kozakiewicz, 2. Szewińska, 3. Smalcerz 4. Śledziewski, 5. Szurkowski, 6. Biegalski, 7. Fibak, 8. K. Lipień, 9. A. Szymanowski, 10. Lato.

•

Natomiast nasi czescy koledzy z redakcji

Československý sport 123

uważają, że najlepszymi sportowcami w naszym kraju byli:

1. Szewińska, 2. Smalcerz, 3. Kozakiewicz, 4. Bobak, 5. Szurkowski, 6. A. Szymanowski, 7. Biegalski, 8. Tomaszewski, 9. Gawliowski, 10. Lato.

Również na Kozakiewicza stawia

NA STADIONACH POLSKA I ŚWIATA PIŁKA NOŻNA

1. Władysław Kozakiewicz
2. Irena Szewińska
3. Zygmunt Smalcerz
4. Ryszard Szurkowski
5. Andrzej Biegalski
6. Kazimierz Lipień

1. Adela Dankowska
2. Grzegorz Śledziewski
3. Zygmunt Maszczyk
10. Wojciech Fibak

Natomiast

Gdańsk:

GŁOS WYBRZEŻA

proponuje:
1. Kozakiewicz, 2. Szewińska, 3. Smalcerz, 4. Śledziewski, 5. Fibak, 6. Myrnik, 7. K. Lipień, 8. Biegalski, 9. Cybulski, 10. Rysiówna.

XXXIX Plebiscyt „PS" już jest prawie na finiszu. Dobiega końca podsumowywanie głosów. Powoli wyłania się czołówka, w której ton nadają: Władysław Kozakiewicz, Zygmunt Smalcerz, Irena Szewińska, Andrzej Biegalski i Wojciech Fibak.

Dzisiaj prezentujemy „dziesiątki" najlepszych sportowców Polski zgłoszone przez pracowników warszawskiego biura Agence France-Presse, redakcję tygodnika „Skrzydlata Polska" i redakcję krakowskiej „Gazety Południowej".

A oto plebiscytowa „dziesiątka" Agence France-Presse:

1. Kozakiewicz
2. Smalcerz
3. Biegalski
4. Śledziewski
5. Szewińska
6. Fibak
7. Szajna
8. Rabsztyn
9. Szurkowski
10. Cybulski

XXXIX PLEBISCYT PS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Niezbyt wiele wspominaliśmy dotychczas o nagrodach. Ostatecznie nie z myślą o nich kibice nadsyłają swe głosy. Ale i tym razem nie zabraknie atrakcyjnych niespodzianek.

Dziś prezentujemy dalsze rekomendacje prasowe.

PRAWO I ŻYCIE

1. Zygmunt Smalcerz
2. Władysław Kozakiewicz
3. Wojciech Fibak
4. Andrzej Biegalski
5. Grzegorz Śledziewski
6. Irena Szewińska
7. Grzegorz Cybulski
8. Ryszard Szurkowski
9. Adela Dankowska
10. Wiesław Rudkowski, Antoni Szymanowski (ex aequo)

W zasadzie nie uznajemy kuponów, w których na jednej pozycji występuje kilka nazwisk, ale dla zaprzyjaźnionej redakcji czynimy wyjątek.

DO udziału w XXXIX Plebiscycie PS zaprosiliśmy także dziennikarzy radzieckich — pracowników warszawskiego oddziału agencji TASS. Kierownik oddziału — Wiktor Kutniecow oraz korespondenci — Aleksander Poroszyn i Aleksiej Siemin najwięcej uznania mają dla naszej najwszechstronniejszej lekkoatletki — Ireny Szewińskiej.

A oto propozycja „dziesiątki" plebiscytowej w ujęciu agencji

TASS

1. Irena Szewińska
2. Andrzej Biegalski
3. Zygmunt Smalcerz
4. Kazimierz Lipień
5. Ryszard Szurkowski
6. Grażyna Rabsztyn
7. Jan Tomaszewski
8. Władysław Kozakiewicz
9. Grzegorz Cybulski
10. Sobiesław Zasada

Pozniej prezentujemy kolejne prasowe głosy w naszym plebiscycie. Najlepszy tyczkarz Europy otwiera „dziesiątkę" redakcji

Słowo ludu

1. Władysław Kozakiewicz
2. Zygmunt Smalcerz
3. Kazimierz Lipień
4. Grzegorz Cybulski
5. Grzegorz Śledziewski
6. Wiesław Gawłowski
7. Andrzej Biegalski
8. Wojciech Fibak
9. Irena Szewińska
10. Ryszard Szurkowski



Voittoa ei tullut tällä kerralla Puolan Wojcek Fibakille, mutta vaimo ehätti lohduttamaan ottelun jälkeen ja valamaan uutta uskoa.

Loppuottelu:

Peliä Toivoa Huumoria



Ilie Nastasen hymy ja huumori olivat löysässä jo viimeisessä erässä.

□□ Helsinki Tennis 75 -loppu oli jokseenkin odotetunlainen. Kolmieräisessä ottelussa ensimmäinen erä pelattiin kunnon tennistä Nastasen voitoksi. Toisessa yleisö löysi toivonkipinän Fibakin voiton myötä ja kolmannessa mestari Nastase näytti voimansa ja avasi sanaisen arkkunsa.

Vaikka Nastase kehuikin Fibakia hyväksi tulijaksi, niin hyviä tuloksia hän ei luvannut mitä lehdistö oli virheellisesti tiedottanut. En ole koskaan hävinnyt Fibakille, ehkä vanhemmalle veljelleni on käynyt niin hassusti. Toisaalta ei Fibak ole voittanut Jimmy Connorsiakaan kertaakaan, totesi Nastase.

Henkisesti jäljessä

Fibak oli ellen jäljessä ennenkaikkea henkisesti. Toisaalta tuntuu aika vaikealta kenen tahansa taistella Nastasen monipuolisuutta vastaan.

Viimeisessä erässä Nastase paljasti yleisön toivoman huumorinsa. Alukst hän huuteli Fibakille kieltoja: — Älä puhu ottelun aikana sen vaimosi kanssa, selvittäkää asianne sitten ottelun jälkeen.

Kun Fibak voihkaisi epäonnistumisensa merkiksi, ehätti Nastase tiedustelemaan, oletko sairas vai miksi voihkit.

Nastase kiiruhti

Erän välissä Nastase kiiruhti hymyssä suin erästä katsomossa ollutta naista kohti, mutta tuli kohta takaisin surullisen näköisenä ja ilmoitti: — Hän on jo naimisissa.

Fibakin jo hieman huilaillessa viimeisessä erässä, ehdotti Nastase hänelle aikalisää.

Erään Fibakin pallon menetyksen syyksi Nastase lateli tietona yleisölle:

— Kun tuo mies katsoi hänen vaimoaan ja Fibak katsoi miestä, niin hän ei ehtinyt katsomaan minua ja minä voitin pallon.

Tuomarit hampaisiin

Välillä Nastase otti tapansa mukaan tuomarit hampaisiinsa ja ajoi välttelyn jälkeen linjatuomarin pois kentältä. Tilanteen lauettua hän pyysi ylituomaria kutsumaan linjamiehen takaisin. Linjalta poistunut mies ei palannut, mutta nuori neitonen noudatti kutsua ja täytti paikan.

Kuvat ja teksti:
PENTTI PEKKALA

„HELSINKI OPEN 75"

DRAMATYCZNY FINAŁ

NASTASE – FIBAK

– STRONA 2

NASTASE – FIBAK

PASJONUJĄCY FINAŁ „UPPSALA — OPEN"

Uppsala, 10.12. (tel. wł.). Jako następny z wielkich turniejów po „Masters" w Sztokholmie odbywa się tu „Uppsala-Open" z udziałem całej daviscupowej czołówki szwedzkiej oraz czterech zaproszonych specjalnie tenisistów: **Nastase, Stewarta, Mc Nairа a także Wojciecha Fibaka.**

W singlu graczy podzielono na dwie grupy, **rozstawiając Nastase i Fibaka.** Każdy z nich bez trudu wygrał swoją grupę, walcząc systemem „każdy z każdym". **Fibak w decydującym meczu pokonał Ove Bengtssona w trzech setach 8:1, 8:7, 6:4, zaś Rumun zdeklasował wręcz Anderssona, Stewarta i Norberga. W czwartek pasjonujący finał singla, w którym Fibak zmierzy się ze znajdującym się w znakomitej formie Rumunem.**

Natomiast w grze podwójnej do finału turnieju **doszła para USA Stewart — Mc Nair, która jutro zmierzy się z parą polsko-rumuńską Fibak — Nastase.** Jak nas poinformował Piotr Korolkiewicz — nasz rodak zamieszkały w Uppsali, obserwatorzy więcej szans przyznają w tym pojedynku lepiej zgranej parze amerykańskiej.

W. P.

Z KIM WOJCIECH FIBAK GRAŁ – A Z KIM WYGRAŁ W UPPSALI?

WARSZAWA. Inf. wł. Jak podała Polska Agencja Prasowa w finale gry deblowej turnieju tenisowego w Uppsali **para polsko-szwedzka Wojciech Fibak i Ove Bengtsson** przegrała z parą rumuńsko-szwedzką Ilie Nastase — Birger Andersson 1:6, 7:5, 4:6.

Natomiast nasz czytelnik z Uppsali, p. Piotr Korolkiewicz, zadzwonił do nas i przekazał następującą wiadomość:

W finale gry podwójnej **para rumuńsko-polska Nastase — Fibak pokonała zdumiewająco łatwo** amerykańską parę Stewart — McNair 6:4, 6:1, która w drodze do finału pokonała daviscupową parę szwedzką Ove Bengtsson — Bjoern Borg 6:3, 6:4.

Tuż przed północą zakończył się finałowy pojedynek gry pojedynczej. W finale tym nasz reprezentant Wojciech Fibak przegrał po niezwykle zaciętym spotkaniu 6:7, 5:7 z Rumunem Ilie Nastase. W pierwszym secie Fibak prowadził już 4:0, ale Nastase doprowadził do remisu 6:6 i wygrał po „tiebreak". W drugim secie Nastase prowadził 4:0 i Fibak wyrównał na 5:5, przegrywając jednak tego seta.

Podaliśmy obydwie wersje turnieju w Uppsali, ponieważ jednak Wojciech Fibak wraca dzisiaj (tj. w piątek) do Warszawy, dowiemy się dokładnie o przebiegu tych zawodów od niego samego.

W. P.

★

TOKIO. Tenisiści Indii zapewnili sobie awans do trzeciej rundy Pucharu Davisa (strefa wschodnia) po zwycięstwie nad Japonią 3:2. Vijay Armitraj (Indie) pokonał Toshiro Sakata (Japonia) 3:6, 6:3, 6:4, 6:3, a w ostatnim pojedynku meczu Jun Kamiwazumi (Japonia) pokonał Ananda Armitraja (Indie) 6:3, 6:3, 6:4, 6:2.

SANOMAT



ohduttamaan



my ja huu-
issä jo vii-

unlainen.
non ten-
nkipinän
se näytti

pallon me-
Nastase la-
lle:
mies katsoi
ja Fibak
din hän ei
n minua ja
n.

otti tapan-
marit ham-
öi välttelyn
marin pois
en lauettua
emaria kut-
hen takai-
ttunut mies
outta nuori
i kutaua ja

kati:
KALA

„HELSINKI OPEN 75"

DRAMATYCZNY FINAŁ

NASTASE – FIBAK

– STRONA 2

NASTASE – FIBAK

PASJONUJĄCY FINAŁ „UPPSALA — OPEN"

Uppsala, 10.12. (tel. wł.). Jako następny z wielkich turniejów po „Masters" w Sztokholmie odbywa się tu „Uppsala-Open" z udziałem całej daviscupowej czołówki szwedzkiej oraz czterech zaproszonych specjalnie tenisistów: **Nastase, Stewarta, Mc Nairа** a także **Wojciecha Fibaka.**

W singlu graczy podzielono na dwie grupy, **rozstawiając Nastase i Fibaka.** Każdy z nich bez trudu wygrał swoją grupę, walcząc systemem „każdy z każdym". **Fibak w decydującym meczu pokonał Ove Bengtssona w trzech setach 6:1, 5:7, 6:4, zaś Rumun zdeklasował wręcz Andersona, Stewarta i Norberga. W czwartek pasjonujący finał singla, w którym Fibak zmierzy się ze znajdującym się w znakomitej formie Rumunem.**

Natomiast w grze podwójnej do finału turnieju **doszła para USA Stewart — Mc Nair,** która jutro zmierzy się z parą polsko-rumuńską **Fibak — Nastase.** Jak nas poinformował Piotr Korolkiewicz — nasz rodak zamieszkały w Uppsali, obserwatorzy więcej szans przyznają w tym pojedynku lepiej zgranej parze amerykańskiej.

W. P.

Z KIM WOJCIECH FIBAK GRAŁ – A Z KIM WYGRAŁ W UPPSALI?

WARSZAWA. Inf. wł. Jak podała Polska Agencja Prasowa w finale gry deblowej turnieju tenisowego w Uppsali **para polsko-szwedzka Wojciech Fibak i Ove Bengtsson** przegrała z parą rumuńsko-szwedzką Ilie Nastase — Birger Andersson 1:6, 7:5, 4:6.

Natomiast nasz czytelnik z Uppsali, p. Piotr Korolkiewicz, zadzwonił do nas i przekazał następującą wiadomość:

W finale gry podwójnej **para rumuńsko-polska Nastase — Fibak pokonała zdumiewająco łatwo** amerykańską parę Stewart — McNair 6:4, 6:1, która w drodze do finału pokonała daviscupową parę szwedzką Ove Bengtsson — Bjoern Borg 6:3, 6:4.

Tuż przed północą zakończył się finałowy pojedynek gry pojedynczej. W finale tym nasz reprezentant Wojciech Fibak przegrał po niezwykle zaciętym spotkaniu 6:7, 5:7 z Rumunem Ilie Nastase. W pierwszym secie Fibak prowadził już 4:0, ale Nastase doprowadził do remisu 6:6 i wygrał po „tiebreak". W drugim secie Nastase prowadził 4:0 i Fibak wyrównał na 5:5, przegrywając jednak tego seta.

Podaliśmy obydwie wersje turnieju w Uppsali, ponieważ jednak Wojciech Fibak wraca dzisiaj (tj. w piątek) do Warszawy, dowiemy się dokładnie o przebiegu tych zawodów od niego samego.

W. P.

★

TOKIO. Tenisiści Indii zapewnili sobie awans do trzeciej rundy Pucharu Davisa (strefa wschodnia) po zwycięstwie nad Japonią 3:2. Vijay Armitraj (Indie) pokonał Toshiro Sakata (Japonia) 3:6, 6:0, 6:4, 6:3, a w ostatnim pojedynku meczu Jun Kamiwazumi (Japonia) pokonał Ananda Armitraja (Indie) 4:6, 6:3, 6:4, 6:3.

Wojciech Fibak startuje w MŚ

Powrócił do kraju czołowy tenisista Polski Wojciech Fibak, który ostatnio startował w turniejach w Skandynawii.

„Wracam z Uppsali, gdzie miałem okazję zmierzyć się z zawodnikami Szwecji, USA i Rumunii — powiedział W. Fibak. W finale singla przegrałem z Nastase 6:7, 5:7, prowadząc w pierwszym secie 4:0. Rumun jest rzeczywiście w znakomitej formie. W deblu startowałem razem z Nastase. W finale zwyciężyliśmy Amerykanów Stewarta i Monaira 6:4 i 6:1.

— Jak wyglądają pana plany na najbliższą przyszłość?

„Święta spędzam razem z rodziną w domu, a w pierwszych dniach stycznia startuję do mistrzostw świata. W 1976 r. rozgrywki najlepszych tenisistów będą wyglądały nieco inaczej niż dotychczas. 40 czołowych graczy, wśród których znaleźli się m. in. Kodes (CSRS), Metreweli (ZSRR), Nastase (Rumunia) i ja walczyć będzie przez 4 miesiące w turniejach eliminacyjnych. Ośmiu zawodników i osiem par deblowych wystąpi następnie w dniach 28 kwietnia — 2 maja w Dallas w turnieju o mistrzostwo świata. Rozgrywkom patronuje WCT.

A oto program moich turniejów eliminacyjnych. 12 stycznia — Atlanta, 24 stycznia — Filadelfia, 1 lutego — Barcelona, 8 lutego — Lagos (Nigeria), 16 lutego — Rzym, 21 lutego — Rotterdam, 14 kwietnia — Monte Carlo, 28 kwietnia — Sztokholm.

Najważniejszy będzie turniej w Filadelfii, w którym wystąpi cała czterdziestka graczy z Nastase, Ashem, Laverem, Vilasem, Orantesem. W pozostałych grać będzie po 16 zawodników. Ponadto wystąpię jeszcze w kilku turniejach nie objętych punktacją WCT w Birmingham, Hampton, Bazylei.

— Kto będzie pana partnerem deblowym?

— Podobnie jak w ubiegłym sezonie Karl Meiler (RFN). To bardzo dobry gracz. Mam cichą nadzieję, że uda nam się zakwalifikować w deblu do finału w Dallas, chociaż stawka jest niezwykle silna. Programy turnieju WCT są tak ustawione, że równolegle odbywają się gry pojedyńcze i podwójne. Do gier deblowych zgłoszeni zostali także wszyscy najlepsi.

— Kiedy zobaczymy pana w szeregach drużyny reprezentacyjnej?

— W dniach 3—5 maja w Rzymie zostanie rozegrane spotkanie daviscupowe Polska — Włochy. Gdyby udało mi się zwansować do finału mistrzostw świata w Dallas to stamtąd przyleciałbym prosto do Rzymu. Jeśli się nie powiedzie to razem z kolegami będę przygotowywał się do tego meczu.

Jak obliczyłem, w 1975 r. obleciałem kulę ziemską kilkakrotnie, odbywając 81 podróży lotniczych. Rok przyszły zapowiada się podobnie. W samolotach i na lotniskach spędzę nie mniej czasu niż na korcie.

Sukcesy W. Fibaka

W Uppsali odbywa się turniej tenisowy, w którym startuje m. in. Wojciech Fibak. W grze pojedyńczej Fibak zwycięsko zakończył rozgrywki grupowe i w finale zmierzy się z Rumunem Ilie Nastase. Nasz tenisista w swej grupie pokonał kolejno Szweda Johanssona 6:1, 6:3; Amerykanina McNaira 6:4, 6:4 oraz Szweda Ove Bentsona 6:1, 5:7, 6:4.

Fibak wystąpi także w finale gry podwójnej, grając wspólnie z Ilie Nastase. Duet polsko-rumuński grać będzie przeciwko parze amerykańskiej McNair — Stewart.

PAP

W. Fibak w Poznaniu

W przyszłym roku start w mistrzostwach świata

Tenisowy mistrz Polski roku 1975, zawodnik Olimpii — Wojciech Fibak znacznie częściej przebywa ostatnio poza granicami kraju niż w rodzinnym mieście. W tych dniach powrócił jednak do Poznania. Spędzi tutaj święta i dopiero a zdaniem jego bliskich już — 5 stycznia 1976 uda się na kolejne turnieje zagraniczne.

Nie będą to zwykłe turnieje. Po raz pierwszy Polak startować będzie w mistrzostwach świata! Miarą postępów, jakie poczynił Fibak jest zaliczenie go do grona 40 najlepszych spośród uprawiających „biały sport". Tylu właśnie uczestniczyć będzie w turniejach eliminacyjnych, które rozgrywane będą od stycznia do końca kwietnia 1976 w różnych miastach Ameryki Północnej i Południowej, Afryki oraz Europy. Zasadniczo w każdym z nich wystartuje 16 zawodników, z wyjątkiem imprezy w Filadelfii. Tam będzie ich 40 i zmierzą się ze sobą m. in. Villas, Nastase, Ashe, Laver i Orantes.

Finał MŚ odbędzie się tradycyjnie w Dallas na przełomie kwietnia i maja, a weźmie w nim udział 8 najlepszych singlistów i 8 najlepszych par deblowych. Wydaje się, że zwłaszcza wśród deblistów Fibak wraz ze swym bardzo dobrym partnerem Karlem Meilerem z RFN ma szanse awansować do finału. Oprócz Polaka z tenisistów państw socjalistycznych w eliminacjach MŚ wystartują: Jan Kodes (CSRS), Aleksander Metreweli (ZSRR) i Ilie Nastase (Rumunia).

Wracając do tego roku — Wojciech Fibak uczestniczył w ostatnich tygodniach w turniejach w Skandynawii. Były to udane starty, a w zawodach w szwedzkiej Uppsali Polak grał w finale zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej. Za pośrednictwem zagranicznych agencji PAP przekazał błędne informacje o ostatecznych wynikach tego turnieju. W finale gry pojedynczej Fibak przegrał po bardzo wyrównanym pojedynku z Nastase 6:7, 5:7, prowadząc w pierwszym secie 4:0. Natomiast w deblu, ku olbrzymiemu zaskoczeniu miejscowej publiczności i ekspertów, Polak w parze z Nastase (grali ze sobą po raz pierwszy) pokonał doskonały duet USA — Mc Naire i Stewart 6:3, 6:1. Warto dodać, iż Amerykanie dzień wcześniej gładko wygrali z deblem szwedzkim Borg-Bengtsson.

A. K.

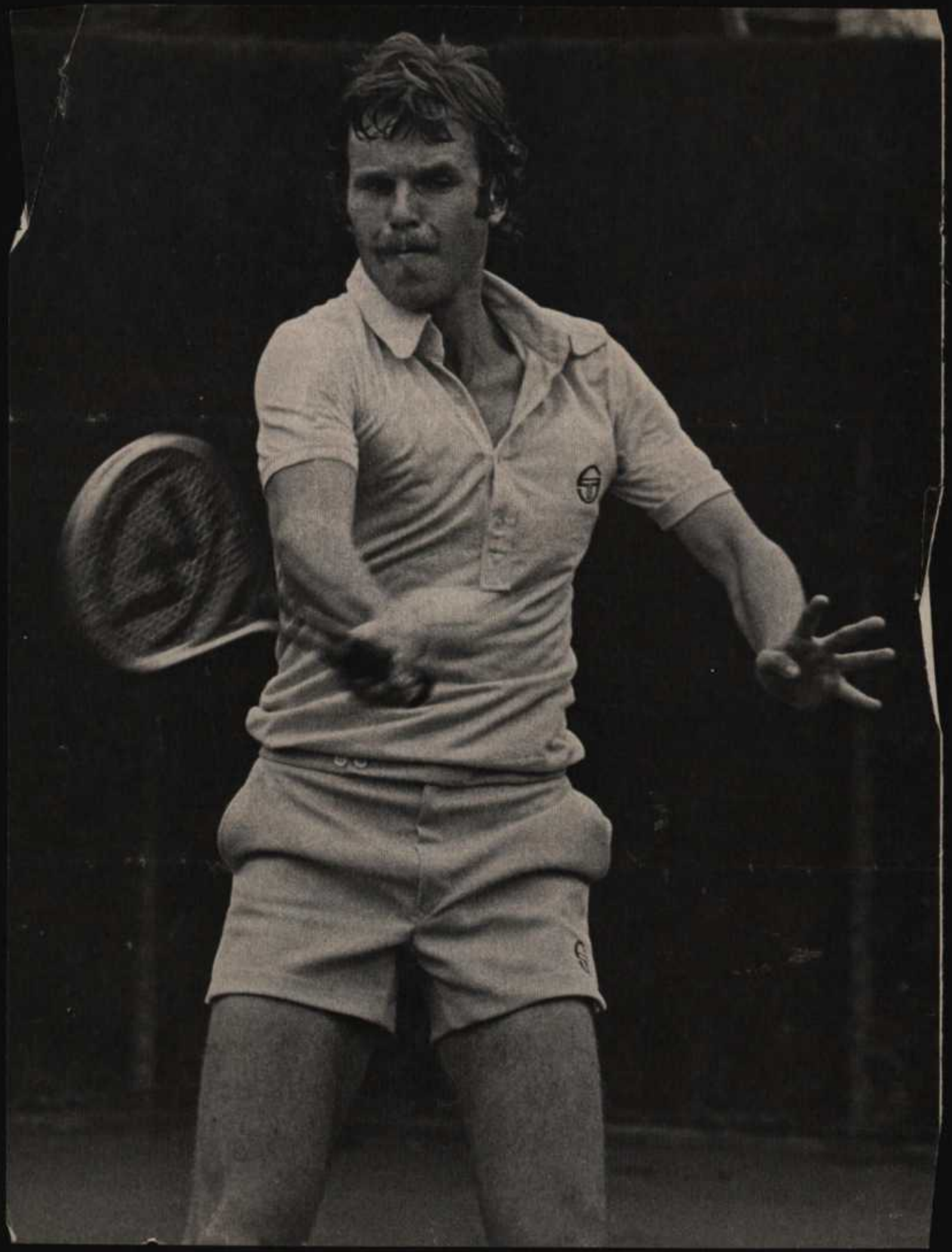

Sport

WOJCIECH FIBAK

15 listopada późnym wieczorem polski tenisista Wojciech Fibak wygrał grę podwójną w wielkim turnieju w Albert Hallu, mając za partnera monachijczyka Karla Meilera. Pokonali 6:1, 7:5 nie byle kogo, bo tegorocznych mistrzów Stanów Zjednoczonych i zwycięzców w Wimbledonie sprzed dwóch lat J. Connorsa (USA) i I. Nastasego (Rumunia).

Trzy godziny wcześniej zwycięzcy rozegrali b. trudny półfinał, w którym pokonali w trzech setach drugą parę Stanów Zjednoczonych Van Dillena i Stocktona. W turnieju uczestniczyły ponadto takie pary jak Ashe-Dibbs, Kodes-Hrebec, Pasarell-Tanner Mottram-Taylor i wiele innych. Wszystkie znalazły się w pokonanym polu.

Po finale 5 tysięcy widzów urządziło owację zwycięzcom i wygwizdało Connorsa i Nastasego, którzy błazeńskimi sztuczkami starali się wytrącić z koncentracji doskonale grających przeciwników. Fibak był najlepszy na korcie. Zdumiewał postęp, jaki zrobił w ciągu ostatnich miesięcy. Jego return najtrudniejszych serwisów jest bezbłędny, wolej przy siatce ma siłę armatniego strzału, porusza się po korcie jak akrobata i odbiera najzłośliwsze piłki. Gra przy tym mądrze i znakomicie się ustawia. Najsłabszą jego stroną jest servis i smash, ale i te uderzenie znacznie poprawił.



Wojciech Fibak

Po zwycięstwie nadarzyła się okazja do dłuższej rozmowy z sympatycznym, skromnym Wojtkiem (ma lat 23, jest żonaty, kilka miesięcy temu rodzina powiększyła się o córeczkę). Jeszcze jako junior był w Londynie 4 lata temu i starał się zakwalifikować do Wimbledonu. Wówczas zabrakło mu odrobiny szczęścia, ale była to okazja do obejrzenia światowego tenisa i do stwierdzenia, że tylko wydobycie się z polskiej prowincji i ustawiczne granie z najlepszymi daje szansę na podniesienie wego poziomu. Wtedy rozmawialiśmy o tym obszernie, więc teraz intrygowało mnie, jak Wojtek dał sobie radę i jak wydobył się z szarzyzny polskiego tenisa na światową arenę.

— Musiałem zaryzykować. Miałem trochę oszczędności, trochę pomógł mi ojciec, więc w październiku ubiegłego roku ruszyłem do Barcelony na wielki międzynarodowy turniej. W razie klapy straciłbym wszystkie pieniądze i wszyatkie nadzieje. Przebiłem się przez eliminacje i w samym turnieju sprawiłem sensację, bijąc czołowego Hiszpana J. Gisberta, a po nim samego Arthura Ashe, który później wygrał Wimbledon. To postawiło mnie na nogi. Nasz związek poparł mnie, uzyskałem prawo wyjazdu do Stanów na cykl turniejów. Szło mi dobrze, poprawiałem się z dnia na dzień, byłem w kilku ćwierćfinałach bardzo mocno obsadzonych turniejów, pokonałem Tannera (USA), O. Paruna (N. Zelandia), Gottfrieda (USA), Taylora i Mottrama (W. Brytania), miałem dwa meczbole z Nastasym, walczyłem z szansami na zwycięstwo z Kodesem (Czechosłowacja) i Connorsem (USA). Do Wimbledonu przyjechałem chory i grałem źle, ale zwycięstwo w doublu nad najlepszą parą radziecką Kukulia-Metrevelj jednak się liczyło.

Od 13 miesięcy jestem w nieprzerwanym młynie turniejów i podróży, miałem zaledwie kilka tygodni odpoczynku, ale czuję się dobrze i robię postępy. Innej drogi do wyżyn tenisowych nie ma. W singlu ciągle jeszcze brakuje mi ostatniego szlifu, natomiast w grze podwójnej czuję się doskonale i w niej właśnie osiągnąłem największe sukcesy. Z Kodesem wygraliśmy w tym roku mistrzostwo Niemiec, z Vilasem (Argentyna), który stoi na pierwszym miejscu w Grand Prix, wygraliśmy mistrzostwo Holandii i duży turniej w Louisville (USA). Od 7 tygodni gram z Karlem Meilerem i w tym okresie zdobyliśmy mistrzostwo Francji na krytych kortach, byliśmy w finale w Barcelonie, w półfinałach w Madrycie i Sztokholmie i dziś zakończyliśmy sezon zwycięstwem w Albert Hallu. Z Karlem gra mi się doskonale, zamierzamy grać razem w przyszłym sezonie.

— A jaki jest pański status, jak pan stoi finansowo?

— Gram na takich samych prawach co Kodes i Nastase. Moim obowiązkiem jest grać dla Polski w pucharze Davisa i w krajowych mistrzostwach, poza tym jestem wolny. Ze strony naszego Związku Tenisowego spotykam się ze zrozumieniem i pomocą. Mój ryzykowny krok w roku ubiegłym bardzo się opłacił, znalazłem się w czołowej grupie tenisistów świata, jestem zawodowcem, tak jak i oni wszyscy. Jesteśmy niezależni, musimy pokrywać wszystkie swoje wydatki, jak hotele i przejazdy, ale nagrody są wysokie. Moje zwycięstwo w Albert Hallu przyniosło mi 800 funtów.

— Jakie są obecne pana plany?

— Nareszcie odpoczynek. Jeszcze dwa mała turnieje w Szwecji i wracam do domu. Grudzień poświęcę także na naukę, bo zaocznie robię prawo i zdaję powoli egzaminy. W styczniu lecę do Stanów, gdzie przez 4 miesiące rozgrywane będą turnieje o zawodowe mistrzostwo świata.

Wracając późną nocą do domu myślałem o odbytej rozmowie. Nie wiemy, nie zdajemy sobie sprawy, ile ten skromny chłopak zrobił dla polskiego sportu i to w dziedzinie bardzo trudnej, w dyscyplinie technicznej, wymagającej wielu połączonych ze sobą zalet, w grze, które z powodu wielkich pieniędzy płaconych przez telewizję i różne sponsorskie firmy gromadzi najwybitniejsze talenty tenisowe z całego świata, gdzie konkurencja jest ciężka a szanse wybicia się prawie żadne. A przecież Wojtek uczył się grać w kraju, w którym brak jest kortów, rakiet, piłek, trenerów, odpowiednich wzorów.

Ignacy Tłoczyński, nasz przedwojenny mistrz, który tydzień temu widział Fibaka w Edynburgu w meczu z Connorsem, nie mógł znaleźć słów na wyrażenie radości z jego poziomu gry. Nie ma wątpliwości, że to najlepszy polski tenisista, jakiego wydał nasz sport od początku swego istnienia. Nikt przed wojną nie miał takich uderzeń, tak nowoczesnej gry i takich wyników. W latach 50-tych dobrze spisywał się Wiesław Skonecki, ale na drugorzędnych turniejach i w amatorskiej konkurencji.

W ciągu najbliższych lat rozwinie się i okrzepnie talent naszego Wojtka. Niech wie, że w jego bojach towarzyszyć mu będą nasze najlepsze życzenia.

J.G.

FORD JEST NAJLEPSZYM AUTEM
NA DROGI I KLIMAT POLSKI
AUTO FORDA – TO MAJĄTEK W KRAJU!
● Długie lata ekonomicznej eksploatacji ● Wielki wybór modeli kolorów ● Luksusowe wnętrza limuzyn ● Wzmocnione podwozia ● Lakiery, opony, części zapasowe zawsze na składzie
Eksport do Polski po zniżonych cenach przez wyłączne przedstawicielstwo na Kraj:
T. J. SAS & SON LTD.
(Member of Sas Group of Companies)
PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA SPOZA U.K
Victoria House Holborn London W.C.1.
Tel. 01-405.7954 Telex: 24508 SASGROUP London
8020

DRAMATYCZNY MECZ

Turnieje o Puchar Europy, Puchar Zdobywców Pucharów i Puchar UEFA cieszą się wszędzie wielkim powodzeniem. Biorą w nich udział oczywiście także drużyny polskie. Prawdziwie dramatyczny przebieg miał mecz o Puchar EUFA (Europejska Federacja Piłkarska) między „Stalą" (Mielec) i „Carl Zeiss" (Jana, NRD). Pierwsze spotkanie wygrała drużyna niemiecka 1:0. Rewanż odbył się na ziemi polskiej i także zakończył się wynikiem 1:0 — tym razem dla Polski. Po ostatnim gwizdku sędziego stan dwóch spotkań był 1:1 czyli nie było rozstrzygnięcia. Wobec tego odbyły się dwie dogrywki 15-minutowe, które zakończyły się bezbramkowo. O wyniku decydowała seria pięciu strzałów karnych. Pierwszy strzał wykonują Niemcy, drugi Polacy. Pierwsza seria: 0:0, a więc ani piłkarz niemiecki ani piłkarz polski nie zdobyli bramki. Polskiej bramki broni Z. Kukla. Druga seria: 1:1 czyli każda ze stron zdobywa po bramce. Trzecia seria: Niemiec strzelił w słupek, natomiast „Stal" zdobywa drugą bramkę i jest 1:2. Czwarta seria: Niemcy zdobywają bramkę, natomiast piłkarz „Stali" nie trafił do bramki i jest 2:2. Ostatnia seria: Niemiec trafia w poprzeczkę, a więc pozostaje 2:2 i o wszystkim decyduje ostatni strzał wykonany przez G. Latę, króla strzelców ostatnich mistrzostw świata. Jeeest! Lato zdobył decydującą bramkę i na podstawie rzutów karnych 3:2 dla „Stali" drużyna polska wchodzi do 1/8 finałów Pucharu EUFA. Trudno sobie wyobrazić bardziej dramatyczny mecz. Po strzale Laty orkiestra zagrała „Sto lat!" a kibice rozwinęli flagi klubowe i odśpiewali piosenkę klubową: „Oja, dana! dana! Dziś jest wygrana". A sprawozdawca radia warszawskiego po strzale, Laty krzyknął z radości: „Proszę państwa — jest po ptokach — jak mówią na Śląsku. „Stal" wygrała!" Był to ciężki mecz.

Wysyłka do Polski:
Przekazy pieniężne PKO – bony dolarowe
SAMOCHODY FIAT 135/P 1500, 1300
POSZUKIWANY W POLSCE
olej samochodowy Castrol GTX
Z DOSTAWĄ DO GDYNI
Materiały:
BLAMY Z LAPEK KARAKULOWYCH
LISY, NORKI, CIELAKI, KRIMPLENY
Maszyny do liczenia
FACIT 1145 — szwedzkie
Bluzki BUKLE, swetry, polo etc.
SILESIA
196, Tower Bridge Road, London SE1 2JP
Tel. 01-407.3780 lub 01-407.1219
9363

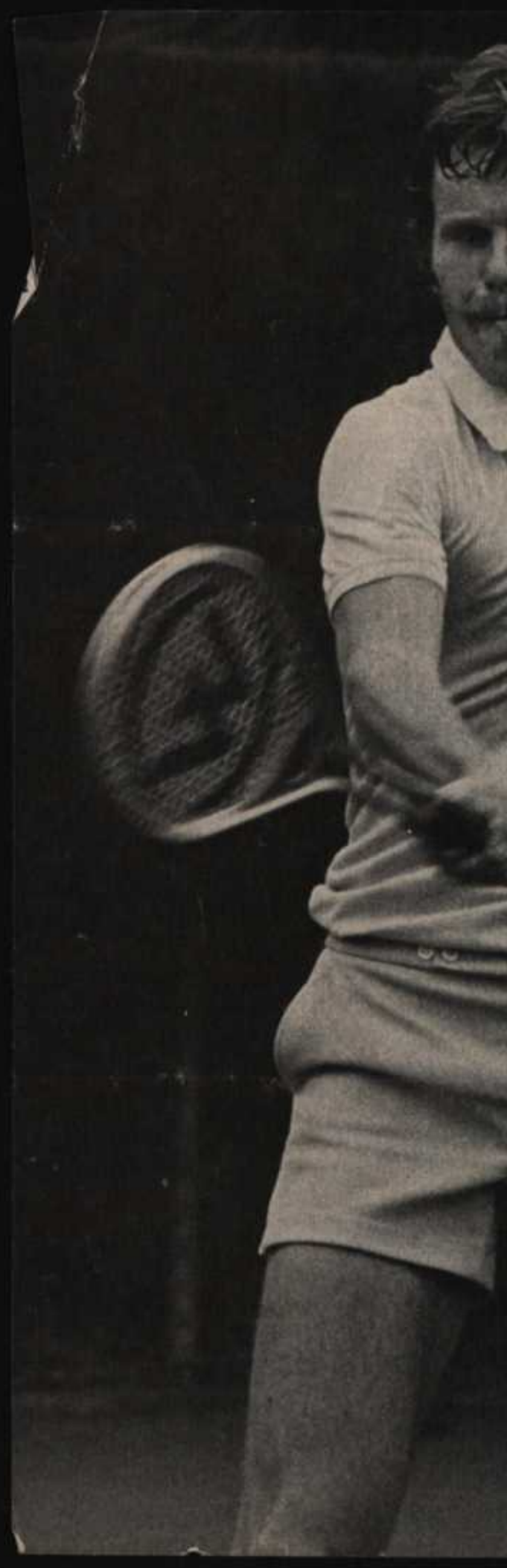

SPORTY

Godzina szczerości Wojciecha Fibaka



ROZMOWA O TENISIE. Redaktor Adam Chojnowski „PS" (z lewej) interesująco odpowiadał na pytania słuchaczy a Wojciech Fibak czytał to błyskawicznie i błyskotliwie — tak właśnie zwykle odbija piłkę na korcie. Fot. M. Stawiarski

Największym sukcesem w mojej karierze było zwycięstwo nad Roscoe Tannerem. Amerykanin to tenisista obdarzony najmocniejszym serwisem na świecie. Gdy jest w formie, jego uderzenie „zmiata" z kortu przeciwnika. Przed pojedynkiem, który rozegrany został w Bostonie, nikt nie dawał mi nawet cienia szansy. Pierwszego seta zgodnie z planem przegrałem. W drugim dokonałem rzeczy nie lada, przełamałem serwis Tannera. Wygrałem 6:3. W ostatnim wzniosłem się chyba na szczyty swych możliwości. Momentami mój przeciwnik był bezradny. Gdy odebrałem jedną z jego piłek i skierowałem ją w drugi róg kortu podbiegł do mnie z gratulacjami. Wygrałem seta 6:2 i cały mecz.

Tak rozpoczął się „wieczór autorski" Wojciecha Fibaka zorganizowany przez klub studentów Politechniki Warszawskiej „Remont". Sukcesy młodego zawodnika spowodowały, iż od pewnego czasu o tenisie jest bardzo głośno. Nic też dziwnego, iż niemała sala klubowa zapełniona była do ostatniego miejsca.

— Twoim ostatnim wielkim sukcesem było zwycięstwo w deblu. Z Rumunem Nastase pokonaliście znakomitą parę amerykańską McNair — Stewart. Jak grało ci się z Rumunem?

— Bardzo dobrze. To rzeczywiście znakomity zawodnik. Prawdę powiedziawszy wolę grać z nim niż być jego przeciwnikiem. Rumun swymi występami na korcie potrafi wyprowadzić z równowagi każdego przeciwnika. Wykonuje setki niepotrzebnych gestów. W najważniejszych momentach przerywa grę. Rozpoczyna dyskusję z partnerami, sędziami i widzami. W jego grze jest sporo cyrkowych wygłupów. Część publiczności, zwłaszcza w Stanach, uwielbia jednak Rumuna, właśnie za traktowanie przez niego tenisa jako pewnego rodzaju widowiska, nie tylko sportowego. Graczy to jednak denerwuje. We wspomnianym spotkaniu doprowadził niemal do furii spokojnych McNaira i Stewarta. Ten ostatni zaczął gonić go po korcie. Rumun schował się wówczas za moimi plecami i zaczął na głos krzyczeć: „Wojtek, ratuj mnie! Mam plastykową rakietę, a ty metalową. Jeżeli mnie nie zasłonisz własnym ciałem, ten szaleniec mnie zabije". Do historii przeszedł już jego numer sprzed dwóch lat, kiedy to w Wimbledonie grał przez pewien czas z parasolem, gdyż padał niewielki deszcz. Trochę się rozgadałem na temat Rumuna, ale to naprawdę jeden z najlepszych tenisistów na świecie.

— Jaka jest według ciebie kolejność czołówki?

— Ashe, Connors, Borg, Villas i właśnie Nastase.

— Na którym miejscu sklasyfikowałbyś siebie?

— Trudno mówić na swój temat. Zdaniem organizatorów turniejów Grand Prix znajduję się w tym roku w pierwszej czterdziestce. To olbrzymi sukces. Zostałem dopuszczony do mistrzostw świata zawodowców. Rozgrywki o ten tytuł toczyć się będą już od początku stycznia. Startować będziemy w całym cyklu turniejów w Stanach Zjednoczonych, Europie i Afryce. Ośmiu najlepszych rozegra pomiędzy sobą finał na początku maja w Dallas. W nadchodzącym sezonie nie mam raczej szans na awans do najlepszej ósemki w grze pojedynczej. Będę natomiast walczył ostro w deblu. Umówiłem się już z Carlem Mallerem z RFN, iż w tym sezonie będziemy grać razem.

— Dlaczego nie grasz z zawodnikiem z Polski: Niedźwiedzkim lub Nowickim?

— Aktualnie po prostu nie mógłbym. Nie są oni dopuszczani do głównego turnieju. Powinienem zgromadzić w ciągu sezonu odpowiedniej ilości punktów. Przed każdym turniejem musieliby startować w grach eliminacyjnych. Konkurencja jest jednak ogromna. O cztery wolne miejsca ubiega się każdorazowo ponad sto tenisistów. Wielu z nich przez kilka lat jeździ z turnieju na turniej i ani razu nie potrafili się przebić.

— Jakie są twoje plany na przyszły rok?

— Będę grał niemal bez przerwy od stycznia aż do końca listopada. Jeżeli wytrzymam fizycznie, to będę miał jedynie dziesięć dni wolnego. W tym czasie będę rzecz jasna do usług drużyny, która jak wiadomo gra z Włochami w Pucharze Davisa.

— Jakie mamy szanse?

— Prawdę powiedziawszy niewielkie. Wszyscy czterej Włosi to znakomici teniści, a Panatta to mistrz nad mistrze. Nie należy zapominać, iż spotkanie odbędzie się w Rzymie, a tamtejsi sędziowie są chyba najmniej obiektywni na świecie. Swymi krzywdzącymi decyzjami doprowadzili kiedyś Kodesza, zazwyczaj spokojnego gracza do tego, iż wyniósł wraz z krzesłem jednego arbitra z kortu.

— Jak spędzisz Sylwestra?

— Najprawdopodobniej Nowy Rok powitam w samolocie LOT-u na trasie Warszawa — Nowy Jork.

— W domu jesteś rzadko widzianym gościem. Co na to twoja żona?

— Pogodziła się już z tym. Zresztą od czasu do czasu zabieram ją ze sobą. Tak robią wszyscy tenisiści.

— Jak długo zamierzasz jeszcze grać?

— Około dziesięciu lat. Będę miał wówczas 33 lata, a więc mniej więcej tyle ile dziś ma Ashe. Nie jest to wiek emerytalny. Słynny Rosewall ma 41 lat, Laver niewiele mniej, ale obaj wciąż zadziwiają publiczność na całym świecie. Sądzę jednak, że w wieku 33 lat trzeba się będzie zająć już czymś innym.

— Jakie więc są twoje plany na przyszłość?

— Pragnę zostać dziennikarzem, oczywiście sportowym. W czasie swych wędrówek po świecie spotkałem wielu interesujących ludzi, wiele widziałem, być może swe spostrzeżenia spróbuję „przelać" na papier.

Pytań było wiele. Wojciech Fibak okazał się wspaniałym gawędziarzem. Nic też dziwnego, iż spotkanie planowane początkowo na godzinę bardzo się przedłużyło.

Notował: **Janusz Żwan**

Sportowe radości i smutki A.D. 1975

Co pozostało w pamięci?

(P) Przed nami sezon olimpijski. Sportowcy przygotowują się do igrzysk w Innsbrucku i Montrealu, my jednak chcemy raz jeszcze wrócić do wydarzeń roku minionego. Które z nich najbardziej utkwiło nam w pamięci? Jakie sportowe zjawisko wywarło na nas największe wrażenie? Te pytania zadaliśmy kilku znanym osobom. Oto odpowiedzi:

Maryla Rodowicz (piosenkarka) — Oczywiście Wojciech Fibak. Jego awans do światowej czołówki jest przełamaniem pewnej bariery w naszym tenisie. Zaimponował mi upór Fibaka. Sam, na własną rękę, doszedł on do wyników, o których jeszcze rok temu nikomu się nie śniło. A warto chyba przypomnieć, że na początku bardziej mu w tym przeszkadzano niż pomagano. Teraz nawet na najsłynniejszych kortach wiedzą, że w Polsce też umieją grać w tenisa.

Albin Kosirzewski (wiceminister handlu wewnętrznego i usług) — Trudno mi odpowiedzieć — wolałbym pytanie z branży zaopatrzeniowej. Ale chyba najbardziej zaskakujące były dla mnie rezultaty spotkań z Holandią (w piłkarskich mistrzostwach Europy) w Chorzowie i Amsterdamie. Najpierw była wielka radość, potem tak samo duże rozczarowanie.

Stanisław Dygat (pisarz) — Dla mnie był to rok Wojciecha Fibaka. Kiedyś sam uprawiałem tenis i przez wiele lat bolałem nad upadkiem tej dyscypliny w Polsce. Fibak przypomniał chyba nie tylko mnie, tamte lepsze czasy, za co jestem mu wdzięczny. Wiele miłych chwil przeżyłem również dzięki Grażynie Rabsztyn, która podziwiam nie tylko za osiągane wyniki, ale i za piękny styl.

Daniel Olbrychski (aktor) — Co to było w tym roku? Aha — sukces Sobiesława Zasady. Wygranie rajdu Press on Regardless w kraju, w którym po drogach jeździ 80 mln samochodów, było nie tylko wielkim wyczynem sportowym, ale i propagandowym. Wiem, jak takie sukcesy przyjmowane są przez naszą Polonię. A poza tym bardzo lubię pana Sobiesława.

Feliks Stamm (b. trener bokserski) — Oglądałem skoki Władysława Kozakiewicza na stadionie Skry. To wspaniały chłopak. Jak on się potrafił cieszyć. Ogromne wrażenie zrobiły też na mnie fantastyczne rezultaty Bruce'a Jennera w 10-boju i Joao de Oliveiry w trójskoku. W boksie była tylko jedna rewelacja — Andrzej Biegalski, który po mistrzostwach Europy uwierzył wreszcie w swoje siły.

Krzysztof Teodor Toeplitz (publicysta) — Zadziwiające zjawisko to futbolowy szał mistrzostw Europy. Największe wrażenie? Występ świetnego tenisisty szwedzkiego Bjoerna Borga w Warszawie i jego pojedynek z Wojciechem Fibakiem.

Komputer klasyfikuje

Fibak na 58 miejscu



Wiele ukazało się w prasie zagranicznej, a także krajowej, klasyfikacji czołowych tenisistów świata w minionym sezonie. Wszystkie one miały charakter nieoficjalny. Ostatnio opublikowana została jednak lista rakingowa, zdaniem fachowców, najbardziej miarodajna. Sporządził ją komputer na zlecenie Związku Zawodowych Tenisistów — ATP (Association of Tennis Professionnals). Pod uwagę wzięto wszystkie niemal turnieje międzynarodowe, dzieląc je na kategorie i odpowiednio punktując wyniki. O kolejności zaś decydowała przeciętna liczba punktów, zdobytych w jednym starcie.

Zgodnie z tymi regułami tenisistą nr 1 świata był w 1975 r. Amerykanin Connors, który w 18 startach zgromadził 769 pkt. (przeciętna 42,72 pkt.), wyprzedzając Argentyńczyka Vilasa — 898 pkt. w 21 turniejach (42,52 pkt.), Szweda Borga — 728 pkt. w 19 turniejach (38,32 pkt.) oraz mistrza Wimbledonu Amerykanina Ashe — 805 pkt. w 24 turniejach (37,71 pkt.).

Następne miejsca w pierwszej dziesiątce zajęli: 5. Orantes (Hiszpania) — przeciętna 35,48 pkt., 6. Rosewall (Australia) — 29,77 pkt., 7. Nastase (Rumunia) — 29,12 pkt., 8. Alexander (Australia) — 24,46 pkt., 9. Tanner (USA) — 23,71 pkt., 10. Laver (Australia) — 23,40 pkt.

Wojciech Fibak znajduje się w klasyfikacji, obejmującej blisko 500 nazwisk, na 58 pozycji z przeciętną 5,89 pkt. Z bardziej znanych zawodników Kodes (CSRS) jest 19, Metreweli (ZSRR) — 47, Hrebec (CSRS) — 53, a niedaleko za Polakiem sklasyfikowani są m.in. Amerykanin Pasarell (63), Jugosłowianin Franulovic (68) i Węgier Taroczy (69).

(d)

...ci Wojciecha Fibaka

...owagi każde-
... Wykonuje
...ych gestów.
...ch momen-
...ę. Rozpoczy-
...rinetami, się-
. W jego grze
...wych wyglu-
...rności, zwła-
...uwielbia jed-
...ánie za trak-
...go tenisa ja-
...aju widowi-
... sportowego.
... denerwuje.
...n spotkaniu
...mal do furii
...ira i Stewar-
...czął gonić go
... schował się
...mi piecami i
...syczeć: „Woj-
... Mam plasty-
...ty metalową.
...ałonisza włas-
...en szaleniec
...historii prze-
...umer sprzed
... to w Wim-
...rzez pewien
...n, gdyż padał
... Trochę się
...iemat Ramu-
...wdę jeden z
...nistów na

...według ciebie
...d?

...ers, Borg, Vil-
...astase.

...miejscu skla-
...bie?

...wić na swój
...organizatorów

...ci?

turniejów Grand Prix znajdując się w tym roku w pierwszej czterdziestce. To olbrzymi sukces. Zostałem dopuszczony do mistrzostw świata zawodowców. Rozgrywki o ten tytuł toczyć się będą już od początku stycznia. Startować będziemy w całym cyklu turniejów w Stanach Zjednoczonych, Europie i Afryce. Ośmiu najlepszych rozegra pomiędzy sobą finał na początku maja w Dallas. W nadchodzącym sezonie nie mam raczej szans na awans do najlepszej ósemki w grze pojedynczej. Będę natomiast walczył ostro w deblu. Umówiłem się już z Carlem Mallerem z RFN, iż w tym sezonie będziemy grać razem.

— Dlaczego nie grasz z zawodnikiem z Polski: Niedźwiedzkim lub Nowickim?

— **Aktualnie po prostu nie mógłbym. Nie są oni dopuszczani do głównego turnieju, bowiem nie zgromadzili w ciągu sezonu odpowiedniej ilości punktów. Przed każdym turniejem musieliby startować w grach eliminacyjnych. Konkurencja jest jednak ogromna. O cztery wolne miejsca ubiega się każdorazowo ponad stu tenisistów. Wielu z nich przez kilka lat jeździ z turnieju na turniej i ani razu nie potrafili się przebić.**

— Jakie są twoje plany na przyszły rok?

— **Będę grał niemal bez przerwy od stycznia aż do końca listopada. Jeżeli wytrzymam fizycznie, to będę miał jedynie dziesięć dni wolnego. W tym czasie będę rzecz jasna do usług drużyny, która jak wiadomo gra z Włochami w Pucharze Davisa.**

— Jakie mamy szanse?

— Prawdę powiedziawszy nie wielkie. Wszyscy czterej Włosi to znakomici tenisiści, a Panatta to mistrz nad mistrze. Nie należy zapominać, iż spotkania odbędzie się w Rzymie, a tamtejsi sędziowie są chyba najmniej obiektywni na świecie. Swymi krzywdzącymi decyzjami doprowadzili kiedyś Kodesa, szarpiącego spokojnego gracza do tego, iż wyniósł wraz z krzesłem jednego arbitra z kortu.

— Jak spędzisz Sylwestra?

— Najprawdopodobniej Nowy Rok powitam w samolocie LOT-u na trasie Warszawa — Nowy Jork.

— W domu jesteś rzadko widzianym gościem. Co na to twoja żona?

— Pogodziła się już z tym. Zresztą od czasu do czasu zabieram ją ze sobą. Tak robią wszyscy tenisiści.

— Jak długo zamierzasz jeszcze grać?

— Około dziesięciu lat. Będę miał wówczas 33 lata, a więc mniej więcej tyle ile dziś ma Ashe. Nie jest to wiek emerytalny. Słynny Rosewall ma 41 lata, Laver niewiele mniej, ale ciągle wciąż zadziwiają publiczność na całym świecie. Sądzę jednak, że w wieku 33 lat trzeba się będzie zająć już czymś innym.

— Jakie więc są twoje plany na przyszłość?

— Pragnę zostać dziennikarzem, niekoniecznie sportowym. W czasie swych wędrówek po świecie spotkałem wielu interesujących ludzi, wiele widziałem, być może swe spostrzeżenia spróbuję „przelać" na papier.

Pytań było wiele. Wojciech Fibak okazał się wspaniałym gawędziarzem. Nic też dziwnego, iż spotkanie planowane początkowo na godzinę bardzo się przedłużyło.

Notował: Janusz Zwan

Komputer klasyfikuje
Fibak na 58 miejscu

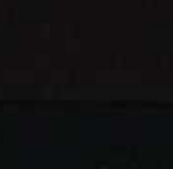

Wiele ukazało się w prasie zagranicznej, a także krajowej, klasyfikacji czołowych tenisistów świata w minionym sezonie. Wszystkie one miały charakter nieoficjalny. Ostatnio opublikowana została jednak lista **rakingowa, zdaniem fachowców, najbardziej miarodajna.** Sporządził ją komputer na zlecenie Związku Zawodowych Tenisistów — ATP (Association of Tennis Professionnals). Pod uwagę wzięto wszystkie niemal turnieje międzynarodowe, dzieląc je na kategorie i odpowiednio punktując wyniki. O kolejności zaś decydowała przeciętna liczba punktów, zdobytych w jednym starcie.

Zgodnie z tymi regułami tenisistą nr 1 świata był w 1975 r. Amerykanin Connors, który w 18 startach zgromadził 769 pkt. (przeciętna 42,72 pkt.), wyprzedzając Argentyńczyka Vilasa — 898 pkt. w 21 turniejach (42,52 pkt.), Szweda Borga — 728 pkt. w 19 turniejach (38,32 pkt.) oraz mistrza Wimbledonu Amerykanina Ashe — 803 pkt. w 24 turniejach (37,71 pkt.).

Następne miejsca w pierwszej dziesiątce zajęli: 5. Orantes (Hiszpania) — przeciętna 35,48 pkt., 6. Rosewall (Australia) — 29,77 pkt., 7. Nastase (Rumunia) — 29,12 pkt., 8. Alexander (Australia) — 24,46 pkt., 9. Tanner (USA) — 23,71 pkt., 10. Layer (Australia) — 23,40 pkt.

Wojciech Fibak znajduje się w klasyfikacji, obejmującej blisko 500 nazwisk, na 58 pozycji z przeciętną 5,89 pkt. Z bardziej znanych zawodników Kodes (CSRS) jest 19, Metreweli (ZSRR) — 47, Hrebec (CSRS) — 53, a niedaleko za Polakiem sklasyfikowani są m.in. Amerykanin Pasarell (63), Jugosłowianin Franulovic (68) i Węgier Taroczy (69).

(d)

Wojciecha Fibaka portret nie malowany

Wojciech Fibak. Jaki jest właściwie? Z zagranicy, z różnych stron świata częściej docierały do nas informacje o jego sukcesach, rzadziej o porażkach. W kraju był w tym roku gościem. Mimo to zdobył mistrzostwo Polski w grze pojedynczej i podwójnej a także ściągnął tłumy na korty warszawskiej Legii podczas meczu eliminacyjnego o Puchar Davisa ze Szwecją.

Ponad pół roku temu pisałem na naszych łamach o pogoni Wojciecha Fibaka za najlepszymi. Dzisiaj marzenia o tym, by Polak miał prawo wstępu na światowy Olimp tenisowy stały się rzeczywistością. Miejsce w gronie 30 najlepszych, a wśród deblistów — nawet piąte (!), świadczy o tym dowodnie. A godzi się na miętać, że konkurencja w tenisie jest niesłychanie wyrówna na i bardzo silna. Przebijanie się w pojedynku przez ów gąszcz dodatkowo podnosi wartość sukcesu poznaniaka. Nic tedy dziwnego że ma tyle samo wiernych sympatyków co ludzi, którzy mu po prostu bardzo zazdroszczą sukcesów. Stąd i pytania wielu osób — jaki jest Fibak?

Nie liczcie na jednoznaczne odpowiedzi na postawione pytania. Jest to chyba niemożliwe. Sądzę nawet iż ci, którzy od lat znają Wojciecha Fibaka, mieliby z tym trudności. Dlaczego? Życie poznańskiego tenisisty jest tak bogate w wydarzenia, z tylomą światami styka się on niemal co dnia, iż sam zmienia się nieustannie. Ostatnio obserwowałem go bliżej dwukrotnie. Raz rozmawialiśmy przez ponad godzinę, czy — jak precyzyjnie obliczył — godzinę i dziesięć minut, drugi raz podczas spotkania Wojciecha Fibaka ze studentami Akademii Medycznej w Poznaniu w klubie „Aspirynka".

Jest pewny siebie, znacznie bardziej niż wiosną tego roku. Zachowuje się tak jak ludzie, którzy sporo osiągnęli. Ta „pewność siebie" wynika przecież także z olbrzymiego obycia w świecie, kontaktu z kamerami TV, mikrofonami itp. Jako jedyny Polak uczestniczący w wielkich międzynarodowych turniejach, ciągle jest zmuszany do rozmów o wszystkim co Polski dotyczy. Na spotkaniu w „Aspirynce" prowadził dyskusję tak sprawnie i tak celnie argumentował, że chciałoby się podobnych umiejętności życzyć nie tylko sportowcom.

Mówi bardzo starannie. Buduje proste, logiczne zazębiające się zdania. Stwierdził, że z wszystkich wojaży czyni sobie notatki, zazwyczaj w telegraficznym skrócie. Na razie nikt nie ma do nich dostępu. Czy wykorzysta je w przyszłości? Chyba tak, marzy mu się napisanie książki. Nie znam jego pisarstwa, ale przypuszczam, iż byłby doskonałym komentatorem TV. Żywe słowo w jego wydaniu potrafi zainteresować każdego. Zresztą próbki swych możliwości w tym zakresie prezentował.



„...ściągnął tłumy na korty warszawskiej Legii podczas meczu eliminacyjnego o Puchar Davisa ze Szwecją...".

Fot. — CAF—Rosiak

Jak na sportowca rozmawia raczej nietypowo. Stara się wyprzedzać pytania, często woli mówić to, co sam chce, aniżeli to o co go pytają. Ale nie uchyla się w końcu od żadnej z poruszanych kwestii. Również i tych, które dotyczą nagród za zwycięstwa w turniejach. Często są one niemałe. „Kurier Polski" z 16 bm. podał listę dwudziestu najlepiej w tym roku uposażonych. „Prowadzi" Amerykanin Ashe 315.000 dolarów przed Hiszpanem Orantesem 252.835 dol. i Argentyńczykiem Villasem 236.675 dol. Dziesiąty na liście jest Amerykanin Alexander 138.000, a osiemnasty Kodes z CSRS — 85.254. Polaka nie ma wśród prominentów, nie można też wysnuwać zbyt daleko idących wniosków z tego, że w br. jest on klasyfikowany w trzydziestce najlepiej grających tenisistów świata. Cała ta „zabawa" opar ta jest na zasadzie ryzyka ekonomicznego. Fibak musi być sam dla siebie: menagerem, głównym księgowym specjalistą od spraw żywienia, trenerem i trudno powiedzieć kim jeszcze. Kiedy mówię, iż zdaniem niektórych najlepsi tenisiści mają „słodkie życie": bez przerwy jeżdżą po świecie i tylko grają, wyraźnie się zaperza:

— Proszę pana w nielicznych turniejach towarzyszyli mi — ojciec i siostra. Znają tenis, nie boją się trudności, a i oni, choć przecież nie grali z trudem wytrzymywali reżim dnia codziennego, który mnie obowiązuje ciągle. To niekiedy jest naprawdę męczące. Impreza odbywa się za imprezą, gry trwają po wiele godzin w różnych warunkach. Nie, łatwe to na pewno nie jest. Ale proszę mnie dobrze zrozumieć — ja nie narzekam. O takiej pięknej, twardej, męskiej przygodzie marzyłem. Zresztą szansę ma każdy, niech próbuje. Przecież ja najpierw przez 10 lat poznawałem wszystkie tenisowe arkana, łącznie z techniką, potem przez 5 dalszych lat przebijałem się do czołówki.

Słuchałem jak mówi o tym wszystkim do swych kolegów — studentów. Sam także należy do akademickiej społeczności, studiuje na Wydziale Prawa UAM według indywidualnego toku studiów. Siedzę wśród jego słuchaczy i widzę że są przekonani tym co do nich mówi. Pochwalają drogę do sławy obraną przez Wojciecha Fibaka. A przecież nie wszystkim przypadło do gustu postępowanie poznaniaka. Władze sportowe nie zawsze łaskawym okiem patrzyły na jego samodzielność. Moim zdaniem — a pogląd ten prezentowałem już wcześniej — międzynarodowe sukcesy Fibaka polskiemu tenisowi w najgorszym razie nie zaszkodzą.

Niech ci, którzy przypuszczają, że stał się on wyłącznie światowcem, wiedzą, iż nadal żywo interesuje go miasto, z którego pochodzi. Cieszy się z rosnącej popularności tenisa w jego życiowej pasji. Wiadomość o tym, że jest już pierwszy konkretny odzew na hasło „Kort tenisowy w każdym osiedlu" rzucone przez „Głos" latem tego roku wyraźnie go uradowała. Ma nadzieję, podobnie, jak i my, że inne spółdzielnie mieszkaniowe — „Osiedle Młodych", „Jeżyce" czy „Grunwald" pójdą w ślady Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, dzięki której wśród bolskich obiektu TKKF Winogrady przy zbiegu ulic Słowiańskiej i Obornickiej powstały trzy korty o podłożu betonowym. Mistrz rakiety gotów jest ufundować nagrody dla młodzieży — uczestników ewentualnych turniejów niestowarzyszonych tenisistów.

A zatem do wiosny, gdyż już na przełomie grudnia i stycznia 1976, Wojciech Fibak po około 2-tygodniowym pobycie w Poznaniu wyjeżdża za granicę. Będzie pierwszym Polakiem startującym w tenisowych mistrzostwach świata. Powodzenia!

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

N. MROWIŃSKI

pka wielkopolska 1975

CH KONOPIŃSKI i Wł. SCISŁOWSKI



WOJCIECH FIBAK,
tenisista
(na mel. „Do zakochania jeden krok"):

Mijają dni, miesiące, mija rok —
prawdziwe życie moje to jest kort!
A na tym korcie ja szaleję
i rośnie rejestr moich gier!
Świat mnie już widzi, gram przez cały czas!
Niech wszyscy patrzą jak dojrzewa as!
Polska rakieta — nie na księżyc
może zwyciężyć każdą z gwiazd!

Do pokonania jeden Borg!
Jeden jedyny Borg, nikt więcej!
Do pokonania jeden Borg
na europejskim kontynencie!
Jeśli Nastase zrobi błąd
i mu opadną całkiem ręce,
zostanie wtedy tylko Borg:
Niech na poznański trafi kort —
do pokonania jeden Borg!

wydanie świąteczne

TENIS

CZY TYLKO FIBAK?

24.—26. XII.

Występy na najsłynniejszych kortach świata, udział w wielkich turniejach, wyrównane pojedynki i nawet zwycięstwa z czołowymi rakietami świata wysunęły w roku 1975 Wojciecha Fibaka do grona najpopularniejszych sportowców nie tylko w naszym regionie, ale w całym kraju. Mistrzostwo Polski w singlu i deblu, mistrzostwo Paryża i Holandii w grze podwójnej, wysoka lokata w klasyfikacji „Grand Prix", to tylko część imponującego dorobku jaki zanotował reprezentant GKS Olimpia na swym wyjątkowo efektownym koncie.

O Fibaku wie dziś każdy kibic sportu. Bez przesady można powiedzieć, że dzięki jego sukcesom tenis w niektórych okresach roku był równie popularny co bezkonkurencyjny dotychczas futbol. Mimo to, nie należy zapominać o innych przedstawicielach naszego okręgu.

Zespołowo prymat należy do GKS „Olimpia", wyraźnie dystansującego przodujące w dawnych latach „Wartę" i „AZS". Reprezentanci milicyjnego klubu sięgnęli po trzecie miejsce w drużynowych mistrzostwach Polski; Jolanta Rozala dotarła do trzech finałów w indywidualnych mistrzostwach Polski; bardzo imponujący jest również wciąż rozbudowywany obiekt w Golęcinie. Na szczególne podkreślenie zasługuje wzorcowa praca z młodzieżą, nawiązanie ścisłych kontaktów ze szkołami podstawowymi, a także często organizowane ogólnodostępne turnieje popularne.

Dobrym sygnałem jest również powstanie nowych kortów Warty, inicjatywy rozruszania tenisa w Kaliszu oraz zapowiedź budowy kortów ze sztucznego tworzywa we wszystkich dzielnicach Poznania. Może więc za przykładem Fibaka pójdą także inni?



5 M

Z

Wyst
lefonic
bileus
związa
dzies
mistr

Wkrótce
godzinach
student
Ocean, g
rozpoczyn
minacyjn
świata.

● *Sy*
zmianie?
— Rzecz
stwa świ
ców będą
niż dotyc
czy przez
rać punk
cyjnych.
hlowych
kwietnia



Gdy kończy się sezon na otwartych k
chodzą na hale. Wielką ich liczbą dyspo
i właśnie dlatego tam odbywają się do
lepszych rakiet świata. W jednym z to
ciech Fibak dotarł do finału, gdzie po z
dzinnej walce przegrał z Rumunem Ilia
Na zdjęciu: Fibak (z lewej) gratuluj
słynnemu przeciwnikowi.



LAUREACI XXXIX PLEBISC
NA NAJLEPSZYCH POLS



opolska

owski 1975

24.—26. XII.

TYLKO

BAK?

a najsłynniejszych , udział w wielkich rówanie pojedynki ięstwa z czołowymi ata wysunęły w ro- iecha Fibaka do ularniejszych spor- ylko w naszym re- całym kraju. Mi- ki w singlu i deblu, aryża i Holandii w ej, wysoka lokata w Grand Prix", to tyl- onującego dorobku reprezentant GKS swym wyjątkowo zoncie.

ie dziś każdy kibic rzesady można po- zięki jego sukcesom rych okresach roku pularny co bezkon- dotychczas futbol. należy zapominać stawicielach nasze-

rymat należy do ", wyraźnie dystan- lujące w dawnych " i „AZS". Repre- yjnego klubu zięg- miejsce w druży- ostwach Polski: Jo- otarła do trzech fi- idualnych mistrzo- bardzo imponujący ciąż rozbudowywa- Jołęcinie. Na szcze- eślenie zasługuje a z młodzieżą, na- ych kontaktów ze awowymi, a także zowane ogólnodo- popularne.

nalem jest rów- nowych kortów wy rozruszania te- oraz zapowiedź w ze sztucznego oszystkich dzielni-



Może więc za aka pójdą także

5 MINUT WYWIADU

Z RAKIETĄ DOOKOŁA ŚWIATA

Występy przed kamerami TV, kilkadziesiąt wywiadów telefonicznych, spotkania w klubach studenckich, udział w jubileuszu macierzystego GKS „Olimpia", no i długa lista spraw związanych z przyszłorocznymi wojażami — tak wygląda dziesięciodniowy wypoczynek trzydziestej rakiety świata, mistrza Polski w tenisie — Wojciecha Fibaka.

Wkrótce, bo jeszcze w ostatnich godzinach starego roku, 23-letni student z Poznania wyruszy za Ocean, gdzie już drugiego stycznia rozpoczyna się cykl turniejów eliminacyjnych przed mistrzostwami świata.

● *System rozgrywek uległ zmianie?*

— Rzeczywiście otwarte mistrzostwa świata amatorów i zawodowców będą wyglądały nieco inaczej niż dotychczas. 40 czołowych graczy przez 4 miesiące będzie zbierać punkty w turniejach eliminacyjnych. 8 najlepszych i 8 par deblowych wystąpi w dniach 28 kwietnia — 2 maja w Dallas w turnieju o mistrzostwo świata. Rozgrywkom patronuje WCT.

● *Czy znajdzie się czas na Puchar Króla?*

— Po występach w Atlancie, Birmingham, Filadelfii, Barcelonie, Lagos, Rzymie i Rotterdamie od 1 marca przeznaczam swój czas na rozgrywki pucharowe. Mamy szansę wygrać grupę.

● *Później?*

— Później będzie turniej w Monte Carlo, Sztokholmie i ewentualnie... Dallas.

● *Sympatycy „białego sportu" spodziewają się, że wraz z Karlem Meilerem, powtórzycie tegoroczne wyczyny i zakwalifikujecie się do finału. A jakie są szanse w singlu?*

— Lepiej być ostrożnym... Mało kto sobie zdaje sprawę jak silna jest konkurencja. Szczerze mówiąc nie widzę możliwości dostania się do finału w singlu, a i w deblu będzie to bardzo trudne zadanie.

● *Po Dallas będzie Rzym. Czy pokonamy Włochów?*

— Przegramy 1:4! Proszę się nie krępować — można to napisać. Rzeczywiście tak sądzę, bowiem znam poziom przeciwników. Cała włoska czwórka gra znakomicie. Nie wierzę, by się nam udało zdobyć więcej niż 1 punkt. Dodatkową przeszkodą jest bodaj najgorsza w Europie publiczność.

● *Pisano już, że w roku 1975 odbył Pan 81 podróży lotniczych, kilkakrotnie okrążając glob. Ile w sumie dni wypadło na Poznań?*

— Zaledwie 1 miesiąc i to podzielony na krótkie kilkudniowe raty.

● *Które osiągnięcia uważa Pan za najcenniejsze?*

— 38 miejsce w „Grand Prix", wygranie 5 turniejów deblowych (2 z Willasem, 2 z Meilerem i 1 z Kodesem). W grze pojedynczej najważniejsze było bostońskie zwycięstwo nad Tannerem.

● *Ile trzeba zużyć sprzętu przy tak forsownej ilości gier?*

— Zniszczyłem 18 rakiet i około 200 naciągów. Naciągi zmieniam 4 razy tygodniowo.

● *Najmilsze wspomnienie z obecnego pobytu w kraju?*

— Ogromny wzrost zainteresowania „białym sportem". Dotyczy to szczególnie środowiska studenckiego, w którym spotkałem się z niezwykle serdecznym przyjęciem.

Na dłuższą rozmowę czasu nie starczyło. Dzwonił telefon. Proszono W. Fibaka o kolejny wywiad. Po złożeniu życzeń umówiliśmy się na następne spotkanie po powrocie z USA.

Rozmawiał: **STAGAR**



Gdy kończy się sezon na otwartych kortach tenisiści przechodzą na hale. Wielką ich liczbą dysponują Skandynawowie i właśnie dlatego tam odbywają się doroczne spotkania najlepszych rakiet świata. W jednym z takich turniejów Wojciech Fibak dotarł do finału, gdzie po zaciętej, ponad dwugodzinnej walce przegrał z Rumunem Ilia Nastase.

Na zdjęciu: Fibak (z lewej) gratuluje zwycięstwa swemu słynnemu przeciwnikowi.

Telefoto



LAUREACI XXXIX PLEBISCYTU „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"
NA NAJLEPSZYCH POLSKICH SPORTOWCÓW ROKU 1975

WOJCIECH FIBAK ODSŁANIA PRZED CZYTELNIKAMI „PS" KULISY SWOICH SUKCESÓW

PRZED kilku dniami mistrz Polski, Wojciech Fibak, zakończył swój udział w tegorocznych wielkich turniejach tenisowych Grand Prix. Poprzednio pisaliśmy już o tym, dość szczegółowo. Przypomnijmy więc teraz tylko, że nasz tenisista zajął na końcowej liście klasyfikacyjnej trwającego cały sezon cyklu rozgrywek 25 miejsce wśród singlistów i 6 lokatę w konkurencji deblistów, zaledwie o dwa punkty za sławnym zawodnikiem sumuńskim Ilie Nastase. Polak wyprzedził natomiast Jana Kodesza, Guillermo Vilasa, Jimmy Connorsa, Bjoerna Borga, Arthura Ashe, że wymienimy tylko tych najsławniejszych.

Trzeba tu jeszcze wziąć pod uwagę, że niewiele więcej jak rok temu Wojciech Fibak był tenisistą zupełnie nieznanym na międzynarodowej arenie. Czemu zawdzięcza tak szybki awans do ścisłej czołówki światowej deblistów? Skąd brały się jego sukcesy, wśród których do najcenniejszych należą zwycięstwa w listopadowych turniejach halowych w Paryżu i Londynie. W obu wypadkach partnerem naszego reprezentanta był Karl Meiler (1 rakieta RFN), tenisista dobrej klasy, ale przecież nie as kortów na miarę Connorsa, Ashe'a czy Borga. W czym więc leży tajemnica powodzenia pary Fibak — Meiler?

Oddajmy głos Fibakowi.

„OŻENEK" MIMO WOLI

Stały udział w wielkich międzynarodowych imprezach biorę dopiero od października ubiegłego roku. Nowicjusz, jakim byłem, nie mógł rzecz oczywista mieć specjalnego wzięcia jako partner deblowy. Nic też dziwnego, że przez wiele miesięcy grywałem z coraz to innymi tenisistami. Decydowali o tym czasem organizatorzy ustalający program gier wtedy, kiedy jeszcze trwał poprzedni turniej, w innej zupełnie miejscowości. Niekiedy partner nie bardzo mi odpowiadał (tak było na przykład w Ameryce, kiedy „ożeniono mnie" z Hansem Pohmannem), ale postawiony wobec faktów dokonanych, nie mogłem praktycznie już nic zmienić. Czasami udawało mi się do wspólnej gry pozyskać jakiegoś świetnego tenisistę (np. Vilasa), dlatego przeważnie, że jego stały partner akurat nie mógł się stawić na turniej. Pech Jirzego Hrebeca (wypadek samochodowy) sprawił, że miałem okazję wyjść na kort razem z Janem Kodeszem. On był moim pierwszym nauczycielem trudnej sztuki, jaką jest wspólna walka na korcie. Janowi zawdzięczam bardzo dużo, ale cóż, kiedy zaczęliśmy się dobrze rozumieć Hrebec wyzdrowiał i straciłem wspaniałego partnera. Obaj Czesi (nalegał na to również związek tenisowy CSRS) chcieli bowiem grać możliwie dużo razem, mając przed sobą występy w meczach o Puchar Davisa. To zupełnie zrozumiałe.

Dla mnie równie zrozumiałe stało się, że o poważne sukcesy w grze podwójnej mogą pokusić się tylko zawodnicy grający stale razem, że w tej konkurencji większe bodaj znaczenie ma doskonałe zgranie, wzajemne rozumienie się partnerów, niż indywidualna klasa każdego tenisisty z osobna. Że się nie myliłem dowodzi końcowa lista tegorocznego Grand Prix. Postanowiłem więc zyskać sobie stałego partnera.

NIE JESTEM CONNORSEM

Na pewno wielu sympatyków tenisa chciałoby zadać pytanie: Dlaczego gram właśnie z Meilerem, a nie z jakimś innym tenisistą, zwłaszcza z Polakiem, na przykład Tadeuszem Nowickiem, czy Jackiem Niedźwiedzkim?

Odpowiedź jest prosta. Nie ma mowy o tym, żeby organizatorzy wielkich turniejów dopuścili do debla zawodnika, który nie bierze udziału w grze pojedynczej i to nie w eliminacjach, ale turnieju głównym. Niestety na razie ja jestem jedynym tenisistą polskim, który spełnia te wymagania. Co prawda niekiedy czynione są wyjątki. Tak na przykład w tym roku w Rzymie (turniej Grand Prix kategoria AA) pozwolono Connorsowi grać debla (z Nastase), chociaż Amerykanin nie występował w singlu. Ale żeby mieć takie względy trzeba jak Connors wygrać Wimbeldon i Forest Hills, być pierwszą rakietą świata. My na to nie możemy liczyć.

Karl Meiler był wówczas jedynym z tenisistów dobrej klasy, który nie miał stałego towarzysza do debla. Ten względ odegrał istotną rolę, nie był jednak jedynym, który skłonił mnie do stworzenia z Meilerem deblowego teamu.

MÓJ PARTNER KARL

Zacznę od krótkiej charakterystyki Meilera. Pochodzi on z Monachium, ma nieco ponad 26 lat (o 3 lata i 4 miesiące więcej niż ja). Jest on tenisistą dość doświadczonym, biorącym udział w dużych międzynarodowych imprezach już od 7 sezonów. Karl to człowiek spokojny, nawet poważny — często zamyślony. W chwilach wolnych zwykle widuję go z książką. Nie szuka on specjalnie towarzystwa, ale nie jest też jakimś mrukiem, odludkiem. Cechuje go niezwykle ujmujący, wręcz serdeczny sposób bycia.

Nic dziwnego chyba, że od początku poczułem do niego sympatię. Meiler lubi i potrafi bardzo poważnie podchodzić do tenisa i wszystkich spraw z nim związanych. W sposób właściwie naukowy — na podstawie czynionych stale notatek, zdjęć i wykresów — analizuje on każdy swój mecz, każdy niemal ruch. Bardzo pomógł mi na początku dzieląc się swoimi obserwacjami i opracowaniami serwisu. Dzięki temu mogłem w dość krótkim czasie poprawić to uderzenie, będące jeszcze niedawno moim bardzo słabym punktem.

Ta cecha Meilera ma szczególne znaczenie w grze podwójnej. Powodzenie zależy tu, moim zdaniem, w ogromnym stopniu właśnie od dokładnego rozeznania swoich atutów i takiego ustawienia gry, które pozwoli je w największej mierze wykorzystać.

Ja również lubię takie tenisowe rozważania. Nic więc dziwnego, że wiele czasu spędzamy na analizach, na omawianiu meczów, które rozegraliśmy, na ustalaniu planu następnych spotkań. Kiedy po turnieju sztokholmskim wsiedliśmy do samolotu, aby udać się na turniej do Anglii, całą drogę odbyliśmy z notesami i długopisami w ręce.

Wspólna praca pozwoliła nam stworzyć specjalny kod sygnałów, informujących partnera o tym co i jak zamierzamy zagrać. Pozwoliła osiągnąć wysoki stopień zrozumienia na korcie.

Dla dopełnienia obrazu Meilera dodam jeszcze, że podczas 23 rozegranych wspólnie spotkań nie było ani jednego wypadku, żeby któryś z nas pozwolił sobie na jakiś gest, czy bodaj grymas niezadowolenia z partnera. Wiemy, że w każdej sytuacji każdy z nas dał z siebie wszystko co mógł. Fakt, że z tych 23 meczów przegraliśmy tylko 3, jest — wydaje mi się — dość wymowny.

NIE MARTW SIĘ O NIC — SERWUJ!

Jak więc konkretnie wygląda nasz podział ról na korcie? Zacząć wypada od tego, że ustaliliśmy własne zasady, odbiegające niekiedy od powszechnie stosowanych. Za niewzruszony kanon w deblu uchodzi to, że serwis nie powinien być zbyt szybki — raczej mocno liftowany, po którym piłka przebywa w powietrzu dość długą drogę. Ma to dać czas serwującemu na zajęcie dogodnej pozycji do zagrania woleja. My jednak doszliśmy do wniosku, że skoro Karl tak dobrze serwuje (jeden z najlepszych serwisów świata — bez przesady), to byłoby czystym marnotrawstwem rezygnować z tej kopalni punktów. Ustaliliśmy więc, że kiedy przychodzi jego kolej na serwowanie, Meiler koncentruje się się wyłącznie na tym uderzeniu, nie myśląc zupełnie o następnym zagraniu. Zdziwicie się może, że od kiedy przyjęliśmy tę prostą zdawałoby się zasadę, ilość celnych pierwszych serwisów mojego partnera wzrosła o 30 procent, a ilość asów prawie dwukrotnie.

Z innych naszych ustaleń warto przytoczyć, że Meiler, który znakomicie smeczuje wykonuje około 70 procent tych uderzeń — to znaczy praktycznie że zabija każdą wysoką piłkę, do której może dojść. Obaj mamy dobre, pewne i silnie bite returny. Meiler jednak lepiej to robi z bekhendu, więc on gra po lewej stronie. Ja znów, ponieważ jestem szybszy, kryję 60 procent pola i siatki. Stosujemy częste zmiany pozycji, zaskoczenia, a system sygnałów, o którym wspomniałem, pozwala nam prawie całkowicie wyeliminować nieporozumienia.

TENIS I PSYCHOLOGIA

W półfinale turnieju sztokholmskiego przyszło nam walczyć z bardzo silną parą amerykańską Roscoe Tanner (najlepszy serwis świata) i Charles Pasarell. Pierwszego seta wygraliśmy 7:5, raz przełamując serwis Pasarella. W drugim rywale się zrewanżowali — jedno przełamanie mojego podania 6:4 dla Amerykanów. W trzecim secie, do stanu 4:4 dla nas, wygraliśmy pewnie swoje serwisy. W ósmym gemie (serwował Pasarell) trzy nasze returny nie do odbicia dały nam prowadzenie 40:0! A więc ogromna szansa na wygranie seta, a tym samym meczu, bo w następnym gemie miał serwować Karl. Pierwszy return z bekhendu Meiler rąbnął z całej siły — aut. Następną piłkę ja tak samo — w siatkę. Trzecia piłka (znów mój partner), trafiła w taśmę, wyskoczyła w górę, ale spadła po naszej stronie. Przegraliśmy gema, przegraliśmy mecz. Pech!

W samolocie długo rozważaliśmy tę chwilę. Doszliśmy do wniosku, że mieliśmy praktycznie trzy meczbole i nie zrealizowaliśmy żadnego z nich nie przez pech ,tylko dlatego, że nie wzięliśmy pod uwagę i nie wykorzystaliśmy sytuacji psychologicznej. W tym stanie meczu była ona dla nas nadzwyczaj pomyślna — to przecież nasi przeciwnicy musieli być zdenerwowani, a nie my. Im musiały drżeć ręce, a tymczasem zamiast długo rozgrywać piłkę i dać im okazję do popełnienia błędu, my szybko zlikwidowaliśmy zdobyta przewagę. Co prawda [illegible]

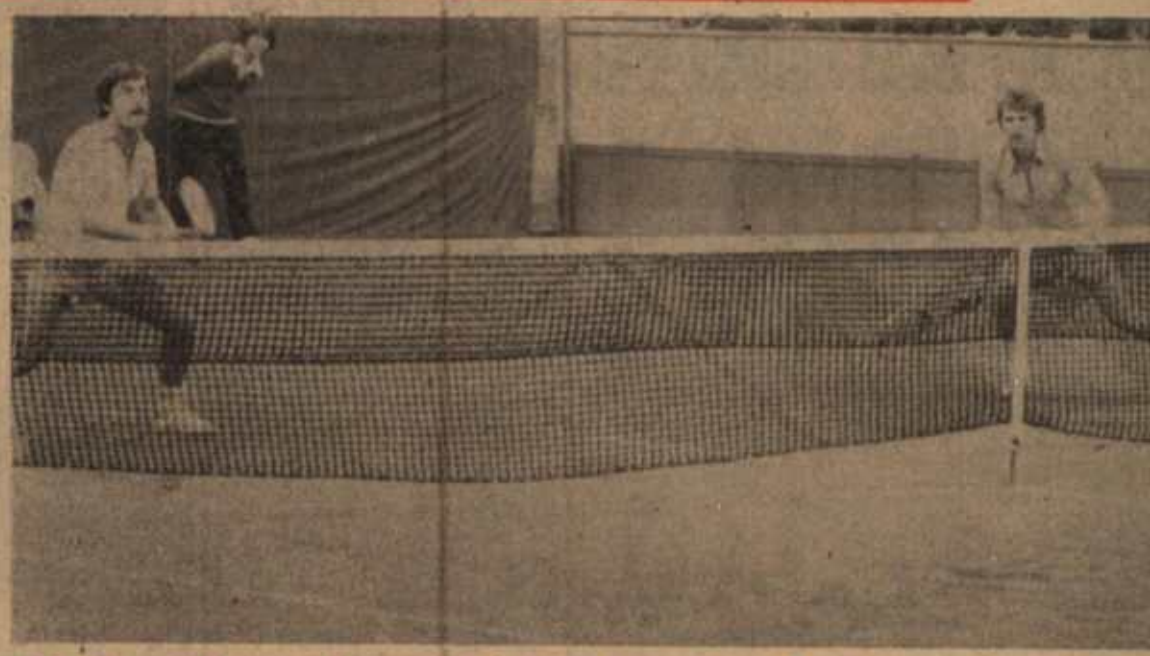

W tym spotkaniu para Jacek Niedźwiedzki (z lewej) i Wojciech Fibak (w środku) przegrała podczas meczu z Borg (z prawej) — Ove Bengtson.

ADAM CHOYNOWSKI

FIBAK ODSŁANIA PRZED CZYTELNIKAMI „PS" KULISY SWOICH SUKCESÓW

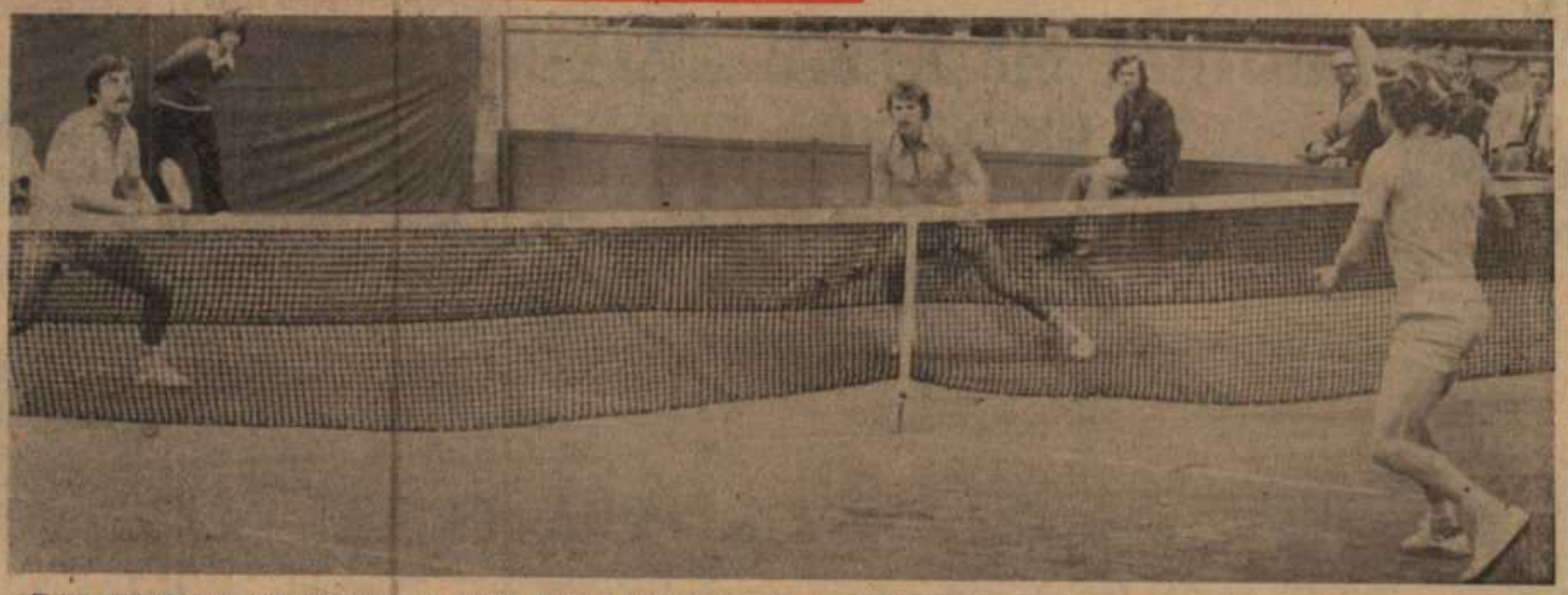

W tym spotkaniu para Jacek Niedźwiedzki (z lewej) i Wojciech Fibak (na środku) przegrała podczas meczu o puchar Davisa w Warszawie z teamem szwedzkim. Bjoern Borg (z prawej) — Ove Bengtson.
Fot. „PS" Mieczysław Świderski



ADAM CHOYNOWSKI

**dniami mistrz Polski, Woj-
akończył swój udział w tegoroczz-
turniejach tenisowych Grand
isaliśmy już o tym, dość szczegó-
ny więc teraz tylko, że nasz teni-
owej liście klasyfikacyjnej trwa-
yklu rozgrywek 25 miejsce wśród
ię w konkurencji deblistów, zale-
ty za sławnym zawodnikiem su-
ase. Polak wyprzedził natomiast
llermo Vilasa, Jimmy Connorsa,
thura Ashe, że wymienimy tylko
ch.**

**wziąć pod uwagę, że niewiele
nu Wojciech Fibak był tenisistą
u na międzynarodowej arenie.
tak szybki awans do ścisłej czo-
deblistów? Skąd brały się jego
órych do najcenniejszych należą
opadowych turniejach halowych
nie. W obu wypadkach partne-
entania był Karl Meiler (i rakie-
dobrej klasy, ale przecież nie as
Connorsa, Ashe'a czy Borga. W
mnica powodzenia pary Fibak —**

akowi.

NEK" MIMO WOLI

elkich międzynarodowych impre-
od października ubiegłego roku.
yłem, nie mógł rzecz oczywista
zięcia jako partner deblowy. Nic
przez wiele miesięcy grywałem
tenisistami. Decydowali o tym
y ustalający program gier wte-
rwał poprzedni turniej, w innej
ści. Niekiedy partner nie bar-
(tak było na przykład w Amery-
mnie" z Hansem Pohmannem),
ec faktów dokonanych, nie mo-
ł nic zmienić. Czasami udawało
gry pozyskać jakiegoś świetne-
lasa), dlatego przeważnie, że je-
urat nie mógł się stawić na tur-
Hrebeca (wypadek samochodowy)
kazję wyjść na kort razem z Ja-
był moim pierwszym nauczy-
ki, jaką jest wspólna walka na
dzięczam bardzo dużo, ale cóż.
ę dobrze rozumieć Hrebec wy-
m wspaniałego partnera. Obaj
to również związek tenisowy
em grać możliwie dużo razem,
ystępy w meczach o Puchar Da-
zumiale.

rozumiale stało się, że o powa-
odwójnej mogą pokusić się tylko
stale razem, że w tej konkuren-
naczenie ma doskonałe zgranie,
ie się partnerów, niż indywi-
o tenisisty z osobna. Że się nie
ńcowa lista tegorocznego Grand
więc zyskać sobie stałego part-

STEM CONNORSEM

ympatyków tenisa chciałoby za-
ego gram właśnie z Meilerem,
ym tenisistą, zwłaszcza z Pola-
Tadeuszem Nowickiem, czy Ja-
n?

osta. Nie ma mowy o tym, żeby
ch turniejów dopuścili do debla
bierze udziału w grze pojedyn-
inacjach, ale turnieju głównym.
jestem jedynym tenisistą pol-
te wymagania. Co prawda
wyjątki. Tak na przykład w
(turniej Grand Prix kategoria
norsowi grać debla (z Nastase),
nie występował w singlu. Ale
ędy trzeba jak Connors wygrać
Hills, być pierwszą rakietą
możemy liczyć.

wówczas jedynym z tenisistów
nie miał stałego towarzysza do
degrał istotną rolę, nie był jed-
skłonił mnie do stworzenia
o teamu.

PARTNER KARL

charakterystyki Meilera. Po-
hium, ma nieco ponad 26 lat
więcej niż ja). Jest on tenisistą
biorącym udział w dużych
imprezach już od 7 sezonów.
dnojny, nawet poważny — często
ach wolnych zwykle widuję go
on specjalnie towarzystwa, ale
rukiem, odludkiem. Cechuje go
wręcz serdeczny sposób bycia.
a, że od początku poczułem do
r lubi i potrafi bardzo poważ-
nisa i wszystkich spraw z nim
związanych. W sposób właściwie naukowy — na podstawie czynionych stale notatek, zdjęć i wykresów — analizuje on każdy swój mecz, każdy niemal ruch. Bardzo pomógł mi na początku dzielnie się swoimi obserwacjami i opracowaniami serwisu. Dzięki temu mogłem w dość krótkim czasie poprawić to uderzenie, będące jeszcze niedawno moim bardzo słabym punktem.

Ta cecha Meilera ma szczególne znaczenie w grze podwójnej. Powodzenie zależy tu, moim zdaniem, w ogromnym stopniu właśnie od dokładnego rozeznania swoich atutów i takiego ustawienia gry, które pozwoli je w największej mierze wykorzystać.

Ja również lubię takie tenisowe rozważania. Nic więc dziwnego, że wiele czasu spędzamy na analizach, na omawianiu meczów, które rozegraliśmy, na ustalaniu planu następnych spotkań. Kiedy po turnieju sztokholmskim wsiedliśmy do samolotu, aby udać się na turniej do Anglii, całą drogę odbyliśmy z notesami i długopisami w ręce.

Wspólna praca pozwoliła nam stworzyć specjalny kod sygnałów, informujących partnera o tym co i jak zamierzamy zagrać. Pozwoliła osiągnąć wysoki stopień zrozumienia na korcie.

Dla dopełnienia obrazu Meilera dodam jeszcze, że podczas 23 rozegranych wspólnie spotkań nie było ani jednego wypadku, żeby któryś z nas pozwolił sobie na jakiś gest, czy bodaj grymas niezadowolenia z partnera. Wiemy, że w każdej sytuacji każdy z nas dał z siebie wszystko co mógł. Fakt, że z tych 23 meczów przegraliśmy tylko 3, jest — wydaje mi się — dość wymowny.

NIE MARTW SIĘ O NIC — SERWUJ!

Jak więc konkretnie wygląda nasz podział ról na korcie? Zacząć wypada od tego, że ustaliliśmy własne zasady, odbiegające niekiedy od powszechnie stosowanych. Za niewzruszony kanon w deblu uchodzi to, że serwis nie powinien być zbyt szybki — raczej mocno liftowany, po którym piłka przebywa w powietrzu dość długą drogę. Ma to dać czas serwującemu na zajęcie dogodnej pozycji do zagrania woleja. My jednak doszliśmy do wniosku, że skoro Karl tak dobrze serwuje (jeden z najlepszych serwisów świata — bez przesady), to byłoby czystym marnotrawstwem rezygnować z tej kopalni punktów. Ustaliliśmy więc, że kiedy przychodzi jego kolej na serwowanie, Meiler koncentruje się się wyłącznie na tym uderzeniu, nie myśląc zupełnie o następnym zagraniu. Zdziwicie się może, że od kiedy przyjęliśmy tę prostą zdawałoby się zasadę, ilość celnych pierwszych serwisów mojego partnera wzrosła o 30 procent, a ilość asów prawie dwukrotnie.

Z innych naszych ustaleń warto przytoczyć, że Meiler, który znakomicie smeczuje wykonuje około 70 procent tych uderzeń — to znaczy praktycznie, że zabija każdą wysoką piłkę, do której może dojść. Obaj mamy dobre, pewne i silnie bite returny. Meiler jednak lepiej to robi z bekhendu, więc on gra po lewej stronie. Ja znów, ponieważ jestem szybszy, kryję 60 procent pola i siatki. Stosujemy częste zmiany pozycji, zaskoczenia, a system sygnałów, o którym wspomniałem, pozwala nam prawie całkowicie wyeliminować nieporozumienia.

TENIS I PSYCHOLOGIA

W półfinale turnieju sztokholmskiego przyszło nam walczyć z bardzo silną parą amerykańską Roscoe Tanner (najlepszy serwis świata) i Charles Pasarell. Pierwszego seta wygraliśmy 7:5, raz przełamując serwis Pasarella. W drugim rywale się zrewanżowali — jedno przełamanie mojego podania i 6:4 dla Amerykanów. W trzecim secie, do stanu 4:3 dla nas, wygraliśmy pewnie swoje serwisy. W ósmym gemie (serwował Pasarell) trzy nasze returny nie do odbicia dały nam prowadzenie 40:0! A więc ogromna szansa na wygranie seta, a tym samym meczu, bo w następnym gemie miał serwować Karl. Pierwszy return z bekhendu Meiler rąbnął z całej siły — aut. Następną piłkę ja tak samo — w siatkę. Trzecia piłka (znów mój partner), trafiła w taśmę, wyskoczyła w górę, ale spadła po naszej stronie. Przegraliśmy gema, przegraliśmy mecz. Pech!

W samolocie długo rozważaliśmy tę chwilę. Doszliśmy do wniosku, że mieliśmy praktycznie trzy meczbole i nie zrealizowaliśmy żadnego z nich nie przez pech ,tylko dlatego, że nie wzięliśmy pod uwagę i nie wykorzystaliśmy sytuacji psychologicznej. W tym stanie meczu była ona dla nas nadzwyczaj pomyślna — to przecież nasi przeciwnicy musieli być zdenerwowani, a nie my. Im musiały drżeć ręce, a tymczasem zamiast długo rozgrywać piłkę i dać im okazję do popełnienia błędu, my szybko zlikwidowaliśmy zdobytą przewagę. Co gorsza taki „powrót z dalekiej podróży" musiał ich zdopingować do dalszej walki.

NAUKA NIE POSZŁA W LAS

„Dewar Cup" rozgrywany jest w dwóch miastach — Edynburgu i Londynie. W londyńskim Albert Hallu, jednej z najbardziej znanych na świecie sal koncertowych, tylko z tej okazji gości sport. Po ciężkich bojach od pierwszej rundy (z Mottramem i Taylorem 6:4, 5:7, 6:4, ze Stocktonem i van Dillenem 7:5, 4:6, 6:2) przebiliśmy się do finału. Naszymi przeciwnikami była para asów — Connors i Nastase. Rumun przed meczem powiedział mi: „Mogleś ze mną wygrać, kiedy gralem z innymi partnerami (istotnie udało się nam poprzednio pokonać Rumuna grającego z Ashem i Okkerem), ale jak jestem z Jimmym nie macie czego szukać!"

Nastase i Connors znani są ze sztuczek, którymi chcą rozbawić widownię, a jednocześnie zdeprymować rywali. Tym razem wyszli na kort w muszkach i z butelką szampana na oblanie zwycięstwa. W trzecim gemie jednak przełamaliśmy serwis Connorsa i muszki zniknęły. Nie wiele to im pomogło, bo wygraliśmy seta 6:1.

W drugim secie walczyliśmy zaciekle. Wydaje mi się, że gra stała na wyjątkowo wysokim poziomie. Było 4:3 dla przeciwników i 30:30. Wtedy przy moim drugim serwisie, sędzia zawołał foot fault — błąd nóg! Zdarzyło mi się to po raz pierwszy jak gram w turniejach Grand Prix. W tym samym momencie posłyszałem głuchy łoskot. To Karl nie wytrzymał nerwowo i rąbnął swoim metalowym „Lacostem" w kort. W pierwszej chwili i mnie pociemniało przed oczami, ale natychmiast uświadomiłem sobie, że najważniejsze to uspokoić partnera. „Karl, nie złość się. To nic, zobaczysz, że wygram następną piłkę. Bądź pewny!" Meiler opanował się, ale z mojej obietnicy nic nie wyszło. Jimmy, jak to on potrafi, łupnął taki return, że nurkując rozpaczliwie do piłki omal nie porozbijaliśmy sobie głów. 5:3 dla „wrogów".

W następnym gemie podawał „Nasty". Trzy nasze returny i 40:0 dla nas. W tym momencie spojrzeliśmy na siebie. Nie wymieniliśmy ani słowa, ale głowę dam, że obaj pomyśleliśmy: „Jak w Sztokholmie!"

No i co nastąpiło? Pierwszy serwis, i Karl odgrywa wysokiego loba. Smecz Connorsa i ja znów loba. Smecz Connorsa i Meiler jeszcze raz loba. Smecz Nastase — w aut!

Nauka nie poszła w las. Stworzyliśmy tym razem zdenerwowanym przeciwnikom okazję do popełnienia błędu. Tak ich to zdeprymowało, że wygraliśmy też bez większych problemów trzy następne gemy, a więc mecz 6:1, 7:5.

MEILER O FIBAKU

Pytam zdobywcę „Dewar Cup" w grze podwójnej, co myśli o nim jego partner. Fibak ociąga się z odpowiedzią. Chyba mnie lubi — mówi wreszcie. Później jednak opowiedział takie sobie małe zdarzenie:

— W Londynie wypadło nam grać jednego dnia półfinał i finał. Kilka godzin przerwy spędziliśmy w specjalnie oddanym nam na ten cel pokoju. Zadzwonił telefon. To agencja DPA do Meilera.

Znam na tyle niemiecki, żeby zorientować się, że wypytują Karla o mnie. Nie wiem dlaczego te właśnie słowa mojego partnera utkwiły mi w pamięci: „Er ist unglaublich schnell beim netz".*)

*) On jest nieprawdopodobnie szybki przy siatce.

1976

Gratulujemy zwycięzcom!

Wojciech Fibak



STARSI wiekiem wielbiciele tenisa pamiętają takie wielkie nazwiska jak: Jędrzejewska, Hebda, Tłoczyński czy Skonecki. Potem długo nie było nic i nagle wielkim objawieniem na międzynarodowej arenie stał się zawodnik Olimpii, mistrz Polski — Wojciech Fibak. Głośno o nim na kortach całego świata. Wszedł do ścisłej światowej czołówki. Nigdy przedtem polski tenis nie notował większych sukcesów.

Doskonale pamiętamy jego wspaniałe pojedynki z takimi rakietami jak Connors, Kodes, Borg, Ozanies, Vilas. Szczególne sukcesy odnosił Fibak w grze podwójnej. Stał się w deblu poszukiwanym partnerem. Grając z Vilasem Meilerem wygrał turnieje w Holandii, USA, Francji i RFN.

W. Fibak w drodze do USA

Po nadzwyczaj pracowicie spędzonych — głównie za sprawą dziennikarzy prasy i telewizji — kilkunastu dniach w kraju, najlepszy polski tenisista, zawodnik poznańskiej Olimpii Wojciech Fibak wyruszył dzisiaj (środa) rano na kolejne zagraniczne wojaże. Odleciał on mianowicie do Nowego Jorku, skąd uda się do miejscowości Chattanooga w stanie Tennessee. Tam przygotowywać się będzie przez dziesięć dni do pierwszego z turniejów w ramach tenisowych mistrzostw świata. Do Chattanooga zaproszono ośmiu graczy tej klasy, co m. in.: Ashe, Smith, Ramirez czy Gotfried. Będą oni wspólnie trenować, a także rozegrają turniej zarówno w grach pojedynczych, jak i podwójnych systemem każdy z każdym. Wojciech Fibak przed odlotem wyraził pogląd, że wiele oczekuje po tym — swego rodzaju — obozie przygotowawczym.

Pierwszy turniej z cyklu MŚ w którym weźmie udział poznański tenisista rozpocznie się 11 stycznia 1976 r. w Atalancie. Miejscami następnych będą: Birmingham oraz Filadelfia. W końcu stycznia W. Fibak „zajrzy" być może na jeden — dwa dni do Polski. Potem następne turnieje MŚ w: Barcelonie, Lagos, Rzymie i Rotterdamie, tygodniowa przerwa podczas której weźmie on udział w Pucharze Króla w Poznaniu lub w Warszawie. Cóż, czekać będziemy na pomyślne wieści ze świata, życząc Fibakowi zakwalifikowania się do finałowej ósemki MŚ w Dallas na przełomie kwietnia i maja 1976. (ad)

XVIII Plebiscyt na 10 Najlepszych Sportowców i Trenerów Wielkopolski został zakończony. Do redakcji wpłynęło 9358 kuponów. Nasi Czytelnicy uznali następujących zawodników najlepszymi sportowcami w roku 1975:

1. ADELA DANKOWSKA	— szybownictwo	— Aeroklub Poznański	— 62052 pkt.
2. WOJCIECH FIBAK	— tenis	— Olimpia	— 58233 pkt.
3. WOJCIECH SZYMAŃCZYK	— łucznictwo	— Surma	— 51196 pkt.
4. JANUSZ KOWALSKI	— kolarstwo	— LKS Wielkopolska	— 43929 pkt.
5. MARIA KAZANECKA	— kajaki	— Posnania	— 40588 pkt.
6. WŁADYSŁAW STECYK	— zapasy	— Grunwald	— 31741 pkt.
7. JAN PUSTY	— lekkoatletyka	— Orkan	— 27327 pkt.
8. JAN KARWECKI	— piłka nożna	— Lech	— 22187 pkt.
9. TERESA ZARZECZAŃSKA	— pływanie	— LOK Delfin	— 19934 pkt.
10. STEFAN OTULAKOWSKI	— hokej na trawie	— Warta	— 19682 pkt.

W plebiscycie „Przeglądu Sportowego"

SPORT

NASZA DZIESIA

Nie mogliśmy odmówić sobie przyjemności wzięcia udziału w tradycyjnym, największym polskim plebiscycie sportowym „Przeglądu Sportowego" na dziesięciu najlepszych sportowców roku 1975. Jak zwykle przy tego rodzaju okazjach ustalenie ostatecznej listy najlepszych — naszym zdaniem — zawodniczek i zawodników poprzedziła długa i zażarta dyskusja wewnątrzredakcyjna. Każdy bowiem ma swoich faworytów, każdy najwyżej umieszczał swego ulubionego.

Zastosowaliśmy więc prostą formułę: zsumowaliśmy punkty przyznane z indywidualnych list. W wyniku podsumowania punktów ustaliliśmy następującą dziesiątkę:

1. **ZYGMUNT SMALCERZ** — podnoszenie ciężarów
2. **WŁADYSŁAW KOZAKIEWICZ** — lekka atletyka
3. **ANDRZEJ BIEGALSKI** — boks
4. **IRENA SZEWIŃSKA** — lekka atletyka
5. **WOJCIECH FIBAK** — tenis
6. **GRZEGORZ CYBULSKI** — lekka atletyka
7. **GRZEGORZ ŚLEDZIEWSKI** — kajakarstwo
8. **RYSZARD SZURKOWSKI** — kolarstwo
9. **SOBIESŁAW ZASADA** — automobilizm
10. **ADELA DANKOWSKA** — szybownictwo



Wojciech Fibak

1976

...yciężcom!

...olski został zakończony. Do ... zawodników najlepszymi

...dub Poznański	— 62052 pkt.
...pia	— 58233 pkt.
...a	— 51196 pkt.
... Wielkopolska	— 43929 pkt.
...ania	— 40588 pkt.
...wald	— 31741 pkt.
...n	— 27327 pkt.
...	— 22187 pkt.
... Delfin	— 19934 pkt.
...a	— 19682 pkt.

...ycle „Przeglądu Sportowego"

...SZA DZIESIĄ...



Wojciech Fibak



WOJCIECH FIBAK

TAŃCZY

„CHATTANOOGA CHOO, CHOO!"

WYSOKOŚĆ 10 000 m nad oceanem to raczej oryginalne miejsce na spotkanie Nowego Roku. Tak jednak właśnie spędził noc sylwestrową polski tenisista Wojciech Fibak. Wyruszył on do Stanów Zjednoczonych AP, aby wziąć udział w rozgrywkach WCT (World Championship of Tennis) faktycznie, choć nieoficjalnie, uznanych za tenisowe mistrzostwa świata, zgodnie zresztą z nazwą, którą noszą.

Po raz pierwszy Polak weźmie udział w tej wielkiej imprezie, do której dopuszcza się tylko elitę światowego tenisa. Fakt, że mistrz Polski został do niej zaliczony mówi sam za siebie.

Rozgrywki WCT rozpoczynają się 12 stycznia turniejem w Atlancie. 24 tegoż miesiąca zaczyna się drugi turniej — amerykański, w Filadelfii, a następnie rozgrywki przenoszą się do Europy (Barcelona, Rzym, Rotterdam, Monte Carlo, Sztokholm) z jednym tylko odskokiem do Afryki (Lagos). Program, który przytoczyliśmy nie jest wspólny dla wszystkich tenisistów, startujących w mistrzostwach. Zreformowany w tym roku system rozgrywek przewiduje, iż każdy z tenisistów ma prawo do udziału w 8 turniejach. W każdym z nich gra tylko 16 zawodników. Kalendarz został tak ustawiony, że jednocześnie odbywają się dwa takie turnieje. Gra więc 32 tenisistów, a 16 z dopuszczonych do mistrzostw w tym czasie odpoczywa. Tak — nie wdając się w szczegóły — wygląda tegoroczny system rozgrywek WCT. Jeszcze jedną nowością jest, że jednocześnie z turniejami singlowymi odbywają się rozgrywki deblowe. Biorą w nich udział tylko stałe teamy, złożone wyłącznie z zawodników dopuszczonych do turniejów singlowych.

Fibak grać będzie z Karlem Mellerem (RFN), partnerem z którym

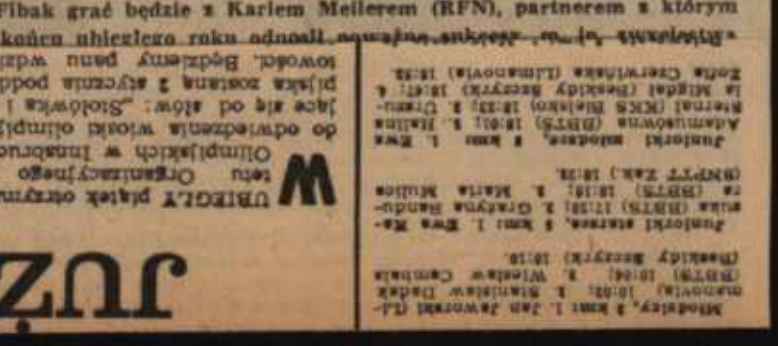

XXXIX Plebiscyt „PS" na 10 Najlepszych Sportowców Polski 1975 r. - ROZSTRZYGNIĘTY!

CZYTELNICY ZADECYDOWALI:

1 ZYGMUNT SMALCERZ
2 IRENA SZEWIŃSKA
3 WŁADYSŁAW KOZAKIEWICZ
4 ANDRZEJ BIEGALSKI
5 WOJCIECH FIBAK
6 RYSZARD SZURKOWSKI
7 GRZEGORZ CYBULSKI
8 GRZEGORZ ŚLEDZIEWSKI
9 KAZIMIERZ LIPIEŃ
10 ANDRZEJ SZAJNA

TERESA ZARZECZAŃSKA
HONOROWYM SPORTOWCEM ROKU
„Złota Kierownica" - dla A. Jaroszewicza

Szczegółowe wyniki XXXIX Plebiscytu „PS" na stronie 5, sprawozdanie z Balu Mistrzów Sportu — strona 6.

PRZEGLĄD SPORTOWY

12 STYCZNIA 1976 R. | Nr 7 (6540) PONIEDZIAŁEK Rok założenia 1921 | CENA 1 ZŁOTY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 Telefon 814721 abc



Oni zwyciężyli w XXXIX Plebiscycie „PS". Na zdjęciu od lewej: Zygmunt Smalcerz, Irena Szewińska, Władysław Kozakiewicz, Andrzej Biegalski, Ryszard Szurkowski, Grzegorz Cybulski, Kazimierz Lipień, Andrzej Szajna, Andrzej Jaroszewicz (zdobywca „Złotej Kierownicy "PS"), Teresa Zarzeczańska (Honorowy Sportowiec Roku). Na zdjęciu brak Wojciecha Fibaka i Grzegorza Śledziewskiego, którzy nie mogli uczestniczyć w Balu, gdyż przebywają za granicą.
Fot. „PS" Janusz Szewiński



◄ 6

Wojciecha Fibaka nie było wprawdzie na Balu, lecz znako-

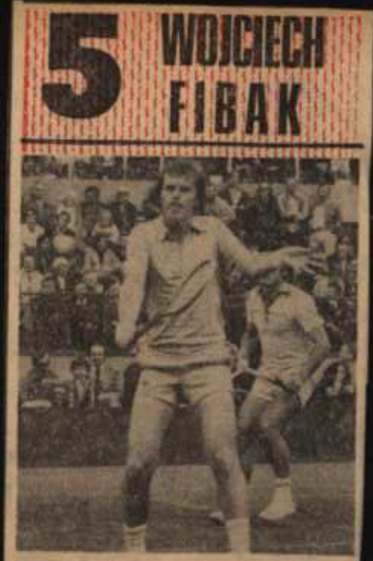

5 WOJCIECH FIBAK

I przyszedł Fibak...

PRZYNIÓSŁ modę. Tak jak niegdyś Królak na kolarstwo, „złota" Ela na skok w dal, itd. itp.

Jeszcze raz inspirująca rola jednostki znalazła potwierdzenie, a Bachledą było podobnie. Alpejczycy wlekli się „w tyłówce" (to określenie J. Prutkowskiego warto spopularyzować), aż raptem (dla ścisłości — raptem rodziło się wiele lat) medale, sława.

Za Bachledą poszło kilku innych, na razie bez rewelacji; po śladach Fibaka też pójdą następcy (oby nie dreptali). Ale narciarstwo zjazdowe nie eksplodowało gromadą talentów, a w renesans białego sportu trudno wierzyć po tylu przykrych doświadczeniach.

Przytoczyłem powyższe przykłady, by zastanowić się nad mechanizmami popularności i wyczynowymi konsekwencjami jej istnienia.

Do klubów zgłaszają się młodzi zapaleńcy, bez rakiet, bez nart i chcą trenować. I cóż im można dać poza legitymacją? Zdezelowany sprzęt, wyboisty kort i stok na Nosalu; niech trenują.

Powiadają, że gdyby małpie pozwolić stukać 100 (może 1000) lat na maszynie, napisałaby wreszcie „Iliadę". W sporcie tak długo czekać nie sposób. Konieczne są wzorce, częste kontakty z najlepszymi, plejada fachowców, baza.

GDYBY Fibak nie wyjechał do USA, a Bachleda w Alpy, obaj nie wyrwaliby się z kręgu przeciętności. I tu się zaczyna problem.

W masowym szkoleniu, a jedynie przez nie prowadzi prawidłowa droga do sukcesów, trudno korzystać z alpejskich zboczy i z kortów Wimbledonu. Tylko korty można budować wszędzie, a gór bez lodowców i ruchów tektonicznych nikt nie wzniesie.

Zatem już na starcie tenis znajduje się w znacznie lepszej sytuacji niż narciarstwo? Praktycznie ani gór, ani kortów nie mamy w nadmiarze. Brak nam również torów do jazdy szybkiej na łyżwach, lodowisk, ale to zupełnie inna historia.

Powstaje nader oczywisty wniosek — tenis tak, narciarstwo alpejskie nie. Albo nieco zmodyfikowany. Tenis dla wszystkich, narciarstwo dla grupki wyczynowców. A w rzeczywistości jest odwrotnie. W tenisa grają nieliczni (raczej ustosunkowani niż utalentowani); przez Zakopane, Szczyrk, Karpacz przewijają się tysiące miłośników białego szaleństwa.

Na marginesie. Jeśli biały sport, to tenis; jeśli białe szaleństwo, to narciarstwo; jeśli nadmiar alkoholu, to białe myszki. Złośliwi mogą dodać, iż jeszcze kilka takich skojarzeń i Czytelników opanuje czarna rozpacz.

WRACAJĄC do tematu. Szwed Ingemar Stenmark zyskał klasę trenując wciąż na jednej górce niedaleko domu. Tak przynajmniej głosi fama. A w kraju potencjalnych stoków slalomowych znalazłoby się sporo.

Czyli w przypadku obu dyscyplin istnieją dobre warunki dla szkolenia podstawowego. Gorzej z wyczynem. I tu zaczyna się sedno problemu.

Kogo, gdzie, na ile i za ile wysyłać po naukę mistrzostwa? Jak długo wysyłać po naukę i kiedy żądać sukcesów? Czy ekspediować polskich trenerów na zagraniczne instruktaże czy sprowadzać obcych fachowców? Czy w ogóle gra warta jest świeczki, gdyż świeczka może okazać się jedynie ogarkiem.

Powie ktoś — problemy wydumane. Nasze koncepcje są na tyle elastyczne, że przewidują wszelkie warianty. Otóż śmiem twierdzić, że zdecydowana większość dyscyplin nie dopracowała się żadnych koncepcji. Zbyt często decyduje bowiem traf. Popadamy ze skraj-

2 IRENA SZEWIŃSKA
3 WŁADYSŁAW KOZAKIEWICZ
4 ANDRZEJ BIEGALSKI
5 WOJCIECH FIBAK
6 RYSZARD SZURKOWSKI
7 GRZEGORZ CYBULSKI
8 GRZEGORZ ŚLEDZIEWSKI
9 KAZIMIERZ LIPIEŃ
10 ANDRZEJ SZAJNA

TERESA ZARZECZAŃSKA
HONOROWYM SPORTOWCEM ROKU
„Złota Kierownica" - dla A. Jaroszewicza

Szczegółowe wyniki XXXIX Plebiscytu „PS" na stronie 5, sprawozdanie z Balu Mistrzów Sportu — strona 6.

SPORTOWY

12 STYCZNIA 1976 R. | Nr 7 (6540) PONIEDZIAŁEK Rok założenia 1921 | REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 Telefon 814721 abc | CENA 1 ZŁOTY



Oni zwyciężyli w XXXIX Plebiscycie „PS". Na zdjęciu od lewej: Zygmunt Smalcerz, Irena Szewińska, Władysław Kozakiewicz, Andrzej Biegalski, Ryszard Szurkowski, Grzegorz Cybulski, Kazimierz Lipień, Andrzej Szajna, Andrzej Jaroszewicz (zdobywca „Złotej Kierownicy "PS"), Teresa Zarzeczańska (Honorowy Sportowiec Roku). Na zdjęciu brak Wojciecha Fibaka i Grzegorza Śledziewskiego, którzy nie mogli uczestniczyć w Balu, gdyż przebywają za granicą.
Fot. „PS" Janusz Szewiński



◄ 6

Wojciecha Fibaka nie było wprawdzie na Balu, lecz znakomitego tenisistę godnie reprezentował jego ojciec doc. dr Jan Fibak. Wtajemniczeni powiadają, że na parkiecie nie ustępuje synowi. Uśmiech Teresy Zarzeczańskiej) potwierdza chyba tę opinię.



I przyszedł Fibak...

PRZYNIÓSŁ modę. Tak jak niegdyś Królak na kolarstwo, „złota" Ela na skok w dal, itd. itp.

Jeszcze raz inspirująca rola jednostki znalazła potwierdzenie. z Bachledą było podobnie. Alpejczycy wlekli się „w tyłówce" (to określenie J. Prutkowskiego warto spopularyzować), aż raptem (dla ścisłości — raptem rodziło się wiele lat) medale, sława.

Za Bachledą poszło kilku innych, na razie bez rewelacji; po śladach Fibaka też pójdą następcy (oby nie dreptali). Ale narciarstwo zjazdowe nie eksplodowało gromadą talentów, a w renesans białego sportu trudno wierzyć po tylu przykrych doświadczeniach.

Przytoczyłem powyższe przykłady, by zastanowić się nad mechanizmami popularności i wyczynowymi konsekwencjami jej istnienia.

Do kluhów zgłaszają się młodzi zapaleńcy, bez rakiet, bez nart i chcą trenować. I cóż im można dać poza legitymację? Zdezelowany sprzęt, wyboisty kort i stok na Nosalu; niech trenują.

Powiadają, że gdyby małpie pozwolić stukać 100 (może 1000) lat na maszynie, napisałaby wreszcie „Iliadę". W sporcie tak długo czekać nie sposób. Konieczne są wzorce, częste kontakty z najlepszymi, plejada fachowców, baza.

GDYBY Fibak nie wyjechał do USA, a Bachleda w Alpy, obaj nie wyrwaliby się z kręgu przeciętności. I tu się zaczyna problem.

W masowym szkoleniu, a jedynie przez nie prowadzi prawidłowa droga do sukcesów, trudno korzystać z alpejskich zboczy i z kortów Wimbledonu. Tylko korty można budować wszędzie, a gór bez lodowców i ruchów tektonicznych nikt nie wzniesie.

Zatem już na starcie tenis znajduje się w znacznie lepszej sytuacji niż narciarstwo? Praktycznie ani gór, ani kortów nie mamy w nadmiarze. Brak nam również torów do jazdy szybkiej na łyżwach, lodowisk, ale to zupełnie inna historia.

Powstaje nader oczywisty wniosek — tenis tak, narciarstwo alpejskie nie. Albo nieco zmodyfikowany. Tenis dla wszystkich, narciarstwo dla grupki wyczynowców. A w rzeczywistości jest odwrotnie. W tenisa grają nieliczni (raczej ustosunkowani niż utalentowani); przez Zakopane, Szczyrk, Karpacz przewijają się tysiące miłośników białego szaleństwa.

Na marginesie. Jeśli biały sport, to tenis; jeśli białe szaleństwo, to narciarstwo; jeśli nadmiar alkoholu, to białe myszki. Złośliwi mogą dodać, iż jeszcze kilka takich skojarzeń i Czytelników opanuje czarna rozpacz.

WRACAJĄC do tematu. Szwed Ingemar Stenmark zyskał klasę trenując wciąż na jednej górce niedaleko domu. Tak przynajmniej głosi fama. A w kraju potencjalnych stoków slalomowych znalazłoby się sporo.

Czyli w przypadku obu dyscyplin istnieją dobre warunki dla szkolenia podstawowego. Gorzej z wyczynem. I tu zaczyna się sedno problemu.

Kogo, gdzie, na ile i za ile wysyłać po naukę mistrzostwa? Jak długo wysyłać po naukę i kiedy żądać sukcesów? Czy ekspediować polskich trenerów na zagraniczne instruktaże czy sprowadzać obcych fachowców? Czy w ogóle gra warta jest świeczki, gdyż świeczka może okazać się jedynie ogarkiem.

Powie ktoś — problemy wydumane. Nasze koncepcje są na tyle elastyczne, że przewidują wszelkie warianty. Otóż śmiem twierdzić, że zdecydowana większość dyscyplin nie dopracowała się żadnych koncepcji. Zbyt często decyduje bowiem traf. Popadamy ze skrajności w skrajność, albo zadowalamy się półśrodkami. Podział dyscyplin na grupy, od priorytetowych do trzeciorzędnych, niczego nie załatwia. Jeśli modą nie sposób sterować, trzeba ją chociaż z pożytkiem wykorzystywać.

Oczywiście: pieniądze, baza, sprzęt, specjaliści — atuty, bez których ani rusz. Okazuje się, że także ani rusz bez Fibaka w tenisie i bez Bachledy w narciarstwie (proszę te dwa przykłady traktować jako próbę uogólnienia). Ale czy wynika z tego, że pływanie ruszy dopiero, gdy zjawi się polski Spitz, a łyżwiarstwo szybkie panów czeka na rodzimego Schenka?

Przypomina się przysłowie o bacie i koniku. Ale z piasku bicza potrafi kręcić jedynie Mefistofeles z ballady Mickiewicza. Fibakowie potrzebni są w polskim sporcie, lecz niechże oni będą finalnym produktem konsekwentnego działania, a nie szylanymi przez los inicjatorami poczynań.

KAES

tygodnik społeczno-kulturalny

r 2 (656)

WIELKI TENIS

MACIEJ KRASICKI: *Zacznijmy od plotki. Mówi ona, że dzięki ojcu, który sfinansował Pana wyprawy w świat, zaczyna się Pana wielka kariera.*

WOJCIECH FIBAK: Czy każdą plotkę będziemy prostować? Rola Ojca była inna. Wymarzył sobie, że zostanę lekarzem, tymczasem zacząłem coraz lepiej grać w tenisa. Ojca też mój tenis bardzo wciągnął. Od początku był doradcą, wspólnie żyliśmy moimi startami. To Ojciec namawia mnie, by teraz postawić na tenis... A propos plotki — podróże opłaciłem sobie sam. Wygrałem przecież parę mniej ważnych turniejów i to dało mi mały kapitał.

M. K.: *Byłaby to kariera self-made man'a?*

W. F.: Tak. Mógłbym wymienić tylko parę osób, którym coś zawdzięczam. Odnosi się to do samych początków. Mam za co dziękować Waleremu Grządzielskiemu, Henrykowi Golimowskiemu i Zbigniewowi Bełdowskiemu. Ale to, że gram dziś tak jak gram, zawdzięczam już tylko sobie. Sam i na własną rękę podjąłem próbę przebicia się do grona najlepszych. Przygotowałem cały plan. Nikt nawet nie wiedział, że nagrody wszystko przesłaniają.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

M. K.: *Co Pan wtedy robił poza tenisem?*

W. F.: Zdałem maturę, dostałem się na prawo. Zaczął się najtrudniejszy okres. Podjąłem próbę przestawienia mego tenisa, a właściwie naukę nowych uderzeń. Grałem wiele, ale bardzo nierówno. Po dobrym meczu następowała niespodziewana porażka. Ciągle, uparcie eksperymentowałem, przegrywałem gry, które „dawną techniką" mogłem wygrać. Przegrałem np. z kończącym karierę Jamrozem. Jak bardzo matka to przeżyła i Ewa, obecnie moja żona.

M. K.: *Kiedy przychodzi pierwszy sukces?*

W. F.: W Mediolanie wygrałem bardzo liczący się turniej dla graczy do 21 roku. Wcześniej wygrywali tu Okker i Kodes. Pojechałem do Włoch sam, prywatnie. Chciałem zmierzyć się z rówieśnikami, zobaczyć, w jakim miejscu się znajduję, a przy okazji znów czegoś się dowiedzieć, rozszerzyć dotychczasowe kontakty. Wygrana postawiła mnie na nogi, pierwsza przymiarka do światowej czołówki wypadła dobrze.

M. K.: *Co na to Związek Tenisowy?*

W. F.: Związek w tym czasie żył meczem z Węgrami w ramach Pucharu Davisa. Bardzo poważnie potraktowano to spotkanie. Z Węgrami przegrywaliśmy, zwykle wysoko, a tu z kalkulacji wynikało, że są szanse na wygraną. Wysłano nas na szereg turniejów do Szwecji. Wygrałem tam wiele pojedynków, okazało się nawet, że najwięcej i zostałem zwycięzcą całości tzw. cyklu turniejów Bolltex. Ze Szwecji wracałem z przekonaniem, że nowe uderzenia zaczynają być skuteczne.

Potem byliśmy w Egipcie i na Riwierze. Trening i gra w słabiutko obsadzonych turniejach. Tymczasem, niedaleko, w Monachium, rozpoczynały się eliminacje do gry w turnieju Grand Prix, czyli z najlepszymi. Usiedliśmy w trójkę, Nowicki, Niedźwiecki i ja, i podjęliśmy decyzję, że pojedziemy spróbować. Sito było gęste; z 60 zgłoszonych tylko 4 najlepszych premiowano udziałem w turnieju głównym. Nic jednak nie zapowiadało, że gdzie indziej będzie łatwiej. Nie było sensu dalej zwlekać, robić uników. Wyprawa się udała: Nowicki i ja znaleźliśmy się w pierwszej czwórce.

M. K.: *Potem był zwycięski mecz z Węgrami i Pana świetny pojedynek z Taroczym.*

W. F.: Przeżyłem cudowny dzień. Po ostatniej piłce zostałem zniesiony z kortów. Teraz marzyłem, by pójść za ciosem, grać w kolejnych turniejach. Lecz kapitan sportowy PZT ani słyszeć o tym nie chciał. Nie mogłem pojąć tego uporu, złej woli. Niech Pan sobie wyobrazi taką sytuację: jesteśmy po łatwym i wygranym meczu z Portugalią, jest wrzesień, najbliższy występ, jaki nas czeka to zimowy turniej o Puchar Króla Szwecji, i w tej sytuacji odbywa się zebranie członków kadry z kapitanem sportowym. Zgłaszam projekt wyjazdu na eliminacyjne gry do turniejów Grand Prix w Hiszpanii. W odpowiedzi kapitan Piatek radzi odpoczynek, a potem zgrupowanie... Pojechałem prywatnie.

M. K.: *I to była ta decydująca wyprawa?*

W. F.: Wyjechałem na trzy dni przed madryckim turniejem. Skoncentrowany, świadom, że to jedna z ostatnich szans. Miałem zamiar jeździć i grać, ile się da, ale nie wyszło. Zabrakło mi sił. Zresztą, jak się okazało, nie tylko mi. Wszyscy byliśmy zmęczeni. Ale ja nie umiałem się przełamać, nie chciałem przyznać, że nie mam sił, że nie dam rady. Przegrałem z Dibbsem, Amerykaninem, którego wcześniej pokonywałem. Wróciłem do Polski, a tu znów zgrupowanie, znów trening, znów

WIELKI T

MACIEJ KRASICKI: *Zacznijmy od plotki. Mówi ona, że dzięki ojcu, który sfinansował Pana wyprawy w świat, zaczyna się Pana wielka kariera.*

WOJCIECH FIBAK: Czy każdą plotkę będziemy prostować? Rola Ojca była inna. Wymarzył sobie, że zostanę lekarzem, tymczasem zacząłem coraz lepiej grać w tenisa. Ojca też mój tenis bardzo wciągnął. Od początku był doradcą, wspólnie żyliśmy moimi startami. To Ojciec namawia mnie, by teraz postawić na tenis... A propos plotki — podróże opłaciłem sobie sam. Wygrałem przecież parę mniej ważnych turniejów i to dało mi mały kapitał.

M. K.: *Byłaby to kariera self-made man'a?*

W. F.: Tak. Mógłbym wymienić tylko parę osób, którym coś zawdzięczam. Odnosi się to do samych początków. Mam za co dziękować Waleremu Grządzielskiemu, Henrykowi Golimowskiemu i Zbigniewowi Bełdowskiemu. Ale to, że gram dziś tak jak gram, zawdzięczam już tylko sobie. Sam i na własną rękę podjąłem próbę przebicia się do grona najlepszych. Przygotowałem cały plan. Nikt, poza najbliższymi, nie wierzył, że jest to plan realny.

M. K.: *Kiedy następuje zwrotny punkt?*

W. F.: Było ich parę. Kto wie, czy nie najważniejszym okazało się pierwsze zetknięcie z wielkim tenisem. Jako młody chłopak i ówczesny mistrz Polski juniorów zostałem wysłany na dwa główne turnieje juniorów w Wimbledonie i w Paryżu. To nie było tak dawno, w 1970 r. Mniej ważna była sama gra, w której zresztą wypadłem dobrze (w obu wypadkach osiągnąłem ćwierfinały), co zetknięcie z tym wielkim tenisem. Nagle uświadomiłem sobie, że my nic o nim nie wiemy. Gramy inaczej, archaicznie, trenujemy na zgrupowaniach, co wszyscy już zarzucili, nikt nie wie, na czym polega cały system turniejów, co znaczy WCT, a co ATP. W Wimbledonie zapragnąłem zostać tenisistą, ale poważnym, liczącym się. I tutaj również mocno zwątpiłem, czy jest to możliwe.

CIĄG DALSZY NA STR. 10

W. F.: Zwłaszcza w tym czasie żył meczem z Węgrami w ramach Pucharu Davisa. Bardzo poważnie potraktowano to spotkanie. Z Węgrami przegrywaliśmy, zwykle wysoko, a tu z kalkulacji wynikało, że są szanse na wygraną. Wysłano nas na szereg turniejów do Szwecji. Wygrałem tam wiele pojedynków, okazało się nawet, że najwięcej i zostałem zwycięzcą całości tzw. cyklu turniejów Bolltex. Ze Szwecji wracałem z przekonaniem, że nowe uderzenia zaczynają być skuteczne.

Potem byliśmy w Egipcie i na Riwierze. Trening i gra w słabiutko obsadzonych turniejach. Tymczasem niedaleko, w Monachium, rozpoczynały się eliminacje do gry w turnieju Grand Prix, czyli z najlepszymi. Usiedliśmy w trójkę, Nowicki, Niedźwiecki i ja, i podjęliśmy decyzję, że pojedziemy spróbować. Sito było gęste; z 60 zgłoszonych tylko 4 najlepszych premiowano udziałem w turnieju głównym. Nic jednak nie zapowiadało, że gdzie indziej będzie łatwiej. Nie było sensu dalej zwlekać, robić uników. Wyprawa się udała: Nowicki i ja znaleźliśmy się w pierwszej czwórce.

M. K.: *Potem był zwycięski mecz z Węgrami i Pana świetny pojedynek z Taroczym.*

W. F.: Przeżyłem cudowny dzień. Po ostatniej piłce zostałem zniesiony z kortów. Teraz marzyłem, by pójść za ciosem, grać w kolejnych turniejach. Lecz kapitan sportowy PZT ani słyszeć o tym nie chciał. Nie mogłem pojąć tego uporu, złej woli. Niech Pan sobie wyobrazi taką sytuację: jesteśmy po łatwym i wygranym meczu z Portugalią, jest wrzesień, najbliższy występ, jaki nas czeka to zimowy turniej o Puchar Króla Szwecji, i w tej sytuacji odbywa się zebranie członków kadry z kapitanem sportowym. Zgłaszam projekt wyjazdu na eliminacyjne gry do turniejów Grand Prix w Hiszpanii. W odpowiedzi kapitan Piątek radzi odpoczynek, a potem zgrupowanie... Pojechałem prywatnie.

M. K.: *I to była ta decydująca wyprawa?*

W. F.: Wyjechałem na trzy dni przed madryckim turniejem. Skoncentrowany, świadom, że to jedna z ostatnich szans. Miałem zamiar jeździć z jednego turnieju na drugi, tak aż do skutku albo do ostatniego centa. Grałem uważnie i ostro, tak jak się gra o wszystko. I udało się. Przeszedłem przez trzy kolejne eliminacje, brałem udział w turniejach w Madrycie i Barcelonie, Teheranie i w Wiedniu. Zdobyłem prawo gry w turniejach amerykańskich, zwycięstwo nad Ashem zwróciło nieco na mnie uwagę.

M. K.: *Jak został Pan przyjęty w gronie asów?*

W. F.: — Życzliwie. Mówię po angielsku, francusku i niemiecku, mogłem od razu nawiązać bliższe kontakty. Jest to grupa niezwykle międzynarodowa, jedynie Amerykanie i Australijczycy mają po paru przedstawicieli, a poza nimi jest cały świat. Razem wędrujemy z miejsca na miejsce, mieszkamy w tych samych hotelach, jemy razem, spędzamy razem wolny czas. Nie ma tu miejsca na zawiść, na walkę o pozycję. Każdy wie, że jest tylko jeden Connors, jeden Borg, jeden Vilas, jeden Ashe, jeden Fibak, i każdy ma swoje miejsce. Nie ma tu miejsca na zawiść, na walkę o pozycję. Każdy wie, że jest tylko jeden Connors, jeden Borg, jeden Vilas, jeden Ashe, jeden Fibak, i każdy ma swoje miejsce.

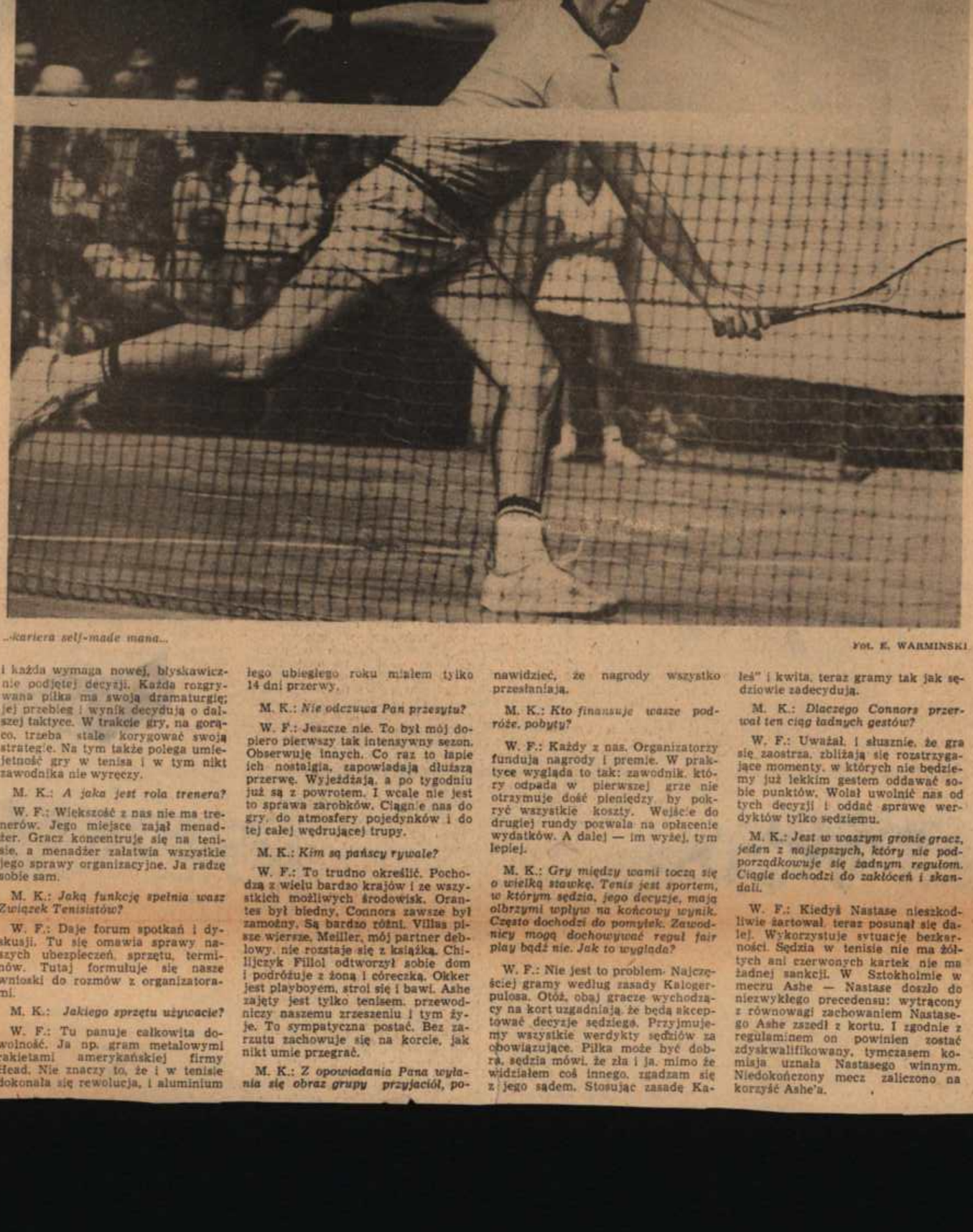

...kariera self-made mana...

Fot. E. WARMINSKI

i każda wymaga nowej, błyskawicznie podjętej decyzji. Każda rozgrywana piłka ma swoją dramaturgię; jej przebieg i wynik decydują o dalszej taktyce. W trakcie gry, na gorąco, trzeba stale korygować swoją strategię. Na tym także polega umiejętność gry w tenisa i w tym nikt zawodnika nie wyręczy.

M. K.: *A jaka jest rola trenera?*

W. F.: Większość z nas nie ma trenerów. Jego miejsce zajął menadżer. Gracz koncentruje się na tenisie, a menadżer załatwia wszystkie jego sprawy organizacyjne. Ja radzę sobie sam.

M. K.: *Jaką funkcję spełnia wasz Związek Tenisistów?*

W. F.: Daje forum spotkań i dyskusji. Tu się omawia sprawy naszych ubezpieczeń, sprzętu, terminów. Tutaj formułuje się nasze wnioski do rozmów z organizatorami.

M. K.: *Jakiego sprzętu używacie?*

W. F.: Tu panuje całkowita dowolność. Ja np. gram metalowymi rakietami amerykańskiej firmy Head. Nie znaczy to, że i w tenisie dokonała się rewolucja, i aluminium jest lepsze. Po prostu ta firma ma dobrych fachowców, którzy potrafią dobrze dopasować rakietę do gracza. Ja mam swoje wymagania, ale nie są one specjalnie wygórowane.

M. K.: *Jak wygląda Pana sezon?*

W. F.: Zaczyna się w styczniu, a kończy w grudniu. Ale nie ma tu żadnych przerw. Po prostu w pewnych okresach gra się więcej, w innych mniej. Ja w tym roku zacząłem grać dopiero w marcu, po kontuzji, jaką odniosłem w styczniu. Ale to nie znaczy, że miałem wolne. Trenowałem, grałem w halowych turniejach, a potem przyszła wiosna i zaczęły się turnieje klubowe. Nie brałem w tym udziału, ale minuty mi biały. Wreszcie ku memu zdziwieniu, Rumun wytargował powtórkę pierwszego serwisu, co w poważnych meczach nigdy się nie zdarza... Przegrałem tego gema i wszystkie następne, a nawet te, w których byłem serwującym.

M. K.: *Co w tenisie, gdy obaj gracze reprezentują mniej więcej równy poziom, w największym stopniu decyduje o wygranej?*

W. F.: Wytrzymałość. Tylko że nie chodzi tu jedynie o samą kondycję, siły do biegania. Tenis to także wysiłek umysłowy. Trzeba przez cały, długi mecz zachowywać świeżość i szybkość myślenia. Cały czas zaskakiwać przeciwnika nowymi zagraniami. Nie jest to łatwe, gra się toczy w szybkim tempie i wymaga precyzji. Proszę do tego dodać jeszcze zmienność napięcia psychicznego.

M. K.: *Jest Pan odporny psychicznie?*

W. F.: W grach o największą stawkę — tak. Czasem gorzej wytrzymuję mecze mniej ważne.

M. K.: *A Pana najtrudniejszy mecz?*

W. F.: Chyba wygrany z Tannerem (4:6, 6:3, 6:2).

M. K.: *Kiedy przed paru laty objawił się Nastase mówiono o wielkim talencie. Co to jest talent w tenisie?*

W. F.: Nastase ma wrodzoną chyba łatwość i swobodę gry. Znakomicie się porusza po korcie, on nie biega, on jest wszędzie tam, gdzie jest piłka. To są wyróżniające cechy jego talentu. Ma obok tego punkty słabe. Dojrzałem je w deblowych pojedynkach. W momentach bardziej decydujących — boi się zaryzykować, można go wtedy zaskoczyć i zepchnąć do defensywy.

M. K.: *Co składa się na Pana talent deblowy?*

W. F.: Mam dobry refleks. To bardzo ważne, bo w deblu gra się jeszcze szybciej. Atutem moim jest także gra przy siatce. Poza tym umiem i lubię walczyć w zespole. W deblu liczy się bardzo klimat między partnerami. Powiem Panu, że w 23 meczach wspólnie rozegranych z Meillerem nie doszło między nami do najmniejszej sprzeczki. Nie było nawet grymasu niezadowolenia.

M. K.: *Proszę Pana, czy możliwa jest we współczesnym tenisie następująca sytuacja: pojawia się nikomu nie znany zawodnik i gromi mistrzów. Dawny sport dostarczał takich niespodzianek. Był to jeden z jego uroków.*

W. F.: Nie, w tenisie to się nie może zdarzyć. Zupełnie nie znany zawodnik ma szanse przejść przez eliminacje, no powiedzmy wygrać mecz pierwszej rundy wśród najlepszych, ale by zwyciężył w finale turnieju — to wykluczone.

Rozmawiał
MACIEJ KRASICKI

Zwycięstwo w Atlancie

W Atlancie (USA) rozpoczął się drugi z serii turniejów World Championship Tennis (WCT), rozgrywek z udziałem światowej czołówki tenisowej. **W pierwszej rundzie mistrz Polski Wojciech Fibak spotkał się z Czechosłowakiem Jirzim Hrebecem. Po niezwykle zaciętej walce triumfował Fibak 6:4, 5:7, 6:3.**

Partner Hrebeca z reprezentacji CSRS — Jan Kodes wyeliminował Karla Meilera (RFN) 7:5, 6:1. Rozstawiony jako nr 2 Rumun Ilie Nastase wygrał z Jugosłowianinem Zeljko Franulovicem 6:3, 6:2.

(PAP)

19 STYCZNIA 1976 R.

WOJCIECH FIBAK WYGRAŁ Z OWENSEM

NOWY JORK, 21.1. W Birmingham (stan Alabama) rozpoczął się kolejny tenisowy turniej halowy WCT. W pierwszej rundzie nasz reprezentant Wojciech Fibak pokonał Charlie Owensa (USA) 6:4, 6:2.

WOJCIECH FIBAK W FINALE DEBLA W ATLANCIE

NOWY JORK, 18.1. Doskonale spisuje się w grze podwójnej na turnieju tenisowym w Atlancie para deblowa Wojciech Fibak i Karl Meiler (RFN). Duet ten awansował do finału. W ćwierćfinale Fibak i Meiler pokonali parę Aleksander Metreweli (ZSRR) — Ilie Nastase (Rumunia) 6:3, 2:6, 6:0, a w półfinale zwyciężyli duet australijski Pattison — Warwick 2:6, 7:5, 7:6.

Natomiast w I rundzie gry pojedynczej Wojciech Fibak pokonał Czechosłowaka Jirzego Hrebeca 6:4, 5:7, 6:3, a w ćwierćfinale zmierzył się z Rumunem Ilie Nastase. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem tenisisty rumuńskiego 6:3, 6:1.

W innym ćwierćfinale Aleksander Metreweli (ZSRR) pokonał niespodziewanie Jana Kodesa (CSRS) 4:6, 6:4, 6:1.

W. Fibak w finale debla

Dobrze spisuje się w grze podwójnej na turnieju tenisowym w Atlancie para deblowa Wojciech Fibak i Karl Meiler (RFN). Duet ten awansował do finału.

W ćwierćfinale Fibak i Meiler pokonali parę Aleksander Metreweli (ZSRR) — Ilie Nastase (Rumunia) 6:3, 2:6, 6:0, a w półfinale zwyciężyli duet australijski Pattison — Warwick 2:6, 7:6, 7:5.

•

W ćwierćfinale turnieju indywidualnego Wojciech Fibak spotkał się z Rumunem Ilie Nastase. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem tenisisty rumuńskiego 6:3, 6:1.

W innym ćwierćfinale Aleksander Metreweli (ZSRR) pokonał niespodziewanie Jana Kodesa (CSRS) 6:4, 6:4, 6:1.

W półfinałach Nastase spotka się z Australijczykiem Johnem Alexandrem, a Metreweli z Amerykaninem Jeffem Borowiakiem.

Turniej w Atlancie



Fibak -Meiler pokonani w finale

Niesportowa postawa I. Nastase

Prasa amerykańska szeroko komentuje niesportowe zachowanie tenisisty rumuńskiego Ilie Nastase podczas turnieju w Atlancie.

Jak wiadomo, Nastase pokonał Wojciecha Fibaka 6:3, 6:1. Pojedynek ten rozgrywany był w skandalicznej atmosferze i Nastase bez przerwy kłócił się z sędziami, obrażając słownie prowadzącego to spotkanie sędziego Natalię Cohen. Dziennik „Atlanta Journal and Constitution" pisząc o tym połępia zachowanie tenisisty rumuńskiego. Dziennik przypomina, że Nastase znany jest w świecie sportowym ze swych „wyczynów" i wielokrotnie był już karany za niewłaściwą postawę na korcie.

W meczu finałowym Nastase pokonał Amerykanina Jeffa Borowiaka 6:2, 6:4.

W grze podwójnej pierwsze miejsce zajęli Australijczycy John Alexander i Phil Dent po zwycięstwie nad Karlem Mellerem (RFN) i Wojciechem Fibakiem (Polska) 6:3, 6:4.

(PAP)

Kolejne zwycięstwo Wojciecha Fibaka



W 1/8 finału międzynarodowego turnieju tenisowego w Birmingham (stan Alabama — USA) **Wojciech Fibak pokonał Sandy Mayera** (USA) 6:2, 4:6, 6:3.

W innych spotkaniach padły następujące rezultaty: **Billy Martin** (USA) — **Jan Kodes** (CSRS) 6:1, 6:1, **Colin Dibley** (Australia) — **Aleksander Metreweli** (ZSRR) 6:3, 6:4.

(PAP)



Wojciech Fibak w karykaturze E. Ałaszewskiego.

FIBAK W PÓŁFINALE TURNIEJU W BIRMINGHAM

Za sukces mistrza Polski, Wojciecha Fibaka, trzeba uznać zakwalifikowanie się do półfinału turnieju WCT w Birmingham (Alabama). W drugiej rundzie tego turnieju Polak pokonał Sandy Mayera (USA) 6:2, 4:6, 6:3, a w ćwierćfinale Billy Martina (USA) 6:3, 6:4, który uprzednio wyeliminował Kodesa 6:1, 6:1! W walce o finał Fibak przegrał z półfinalistą Wimbledonu, Roscoe Tangerem 3:6, 7:7. W drugim secie nasz tenisista dobrze już parował serwisowe bomby Tannera (najsilniejszy serwis świata) i dwukrotnie był o włos od przełamania jego podania.

W drugim półfinale Jimmy Connors (USA) pokonał Erika van Dillena (USA) 7:6, 2:6, 6:1.

PIĘKNIE się składa, że podczas słonecznych dni o tenisie. Jaden z redakcyjnych kolegów zapy dzielę wieczorem, kiedy „robiliśmy" gazetę, k bardziej wyeksponować: zwycięstwo zespołu tenisow lach pucharowych nad dobrą drużyną Austrii czy f w finale debla turnieju rozgrywanego w USA. Chciel jej takich kłopotów. Okazuje się, że już nie sam Fi w naszym tenisie, obok niego wyrasta Niedźwi dawna rokował nadzieję, ale korzystając z przykła i wzorując się na nim, gra coraz lepiej i poczyna sob na kortach. O tenisie ostatnio napisano więcej niż okresie minionego trzydziestolecia i cieszy fakt, że życzliwie i dobrze. Jest to zasługa zawodników i klimatu wokół tego jakże pięknego, ale zarazem nego sportu. Wydaje się, że „leży" on w naturze Po jest przez nich dość łatwo przyswajalny, chętnie t tak jeszcze było więcej sprzętu i więcej kortów...

ŁAWKA REZERWOWYCH

OFIARNY GOŚCINIAK

Prasa sportowa z matczyną troskliwością i ojcowską surowością pochyla się nad mistrzem siatkówki Stanisławem Gościniakiem. Może nie tyle nawet nad samym siatkarzem, co nad jego bagażami i deklaracjami dewizowymi. Gościniak bowiem powrócił z kilkutygodniowego pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie grał w meczach pokazowych (męsko-żeńskich zespołów zresztą) i propagował w różnych formach uprawianą przez siebie dyscyplinę. Czynił to tak ofiarnie i bezinteresownie, że amerykańska federacja siatkówki przyznała mu nagrodę w wysokości tysiąca dolarów. Komentatorzy krajowi zerkają złym okiem w stronę tej dewizowo nagrodzonej zamorskiej ofiarności kolegi Gościniaka. Mógłby on — powiadają — wykazać tę ofiarność na miejscu, propagując siatkówkę w Rzeszowie i broniąc barw narodowych zamiast starać się o interesy International Volleyball Association. Wprawdzie wyjechał do Ameryki legalnie, wprawdzie przed wyjazdem z własnej, nieprzymuszonej woli odblokował miejsce w kadrze, wprawdzie nie przekroczył przepisów amatorskich, to jednak... Zbyt ofiarny dla obcych Gościniak staje się ofiarą wdzięczną naszych prasowych pouczeń. Publicysta „Przeglądu Sportowego" wyrzuca siatkarzowi, że nie dochował — „praw rządzących sportową społecznością, lojalności wobec kolegów, wobec ludzi, którzy torowali drogę do kariery. Tej lojalności ukrywającemu swoje zamiary (!? RM) zawodnikowi zabrakło".

Sprawa zagranicznych angaży naszych championów jest od dawna przysypywana piaskiem przez kolegów z prasy fachowej (wyjątkiem weredycki „Sportowiec", ale on jeden wiosny nie czyni). Dość bujne życie podróżnicze polskich sportowców nie wchodzi w kolizję z formalną literą przepisów, ale bywa kwestionowane w imię złych humorów, które mianują się najchętniej szacunkiem dla zasad społecznego współżycia. Doświadczenie uczy, że zdrowi moralnie w ocenie prasy sportowej są wyłącznie ci sportowcy, których istnienia w porę nie zauważono (jak piłkarz „Cracovii" Kowalik grający od wczesnej młodości w drużynach holenderskich), bądź ci, których na widoku publicznym jest za dużo, jak Lubański wyskakujący przy każdej okazji jak diabeł z pudełka, więc niechże sobie tacy sportują dewizowo w spokoju. Dla innych najlepszym wyjściem jest przyspieszona kuracja starcza. Kilka lat przed zenitem kariery mistrzowie kurczą się, garbią, zapadają na ischias. Zmaltretowani fizycznie wsiadają do dalekobieżnych pociągów, zawierają kontrakty zagraniczne, a potem wracają do kraju. Koszykarz Wichowski ma dość siły, żeby umieścić całą drużynę „Skry" w I lidze, a Łopatka żeby zagrać w reprezentacji. Metoda „na staruszka" ma ten mankament, że dobrowolnie pozbawia człowieka 2—3 lat reprezentacyjnych sukcesów, ale ten walor, że staruszek jest zawsze moralny. Znacznie gorsza jest sytuacja sportowca dojrzałego, o którym wiadomo, że jak Szurkowski ma jeszcze sporo ambicji wyczynowych, ale któremu ani w głowie — skądże by znowu! — jakaś rywalizacja z zawodowcami. W najgorszym zaś położeniu znajduje się niewątpliwie młody mistrz na dorobku, który jak Fibak snobuje się na korty Rolland-Garros zamiast sobie spokojnie, po o-

bywatelsku współżyć nem Piątkiem. Jest rzenie, że taki rozsm żach, w zamorskich dolarowych nagrodac odłamie, ukryje swoj i dewizy. Świadomy statusu latający teni obawą spogląda w potencjalni antagoni moralnie mu zdyskw zione oszczędności („Przeglądzie" z dokl cu dolarów) kiedyś ną nielojalność wob zarzucą mu (tak jak cali) nielojalność wo bić? Jak uniknąć lo niaka? Wojciech Fi świetnym tenisistą, człowiekiem. Wpada mysł. Nie będzie gd harcerza. Postara się czono osobistość ofi czone zdjęcia i wy spłyną na was z pra żecie mieć pewność, być ofiarny.

Rezer

WOJCIECH FIBAK WYGRAŁ Z OWENSEM

NOWY JORK, 21.1. W Birmingham (stan Alabama) rozpoczął się kolejny tenisowy turniej halowy WCT. W pierwszej rundzie nasz reprezentant Wojciech Fibak pokonał Charlie Owensa (USA) 6:4, 6:2.

Atlancie



w finale

rtowa

. Nastase

ańska szeroko portowe zacho- rumuńskiego odczas turnieju

Nastase poko- Fibaka 6:3, 6:1. rozgrywany był j atmosferze i erwy kłócił się ażając słownie o spotkanie się- Cohen. Dziennik al and Consti- o tym potępia enisty rumuń- ik przypomina, ny jest w świe- ze swych „wy- krotnie był już właściwą posta-

łowym Nastase rykaina Jeffa , 6:4,

rójnej pierwsze Australijczycy er i Phil Dent e nad Karlem N) i Wojciechem ska) 6:3, 6:4. (PAP)

Kolejne zwycięstwo Wojciecha Fibaka



W 1/8 finału międzynarodowego turnieju tenisowego w Birmingham (stan Alabama — USA) **Wojciech Fibak pokonał Sandy Mayera (USA) 6:2, 4:6, 6:3.**

W innych spotkaniach padły następujące rezultaty: Billy Martin (USA) — Jan Kodes (CSRS) 6:1, 6:1, Colin Dibley (Australia) — Aleksander Metreweli (ZSRR) 6:3, 6:4. (PAP)



Wojciech Fibak w karykaturze E. Ałaszewskiego.

FIBAK W PÓŁFINALE TURNIEJU W BIRMINGHAM

Za sukces mistrza Polski, Wojciecha Fibaka, trzeba uznać zakwalifikowanie się do półfinału turnieju WCT w Birmingham (Alabama). W drugiej rundzie tego turnieju Polak pokonał Sandy Mayera (USA) 6:2, 4:6, 6:3, a w ćwierćfinale Billy Martina (USA) 6:3, 6:4, który uprzednio wyeliminował Kodesa 6:1, 6:1! W walce o finał Fibak przegrał z półfinalistą Wimbledonu, Roscoe Tannerem 3:6, 5:7. W drugim secie nasz tenisista dobrze już parował serwisowe bomby Tannera (najsilniejszy serwis świata) i dwukrotnie był o włos od przełamania jego podania.

W drugim półfinale Jimmy Connors (USA) pokonał Erika van Dillena (USA) 7:6, 3:6, 6:1.

dookoła św

5 WARSZAWA 1 LUTEGO 1976 ROK XXIII

SPORT I ŻYCIE

RAKIETA I CHARAKTER

Roztrząsanie sensu tzw. plebiscytów sportowych ustalających listy tzw. dziesięciu najlepszych sportowców kraju, świata, regionu nie ma chyba sensu. Chociaż wszyscy przecież wiedzą, że nijak nie można uzasadnić dlaczego typuje się szermierza przed kolarzem, boksera przed skoczkiem narciarskim, pływaka przed rajdowcem samochodowym, to jednak miliony ludzi się w to bawią, a co najdziwniejsze: sportowcy też nie wydają się z tych plebiscytów niezadowoleni. A w każdym razie z pewnością są zadowoleni ci, których wybrano. Bo też nikt, zresztą, nie pyta o zdanie pozostałych, którzy skądinąd też mają prawo głosu i z reguły sami głosują. Słowem — zabawa.

Czasem zdarzają się jednak kandydatury dziwne i zastanowić się nad ich sukcesem może warto.

Oto lista najlepszych sportowców roku w Polsce. W samym środku tej listy zajął świetne przecież miejsce Wojciech Fibak. Na tej liście nie znalazło się miejsca dla kilkudziesięciu nie tylko mistrzów Polski (Fibak akurat jest mistrzem Polski), ale nie znalazło się na niej miejsca również dla bardzo wielu zawodników, którzy należą do absolutnie ścisłej czołówki światowej i to w dyscyplinach, gdzie zawodników są naprawdę tysiące. Zaś Wojciech Fibak jest w świecie sklasyfikowany na miejscu 58! Czy powienien 58 tenisista świata trafić na listę 10 najlepszych sportowców Polski?

Ponieważ u nas bardzo łatwo być posądzonym o stronniczość, złośliwość itp. — to od razu trzeba przypomnieć, że „Dż" jako jedno z pierwszych pism zabrało głos w tzw. sprawie Fibaka, jako jedni z pierwszych uważaliśmy, że był niesłusznie karany, odsuwany od zawodów za to, że wybrał się w świat na własną rękę, żeby walczyć o własną sławę i sławę polskiego tenisa. Zresztą cała prasa dość jednogłośnie była po jego stronie, do tego stopnia, że kiedy mu się powiodło, to niewiele było pism i gazet, które nie zamieściłyby z nim wywiadu. Nic zresztą dziwnego. Chętnie robi się wywiady z człowiekiem reprezentującym oryginalną indywidualność, człowiekiem pełnym uroku, kultury osobistej, a także umiejącym podzielić się interesującymi refleksjami. Czy jednak Fibaka, najpopularniejszego sportowca na łamach prasy właśnie prasa nie kreowała na jednego z 10 najlepszych w kraju, chociaż tylu innych zawodników znacznie wyższą posiada na świecie i w kraju pozycję?

Wydaje się, że krajowy sukces tego zawodnika jest ogromnie znamienny. Bo 58 lokata w świecie nie jest wysoka jeszcze, a więc nie za sukcesy tylko sportowe miłośnicy sportu na niego głosowali. Głosowali chyba także dlatego, że Fibak wygrał w kraju z przeciwnikami, którzy walczyli z nim nie tylko na korcie, głosowali dlatego, że on zupełnie samotnie, bez niczyjej pomocy wybrał się w świat, żeby grać. Za bezkompromisowość i za charakter może bardziej docenili go kibice, niż za tenisowy kunszt. I to jest szczególnie wymowny wniosek z ostatniego plebiscytu.

PRAWY PROSTY

PIĘKNIE się składa, że podczas zimowych dni mówi się głośno o tenisie. Jeden z redakcyjnych kolegów zapytał mnie w niedzielę wieczorem, kiedy „robiliśmy" gazetę, którą wiadomość bardziej wyeksponować: zwycięstwo zespołu tenisowego w rozgrywkach pucharowych nad dobrą drużyną Austrii czy fakt, że Fibak jest w finale debla turnieju rozgrywanego w USA. Chcielibyśmy mieć więcej takich kłopotów. Okazuje się, że już nie sam Fibak robi wiosnę w naszym tenisie, obok niego wyrasta Niedźwiedzki, który od dawna rokował nadzieję, ale korzystając z przykładu swego kolegi i wzorując się na nim, gra coraz lepiej i poczyna sobie coraz śmielej na kortach. O tenisie ostatnio napisano więcej niż w jakimkolwiek okresie minionego trzydziestolecia i cieszy fakt, że pisze się o tym życzliwie i dobrze. Jest to zasługa zawodników i szkoleniowców, klimatu wokół tego jakże pięknego, ale zarazem niezwykle trudnego sportu. Wydaje się, że „leży" on w naturze Polaków i przez to jest przez nich dość łatwo przyswajalny, chętnie uprawiany. Żeby tak jeszcze było więcej sprzętu i więcej kortów...

Niepowodzenia W. Fibaka

W Filadelfii rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa USA w tenisie na kortach krytych. W pierwszej rundzie Wojciech Fibak przegrał po zaciętej walce z Hsu. rołdem Solomonem (USA) 6:0, 6:7, 6:7. Niepowodzeniem zakończył się również występ Polaka Wojciecha Fibaka i Karla Meilera (RFN) w pierwszej rundzie debla tenisowych halowych mistrzostw USA. Przegrali oni z parą Ilie Nastase (Rumunia) i Jimmy Connors (USA) 3:6, 6:3, 7:6.

KARNECIK TENISISTY

Jak gra Fibak? Czy jest już w USA? Jakie miał wyniki? Gdzie teraz przebywa? Dlaczego nic nie piszecie? — oto tylko kilka zapytań, jakie codziennie poprzez telefon wpływają do redakcji. Zainteresowanie osobą najlepszego polskiego tenisisty jak widać nie maleje. Rzecz w tym, że ze Stanów, gdzie od pierwszych dni stycznia przebywa reprezentant Olimpii, napływają nader skąpe wiadomości. Wiadomo więc, że pierwszy w nowym roku, towarzyski turniej w Chattanedze wygrał Solomon. Później w Columbus (stan Ohio) triumfował Amerykanin Artur Ashe, który w finale pokonał mieszkającego w USA Rodezyjczyka Andrewa Pattisona 3:6, 6:3, 7:6. W Monterrey (Meksyk) wygrał Dibbs, zwyciężając w decydującej partii swego rodaka Solomona 7:6, 6:3. Agencje doniosły również, że w finale gry podwójnej Gottfiet (USA) i Ramires (Meksyk) pokonali Australijczyków Casela i Mastersa 6:3, 4:6, 6:3.

Toczą się gry również i na innym terenie. Oto Węgier Taroczy został międzynarodowym mistrzem RFN, wygrywając finał z Pinnerem 6:3, 3:6, 6:3, 6:4. Wśród pań mistrzynią RFN została Angielka Mottram. W Lakeway Evert, słusznie uważana za pierwszą rakietę świata, pokonała Cawley 6:3, 7:5. Od 12 bm. gra się toczy na kortach Atlanty.

Jakie wyniki uzyskał Fibak dowiemy się zapewne wkrótce. Na razie od jego rodziny wiemy tylko, że potwierdził już swe przybycie do USA i że grał w Chattanoga. Z krajowych tłumów na uwagę zasługuje oczywiście obszerny wywiad z Fibakiem w „Kulturze". Właśnie tam w dużym stopniu wyjaśnione zostało pytanie, które bardzo często otrzymujemy również od poznańskich Czytelników. Chodzi o finansowe zasady rozgrywek WTC. W „Kulisach" w korespondencji własnej ze Sztokholmu w artykule „Milionerzy na sprzedaż" znaleźliśmy się takie oto zdanie: „Nazajutrz po turnieju prasa szwedzka podała punktację na tenisowym Olimpie oraz przypuszczalne zarobki mistrzów. Wedle tych niesprawdzonych informacji prezydent Ashe zarobił w roku 1975 półtora miliona dolarów, Borg milion dwieście tysięcy, Villas tyle samo, Orantes ośmiu milion, a Connors jedynie osiemset tysięcy papierków".

Oczywiście są to zarobki tylko najlepszych, lecz nie zmienia to faktu, że tenis stał się dziś tak niezwykle popularny, że organizatorzy wielkich turniejów skłonni są płacić zawrotne wręcz sumy. Potwierdza to m. in. notatka z „Expressu" mówiąca o tym, że amerykańska prywatna firma zamierza zorganizować w maju turniej „8 najlepszych" na świecie (Ashe, Borg, Alexander, Laver, Newcombe, Nastase, Ramires i Rosewall) przeznaczając na nagrody 328 tysięcy dolarów. Zwycięzca turnieju, dzięki specjalnemu systemowi punktowemu, wygra ponad połowę tej sumy!

I na koniec charakterystyczna wypowiedź przewodniczącego „Związku Zawodowego Tenisistów" A. Ashe: „Tenis jest obok futbolu i boksu jedynym sportem, który daje ludziom maksimum zadowolenia".

Coś w tym jest... (S. G.)

mej, nieprzymuszonej woli odblokował miejsce w kadrze, wprawdzie nie przekroczył przepisów amatorskich, to jednak... Zbyt ofiarny dla obcych Gościniak staje się ofiarą wdzięczną naszych prasowych pouczeń. Publicysta „Przeglądu Sportowego" wyrzuca siatkarzowi, że nie dochował — „praw rządzących sportową społecznością, lojalności wobec kolegów, wobec ludzi, którzy torowali drogę do kariery. Tej lojalności okrywającemu swoje zamiary (!? RM) zawodnikowi zabrakło".

Sprawa zagranicznych angaży naszych champlonów jest od dawna przyspywana piaskiem przez kolegów z prasy fachowej (wyjątkiem weredycki „Sportowiec", ale on jeden wiosny nie czyni). Dość bujne życie podróżnicze polskich sportowców nie wchodzi w kolizję z formalną literą przepisów, ale bywa kwestionowane w imię złych humorów, które mianują się najchętniej szacunkiem dla zasad społecznego współżycia. Doświadczenie uczy, że zdrowi moralnie w ocenie prasy sportowej są wyłącznie ci sportowcy, których istnienia w porę nie zauważono (jak piłkarz „Cracovii" Kowalik grający od wczesnej młodości w drużynach holenderskich), bądź ci, których na widoku publicznym jest za dużo, jak Lubański wyskakujący przy każdej okazji jak diabeł z pudełka, więc niechże sobie tacy sportują dewizowo w spokoju. Dla innych najlepszym wyjściem jest przyspieszona kuracja starcza. Kilka lat przed zenitem kariery mistrzowie kurczą się, garbią, zapadają na ischias. Zmaltretowani fizycznie wsiadają do dalekobieżnych pociągów, zawierają kontrakty zagraniczne, a potem wracają do kraju. Koszykarz Wichowski ma dość siły, żeby umieścić całą drużynę „Skry" w I lidze, a Łopatka żeby zagrać w reprezentacji. Metoda „na staruszka" ma ten mankament, że dobrowolnie pozbawia człowieka 2—3 lat reprezentacyjnych sukcesów, ale ten walor, że staruszek jest zawsze moralny. Znacznie gorsza jest sytuacja sportowca dojrzałego, o którym wiadomo, że jak Szurkowski ma jeszcze sporo ambicji wyczynowych, ale któremu ani w głowie — skądże by znowu! — jakaś rywalizacja z zawodowcami. W najgorszym zaś położeniu znajduje się niewątpliwie młody mistrz na dorobku, który jak Fibak snobuje się na korty Rolland-Garros zamiast sobie spokojnie, po o-

bywatelsku współżyć (treningowo) z panem Piątkiem. Jest uzasadnione podejrzenie, że taki rozsmakuje się w podróżach, w zamorskich zaproszeniach, w dolarowych nagrodach, że się wyłączy i odłamie, ukryje swoje zamiary, a może i dewizy. Świadomy swego niepewnego statusu latający tenisista z nie mniejszą obawą spogląda w przyszłość, co jego potencjalni antagoniści. Któregoś dnia moralnie mu zdyskwalifikują przywiezione oszczędności (jak Gościniakowi w „Przeglądzie" z dokładnością do dziesięciu dolarów!) kiedyś wreszcie przypomną nielojalność wobec trenera Piątka, zarzucą mu (tak jak bezmyślnie zarzucali) nielojalność wobec kolegów. Co robić? Jak uniknąć losu ofiarnego Gościniaka? Wojciech Fibak jest nie tylko świetnym tenisistą, ale inteligentnym człowiekiem. Wpada na zbawienny pomysł. Nie będzie udawał staruszka, ani harcerza. Postara się, żeby w nim zobaczono osobistość oficjalną. Gdy niezliczone zdjęcia i wywiady z Fibakiem spłyną na was z prasy i z telewizji, możecie mieć pewność, że Fibak też potrafi być ofiarny.

Rezerwowy MARSZAŁEK

PANORAMA PÓŁNOCY

25 STYCZNIA 1976 • NR 4 (964) • ROK XX • CENA 3 ZŁ

PODPATRYWAĆ LEPSZYCH



Znają go wszyscy: i sąsiadki z tej samej klatki schodowej, i chłopaki z podwórka. Ci ostatni nawet w mroźne popołudnia odbijają piłkę rakietkami. Czasem zaglądają przez szybę do wnętrza jego sportowego, pomarańczowego samochodu. Wojciech Fibak z rzadka przyjeżdża do rodzinnego Poznania. Wyjazdy, mecze, treningi pochłaniają sporo czasu.

Był jednym z tych podwórkowych chłopaków. Pierwsze lekcje tenisa dał mu ojciec, który sam także postanowił nauczyć się zasad tej gry. Gdy ukończył szkołę podstawową, był w tenisie czwartym młodzikiem w kraju. Mając zaledwie 17 lat, obok Niedźwieckiego, Meresa i Dobrowolskiego został czołowym naszym juniorem. Już wówczas odnosił duże sukcesy walcząc z seniorami. Jego ojciec nie spodziewał się, że będzie miał syna-tenisistę. Sądził, iż Wojtek zainteresuje się tym sportem tylko dla rozrywki, aby zachować sprawność fizyczną.

Tymczasem bardzo szybko przyszły ogromne sukcesy, o jakich nie śniło się młodemu człowiekowi. Fibak został mistrzem Polski. Wysłano go do Wielkiej Brytanii na turniej tenisowy dla juniorów. Obserwując grę najlepszych, zdał sobie wówczas sprawę z własnych braków. Podpatrując lepszych, wiele nauczył się w Anglii.

Wróciwszy do kraju, jak każdy osiemnastolatek, zdał maturę i zdecydował się na studia. Wybrał prawo. Zaliczył pierwszy semestr. Później zdecydował, że będzie indywidualnie studiować. Stanął przed trudnym wyborem: nauka czy sport. Jedno i drugie wymagało ogromnego wysiłku a pogodzić obie rzeczy niełatwo.

W tym czasie w życiu Wojtka Fibaka zaczął się okres eksperymentów. Spostrzeżenia z angielskich meczów starał się zastosować w praktyce. Sporo się uczył. Bywało, że przegrywał. Zaczęto powątpiewać w jego talent, ale on wierzył, że ciężka praca na kortach przyniesie z pewnością efekty. Nie musiał długo na nie czekać. Wyjechał do Hiszpanii. Wrócił z pięknym pucharem.

W roku 1973 uczestniczył m.in. w Międzynarodowym Turnieju Tenisowym o Puchar Bonfiglio w Mediolanie. We włoskiej miejscowości Pescara razem z Nowickim zdobyli 1 miejsce w deblu w mistrzostwach Europy. Nieco później prasa pisała: Fibak najlepszy w singlu. Zajął szóste miejsce. Pokonał tym samym rewelację tegorocznego Pucharu Davisa — Hrebeca, który uplasował się dopiero na ósmej pozycji. W tym samym roku, na nieoficjalnych mistrzostwach świata zawodników do lat 21. Wojtek pokonał zdobywcę tegorocznego pucharu Galea — Morenę i Higuareza. Ponadto wygrał z Barazzuttim. Ten ostatni pokonał takich świetnych zawodników jak Santana czy Crantes. Jednocześnie w tymże roku w krajowych eliminacjach zwyciężył swoich rodaków—rywali: Nowickiego, Niedźwieckiego oraz Rybarczyka. W 1974 roku odniósł wiele sukcesów w Szwecji, Finlandii i Holandii oraz w Monachium, gdzie po raz pierwszy znalazł się w 32-osobowej grupie mistrzów tenisa. Wojtek wygrał pierwszy pojedynek, następny przegrywając. Po dwóch tygodniach pojechał na Węgry, aby wziąć udział w meczu o Puchar Davisa. Zwyciężył Tarocy — świetnego tenisistę.

Mimo tylu sukcesów Fibak nie przestawał się uczyć. Wysłano go na cykl dziesięciu turniejów halowych w USA. I znów nadarzyła się okazja do podpatrywania mistrzów. Znalazł się bowiem w gronie najlepszych tenisistów świata. Kiedy spotykały go porażki, niektórzy zaczęli powątpiewać w sens takich zagranicznych wojaży. Gdy wygrywał kolejne mecze i przechodził do finału, tego rodzaju głosy milkły. Własną pracą i talentem usytuował się w ścisłej czołówce tenisistów świata. Zyskał wielu wielbicieli w kraju i za granicą.

W jednym z wielu wywiadów, jakich udzielił dziennikarzom, powiedział: *„— Droga do sukcesu w tenisie przed nikim nie jest zamknięta. Spełnione muszą być jednak liczne warunki, wśród których dyscyplinę wewnętrzną i samokontrolę uważam za najistotniejsze. Grę powinno rozpoczynać się w wieku 6—10 lat. Trening musi być w miarę upływu lat coraz intensywniejszy i urozmaicony. Liczy się przede wszystkim stała konfrontacja z partnerami starszymi, bardziej doświadczonymi i lepszymi. Należy podpatrywać ich grę".*

W maju 1975 roku wszystkich kibiców zainteresowała wiadomość o mającym się odbyć pojedynku między Bjoernem Borgiem i Wojtkiem Fibakiem. Tuż przed spotkaniem znany komentator sportowy, Bohdan Tomaszewski, napisał, że Fibak jest tenisistą walczącym i bardzo konsekwentnym, że postanowił zostać wybitnym graczem. Tomaszewski sugerował, iż przedwcześnie chyba rozdmuchano umiejętności Fibaka pisząc w prasie, że ma sposób na Borga.

Wielkie wówczas było zainteresowanie tym pojedynkiem. Jedno wiadomo, że był bardzo udany. Kapitan szwedzkiej drużyny, I. Bergelin, wyraził się, iż był to dramatyczny, ale piękny mecz. Borg natomiast wyjawił, że było to dla niego ciężkie starcie i że Wojtek jest coraz lepszy. Fibak zaś stwierdził, że nie jest z pojedynku zadowolony, gdyż zbyt mało atakował... Mecz z pewnością pozostanie wszystkim długo w pamięci.

Niedawno Wojtek Fibak znów odniósł wiele sukcesów, m. in. w Skandynawii. Święta i Nowy Rok to był dla niego krótki odpoczynek przed następnymi wyjazdami m.in. do Filadelfii, Barcelony, Lagos, Rzymu, Monte Carlo i Sztokholmu. Ten swój krótki urlop spędził z najbliższymi, żoną i maleńką jeszcze córeczką, na spotkaniach z rodziną i przyjaciółmi.

IWONA RAJEWSKA



BIAŁO-CZERWONI NA KORTACH

Tak jakoś utarło się sądzić, że im więcej rozgłosu nadajemy mającym się odbyć imprezom sportowym, im jesteśmy lepiej przygotowani, tym większe zbieramy cięgi. Potem stwierdzamy, że było wiele obiektywnych przyczyn, które złożyły się na „bajeczne lania", szukamy winnych, zapominając, że winni jesteśmy sami.

W historii polskiego sportu najwyższe zaszczyty zdobywali najczęściej ci, którzy przed startem nie mieli żadnej „prasy" i dopiero, gdy stawali na podium zwycięzców, doznawaliśmy przyjemnego osłupienia. Tak było przed 50 laty K[illegible]ński, Walasiewiczówna), tak było i w ostatnim trzydziestoleciu, by wspomnieć o pierwszym powojennym złotym medalu w Londynie za „Kantatę Olimpijską" Turskiego. Tak było z mistrzostwami świata w piłce nożnej, przed którymi nasze pobożne życzenia zamykały się w kręgu pierwszej ósemki, a brąz był szczytem najwyższych [illegible].

Tenis nie jest naszym sportem narodowym, choć „ongiś przed laty" królowała na światowych kortach Jędrzejowska. Aż znowu pękła bomba: nie afiszowany przez nikogo, nie otoczony rzeszą działaczy sportowych, nasz poznański rodak — Wojciech Fibak zaczyna wybijać swoją rakietą medale na międzynarodowych kortach.

Tenis nie jest specjalnie silnym tematem w filatelistyce, choć liczy sobie już kilkadziesiąt znaczków pocztowych.

Poczta Stanów Zjednoczonych z okazji setnej rocznicy tej dyscypliny sportowej wydała skromny, choć dlatego ładny znaczek pocztowy.

Mieczysław LIPIŃSKI

sukcesu w teni-
jest zamknięta.
ć jednak liczne
rych dyscyplinę
ontrolę uważam
rę powinno roz-
u 6—10 lat. Tre-
miarę upływu
tjszy i urozmai-
zede wszystkim
partnerami star-
wiadczonymi i
odpatrywać ich

wszystkich ki-
wiadomość o
pojedynku mię-
em i Wojtkiem
ed spotkaniem



rtiowy, Bohdan
że Fibak jest
bardzo konse-
wił zostać wy-
szewski suge-
e chyba rozd-
Fibaka pisząc
o na Borga.

ło zainteresо-
n. Jedno wia-
udany. Kapi-
y, I. Bergelin,
dramatyczny,
erg natomiast
niego ciężkie
est coraz lep-
dził, że nie jest
ny, gdyż zbyt
z pewnością
długo w pa-

bak znów od-
n. in. w Skan-
y Rok to był
czynek przed
m.in. do Fi-
agos, Rzymu,
mu. Ten swój
najbliższymi,
córeczką, na
przyjaciółmi.

RAJEWSKA

PP
PANORAMA PÓŁNOCY
25 STYCZNIA 1976 • NR 4 (964) • ROK XX • CENA 3 ZŁ



BIAŁO-CZERWONI NA KORTACH

Tak jakoś dziwnie się składa, że im więcej rozgłosu nadajemy mającym się odbyć imprezom sportowym, im jesteśmy lepiej przygotowani, tym większe zbieramy cięgi. Potem stwierdzamy, że było wiele obiektywnych przyczyn, które złożyły się na „bajeczne lania", szukamy winnych, zapominając że winni jesteśmy sami.

W historii polskiego sportu najwyższe zaszczyty zdobywali najczęściej ci, którzy przed startem nie mieli żadnej „prasy" i dopiero, gdy stawali na podium zwycięzców, doznawaliśmy przyjemnego oszołomienia. Tak było przed 30 laty K[illegible]ińska — Walasiewiczówna), tak było i w ostatnim trzydziestoleciu, by wspomnieć o pierwszym powojennym złotym medalu w Londynie za „Kantatę Olimpijską" Turskiego. Tak było z mistrzostwami świata w piłce nożnej, przed którymi nasze pobożne życzenia zamykały się w kręgu pierwszej ósemki, a brąz był szczytem najwyższych marzeń.

Tenis nie jest naszym sportem narodowym, choć „ongiś przed laty" królowała na światowych kortach Jędrzejowska. Aż znowu pękła bomba: nie afiszowany przez nikogo, nie otoczony rzeszą działaczy sportowych, nasz poznański rodak — Wojciech Fibak zaczyna wybijać swoją rakietą medale na międzynarodowych kortach.

Tenis nie jest specjalnie silnym tematem w filatelistyce, choć liczy sobie już kilkadziesiąt znaczków pocztowych.

Poczta Stanów Zjednoczonych z okazji setnej rocznicy tej dyscypliny sportowej wydała okazowy, choć dlatego ładny znaczek pocztowy.

Mieczysław LIPIŃSKI

Topples Kodes

Billy the Kid posts biggest win of career

BY RONALD WEATHERS
Sports news editor

Billy the Kid is on his horse and riding again. That would be 20-year-old Billy Martin, the Palos Verdes, Calif., phenom, who Thursday night posted the biggest victory of his young career to enter tonight's quarterfinals of the Birmingham International Indoor Tennis Tournament at the Municipal Auditorium.

A final-round loser to top-seeded Jimmy Connors in last winter's BIITT, the tow-headed, compact, well-built youngster shot down fourth-ranked Jan Kodes, the 1973 Wimbledon champion, 6-1, 6-1 in Thursday's shortest match. He dispatched the Czechoslovakian star with a barrage of well-kissed drives in a base-line attack which was a winner from the very first game.

"It was my best win," a delighted Martin exclaimed. "Kodes was a Wimbledon champion, and he's won a lot of other big meets." Billy was more pleased with the victory than the fine run he made in last summer's Washington State International, where he knocked over Stan Smith, Raul Ramirez and Tom Gorman on his way to the semifinals.

"I wanted to play smart against Kodes," Martin continued. "I'm not strong enough that I could go out there and blast him off the court. I tried to move him around—do this, do that, just anything so he couldn't hit the ball back.

HOW SOLID a victory? Well, Kodes, who is rated on a par with countryman Jaraslov Drobny of the 1950's, finished 1975 with an 18th ranking among ATP (Association of Tennis Professionals) players. Martin, who turned pro during the Birmingham Classic here in June, ranked 64th on that list.

For his efforts, Martin was scheduled to play another upsetter, Wojtek Fibak of Poland, this afternoon. Fibak outsteadied fifth-seeded Sandy Mayer, 1975's Rookie of the Year and a BIITT finalist in '73 and '74, 6-2, 4-6, 6-3. It was a tempestuous match for Mayer, this tournament's first champion when he



WOJTEK FIBAK
... Upset winner

served of the former All-American from Southern Methodist University. Vann was drafted into the tournament, when Mayer's regular partner, Vitas Gerulaitis, couldn't compete because of a nagging leg injury.

Had Gerulaitis competed, he and Mayer would have been top-seeded. Big winners last year, they reached a peak in winning team honors at Wimbledon.

Vann, who'd teamed with Pine Tree pro Randy Scott in training this year's BIITT ball boys and girls, was happy to be a part of the meet. "In past years,

MEN'S & BOYS'
SHOES & BOOTS
ALL FAMOUS NAME BRANDS!
MEN'S DRESS SHOES... $10
• VALUES TO $24.95 PAIR!
• VALUES TO $34.95 PAIR! $15
BOYS' JA
$15.00 VALUES!
MADE TO SELL FOR $5.0

The 'Nasty Act' Takes Over WCT

The Atlanta Journal
THE ATLANTA CONSTITUTION
SUNDAY, JAN. 18, 1976
1-D

By GARY CARUSO

Tennis anyone?

Well yes, that's what they've been playing this week at Alexander Memorial Coliseum in the $60,000 Atlanta Phoenix Cup.

Until Saturday afternoon, that is.

That's when the sideshow took over, in the person of (who else?) "Nasty", alias Ilie, Nastase.

The volatile Rumanian who is seeded No. 2 in the World Championship of Tennis event had disposed of Zeljko Franulovic 6-3, 6-2 in unusual mild-mannered fashion Thursday, but he was back to his old tricks Saturday in a quarter-final match against Wojtek Fibak.

Not only did he engage in verbal and gesticular fisticuffs with Fibak, but also with Natalie Cohen, umpire for the match and tournament referee.

First, the particulars.

Nastase advanced to Sunday's semi-finals by beating Fibak 6-3, 6-1, then Alex Metreveli of the Soviet Union followed by upsetting fourth seed Jan Kodes 4-6, 6-4, 6-1. Californian Jeff Borowiak, who upset No. 1 seeded Bjorn Borg Friday, will play Metreveli and Nastase will meet third-seeded John Alexander Sunday night at 7 at Georgia Tech's arena.

The $17,000 first prize will then be contested Monday at 7 p.m. in The Omni, as will the $4,000 doubles title.

Now for the commentary.

Nastase: I never try to intimidate the officials. I just ask. How can I intimidate? I have to hit her with the racquet in the bead. Intimidate? You think I'm looking like Dracula or Frankenstein?

Fibak: This is the first time in my life that I never shake hands with anybody. That's the only way I can show him that he's not right and that he has to think about it,that he has to realize there is something wrong.

I used to be, until yesterday and today, one of his friends. I used to say that he is not bad, that he just behaves like that, but not anymore.

Cohen: Well, anything that is unfair to a player's opponent, is unfair. And not only was what he (Nastase) was doing tearing Mr. Fibak apart, but he was violating one of the rules of tennis, which is "play must be continuous." And it very emphatically says that there

See NASTASE, Page 9-D

Gamesmanship . . . Nastase Style

Umpire Natalie Cohen:

'The object of tennis play is to beat someone on the basis of your playing ability—not your acting ability . . . The person I feel sorry for is Fibak.'

Player Wojtek Fibak:

'I used to be, until yesterday and today, one of his friends. I used to say that he is not bad, that he just behaves like that, but not anymore.'



Nastase Advances, Nastily

Continued from Page 1-D

will be no stalling or no efforts to avoid continuous play. And anyone who saw the match can see what it does to his opponent.

Yes, indeed, this is the type of scene we have heard so much about in the continuing epilogue of the rowdy Rumanian.

There was an early indication that Saturday's meeting between Nastase and Fibak would cause a stir.

Friday afternoon, Fibak teamed with Karl Meller to rout Nastase and Metreveli 6-3, 2-6, 6-0 in doubles. Twice, balls were clearly called out and Nastase slammed them back across the net, barely missing an unexpecting Fibak.

"He try to hit me. That's not nice," Fibak said afterwards. "He's always like that. He plays well, he smiles, makes jokes. He plays badly, he does things like that. I don't know what it is—he doesn't know how to lose or something."

Make no mistake about it, however, Nastase does know how to win. He is coming off his fourth Masters championship in five years, yet he continues to baffle the tennis world with antics which have even caused him to be called the "Bucharest Buffoon."

It started quickly Saturday. After double faulting away the first game, Nastase began questioning linesmen's calls in the second game. He dropped his racquet, shook his head and spread his hands as if to say, "What am I to do?"

Once, when he got a favorable call from one of the same line judges, he picked up the ball and dropped it in her lap.

Miss Cohen, all 5-2, 108 pounds of her, was not about to let Nastase continue without a scolding.

"Play Mr. Nastase, please. Play must be continuous," she chided over and over during the early going.

Several times, during breaks after odd-numbered games, Nastase and Cohen, who has umpired for 35 years, exchanged words at the sideline. Once, Nastase even smacked her chair with his hand as he returned to the court.

With the near continual discourse back and forth between Nastase and the chair, not to mention Nastase's gestures and other distractions, Fibak's play was obviously disrupted more as the match progressed.

Fibak held serve in the sixth game to even the first set at 3-3, but the Pole's game went steadily downhill from that point with Nastase winning nine of the next 10 games.

The Rumanian's serve was the best of the tournament thus far. He had five aces in each set, including three in a row to all but clinch the match at 5-1 of the second set.

"I feel very badly about all this," said Fibak, who walked to his chair without the traditional handshake at the net after the match.

"Until it was 2-1 of the second set, I was very quiet. I never said any words. He was complaining about decisions, foot faults and everything. He show me things like that (made gestures), but I didn't care. He always does it. I just try to miss it, but I know he is doing them," Fibak continued.

"Finally, I got very mad and I couldn't stand any more of it. I made my biggest mistake when he complained about his serve being out, and I said, 'Come on. The serve was out five inches.' Well, that gave him the chance to talk. He came in 'What did you say? What did you say?' He called me some name, I don't know what. Then he starts to discuss it again.

"From that point, the game was absolutely over," Fibak said. "I lost all the points, and I couldn't even put the ball over the net. I didn't even want to play anymore after that. I was even thinking of walking off, but I knew that wouldn't look good.

"It was no pleasure, no tennis. Just nothing for me," he added.

Fibak had plenty of support from Miss Cohen.

"At the end of the match, I said, 'Mr. Nastase, when you can play so well, why do you do these things?' And he had no answer. He just smiled," Miss Cohen said.

"But he's done this all over the world. The person I feel sorry for is Fibak," she added.

After the match, Nastase questioned Miss Cohen's knowledge of the rules.

"She keep very good score, but she don't know anything about the rules," he said. "She keep very proper score, you know, '40-15, 40-all'. Everything is good."

"I know the rules better than Mr. Nastase," Miss Cohen responded. "Because if Mr. Nastase does not think he is breaking the continuous play rule then he doesn't know the rules of tennis.

"What bothers me is when he upsets his opponent to the extent that that man cannot play his best tennis. And he's taking money out of his opponents pockets, actually."

But putting it into his own pockets.

"But the object of tennis play is to beat someone on the basis of your playing ability—not your acting ability," Miss Cohen said.

Is this one of those things that will be patched over quickly? Not likely. For starters, Miss Cohen will be umpiring the finals Monday should Nastase get that far.

As for the off-court relationship between Nastase and Fibak...

Fibak, who Friday said the two socialized off the court, insists he's through with "Nasty".

"He's a demon. Everyone has to think a little bit. He makes no sense to anyone," Fibak said. "Everyone thinks he will change, but how long does it take?

"He plays so many stupid things, so many stupid jokes. Today was nothing but a stupid exhibition for him to show all his tricks."

And Nastase?

"I don't understand his (Fibak's) language," Nastase said. "His English is not good enough for me.

"I never see him. This is the first time I see him (Fibak) in my life."

Actually, Fibak's English is every bit as good, or better, than Nastase's, and the two played against each other twice last year.

Fibak said Friday that the two have eaten meals together on occasions.

"I don't have such persons at my table, you know. This is the first time I see him today," Nastase jested.

Tennis anyone?

es Over WCT

The Atlanta Journal
THE ATLANTA CONSTITUTION
SUNDAY, JAN. 18, 1976
1-D

Frankenstein?

Fibak: This is the first time in my life that I never shake hands with anybody. That's the only way I can show him that he's not right and that he has to think about it,that he has to realize there is something wrong.

I used to be, until yesterday and today, one of his friends. I used to say that he is not bad, that he just behaves like that, but not anymore.

Cohen: Well, anything that is unfair to a player's opponent, is unfair. And not only was what he (Nastase) was doing tearing Mr. Fibak apart, but he was violating one of the rules of tennis, which is "play must be continuous." And it very emphatically says that there

See NASTASE, Page 9-D



s, Nastily

Cohen's knowledge of the rules.

"She keep very good score, but she don't know anything about the rules," he said. "She keep very proper score, you know, "40-15, 40-all'. Everything is good."

"I know the rules better than Mr. Nastase," Miss Cohen responded. "Because if Mr. Nastase does not think he is breaking the continuous play rule then he doesn't know the rules of tennis.

"What bothers me is when he upsets his opponent to the extent that that man cannot play his best tennis. And he's taking money out of his opponents pockets, actually."

But putting it into his own pockets.

"But the object of tennis play is to beat someone on the basis of your playing ability—not your acting ability," Miss Cohen said.

Is this one of those things that will be patched over quickly? Not likely. For starters, Miss Cohen will be umpiring the finals Monday should Nastase get that far.

As for the off-court relationship between Nastase and Fibak...

Fibak, who Friday said the two socialized off the court, insists he's through with "Nasty".

"He's a demon. Everyone has to think a little bit. He makes no sense to anyone," Fibak said. "Everyone thinks he will change, but how long does it take?

"He plays so many stupid things, so many stupid jokes. Today was nothing but a stupid exhibition for him to show all his tricks."

And Nastase?

"I don't understand his (Fibak's) language," Nastase said. "His English is not good enough for me.

"I never see him. This is the first time I see him (Fibak) in my life."

Actually, Fibak's English is every bit as good, or better, than Nastase's, and the two played against each other twice last year.

Fibak said Friday that the two have eaten meals together on occasions.

"I don't have such persons at my table, you know. This is the first time I see him today," Nastase jested.

Tennis anyone?

JANUARY 28, 1976 POST EAGLE

PRZEGLĄD SPORTOWY

Sports Review

Special To The POST EAGLE

Sports Stars' Ball



These people have won laurels at the 39th successive "PS" Plebiscite. From left: Zygmunt Smalcerz, Irena Szewinska, Wladyslaw Kozakiewicz, Andrzej Biegalski, Ryszard Szurkowski, Grzegorz Cybulski, Kazimierz Lipien, Andrzej Szajna, Andrzej Jaroszewicz /winner of the "PS" - Golden Steering Wheel" Prize/, Teresa Zarzeczanska /Honorary 1975 Sportswoman/. Wojciech Fibak and Grzegorz Sledziewski are missing from the photograph as they were abroad at the time of the Ball.

WARSZAWA. The traditional Sports Champions' Ball (Bal Mistrzow Sportu), again held at the spacious rooms of the Warsaw Europejski Hotel on the night of January 10th of this year. Final results of the "Przeglad Sportowy" Plebiscite were announced during the fixture thus making the names of the ten best and most popular 1975 Polish sports idols public.

The ten top names on the list had already been published in the last issue of the "Post Eagle," but we are now glad to be able to let you know that, additionally, an honorary - "Hors concours" 1975 Sports Star had also been voted by the "PS" readers - this is Teresa Zarzeczanska of Poznan a fine swimmer and the first ever Pole to swim the English Channel from England to France. Yet another traditional "PS" trophy annually given to the year's best Polish motor-rally driver has been presented to Andrzej Jaroszewicz /in past years the same prize had been presented to Sobieslaw Zasada, Robert Mucha and Maciej Stawowiak/.



THE "PS" Editor-in-Chief, Andrzej Jucewicz /right/ announcing the final results of the Plebiscite. Next to him is Bohdan Tomaszewski covering the event for the benefit of the Polish Radio listeners.



Though Wojciech Fibak was not there yet he was represented by his father Prof. Dr. Jan. Fibak, who was aid to have been equally good at dancing as Voytek is on the court. Teresa Zarzeczanska's smiling face seems to be saying as much.

Fibak: Poland's Only Pro

By JAMES BECK
Assistant Sports Editor

Wojtek Fibak is no Polish joke. He's a tennis player.

In fact, Fibak is Poland's only touring tennis pro. That makes him sort of special in the little European country.

"I guess I'm sort of a hero back home," he says, a sheepish smile breaking across his mustachioed face.

Fibak has been in Charleston this week working out indoors with Kiawah Island touring pro Roscoe Tanner at the Charleston Courts Club. The two will part company today, Fibak joining the World Championship Tennis circuit in Atlanta and Tanner going to Indianapolis for a WCT event.

WHILE WOJTEK (pronounced Voytek) tours the world, his wife, Eva, and their three-month-old daughter, Agness, remain in Poznan, a Polish city of 700,000. Eva attends the University of Mickiewicz there.



Fibak...No. 1 In Poland

Fibak feels his touring has had an influence on the Polish people, making them aware of tennis: "1975 was a breakthrough for Polish tennis. I was the first player to play in big tournaments, and they (the Polish people) got interested.

"I've played all over the world, and a lot of children have started playing because of that," the Polish Davis Cup player said. "Now you can't buy a racket in Poland. They are all sold out."

The son of a Polish surgeon, Fibak has been playing tennis only 10 years. He didn't take up the game until he was 13 years old, which is considered a late age compared to the starting age of most pros.

HIS FATHER got him started in tennis. In fact, they started at the same time. "We learned together. My father was beating me at first, then after a little while I started beating him," quipped the 6-0, 170-pound Fibak, who has studied law at his hometown university.

Fibak maintains that he has never had a formal tennis lesson. But he admits that a few opponents have taught him lessons on the court. He says he learns something new everytime he plays a match.

This will be Fibak's first fling with the WCT circuit. Last year on his first visit to America, he joined Bill Riordan's Independent Players Association tour.

He has been a touring pro only 15 months, but he already owns victories over Tanner and Arthur Ashe, the world's No. 1 player in 1975. Yet, doubles is his real strength. The good-natured Pole is ranked fifth in the world in doubles.

FIBAK FORMED one-half of the winning doubles team five times on the Grand Prix circuit last year — including the Paris and London indoor championships and the Louisville tournament. He went to the doubles finals with Germany's Han Pohmann in the U.S. Clay Courts.

"No, my government doesn't pay my expenses," he responded when asked if his earnings were enough to pay his expenses. "My earnings are enough."

Since his decision to become a touring pro, Fibak has seen his game improve immensely. Before that, there was little competition for him, because of the small number of advanced players in Poland. He really doesn't have any competition for No. 1.

"I would like to be in a good position . . . I would like to be in the top 20 players in the world in the next 10 years," he answered in his broken English when asked about his goals.

AT 23 YEARS OLD, Fibak has a bright future. He has learned through losses and wins. He uses excellent quickness and solid ground strokes, which he learned on Poland's clay courts.

"I used to be called a clay court player, but now I like slow indoor surfaces," he said.

Fibak is impressed with the U.S. way of life. "Everywhere you go you feel the good standard of life. There isn't that much difference from the big towns and outside. Everywhere there is good food, cars and hotels.

"In Europe, once you get out of the big towns, there are only villages," he says.

"People have a lot of time for entertainment over here. They give all of their free time to playing games. In Europe, I don't think we have so much free time."

But in the U.S., he would be just another tennis player. In Poland, he is one of a kind.

"Last year I became one of the most popular athletes over there," the modest Pole says. Obviously, he enjoys being Poland's only tennis pro.

THE ATLANTA C

Nastase, Fibak, Ko

Continued from Page 1-D

will pit no. 1 seed Bjorn Borg against Jeff Borowiak, who defeated fellow Californian Billy Martin6-3, 5-7, 6-2, after No. 3 seed John Alexander squares off with giant-killer Andy Pattison.

Nastase, black-haired court villian turned fair-haired boy, hadn't played a match since he made all that big money Dec. 6 by whipping Borg in the Masters' finals at Stockholm. He provided the 3,000 fans no moments of suspense and no antics, as he played straight, spectacular tennis to dispose of Franulovic and give an exhibition of why he was the world's greatest player for three years (1971-73).

And after confounding the spectators by giving off no show of temperament for which he has become famous said, "I've never been nasty, maybe my game but not me. Crowds expect me to do some things always. And if I don't they say I do anyway. I may calm down a little, but I'm not going to change my image and my personality. Nobody can change me.

"To go out and play without saying a word is the toughest thing for me to do, even if I win. That's not me.

"The air was heavy tonight down there, like the Sahara. It was so dry at first I couldn't breathe. Maybe it was the people smoking. Or maybe it was just a long way to come back. I haven't played since Dec. 6.

"The first match is always the toughest. You play the semi-finals with a different feeling. I'm always nervous when I haven't played in a long time. Zeljko beat me 6 or 7 times —about 10 years ago," he said with a mischievous laugh. "I played him just like I'll play Fibak (in Saturday match). Everybody's tough in this thing (WCT tour). I was very, very nervous tonight."

Outgoing Fibak begged to be allowed to take his shower before being interviewed and returned to explain, "I have a bad back— everybody has a bad back, I think—and I didn't want to get stiff.

"Hrebec and I come from the same section of Europe and we've played

POLAK

W FINALE

W C T ?

OZGRYWKI o ten
strzostwo świata (
biły do półmetka.
nich udział również je
sta polski, Wojciech
niego właśnie otrzymali
ainą listę klasyfikacyjn

Gra pojedyncza:
Ashe (USA) — 670 pkt
Okker (Holandia) — 40
Dibbs (USA) — 385; 4.
(USA) — 350; 5. Cliff
(RPA) — 345; 6. Ja
(CSRS) — 330; 7. Vitas
(USA) — 320; 8. Bj
(Szwecja) — 295; 9. B
fried (USA) i Stan Sm
— 280; 11. Wojciech F
ska), Marty Riessen (U
Stockton (USA) — 275
Ramirez (Meksyk) —
Jirzi Hrebec (CSRS) i
se (Rumunia) — 255; 17.
tin (USA) i Vijay Am
die) — 230; 19. Mark
glia) — 225; 20. John
(Australia) — 210 pkt.

Poza pierwszą dwud

Nastase, Fibak, Kodes Win

Continued from Page 1-D

will pit no. 1 seed Bjorn Borg against Jeff Borowiak, who defeated fellow Californian Billy Martin6-3, 5-7, 6-2, after No. 3 seed John Alexander squares off with giant-killer Andy Pattison.

Nastase, black-haired court villian turned fair-haired boy, hadn't played a match since he made all that big money Dec. 6 by whipping Borg in the Masters' finals at Stockholm. He provided the 3,000 fans no moments of suspense and no antics, as he played straight, spectacular tennis to dispose of Franulovic and give an exhibition of why he was the world's greatest player for three years (1971-73).

And after confounding the spectators by giving off no show of temperament for which he has become famous said, "I've never been nasty, maybe my game but not me. Crowds expect me to do some things always. And if I don't they say I do anyway. I may calm down a little, but I'm not going to change my image and my personality. Nobody can change me.

"To go out and play without saying a word is the toughest thing for me to do, even if I win. That's not me.

"The air was heavy tonight down there, like the Sahara. It was so dry at first I couldn't breathe. Maybe it was the people smoking. Or maybe it was just a long way to come back. I haven't played since Dec. 6.

"The first match is always the toughest. You play the semi-finals with a different feeling. I'm always nervous when I haven't played in a long time. Zeljko beat me 6 or 7 times —about 10 years ago," he said with a mischievous laugh. "I played him just like I'll play Fibak (in Saturday match). Everybody's tough in this thing (WCT tour). I was very, very nervous tonight."

Outgoing Fibak begged to be allowed to take his shower before being interviewed and returned to explain, "I have a bad back— everybody has a bad back, I think—and I didn't want to get stiff.

"Hrebec and I come from the same section of Europe and we've played each other so much we don't play our own games. We won't move in. He knows I'm going to kill him if he comes up, and he's going to kill me if I come to the net. So we play 2 ½ hours and everything aches and hurts. The last time we met I beat him in the Austrian Grand Prix.

"He's about two years older than me, and he is the fellow I patterened myself after when he was about 16 or 17. He was always better than anybody in the juniors and everybody says, try to be like Hrebec. He is the best. I was younger, but last year I got even. We are equal now.

"They say I am the greatest Poland player ever. I don't know. But I get too nervous and I don't do as well as I think I should in important moments."

10:30 a.m.
Gillinan vs. Crealy (Consolation Singles)
Warwick vs. Meiler (Consolation Singles)
Hrebec vs. Franulovic (Consolation Singles)
Meiler-Fibak vs. Metreveli-Nastase (Doubles Quarters)
Dent vs. Martin (Consolation Singles)
5 p.m.
Alexander vs. Pattison (quarterfinals)
Bora vs. Borowiak (Quarterfinals)
Borowiak-Crealy vs. Pattison-Warwick (Doubles Quarters)
Bora-Gillinan vs. Hrebec-Kodes (Doubles Quarters)

*

Ze zdumieniem przeczytałem niedawno w *„Ekspresie Wieczornym"* kilka refleksji na temat Wojciecha Fibaka w związku z obszernym wywiadem pióra Macieja Krasickiego, zamieszczonym w *„Kulturze"* z tym tenisistą. W podtekście, czy nawet tekście autor z Ekspressu zaniepokoił się, że zawodnik ma sporo do powiedzenia poza sportem i w dodatku zna kilka języków. Kto dużo mówi, kiepsko macha rakietą — taki mniej więcej ton pojawił się w tym interesującym felietonie.

Fibak gra raczej nieźle i zdaje się coraz lepiej, czego dał kolejny dowód na kortach w Atlancie. A poza kortem? — inteligentny, oczytany, po prostu myślący. O jaki więc model sportowca chodzi autorowi? Nasi zawodnicy kiedyś sami z siebie żartowali: „takie czoła, taakie orły" (na emblematach). To był dowcip na samych siebie, ale chyba bardziej na tych, którzy upraszczali rzecz, widząc w wybitnych sportowcach ludzi raczej o bardzo wąskim kręgu zainteresowań.

Mamy bez liku znakomitych młodych ludzi, wykształconych niekiedy wręcz erudytów wśród czołowych zawodników. Napotkać można oczywiście młodzieńców odmiennych, jak w każdym środowisku.

Powracając zaś do owego felietonu, zdumienie moje było dlatego tak duże, że autor sam kiedyś był dobrym sportowcem, też zna języki i już jako młody człowiek, o ile wiem, miał sporo do powiedzenia nie tylko o sporcie.

BOHDAN TOMASZEWSKI

POLAK W FINALE WCT?

OZGRYWKI o tenisowe mistrzostwo świata (WCT) dobiły do półmetka. Bierze w nich udział również jeden tenisista polski, Wojciech Fibak. Od niego właśnie otrzymaliśmy aktualną listę klasyfikacyjną

Gra pojedyncza: 1. Arthur Ashe (USA) — 670 pkt.; 2. Tom Okker (Holandia) — 405; 3. Eddie Dibbs (USA) — 385; 4. Bob Lutz (USA) — 350; 5. Cliff Drysdale (RPA) — 345; 6. Jan Kodesz (CSRS) — 330; 7. Vitas Gerulaitis (USA) — 320; 8. Bjoern Borg (Szwecja) — 295; 9. Brian Gottfried (USA) i Stan Smith (USA) — 280; 11. **Wojciech Fibak (Polska)**, Marty Riessen (USA) i Dick Stockton (USA) — 275; 14. Raul Ramirez (Meksyk) — 265; 15. Jirzi Hrebec (CSRS) i Ilie Nastase (Rumunia) — 255; 17. Bill Martin (USA) i Vijay Amritraj (Indie) — 230; 19. Mark Cox (Anglia) — 225; 20. John Alexander (Australia) — 210 pkt.

Poza pierwszą dwudziestką są tacy tenisiści jak Rod Laver (Australia) — 190 pkt., Aleksander Metreweli ZSRR) — 175, Guillermo Vilas (Argentyna) — 150, Roscoe Tanner (USA) — 110, Tony Roche (Australia) — 90 pkt.

Nie wszyscy tenisiści mają rozegraną jednakową ilość turniejów — np. Fibak grał już sześć, a Borg tylko cztery. Do końcowej klasyfikacji zalicza się osiem turniejów (w tylu też może uczestniczyć każdy tenisista).

A oto aktualna klasyfikacja par deblowych w rozgrywkach WCT: 1. Lutz, Smith — 545 pkt; 2. Ashe, Okker — 530; 3. Gottfried, Ramirez — 440; 4. Anand i Vijay Amritraj — 345; 5. Alexander, Dent — 340; 6. **Fibak, Meiler** — 330; 7. Casse, Masters — 320; 8. Hewitt, McMillan — 305; 9. Stockton, van Dillen — 255; 10. Cox, Drysdale — 230. Dodać wypada, że pary Ashe, Okker i Fibak, Meiler nie rozegrały finału, do którego awansowały podczas turnieju w Lagos. Jeśli w przyszłości nie nastąpi dogrywka oba te deble otrzymają po 165 pkt. Gdyby obecnie doliczyć je to **Ashe i Okker wysunęliby się na pierwsze miejsce, a Fibak i Meiler na czwarte.**

Zgodnie z regulaminem WCT do finałowego turnieju w Dallas zakwalifikuje się ośmiu najlepszych singlistów i osiem par deblowych.

ACH

W. Fibak i J. Rozala na czele list klasyfikacyjnych OZT

Okręgowy Związek Tenisowy WTS w Poznaniu ogłosił listę klasyfikacyjną zawodniczek i zawodników za rok 1975. Wśród seniorów pierwsze miejsce zajmuje Wojciech Fibak (Olimpia) przed Jerzym Pintkowiakiem i Grzegorzem Goleskim (obydwaj także Olimpia). W grupie seniorek najwyższą lokatę zajmuje Jolanta Rozala. Druga jest Krystyna Filip. Te dwie graczki wyprzedzają Hennę Kopias z AZS-u.

W. Fibak w Barcelonie

W Barcelonie rozpoczął się kolejny turniej tenisistów WTC. W spotkaniu o wejście do ćwierćfinałów Wojciech Fibak pokonał Amerykanina Jeffa Borowiaka 7:5, 6:2.

Fibak i Meiler (RFN) są rozstawieni w deblu jako para nr 2. We wtorek rozegrali oni pokazową grę z rozstawioną z nr 1 parą amerykańską Smith — Lutz i zwyciężyli 6:4, 6:4.

FIBAK — DIBBS W BARCELONIE

MADRYT. W turnieju tenisowym WCT w Barcelonie wyłonione dalszych ćwierćfinalistów. Amerykanin Eddie Dibbs pokonał swego rodaka Boba Lutza i w pojedynku o półfinał zmierzy się z Wojciechem Fibakiem.

Inne wyniki: Erik Van Dillen (USA) — Ismail el Shafei (Egipt) 6:2, 6:4; Cliff Drysdale (RPA) — Manuel Orantes (Hiszpania) 7:6, 6:2. Karl Meiler (RFN) — Manuel Santana (Hiszpania) 7:5, 6:1.

NOWY JORK. Amerykanin Arthur Ashe pokonał w Richmond swego rodaka Freda McNairs 6:2, 6:1, Billy Martin (USA) wygrał z Vijayem Amritrajem (Indie) 7:5, 4:6, 6:4, a Jirzi Hrebec zwyciężył Jana Kodesa (obaj CSRS) 7:5, 8:6.

TENIS

BARCELONA. W ćwierćfinałowym spotkaniu Międzynarodowego Turnieju Tenisowego w Barcelonie Wojciech Fibak przegrał z Eddie Dibbsem (USA) 6:4, 5:7, 2:6. Oto wyniki pozostałych meczów 1/4 finału: Cliff Drysdale (RPA) — Erik van Dillen (USA) 7:5, 6:2, Mark Cox (W. Brytania) — Karl Meiler (RFN) 6:4, 6:7, 7:6, Dick Crealy (Australia) — Brian Fairlie (N. Zelandia) 7:5, 6:1.

Zwycięstwo Dibbsa w Barcelonie

FIBAK I MEILER W FINALE

BARCELONA. Kolejny z serii turniejów o mistrzostwo świata (WTC) w tenisie, rozgrywany w Barcelonie, zakończył się zwycięstwem Amerykanina Eddi Dibbsa. W pojedynku finałowym zwyciężył on reprezentanta RPA — Cliffa Drysdale'a 6:1, 6:1. Warto przypomnieć, że w ćwierćfinale barcelońskiego turnieju Dibbs, po wyrównanym pojedynku, wyeliminował naszego reprezentanta Wojciecha Fibaka 4:6, 7:5, 6:2. Wojciech Fibak wraz ze swym partnerem Kariem Meilerem (RFN) zakwalifikował się do finału debla. W ćwierćfinale para polsko-zachodnioniemiecka zwyciężyła parę El Shafei (Egipt), Fairlie (N. Zelandia) 6:1, 6:1. Zaciętą walkę stoczyli natomiast Fibak i Meiler w półfinale z daviscupową parą USA — Stockton, Van Dillen, zwyciężając 6:4, 7:6. Fibak i Meiler przegrali w finale z rozstawioną jako nr 1 parą USA, Bob Lutz i Stan Smith 3:6, 3:6.



Wojtek Fibak, twee van de toptennissers die meedoen aan het ABN-Wereldtennistoernooi (22.45)

TV 27 febr.

vrijdag
nederland 2

Ashe pokonał Fibaka

W Rzymie rozpoczął się kolejny, halowy turniej tenisowy WCT. W pierwszej rundzie tego turnieju reprezentant Polski — Wojciech Fibak, przegrał z Arthurem Ashe (USA) 2:6, 2:6. Oto pozostałe ciekawsze wyniki: Mark Cox (W. Brytania) — Dick Crealy (Australia) — 6:4, 1:6, 6:3, Tom Okker (Holandia) — Erik Van Dillen (USA) — 6:3, 6:2, Bob Lutz (USA) — Brian Fairlie (N. Zelandia) — 7:5, 5:7, 6:4.

(PAP)

Fibak pokonał Lavera

Tenisowy mistrz Polski Wojciech Fibak, który odpadł w pierwszej rundzie halowego turnieju w Rzymie przegrywając z późniejszym triumfatorem imprezy Amerykaninem Arthurem Ashem, z powodzeniem wystąpił w turnieju pocieszenia.

W finale Wojciech Fibak zmierzył się z australijskim weteranem Rodem Laverem i odniósł zwycięstwo 9:8. (PAP)

Fibak zwyciężył Lavera i Okkera

W FINALE turnieju WCT rozgrywanego w Rzymie, Arthur Ashe (USA) pokonał Bobs Lutza (USA) 6:2, 6:3, 6:3. Ashe w pierwszej rundzie wyeliminował Wojciecha Fibaka. Polski tenisista spisał się bardzo dobrze w turnieju pocieszenia. Pokonał on w finale najsławniejszego tenistę wszech czasów, dwukrotnego zdobywcę Wielkiego Szlema, Australijczyka Rodneya Lavera. W jednosetowym spotkaniu Polak zwyciężył 9:8 dzięki wygraniu tie break'u 7:2. W następnym turnieju, w Rotterdamie, w tzw. meczu otwarcia Fibak pokonał Holendra Toma Okkera 6:3.

Fibak — Meiler na 5 miejscu

Na rankingowej liście WCT, po dotychczas rozegranych spotkaniach para Wojciech Fibak i Karl Meiler (RFN) sklasyfikowana jest na 5 miejscu ex aequo z Johnem Aleksandrem — Philem Dentem (Australia) oraz Ross Case — Geoff Mastersem (Australia) — wszyscy po 235 pkt. W klasyfikacji tej prowadzą Arthur Ashe (USA) i Tom Okker (Holandia) — 240 pkt.

24 LUTEGO 1976 R.

Fibak pokonał Okkera

Wojciech Fibak uczestniczy w kolejnym turnieju WCT, tym razem w Rotterdamie. W tzw. meczu otwarcia **Fibak spotkał się z Holendrem Tomem Okkerem i wygrał 6:3.**

Natomiast w pierwszej rundzie turnieju przeciwnikiem Fibaka będzie jego partner deblowy, Karl Meiler z NRF.

(PAP)

W. Fibak pokonał K. Meilera

W eliminacyjnym meczu halowego turnieju WCT w Rotterdamie mistrz Polski Wojciech Fibak pokonał po zaciętej walce swego deblowego partnera Karla Meilera (RFN) 6:2, 5:7, 7:5. W ćwierćfinale Fibak zmierzy się z Holendrem Tomem Okkerem. Również w eliminacjach Jan Kodesz (CSRS) pokonał Holendra Woutera Foka 6:0, 6:2, a Amerykanin Bob Lutz — Australijczyka Dicka Crealy'ego 6:0, 2:6, 6:3.

Do półfinału tego turnieju awansował mistrz Wimbledonu Arthur Ashe po zwycięstwie nad swym rodakiem Stanem Smithem 6:4, 6:2. (PAP)

Debel W. Fibaka na ósmej pozycji

W klasyfikacji mistrzostw World Championship Tennis (WCT), w których uczestniczy m. in. Wojciech Fibak, indywidualnie przoduje mistrz Wimbledonu, Amerykanin Arthur Ashe — 345 pkt. przed Cliffem Drysdale (RPA) — 345 pkt., Eddie Dibbsem i Vitasem Gerualitisem (obaj USA) oraz Holendrem Tomem Okkerem — po 320 pkt. Szóste miejsce zajmuje Szwed Bjoern Borg.

W deblu Wojciech Fibak i jego partner z RFN Karl Meiler mają 250 pkt. i spadli na ósmą pozycję. Oto czołówka: 1) Lutz, Smith (USA) — 400 pkt.; 2) Gottfried, Ramirez (USA, Meksyk) — 400 pkt.; 3) Ashe, Okker (USA, Holandia) — 425 pkt.; 4) bracia Amritraj (Indie) — 345 pkt.; 5) Alexander, Dent (Australia) — 340 pkt.; 6) Case, Masters (Australia) — 320 pkt.; 7) Hewitt, McMillan (RPA) — 260 pkt.

☆

W pierwszej rundzie gry podwójnej, międzynarodowego turnieju tenisowego w Rotterdamie, para Wojciech Fibak i Karl Meiler (RFN) przegrała po bardzo zaciętym pojedynku z reprezentantami CSRS — Janem Kodesem i Jirzi Hrebecem 3:6, 6:3, 3:6. (PAP)

FIBAK PRZEGRAŁ Z OKKEREM

ROTTERDAM. Do finału rozgrywanego tu turnieju tenisowego zakwalifikowali się Bob Lutz (USA), który pokonał w półfinale Toma Okkera (Holandia) 6:4, 4:6, 6:4, oraz jego rodak Arthur Ashe, wygrywając z Rodem Laverem (Australia) 5:7, 7:5, 6:2. W turnieju tym brał również udział Wojciech Fibak. Po zwycięstwie w eliminacjach nad swoim partnerem deblowym Kariem Meilerem (RFN) 6:2, 5:7, 7:5. Polak uległ w ćwierćfinale Okkerowi 1:6, 4:6.

NOWA SZANS

ROZGRYWKI o Puchar Europy w Tenisie (Puchar Króla) nabrały dla nas zupełnie nowych rumieńców. Sprawiła to porażka zdecydowanego lidera naszej grupy — reprezentacji Belgii (w dotychczasowych rozgrywkach nie przegrała żadnego meczu) z Bułgarią w Sofii. Ten nieoczekiwany wynik otworzył przed reprezentacją Polski szanse na zajęcie pierwszego miejsca w grupie.

Żeby jednak tak się stało, musimy wysoko wygrać oba pozostałe mecze — z Bułgarią i Belgią. Jest to zadanie zupełnie realne, grać bowiem będziemy u siebie i w meczu z Bułgarią wystąpi Wojciech Fibak.

Pierwsze z tych spotkań odbędzie się już w niedzielę 7 marca w Gliwicach, w nowej hali o nawierzchni drewnianej. Trudno tu nie wyrazić zdziwienia, że podczas gdy wszystkie poważniejsze imprezy tenisa halowego rozgrywane są już na kortach syntetycznych, znacznie wolniejszych, my wracamy na parkiet. Jest to tym dziwniejsze, że w Katowicach mamy przecież kryte korty tartanowe, odpowiadające współczesnym wymogom. Okazuje się jednak, że ważny mecz międzypaństwowy nie może się tam odbyć, gdyż właśnie w tym samym terminie w Katowicach rozgrywane są mistrzostwa juniorów. Ta kolizja kalendarzowa chyba była możliwa do uniknięcia, jako że termin rozgrywek o Puchar Króla został

No ale tru
kiecie co pr
podzianki, a
nasi tenisiści
z Genowem
choć z pewn
ciwnik, któr

I co wiedy
W dniu 14
cydujące spo
pominamy,
przegraliśmy
6:3). I w ty
nic nie sta
żeby odbyć
tartanie) nas
sukces, szcz
meczu repre
ni Fibak.

Polski Zwi
z naszym na
w Pucharze
tylko w mec
ma żadnej
wystąpił ró
ciwko Belgii

W środę o
telefoniczną
Polski.

— Zgodnie
leniami — po
bak — zosta
bywających
godniu Mię
wych Mistrz
w Norymbe
o tym, żeby
imprezy wy
konamy ? m

W. Fibak wystąpi w meczu z Bułgarią

W niedzielnym meczu tenisowym Polska — Bułgaria w Gliwicach nasza reprezentacja wystąpi w najsilniejszym składzie z Wojciechem Fibakiem. Po zakończeniu pierwszego cyklu turniejów WCT W. Fibak powrócił do kraju. Aktualnie zajmuje on 11 miejsce w singlu na liście WCT i 6 miejsce razem ze swym partnerem Karlem Meilerem w deblu.

Fibak wygra

3:0 Z BUŁG

GLIWICE, 7.3 (tel. wł.). W sali sportowej ZSZ przy ny został w niedzielę mecz tenisistów Polski i Bułg Europy w tenisie (dawny Puchar Króla). Aby zachow nie pierwszego miejsca w naszej grupie, spotkanie konieczne w stosunku 3:0. Zadanie trudne, ale nasz jąca tym razem w najsilniejszym składzie, w pełni j

Oto wyniki poszczególnych gier: Jacek Niedźwiedz 6:2; 2. Wojciech Fibak — Bożydar Pampułow 6:3, 6 B. i M. Pampułowawie 6:1, 1:6, 6:3.

Mecz, zgodnie z regulaminem, rozpoczęły drugie s więc Niedźwiedzki i Matei Pampułow. Polak nie t stro atakował przy siatce, ale też wielokrotnie zagra rych Bułgar nie mógł umieścić piłki w korcie, jeśli dotknąć ją rakieta. Dzięki temu właśnie Niedźwied szym secie i również dwukrotnie w drugim, przeła kanie to trwało 62 min.

Jeszcze krócej, bo 57 min. trwał drugi pojedynek, grywał na drewnianych kortach, bez większego tru nawierzchni, dziś już rzadko spotykanej. Mistrz B Pampułow okresami nawiązywał z Polakiem walkę łamał serwis swojego przeciwnika. Za każdym razem Fibak ma jeszcze sporą rezerwę — natychmiast o wygrywając pewnie i właściwie bez większego wys

Nieoczekiwanie ciężką przeprawę miał polski debe go seta Fibak i Niedźwiedzki wygrali łatwo, w ni Jednak Polacy uśpieni łatwym sukcesem, zaczęli gr pułowowie pokazali, że kiedy wejdą „w uderzenie", Drugiego seta wygrali Bułgarzy 6:1 i już zaczęliśm czy nie stracimy punktu na wagę awansu do wyższ lacy opanowali nerwy i w końcu meczu przeważali

24 LUTEGO 1976 R.

Fibak pokonał Okkera

Wojciech Fibak uczestniczy w kolejnym turnieju WTC, tym razem w Rotterdamie. W tzw. meczu otwarcia **Fibak spotkał się z Holendrem Tomem Okkerem i wygrał 6:5.**

Natomiast w pierwszej rundzie turnieju przeciwnikiem Fibaka będzie jego partner deblowy, Karl Meiler z NRF. (PAP)

W. Fibak pokonał K. Meilera

W eliminacyjnym meczu halowego turnieju WCT w Rotterdamie mistrz Polski Wojciech Fibak pokonał po zaciętej walce swego deblowego partnera Karla Meilera (RFN) 6:3, 5:7, 7:5. W ćwierćfinale Fibak zmierzy się z Holendrem Tomem Okkerem. Również w eliminacjach Jan Kodeš (CSRS) pokonał Holendra Woutera Foka 6:3, 6:2, a Amerykanin Bob Lutz — Australijczyka Dicka Crealy'ego 6:0, 1:6, 6:3.

Do półfinału tego turnieju awansował mistrz Wimbledonu Arthur Ashe po zwycięstwie nad swym rodakiem Stanem Smithem 6:4, 6:3. (PAP)

Debel W. Fibaka na ósmej pozycji

W klasyfikacji mistrzostw World Championship Tennis (WCT), w których uczestniczy m .in. Wojciech Fibak, indywidualnie przoduje mistrz Wimbledonu, Amerykanin Arthur Ashe — 345 pkt. przed Cliffem Drysdale (RPA) — 345 pkt., Eddie Dibbsem i Vitasem Gerulaitisem (obaj USA) oraz Holendrem Tomem Okkerem — po 328 pkt. Szóste miejsce zajmuje Szwed Biorn Borg.

W deblu Wojciech Fibak i jego partner z RFN Karl Meiler mają 236 pkt. i spadli na ósmą pozycję. Oto czołówka: 1) Lutz, Smith (USA) — 460 pkt.; 2) Gottfried, Ramirez (USA, Meksyk) — 440 pkt.; 3) Ashe, Okker (USA, Holandia) — 425 pkt.; 4) bracia Amritraj (Indie) — 345 pkt.; 5) Alexander, Dent (Australia) — 340 pkt.; 6) Case, Masters (Australia) — 329 pkt.; 7) Hewitt, McMillan (RPA) — 260 pkt.

☆

W pierwszej rundzie gry podwójnej, międzynarodowego turnieju tenisowego w Rotterdamie, para Wojciech Fibak i Karl Meiler (RFN) przegrała po bardzo zaciętym pojedynku z reprezentantami CSRS — Janem Kodesem i Jirzi Hrebecem 3:6, 6:3, 3:6. (PAP)

FIBAK PRZEGRAŁ Z OKKEREM

ROTTERDAM. Do finału rozgrywanego tu turnieju tenisowego zakwalifikowali się Bob Lutz (USA), który pokonał w półfinale Toma Okkera (Holandia) 6:4, 4:6, 6:4, oraz jego rodak Arthur Ashe, wygrywając z Rodem Laverem (Australia) 3:7, 7:5, 6:2. W turnieju tym brał również udział Wojciech Fibak. Po zwycięstwie w eliminacjach nad swoim partnerem deblowym Karlem Meilerem (RFN) 6:2, 5:7, 7:5. Polak uległ w ćwierćfinale Okkerowi 1:6, 4:6.

NOWA SZANSA W PUCHARZE KRÓLA

ROZGRYWKI o Puchar Europy w Tenisie (Puchar Króla) nabrały dla nas zupełnie nowych rumieńców. Sprawiła to porażka zdecydowanego lidera naszej grupy — reprezentacji Belgii (w dotychczasowych rozgrywkach nie przegrała żadnego meczu) z Bułgarią w Sofii. Ten nieoczekiwany wynik otworzył przed reprezentacją Polski szanse na zajęcie pierwszego miejsca w grupie.

Żeby jednak tak się stało, musimy wysoko wygrać oba pozostałe mecze — z Bułgarią i Belgią. Jest to zadanie zupełnie realne, grać bowiem będziemy u siebie i w meczu z Bułgarią wystąpi Wojciech Fibak.

Pierwsze z tych spotkań odbędzie się już w niedzielę 7 marca w Gliwicach, w nowej hali o nawierzchni drewnianej. Trudno tu nie wyrazić zdziwienia, że podczas gdy wszystkie poważniejsze imprezy tenisa halowego rozgrywane są już na kortach syntetycznych, znacznie wolniejszych, my wracamy na parkiet. Jest to tym dziwniejsze, że w Katowicach mamy przecież kryte korty tartanowe, odpowiadające współczesnym wymogom. Okazuje się jednak, że ważny mecz międzypaństwowy nie może się tam odbyć, gdyż właśnie w tym samym terminie w Katowicach rozgrywane są mistrzostwa juniorów. Ta kolizja kalendarzowa chyba była możliwa do uniknięcia, jako że termin rozgrywek o Puchar Króla został już dawno ustalony.

No ale trudno, stało się. Na parkiecie co prawda łatwiej o niespodzianki, ale przypuszczamy, że nasi tenisiści poradzą sobie jednak z Genowem i braćmi Pampulow, choć z pewnością nie jest to przeciwnik, którego można lekceważyć.

I co wtedy?

W dniu 14 marca czeka nas decydujące spotkanie z Belgią (przypominamy, iż w pierwszej rundzie przegraliśmy z Belgami w Brukseli 0:3). I w tym meczu (chyba już nic nie stanie na przeszkodzie, żeby odbył się on na katowickim tartanie) mamy wszelkie widoki na sukces, szczególnie jeśli i w tym meczu reprezentację Polski wzmocni Fibak.

Polski Związek Tenisowy ustalił z naszym najlepszym tenistą, że w Pucharze Króla grać on będzie tylko w meczu z Bułgarią. Czy nie ma żadnej możliwości, żeby Fibak wystąpił również 14 marca przeciwko Belgii?

W środę odbyliśmy na ten temat telefoniczną rozmowę z mistrzem Polski.

— Zgodnie z poprzednimi ustaleniami — powiedział Wojciech Fibak — zostałem zgłoszony do odbywających się w przyszłym tygodniu Międzynarodowych Halowych Mistrzostw Tenisowych RFN w Norymberdze. Nie ma mowy o tym, żebym teraz mógł się z tej imprezy wycofać. Jeśli jednak pokonamy 7 marca Bułgarów, zrobię wszystko co w mojej mocy, żeby zdążyć na decydujący mecz przeciwko Belgom. Na ten temat zresztą już prowadziłem rozmowy z wiceprezesem do spraw sportowych PZT, Janem Radzio i trenerem Wiesławem Gąsiorkiem. Mam nadzieję, że wszystko ułoży się pomyślnie. Oczywiście wolałbym, żeby ten mecz odbył się na tartanie, gdyż w każdym razie przyjeżdżę do Polski w ostatniej chwili i nie będę miał czasu, żeby przestawić się na grę na korcie parkietowym.

Tyle Wojciech Fibak. Od siebie mogę dodać, że gra jest warta świeczki. **Zajęcie pierwszego miejsca w grupie daje bowiem tenisistom polskim awans do „pierwszej ligi europejskiej" składającej się z ośmiu najsilniejszych reprezentacji tenisowych naszego kontynentu** (w tym roku grają w niej Anglia, Francja, Hiszpania, Jugosławia, RFN, Szwecja, Węgry, Włochy). Ponieważ rozgrywki odbywają się systemem „każdy z każdym, mecz i rewanż", stwarza to naszym tenisistom okazję do rozegrania 14 meczów, w których będą walczyć z przeciwnikami dobrej i najlepszej klasy europejskiej. Będzie to więc szansa do częstych i licznych kontaktów z tenisem międzynarodowym, których nasi tenisiści — poza Wojciechem Fibakiem — odczuwają dotkliwy brak i bez których nawet najbardziej utalentowany tenisista nie wedrze się do światowej czołówki.

ACH

W. Fibak wystąpi w meczu z Bułgarią

W niedzielnym meczu tenisowym Polska — Bułgaria w Gliwicach nasza reprezentacja wystąpi w najsilniejszym składzie z Wojciechem Fibakiem. Po zakończeniu pierwszego cyklu turniejów WCT W. Fibak powrócił do kraju. Aktualnie zajmuje on 11 miejsce w singlu na liście WCT i 8 miejsce razem ze swym partnerem Karlem Meilerem w deblu.

8 MARCA 1976 R.

Fibak pomógł wygrać...

3:0 Z BUŁGARIĄ!

GLIWICE, 7.3 (tel. wł.). W sali sportowej ZSZ przy kopalni Sośnica rozegrany został w niedzielę mecz tenisistów Polski i Bułgarii o drużynowy Puchar Europy w tenisie (dawny Puchar Króla). Aby zachować szanse na wywalczenie pierwszego miejsca w naszej grupie, spotkanie trzeba było wygrać i to koniecznie w stosunku 3:0. Zadanie trudne, ale nasza reprezentacja, występująca tym razem w najsilniejszym składzie, w pełni je wykonała.

Oto wyniki poszczególnych gier: **Jacek Niedźwiedzki — Matei Pampulow 6:1, 6:2; 2. Wojciech Fibak — Botydar Pampulow 6:2, 6:2; Fibak, Niedźwiedzki — B. i M. Pampułowowie 6:1, 1:6, 6:3.**

Mecz, zgodnie z regulaminem, rozpoczęły drugie rakiety obu reprezentacji, a więc Niedźwiedzki i Matei Pampułow. Polak nie tylko dobrze serwował i ostro atakował przy siatce, ale też wielokrotnie zagrał świetne returny, po których Bułgar nie mógł umieścić piłki w korcie, jeśli w ogóle udawało mu się dotknąć ją rakietą. Dzięki temu właśnie Niedźwiedzki dwukrotnie w pierwszym secie i również dwukrotnie w drugim, przełamał serwis Bułgara. Spotkanie to trwało 62 min.

Jeszcze krócej, bo 57 min. trwał drugi pojedynek. Fibak, choć od dawna nie grywał na drewnianych kortach, bez większego trudu przystosował się do tej nawierzchni, dziś już rzadko spotykanej. Mistrz Bułgarii, leworęki Botydar Pampułow okresami nawiązywał z Polakiem walkę. Dwukrotnie nawet przełamał serwis swojego przeciwnika. Za każdym razem okazywało się jednak, że Fibak ma jeszcze sporą rezerwę — natychmiast odbierał serwis Bułgarowi, wygrywając pewnie i właściwie bez większego wysiłku.

Nieoczekiwanie ciężką przeprawę miał polski debel. Zwłaszcza, że pierwszego seta Fibak i Niedźwiedzki wygrali łatwo, w niespełna 28 min. W drugim jednak Polacy uśpieni łatwym sukcesem, zaczęli grać słabiej, zaś bracia Pampułowowie pokazali, że kiedy wejdą „w uderzenie", potrafią być bardzo groźni. Drugiego seta wygrali Bułgarzy 8:1 i już zaczęliśmy się poważnie obawiać, czy nie stracimy punktu na wagę awansu do wyższej grupy, na szczęście Polacy opanowali nerwy i w końcu meczu przeważali wyraźnie.

Adam Chojnowski

POLSKA SZANSA W PUCHARZE KRÓLA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Finisz rozgrywek o Klubowy Puchar Europy (Puchar Króla), w drugiej grupie, w której gra tenisowa reprezentacja Polski będzie bardzo emocjonujący. W niedzielę, podczas gdy nasi tenisiści wygrywali mecz ostatniej szansy z Bułgarami w Sośnicy, lider grupy, Belgia, pokonała w Brukseli Austrię 2:1. Oto szczegółowe wyniki tego meczu (gospodarze na pierwszym miejscu): Stevaux — Kandler 6:3, 6:3; Mignot — Feigl 4:6, 3:6; Mignot, Stevaux — Feigl, Wimmer 3:6, 6:4, 6:3.

Wielką niespodzianką była porażka pierwszej rakiety belgijskiej, Bernarda Mignota, zawodnika znanego i doświadczonego w międzynarodowych bojach, z młodym reprezentantem Austrii, Peterem Feiglem. Również w debiu Belgowie mieli trudną przeprawę, tak więc typowani na pewnych zwycięzców gospodarze, byli o włos od porażki. Nie trzeba specjalnie wyjaśniać, że porażka lidera byłaby nam bardzo na rękę, natomiast fakt, że stracił on jeden mały punkt, nie ma istotnego znaczenia, bowiem aby zająć pierwsze miejsce w grupie i tak musimy pokonać Belgię w ostatnim spotkaniu 3:0.

Oto aktualna tabela naszej grupy:

1. Belgia	4:1	13:3	23:14
2. Polska	3:3	10:8	23:11
3. Bułgaria	2:3	5:10	15:23
4. Austria	1:4	3:12	8:25

ACH

POLSKA - BELGIA DECYDUJĄCY MECZ II GRUPY PUCHARU KRÓLA ALE GDZIE?

Decydujący o pierwszym miejscu w II grupie rozgrywek i wejście do tzw. „I dywizji" Pucharu Króla (Pucharu Europy) między reprezentacjami Polski i Belgii odbędzie się w najbliższą niedzielę w...

Właśnie — GDZIE?

Hala ZSG przy kopalni Sośnica jest bardzo miłym i pożytecznym obiektem, ale nie do rozgrywania tej wagi imprez. Niezbyt nadająca się do tenisa konstrukcja hali (szklana ściana sprawiająca, że przed zapadnięciem zmroku widoczność jest bardzo zła) i niespotykana już nawierzchnia (lakierowany parkiet) — to jedno. Fakt, że widownia może pomieścić najwyżej 700 osób, licząc już miejsca stojące, sprawia też, że mecz, który normalnie mógłby ściągnąć łatwo 5 tysięcy widzów, odbędzie się praktycznie przy drzwiach zamkniętych. Dodajmy do tego, że jedyny właściwie hotel gliwicki słusznie nosi nazwę „Myśliwski", bo wygody jakie oferuje są całkowicie polowe. Krótko mówiąc warunki w jakich podobno ma się odbyć ta arcyważna dla polskiego tenisa impreza, odbiegają daleko od standardu europejskiego, a prawdę mówiąc nawet od obowiązującego minimum. Przykro mi to pisać, znam bowiem ambicję i oddanie sprawom tenisa gliwickich działaczy. **Niestety taka jest brutalna wymowa faktów.**

Wydaje się, że jeszcze nie jest zbyt późno, aby działając energicznie przenieść imprezę do poznańskiej Areny (dałoby się tam chyba zainstalować jedyny w Polsce, a znajdujący się właśnie w Poznaniu, kort systemu Mateflex), **albo chociaż do warszawskiej Hali Gwardii, byle w niej odświeżyć parkiet i poprawić linie.**

Zważywszy wagę meczu, fakt że zespoły wystąpią w najsilniejszych składach (**Wojciech Fibak postanowił specjalnie w tym celu zrezygnować z turnieju w Norymberdze**), komplet na widowni i tu i tam byłby zapewniony. A chyba wyciągnięcie jakiegoś dochodu z meczu również nie jest bez sensu?

Pozostawienie takiej imprezy w Sośnicy byłoby dowodem, że nie stać nas na nic więcej jak na pójście po linii najmniejszego oporu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

TYGODNIK STUDENCKI

politechnik

ROK ZAŁOŻENIA 1930

NR 7 (703)

7

CENA 1 ZŁ

WARSZAWA
15.II.1976

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ TENISA

Studenci Politechniki Warszawskiej gościli swojego kandydata do dziesiątki najlepszych sportowców Polski roku 1975 w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" — WOJCIECHA FIBAKA

DALEJ NA 10

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ TENISA



Z 1

Naprzeciw publiczności zasiadł obok Wojciecha Fibaka wytrawny spec tenisowy, dziennikarz „Przeglądu Sportowego" red. **ADAM CHOYNOWSKI.**

ADAM CHOYNOWSKI: Tenis w tej chwili jest sportem bardzo bogatym, bogatym w tym sensie, że imprezy tenisowe są obstawiane niezwykle wysokimi nagrodami. Pochodzą te pieniądze z różnych źródeł, od wszelakich sponsorów, do ludzi, którzy reklamują przy okazji swoje wyroby, od telewizji.

Jest w tej chwili w tenisie więcej pieniędzy niż było kiedykolwiek. Ale też nikt nikogo na turnieje nie zaprasza, nikt nikomu za nic nie płaci. Tenisista gra na swój koszt i na swoje własne ryzyko.

Wygląda to tak: trzeba latać samolotami, często między kontynentami trzeba mieszkać w hotelach, są to z reguły hotele najdroższe, bo takie organizatorzy na bazę turniejów najczęściej wybierają. Wszystko to są bardzo duże koszty. A żeby dostać się w ogóle do turnieju, ci niżej klasyfikowani muszą grać eliminacje. W eliminacjach przeważnie, poza małymi wyjątkami, nie otrzymuje tenisista żadnych nagród. Dopiero wtedy, kiedy zdoła się przebić do turnieju głównego, no a takich szczęściarzy, którzy przejdą jest z reguły tylko czterech często na 120 graczy.

W tym czasie zawodnik odbywa podróże na swój koszt, żyje na swój koszt i jeśli nie kwalifikuje się do turnieju głównego — wraca na swój koszt, piechotą, czy jak mu wygodnie — nikt się tym nie przejmuje.

Dlatego ta zamożność tenisa jest złudna. Jedni mają rzeczywiście wiele jak Connors, Ashe, ci którzy wygrywają Wimbledon, wygrywają turniej Masters. Nastase dostał 40 tysięcy dolarów za wygranie tej imprezy, ale są inni, którzy latami całymi tłuką głową w ten mur i nie mogą go

Jacek próbował w tym roku kilkakrotnie. Próbował zimą, kiedy z sześciu, czy pięciu turniejów, w których grał eliminacje, udało mu się dojść do jednego w Bazylei. W innych zaś przegrał wstępne boje kwalifikacyjne, czyli nie uzyskał tej liczby punktów, która zagwarantowałaby mu prawo startu bezpośrednio w turniejach głównych. A muszę stwierdzić, że nie były to imprezy najsilniej obsadzone.

Później, wiosną po Pucharze Davisa Jacek próbował w Paryżu. I tutaj w Roland Garros był wielki jego sukces. Awansował do turnieju głównego, a wyśmienita to przecież impreza, rozegrał świetny mecz z Jaime Fillolem, błysnął swoją klasą, zadziwił wielu graczy, którzy go po raz pierwszy widzieli. Z dumą chodziłem po kortach i mówiłem: **„popatrzcie, to jest właśnie Polak, tak grają w Polsce w tenisa".**

I wielu graczy rzeczywiście doceniło Jacka, ale potem znowu były turnieje, do których nie potrafił się on przedostać. Nie potrafił wykorzystać tego sukcesu paryskiego, gdzie w pierwszej rundzie co prawda odpadł, ale Fillol to świetny gracz.

I dalej przyszła kolejna próba Jacka, to były małe turnieje letnie, na których jakiś tam kapitał zarobił i znowu wyjechał i znowu mu się nie powiodło. I Jacek troszeczkę przestał wierzyć w możliwość tego, że on się przebije. Jacek nie wierzy i wydaje mi się właśnie, że tu potrzebna jest jakaś kolosalna otucha i rzeczywisty doping do pracy, do walki, do tego by jeszcze próbować, by dojść...

Ja marzę i wszyscy chyba też, by ktoś „dobił" do mnie. Czy to będzie Jacek, czy Tadek Nowicki, czy ktokolwiek inny, może Henio Drzymalski, może ktoś z młodzieży.

I na pewno mnie byłoby również raźniej, gdybym jeździł i grał z Polakiem. Byłoby to bardzo przyjemne. Co więc należy zrobić? — Po prostu czekać na kogoś, kto nie tylko będzie potrafił ładnie i dobrze grać, a również będzie pracować i obierze sobie jakąś politykę dojścia do czołówki, konkretny długofalowy plan, w realizacji którego zawsze jestem gotów pomóc.

*

Pytacie o mój plan na 1976. Gdy powiem, że będę grał w 50 imprezach — to pomylę się niewiele, w jedną bądź w drugą stronę. Oto ogólny zarys tego przebogatego programu.

W początku stycznia wyjazd do Stanów, gdzie gram w turniejach Mistrzostw Świata. Po raz pierwszy Polak, mam tę przy-

Czy to się akurat sprawdza w deblu? — Sądzę, że przynajmniej w pewnym stopniu tak. I to była jedna z przyczyn, dla których zacząłem stale grać z Karlem Meilerem z RFN. Wydawało mi się, że on jest podobny.

Kiedy Meiler tworzył parę deblową z Milanem Holeckiem, który od paru lat mieszka na Zachodzie, to obserwowałem bardzo dokładnie ich mecze i doszedłem do wniosku, że Meiler, właśnie w tym deblu, wykazuje cechy zbliżone do moich. Jest absolutnie spokojny, absolutnie wyrozumiały dla partnera.

Moim zdaniem jest to bardzo cenne we wszystkich kolektywach. I może dzięki temu z 23 meczy, jakie rozegraliśmy z Karlem, przegraliśmy tylko 3. Może właśnie głównym powodem było to, że obaj postępujemy podobnie. W ten sposób graliśmy razem, nie wiem, może 40, może 50 godzin i... nie zdarzyła się jedna sekunda, w której nie lubilibyśmy się lub mielibyśmy do siebie jakąś malutką nawet, pretensję. Zawsze byliśmy zgodni, zawsze uśmiechaliśmy się do siebie, równo walczyliśmy do końca, jednakowo radowaliśmy się z sukcesu.

W każdym razie nie było tu bardzo częstego właśnie dla par deblowych okazywania: **„Ja gram dobrze, przegrywamy ponieważ ty grasz źle".** Reakcje takie ja, wychowany w tenisie polskim, często obserwowałem i zawsze one mnie drażniły. W tej chwili nie jest mowa ani o Niedźwieckim, ani o Nowickim, ale o innych starszych zawodnikach, z którymi niegdyś grywałem debla. Choćby taka para jak Piątek — Gąsiorek (poprzedni i aktualny trener polskiej kadry — przyp. RH). Możemy sobie w tej chwili powiedzieć — była to para, która do końca mówiła sobie **„per pan"** i w chwili, gdy Gąsiorek psuł pierwszą piłkę — Piątek drapał się w głowę i mówił: **„znowu psujesz skubańcu"** — i od tego momentu za każdym udanym zagraniem któregokolwiek była awantura i potem nie rozmawiali ze sobą, tylko było: „Panie

Meiler, Vilas — to dwaj z trzech moich partnerów deblowych, których jak najlepiej wspominam. Trzeci to Czechosłowak Jan Kodesz. Wystąpiliśmy wspólnie m. in. w Forest Hills, na otwartych mistrzostwach USA — jednym z trzech największych turniejów na świecie.

Wygraliśmy I rundę i to gładko z silną parą radziecko-angielską Metreweli — Taylor — 6:1, 6:1. Grało nam się fenomenalnie, czuliśmy, że możemy zdziałać wiele. Niestety... następnego dnia po tym pierwszym pojedynku siedziałem w samolocie, którym wracałem do kraju.

Zamiast na korcie centralnym w Nowym Jorku przyszło mi stanąć na korcie centralnym w Łodzi, gdzie grałem mistrzostwa Polski. Udało mi się je wygrać. Jestem dumny i szczęśliwy, natomiast jednak ta ciągła, bezpowrotnie nie spełniona nadzieja, ten cień tkwią we mnie do dziś... To jest jedyna rzecz, której najbardziej żałuję, nie żałuję tych paru porażek jedną czy dwiema piłkami, żałuję, że nie wiem, właśnie tej niewiadomej — co zdarzyłoby się w Forest Hills, gdybym grał dalej debla z Kodeszem.

To mnie wciąż nurtuje, będę grać wiele turniejów, wiem, że nie jest nic straconego, jednak to, że w tak wielkim turnieju grając w tym czasie rzeczywiście świetnie, musiałem się wycofać — nie pozwala mi do dziś spać spokojnie.

Już nie mówię o tym, ile mnie to kosztowało, ile musiałem płacić, gdy tak nagle ni stąd, ni zowąd wyjechałem. Nie byłem w stanie niczego wymyślić. Cały, zdrowy i nagle muszę wracać. Ludzie pytają **„dokąd jedziesz?"** — ja mówię **„do Polski"**, **„a co się stało?"**, odpowiadam **„mam mistrzostwa Polski"**, a oni: **„jak to, jak mogą być mistrzostwa Polski w czasie Forest Hills — to nawet wbrew przepisom!"...**

Najbardziej dotknęło to oczywiście Kodesza. Usiłowałem trochę tak politycznie najpierw rozmawiać z jego żoną, by go udobruchała. Mimo wszystko jednak, gdy Kodesz dopadł mnie w szatni — to chwycił mnie za koszulę i mówi: **„nie puszczę cię do żadnego samolotu"** i rzeczywiście coraz mocniej trzyma i mówi dalej: **„no przecież na ciebie poczekają na mistrzostwach Polski, na mnie w Czechosłowacji czekają, mistrzostwa rozpoczynają się w poniedziałek, czekają na mnie do piątku i gram w ostatnich dniach..."**

*

Nie wyobrażam sobie życia bez tenisa, podobnie jak ten kontrowersyjny Nastase, tak jak wszyscy chyba teniści. Powiem wam, że ludzie, którzy już powinni się wycofać, tacy jak Rosewall, Laver, ludzie o wielkich, wielkich sukcesach, o kilkunastoletniej karierze międzynarodowej, którzy wygrywali wszystkie największe imprezy — nie potrafią zrezygnować. Dla mnie też tenis jest wszystkim, tak mówię i uważam, co nie znaczy, że nie interesuję się rodziną, nauką, wszystkim innym. Ale uważam że tenis jest moją największą przygodą i staram się poświęcić mu wszystko.

A poza tym, bądź co bądź ten jeden semestr zaliczyłem normalnym trybem. W tej chwili studiuję indywidualnie i brakuje mi dwóch egzaminów do zakończenia drugiego roku. Co nie znaczy, że zdam je w tych trzech miesiącach, ponieważ naprawdę nie mam czasu i z moim prawem jest coraz gorzej. Jednak moją ambicją jest — koniecznie skończyć studia. Prędzej czy później.

WARSZAWA
15.II.1976

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ TENISA



Z 1

Naprzeciw publiczności zasiadł obok Wojciecha Fibaka wytrawny spec tenisowy, dziennikarz „Przeglądu Sportowego" red. **ADAM CHOYNOWSKI.**

ADAM CHOYNOWSKI: Tenis w tej chwili jest sportem bardzo bogatym, bogatym w tym sensie, że imprezy tenisowe są obstawiane niezwykle wysokimi nagrodami. Pochodzą te pieniądze z różnych źródeł, od wszelakich sponsorów, do ludzi, którzy reklamują przy okazji swoje wyroby, od telewizji.

Jest w tej chwili w tenisie więcej pieniędzy niż było kiedykolwiek. Ale też nikt nikogo na turnieje nie zaprasza, nikt nikomu za nic nie płaci. Tenisista gra na swój koszt i na swoje własne ryzyko.

Wygląda to tak: trzeba latać samolotami, często między kontynentami trzeba mieszkać w hotelach, są to z reguły hotele najdroższe, bo takie organizatorzy na bazę turniejów najczęściej wybierają. Wszystko to są bardzo duże koszty. A żeby dostać się w ogóle do turnieju, ci niżej klasyfikowani muszą grać eliminacje. W eliminacjach przeważnie, poza małymi wyjątkami, nie otrzymuje tenisista żadnych nagród. Dopiero wtedy, kiedy zdoła się przebić do turnieju głównego, no a takich szczęściarzy, którzy przejdą jest z reguły tylko czterech często na 120 graczy.

W tym czasie zawodnik odbywa podróże na swój koszt, żyje na swój koszt i jeśli nie kwalifikuje się do turnieju głównego — wraca na swój koszt, piechotą, czy jak mu wygodnie — nikt się tym nie przejmuje.

Dlatego ta zamożność tenisa jest złudna. Jedni mają rzeczywiście wiele jak Connors, Ashe, ci którzy wygrywają Wimbledon, wygrywają turniej Masters. Nastase dostał 40 tysięcy dolarów za wygranie tej imprezy, ale są inni, którzy latami całymi tłuką głową w ten mur i nie mogą go przebić. I ledwo wegetują.

WOJTEK FIBAK: Nie wszyscy mi wierzą, gdy opowiadam o tym jak ciężko dzisiaj przebić się do świata wielkiego tenisa. I nie tylko nam, ponieważ jest wiele, wiele dziesiątków Amerykanów podróżujących od paru lat, dziesiątki Australijczyków, Szwedów, którym pomagają federacje ich krajów i oni jeżdżą, grają w eliminacjach i nic im się nie udaje i tak czekają latami...

Także w tym zawiera się dla was odpowiedź na pytanie, które często pada ze strony dziennikarzy i również społeczeństwa: Dlaczego ja nie gram debla z Polakiem, dlaczego szukam partnerów wśród Argentyńczyków, Czechów czy Niemców? — Między innymi dlatego, że w imprezach, w których uczestniczę, jak dotąd żaden inny Polak nie zagwarantował sobie prawa startu.

To nie znaczy, że Niedźwiecki, czy Nowicki nie próbują, to nie znaczy, że nie są świetnymi zawodnikami. Grają bardzo dobrze i na pewno mają duże szanse, jednak należy sobie założyć cele, mieć ambicje nie sięgające tygodnia czy miesiąca, ale może dwóch nawet trzech lat i konsekwentnie próbować. Jak się próbuje długo, można coś osiągnąć.

*

Jacek Niedźwiecki jest według mnie największym talentem w polskim tenisie i jako młodzik bił mnie zdecydowanie na głowę. Ja zacząłem grać na pewno później. Jacek wychował się w Sopocie, mieszkał naprzeciw kortów, grywał tam codziennie. Gdy ja siedziałem jeszcze w szkolnej ławie w liceum — Jacek już był w Indiach i zawsze był lepszy. I dopiero gdy ja miałem 21, a Jacek 22 lata zacząłem z nim wygrywać i właściwie od 2,5 roku już z nim nie przegrałem.

Jeśli chodzi o Jacka jako tenisistę — to na pewno jest to gracz niezwykle agresywny, o wielkim talencie do uderzeń atakujących, czyli wolej, smecz. Jego wyskok do smeczа jest imponujący, jego zagrania przy siatce są fantastyczne. Serwis też zawsze był jego mocną stroną.

Natomiast czego Jackowi brakuje? — Wydaje mi się, że brakuje mu przede wszystkim jakiejś konsekwentnej polityki startowej, związanego z tym uporu, solidnej pracy i konkretnego planu — z zamierzeniem, by dojść do czołówki, grać jak najwięcej, starać się jeździć.

Jacek, proszę mi wierzyć, ma też wolną rękę w ustalaniu kalendarza startów, ale po prostu trudno jest czasami ryzykować i trudno jeździć na eliminacje wszystkich turniejów.

Jacek próbował w tym roku kilkakrotnie. Próbował zimą, kiedy z sześciu, czy pięciu turniejów, w których grał eliminacje, udało mu się dojść do jednego w Bazylei. W innych zaś przegrał wstępne boje kwalifikacyjne, czyli nie uzyskał tej liczby punktów, która zagwarantowałaby mu prawo startu bezpośrednio w turniejach głównych. A muszę stwierdzić, że nie były te imprezy najsilniej obsadzone.

Później, wiosną po Pucharze Davisa Jacek próbował w Paryżu. I tutaj w Roland Garros był wielki jego sukces. Awansował do turnieju głównego, a wyśmienita to przecież impreza, rozegrał świetny mecz z Jaime Fillolem, błysnął swoją klasą, zadziwił wielu graczy, którzy go po raz pierwszy widzieli. Z dumą chodziłem po kortach i mówiłem: **„popatrzcie, to jest właśnie Polak, tak grają w Polsce w tenisa".**

I wielu graczy rzeczywiście doceniło Jacka, ale potem znowu były turnieje, do których nie potrafił się on przedostać. Nie potrafił wykorzystać tego sukcesu paryskiego, gdzie w pierwszej rundzie co prawda odpadł, ale Fillol to świetny gracz.

I dalej przyszła kolejna próba Jacka, to były małe turnieje letnie, na których jakiś tam kapitał zarobił i znowu wyjechał i znowu mu się nie powiodło. I Jacek troszeczkę przestał wierzyć w możliwość tego, że on się przebije. Jacek nie wierzy i wydaje mi się właśnie, że tu potrzebna jest jakaś kolosalna otucha i rzeczywisty doping do pracy, do walki, do tego by jeszcze próbować, by dojść...

Ja marzę i wszyscy chyba też, by ktoś „dobił" do mnie. Czy to będzie Jacek, czy Tadek Nowicki, czy ktokolwiek inny, może Henio Drzymalski, może ktoś z młodzieży.

I na pewno mnie byłoby również raźniej, gdybym jeździł i grał z Polakiem. Byłoby to bardzo przyjemne. Co więc należy zrobić? — Po prostu czekać na kogoś, kto nie tylko będzie potrafił ładnie i dobrze grać, a również będzie pracować i obierze sobie jakąś politykę dojścia do czołówki, konkretny długofalowy plan, w realizacji którego zawsze jestem gotów pomóc.

*

Pytacie o mój plan na 1976. Gdy powiem, że będę grał w 50 imprezach — to pomylę się niewiele, w jedną bądź w drugą stronę. Oto ogólny zarys tego przebogatego programu.

W początku stycznia wyjazd do Stanów, gdzie gram w turniejach Mistrzostw Świata. Po raz pierwszy Polak, mam tę przyjemność, że to jestem ja, osiągnął prawo uczestnictwa w WCT. Skrót ten oznacza — World Championship Tennis — czyli właśnie Mistrzostwa Świata w Tenisie, które są rozgrywane jako cała seria odpowiednio punktowanych turniejów.

Grać będzie cała elita m. in. Ashe, Orantes, Nastase, Vilas, Borg, no wszyscy, wszyscy, Laver, Rosewall i starsi i młodsi. Od pierwszych dni stycznia do końca kwietnia. Turnieje odbywać się będą w Płd. Ameryce, w Płn. Ameryce, w Europie i w Afryce.

Czyli gram właściwie nieustannie przez cztery miesiące, z malutką przerwą, w której „odpoczynkiem" będzie udział w Pucharze Króla prawdopodobnie przeciw Bułgarii w Poznaniu.

Cichutko marzymy z Karlem Mellerem, by wejść do najlepszej ósemki w deblu, wówczas pod koniec kwietnia polecielibyśmy na finał finałów WCT, który rozgrywany jest tradycyjnie w Dallas. A dosłownie w dwa dni później Rzym — Puchar Davisa: Włochy — Polska. Jak widać, program jest obłędny.

I na dodatek jeszcze dodam „na deser", żeby życie tenisisty nie wydawało się wam zbyt słodkie — w dzień po Pucharze Davisa zaczyna się wiodąca w tenisowym kalendarzu impreza — wielki, wielki cykl turniejów — Grand Prix. Trwa ta historia nieprzerwanie od maja do listopada.

Gdybym więc był w tej chwili z żelaza, to chwyciłbym rakietę pierwszego stycznia — ruszył, zmieniał hotele, kuchnie, samoloty i... codziennie grał na innym korcie z innym przeciwnikiem i mógłbym grać bez przerwy...

*

Dlaczego szczególnie udanie radzę sobie w deblu?... Wydaje mi się, że chodzi tu o pewne moje cechy ujawnione jeszcze w latach szkolnych. Otóż w grach zespołowych takich jak siatkówka, piłka nożna czy koszykówka, mimo iż nie byłem najlepszy, zawsze byłem jednak kapitanem. Zawsze tym, który prowadził, umiał zmobilizować współpartnerów do wykrzesania z siebie maksimum możliwości.

Czy to się akurat sprawdza w deblu? — Sądzę, że przynajmniej w pewnym stopniu tak. I to była jedna z przyczyn, dla których zacząłem stale grać z Karlem Mellerem z RFN. Wydawało mi się, że on jest podobny.

Kiedy Meiler tworzył parę deblową z Milanem Holeckiem, który od paru lat mieszka na Zachodzie, to obserwowałem bardzo dokładnie ich mecze i doszedłem do wniosku, że Meiler, właśnie w tym deblu, wykazuje cechy zbliżone do moich. Jest absolutnie spokojny, absolutnie wyrozumiały dla partnera.

Moim zdaniem jest to bardzo cenne we wszystkich kolektywach. I może dzięki temu z 23 meczy, jakie rozegraliśmy z Karlem, przegraliśmy tylko 3. Może właśnie głównym powodem było to, że obaj postępujemy podobnie. W ten sposób graliśmy razem, nie wiem, może 40, może 50 godzin i... nie zdarzyła się jedna sekunda, w której nie lubilibyśmy się lub mielibyśmy do siebie jakąś malutką nawet, pretensję. Zawsze byliśmy zgodni, zawsze uśmiechaliśmy się do siebie, równo walczyliśmy do końca, jednakowo radowaliśmy się z sukcesu.

W każdym razie nie było tu bardzo częstego właśnie dla par deblowych okazywania: **„ja gram dobrze, przegrywamy ponieważ ty grasz źle".** Reakcje takie ja, wychowany w tenisie polskim, często obserwowałem i zawsze one mnie drażniły. W tej chwili nie jest mowa ani o Niedźwieckim, ani o Nowickim, ale o innych starszych zawodnikach, z którymi niegdyś grywałem debla. Choćby taka para jak Piątek — Gąsiorek (poprzedni i aktualny trener polskiej kadry — przyp. RH). Możemy sobie w tej chwili powiedzieć — była to para, która do końca mówiła sobie **„per pan"** i w chwili, gdy Gąsiorek pauł pierwszą piłkę — Piątek drapał się w głowę i mówił: **„znowu psujesz skubańcu"** — i od tego momentu za każdym udanym zagraniem któregokolwiek była awantura i potem nie rozmawiali ze sobą, tylko było: **„Panie Józefie, Panie Wiesławie"** i tak wyglądał ten ich debel.

Wyobraźcie sobie w tej chwili, ja w końcu również miałem wielu różnych partnerów, jakim skarbem jest mieć obok siebie człowieka, z którym rozumiemy się, razem walczymy o wszystko.

*

Mój prywatny ranking — najlepszym tenisistą świata jest Amerykanin Arthur Ashe, Murzyn jak wiecie. Drugi Jimmy Connors również Amerykanin, trzeci Szwed Bjoern Borg, czwarty powiedziałbym ex aequo Guillermo Vilas — Argentyna i Manuel Orantes — Hiszpania. Szósty Rumun Ilie Nastase. Vilas, co prawda, wygrał w tym roku całość „Grand Prix", jako zdobywca największej ilości punktów, ale nie wygrał żadnego wielkiego turnieju.

Arthur Ashe — cool man, czyli człowiek zimny, bez nerwów, chyba największy dżentelmen dzisiejszego tenisa. Muszę powiedzieć, że podoba on się wszystkim. Jego sposób zachowania, ubierania, jego kultura osobista, nie tylko na korcie, czy wokół niego. Budzą podziw jego niezwykłe ambicje, jeśli idzie o organizacyjny rozwój tenisa — związków tenisowych, przepisów gry, przepisów organizacji turniejów. Jest on prezydentem ATP — związku tenisistów i ma niezwykłą popularność nie tylko wśród graczy lecz również na całym świecie. Polityk, wielki polityk, interesujący się wszystkim co ma coś wspólnego z polityką. Jeżdżący do RPA, spotykający się tam z plemionami murzyńskimi, walczący o ich prawa. Ekonomista z zawodu, człowiek, z którym TV angielska przeprowadza regularne wywiady na tematy inflacji, gospodarki, ekonomii...

Najpiękniejsza postać w dzisiejszym tenisie. 32-letni, niezwykły czar osobisty. Bardzo przystojny, wysoki. Rozczuliłem się, ale lubię Ashe'a, bardzo lubię Ashe'a i wydaje mi się, że jest to jeden z pierwszych Amerykanów, który mnie polubił.

Guillermo Vilas — Ashe'a określiłem jako polityka, Vilas zaś jest poetą. Pisze wiersze, czyta masę książek, interesuje się historią. Każdą wolną chwilę poświęca na zwiedzanie. Człowiek o niezwykle łagodnym i miłym usposobieniu, zawsze uśmiechający się — długie włosy, absolutny hippie. Nigdy nie nosi garnituru, krawatu, tylko w dżinsach. Niezwykle serdeczny, jeden z moich najlepszych przyjaciół.

*

Meiler, Vilas — to dwaj z trzech moich partnerów deblowych, których jak najlepiej wspominam. Trzeci to Czechosłowak Jan Kodesz. Wystąpiliśmy wspólnie m. in. w Forest Hills, na otwartych mistrzostwach USA — jednym z trzech największych turniejów na świecie.

Wygraliśmy I rundę i to gładko z silną parą radziecko-angielską Metreweli — Taylor — 6:1, 6:1. Grało nam się fenomenalnie, czuliśmy, że możemy zdziałać wiele. Niestety... następnego dnia po tym pierwszym pojedynku siedziałem w samolocie, którym wracałem do kraju.

Zamiast na korcie centralnym w Nowym Jorku przyszło mi stanąć na korcie centralnym w Łodzi, gdzie grałem mistrzostwa Polski. Udało mi się je wygrać. Jestem dumny i szczęśliwy, natomiast jednak ta ciągła, bezpowrotnie nie spełniona nadzieja, ten cień tkwią we mnie do dziś... To jest jedyna rzecz, której najbardziej żałuję, nie żałuję tych paru porażek jedną czy dwiema piłkami, żałuję, że nie wiem, właśnie tej niewiadomej — co zdarzyłoby się w Forest Hills, gdybym grał dalej debla z Kodeszem.

To mnie wciąż nurtuje, będę grać wiele turniejów, wiem, że nie jest nic straconego, jednak to, że w tak wielkim turnieju grając w tym czasie rzeczywiście świetnie, musiałem się wycofać — nie pozwala mi do dziś spać spokojnie.

Już nie mówię o tym, ile mnie to kosztowało, ile musiałem płacić, gdy tak nagle ni stąd, ni zowąd wyjechałem. Nie byłem w stanie niczego wymyślić. Cały, zdrowy i nagle muszę wracać. Ludzie pytają **„dokąd jedziesz?"** — ja mówię **„do Polski", „a co się stało?"**, odpowiadam **„mam mistrzostwa Polski"**, a oni: **„jak to, jak mogą być mistrzostwa Polski w czasie Forest Hills — to nawet wbrew przepisom!"...**

Najbardziej dotknęło to oczywiście Kodesza. Usiłowałem trochę tak politycznie najpierw rozmawiać z jego żoną, by go udobruchała. Mimo wszystko jednak, gdy Kodesz dopadł mnie w szatni — to chwycił mnie za koszulę i mówi: **„nie puszczę cię do żadnego samolotu"** i rzeczywiście coraz mocniej trzyma i mówi dalej: **„no przecież na ciebie poczekają na mistrzostwach Polski, na mnie w Czechosłowacji czekają, mistrzostwa rozpoczynają się w poniedziałek, czekają na mnie do piątku i gram w ostatnich dniach..."**

*

Nie wyobrażam sobie życia bez tenisa, podobnie jak ten kontrowersyjny Nastase, tak jak wszyscy chyba tenisiści. Powiem wam, że ludzie, którzy już powinni się wycofać, tacy jak Rosewall, Laver, ludzie o wielkich, wielkich sukcesach, o kilkunastoletniej karierze międzynarodowej, którzy wygrywali wszystkie największe imprezy — nie potrafią zrezygnować. Dla mnie też tenis jest wszystkim, tak mówię i uważam, co nie znaczy, że nie interesuję się rodziną, nauką, wszystkim innym. Ale uważam że tenis jest moją największą przygodą i staram się poświęcić mu wszystko.

A poza tym, bądź co bądź ten jeden semestr zaliczyłem normalnym trybem. W tej chwili studiuję indywidualnie i brakuje mi dwóch egzaminów do zakończenia drugiego roku. Co nie znaczy, że zdam je w tych trzech miesiącach, ponieważ naprawdę nie mam czasu i z moim prawem jest coraz gorzej. Jednak moją ambicją jest — koniecznie skończyć studia. Prędzej czy później.

*

Od Polskiego Związku Tenisowego jestem w tej chwili w zasadzie niezależny, o tyle, że wszystkie wyjazdy tzn. paszporty, bilety, wizy, załatwiam sobie sam. Jeśli zaś chodzi o kwestie programu startów, bo jak wiadomo były z tym jeszcze w tym roku pewne problemy, to wszystko ułożyło się dla mnie jak najlepiej. Związek okazał się bardzo wyrozumiały. Niezmiernie się z tego cieszę. Ułożyła się sprawa Pucharu Króla, z którego mnie zwolniono, pozwalając na start w równolegle rozgrywanych mistrzostwach świata.

Wydaje mi się, że aktualnie stosunki panujące między związkiem a mną są świetne, także jeśli chodzi o sprawy finansowe. Wszystko jest do końca dopowiedziane. Odprowadzam część moich nagród do kasy związku i w ten sposób sprawa jest rozwiązana. Dotychczas odprowadzałem 50 procent dochodów netto, ostatnio to się zmieniło na jednorazową opłatę zryczałtowaną, która, wierzcie mi, nie jest niska.

*

Kim będę w przyszłości? — Na pewno nie trenerem, na pewno nie adwokatem, na pewno nie byznesmenem. Chciałbym być dziennikarzem. Trudno mi w tej chwili powiedzieć czy sportowym czy innym. Najchętniej takim trochę z wolnej stopy, ale związanym z jakimś pismem.

W każdym razie chciałbym, jeżeli wszystko się potoczy tak jak zamierzam, jeżeli zdrowie dopisze, pograć w tenisa, pojeździć po świecie — jeszcze przez 10 lat. Jak wiecie latam dużo i nie wiadomo czy dolecę do tego 33-go roku. Tymczasem jednak prowadzę sobie notatki, poznaję wielu ciekawych ludzi, nie tylko związanych z tenisem, ale też polityków, aktorów. I chciałbym napisać książkę, jedną, może więcej. Pragnąłbym także włączyć się do takiego ruchu — pewnych felietonów, czy podobnych historii, w których mógłbym sobie jednak odpoczywać, bo te 10 lat zapowiada się, że to będzie absolutne wariactwo... ■

Opracował
ROMAN HURKOWSKI

FIBAK W GLIWICACH

Na następnych miejscach, w dziale „największe sukcesy", umieszczono: rekord Europy **Kosakiewicza**, mistrzostwo Europy **Biegalskiego**, przepłynięcie przez **Zarzeczańską** Kanału La Manche, tytuł mistrza świata **Smalcerza**, wejście **Fibaka** do czołówki debilistów świata, itd.

Wystarczyło parę nalepek na stupach ogłoszeniowych: „Fibak w Gliwicach", aby nowa, piękna hala zasadniczej szkoły górniczej przy kopalni „Sośnica" przeżyła pierwszy w swojej krótkiej jeszcze historii szturm widzów, którzy nie tylko wypełnili do ostatniego miejsca (i ponad; był nadkompiet) wnętrze, lecz również stali na zewnątrz i przyglądali się przez szklaną ścianę. Hala jest piękna, tyle, że raczej nie do tenisa; na parkiecie już się dzisiaj nie gra, lecz na nawierzchniach z różnego rodzaju tworzyw sztucznych (tartanopodobnych i innych). Tenis na parkiecie drewnianym, to anachronizm, szkolwiek mieszczący się nadal w ramach regulaminów. Czy nie można byłoby przerzucić do hali w Sośnicy, w związku z decydującym meczem z Belgami zawierconi z hali Budowlanych w Woj. Parku Kultury i Wypoczynku? Mecz w Gliwicach został wspaniale zorganizowany przez tamtejszych, jakże tenisowi oddanych działaczy. Nie było nawet — tradycyjnych, choć prawdę mówiąc trochę tenujących — kłopotów z obsadzeniem krzeseł sędziów liniowych, bo wszyscy liniowi (komplet wymagany na mecze najwyższej rangi, w rodzaju Pucharu Davisa czy Wimbledonu) byli jednakowo ubrani. Drogi panie Ostrowski — zwracam się do głównego animatora życia tenisowego w Gliwicach — jak pan to zrobił, że znalazło się 10 par jednakowych spodni, 10 jednakowych koszul i 10 jednakowych krawatów?! To już graniczy niemal z cudem. Żarty na bok! Tak starannie zorganizować zawody mogą tylko ofiarni hobbyści: działacze społeczni. Jedyny mankament, ale dość poważny, choć od organizatorów niezależny: szklana ściana hali pozbawiona jest kotar i trzeba było czekać z rozpoczęciem meczu aż do zmierzchu, żeby zawodnicy nie byli oślepiani refleksami z parkietu. Wskutek tego mecz skończył się około godziny 22, czyli stanowczo za późno! Ponieważ dnia teraz szybko przybywa, zachodzi obawa, że spotkanie z Belgią skończy się... jeszcze później! Czy nic się nie da zrobić? A może grać w sobotę?

Zdyscyplinowany Wojciech Fibak stawił się do dyspozycji na decydujące mecze, rezygnując z udziału w zagranicznym turnieju; brawo! I pomyśleć, że w zeszłym roku już próbowano kłuć go szpilami, że występuje „tylko za granicą"... Jego gra nabrała pewności: ładne i trudne uderzenia i zagrania nie są już rodzynkami, lecz weszły do normalnego repertuaru. Zresztą przyjrzymy mu się dokładniej podczas meczu z Belgią. Zwycięstwo 3:0 dałoby nam pierwsze miejsce w grupie... Fibak znów w Gliwicach!



Przed meczem Polska - Belgia

TYLKO 3:0

AWANSUJE TENISISTÓW

Już chyba od dawna żadne wydarzenie tenisowe nie skupiło na sobie tyle zainteresowania polskich kibiców, co trwające obecnie rozgrywki o halowy Puchar Europy. Nasz zespół po zwycięstwie w spotkaniu rewanżowym z Bułgarią znajduje się na drugiej pozycji w tabeli naszej grupy:

1. Belgia	5	4	12:3
2. Polska	5	3	10:5
3. Bułgaria	5	2	5:10
4. Austria	5	1	3:12

Wynika z tego niedwuznacznie, że aby myśleć o awansie do „pierwszej ligi pucharowej" w rozgrywkach przyszłorocznych nasi tenisiści muszą wygrać czekający ich mecz z drużyną Belgii w stosunku 3:0. Jeśli wszystko pójdzie dobrze i polska reprezentacja zajmie pierwsze miejsce w grupie w bezpośrednim pojedynku o awans spotka się ze zwycięzcą grupy, w której startowały ze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Tylko 3:0

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

społy Szwajcarii, Holandii, Norwegii, Danii i Finlandii. Z dotychczasowego przebiegu spotkań w tej grupie sądzić można, że jej triumfatorem zostaną Szwajcarzy.

Nasi najbliżsi rywale, zawodnicy belgijscy nie prezentują ostatnio zbyt wysokiej formy. W meczu ze słabą drużyną Austrii uznawany za najsilniejszy punkt ekipy **Bernard Mignot** przegrał z **Peterem Feiglem.** Sporo kłopotu mieli też Belgowie z rozstrzygnięciem na swoją korzyść pojedynku deblowego. Niemniej wydaje się, że tenisiści Belgii, zarówno **Mignot** jak i **Stevaux,** mogą okazać się trudnymi przeciwnikami ze względu na duże doświadczenie, którym obaj dysponują, a także umiejętności w rozgrywaniu meczów na szybkiej nawierzchni w hali.

Mimo wszystko sądzić można, że przed niedzielnym spotkaniem możemy być dobrej myśli. Drużynę polską, wzmocnioną **Wojciechem Fibakiem,** stać na pokonanie Belgów. W zasięgu ich możliwości leży chyba także pokonanie Szwajcarii, której najlepsi tenisiści **Michaud** i **Siurza** nie reprezentują zbyt wysokiej klasy. Termin ewentualnego pojedynku polsko - szwajcarskiego: 20—21 marca, jego miejsce ustalą organizatorzy HPF.

Stawka, o którą grają nasi tenisiści, nie jest mała. W przypadku awansu w przyszłorocznych rozgrywkach pucharowych reprezentantów Polski czeka 14 ciekawych meczów z zespołami „pierwszej ligi" wśród których są drużyny: Węgier, Wielkiej Brytanii, RFN, Francji, Szwecji, Jugosławii i Włoch. Wprawdzie reprezentacje te startują w HPF z reguły bez swych pierwszych rakiet (u Szwedów brak **Borga,** u Holendrów **Okkera,** u Włochów **Panatty**) jednak nawet gra z nieco słabszymi od nich zawodnikami stanowić może nie lada gratkę dla szkoleniowców PZT, a także członków naszej kadry. W tym roku halowy Puchar Europy przypadł zespołowi Węgier, którego „asem" był doskonale znany polskim kibicom **Balacs Taroczy.** Ósma, „spadkowa" pozycję zajęła Hiszpania.

Pojedynek z Belgią rozpocznie się w niedzielę o godzinie 16.00. Miejscem spotkania, podobnie jak w meczu z Bułgarią będzie sala ZOS przy kopalni Sośnica w Gliwicach.

(twb)

* * *

Tenisowa reprezentacja Belgii wystąpi w Gliwicach w osłabionym składzie, bez czołowego gracza Patricka Hombergena, który jest chory. Jego miejsce w drużynie zajął rezerwowy R. Smolders. Tak więc barwy Belgii reprezentować będą: Bernard Mignot, Thierry Stevaux i R. Smolders. Kapitanem drużyny jest J. Descampe.

FIBAK z odsieczą

— Zamiast w Norymberdze w cyklu turniejów o mistrzostwo świata (WCT) zagram w Gliwicach. Pragnę dopomóc kolegom w arcyważnym spotkaniu z Belgią.

Taką decyzję podjął Wojciech Fibak. Brawo. Mecz z Belgią jest jednym z najważniejszych dla polskiej drużyny w ostatnich latach. Nawet nie z racji klasy przeciwnika. Zwycięstwo 3:0 — a tylko takie nas urządza — stwarza szansę na awans do grupy „A" rozgrywek o Puchar Króla. Awans daje możliwość cotygodniowej walki z najlepszymi tenisistami Europy.

— Dla mnie to może mniej istotne — mówi W. Fibak — mam przecież wstęp na każdy turniej, ale dla Niedźwiedzkiego, Nowickiego i innych, to wielka szansa. Nie możemy jej zmarnować.

— Pomówmy jeszcze chwilę o zbliżającym się pojedynku. Belgowie ograli nas w pierwszym spotkaniu 3:0. Jak ocenia pan ich aktualną klasę.

— Nie jest to zbyt silny zespół. Ot taki europejski średniak. Sądzę, że Niedźwiedzki wygra z Mignotem. Dam sobie chyba radę z ich drugim tenisistą.

— W tej sytuacji decydujące znaczenie będzie miał debel.

(Dokończenie na str. 4)

— Choć grałem z Jackiem w meczu z Bułgarią po raz pierwszy od kilku miesięcy, na korcie spisywaliśmy się zupełnie dobrze. Sądzę, że w spotkaniu z Belgią nie będzie źle. Pragnę w tym miejscu pochwalić Niedźwiedzkiego. To naprawdę bardzo dobry tenisista. W spotkaniu z Bułgarią dał wielokrotnie próbki swego talentu. Jedyną szansą dla niego jest start w silnej stawce rywali.

Spotkanie z Belgią odbędzie się, co jest już definitywnie przesądzone, na korcie w Gliwicach. Niestety tamtejszy obiekt nie nadaje się do rozgrywania tej wagi spotkań. Na parkiecie nie gra się już praktycznie nigdzie na świecie. Gra na drewnie jest ponadto niezbyt widowiskowa, a co gorsza niebezpieczna. No, ale cóż. My tenisiści nie mieliśmy żadnego wpływu na podjęcie tej decyzji.

— Udział w spotkaniu z Belgią pokrzyżował trochę pana plany...

— Rzeczywiście. Dużo wcześniej zgłosiłem swój udział w turnieju WCT w Norymberdze. W ostatniej chwili przeprosiłem organizatorów, oraz swego deblowego partnera Mellera. Na samych przeprosinach się nie skończyło. Musiałem zapłacić ponadto dość znaczną karę pieniężną. No i rzecz najważniejsza tracę sporo punktów zarówno w deblu jak i w singlu.

— A propos punktów. Otrzymaliśmy niedawno najświeższą listę rakingową. Znajduje się pan w deblu na szóstym miejscu a w grze pojedynczej na niezwykle wysokiej 11 pozycji!

— Ostatnio zaszły na tej liście zmiany. Nie doliczono nam 105 punktów za final debla w Lagos. Decydująca walka o zwycięstwo nie została rozegrana, gdyż w trakcie turnieju miał miejsce zamach stanu. Gdyby liczyć tę poprawkę wraz z Meilerem zajmujemy aktualnie czwartą lokatę. Prowadzi Lutz — Smith — 454 pkt, 2. Ashe — Okker — 530, 3. Gottfried — Ramirez — 440 i czwarte my z 435 punktami. Natomiast w grze pojedynczej — rzeczywiście zajmuję 11 lokatę.

— Skąd tak wysoka lokata? Przecież w pojedynkach singlowych nie odnosił pan zbyt wielkich sukcesów.

— Startowałem w turniejach. W trzech łem do ćwierćfinału. W pozostałych wygrałem cieszenia. Za to wszy trzymuje się punkty. nie dwóch turniejów szenia znaczy tyle co nie turnieju głównego

Niestety nie mam sz awans do ósemki najl Wszyscy czołowi tenis dą grali w trzech nas turniejach, które m „odpuścić". Ale dla mn ważniejsze znaczenie bel. Wraz z Meilerem my się starali awanso



FIBAK z odsieczą

— Zamiast w Norymberdze w cyklu turniejów o mistrzostwo świata (WCT) zagram w Gliwicach. Pragnę dopomóc kolegom w arcyważnym spotkaniu z Belgią.

Taką decyzję podjął Wojciech Fibak. Brawo. Mecz z Belgią jest jednym z najważniejszych dla polskiej drużyny w ostatnich latach. Nawet nie z racji klasy przeciwnika. Zwycięstwo 3:0 — a tylko takie nas urządza — stwarza szansę na awans do grupy „A" rozgrywek o Puchar Króla. Awans daje możliwość cotygodniowej walki z najlepszymi tenisistami Europy.

— Dla mnie to może mniej istotne — mówi W. Fibak — mam przecież wstęp na każdy turniej, ale dla Niedźwiedzkiego, Nowickiego i innych, to wielka szansa. Nie możemy jej zmarnować.

— Pomówmy jeszcze chwilę o zbliżającym się pojedynku. Belgowie ograli nas w pierwszym spotkaniu 3:0. Jak ocenia pan ich aktualną klasę.

— Nie jest to zbyt silny zespół. Ot taki europejski średniak. Sądzę, że Niedźwiedzki wygra z Mignotem. Dam sobie chyba radę z ich drugim tenisistą.

— W tej sytuacji decydujące znaczenie będzie miał debel.

(Dokończenie na str. 4)

AK Z ODSIECZĄ

— Choć grałem z Jackiem w meczu z Bułgarią po raz pierwszy od kilku miesięcy, na korcie spisywaliśmy się zupełnie dobrze. Sądzę, że w spotkaniu z Belgią nie będzie źle. Pragnę w tym miejscu pochwalić Niedźwiedzkiego. To naprawdę bardzo dobry tenisista. W spotkaniu z Bułgarią dał wielokrotnie próbki swego talentu. Jedyną szansą dla niego jest start w silnej stawce rywali.

Spotkanie z Belgią odbędzie się, co jest już definitywnie przesądzone, na korcie w Gliwicach. Niestety tamtejszy obiekt nie nadaje się do rozgrywania tej wagi spotkań. Na parkiecie nie gra się już praktycznie nigdzie na świecie. Gra na drewnie jest ponadto niezbyt widowiskowa, a co gorsza niebezpieczna. No, ale cóż. My tenisiści nie mieliśmy żadnego wpływu na podjęcie tej decyzji.

— Udział w spotkaniu z Belgią pokrzyżował trochę pana plany...

— Rzeczywiście. Dużo wcześniej zgłosiłem swój udział w turnieju WCT w Norymberdze. W ostatniej chwili przeprosiłem organizatorów, oraz swego deblowego partnera Meilera. Na samych przeprosinach się nie skończyło. Musiałem zapłacić ponadto dość znaczną karę pieniężną. No i rzecz najważniejsza tracę sporo punktów zarówno w deblu jak i w singlu.

— A propos punktów. Otrzymaliśmy niedawno najświeższą listę rakingową. Znajduje się pan w deblu na szóstym miejscu a w grze pojedynczej na niezwykle wysokiej 11 pozycji!

— Ostatnio zaszły na tej liście zmiany. Nie doliczono nam 105 punktów za finał debla w Lagos. Decydująca walka o zwycięstwo nie została rozegrana, gdyż w trakcie turnieju miał miejsce zamach stanu. Gdyby liczyć tę poprawkę wraz z Meilerem zajmujemy aktualnie czwartą lokatę. Prowadzi Lutz — Smith — 454 pkt. 2. Ashe — Okker — 530, 3. Gottfried — Ramirez — 440 i czwarte my z 435 punktami. Natomiast w grze pojedynczej — rzeczywiście zajmuję 11 lokatę.

— Skąd tak wysoka lokata? Przecież w pojedynkach singlowych nie odnosił pan zbyt wielkich sukcesów.

— Startowałem w pięciu turniejach. W trzech doszedłem do ćwierćfinału. W dwóch pozostałych wygrałem grę pocieszenia. Za to wszystko otrzymuje się punkty. Wygranie dwóch turniejów pocieszenia znaczy tyle co wygranie turnieju głównego.

Niestety nie mam szansy na awans do ósemki najlepszych. Wszyscy czołowi tenisiści będą grali w trzech następnych turniejach, które musiałem „odpuścić". Ale dla mnie najważniejsze znaczenie ma debel. Wraz z Meilerem będziemy się starali awansować do grona ośmiu najlepszych par, które rozegrają turniej o mistrzostwo świata.

— Jakie ma pan plany na najbliższą przyszłość?

— Wraz z Niedźwiedzkim, Nowickim i Drzymalskim pod koniec marca wyjeżdżamy do Barcelony i Nicei na cykl zawodów ITP. Moi koledzy będą niestety musieli grać w eliminacjach. W połowie kwietnia w Monte Carlo i Sztokholmie wystartuję w ostatnich zawodach (WCT).

Rozmawiał:

JANUSZ ŻWAN

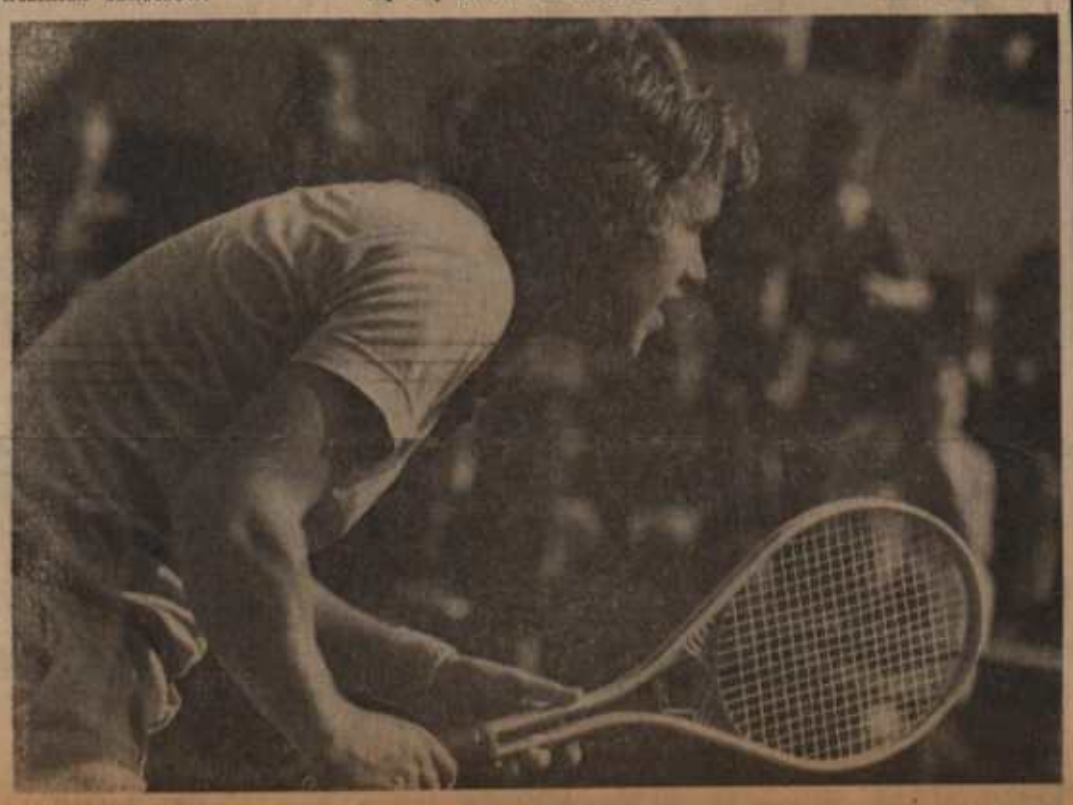

Express sportowy

Skuteczna pomoc W. Fibaka

Polscy tenisiści pokonali 3:0 Belgów

awansując do dalszych rozgrywek

PIERWSZE mecze w ramach tenisowego Pucharu Europy (dawny Puchar Króla) reprezentacja Polski grała bez swego najlepszego zawodnika, aktualnego mistrza kraju — W. Fibaka.

Niestety, mecze te nie przyniosły zbytniego splendoru polskiemu tenisowi. Zwłaszcza zupełnie nieoczekiwana przegrana z Bułgarami w Sofii. Polacy przegrali także — i to 0:3 — z Belgami w Brukseli i wydawało się że szanse na zajęcie I miejsca w grupie są już nierealne.

I oto nadeszła pomoc. W. Fibak zrezygnował z kilku zagranicznych startów i postanowił zagrać. Najpierw przyszedł mecz z Bułgarią, wygrany gładko 3:0 przez duet W. Fibak — J. Niedźwiedzki.



Wojciech Fibak. Fot. CAF

Do zajęcia I miejsca w grupie należało taki sam rezultat powtórzyć w meczu z Belgami. Ale przecież tenisiści tego kraju, to dużo groźniejszy przeciwnik. I tym razem desygnowano do gry W. Fibaka i J. Niedźwiedzkiego. I tym razem sala Sośnicy okazała się szczęśliwa. Najpierw na parkiet wyszedł J. Niedźwiedzki przeciwko T. Stevaux. Nasz tenisista grał trochę nierówno (na pewno był zdenerwowany), ale pokonał swego rywala 6:2, 5:7, 6:1. Było więc 1:0 dla Polski.

Drugi punkt nasza drużyna miała teoretycznie pewny. W. Fibak jest wszak dużo lepszym tenisistą od B. Mignota. I tak rzeczywiście okazało się w praktyce. Mistrz Polski potrzebował zaledwie 45 min., ażeby pokonać rakietę nr 1 Belgii. Dwa krótkie sety 6:0, 6:3 i stan meczu 2:0.

O wszystkim miał zadecydować debel. Polski duet grał nadspodziewanie spokojnie. J. Niedźwiedzki i W. Fibak tylko w drugim secie oddali na chwilę inicjatywę gościom, wygrali jednak zupełnie pewnie 6:3, 6:4 i tym samym „wypełnili" normę. Rezultat 3:0 dla Polski awansuje nasz zespół do dalszych rozgrywek! (am)

POLSKA – BELGIA 3:0

W HALI SOŚNICY
koncert gry FIBAKA

GLIWICE, 14.3. (tel. wł.). To nie było łatwe, ale polscy tenisiści zdołali tego dokonać. W niedzielę pokonali Belgię 3:0. Dzięki temu, lepszym stosunkiem małych punktów, zajęli pierwsze miejsce w grupie południowej drużynowego Pucharu Europy (dawny Puchar Króla). To zwycięstwo dało nam prawo do rozegrania meczu ze Szwajcarią (pierwsze miejsce w grupie północnej) o wejście do „pierwszej dywizji" Pucharu Króla, w miejsce Hiszpanii.

Oto wyniki poszczególnych spotkań meczu Polska — Belgia rozegranego w hali PSG przy kopalni Sośnica: Jacek Niedźwiedzki — Thierry Stevaux 6:2, 5:7, 6:1; Wojciech Fibak — Bernard Mignot 6:0, 6:3; Fibak, Niedźwiedzki — Mignot, Stevaux 6:3, 6:4.

Jacek Niedźwiedzki łatwo, w ciągu 25 min. wygrał pierwszego seta z Thierry Stevaux. Wydawało się, że Polak nie będzie miał problemu z pokonaniem belgijskiego galeowca, popełniającego dużo błędów w łatwych nawet sytuacjach, a w dodatku ruszającego się ociężale po śliskim parkietowym korcie. Niedźwiedzki jednak na początku drugiego seta poczuł się zbyt pewnie i w niejednej okazji grał bez niezbędnego „przyłożenia się". Jak to często w tenisie bywa ten moment dekoncentracji natychmiast wykorzystał przeciwnik. Belg w ósmym gemie przełamał serwis Niedźwiedzkiego i objął prowadzenie 5:3. Wprawdzie Polak w następnym gemie zrewanżował się wygrywając serwis przeciwnika, ale w dwunastym znowu stracił swój, a tym samym seta.

Zdenerwowaliśmy się, bo do zajęcia pierwszego miejsca w grupie odnieść trzeba było przecież zwycięstwo w stosunku 3:0. Na szczęście jednak niepewność nie trwała długo. W trzecim secie z Belga zupełnie już „uszło powietrze", więc nasz reprezentant praktycznie robił na korcie co chciał.

W drugim singlu, w którym zgodnie z regulaminem Pucharu spotykają się pierwsze rakiety obu reprezentacji, liczyliśmy, oczywiście, na zwycięstwo Wojciecha Fibaka. **Nikt chyba jednak nie przypuszczał, że będzie ono tak piorunujące.** Bernard Mignot to tenisista doświadczony (28 lat), o spore renomie międzynarodowej. Przypomnijmy choćby, że niedawno, bo w grudniu ub. roku, wygrał on turniej w Zurychu, bijąc w półfinale Pilica (Jugosławia), a w finale znanego tenisistę angielskiego, Taylora.

Fibak dobrze serwujący, jeszcze lepiej grający returny (fantastyczne wręcz crossy z forhendu) i bezbłędny w akcjach przy siatce, zużył zaledwie 15 min. na wygranie pierwszego seta. Zwycięstwo do zera — warto to podkreślić — zdarza się w meczach tenisowych na kortach krytych zwłaszcza na szybkich nawierzchniach drewnianych, niesłychanie rzadko. My właśnie w niedzielę, po południu, byliśmy świadkami jednego z takich wydarzeń. Czasami żal było patrzeć na Belga... Był on zupełnie bezradny we wszystkich fazach gry.

Kiedy był w głębi kortu Fibak „rozstrzeliwał" go potężnymi drajwami, lub wolejami plasowanymi po rogach. Kiedy próbował ataków przy siatce nasz reprezentant zagrywał niezwykle silne, a w dodatku bardzo precyzyjne passingshoty, z którymi nawet zawodnik o klasę lepszy od Belga nie mógłby sobie poradzić.

Polak po wygraniu pierwszego seta, z rozpędu objął prowadzenie w drugim 4:0. Wtedy jednak zabawne gesty i żałosne miny Mignota, jakby błagającego o litość sprawiły, że mistrz Polski nieco pofolgował. Pod koniec jednak Fibak znów „przycisnął" i wygrał jak chciał. **Całe to spotkanie trwało 45 min. i jeśli bywają wypadki, że w tenisie da się zastosować znane piłkarskie określenie „gra do jednej bramki", to tak właśnie było w tym spotkaniu.**

W grze podwójnej wystąpili ci sami tenisiści, co w singlach. Polacy byli szybsi od swoich przeciwników i dzięki temu częściej udawało im się opanować grę przy siatce co — zwłaszcza w deblu — decyduje o sukcesie.

Nasi reprezentanci zebrali wiele oklasków za piękne zagrania. Zwłaszcza **Fibak** wykazał kilkakrotnie niezwykły refleks. **Nieliczni świadkowie tego meczu przekonali się na własne oczy dlaczego nasz reprezentant uważany jest za jednego z najlepszych deblistów świata.**

Nie chciałbym jednak wywołać wrażenia, że polski team odniósł zwycięstwo bez wysiłku. Wręcz przeciwnie — Belgowie świadomi, że jest to dla nich spotkanie ostatniej szansy (wygranie debla wystarczało im do zajęcia pierwszego miejsca w grupie) stawiali zacięty opór.

Fibak i Niedźwiedzki raz tylko przełamali serwis przeciwników w pierwszym secie (czwarty gem, podanie Mignota) i raz w drugim (dziewiąty gem Stevaux). Później Polacy pilnowali już tylko swojego podania i to im wystarczyło do zwycięstwa.

Adam Choynowski



Czytelnikom „Nowin Gliwickich"

Międzypaństwowy mecz tenisistów Bułgarii i Polski wywołał w Gliwicach ogromne zainteresowanie. Prawdziwa uczta dla miłośników sportu był występ Wojciecha Fibaka, który z okazji pobytu w naszym mieście przekazał serdeczne pozdrowienia dla Czytelników „Nowin Gliwickich".

Foto: Zygmunt Czajkowski

NA ZIELONYM DYWAN
O AWANS W TENISOWY

ZNAMY już szczegóły meczu tenisowego ze Szwajcarią, mającego zadecydować o tym, która z dwóch drużyn — Polska czy Szwajcaria — awansuje do „pierwszej dywizji" rozgrywek o Drużynowy Puchar Europy.

To arcyważne spotkanie rozegrane zostanie w Zurychu w niedzielę, w hali na korcie o nawierzchni szwedzkiej „Boltex". Ta ostatnia informacja ma istotne znaczenie. „Boltex", rodzaj dywanu ze sztucznego włókna (kolor zielony), jest jedną z najlepszych nawierzchni kortowych. **Dla polskich tenisistów, grających ostatnio na korcie parkietowym, ważne jest, że „[illegible] nawierzchnią tak wolną jak np. „Mateflex", a więc łatwiej będzi[illegible] stosować się do warunków w j[illegible] się mecz. Jego wynik ma dla p[illegible] kapitalne znaczenie.**

W czwartek drużyna polska od[illegible] w najsilniejszym składzie — Woj[illegible]cek Niedźwiedzki, Tadeusz No[illegible] sportowy Henryk Dondajewski. [illegible] **sukcesu!**

NA KORCIE W SZWAJCARII

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kto będzie grał w reprezentacji Szwajcarii? W chwili gdy to piszę nie ma jeszcze oficjalnego składu drużyny helweckiej, bez obawy jednak popełnienia błędu zakładamy, że **opierać się ona będzie na naszym starym znajomym, wieloletnim mistrzu kraju, Dimitri STURDZY (38 lat) i sklasyfikowanym obecnie na pierwszym miejscu w krajowym rankingu Petrze KANDERALU.**

Drużyna polska w czwartek 18 bm. odleci z Warszawy w najsilniejszym składzie: **Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki, Tadeusz Nowicki oraz kapitan sportowy PZT Henryk Dondajewski.** Mecz będzie na pewno niełatwy, choćby dlatego, że po trzech tygodniach gry na parkietowej ślizgawce zapewne wypadnie naszym stanąć na korcie syntetycznym. Nawet jednak biorąc ten handicap pod uwagę nie wątpię, że **stać nas na odniesienie sukcesu.**

Inna sprawa, że trudno zrozumieć dlaczego tak ważna decyzja, jak awans do grona potentatów europejskiego tenisa, zapadnie na podstawie jednego tylko meczu i to rozegranego nie na neutralnym terenie. Nie stwarza to obu stronom równych szans. Ten punkt regulaminu pucharowych rozgrywek wymaga natychmiastowej zmiany.

ACH

*

NOWY JORK, 16.3. W Indianapolis rozegrana została piąta i ostatnia seria spotkań tenisowych między reprezentacją USA i ZSRR. Mecz ten rozpoczął się serią spotkań w Moskwie, a następnie w Filadelfii, Cleveland i zakończył się w Indianapolis. **Zwyciężyli tenisiści USA — 29:13.**

W ostatnim spotkaniu w Indianapolis padły następujące wyniki: Billie Jean King i Rosemary Casals (USA) — Olga Morozowa i Marina Kroszina (ZSRR) 6:2; Władymir Borisow i Tejmuraz Kakulia (ZSRR) — Sandy Mayer i Vitas Gerulaitis (USA) 7:5; Marty Riessen (USA) — Aleksander Metreweli (ZSRR) 6:3; Sandy Mayer i Billie Jean King (USA) — Aleksander Metreweli i Natasza Czmyrjewa (ZSRR) 6:2.

PAP



GLIWICE **Wojciech Fibak był naszym asem atutowym w halowym meczu tenisowym z Bułgarią. W rozgrywkach z cyklu o Puchar Europy Polacy odnieśli zwycięstwo 3:0.** Fot. CAF

Kulisy 2

PRZED POL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W zeszłym roku, podczas Mistrzostw Europy Amatorów, Kanderal został pokonany przez Henryka Drzymalskiego. Kanderal, to specjalista — halowiec. Podstawę jego gry stanowi silny serwis.

Ci dwaj tenisiści stanowią trzon szwajcarskiej reprezentacji. W razie niedyspozycji jednego z

nich w grze [illegible] wystąpić Mich[illegible]

Szwajcarzy [illegible] ciwnikiem do [illegible] pewno nie! Je[illegible] uważamy tenis[illegible] ewentualna po[illegible] zwykłą sensac[illegible] ba dodawać ja[illegible] Ze zwycięstwe[illegible] — i związany[illegible] do najsilniejsz[illegible]

NA
W S
Z WO
FIB
O
DO
TE
PO

Decy[illegible] wejści[illegible] szej [illegible] wego [illegible] (Pucha[illegible] rym sp[illegible] (mistrz[illegible] i Szw[illegible] grupy [illegible] ny zo[illegible] caril. [illegible] uzyska[illegible] od se[illegible] Zdzisł[illegible] wnie [illegible] „praw[illegible] meczu[illegible] caril")

Tru[illegible] tym [illegible] po st[illegible] wali, [illegible] więc [illegible] to p[illegible] sukce[illegible]

(DOKO[illegible]

FIBAK W GLIWICACH

Na następnych miejscach, w dziale „największe sukcesy", umieszczono: rekord Europy **Kozakiewicza**, mistrzostwo Europy **Bieguńskiego**, przepłynięcie przez **Zarzeczańską** Kanału La Manche, tytuł mistrza świata **Smolarza**, wejście **Fibaka** do czołówki deblistów świata, itd.

Wystarczyło parę nalepek na stupach ogłoszeniowych: „Fibak w Gliwicach", aby nowa, piękna hala zasadniczej szkoły górniczej przy kopalni „Sośnica" przeżyła pierwszy w swojej krótkiej jeszcze historii szturm widzów, którzy nie tylko wypełnili do ostatniego miejsca (i ponad: był nadkomplet) wnętrze, lecz również stali na zewnątrz i przyglądali się przez szklaną ścianę. Hala jest piękna, tyle, że raczej nie do tenisa: na parkiecie już się dzisiaj nie gra, lecz na nawierzchniach z różnego rodzaju tworzyw sztucznych (tartanopodobnych i innych). Tenis na parkiecie drewnianym, to anachronizm, szkolwiek mieszczący się nadal w ramach regulaminów. Czy nie można byłoby przerzucić do hali w Sośnicy, w związku z decydującym meczem z Belgami nawierzchni z hali Budowlanych w Woj. Parku Kultury i Wypoczynku? Mecz w Gliwicach został wspaniale zorganizowany przez tamtejszych, jakże tenisowi oddanych działaczy. Nie było nawet — tradycyjnych, choć prawdę mówiąc trochę żenujących — kłopotów z obsadzeniem krzeseł sędziów liniowych, bo wszyscy liniowi (komplet wymagany na mecze najwyższej rangi, w rodzaju Pucharu Davisa czy Wimbledonu) byli jednakowo ubrani. Drogi panie Ostrowski — zwracam się do głównego animatora życia tenisowego w Gliwicach — jak pan to zrobił, że znalazło się 10 par jednakowych spodni, 10 jednakowych koszul i 10 jednakowych krawatów?! To już kraniczy nieomal z cudem. Żarty na bok! Tak starannie zorganizować zawody mogą tylko ofiarni hobbyści: działacze społeczni. Jedyny mankament, ale dość poważny, choć od organizatorów niezależny: szklana ściana hali pozbawiona jest kotar i trzeba było czekać z rozpoczęciem meczu aż do zmierzchu, żeby zawodnicy nie byli oślepiani refleksami z parkietu. Wskutek tego mecz skończył się około godziny 22, czyli stanowczo za późno! Ponieważ dnia teraz szybko przybywa, zachodzi obawa, że spotkanie z Belgią skończy się... jeszcze później! Czy nic się nie da zrobić? A może grać w sobotę?

Zdyscyplinowany Wojciech Fibak stawił się do dyspozycji na decydujące mecze, rezygnując z udziału w zagranicznym turnieju: brawo! I pomyśleć, że w zeszłym roku już próbowano kłuć go szpilami, że występuje „tylko za granicą"... Jego gra nabrała pewności: łatwe i trudne uderzenia i zagrania nie są już rodzynkami, lecz weszły do normalnego repertuaru. Zresztą przyjrzymy mu się dokładniej podczas meczu z Belgią. Zwycięstwo 3:0 dałoby nam pierwsze miejsce w grupie... Fibak znów w Gliwicach!



Przed meczem Polska - Belgia

TYLKO 3:0

AWANSUJE TENISISTÓW

Już chyba od dawna żadne wydarzenie tenisowe nie skupiło na sobie tyle zainteresowania polskich kibiców, co trwające obecnie rozgrywki o halowy Puchar Europy. Nasz zespół po zwycięstwie w spotkaniu rewanżowym z Bułgarią znajduje się na drugiej pozycji w tabeli naszej grupy:

1. Belgia	5	4	12:3
2. Polska	5	3	10:5
3. Bułgaria	5	2	5:10
4. Austria	5	1	3:12

Wynika z tego niedwuznacznie, że aby myśleć o awansie do „pierwszej ligi pucharowej" w rozgrywkach przyszłorocznych nasi tenisiści muszą wygrać czekający ich mecz z drużyną Belgii w stosunku 3:0. Jeśli wszystko pójdzie dobrze i polska reprezentacja zajmie pierwsze miejsce w grupie w bezpośrednim pojedynku o awans spotka się ze zwycięzcą grupy, w której startowały ze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Tylko 3:0

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

społy Szwajcarii, Holandii, Norwegii, Danii i Finlandii. Z dotychczasowego przebiegu spotkań w tej grupie sądzić można, że jej triumfatorem zostaną Szwajcarzy.

Nasi najbliżsi rywale, zawodnicy belgijscy nie prezentują ostatnio zbyt wysokiej formy. W meczu ze słabą drużyną Austrii uznawany za najsilniejszy punkt ekipy **Bernard Mignot** przegrał z **Peterem Feiglem.** Sporo kłopotu mieli też Belgowie z rozstrzygnięciem na swoją korzyść pojedynku deblowego. Niemniej wydaje się, że tenisiści Belgii, zarówno **Mignot** jak i **Stevaux,** mogą okazać się trudnymi przeciwnikami ze względu na duże doświadczenie, którym obaj dysponują, a także umiejętności w rozgrywaniu meczów na szybkiej nawierzchni w hali.

Mimo wszystko sądzić można, że przed niedzielnym spotkaniem możemy być dobrej myśli. Drużynę polską, wzmocnioną **Wojciechem Fibakiem,** stać na pokonanie Belgów. W zasięgu ich możliwości leży chyba także pokonanie Szwajcarii, której najlepsi tenisiści **Michaud** i **Sturza** nie reprezentują zbyt wysokiej klasy. Termin ewentualnego pojedynku polsko - szwajcarskiego: 20—21 marca, jego miejsce ustalą organizatorzy HPF.

Stawka, o którą grają nasi tenisiści, nie jest mała. W przypadku awansu w przyszłorocznych rozgrywkach pucharowych reprezentantów Polski czeka 14 ciekawych meczów z zespołami „pierwszej ligi" wśród których są drużyny: Węgier, Wielkiej Brytanii, RFN, Francji, Szwecji, Jugosławii i Włoch. Wprawdzie reprezentacje te startują w HPF z reguły bez swych pierwszych rakiet (u Szwedów brak **Borga,** u Włochów **Panatty**) jednak nawet gra z nieco słabszymi od nich zawodnikami stanowić może nie lada gratkę dla szkoleniowców PZT, a także członków naszej kadry. W tym roku halowy Puchar Europy przypadł zespołowi Węgier, którego „asem" był doskonale znany polskim kibicom **Balacs Taroczy.** Ósma, „spadkowa" pozycję zajęła Hiszpania.

Pojedynek z Belgią rozpocznie się w niedzielę o godzinie 16.00. Miejscem spotkania, podobnie jak w meczu z Bułgarią będzie sala ZGS przy kopalni Sośnica w Gliwicach.

(twb)

* * *

Tenisowa reprezentacja Belgii wystąpi w Gliwicach w osłabionym składzie, bez czołowego gracza Patricka Hombergena, który jest chory. Jego miejsce w drużynie zajął rezerwowy R. Smolderz. Tak więc barwy Belgii reprezentować będą: Bernard Mignot, Thierry Stevaux i R. Smolders. Kapitanem drużyny jest J. Descamps.

FIBAK z odsieczą

— Zamiast w Norymberdze w cyklu turniejów o mistrzostwo świata (WCT) zagram w Gliwicach. Pragnę dopomóc kolegom w arcyważnym spotkaniu z Belgią.

Taką decyzję podjął Wojciech Fibak. Brawo. Mecz z Belgią jest jednym z najważniejszych dla polskiej drużyny w ostatnich latach. Nawet nie z racji klasy przeciwnika. Zwycięstwo 3:0 — a tylko takie nas urządza — stwarza szansę na awans do grupy „A" rozgrywek o Puchar Króla. Awans daje możliwość cotygodniowej walki z najlepszymi tenisistami Europy.

— Dla mnie to może mniej istotne — mówi W. Fibak — mam przecież wstęp na każdy turniej, ale dla Niedźwiedzkiego, Nowickiego i innych, to wielka szansa. Nie możemy jej zmarnować.

— Pomówmy jeszcze chwilę o zbliżającym się pojedynku. Belgowie ograli nas w pierwszym spotkaniu 3:0. Jak ocenia pan ich aktualną klasę.

— Nie jest to zbyt silny zespół. Ot taki europejski średniak. Sądzę, że Niedźwiedzki wygra z Mignotem. Dam sobie chyba radę z ich drugim tenisistą.

— W tej sytuacji decydujące znaczenie będzie miał debel.

(Dokończenie na str. 4)

— Choć grałem z Jackiem w meczu z Bułgarią po raz pierwszy od kilku miesięcy, na korcie spisywaliśmy się zupełnie dobrze. Sądzę, że w spotkaniu z Belgią nie będzie źle. Pragnę w tym miejscu pochwalić Niedźwiedzkiego. To naprawdę bardzo dobry tenisista. W spotkaniu z Bułgarią dał wielokrotnie próbki swego talentu. Jedyną szansą dla niego jest start w silnej stawce rywali.

Spotkanie z Belgią odbędzie się, co jest już definitywnie przesądzone, na korcie w Gliwicach. Niestety tamtejszy obiekt nie nadaje się do rozgrywania tej wagi spotkań. Na parkiecie nie gra się już praktycznie nigdzie na świecie. Gra na drewnie jest ponadto niezbyt widowiskowa, a co gorsza niebezpieczna. No, ale cóż. My tenisiści nie mieliśmy żadnego wpływu na podjęcie tej decyzji.

— Udział w spotkaniu z Belgią pokrzyżował trochę pana plany...

— Rzeczywiście. Dużo wcześniej zgłosiłem swój udział w turnieju WCT w Norymberdze. W ostatniej chwili przeprosiłem organizatorów, oraz swego deblowego partnera Meilera. Na samych przeprosinach się nie skończyło. Musiałem zapłacić ponadto dość znaczną karę pieniężną. No i rzecz najważniejsza tracę sporo punktów zarówno w deblu jak i w singlu.

— A propos punktów. Otrzymaliśmy niedawno najświeższą listę rakingową. Znajduje się pan w deblu na szóstym miejscu a w grze pojedynczej na niezwykle wysokiej 11 pozycji!

— Ostatnio zaszły na tej liście zmiany. Nie doliczono nam 105 punktów za finał debla w Lagos. Decydująca walka o zwycięstwo nie została rozegrana, gdyż w trakcie turnieju miał miejsce zamach stanu. Gdyby liczyć tę poprawkę wraz z Meilerem zajmujemy aktualnie czwartą lokatę. Prowadzi Lutz — Smith — 454 pkt, 2. Ashe — Okker — 530, 3. Gottfried — Ramirez — 440 i czwarte my z 435 punktami. Natomiast w grze pojedynczej — rzeczywiście zajmuję 11 lokatę.

— Skąd tak wysoka lokata? Przecież w pojedynkach singlowych nie odnosił pan zbyt wielkich sukcesów.

— Startowałem w pięciu turniejach. W trzech doszedłem do ćwierćfinału. W dwóch pozostałych wygrałem grę pocieszenia. Za to wszystko otrzymuje się punkty. Wygranie dwóch turniejów pocieszenia znaczy tyle co wygranie turnieju głównego.

Niestety nie mam szansy na awans do ósemki najlepszych. Wszyscy czołowi tenisiści będą grali w trzech następnych turniejach, które musiałem „odpuścić". Ale dla mnie najważniejsze znaczenie ma debel. Wraz z Meilerem będziemy się starali awansować



POLSKA – BELGIA 3:0

W HALI SOŚNICY
koncert gry FIBAKA

GLIWICE, 14.3. (tel. wł.). To nie było łatwe, ale polscy tenisiści zdołali tego dokonać. W niedzielę pokonali Belgię 3:0. Dzięki temu, lepszym stosunkiem małych punktów, zajęli pierwsze miejsce w grupie południowej drużynowego Pucharu Europy (dawny Puchar Króla). To zwycięstwo dało nam prawo do rozegrania meczu ze Szwajcarią (pierwsze miejsce w grupie północnej) o wejście do „pierwszej dywizji" Pucharu Króla, w miejsce Hiszpanii.

Oto wyniki poszczególnych spotkań meczu Polska — Belgia rozegranego w hali PSG przy kopalni Sośnica: Jacek Niedźwiedzki — Thierry Stevaux 6:2, 5:7, 6:1; Wojciech Fibak — Bernard Mignot 6:0, 6:3; Fibak, Niedźwiedzki — Mignot, Stevaux 6:3, 6:4.

Jacek Niedźwiedzki łatwo, w ciągu 25 min. wygrał pierwszego seta z Thierry Stevaux. Wydawało się, że Polak nie będzie miał problemu z pokonaniem belgijskiego galeowca, popełniającego dużo błędów w łatwych nawet sytuacjach, a w dodatku ruszającego się ociężale po śliskim parkietowym korcie. Niedźwiedzki jednak na początku drugiego seta poczuł się zbyt pewnie i w niejednej okazji grał bez niezbędnego „przyłożenia się". Jak to często w tenisie bywa ten moment dekoncentracji natychmiast wykorzystał przeciwnik. Belg w ósmym gemie przełamał serwis Niedźwiedzkiego i objął prowadzenie 5:3. Wprawdzie Polak w następnym gemie zrewanżował się wygrywając serwis przeciwnika, ale w dwunastym znowu stracił swój, a tym samym seta.

Zdenerwowaliśmy się, bo do zajęcia pierwszego miejsca w grupie odnieść trzeba było przecież zwycięstwo w stosunku 3:0. Na szczęście jednak niepewność nie trwała długo. w trzecim secie z Belga zupełnie już „uszło powietrze", więc nasz reprezentant praktycznie robił na korcie co chciał.

W drugim singlu, w którym zgodnie z regulaminem Pucharu spotykają się pierwsze rakiety obu reprezentacji, liczyliśmy, oczywiście, na zwycięstwo Wojciecha Fibaka. **Nikt chyba jednak nie przypuszczał, że będzie ono tak piorunujące.** Bernard Mignot to tenisista doświadczony (28 lat), o spore renomie międzynarodowej. Przypomnijmy choćby, że niedawno, bo w grudniu ub. roku, wygrał on turniej w Zurychu, bijąc w półfinale Pilica (Jugosławia), a w finale znanego tenisistę angielskiego, Taylora.

Fibak dobrze serwujący, jeszcze lepiej grający returny (fantastyczne wręcz crossy z forhendu) i bezbłędny w akcjach przy siatce, zużył zaledwie 15 min. na wygranie pierwszego seta. Zwycięstwo do zera — warto to podkreślić — zdarza się w meczach tenisowych na kortach krytych zwłaszcza na szybkich nawierzchniach drewnianych, niesłychanie rzadko. My właśnie w niedzielę, po południu, byliśmy świadkami jednego z takich wydarzeń. Czasami żal było patrzeć na Belga... Był on zupełnie bezradny we wszystkich fazach gry.

Kiedy był w głębi kortu Fibak „rozstrzeliwał" go potężnymi drajwami, lub wolejami plasowanymi po rogach. Kiedy próbował ataków przy siatce nasz reprezentant zagrywał niezwykle silne, a w dodatku bardzo precyzyjne passingshoty, z którymi nawet zawodnik o klasę lepszy od Belga nie mógłby sobie poradzić.

Polak po wygraniu pierwszego seta, z rozpędu objął prowadzenie w drugim 4:0. Wtedy jednak zabawne gesty i żałosne miny Mignota, jakby błagającego o litość sprawiły, że mistrz Polski nieco pofolgował. Pod koniec jednak Fibak znów „przycisnął" i wygrał jak chciał. **Całe to spotkanie trwało 45 min. i jeśli bywają wypadki, że w tenisie da się zastosować znane piłkarskie określenie „gra do jednej bramki", to tak właśnie było w tym spotkaniu.**

W grze podwójnej wystąpili ci sami tenisiści, co w singlach. Polacy byli szybsi od swoich przeciwników i dzięki temu częściej udawało im się opanować grę przy siatce co — zwłaszcza w deblu — decyduje o sukcesie.

Nasi reprezentanci zebrali wiele oklasków za piękne zagrania. Zwłaszcza **Fibak** wykazał kilkakrotnie niezwykły refleks. **Nieliczni świadkowie tego meczu przekonali się na własne oczy dlaczego nasz reprezentant uważany jest za jednego z najlepszych deblistów świata.**

Nie chciałbym jednak wywołać wrażenia, że polski team odniósł zwycięstwo bez wysiłku. Wręcz przeciwnie — Belgowie świadomi, że jest to dla nich spotkanie ostatniej szansy (wygranie debla wystarczało im do zajęcia pierwszego miejsca w grupie) stawiali zacięty opór.

Fibak i Niedźwiedzki raz tylko przełamali serwis przeciwników w pierwszym secie (czwarty gem, podanie Mignota) i raz w drugim (dziewiąty gem Stevaux). Później Polacy pilnowali już tylko swojego podania i to im wystarczyło do zwycięstwa.

Adam Choynowski



Czytelnikom „Nowin Gliwickich"
Fibak

Międzypaństwowy mecz tenisistów Bułgarii i Polski wywołał w Gliwicach ogromne zainteresowanie. Prawdziwą ucztą dla miłośników sportu był występ Wojciecha Fibaka, który z okazji pobytu w naszym mieście przekazał serdeczne pozdrowienia dla Czytelników „Nowin Gliwickich".

Foto: Zygmunt Czajkowski

NA ZIELONYM DYWAN
O AWANS W TENISOWYM

ZNAMY już szczegóły meczu tenisowego ze Szwajcarią, mającego zadecydować o tym, która z dwóch drużyn — Polska czy Szwajcaria — awansuje do „pierwszej dywizji" rozgrywek o Drużynowy Puchar Europy.

To arcyważne spotkanie rozegrane zostanie w Zurychu w niedzielę, w hali na korcie o nawierzchni szwedzkiej „Boltex". Ta ostatnia informacja ma istotne znaczenie. „Boltex", rodzaj dywanu ze sztucznego włókna (kolor zielony), jest jedną z najlepszych nawierzchni kortowych. **Dla polskich tenisistów, grających ostatnio na korcie parkietowym, ważne jest, że „B nawierzchnią tak wolną jak np. „Matieflex", a więc łatwiej będzie stosować się do warunków w ja się mecz. Jego wynik ma dla po kapitalne znaczenie.**

W czwartek drużyna polska odl w najsilniejszym składzie — Wojc cek Niedźwiedzki, Tadeusz Now sportowy Henryk Dondajewski. sukcesu!

NA KORCIE W SZWAJCARII

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kto będzie grał w reprezentacji Szwajcarii? W chwili gdy to piszę nie ma jeszcze oficjalnego składu drużyny helweckiej, bez obawy jednak popełnienia błędu zakładamy, że **opierać się ona będzie na naszym starym znajomym, wieloletnim mistrzu kraju, Dimitri STURDZY (38 lat) i sklasyfikowanym obecnie na pierwszym miejscu w krajowym rankingu Petrze KANDERALU.**

Drużyna polska w czwartek 18 bm. odleci z Warszawy w najsilniejszym składzie: **Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki, Tadeusz Nowicki oraz kapitan sportowy PZT Henryk Dondajewski.** Mecz będzie na pewno niełatwy, choćby dlatego, że po trzech tygodniach gry na parkietowej ślizgawce zapewne wypadnie naszym stanąć na korcie syntetycznym. Nawet jednak biorąc ten handicap pod uwagę nie wątpię, że **stać nas na odniesienie sukcesu.**

Inna sprawa, że trudno zrozumieć dlaczego tak ważna decyzja, jak awans do grona potentatów europejskiego tenisa, zapadnie na podstawie jednego tylko meczu i to rozegranego nie na neutralnym terenie. Nie szwarza to obu stronom równych szans. Ten punkt regulaminu pucharowych rozgrywek wymaga natychmiastowej zmiany.

ACH

*

NOWY JORK, 16.3. W Indianapolis rozegrana została piąta i ostatnia seria spotkań tenisowych między reprezentacją USA i ZSRR. Mecz ten rozpoczął się serią spotkań w Moskwie, a następnie w Filadelfii, Cleveland i zakończył się w Indianapolis. **Zwyciężyli tenisiści USA — 29:18.**

W ostatnim spotkaniu w Indianapolis padły następujące wyniki: Billie Jean King i Rosemary Casals (USA) — Olga Morozowa i Marina Kroszina (ZSRR) 6:2; Władymir Borisow i Tejmuraz Kakulia (ZSRR) — Sandy Mayer i Vitas Gerulaitis (USA) 7:5; Marty Riessen (USA) — Aleksander Metreweli (ZSRR) 6:3; Sandy Mayer i Billie Jean King (USA) — Aleksander Metrewell i Natasza Czmyrjewa (ZSRR) 6:2.

PAP



GLIWICE **Wojciech Fibak był naszym asem atutowym w halowym meczu tenisowym z Bułgarią. W rozgrywkach z cyklu o Puchar Europy Polacy odnieśli zwycięstwo 3:0.** Fot. CAF

Kulisy 2

PRZED POL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W zeszłym roku, podczas Mistrzostw Europy Amatorów, Kanderal został pokonany przez Henryka Drzymalskiego. Kanderal, to specjalista — halowiec. Podstawę jego gry stanowi silny serwis.

Ci dwaj tenisiści stanowią trzon szwajcarskiej reprezentacji. W razie niedyspozycji jednego z nich w grze wystąpić Mich

Szwajcarzy ciwnikiem do pewno nie! Je uważamy teni ewentualna po zwykłą sensac ba dodawać j Ze zwycięstw — i związany do najsilniejs



elnikom
u
Śliwickich"
Fibak

wowy mecz tenisi-
i Polski wywołał w
romna zainteresowa-
wa uczta dla miłośni-
był występ Wojcie-
który z okazji poby-
miście przekazał
drowienia dla Czy-
owin Gliwickich".
Zygmunt Czajkowski

NA ZIELONYM DYWANIE

O AWANS W TENISOWYM PE

ZNAMY już szczegóły meczu tenisowego ze Szwajcarią, mającego zadecydować o tym, która z dwóch drużyn — Polska czy Szwajcaria — awansuje do „pierwszej dywizji" rozgrywek o Drużynowy Puchar Europy.

To arcyważne spotkanie rozegrane zostanie w Zurychu w niedzielę, w hali na korcie o nawierzchni szwedzkiej „Boltex". Ta ostatnia informacja ma istotne znaczenie. „Boltex", rodzaj dywanu ze sztucznego włókna (kolor zielony), jest jedną z najlepszych nawierzchni kortowych. **Dla polskich tenisistów, grających ostatnio na korcie parkietowym, ważne jest, że „Boltex" nie jest nawierzchnią tak wolną jak np. „Supreme" czy „Mateflex", a więc łatwiej będzie naszym przystosować się do warunków w jakich odbędzie się mecz. Jego wynik ma dla polskiego tenisa kapitalne znaczenie.**

W czwartek drużyna polska odleci do Zurychu w najsilniejszym składzie — Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki, Tadeusz Nowicki i kapitan sportowy Henryk Dondajewski. Życzymy im sukcesu!

ACH

NA KORCIE W SZWAJCARII

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kto będzie grał w reprezentacji Szwajcarii? W chwili gdy to piszę nie ma jeszcze oficjalnego składu drużyny helweckiej, bez obawy jednak popełnienia błędu zakładamy, że **opierać się ona będzie na naszym starym znajomym, wieloletnim mistrzu kraju, Dimitri STURDZY (38 lat) i sklasyfikowanym obecnie na pierwszym miejscu w krajowym rankingu Petrze KANDERALU.**

Drużyna polska w czwartek 18 bm. odleci z Warszawy w najsilniejszym składzie: **Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki, Tadeusz Nowicki oraz kapitan sportowy PZT Henryk Dondajewski.** Mecz będzie na pewno niełatwy, choćby dlatego, że po trzech tygodniach gry na parkietowej ślizgawce zapewne wypadnie naszym stanąć na korcie syntetycznym. Nawet jednak biorąc ten handicap pod uwagę nie wątpię, że **stać nas na odniesienie sukcesu.**

Inna sprawa, że trudno zrozumieć dlaczego tak ważna decyzja, jak awans do grona potentatów europejskiego tenisa, zapadnie na podstawie jednego tylko meczu i to rozegranego nie na neutralnym terenie. Nie stwarza to obu stronom równych szans. Ten punkt regulaminu pucharowych rozgrywek wymaga natychmiastowej zmiany.

ACH

*

NOWY JORK, 16.3. W Indianapolis rozegrana została piąta i ostatnia seria spotkań tenisowych między reprezentacją USA i ZSRR. Mecz ten rozpoczął się serią spotkań w Moskwie, a następnie w Filadelfii, Cleveland i zakończył się w Indianapolis. **Zwyciężyli tenisiści USA — 29:18.**

W ostatnim spotkaniu w Indianapolis padły następujące wyniki: Billie Jean King i Rosemary Casals (USA) — Olga Morozowa i Marina Kroszina (ZSRR) 6:2; Władymir Borisow i Tejmuraz Kakulia (ZSRR) — Sandy Mayer i Vitas Gerulaitis (USA) 7:3; Marty Riessen (USA) — Aleksander Metreweli (ZSRR) 6:3; Sandy Mayer i Billie Jean King (USA) — Aleksander Metrweli i Natasza Czmyrjewa (ZSRR) 6:3.

PAP

NA KORCIE W SZWAJCARII Z WOJCIECHEM FIBAKIEM O AWANS DO GRUPY TENISOWYCH POTENTATÓW

Decydujący mecz o wejście do tzw. pierwszej dywizji Drużynowego Pucharu Europy (Puchar Króla), w którym spotkają się Polska (mistrz grupy południe) i Szwajcaria (mistrz grupy północ), rozegrany zostanie w Szwajcarii. Taką wiadomość uzyskaliśmy we wtorek od sekretarza gen. PZT Zdzisława Bila (dosłownie formuła brzmi: „prawo wyboru miejsca meczu przypada Szwajcarii").

Trudno, szczęście w tym wypadku stanęło po stronie naszych rywali, ale prawdę mówiąc nie sądzę, żeby im to pozwoliło odnieść sukces.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

O awans w Pucharze Króla SZWAJCARZY GROŹNI ALE POLACY FAWORYTAMI

BEZ żadnych przeszkód, w przewidzianym czasie i składzie (kpt. Henryk Dondajewski, Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki i Tadeusz Nowicki) oraz dobrych nastrojach odleciała do Zurychu polska reprezentacja tenisowa. Rozegra ona w Winterthur (20 km od Zurychu) na krytym korcie typu „Boltex" w niedzielę 21 bm. mecz ze Szwajcarią decydujący o wejściu do „I dywizji" rozgrywek o Drużynowy Puchar Europy (Puchar Króla).

Udało się nam zebrać kilka informacji o przeciwnikach naszych tenisistów. Wieloletni mistrz Szwajcarii, Dimitri Sturdza, jest nam znany z występów w Warszawie. Mimo 38 lat, dzięki bardzo dobremu serwisowi i poprawnej grze przy siatce jest on groźnym przeciwnikiem na szybkich nawierzchniach. Sturdza zajmuje obecnie drugie miejsce na krajowej liście rankingowej. Sklasyfikowany na pierwszym miejscu Petr Kanderal (28) to tenisista chimeryczny, grający bardzo nierówno. W meczach o Puchar Króla potrafił on wygrać zarówno z Hrebecem jak i Kodeszem!

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Wojciech Fibak był naszym asem atutowym w halowym meczu tenisowym z Bułgarią. W rozgrywkach z cyklu o Puchar Europy Polacy odnieśli zwycięstwo 3:0. Fot. CAF

y 2

PRZED POL KA SZANSA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W zeszłym roku, podczas Mistrzostw Europy Amatorów, Kanderal został pokonany przez Henryka Drzymalskiego. Kanderal, to specjalista — halowiec. Podstawę jego gry stanowi silny serwis.

Ci dwaj tenisiści stanowią trzon szwajcarskiej reprezentacji. W razie niedyspozycji jednego z nich w grze pojedynczej może wystąpić Michel Burgener.

Szwajcarzy nie są więc przeciwnikiem do zlekceważenia, na pewno nie! Jednak za faworytów uważamy tenisistów polskich. Ich ewentualna porażka byłaby niezwykłą sensacją i chyba nie trzeba dodawać jak dla nas przykrą. Ze zwycięstwem nad Szwajcarią — i związanym z nim awansem do najsilniejszej grupy rozgrywkowej Pucharu Europy złożonej z 8 państw (Anglia, Francja, Jugosławia, RFN, Szwecja, Węgry, Włochy i Polska lub Szwajcaria) — łączą się szanse na stoczenie 14 meczów ze znakomitymi rywalami, nie mówiąc już o takim drobiazgu, jak premia w postaci kilku tysięcy dolarów, która pozwoliłaby Związkowi opędzić jakoś najdotkliwsze braki sprzętowe.

ACH

PO ZWYCIĘSTWIE **3:0**

NAD SZWAJCARIĄ

POLSKIE RAKIETY W EKSTRAKLASIE EUROPY

Polscy tenisiści w gronie tenisowych potentatów drużynowego Pucharu Europy! O awansie naszej reprezentacji do najsilniejszej grupy pucharowej zadecydowało odniesione w niedzielę 21 bm. w Winterthur zwycięstwo nad pierwszą drużyną grupy Północ, Szwajcarią. Dodajmy, że był to sukces zdecydowany, bowiem Polacy nie oddali przeciwnikom nawet jednego seta. Oto wyniki: Jacek Niedźwiedzki — Dimitri Sturdza 6:3, 7:6; Wojciech Fibak — Petr Kanderal 6:2, 6:3; Fibak, Niedźwiedzki — Sturdza, Werren 7:6, 6:2.

Po zakończeniu meczu połączyliśmy się ze Szwajcarią prosząc do telefonu kapitana sportowego PZT, **Henryka Dondajewskiego.** Po złożeniu na jego ręce gratulacji dla całej drużyny, poprosiliśmy go o krótką relację z meczu, którą zamieszczamy na str. 2.

POLSKA - SZWAJCARIA 3:0 W PUCHARZE EUROPY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Rozpoczęło się jak przewiduje regulamin — powiedział R. Dondajewski — od spotkania drugich rakiet obu krajów. Jacek Niedźwiedzki wystartował bardzo dobrze, bo już w pierwszym gemie przełamał podanie swego przeciwnika. Było to zaskoczenie dla wypełnionej, a nawet przepełnionej, widowni. Sturdza jest przecież znany właśnie ze świetnego serwisu! **Później Jacek już skoncentrował się na pilnowaniu swoich gemów serwisowych** (a trzeba powiedzieć, że nasz reprezentant serwował w tym dniu bardzo dobrze) **i wystarczyło mu to do wygrania seta 6:3.**

W drugim secie tenisiści szli „jeb w jeb". Obaj bardzo dobrze serwowali i żadnemu z nich nie udało się przełamać podania przeciwnika. Przy stanie 6:6 sędzia, zgodnie z przepisami, zarządził „tie break" — dogrywkę rozstrzygającą. **Polak okazał się w niej zdecydowanie lepszy, wygrywając wysoko 7:2, a tym samym seta 7:6 i spotkanie 2:0.**

Dobry początek więc został zrobiony i teraz już byłem pewny naszego sukcesu. Tu warto powiedzieć, że przedmeczowe prognozy szwajcarskiej prasy były bardzo optymistyczne. Zgodnie typowano zwycięstwo gospodarzy, w najgorszym razie w stosunku 2:1. Również działacze szwajcarscy i trener ich reprezentacji nie kalli w rozmowach ze mną, że liczą na zwycięstwo. Ja jednak cały czas wierzyłem, że to my wygramy.

Wojtek Fibak nie sprawił zawodu. To tenisista już naprawdę dużej klasy, o bogatym repertuarze zagrań, równie dobrze czujący się w głębi kortu, co przy siatce. Mistrz Szwajcarii, Kanderal, znakomicie serwował, ale Wojtek po niesamowitych bombach przeciwnika odgrywał takie returny, że Kanderal chwilami nie wiedział co się dzieje, gdzie poleciała piłka.

Fibak w obu setach rozpoczął od przełamania podania przeciwnika i w ogóle cały czas kontrolował grę. Wynik 6:2, 6:3 w niespełna godzinę!

Po tym spotkaniu gospodarze, robiąc dobrą minę, przyszli składać nam gratulacje z powodu awansu do ekstraklasy Pucharu Europy.

W tej sytuacji, kiedy już mieliśmy zapewnione zwycięstwo, gra podwójna miała znaczenie wyłącznie prestiżowe. Fibak i Niedźwiedzki, odprężeni, mieli początkowo kłopoty z parą szwajcarską. Fibak przegrał nawet w czwartym gemie swój serwis i wydawało się, że gospodarzom uda się uratować honorowy punkt. Jednak nasi wzięli się do roboty. W ósmym gemie przełamali serwis Werrena, doprowadzili do tie break'u, który Fibak zakończył returnem nie do odbicia. W drugim secie, to już była zabawa w kotka i myszkę — nasi robili na korcie co chcieli, wielokrotnie popisując się pięknymi zagraniami.

● **Wyobrażamy sobie jak pan i cała drużyna, musieliście się cieszyć po tym sukcesie.**

— Radość jest ogromna! **Zdajemy sobie przecież doskonale sprawę jak wielka szansa otworzyła się przed naszym tenisem: w przyszłym roku będziemy mieli okazję, jak nigdy, gry przez całą zimę ze znakomitymi rywalami, a polscy miłośnicy tenisa zobaczą siedem niezwykle ciekawych spotkań. To wszystko jednak nakłada na nas również zwiększone obowiązki. Już w środę, na zebraniu Polskiego Związku Tenisowego, będziemy omawiać związane z tym problemy. Trzeba kuć żelazo póki gorące!**

ACH

Pojedynek

W. Fibak — B. Borg

Jedną z atrakcji tegorocznych „Dni polskich" w Szwecji będzie pojedynek dwóch sławnych tenisistów Wojciech Fibak — Bjoern Borg.

Spotkanie odbędzie się w dniu 13 października br. w największej szwedzkiej hali sportowej „Scandinavium" w Goeteborgu. PZT zaproponował, aby mecz rewanżowy odbył się w Polsce. (PAP)

Szwajcaria — Polska 0:3

Zwycięskie smecze Fibaka i Niedźwiedzkiego

Piękny sukces odniosła tenisowa reprezentacja Polski awansując do grupy „A" rozgrywek halowych o mistrzostwo Europy. W decydującym spotkaniu nasz zespół pokonał w Winterhurze Szwajcaria 3:0. J. Niedźwiedzki — D. Strudza 6:3, 7:6, W. Fibak — P. Kanderall 6:2, 6:3, Niedźwiedzki, Fibak — Strudza, Warren 7:6, 6:2.

Trochę obawialiśmy się o wynik tego spotkania. Fibak był pewniakiem, o jego grę byliśmy spokojni. Natomiast — pewną zagadką była postawa Jacka Niedźwiedzkiego. Ten niezwykle uzdolniony tenisista obok naprawdę znakomitych spotkań rozgrywa również bardzo przeciętne mecze. Tak było przecież w pierwszym spotkaniu z Bułgarią i Belgią.

Jako pierwsi wyszli na kort 38-letni Strudza i właśnie Jacek Niedźwiedzki. Polski tenisista rozpoczął grę w wielkim stylu. Zaskoczył swego przeciwnika znakomitym serwisem i doskonałymi returnami. Ani przez moment jego zwycięstwo nie podlegało dyskusji. Zaryzykuję twierdzenie, że gdyby po drugiej stronie siatki stał tego dnia zawodnik klasy Hrebeca, Zednika czy Kakulii również i z nimi Jacek Niedźwiedzki dałby sobie radę. Może tegoroczny sezon będzie wielkim przełomem w jego dotychczasowej karierze. Od kilku lat liczymy bowiem na to, że wejdzie on w końcu do europejskiej czołówki. Dotychczas zawsze były jakieś przeszkody. Jacek Niedźwiedzki w rozmowie, którą z nim odbyłem przed kilkoma miesiącami stwierdził, że tegoroczny sezon będzie ostatni, w którym może wejść do europejskiej czołówki. Postanowił w związku z tym trenować jeszcze więcej niż dotychczas. Jak na razie dotrzymuje słowa.

Tuż po niedzielnym spotkaniu ze Szwajcarią Niedźwiedzki i Nowicki udali się na turniej ITP do Barcelony. Obaj nasi gracze muszą startować w grach eliminacyjnych — ich lokaty na światowych listach są bowiem bardzo odległe. Jesteśmy bardzo ciekawi jak spiszą się w silnej stawce rywali.



I tym razem Wojciech Fibak był klasą dla siebie. Fot. CAF

Wiele oklasków za świetną grę zebrał Wojciech Fibak. Swemu przeciwnikowi Peterowi Kanderallowi oddał zaledwie 5 gemów. A przecież Szwajcar to naprawdę dobry tenisista. Kanderall wygrał niedawno dość mocno obsadzony turniej w Zurychu pokonując m. in. świetnego Czechosłowaka Kodesza. Tym więc większe brawa należą się Wojciechowi Fibakowi, który dosłownie z miesiąca na miesiąc gra coraz lepiej. Jest to więc kolejne potwierdzenie faktu, iż tylko start w silnie obsadzonych turniejach gwarantuje ciągły wzrost umiejętności.

Chociaż po dwóch singlach wynik meczu był już przesądzony w ostatniej grze debiu wystąpili najlepsi: Fibak z Niedźwiedzkim. Polacy wygrali bez większego trudu w dwóch setach, a pojedynek trwał niecałą godzinę.

Zwycięstwo ze Szwajcarią otworzyło nam drzwi do wielkiego europejskiego tenisa. W sezonie zimowym 76/77 czeka naszych zawodników aż 14 spotkań z niezwykle silnymi przeciwnikami: Węgrami, RFN, Anglią, Szwecją, Jugosławią, Włochami i Francją — te bowiem kraje walczą w grupie „A".

Awans oznacza dla polskich tenisistów (oczywiście z wyjątkiem Fibaka) możliwość walki z najlepszymi rakietami Europy. Martwy dotychczas sezon jesienno-zimowy będziemy mieli wypełniony niezwykle atrakcyjnymi spotkaniami. Wszakże 7 meczów rozegranych zostanie na terenie kraju.

Zw

NARESZCIE!...

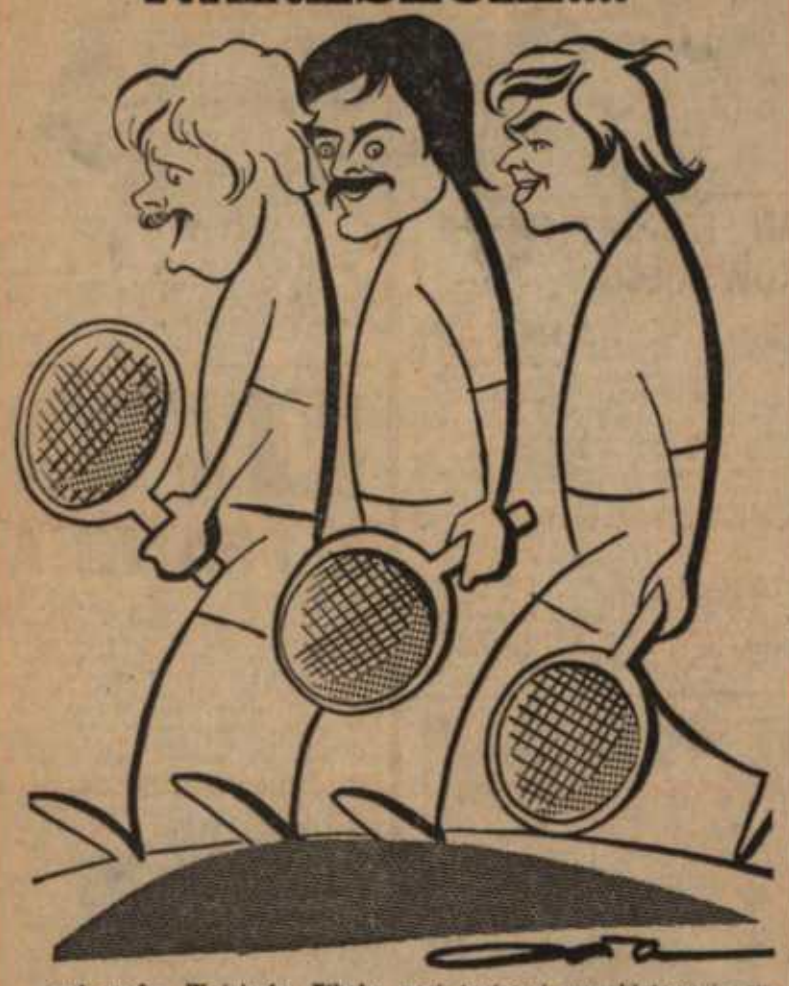

...pod wodzą Wojciecha Fibaka nasi tenisowi muszkieterowie ruszają w świat. Od lewej w karykaturze Edwarda Alaszewskiego: Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki i Tadeusz Nowicki.

30 MARCA 1976 R.

DOBRY POCZĄTEK W. FIBAKA W BARCELONIE

MADRYT, 30.3. W Barcelonie rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy „Primavera", w którym startują reprezentanci Polski. Nasz czołowy zawodnik — Wojciech Fibak, spotkał się w pierwszej rundzie z reprezentantem Indii — Sashi Menonem, wygrywając 7:5, 6:7, 6:2. Polak został w tym turnieju rozstawiony z nr. 2.

Dwaj inni nasi tenisiści — Jacek Niedźwiedzki i Tadeusz Nowicki odpadli w drugiej rundzie eliminacji przedturniejowych. Niedźwiedzki będzie jednak grał w turnieju w grze podwójnej wspólnie z Wojciechem Fibakiem.

SUKCES POLSKIEGO DEBLA

W Barcelonie para polskich tenisistów Wojciech Fibak i Jacek Niedźwiedzki w pierwszej rundzie gry podwójnej wygrała z parą amerykańską Colin Dibley — John Andrews 6:1, 6:3. W drugiej rundzie nasi tenisiści zwyciężyli parę jugosłowiańską Nikki Pilic — Zeljko Franulovic 6:3, 3:6, 10:8. Następnie pokonali parę chilijską Patricio Cornejo — Pinto Bravo 6:4, 6:3. W półfinale Polacy zwyciężyli parę kolumbijską Ivan Molina — Jairo Belasco 6:1, 6:3.

Poniedziałek, 5. IV. 1976 r.

Zwycięstwo Fibaka i Niedźwiedzkiego w Barcelonie

Polski debel Wojciech Fibak — Jacek Niedźwiedzki wygrał międzynarodowy turniej tenisowy w Barcelonie. W finale gry podwójnej mężczyzn Polacy pokonali Australijczyków Dowdeswella i Kronka 6:2, 6:3.

W grze pojedynczej zwycięstwo przypadło Włochowi Paolo Bertolucci. W finale Bertolucci pokonał Japończyka Juna Kuki 6:1, 3:6, 6:1, 7:5.

ZWYCIĘSTWO FIBAKA W NICEI

NICEA. Bardzo dobrze wystartował na międzynarodowym turnieju tenisowym reprezentant Polski Wojciech Fibak. Nasz tenisista pokonał w 1/16 finału Kolumbijczyka Molinę 7:6, 3:7, 7:5. Pojedynek był niezwykle zacięty, a Polak wykazał w nim doskonałą odporność psychiczną. Oto inne ciekawsze wyniki: Kodesz (CSRS) — Munoz (Hiszpania) 6:4, 4:6, 9:7, Meiler (RFN) — Bertolucci (Włochy) 3:6, 6:4, 6:4, Panatta (Włochy) — Kuki (Japonia) 5:7, 6:4, 8:6.

Fibak i Meiler w ćwierćfinale

(W) Kolejne zwycięstwo odniosła para deblowa Wojciech Fibak i Karl Meiler (RFN). W pojedynku o wejście do ćwierćfinału Fibak i Meiler pokonali Amerykanów Steve'a Krulevitza i Dona Hardy'ego 7:6, 6:1. Niefortunnie wystąpił w pojedynku z Anglikiem Martinem Robinsonem inny nasz tenisista, Jacek Niedźwiedzki. Polak w czasie gry doznał groźnej kontuzji ręki, na którą lekarze założyli gipsowy opatrunek.

W. FIBAK i K. MEILER PRZEGRALI W FINALE TURNIEJU W NICEI

NICEA, 11.4. Wojciech Fibak i Karl Meiler (RFN) na międzynarodowym turnieju tenisowym w Nicei wywalczyli awans do finału, po pokonaniu kolejno: francuskiej pary Eric Deblicker — Denis Naegelen 6:2, 6:2, Hansa Kary'ego (Austria) i Patricka Proisy (Francja) 6:3, 6:2 oraz Czechosłowaków Jana Kodesza i Jirzi Hrebeca 6:2, 6:3, 6:2.

W finale Fibak i Meiler przegrali z deblem francuskim Jauffret — Dominguez 6:4, 3:6, 3:6.

W grze pojedynczej mężczyzn Fibak przegrał w ćwierćfinale z Włochem Barazzuttim 6:2, 4:6, 5:7. W półfinałach Barazzutti pokonał Francuza Caujolle 4:6, 6:2, 6:3, a Kodesz zwyciężył Jugosłowianina Franulovica 6:4, 6:2.

Grę pojedynczą kobiet wygrała Monique Gurdal (Belgia), po zwycięstwie nad Fiorellą Bonicelli (Peru) 6:2, 6:4, a w deblu kobiet Masthoff — Hebbinghaus (RFN) wygrały z Bonicelli (Peru) i Eisterlehner (RFN) 6:2, 6:2.

Sensacja w Monte Carlo

Fibak wygrał z Borgiem!

Wielką sensację sprawił na turnieju WCT w Monte Carlo polski tenisista, Wojciech Fibak. W czwartek Polak zmierzył się w ćwierćfinale turnieju z jednym z najlepszych tenisistów świata Szwedem Bjoernem Borgiem i wygrał ten pojedynek 7:6, 6:4. Warto tu dodać, że poprzednio na tym turnieju Fibak wyeliminował innego bardzo dobrego tenisistę, Amerykanina Roscoe Tannera.



Duży sukces odniósł Wojciech F... w III turnieju WTC, odbywającym s... pokonał Amerykanina Roscoe Tanne... tym ćwierćfinale zmierzy się z samy... giem. W dalszych środowych pojedy... nały padły rezultaty: Vilas (Arge... (CSRS) 6:1, 6:3, Panatta (Włochy) ... 6:4, 6:3, Jauffret (Francja) — Hutk... 6:2, Moore (Płd. Afryka) Gitinan (...

WOJCIECH POKONAŁ R. T...

MONTE CARLO. Rozgrywany jest kolejny turniej tenisowy WTC. We wtorek, w spotkaniu o wejście do ćwierćfinału Wojciech Fibak wygrał z Amerykaninem Roscoe Tannerem 6:4, 6:2. To duży sukces reprezentanta Polski, bowiem Amerykanin jest wysoko klasyfikowany na światowych listach, a jego... najmocniejszy... kolejnym prz... dzie słynny t... **Borg**, który ... Francuza F... 6:2.

Mówi Wojciech Fibak:

Nie wierzyłem, że wygr...

Wielką sensację sprawił na turnieju WCT w Monte Carlo polski tenisista Wojciech Fibak. W czwartek Polak zmierzył się w ćwierćfinale turnieju z jednym z najlepszych tenisistów świata Szwedem Bjoernem Borgiem i wygrał ten pojedynek 7:6, 6:4

Zwycięstwo nad jednym z najlepszych tenisistów świata Szwedem Bjoernem Borgiem, to życiowy sukces naszego tenisisty Wojciecha Fibaka.

— Nie liczyłem na ten sukces nawet wówczas, kiedy miałem pierwszego meczbola — powiedział Wojciech Fibak **Od pamiętnego pojedynku z Amerykaninem Ashem nie rozegrałem tak pasjonującego i dramatycznego meczu.** Spotkanie z Borgiem trwało godzinę i 40 minut. Podobnie jak podczas daviscupowego meczu w Warszawie pierwsze gemy trwały po 10 — 15 minut. Walka była wyrównana, **ale Szwed miał w... wygrywał de... Borg prowadz... stkim wydaw... mam żadnych... momencie zdo... serwis przeci... nie 5:4 obroni... w nieprawdop... sytuacjach. C... piłkach dopia...** Przy stanie 6:...

(Ciąg dal...

ZWYCIĘSTWO FIBAKA W NICEI

...rze wystartował ...h turnieju teni- ...Polski Wojciech ...pokonał w 1/16 ... Molinę 7:6, 3:7, ...ieżwykle zacię- ...w nim doskonałą odporność psychiczną. Oto inne ciekawsze wyniki: Kodesz (CSRS) — Munoz (Hiszpania) 6:4, 4:6, 8:7, Meiler (RFN) — Bertolucci (Włochy) 3:6, 6:4, 6:4, Panatta (Włochy) — Kuki (Japonia) 5:7, 6:4, 8:6.

...Meiler ...ćfinale

...zwycięstwo od- ...olowa Wojciech ...eiler (RFN). W ...ście do ćwierć- ...Meiler pokonali ...Steve'a Krule- ...rdy'ego 7:6, 6:1. ...wystąpił w po- ...kiem Martinem ...nasz tenisi- ...wiedzki Polak ...doznał groźnej ...a która "leka- ...owy opatrunek.

...V. FIBAK ...K. MEILER ...W FINALE ...W NICEI

...jciech Fibak i Karl ...międzynarodowym ...m w Nicei wywal- ...nalu, po pokonaniu ...ej pary Eric Deblie- ...gelen 6:2, 6:3, Hansa ...) i Patricka Proisy ...oraz Czechosłowa- ...a i Jirzi Hrebeca 6:2,

...i Meiler przegrał z ...n Jauffret — Domin- ...

...szej mężczyzn Fibak ...ćfinale z Włochem ...6, 8:7. W półfina- ...pokonał Francuza ...2, a Kodesz zwy- ...ina Franulovica 6:4,

...kobiet wygrała Mo- ...gia), po zwycięstwie ...celli (Peru) 6:2, 6:4. ...dasthoff — Hebbing- ...ały z Bonicelli (Pe- ...(RFN) 6:2, 6:2.

Sensacja w Monte Carlo

Fibak wygrał z Borgiem!

Wielką sensację sprawił na turnieju WCT w Monte Carlo polski tenisista, Wojciech Fibak. W czwartek Polak zmierzył się w ćwierćfinale turnieju z jednym z najlepszych tenisistów świata Szwedem Bjoernem Borgiem i wygrał ten pojedynek 7:6, 6:4. Warto tu dodać, że poprzednio na tym turnieju Fibak wyeliminował innego bardzo dobrego tenisistę, Amerykanina Roscoe Tannera.



Duży sukces odniósł Wojciech Fibak (na zdjęciu) w III turnieju WTC, odbywającym się w Monte Carlo — pokonał Amerykanina Roscoe Tannera i w czwartkowym ćwierćfinale zmierzy się z samym Bjoernem Borgiem. W dalszych środowych pojedynkach o ćwierćfinały padły rezultaty: Vilas (Argentyna) — Hrebec (CSRS) 6:1, 6:3, Panatta (Włochy) — Kodes (CSRS) 6:4, 6:3, Jauffret (Francja) — Hutka (CSRS) 3:6, 6:1, 6:2, Moore (Płd. Afryka) Gilfinan (Australia) 6:4, 6:4.

Fot. CAF

WOJCIECH FIBAK POKONAŁ R. TANNERA

MONTE CARLO. Rozgrywany jest kolejny turniej tenisowy WTC. We wtorek, w spotkaniu o wejście do ćwierćfinału Wojciech Fibak wygrał z Amerykaninem Roscoe Tannerem 6:4, 6:2. To duży sukces reprezentanta Polski, bowiem Amerykanin jest wysoko klasyfikowany na światowych listach, a jego serwis uważany jest za najmocniejszy na świecie. W środę kolejnym przeciwnikiem Polaka będzie słynny tenisista szwedzki Bjoern Borg, który we wtorek zwyciężył Francuza Patricka Dominqueza 6:2, 6:2.

ILE MOŻNA?

Szanowna Redakcjo!

Ile błędów można popełnić w krótkiej notce? W numerze 69 z kwietnia br. pod tytułem: „Wojciech Fibak i Jacek Niedźwiedzki triumfują w Barcelonie" jest ich takie zatrzęsienie, iż należy wątpić w kompetentność Redakcji. Niby głupstwo, ale kompromituje.

1. „Australijczycy" Dowdeswell i Kronk tym się charakteryzują, że Colin Dowdeswell tak naprawdę to jest Rodezyjczykiem, zaś Paul Kronk Austriackiem.

2. Parze „amerykańskiej" Dibley — Andrews pikanterii dodaje fakt, iż Colin Dibley jest Australijczykiem (a więc jednak grali w Barcelonie jacyś Australijczycy!).

3. W przyjętej dla alfabetu łacińskiego transkrypcji nazw i nazwisk serbochorwackich nazwiska Franulovic nie pisze się bynajmniej przez „u".

4. Partner Patricio Cornejo nie ma na imię Pinto lecz Jaime, zaś Pinto to pierwszy człon jego nazwiska. Tak więc istnieje debel Patricio Cornejo—Jaime Pinto Bravo lub Cornejo—Pinto Bravo.

5. Czołowy tenisista Kolumbii, partner Ivana Moliny nazywa się po prostu Jairo Velasco. Kto to jest Balasco wie chyba tylko „PS".

Wysterczy?

Byłbym wzruszony reakcją ze strony Redakcji.

P.S. Równie przenikliwie eksperci tenisowi z „Życia Warszawy" twierdzą, iż Dowdeswell jest reprezentantem RPA, a Velasco nie nazywa się Balasco lecz Belasco.

Proponuję spotkanie pp. Redaktorów w celu wymiany poglądów.

Z głębokim poważaniem
PAWEŁ KORCZYN-BUKOWSKI

*

Właściwie usprawiedliwienia nie mamy. Może tylko takie, że nasz tenisowy specjalista stamał nogę na... nartach, my zaś zamieściliśmy bezkrytycznie wiadomość agencyjną. Przepraszamy!

Mówi Wojciech Fibak:

Nie wierzyłem, że wygram...

Wielką sensację sprawił na turnieju WCT w Monte Carlo polski tenisista Wojciech Fibak. W czwartek Polak zmierzył się w ćwierćfinale turnieju z jednym z najlepszych tenisistów świata Szwedem Bjoernem Borgiem i wygrał ten pojedynek 7:6, 6:4

Zwycięstwo nad jednym z najlepszych tenisistów świata Szwedem Bjoernem Borgiem, to życiowy sukces naszego tenisisty Wojciecha Fibaka.

— Nie liczyłem na ten sukces nawet wówczas, kiedy miałem pierwszego meczbola — powiedział Wojciech Fibak. **Od pamiętnego pojedynku z Amerykaninem Ashem nie rozegrałem tak pasjonującego i dramatycznego meczu.** Spotkanie z Borgiem trwało godzinę i 40 minut. Podobnie jak podczas daviscupowego meczu w Warszawie pierwsze gemy trwały po 10 — 15 minut. Walka była wyrównana, **ale Szwed miał więcej szczęścia i wygrywał decydujące piłki.** Borg prowadził już 5:1 i wszystkim wydawało się, że nie mam żadnych szans. **W tym momencie zdołałem przełamać serwis przeciwnika. Przy stanie 5:4 obroniłem dwa setbole w nieprawdopodobnych wręcz sytuacjach. Chyba przy tych piłkach dopisało mi szczęście.** Przy stanie 6:6 wygrałem tie-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Sensacyjne zwycięstwo

(Ciąg dalszy ze str. 1)

break, wchodząc cały czas do siatki.

Mając pierwszego seta wiedziałem jednak, że nie oznacza to jeszcze zwycięstwa nad graczem tej klasy, co Borg, tym bardziej, że w pierwszych gemach zerwały się struny w mojej najlepszej rakiecie. **Dwukrotnie zmieniałem rakiety i Szwed w drugim secie prowadził 3:1. Wtedy przyszły kluczowe dla całego spotkania gemy, w których byłem nieznacznie lepszy. Myślę, że swoje zwycięstwo zawdzięczam urozmaiconej, dobrej taktycznie grze oraz nieustannemu atakowi.** W półfinale zmierzę się ze zwycięzcą spotkania Metreveli — Meiler. Półfinał odbędzie się w sobotę. W sobotę gramy też razem z Meilerem w półfinale debla przeciwko reprezentantom Czechosłowacji, Kodesowi i Hredecowi.

PRZEGLĄD SPORTOWY

16 KWIETNIA 1976 R. | Nr 78 (6611) | PIĄTEK | Rok założenia 1921 | CENA 1 ZŁOTY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 Telex 816731 abc

DALSZY KROK NA TENISOWY OLIMP

FIBAK - BORG 7:6, 6:4

W DEBLU POLAK WRAZ Z MEILEREM W FINALE WCT

MONTE CARLO, 15.4. (tel. wł.). Niezwykle radosna wiadomość dotarła do nas z Monte Carlo. Nasz najlepszy tenisista, Wojciech Fibak, po sensacyjnym zwycięstwie 1/8 finału nad Amerykaninem Rascoe Tannerem, w ćwierćfinale odniósł sensacyjne zwycięstwo nad słynnym Szwedem, Bjoernem Borgiem 7:6, 6:4!

Bezpośrednio po otrzymaniu agencyjnej wiadomości, połączyliśmy się z hotelem Ermitage w Monte Carlo, gdzie mieszka nasz reprezentant.

Rozmowę z W. Fibakiem zamieszczamy na stronie 2.

KROK DO TENISOWEGO OLIMPU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Panie Wojtku, przede wszystkim serdeczne gratulacje dla Pana w imieniu zespołu redakcyjnego „PS" i wszystkich kibiców białego sportu w Polsce. Jak doszło do tego, że pokonał pan jednego z najsłynniejszych tenisistów świata?

— Z Bjoernem Borgiem grałem dotychczas dwukrotnie i dwa razy zszedłem z kortu pokonany. Pomyślałem sobie — mówi znany ze swego humoru W. Fibak — do trzech razy sztuka. Początek meczu nie był dla mnie pomyślny. W pierwszym secie Borg prowadził już 5:1, choć w poszczególnych gemach walka była niesłychanie zacięta i wyrównana. Potem było kolejno: 5:2, 5:3, 5:4, a później 5:5 i 6:5 dla Borga, ale udało mi się wyrównać na 6:6. Ostatni, decydujący gem. Borg ciągle prowadził: 2:0, później 3:2. Przy stanie 3:2 udało mi się wygrać cztery kolejne piłki, stosując atak non-stop.

Ale nawet po wygraniu pierwszego seta jeszcze nie wierzyłem w końcowy sukces. Borg „uciekł" mi na 3:1, ale ja zastosowałem w tym momencie chyba najlepszą taktykę, aby wybić z koncepcji swojego sławnego rywala. Prowadziłem grę bardzo urozmaiconą: przygotowany atak, często skracałem piłki, mijałem przy siatce Szweda precyzyjnymi lobami. Objąłem prowadzenie 4:3, Borg natychmiast wyrównał na 4:4, ale ja wykorzystałem atut własnego serwisu i objąłem prowadzenie 5:4. W następnym gemie, przy serwisie Borga prowadziłem już 40:15. A więc podwójny dla mnie meczbol!

Znowu poszedłem do siatki, ale Borg mijając mnie z bekhendu trafił w boczną linię. Pozostała mi ostatnia szansa, ostatni meczbol. Wiedziałem, że jeśli nie wygram tej piłki, nie wygram całego meczu. Zdecydowałem **się na rzecz mało prawdopodobną: zaatakowałem Borga crossem za forhend, a więc jego najmocniejsze uderzenie! Tego się Borg nie spodziewał, nawet nie zdążył dobiec do tej piłki. Udało się, wygrałem!**

— Z kim grać Pan będzie w półfinale?

— Czekam na zwycięzcę meczu Metrewell (ZSRR) — Meiler (RFN). Półfinały rozegrane zostaną dopiero w sobotę.

— A w grze podwójnej?

— Razem ze swoim partnerem, Karlem Meilerem zdobyłem w Nicei prawo startu w finale nieoficjalnych mistrzostw świata w deblu (WCT), które zostaną rozegrane w Kansas City (USA) na początku maja br.

Wojt.

★

WARSZAWA. W dniach 29 kwietnia — 1 maja odbędzie się we Florencji eliminacyjne spotkanie o Puchar Davisa Polska — Włochy. Nasza reprezentacja wystąpi w składzie: Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki, Tadeusz Nowicki i Henryk Drzymalski.

Dopiero Vilas powstrzymał Fibaka

Turniej tenisowy w Monte Carlo zapisze się niewątpliwie w historii międzynarodowych występów polskich reprezentantów jako jeden z największych sukcesów Wojciecha Fibaka. Polak swą znakomitą postawą potwierdził przynależność do światowej elity, a najwymowniejszym tego dowodem było wyeliminowanie — jak już informowaliśmy — w ćwierćfinale jednego z najlepszych zawodników w tej dyscyplinie, Szweda Bjoerna Borga.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

TENIS

Vilas powstrzymał Fibaka

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Nie liczyłem na ten sukces nawet wówczas, kiedy miałem pierwszego meczbola — powiedział Wojciech Fibak. — Od pamiętnego pojedynku z Amerykaninem Ashem nie rozegrałem tak pasjonującego i dramatycznego meczu. Spotkanie z Borgiem trwało godzinę i 40 minut. Podobnie jak podczas daviscupowego meczu w Warszawie pierwsze gemy trwały po 10 — 15 minut. Walka była wyrównana, ale Szwed miał więcej szczęścia i wygrywał decydujące piłki. Borg prowadził już 5:1 i wszystkim wydawało się, że nie mam żadnych szans. W tym momencie zdołałem przełamać serwis przeciwnika. Przy stanie 5:4 obroniłem dwa setbole w nieprawdopodobnych wręcz sytuacjach. Chyba przy tych piłkach dopisało mi szczęście. Przy stanie 6:6 wygrałem tie - break, wychodząc cały czas do siatki.

Mając pierwszego seta wiedziałem jednak, że nie oznacza to jeszcze zwycięstwa nad graczem tej klasy, co Borg. Tym bardziej, że w pierwszych gemach zerwały się struny w mojej najlepszej rakiecie. Dwukrotnie zmieniałem rakiety i Szwed w drugim secie prowadził 3:1. Wtedy przyszły kluczowe dla całego spotkania gemy, w których byłem nieznacznie lepszy. Myślę, że swoje zwycięstwo zawdzięczam urozmaconej, dobrej taktycznie grze oraz nieustannemu atakowaniu.

W sobotę Wojciech Fibak aż dwukrotnie występował na korcie Monte Carlo. I dwukrotnie z powodzeniem. Najpierw Polak grał wraz z Karlem Meilerem w zwycięskim półfinałowym pojedynku deblowym przeciw duetowi czechosłowackiemu Kodesz — Hrebec, a następnie, mając już udział w jednym finale zapewniony — zmierzył się w przedostatniej fazie turnieju indywidualnego ze swym partnerem deblowym — Meilerem, który po niezwykle dramatycznym pojedynku z Aleksandrem Metrewelim (ZSRR) zakończonym dopiero w piątkowej dogrywce zwycięstwem reprezentanta RFN 6:4, 3:6, 6:1 także awansował do półfinału.

Fibak pokonał Meilera w dwóch setach 6:3 6:3 i pozostało mu jedynie czekać na rezultat drugiego spotkania, w którym potykali się znakomity Argentyńczyk Guillermo Vilas i Francuz Francois Jauffret. Lepszy okazał się Vilas 6:4, 6:2, i on też stanął w poniedziałek naprzeciw Fibaka w pojedynku finałowym.

W decydującej grze Argentyńczyk okazał się niestety zbyt wymagającym rywalem i wygrał z Polakiem w trzech setach 1:6, 1:6 6:6.

Sztuki, która nie powiodła się Fibakowi w turnieju indywidualnym dokonał Polak w finale debla, gdzie wraz z Meilerem rozprawili się ze znakomitym duetem szwedzko - argentyńskim: Borg — Vilas 7:6, 6:1. Tym sukcesem para Fibak — Meiler zapewniła sobie już miejsce w finałowej „ósemce" mistrzostw WCT.



DW... WO... W M...

MONTE CARLO, 15. Nasz znakomity tenisist... Fibak odniósł wspaniały... międzynarodowym turnie... Carlo. W parze z Karle... (RFN) wygrał grę podwó... łowym zwycięstwie ... szwedzko-argentyńskim ... — Guillermo Vilas 7:5, ... pojedynczej wywalczył ... strzowski, przegrywając ... cym pojedynku z Vilase...

W niedzielę wieczorem ... się z hotelem Ermitrage ... lo i przeprowadziliśmy ... Wojciechem Fibakiem.

— Panie Wojtku, zrobił... kim kibicom tenisa w ... niały, wielkanocny prezen... wie pan Czytelnikom „P... dwóch finałowych pojed...

— Finał debla rozegr... sobotę przy pięknej, sło... dzie. Na trybunach koo... W loży honorowej zasiad... nier III z małżonką, syn... i córką Karoliną. Pierw... niezwykle dramatyczny ... przebieg. Było kolejno ... dziewiątym gemie objęli... dzenie 5:4 i mieliśmy ... Niestety, wszystkie — ... — przegraliśmy. Trzy ... mieliśmy również w ... mie, ale Borg z Vilas ... również obronić i wyr... Na szczęście końcówka ... nas. Po denerwującym ... graliśmy pierwszego set...

Drugi set był właściwi... Nasi sławni rywale zała... niem pierwszej partii ... stawiali już większego ... objęliśmy prowadzenie ... cie jednego gema wygr... go seta 6:3.

— Kilka słów o grze ...

— Mój finałowy pojed... sem miał nierywalne u... wę. Na trybunach znow... dzów, a w loży honoro... nie książę Rainier z ... wejście na kort popr... sztandarowy. Mali ch... flagi o barwach narodo... Argentyny. **Przegrałem ... trzech setach 1:6, 1:6, ...** mi wierzyć, że suchy ...

WOJC... FIB... Z MONTE...

W parze ... rem zw... śmy Bor... sa, ale ... Vilas by... fantast...

Nasza ro... Fibakiem —

Ą, D
ÓWY

założenia 1921 | CENA 1 ZŁOTY

JEROZOLIMSKIE 125/127
e k s 814731 abc

DWA WIELKIE FINAŁY WOJCIECHA FIBAKA W MONTE CARLO

MONTE CARLO, 19. 4. (tel. wł.). Nasz znakomity tenisista, Wojciech Fibak odniósł wspaniały sukces na międzynarodowym turnieju w Monte Carlo. W parze z Karlem Meilerem (RFN) wygrał grę podwójną, po finałowym zwycięstwie nad deblem szwedzko-argentyńskim Bjoern Borg — Guillermo Vilas 7:6, 6:1, a w grze pojedynczej wywalczył tytuł wicemistrzowski, przegrywając w decydującym pojedynku z Vilasem 1:6, 1:6, 4:6.

W niedzielę wieczorem połączyliśmy się z hotelem Ermitrage w Monte Carlo i przeprowadziliśmy rozmowę z Wojciechem Fibakiem.

— Panie Wojtku, zrobił pan wszystkim kibicom tenisa w Polsce wspaniały, wielkanocny prezent. Może opowie pan Czytelnikom „PS" o swoich dwóch finałowych pojedynkach?

— Finał debla rozegrany został w sobotę przy pięknej, słonecznej pogodzie. Na trybunach komplet widzów. W loży honorowej zasiadł książę Rainier III z małżonką, synem Albertem i córką Karoliną. Pierwszy set miał niezwykle dramatyczny i wyrównany przebieg. Było kolejno 1:1, 2:1, 4:4. W dziewiątym gemie objęliśmy prowadzenie 5:4 i mieliśmy trzy setbole. Niestety, wszystkie — dość pechowo — przegraliśmy. Trzy dalsze setbole mieliśmy również w następnym gemie, ale Borg z Vilasem zdołali je również obronić i wyrównać na 6:6. Na szczęście końcówka należała do nas. Po denerwującym tie breaku wygraliśmy pierwszego seta 7:6.

Drugi set był właściwie bez historii. Nasi sławni rywale załamani przegraniem pierwszej partii właściwie nie stawiali już większego oporu. Szybko objęliśmy prowadzenie 3:0, a po stracie jednego gema wygraliśmy drugiego seta 6:1.

— Kilka słów o grze pojedynczej...

— Mój finałowy pojedynek z Vilasem miał niezwykle uroczystą oprawę. Na trybunach znowu komplet widzów, a w loży honorowej — ponownie książę Rainier z rodziną. Nasze wejście na kort poprzedził pocet sztandarowy. Mali chłopcy wnieśli flagi o barwach narodowych Polski i Argentyny. **Przegrałem z Vilasem w trzech setach 1:6, 1:6, 4:6, ale proszę mi wierzyć, że suchy wynik nie odzwierciedla dramatycznej walki jaka toczyła się przez cały czas trwającego 2 godz. i 25 min. pojedynku.**

To było najciętsze spotkanie jakie rozegrałem w swojej dotychczasowej karierze.

Pogoda tym razem była sprzymierzeńcem Vilasa. Przez pierwsze dwa sety padał deszcz, który sprawił, że trudno było poruszać się po korcie. Nasiąknięte wodą piłki były podwójnie ciężkie i trudno było nimi przyśpieszać grę, a leworęki Vilas znany ze swej fantastycznej regularności (przez cały mecz zepsuł zaledwie trzy piłki!), grający liftowanym uderzeniem z for-hendu i bekhendu, nie miał w tej sytuacji żadnych trudności z prowadzeniem gry na przerzut, z głębi kortu.

Nie mogłem, tak jak chciałem, atakować non-stop. Po prostu nogi nie trzymały się kortu. Dwukrotnie wywróciłem się. Vilas też miał jedną „wywrotkę". Niemal w każdym gemie miałem po kilka przewag, ale Argentyńczyk zawsze był ode mnie lepszy o tę jedną, decydującą piłkę.

Na początku trzeciego seta wypogodziło się, kort zaczął szybko schnąć, a ja... zacząłem grać coraz pewniej i lepiej. Bez przerwy atakowałem. Prowadziłem kolejno: 1:0, 2:1, 3:2 i 4:3. Vilas zdołał wyrównać 4:4, ale dwa ostatnie gemy, mając w każdym z nich po 5—6 przewag, trochę pechowo przegrałem.

Cały mecz transmitowany przez TV a publiczność nagrodziła nas, gdy schodziliśmy z kortu do szatni burzą oklasków. Vilas za zwycięstwo otrzymał w tej sytuacji żadnych trudnopuchar, a ja za drugie miejsce złoty medal z podobizną monarchy Monako.

— Czy z Monte Carlo wraca pan do kraju?

— Nie, w środę rano lecę samolotem do Sztokholmu na ostatni turniej WCT w tegorocznych rozgrywkach. Startować będzie tam szesnastu najlepszych aktualnie zawodników, a na pierwszych czterech miejscach zostali rozstawieni: Borg, Vilas, Nastase i Kodesz.

— Dziękujemy za rozmowę, powodzenia w Sztokholmie!

Zbigniew Wojtowicz



KROK DO TENISOWEGO OLIMPU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Panie Wojtku, przede wszystkim serdeczne gratulacje dla Pana w imieniu zespołu redakcyjnego „PS" i wszystkich kibiców białego sportu w Polsce. Jak doszło do tego, że pokonał pan jednego z najsłynniejszych tenisistów świata?

— Z Bjoernem Borgiem grałem dotychczas dwukrotnie i dwa razy zszedłem z kortu pokonany. Pomyślałem sobie — mówi znany ze swego humoru W. Fibak — do trzech razy sztuka. Początek meczu nie był dla mnie pomyślny. W pierwszym secie Borg prowadził już 5:1, choć w poszczególnych gemach walka była niezwykle zacięta i wyrównana. Potem było kolejno: 5:2, 5:3, 5:4, a później 5:5 i 6:5 dla Borga, ale udało mi się wyrównać na 6:6. Ostatni, decydujący gem. Borg ciągle prowadził: 2:0, później 3:2. Przy stanie 3:3 udało mi się wygrać cztery kolejne piłki, stosując atak non-stop.

Ale nawet po wygraniu pierwszego seta jeszcze nie wierzyłem w końcowy sukces. Borg „uciekł" mi na 3:1, ale ja zastosowałem w tym momencie chyba najlepszą taktykę, aby wybić z konceptu swojego sławnego rywala. Prowadziłem grę bardzo urozmaiconą: przygotowany atak, często skracałem piłki, mijałem przy siatce Szweda precyzyjnymi lobami. Objąłem prowadzenie 4:3. Borg natychmiast wyrównał na 4:4, ale ja wykorzystałem atut własnego serwisu i objąłem prowadzenie 5:4. W następnym gemie, przy serwisie Borga prowadziłem już 40:15. A więc podwójny dla mnie meczbol!

Znowu poszedłem do siatki, ale Borg mijając mnie z bekhendu trafił w boczną linię. Pozostała mi ostatnia szansa, ostatni meczbol. Wiedziałem, że jeśli nie wygram tej piłki, nie wygram całego meczu. **Zdecydowałem się na rzecz mało prawdopodobną: zaatakowałem Borga crossem za forhend, a więc jego najmocniejsze uderzenie! Tego się Borg nie spodziewał, nawet nie zdążył dobiec do tej piłki. Udało się, wygrałem!**

— Z kim grać Pan będzie w półfinale?

— Czekam na zwycięzcę meczu Metreweli (ZSRR) — Meiler (RFN). Półfinały rozegrane zostaną dopiero w sobotę.

— A w grze podwójnej?

— Razem ze swoim partnerem, Karlem Meilerem zdobyłem w Nicei prawo startu w finale nieoficjalnych mistrzostw świata w deblu (WCT), które zostaną rozegrane w Kansas City (USA) na początku maja br.

Wojt.

★

WARSZAWA. W dniach 29 kwietnia — 1 maja odbędzie się we Florencji eliminacyjne spotkanie o Puchar Davisa Polska — Włochy. Nasza reprezentacja wystąpi w składzie: **Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki, Tadeusz Nowicki i Henryk Drzymalski.**

WOJCIECH FIBAK Z MONTE CARLO: W parze z Meilerem zwyciężyliśmy Borga i Vilasa, ale w singlu Vilas był wręcz fantastyczny!

Nasza rozmowa z W. Fibakiem — str. 2.

Wspaniałe sukcesy Wojciecha Fibaka

Rewelacyjny zawodnik poznańskiej Olimpii Wojciech Fibak przebojem wszedł do światowej czołówki tenisowej. Na kortach wszystkich niemal kontynentów odnosi coraz znaczniejsze sukcesy.

Kiedyś, podczas wizyty w naszej redakcji — a było to po pamiętnym meczu Polska Szwecja w Warszawie — powiedział: — „Przyjdzie taki dzień, kiedy pokonam Bjoerna Borga I stało się. **Fibak pokonał wielkiego Szweda w półfinale turnieju w Monte Carlo. Była to sensacja na miarę światową.** Doniosły o niej wszystkie największe agencje na kuli ziemskiej.

Z napięciem oczekiwaliśmy, z kim przyjdzie naszemu Wojtkowi zmierzyć się w finale. Okazał się nim Argentyńczyk Guillermo Vilas. **W decydującym pojedynku nie starczyło jednak już sił Fibakowi. Przegrał 1:6, 1:6, 4:6.** Niewątpliwie przyczyn tej porażki należy szukać w poprzednich, wyczerpujących walkach tak w singlu, jak i w grze podwójnej. Trudno w jednym turnieju sięgnąć aż do dwa pierwsze miejsca.

W grze podwójnej bowiem, w walce finałowej (przed finałem singla) para Fibak-Meiler zagrała wręcz fenomenalnie i pokonała debel szwedzko-argentyński Borg — Vilas 7:6, 6:1. Była to kolejna sensacja turnieju w Monte Carlo. Sukcesy te ugruntowały pozycję Wojciecha Fibaka w światowej czołówce. Serdecznie gratulujemy! (F)

...strzymał Fibaka

...Tym ...ch ge... ...w mo... Dwu... ...ety i ...prowa... ...tluczo... ...gemy, ...nacznie ...wycię... ...maico... ...e oraz ...ak aż ...a kor... ...rotnie Polak ...ilerem ...m po... ...w du... Ko... ...e, ma... fina... ...ł się ...rnieju part... ...lerem, ...atyz... ...ndrem ...ończo...

...nym dopiero w piątkowej dogrywce zwycięstwem reprezentanta RFN 6:4, 3:6, 6:1 także awansował do półfinału.

Fibak pokonał Meilera w dwóch setach 6:3 6:2 i pozostało mu jedynie czekać na rezultat drugiego spotkania, w którym potykali się znakomity Argentyńczyk Guillermo Vilas i Francuz Francois Jauffret. Lepszy okazał się Vilas 6:4, 6:3, i on też stanął w poniedziałek naprzeciw Fibaka w pojedynku finałowym.

W decydującej grze Argentyńczyk okazał się niestety zbyt wymagającym rywalem i wygrał z Polakiem w trzech setach 1:6, 1:6 4:6.

Sztuki, która nie powiodła się Fibakowi w turnieju indywidualnym dokonał Polak w finale debla, gdzie wraz z Meilerem rozprawili się ze znakomitym duetem szwedzko - argentyńskim: Borg — Vilas 7:6, 6:1. **Tym sukcesem para Fibak — Meiler zapewniła sobie już miejsce w finałowej „ósemce" mistrzostw WCT.**



PUSZCZONE STERY

Fibakowe sukcesy na zagranicznych kortach, znane z doniesień prasy, a nawet jego przegrane w turniejach z udziałem światowych sław wzbudziły nastroje optymizmu. Nadzieje na lepsze czasy utwierdziły ostatnie zwycięstwa polskich rakiet w spotkaniach z Austrią, Bułgarią, Belgią i Szwajcarią o Puchar Europy zapewniające Polsce miejsce w gronie ośmiu najlepszych drużyn na naszym kontynencie. Przede wszystkim dlatego, że choć obecność Wojciecha Fibaka w końcowych meczach zadecydowała o awansie, ważną rolę odegrał w nich także Jacek Niedźwiedzki i poznaniak nie jest już tak osamotniony.

EDWARD STRZELECKI



Pod siatką Jacek Niedźwiedzki — tył kortu zabezpiecza Wojciech Fibak.



Wojciech Fibak w oczekiwaniu na serwis.



Ten smecz Jackowi Niedźwiedzkiemu wyszedł.

A więc widać wiosnę w polskim tenisie, głównym zaś zmartwieniem dla jego sympatyków stało się jak dostać piłki i rakiety, bowiem w tym sporcie kibic najczęściej sam jest grającym co uznać trzeba za zjawisko wielce korzystne.

Cieszyć by się można także, że pod naciskiem chętnych zaczęto w wielu miastach wypleniać trawę z zarośniętych kortów i urządzać nowe place do gry, że do klubów garnie się młodzież, dla której dziś jeszcze braknie miejsca, ale jutro można oczekiwać poprawy.

Fibak pokazał polskiej publiczności w Gliwicach ile się nauczył, o ile jego gra jest dojrzalsza. W singlu nie pędzi bezmyślnie za każdym razem do siatki, nie staje zatem bezradny wobec udanych returnów, potrafi atakować skutecznie z głębi kortu. W deblu imponuje techniką i przytomnością umysłu, a przede wszystkim tym, że nie uznaje piłek pozornie straconych, do końca walcząc o ich wygranie. Niedźwiedzki nadal nierówny, ma jednak przebłyski, które muszą się podobać, świadczą o możliwościach tego zawodnika. Na tych wzorach nasza młodzież może się uczyć, aby tylko dać jej szansę. Tyle szczęścia, a co poza nim?

W Polskim Związku Tenisowym, który być powinien siłą napędową w swojej dyscyplinie, sytuacja wygląda niepokojąco. Zarząd jako zespół kierujący praktycznie nie istnieje. Mniej ważne jest, że na obradowanie nie poświęca zbyt wiele czasu, gorzej, że nie widać na co dzień konkretnych skutków jego działania.

Związkiem rządzą faktycznie dwie osoby. Prezes podejmujący decyzje i osobiste starania w kwestiach największej wagi, wymagających zabiegów delikatnych i kłopotliwych. I sekretarz generalny pracujący jako jedyny z członków Związku na etacie, z funkcji i konieczności rozstrzygający i załatwiający setki spraw przesądzających o dniu powszednim tenisa. Prezes Mieczysław Borowy jest działaczem Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, tam jest jego chleb i główna odpowiedzialność za powierzony zakres obowiązków. Prezes sam gra w tenisa, lubi ten sport i bez żadnej wątpliwości tenis zawdzięcza mu usunięcie niejednej przeszkody na drodze rozwoju tej dyscypliny. Ostatnio na przykład przeforsował zgodę na wyjazdy Niedźwiedzkiego i Nowickiego na serie turniejów zagranicznych. Niestety, nie jest możliwe, aby jeden człowiek z pozycji społecznika zadbał o wszystko, a zgranego kolektywu i operatywnego aparatu prezesowi stworzyć się nie udało. Sekretarz Zdzisław Bil mający za sobą bogatą przeszłość w innych dyscyplinach, a więc duże doświadczenie, jak się zdaje tenisa specjalnie nie lubi. Poza tym mam wrażenie, że należy do ludzi, o których się mówi, że sprawy załatwiają przede wszystkim „na nie". On nie kocha światka tenisowego, a światek tenisowy jego. Co z tego wynika nie trzeba dopowiadać.

Dla Związku tego typu, kluczowym ogniwem jest pion sportowo-szkoleniowy. W PZT trudno byłoby o nim powiedzieć coś dobrego. Wiceprezes sportowy Jan Radzio, były reprezentant Polski, z całą pewnością jest najwybitniejszym znawcą przedmiotu w całym Zarządzie. Czy jednak dlatego, że całe serce oddał swemu klubowi Legii, czy z innych przyczyn, faktem jest, że w działalności Związku udziela się bardzo mało, nie jest tym, który by udowadniał, że jest odpowiedzialny za sportową politykę PZT. Po prostu nie wykorzystuje możliwości, jakie daje mu Komisja Szkoleniowa. Z rownictwem Ac istocie nie działu mówi, nie stworz ków do rozstrzyg wiek, a jak twie nie próbuje nawe swoje ręce. Tren viscupowej jest rek, znowu niekv chowiec, ale chy stany należycie. on ustala skład r on kieruje nią w Występuje jedyn cy. Proszę sobi mógłby zdziałać gdyby odsunięto dań. Etat kierow nie jest w Związk słyszałem nie udało się znaleźć kandydata na to stanowisko. Pozytywnych rozwiązań w tej materii nikt z dostateczną energią nie poszukał.

Kalendarze imprez i systemy rozgrywek budzą zastrzeżenia. Nie sprzyjają rozwojowi talentów. Nie ma troski o popularyzację tenisa. Fibak, który dobrze wie czego chce, chodzi swoimi drogami dlatego, że nikt dostatecznie nie harmonizuje jego planów z krajowymi potrzebami. Dochodzi do absurdów. Ogłasza się go niemal bohaterem narodowym tylko dlatego, że zagrał w spotkaniu z Belgami rezygnując z jakiegoś tam turnieju, co dla niego samego było oczywiste i normalne. Odwołuje się mistrzostwa młodzików na Śląsku i mistrzostwa Warszawy bo nie ma piłek. A brak ich dlatego, bo zamówienia składa się tak późno, że sprzęt nadchodzi z zagranicy w odległych terminach. Itd. itp.

To musi runąć, powiedziałby postronny obserwator, nie znający tenisowej braci. Niedostatek silnego, sprawnego kierownictwa centralnego nie oznacza, że nic się nie dzieje na szczeblach niższych. Oto w Katowicach staraniem tamtejszej sekcji tenisowej przy Wojewódzkiej Federacji Sportu wydano w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy tłumaczenie z francuskiego podstawowego podręcznika nauki gry w tenisa, w którym na 480 stronach znajdzie wskazówki trener i zaawansowany zawodnik. A przy warszawskiej AWF rozpoczął się właśnie dwuletni kurs trenerski dla czterdziestu osób, byłych zawodników i obecnych instruktorów o nowoczesnym programie z dziesięcioma sesjami seminaryjnymi. Absolwenci z tytułami zdobędą podstawę do wyższych zarobków i naturalnie dodatkową porcję wiedzy. W Gliwicach, staraniem klubu Piast, powstaje spory ośrodek tenisowy z dwunastoma kortami otwartymi, a w bliskiej perspektywie z krytą halą o dwutysięcznej widowni. Stołeczna Federacja Sportu zorganizowała w Chylicach międzyklubowy ośrodek szkoleniowy.

Coś się zatem dzieje i powodów do załamywania rąk nie ma. Kiedy się jednak pomyśli o ile więcej można by osiągnąć, gdyby na górze całość była rozumnie sterowana, żal serce ściska. Bo niewątpliwe jest, że okręt ten przy obecnie sprzyjających wiatrach daleko mógłby dopłynąć.

Zdjęcia MAJA SOKOŁOWSKA



STERY



ści, jakie daje m
Komisja Szkole
rownictwem Ac
istocie nie działa
mówi, nie stworz
ków do rozstrzyg
wiek, a jak twie
nie próbuje naw
swoje ręce. Trer
viscupowej jest
rek, znowu niekv
chowiec, ale chy
stany należycie.
on ustala skład r
on kieruje nią v
Występuje jedyn
cy. Proszę sobi
mógłby zdziałać
gdyby odsunięto
dań. Etat kierow
nie jest w Związi
słyszałem nie udało się znaleźć kandydata na to stanowisko. Pozytywnych rozwiązań w tej materii nikt z dostateczną energią nie poszukał.

Kalendarze imprez i systemy rozgrywek budzą zastrzeżenia. Nie sprzyjają rozwojowi talentów. Nie ma troski o popularyzację tenisa. Fibak, który dobrze wie czego chce, chodzi swoimi drogami dlatego, że nikt dostatecznie nie harmonizuje jego planów z krajowymi potrzebami. Dochodzi do absurdów. Ogłasza się go niemal bohaterem narodowym tylko dlatego, że zagrał w spotkaniu z Belgami rezygnując z jakiegoś tam turnieju, co dla niego samego było oczywiste i normalne. Odwołuje się mistrzostwa młodzików na Śląsku i mistrzostwa Warszawy bo nie ma piłek. A brak ich dlatego, bo zamówienia składa się tak późno, że sprzęt nadchodzi z zagranicy w odległych terminach. Itd. itp.

To musi runąć, powiedziałby postronny obserwator, nie znający tenisowej braci. Niedostatek silnego, sprawnego kierownictwa centralnego nie oznacza, że nic się nie dzieje na szczeblach niższych. Oto w Katowicach staraniem tamtejszej sekcji tenisowej przy Wojewódzkiej Federacji Sportu wydano w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy tłumaczenie z francuskiego podstawowego podręcznika nauki gry w tenisa, w którym na 480 stronach znajdzie wskazówki trener i zaawansowany zawodnik. A przy warszawskiej AWF rozpoczął się właśnie dwuletni kurs trenerski dla czterdziestu osób, byłych zawodników i obecnych instruktorów o nowoczesnym programie z dziesięcioma sesjami seminaryjnymi. Absolwenci z tytułami zdobędą podstawę do wyższych zarobków i naturalnie dodatkową porcję wiedzy. W Gliwicach, staraniem klubu Piast, powstaje spory ośrodek tenisowy z dwunastoma kortami otwartymi, a w bliskiej perspektywie z krytą halą o dwutysięcznej widowni. Stołeczna Federacja Sportu zorganizowała w Chylicach międzyklubowy ośrodek szkoleniowy.

Coś się zatem dzieje i powodów do załamywania rąk nie ma. Kiedy się jednak pomyśli o ile więcej można by osiągnąć, gdyby na górze całość była rozumnie sterowana, żal serce ściska. Bo niewątpliwe jest, że okręt ten przy obecnie sprzyjających wiatrach daleko mógłby dopłynąć.

Zdjęcia MAJA SOKOŁOWSKA

ków Młodzieży Polskiej, tam jest jego chleb i główna odpowiedzialność za powierzony zakres obowiązków. Prezes sam gra w tenisa, lubi ten sport i bez żadnej wątpliwości tenis zawdzięcza mu usunięcie niejednej przeszkody na drodze rozwoju tej dyscypliny. Ostatnio na przykład przeforsował zgodę na wyjazdy Niedźwiedzkiego i Nowickiego na serie turniejów zagranicznych. Niestety, nie jest możliwe, aby jeden człowiek z pozycji społecznika zadbał o wszystko, a zgranego kolektywu i operatywnego aparatu prezesowi stworzyć się nie udało. Sekretarz Zdzisław Bil mający za sobą bogatą przeszłość w innych dyscyplinach, a więc duże doświadczenie, jak się zdaje tenisa specjalnie nie lubi. Poza tym mam wrażenie, że należy do ludzi, o których się mówi, że sprawy załatwiają przede wszystkim „na nie". On nie kocha światka tenisowego, a światek tenisowy jego. Co z tego wynika nie trzeba dopowiadać.

Dla Związku tego typu, kluczowym ogniwem jest pion sportowo-szkoleniowy. W PZT trudno byłoby o nim powiedzieć coś dobrego. Wiceprezes sportowy Jan Radzio, były reprezentant Polski, z całą pewnością jest najwybitniejszym znawcą przedmiotu w całym Zarządzie. Czy jednak dlatego, że całe serce oddał swemu klubowi Legii, czy z innych przyczyn, faktem jest, że w działalności Związku udziela się bardzo mało, nie jest tym, który by udowadniał, że jest odpowiedzialny za sportową politykę PZT. Po prostu nie wykorzystuje możliwo-

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Słowo ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce — Radom, 2-3-4-IV 1976 r. Nr 863 (9159) Nakład 256.323 Cena 1 zł

2x2=?

Z parteru na trzecie piętro

W opinii ogółu Wojciech Fibak, młody, przeciętny tenisista, znaczy dziś tyle, co Zieliński, nowoczesny dyrektor z Kozienic rzeczywiście zasługujący na uznanie, tenże Fibak mniej znaczy wszakże od Hanuszkiewicza, twarz którego telewizja powielała wyjątkowo często, ale za to Fibak ma zdecydowaną nadwyżkę nad profesorem Tadeuszem Kotarbińskim, wielkim uczonym, który nie pokazuje się w telewizji. Tak oto poddani jesteśmy presji obrazków, które narzucają nam idoli, zmuszają do przyjmowania sugestii wypluwanych przez telewizyjną skrzynkę. O popularności — a z popularnością, przynajmniej u nas, wiążą się zawsze wartości, uznanie — decyduje dziś częstotliwość pokazywania czyjejś twarzy w telewizji. Ten jest lepszy od tamtego, bo tego częściej demonstrują w telewizji od tamtego. Dobrze, gdy selekcja — jeśli takowa w ogóle w telewizji istnieje — jest trafna. Gorzej, gdy takim lub innym przypadkiem, nobilituje się przeciętność. Szkoda społeczna, oczywiście — duża nie jest, ale po co mącić ludziom w głowach? Właśnie casus pt. Wojciech Fibak dowodzi ogromnych możliwości kreacyjnych środków masowego przekazu, a zwłaszcza telewizji.

Kiedy pojawił się pierwszy sygnał o Fibaku, zacząłem przeczuwać proces, jaki nastąpi. Wydaje mi się więc, że od początku uchwyciłem mechanizm tworzenia owej dziwnej kariery przeciętnego sportowca i niczym specjalnym nie wyróżniającego się człowieka. A jednak napompowano go do wymiarów ekstraosobowości. Zaczęło się od konfliktu Fibaka z władzami sportowymi. W obronę wziął go któryś ze znanych publicystów w zasadzie zajmujących się inną problematyką, publicysta pisujący w jednym z czasopism. Po nim napisał drugi, po drugim trzeci. Siła pisania tych ludzi jest duża, same nazwiska dostatecznie grube, a tytuły pism też znaczące na naszym rynku prasowym. Teraz wkroczyła telewizja, a telewizja lubi urządzać całe festiwale ludziom, którzy raz znaleźli się w polu widzenia kamery (uwaga: profesor Bardini już zaczyna się pojawiać w innych programach, a szkoda, bo powinno się czekać na niego w j e g o programie!). Co i rusz fundowano Fibakowi czas w studio. I tak niewiele liczący się na światowych kartach młody człowiek, nic poza sportem nie mający nam do zaoferowania, wdrapał się w opinii ogółu na trzecie piętro, podczas gdy mógłby spokojnie spacerować po parterze.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, dlaczego nasi wybitni publicyści zainteresowali się konfliktem Fibaka z władzami sportowymi, skoro każdego tygodnia co najmniej tuzin sportowców miewa podobne perturbacje. Sądzę, że zadecydowały tu dwa momenty. Fibak na własną rękę wkręcił się w międzynarodowy, wędrujący obóz tenisistów, wszedł w środek światowego tenisa, gdzie panują: Connors, Asche, Nastase and Co. To pachnie egzotyką, dużą przygodą, wieje z tego jakby wyzwoleniem się z koszar, to prawie śmiały lot wolnego sportowca, bieg zagończyka. Nie widzę w tym niczego niezwykłego, ale rozumiem, że takie sprzężenia — plus znudzenie ciągłym recenzowaniem np. filmów — mogą znęcić do pisania, zwłaszcza że tenis jest sportem wytwornym, estetycznym (biel, biel, biel!) i zdobią go nawet korony (król szwedzki, Wimbledon, a więc elita brytyjska zwieńczona królową Anglii). Wreszcie drugi moment: wśród kół intelektualnych stolicy panuje moda na tenisa. W sumie — zaczęło się z niczego, ale wystarczyło to na dobrą trampolinę dla Fibaka, który być może uwierzył w cały ten humbug.

Zresztą, może insynuuję. Fakt wszakże pozostaje faktem: wraz z pojawieniem się telewizji zjawisko zwane lansowaniem nabrało u nas wyrazistości.

RYSZARD SMOŻEWSKI

CENA 1 zł

nowości sportu

tempo

i turystyki

ROK XXIX

Wyd. ABC Kraków 20 IV 1976 Nr 32 (1821)

Jeszcze raz o meczu Vilas — Fibak

TELEFON WŁASNY

Turniej w Monte Carlo oglądała mieszkająca obecnie we Francji p. Anna MacCoul, z domu Kunert, była wicemistrzyni Polski juniorek w tenisie. Z okazji pobytu w Nicei wybrała się naturalnie aby zobaczyć grę rodaka. Oto jej wrażenia:

— „Bardzo życzyłam Fibakowi zwycięstwa, ale w tym dniu Vilas był na pewno lepszy. W czasie fatalnej pogody (przez cały czas padał deszcz) Argentyńczyk swobodniej poruszał się po ciężkim, mokrym korcie. Fibak był zbyt sztywny i nie umiał sobie poradzić z regularnym bekhendem przeciwnika. Miejscowa gazeta „Nice-Matin" napisała o meczu, że „zgodnie z przewidywaniami wygrał Vilas. Może nawet łatwiej niż oczekiwaliśmy. Ale to i tak wielki sukces Polaka, który miał prawo mieć słabszy dzień po serii pięknych zwycięstw, a szczególnie po zasłużonym zwycięstwie z Borgiem. W deblu Polak reprezentuje pełną swobodę i rutynę, jakiej mogą mu pozazdrościć starsi od niego o 10 lat zawodnicy. W singlu widać, że Fibak nie tak dawno jeszcze był... juniorem".

— Czy Fibak miał szanse na wygranie setu?

— „Miał. Przy stanie 4:4 gemową piłkę, tzw. wykładkę wpakował w siatkę. Był to smecz, mocna broń Polaka w deblu...".

I jeszcze jedno. Może nie najważniejsze, ale chyba i nie najmniej ważne. Nasz reprezentant zamieszkał w jednym z najlepszych miejscowych hoteli, przebywając w księstwie w towarzystwie żony, osoby niewątpliwie dekoracyjnej. A więc była to galowa wizyta u księcia. W tanim hoteliku — a takich tam też nie brak — i zarobku, byłoby taniej. Fibak to jeszcze nie milioner, ale już firma. I to firma umiejąca trzymać fason. Dodajmy: za własne pieniądze.

(R)

Korty Monte Carlo szczęśliwe dla W. Fibaka

Różne mogą być kryteria i miary zainteresowania osobą wybitnego sportowca. Spędzając świąteczne dni w biurze prasowym Szermierczych Mistrzostw Świata, przebywając bez przerwy z ponad 50 krajowymi i zagranicznymi kolegami, przekonałem się raz jeszcze jakie znaczenie mają wyniki naszej rakiety nr 1 czyli **Wojciecha Fibaka.**

Koledzy z Warszawy i Krakowa, Paryża i Moskwy, Nowego Jorku i Meksyku w zwykłym dla wielkiej imprezy pośpiechu niemal co godzinę znajdowali jednak czas by zadać pytania: wygrał Fibak czy Borg, kto został mistrzem debla?

Wieszaliśmy więc na tablicy wyników nie tylko rezultaty poznańskich finałów, ale i najświeższe doniesienia z Monte Carlo. Było to tym bardziej konieczne, iż w czasie świąt nie ukazywały się gazety; każda wiadomość agencyjna była więc na wagę złota. Gdy Polak wygrał z Borgiem 7:6, 6:4, gratulacjom nie było końca. Jakby na sprawę nie patrzeć, jest to najpoważniejsze potwierdzenie dokonywanych przez poznaniaka postępów, od czasów, gdy grał w Hiszpanii z Aschem. Rezultat tym bardziej pozwalający na optymizm, że wcześniej tenisista Olimpii pokonał wysoko notowanego Amerykanina Tannera.

Czekając na finał singla, znaliśmy już niedzielny wynik decydującego pojedynku deblowego. W Monte Carlo Fibak wraz ze swym partnerem Meilerem (FRN) zwyciężając debel szwedzko - argentyński Borg — Vilas 7:6, 6:1, potwierdzili swą przynależność do ścisłej grupy ośmiu najlepszych par świata i wystąpią w walce o główne trofeum na kortach w Dallas. Awans stwarza jednak pewne komplikacje. Przed wyjazdem do USA, odbędzie się we Florencji eliminacyjne spotkanie o Puchar Davisa Polska — Włochy. Parę dni wcześniej zakontraktowano mecz Polska — Belgia w Brukseli. Pewne jest, że mistrz Polski nie wystąpi w Belgii, bowiem zakwalifikował się do kolejnego turnieju WCT, który właśnie rozpoczął się w Sztokholmie. Turniej ma znakomitą obsadę: Vilas, Borg, Nastase, Okker, Metreweli, Kodes, nie zabraknie także czołowej rakiety Włoch Panatty.

Nasz reprezentant mocno musiał odczuwać trudy meczu finałowego w deblu oraz poprzednie pojedynki ze znakomitościami światowego tenisa. W finale uległ on Villasowi 1:6, 1:6, 4:6.



Wojciech Fibak sprawił nam olbrzymią niespodziankę, wygrywając wespół z Meilerem debla i zajmując drugie miejsce w singlu bardzo silnie obsadzonego turnieju WTC w Monte Carlo.

Foto „TEMPO" — W. Książek

Świąteczn

Wojcie

W drugi dzień świąt połączyliśmy się znaniem, aby dowiedzieć się, jaki nastr je w domu rodzinnym naszego najlepsz sisty Wojciecha Fibaka. Przy telefoni Wojtka — p. Joanna Fibakowa:

— Nie muszę chyba mówić, jaką niespodziankę świąteczną sprawił nam mi sukcesami w Monte Carlo. Liczyliś tym, że Wojtek, który w tym roku jest komitej dyspozycji, osiągnie kiedyś wielk Ale żeby nastąpiło to tak nagle?!

— Kiedy rozmawiała Pani z synem?

— Po raz ostatni w sobotę po zwycięst Meilerem. Wojtek dzwoni zresztą zawsz gdy wygrywa. Po sensacyjnym pokonan ga telefonował już w 10 minut po meczu on to zdołał tak szybko znaleźć, byli t cież fotoreporterzy, wywiady...

— Jaka jest, Pani zdaniem, najsilniej syna?

— Wojtek umie się skoncentrować w jących momentach. W najtrudniejszych idzie do ataku. Tak było i z Borgiem, któ cież prowadził z nim już 5:1 (!).

— Kiedy syn zawita do domu?

Kurier Sportowy K

Tenis - sport w ofens

Ruch w tenisowym interesie gęstnieje z dnia na dzień. Równocześnie w kilkunastu, czasami w kilkudziesięciu miastach świata rozgrywane są turnieje o silnej obsadzie i silnej... wypłacie. Wszystko podporządkowane jest celowi nadrzędnemu: zdobyciu odpowiedniej liczby punktów do zakwalifikowania się w szeregi najlepszych ośmiu singlistów i ośmiu najlepszych par. Już na początku maja finały MŚ na kortach ziemnych USA.

Jak przedstawia się w tej chwili układ światowej czołówki? Kilku zawodników zapewniło już sobie murowany start w „P". Są to Amerykanie Ashe, Dibbs, Stockton i Lutz, Meksykanin Ramirez i chyba Szwed Borg. Ale tylko Ashe, Ramirez i Dibbs mogą w tej chwili zawiesić rakiety na kołku, pozostali muszą jeszcze odpierać ataki rywali, z których największe szanse mają Drysdale (RPA), lepszy z Brazylijczyków Vilas i kolejni Jankesi — Solomon i Smith. Praktycznie żadnych szans nie ma już Nastase, praktycznie i teoretycznie — Connors, który wyłączył się w tym roku z rywalizacji o finały, choć bierze udział w turniejach. Ostatnio Connors musiał oddać walkowerem dalsze gry w turnieju w Houston, z powodu grypy.

Gry finałowej ósemki będą bardzo interesujące. Obowiązuje tam zasada pucharowa. Przegrywający odpada. Wystarczy więc wygrać 2 mecze aby zdobyć tytuł mistrza świata.

FIBAK — MEILER!

Nas bardziej interesuje gra podwójna. Para Fibak — Meiler zapewniła już sobie prawo startu wśród najlepszych ośmiu duetów świata. Polak i reprezentant RFN są jedynymi przedstawicielami Europy w deblowej czołówce. Jeszcze tylko Okker w „mieszanej" amerykańsko-europejskiej parze wystąpi razem z Ashe.

Nie zapewniły sobie udziału w deblowym finale nawet tak silne pary jak Orantes — Gisbert, Nastase — Metreweli, Kodes — Hrebec, Taylor — Cox, Panatta — Bertolucci itd.

Fibak — Meiler są parą światowej klasy. W turnieju Monte Carlo byli rozstawieni jako nr 1. A to ma swoją wymowę. Obaj zawodnicy znakomicie się uzupełniają. Fibak ma — jak twierdzą fachowcy — uniwersalny talent w grze podwójnej i jest urodzonym liderem w parze bez względu na to z kim gra. Przyznawali to nawet Vilas i Kodes, z którymi rozpoczynał swą wielką karierę deblową. Polak umie się znakomicie dostosować do partnera, jest bardzo odporny nerwowo i zawsze umie znaleźć klucz do najprostszej drogi wiodącej do zwycięstwa. Widziałem Fibaka grającego w parze z partnerami

nis jest „urod potrafił nawet sam jeden sowymi przeci i Crealym i s stase i Metrew

JAK BĘDZ

29.IV — 1.V w w Pucharze D wystąpi na pe ma jednak j dzie gotów do tualnym rezerw wicki, który p

Być może tylko w de ko będzie trunku prze grach sparr strukseli.

Teoretycznie dla nas nie d prawdopodobny ta na własny (wygrał niedaw zwyciężając w dzo trudni do wielkim stylist ku, tenisistą rozsądni impon gry i waleczn w relacji z w specjalistka „L'Equipe", Ju

Włosi w rez tolucciego i Z Fibak i Niedz brej gry. Chy pomagał sobie dawne, czasy.

Dyrektoriat nisowej obrad dzono, że halo niej Puchar wszelkie moż grywek przysz czas Czechosło

Świąteczny prezent

Wojciecha Fibaka



Wojciech Fibak sprawił nam olbrzymią niespodziankę, wygrywając wespół z Meilerem debla i zajmując drugie miejsce w singlu bardzo silnie obsadzonego turnieju WTC w Monte Carlo.
Foto „TEMPO" — W. Książek

W drugi dzień Świąt połączyliśmy się z Poznaniem, aby dowiedzieć się, jaki nastrój panuje w domu rodzinnym naszego najlepszego tenisisty Wojciecha Fibaka. Przy telefonie matka Wojtka — p. Joanna Fibakowa:

— Nie muszę chyba mówić, jaką cudowną niespodziankę świąteczną sprawił nam syn swymi sukcesami w Monte Carlo. Liczyliśmy się z tym, że Wojtek, który w tym roku jest w znakomitej dyspozycji, osiągnie kiedyś wielki sukces. Ale żeby nastąpiło to tak nagle?!

— Kiedy rozmawiała Pani z synem?

— Po raz ostatni w sobotę po zwycięstwie nad Meilerem. Wojtek dzwoni zresztą zawsze wtedy, gdy wygrywa. Po sensacyjnym pokonaniu Borga telefonował już w 10 minut po meczu (!). Jak on to zdołał tak szybko załatwić, byli tam przecież fotoreporterzy, wywiady...

— Jaka jest, Pani zdaniem, najsilniejsza broń syna?

— Wojtek umie się skoncentrować w decydujących momentach. W najtrudniejszych chwilach idzie do ataku. Tak było i z Borgiem, który przecież prowadził z nim już 5:1 (!).

— Kiedy syn zawita do domu?

— O, dopiero z końcem czerwca. Bezpośrednio z Monte Carlo udaje się na kolejny turniej do Sztokholmu...

rozmawiał: **W. KSIĄŻEK**

A jak walczył Fibak na turnieju WCT w Monte? Po wyeliminowaniu Amerykanina Tannera Polak sprawił wielką sensację, pokonując słynnego Szweda Borga 7:6, 6:4. W półfinale przeciwnikiem Fibaka był jego partner deblowy Meiler (RFN). Wygrał Polak 6:3, 6:1. W decydującym pojedynku Fibak przegrał z najlepszym tenisistą świata ubiegłego sezonu Argentyńczykiem Vilasem 1:6, 1:6, 4:6.

W finale gry podwójnej jeszcze większa sensacja! Fibak i Meiler wygrali ze znakomitym deblem szwedzko-argentyńskim Borg — Vilas 7:6, 6:1. Po sukcesie tym para Fibak—Meiler zakwalifikowała się do turnieju finałowego o nieoficjalne mistrzostwo świata w grze podwójnej, który rozegrany zostanie w maju br. w Kansas City USA); z udziałem najlepszych ośmiu par.

Kurier Sportowy Kurier

Tenis – sport w ofensywie

Ruch w tenisowym interesie gestnieje z dnia na dzień. Równocześnie w kilkunastu, czasami w kilkudziesięciu miastach świata rozgrywane są turnieje o silnej obsadzie i silnej... wypłacie. Wszystko podporządkowane jest celowi nadrzędnemu: zdobyciu odpowiedniej liczby punktów do zakwalifikowania się w szeregi najlepszych ośmiu singlistów i ośmiu najlepszych par. Już na początku maja finały MŚ na kortach ziemnych USA.

Jak przedstawia się w tej chwili układ światowej czołówki? Kilku zawodników zapewniło już sobie mniej-więcej stały start w „F". Są to Amerykanie Ashe, Dibbs, Stockton i Lutz, Meksykanin Ramirez i chyba Szwed Borg. Ale tylko Ashe, Ramirez i Dibbs mogą w tej chwili zawiesić rakiety na kołku, pozostali muszą jeszcze odpierać ataki rywali, z których największe szanse mają Drysdale (RPA), lepszy z Brazylijczyków, Vijay (Indie), Gottfried (USA), Okker (Holandia), Argentyńczyk Vilas i kilkoro Jankesi — Solomon i Smith. Praktycznie żadnych szans nie ma już Nastase, praktycznie i teoretycznie — Connors, który wystąpił się w tym roku z rywalizacji o finały, choć bierze udział w turniejach. Ostatnio Connors musiał oddać walkowerem dalsze gry w turnieju w Houston, z powodu grypy.

Gry finałowej ósemki będą bardzo interesujące. Obowiązuje tam zasada pucharowa. Przegrywający odpada. Wystarczy więc wygrać 2 mecze aby zdobyć tytuł mistrza świata.

FIBAK — MEILER!

Nas bardziej interesuje gra podwójna. Para Fibak — Meiler zapewniła już sobie prawo startu wśród najlepszych ośmiu duetów świata. Polak i reprezentant RFN są jedynymi przedstawicielami Europy w deblowej czołówce. Jeszcze tylko Okker w „mieszanej" amerykańsko-europejskiej parze wystąpi razem z Ashe.

Nie zapewniły sobie udziału w deblowym finale nawet tak silne pary jak Orantes — Gisbert, Nastase — Metreweli, Kodes — Hrebec, Taylor — Cox, Panatta — Bertolucci itd.

Fibak — Meiler są parą światowej klasy. W turnieju Monte Carlo byli rozstawieni jako nr 1. A to ma swoją wymowę. Obaj zawodnicy znakomicie się uzupełniają. Fibak ma — jak twierdzą fachowcy — uniwersalny talent w grze podwójnej i jest wrodzonym liderem w parze bez względu na to z kim gra. Przyznawali to nawet Vilas i Kodes, z którymi rozpoczynał swą wielką karierę deblową. Polak umie się znakomicie dostosować do partnera, jest bardzo odporny nerwowo i zawsze umie znaleźć klucz do najprostszej drogi wiodącej do zwycięstwa. Widziałem Fibaka grającego w parze z partnerami o średnim talencie deblowym. Np. z Węgrem Taroczym, który na pewno nie jest „urodzonym deblistą". Fibak potrafił nawet w słabym dniu Węgra sam jeden wygrywać mecze z klasowymi przeciwnikami. Np. z Pilicem i Crealym i stawiać zacięty opór Nastase i Metreweliemu.

JAK BĘDZIE WE FLORENCJI?

29.IV — 1.V we Florencji Polska gra w Pucharze Davisa z Włochami. Fibak wystąpi na pewno w tym meczu. Nie ma jednak jeszcze pewności, czy będzie gotów do gry Niedźwiedzki, ewentualnym rezerwowym singlistą jest Nowicki, który pilnie trenuje.

Być może Niedźwiedzki wystąpi tylko w deblu. Zobaczymy. Wszystko będzie wiadome po zdjęciu opatrunku przez Niedźwiedzkiego. I po grach sparringowych z Belgami w Brukseli.

Teoretycznie mecz we Florencji jest dla nas nie do wygrania. Najbardziej prawdopodobny rezultat — 1:4. Panatta na własnym terenie i Barazzutti (wygrał niedawno jeden z turniejów, zwyciężając w finale Kodesa) będą bardzo trudni do pokonania. Panatta jest wielkim stylistą i mimo młodego wieku, tenisistą w pełni dojrzałym. Barazzutti imponuje ofensywnym stylem gry i walecznością — co podkreśliła w relacji z walki Włocha z Kodesem specjalistka od tenisa paryskiej „L'Equipe", Judith Elian.

Włosi w rezerwie mają jeszcze Bertolucciego i Zugarellego. U nas tylko Fibak i Niedźwiedzki dają szansę dobrej gry. Chyba, żeby Nowicki przypomniał sobie dobre, nie tak zresztą dawne, czasy.

•

Dyrektoriat europejskiej Federacji Tenisowej obradował w Zurychu. Stwierdzono, że halowy Puchar Europy, dawniej Puchar Króla, przyjął się i ma wszelkie możliwości rozwoju. Do rozgrywek przystępuje nie grająca dotychczas Czechosłowacja. W grupie „B" (oficjalna nazwa „II dywizja") Czechosłowacy grać będą m.in. z Włochami, które spadły z grupy „A" ustępując miejsca zwycięzcy grupy słabszej — Polsce.

Od późnej jesieni mamy więc znów dobry tenis na naszych halowych kortach. Po latach pustki coś się nareszcie zacznie dziać.

O tym, jak popularnym sportem jest tenis, świadczy najlepiej nadkomplet publiczności na... filmach o tematyce tenisowej wyświetlanych w paryskiej sali Pleyela, gdzie pokazywano film F. Reichenbacha „Roland Garros" i „Wimbledon 1975" („Un reportage fantastique" — jak reklamują go autorzy, będący właściwie zapisem finału Ashe — Connors.

Ceny biletów od 3 do 4 dolarów. A zabrakło ich już w przedsprzedaży...

(Rom.)

Wojciech Fibak „przelotem" w Warszawie

Tylko 2 godziny przebywał w Warszawie nasz najlepszy tenisista Wojciech Fibak. Po sukcesach w Monte Carlo udał się on na następny turniej do Sztokholmu. W drodze z jednego turnieju na drugi zatrzymał się krótko na lotnisku Okęcie.

W rozmowie z dziennikarzem PAP mistrz Polski powiedział: „Turniej w Monte Carlo, w którym występowałem w dwóch finałach miał znakomitą obsadę; w elimina cjach startowało 600 graczy.

Razem ze swym partnerem Karlem Meilerem pokonaliśmy w deblu dwóch czołowych tenisistów świata Szweda Borga i Argentyńczyka Vilasa 7:6, 6:1.

W singlu przegrałem — jak wiadomo w trzech setach z Vilasem; był to najtrudniejszy pojedynek w mojej karierze tenisowej.

— Jak wyglądają pana dalsze plany?

— 21 bm. rozpoczyna się następny turniej WCT w Sztokholmie. W deblu w pierwszej rundzie razem z Meilerem gramy przeciwko parze Panatta (Włochy), Okker (Holandia).

— Jak wyglądają pana przygotowania do Pucharu Davisa?

— Udział w wielkich turniejach międzynarodowych jest dla mnie najlepszą formą przygotowań. Chciałbym jednak powiedzieć, że Włosi to bardzo silny wyrównany zespół. Na swoim terenie we Florencji będą przeciwnikiem bardzo groźnym.

Termin meczu daviscupowego Polska — Włochy (29 kwietnia — 1 maja) pokrywa się z terminem rozgrywek finałowych WCT w grze podwójnej w Kansas City. Razem z Karlem Meilerem zakwalifikowaliśmy się do finałowej ósemki, co uważam za duży sukces. Jesteśmy zresztą jedynymi Europejczykami w finale WCT.

Mam nadzieję jednak, że Włoski Związek Tenisowy wyrazi zgodę na przesunięcie meczu Polska — Włochy o kilka dni tak, abym mógł wystąpić we Florencji". (PAP)

KOLEJNE ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO TENISISTY

Mistrz Polski Wojciech Fibak zakwalifikował się do drugiej rundy turnieju WCT w Sztokholmie. Polak pokonał halowego mistrza Szwecji Rolfa Norberga 6:1, 6:0. Kolejnym przeciwnikiem Fibaka będzie Argentyńczyk Vilas — triumfator turnieju w Monte Carlo. (PAP)



Po sukcesach w Monte Carlo

Start Fibaka we Florencji pod znakiem zapytania

To co zrobił Wojciech Fibak podczas turnieju tenisowego WTC w Monte Carlo śmiało można zapisać do największych osiągnięć polskiego tenisa. Z dnia na dzień czekaliśmy informacji z Monaco, które brzmiały coraz bardziej sensacyjnie. Coraz trudniej było uwierzyć doniesieniom agencji. Fibak wygrał singla z najlepiej serwującym tenisistom świata Roscoe Tannerem. Osiągnięcie wielkie, choć Wojtkowi już raz udało się pokonać znakomitego Amerykanina. Potem przyszła wiadomość, która biła pierwszą o dwie długości. Wojciech Fibak zwycięzca Bjoerna Borga! Tego doprawdy nie oczekiwał nikt. Borg to dzisiaj nie tylko 3 rakieta świata, to tenisista, o niesamowitych umiejętnościach i doprawdy trzeba być zawodnikiem niesłychanie wysoko zaawansowanym, aby myśleć o nawiązaniu ze Szwedem równorzędnej walki. A co dopiero o zwycięstwie...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

WYGRAŁEM Z BORGIEM, ALE CO ZROBIĆ Z MAILEREM?...

„KULISY" rozmawiają (telefonicznie) z WOJCIECHEM FIBAKIEM

— Co kilka miesięcy dowiadujemy się w kraju, że na jakimś wielkim turnieju „dopada" pan kolejnego z najsławniejszych tenisistów świata. Czy Bjoern Borg jest najlepszym z tych wszystkich, z którymi udało się do tej pory panu wygrać?

— Tu, w Monte Carlo odniosłem największy w dotychczasowej karierze sukces, ponieważ pokonałem nie tylko Borga. Zanim się z nim spotkałem na korcie, musiałem wygrać kilka gier w eliminacjach. Półtora roku temu w Hiszpanii zwyciężyłem Arthura Ashe'a, najlepszego tenistę świata, ale to była tylko niespodzianka, króciutki moment dobrej formy. Żeby się dobrać do skóry któremuś z „wielkich" trzeba pokonać całą masę tzw. „średniaków". W tej chwili na świecie gra około pięćdziesięciu tenisistów dobrych — do tej grupy zaliczam się m. in. mnie — i dziesięciu bardzo dobrych, którzy dzielą między sobą zwycięstwa w największych turniejach.

W Monte Carlo takich „bardzo dobrych" było trzech: Tanner, Borg i Vilas. Z Tannerem wygrałem w zeszłym roku w Stanach, ale już w następnej grze zostałem pokonany. Teraz było inaczej. A potem udało mi się wyeliminować Borga. Nie mogło być zatem mowy o przypadku, o niespodziance. Po prostu jestem w dobrej formie. Od lat czekałem na taki turniej, w którym zwycięzę przynajmniej w kilku tak ważnych spotkaniach. No i nareszcie!

— Zarówno z Tannerem, jak z Borgiem wygrał pan przekonywująco, w dwóch setach...

— Efektowne są tylko cyfry, zwłaszcza kiedy się je czyta w kraju, nie widząc meczów. Ale tak naprawdę to były piekielnie trudne spotkania. Dwie godziny walki o każdego gema, o każdą piłkę. Niech nikt nie wierzy, że Fibak po prostu wyszedł na kort i bez kłopotów, na luzie, „jedną ręką" ograł Borga! Zwyciężyłem w obu setach ale to była nieustanna gonitwa. W pewnym momencie Szwed prowadził już w pierwszym secie 5:1. Gdyby nie udało mi się przełamać jego serwisu, on wygrałby szalenie efektownie, przynajmniej na papierze, 6:1 i czytelnik w Polsce odniósłby wrażenie, że w ogóle nie było gry. Wszyscy pamiętają straszliwie silne piłki Borga, chociażby z meczu w Warszawie, więc można by sobie łatwo wyobrazić, że mnie najzwyczajniej ganiał po korcie. Ale w rzeczywistości było zupełnie inaczej: nie potrafię zresztą opowiedzieć dokładnie, jaki był ten mecz...

— Co dalej? Wszyscy trzymamy kciuki i mamy nadzieję, że wygra pan ten turniej...

— O! Bardzo bym tego chciał, ale to nie będzie łatwe. W półfinale gram przeciwko mojemu przyjacielowi i deblowemu partnerowi Karlowi Mailerowi z RFN, który w dokończonym spotkaniu wygrał decydującego seta z Metrewelim (rozmowa odbyła się w ub. piątek. Fibak wygrał z Mailerem, a w finale przegrał z Vilasem). To będzie dziwny mecz, bo obaj znamy się doskonale.

W ogóle z tym meczem wiąże się cały szereg komplikacji. Grać przeciwko sobie będziemy zapewne około dwóch godzin, potem każdy z nas weźmie prysznic, przebierze się, trochę odpocznie i po godzinie znowu wyjdziemy na kort, ale już jako partnerzy, do debla. I tu nasuwa się pytanie: czy ten z nas, który przegra singla, będzie w dobrym nastroju, czy nie będzie miał pretensji do drugiego? Gdyby gry deblowe odbywały się następnego dnia, nie byłoby problemu. Z perspektywy kilkunastu godzin patrzy się na własne porażki trochę, z dystansem. Ale jak będzie po upływie jednej godziny? Obaj z Mailerem jesteśmy w tenisowym świecie „średniakami", dla nas obu zwycięstwo w tym turnieju to ogromna szansa „pójścia w górę" w klasyfikacji. A na domiar złego mamy wiele wspólnych interesów. W maju grudniu będziemy przeciwnikami w finałach mistrzostw świata WCT w Kansas City, jako jedyna w gronie ośmiu najlepszych para europejska. No tak, ale nowego wolałbym grać w półfinale przeciwko Metrewelliemu... ale z drugiej strony, to lepiej, że do półfinału doszedł Mailer, bo to i przyjaciel, i wspólnik. Robi reklamę „firmie"!

— Jak przyjęto w Monte Carlo pana zwycięstwo nad Borgiem?

— Tu jest zupełnie wspaniała atmosfera. Tłumy świątecznych gości każdego popołudnia spotykają się na kortach, wieczorem w kasynie, rano na plaży i na spacerze. No i jest mi bardzo miło, bo ludzie rozpoznają mnie na ulicy, gratulują, biją brawo, są po prostu ogromnie życzliwi. Żal będzie wyjeżdżać z Monte Carlo.

Rozmawiał: JANUSZ ATLAS

TENIS

Start Fibaka

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Triumf ten dał Fibakowi awans do półfinału turnieju, gdzie zmierzył się ze swoim stałym partnerem deblowym Karlem Meilerem. I znowu niespodzianka. Wygrana i awans do finałowej gry w singlu jednego z najpoważniejszych turniejów, jakie grają się w sezonie tenisowym na świecie. W finale Wojciech Fibak trafił na Guillermo Vilasa. Stoczył z drugą rakietą naszego globu piękną dwu i pół godzinną walkę i przegrał.

Zrekompensował to sobie w pełni zwycięstwami w grze podwójnej. Para Meiler — Fibak była w niezwykłej formie. W półfinale pokonali Kodesza z Hrebecem (finaliści ubiegłej edycji Pucharu Davisa), w dwa dni później w pojedynku o pierwsze miejsce rozprawili się z super — deblem w składzie Borg i Vilas.

Czegoś takiego w historii polskiego tenisa jeszcze nie było. Polak nie tylko nawiązał walkę z najlepszymi, ale zaczął z nimi wyraźnie wygrywać.

Musimy przyznać, że po zwycięstwach w Monte Carlo nasze nadzieje związane z udziałem Wojciecha Fibaka w meczu z reprezentacją Włoch w II rundzie Pucharu Davisa, poważnie wzrosły. Tymczasem sprawa się skomplikowała.

We wtorek nasz najlepszy tenisista spędził kilka godzin w kraju udając się na najbliższy turniej do Sztokholmu. W międzyczasie przeprowadził rozmowy z działaczami PZT. Sytuacja wygląda następująco. Po zwycięstwach w Monte Carlo para Meiler — Fibak zakwalifikowała się do grona najlepszych 8 par świata, według punktacji WTC i została przyjęta do nieoficjalnych MŚ par deblowych, które będą rozgrywane w Kansas City w dniach od 25 kwietnia do 2 maja. Data ta koliduje z terminem meczu daviscupowego, którą zaproponowali Włosi.

Wojciech Fibak i władze PZT znalazły się w sytuacji, w której będą musiały rozstrzygnąć dylemat: czy walczyć o tytuł w Kansas, na co para Meiler — Fibak ma duże szanse, występując jako jedyny debel europejski, czy też zdecydować się na odwołanie Fibaka do Florencji.

Jest jeszcze trzecie wyjście, kompromisowe, którego zamierzają spróbować działacze PZT — przesunięcie terminu pojedynku polsko-włoskiego. Przy czym rozwiązanie to zdaje się mieć spore szanse powodzenia. Włochom zależy na występie Fibaka, od którego udziału w meczu zależy czy mecz będzie transmitowany przez włoską telewizję (opłaty dla organizatorów, ogromne publicity). Należy więc spodziewać się, że zgodzą się na zmianę czasu rozgrywek.

Byłoby najszczęśliwszym zbiegiem okoliczności, gdyby oba te wydarzenia, turniej w Kansas i mecze we Florencji dało się ze sobą pogodzić. W przeciwnym razie pozostanie problem, który będą musiały rozstrzygnąć nasze władze sportowe.

Wojciech Fibak był na lotnisku bardzo zajęty, ale znalazł chwilę czasu, aby udzielić krótkiego wywiadu dla „Sportu". Najszerzej opowiadał o pojedynku z Borgiem, w którym udało mu się wznieść na szczyty umiejętności i o walce finałowej w deblu z Borgiem i Vilasem. Przeciwnicy Fibaka i Meilera mieli w pierwszym secie aż 6 piłek setowych. Para F — M obroniła wszystkie. To „załamało" ich doskonałych rywali i pozwoliło na wygraną.

Do relacji z turnieju w Monte Carlo wrócimy jeszcze. Teraz pragniemy wrócić do sprawy zasadniczej. Chcemy, aby Wojciech Fibak walczył o tytuł najlepszego deblisty świata, chcemy też aby bronił naszych barw w meczu z Włochami. Jeśli uda się pogodzić te dwa starty, będziemy w pełni usatysfakcjonowani. Jeśli — nie pozostaje nam czekać na decyzję PZT.

TOMASZ BIELECKI

Wojciech Fibak:

Był to najtrudniejszy pojedynek w mojej karierze

Tylko 2 godziny przebywał tenisista Wojciech Fibak. Po tyle się on na następny turniej do Sztokholmu. W drodze z jednego turnieju na drugi zatrzymał się krótko na lotnisku Okęcie.

Mistrz Polski powiedział nam: — „turniej w Monte Carlo, w którym występowałem w dwóch finałach miał znakomitą obsadę. W eliminacjach startowało 600 graczy.

Razem ze swym partnerem Karlem Meilerem pokonaliśmy w deblu dwóch czołowych tenisistów świata Szweda Borga i Argentyńczyka Vilasa 7:6, 6:1. Myślę, że **był to jeden z naszych najlepszych występów i wierzę, że w następnych turniejach będzie nam się wiodło równie pomyślnie.** W singlu przegrałem — jak wiadomo w trzech setach z Vilasem. **Był to najtrudniejszy pojedynek w mojej karierze tenisowej.**

Od wczoraj Wojciech Fibak walczy w kolejnym turnieju WCT w Sztokholmie. Turniej ten zgromadził na starcie całą czołówkę światową. Jest on ostatnią eliminacją WCT przed finałem w Kansas City (debel) i Dallas (single).

— *Jak wyglądają Pana przygotowania do Pucharu Davisa?*

— Udział w wielkich turniejach międzynarodowych jest dla mnie najlepszą formą przygotowań. Chciałbym jednak powiedzieć, że Włosi to bardzo silny wyrównany zespół. Na swoim terenie we Florencji będą przeciwnikiem bardzo groźnym. Termin meczu daviscupowego Polska — Włochy (29 kwietnia — 1 maja) pokrywa się z terminem rozgrywek finałowych WCT w grze podwójnej w Kansas City. Razem z Karlem Meilerem zakwalifikowaliśmy się do finałowej ósemki, co uważam za duży sukces. Jesteśmy zresztą jedynymi Europejczykami w finale WCT. Mam nadzieję jednak, że Włoski Związek Tenisowy wyrazi zgodę na przesunięcie meczu Polska — Włochy o kilka dni tak, abym mógł wystąpić we Florencji.

ROZPOCZ W POZN



WYGRAŁEM Z BORGIEM, ALE CO ZROBIĆ Z MAILEREM?...

„KULISY" rozmawiają (telefonicznie) z WOJCIECHEM FIBAKIEM

– Co kilka miesięcy dowiadujemy w kraju, że na jakimś wielkim nieju „dopada" pan kolejnego z ławniejszych tenisistów świata. y Bjoern Borg jest najlepszym z h wszystkich, z którymi udało się tej pory panu wygrać?

– Tu, w Monte Carlo odniosłem jwiększy w dotychczasowej karie- sukces, ponieważ pokonałem nie ko Borga. Zanim się z nim spot- em na korcie, musiałem wygrać ka gier w eliminacjach. Półtora ro- temu w Hiszpanii zwyciężyłem Ar- ura Ashe'a, najlepszego tenisistę iata, ale to była tylko niespodzian- , króciutki moment dobrej formy. by się dobrać do skóry któremuś wielkich" trzeba pokonać całą ma- tzw. „średniaków". W tej chwili świecie gra około pięćdziesięciu nistów dobrych — do tej grupy licza się m. in. mnie — i dziesię- bardzo dobrych, którzy dzielą dzy sobą zwycięstwa w najwięk- ych turniejach.

W Monte Carlo takich „bardzo do- ych" było trzech: Tanner, Borg i lias. Z Tannerem wygrałem w ze- tym roku w Stanach, ale już w na- pnej grze zostałem pokonany. Teraz ło inaczej. A potem udało mi się wyeliminować Borga. Nie mogło być tem mowy o przypadku, o niespo- lance. Po prostu jestem w dobrej rmie. Od lat czekałem na taki tur- ej, w którym zwyciężę przynajmniej w kilku tak ważnych spotkaniach. No i nareszcie!

– Zarówno z Tannerem, jak z Borgiem wygrał pan przekonywująco, w dwóch setach...

– Efektowne są tylko cyfry, zwłaszcza kiedy się je czyta w kraju, nie widząc meczów. Ale tak naprawdę to były piekielnie trudne spotkania. Dwie godziny walki o każdego gema, o każdą piłkę. Niech nikt nie wierzy, że Fibak po prostu wyszedł na kort i bez kłopotów, na lżie, „jedną ręką" ograł Borga! Zwyciężyłem w obu setach ale to była nieustanna gonitwa. W pewnym momencie Szwed prowadził już w pierwszym secie 5:1. Gdyby nie udało mi się przełamać jego serwisu, on wygrałby szalenie efektownie, przynajmniej na papierze, 6:1 i czytelnik w Polsce odniósłby wrażenie, że w ogóle nie było gry. Wszyscy pamiętają straszliwie silne piłki Borga, chociażby z meczu w Warszawie, więc można by sobie łatwo wyobrazić, że mnie najzwyczajniej gania po korcie. Ale w rzeczywistości było zupełnie inaczej: nie potrafię zresztą opowiedzieć dokładnie, jaki był ten mecz...

– Co dalej? Wszyscy trzymamy kciuki i mamy nadzieję, że wygra pan ten turniej...

– O! Bardzo bym tego chciał, ale to nie będzie łatwe. W półfinale gram przeciwko mojemu przyjacielowi i deblowemu partnerowi Karlowi Mallerowi z RFN, który w dokończonym spotkaniu wygrał decydującego seta z Metrewelim (rozmowa odbyła się w ub. piątek, Fibak wygrał z Mallerem, a w finale przegrał z Villasem). To będzie dziwny mecz, bo obaj znamy się doskonale.

W ogóle z tym meczem wiąże się cały szereg komplikacji. Grać przeciwko sobie będziemy zapewne około dwóch godzin, potem każdy z nas weźmie prysznic, przebierze się, trochę odpocznie i po godzinie znowu wyjdziemy na kort, ale już jako partnerzy, do debla. I tu nasuwa się pytanie: czy ten z nas, który przegra singla, będzie w dobrym nastroju, czy nie będzie miał pretensji do drugiego? Gdyby gry deblowe odbywały się następnego dnia, nie byłoby problemu. Z perspektywy kilkunastu godzin patrzy się na własne porażki inaczej, z dystansem. Ale jak będzie po upływie jednej godziny? Obaj z Mallerem jesteśmy w tenisowym światku „średniakami", dla nas obu zwycięstwo w tym turnieju to ogromna szansa „pójścia w górę" w klasyfikacji. A na domiar złego mamy wiele wspólnych interesów. W maju grać będziemy przecież w finałach mistrzostw świata WCT w Kansas City, jako jedyna w gronie ośmiu najlepszych para europejska. No tak, stanowczo wolałbym grać w półfinale przeciwko Metrewelimu... ale z drugiej strony, to lepiej, że do półfinału doszedł Maller, bo to i przyjaciel, i wspólnik. Robi reklamę „firmie"!

– Jak przyjęto w Monte Carlo pana zwycięstwo nad Borgiem?

– Tu jest zupełnie wspaniała atmosfera. Tłumy świątecznych gości każdego popołudnia spotykają się na kortach, wieczorem w kasynie, rano na plaży i na spacerze. No i jest mi bardzo miło, bo ludzie rozpoznają mnie na ulicy, gratulują, biją brawo, są po prostu ogromnie życzliwi. Aż żal będzie wyjeżdżać z Monte Carlo...

Rozmawiał: JANUSZ ATLAS

Wojciech Fibak:

Był to najtrudniejszy pojedynek w mojej karierze

Tylko 2 godziny przebywał tenisista Wojciech Fibak. Po się on na następny turniej do nego turnieju na drugi zatrzymał się krótko na lotnisku Okęcie.

Mistrz Polski powiedział m: – „turniej w Monte arlo, w którym występowa- m w dwóch finałach miał akomitą obsadę. W elimina- ach startowało 600 graczy. Razem ze swym partnerem arlem Mellerem pokonaliśmy debiu dwóch czołowych te- istów świata Szweda Borga Argentyńczyka Vilasa 7:6, 6:1. yślę, że był to jeden z na- ych najlepszych występów wierzę, że w następnych tur- iejach będzie nam się wiodło wnie pomyślnie. W singlu zegrałem – jak wiadomo w zech setach z Vilasem. Był najtrudniejszy pojedynek mojej karierze tenisowej.

Od wczoraj Wojciech Fibak walczy w kolejnym turnieju WCT w Sztokholmie. Turniej ten zgromadził na starcie całą czołówkę światową. Jest on ostatnią eliminacją WCT przed finałem w Kansas City (debel) i Dallas (single).

– *Jak wyglądają Pana przygotowania do Pucharu Davisa?*

– Udział w wielkich turniejach międzynarodowych jest dla mnie najlepszą formą przygotowań. Chciałbym jednak powiedzieć, że Włosi to bardzo silny wyrównany zespół. Na swoim terenie we Florencji będą przeciwnikiem bardzo groźnym. Termin meczu daviscupowego Polska – Włochy (29 kwietnia – 1 maja) pokrywa się z terminem rozgrywek finałowych WCT w grze podwójnej w Kansas City. Razem z Karlem Mellerem zakwalifikowaliśmy się do finałowej ósemki, co uważam za duży sukces. Jesteśmy zresztą jedynymi Europejczykami w finale WCT. Mam nadzieję jednak, że Włoski Związek Tenisowy wyrazi zgodę na przesunięcie meczu Polska – Włochy o kilka dni tak, abym mógł wystąpić we Florencji.

ROZPOCZYNAŁ W POZNANIU

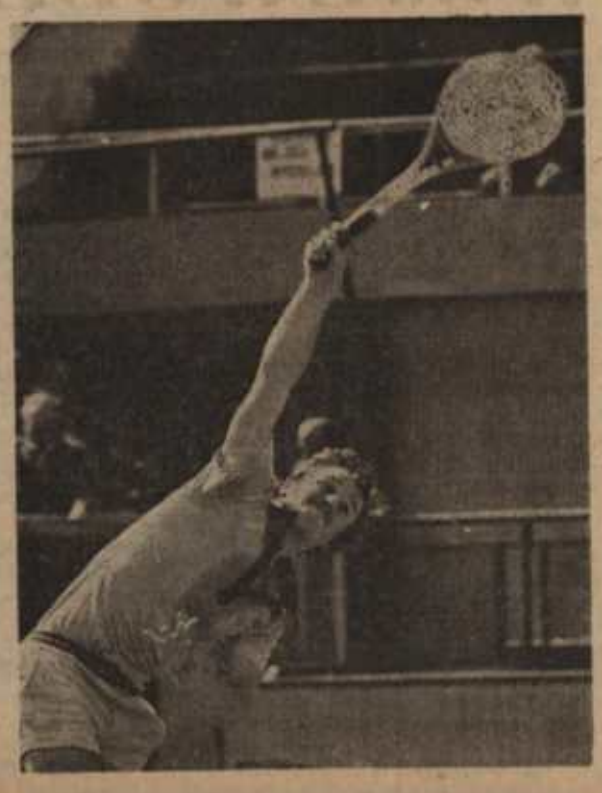

Trwa kolejny festiwal z udziałem jednego aktora. Każdego dnia słyszymy jego nazwisko w radio i w TV, nie ma w Polsce gazety, która by WOJCIECHOWI FIBAKOWI nie poświęciła, z reguły eksponowanego, miejsca. Wszystko za sprawą serii sukcesów jakie odniósł mistrz Polski na kortach Monte Carlo i Sztokholmie. Teraz gra w Kansas City...

Osiągnął popularność jaka jest udziałem tylko najwybitniejszych gwiazd sportu wyczynowego. Osiągnął ją zanim zawędrował pod szczyt tenisowego Olimpu. Bo przecież wdarł się na pierwsze strony gazet nie w kwietniu roku 1976, lecz prawie dwa lata wcześniej, gdy w pamiętnym warszawskim meczu zadecydował o zwycięstwie Polski nad Węgrami. Grał decydującego singla przeciwko znacznie wyżej od siebie notowanemu Taroczi. Po dwóch godzinach walki znalazł się, pozornie w beznadziejnej sytuacji. Węgier w decydującym gemie prowadził 40:0. Trzy kolejne meczowe piłki!

Wojtek obronił gema, seta, partię i cały mecz. Polska wygrała 3:2 przechodząc do następnej rundy Pucharu Davisa. Dokonał rzeczy, która wywołała podziw, zdumienie i pierwszą falę wielkiej sympatii. Później było różnie. Częściej zdarzały się porażki niż sukcesy. Tym trudniej było zdobywać miejsca w czołówce turniejów, że zdecydował się grywać razem z zawodowcami w międzynarodowych turniejach WCT. Jeździł z turnieju na turniej, z kraju do kraju. W domu bywał rzadkim gościem. Na przykład w roku ubiegłym wygospodarował na Poznań zaledwie 1 miesiąc w całym roku.

Rozpoczynał swą podziwianą dziś powszechnie karierę, nie gdzie indziej, jak na kortach przy ul. Noskowskiego. Jest w Poznaniu kilkudziesięciu młodszych i starszych tenisistów, a nawet ludzi określanych mianem old-boyów, którzy wówczas, zaledwie przed 10 laty, nie tylko pamiętają jego pierwsze uderzenia piłką o betonową ścianę, ale nawet mogą mówić, że wygrywali z Fibakiem.

Talent zrodzony na poznańskich kortach wypłynął na szerokie wody. Nieraz jeszcze o nim usłyszymy!

STAGAR



Vilas

Vilas ou Jauffret : qui affrontera demain l'étonnant Polonais Fibak en finale ?



Fibak

SBM Marlboro Classic MONTE-CARLO — Marlboro

La princesse Caroline, présente hier au Monte-Carlo Country Club, a certainement moins vibré que son frère venu la veille.

Est-ce le temps ? La pluie, insolite à pareille époque de l'année, sur la Principauté, est aussi néfaste au tennis qu'aux boyaux des raquettes.

Le fait que des Français n'étaient pas directement concernés par cette première demi-finale du Marlboro Classic a peut-être également faussé notre optique ?

Meiler et Fibak sont d'ordinaire du même côté du filet. Ils se connaissent à fond. Ils vont même jusqu'à utiliser tous deux des raquettes métalliques, fait de plus en plus rare à ce niveau.

L'Allemand a pour lui un jeu plus inspiré, basé sur un revers puissant, mais a quelques relatives difficultés avec son coup droit.

Le Polonais, lui, n'a apparemment pas de faille. Il possède en outre beaucoup plus d'équilibre nerveux.

On eut l'impression que les deux joueurs se livrèrent durant les six premiers jeux à un round d'observation. Ils ne savaient par quel bout se prendre. Ce fut une succession de services perdus. Puis Fibak, plus régulier, prit le service de Meiler au septième jeu pour s'envoler vers le set.

Le scénario fut à peu près le même au deuxième set : 2-0 pour Fibak puis à nouveau 3-3 et break définitif au septième jeu.

Les deux hommes revinrent plus tard sur le court pour disputer la demi-finale du double messieurs. Ils sont dans cette épreuve comme des poissons dans l'eau et méritent bien le titre de meilleure paire européenne.

La paire tchèque Kodes - Hrebec n'a rien pu contre eux et s'est inclinée en deux sets.

A noter également le succès au « tie-break » de Dominguez - Jauffret sur Panatta - Hutka en finale du double de consolation.

En simple dames nos Françaises ont disparu. L'Allemande Helga Masthoff, plus régulière, a disposé de Nathalie Fuchs. Quant à Gail Lovera elle a raté sa chance de peu.

Toujours aussi courageuse, la numéro 1 française résista bien aux amorties de Fiorella Bonicelli et emporta le premier set. Dans le deuxième elle ne put imposer son jeu et s'inclina au « tie-break ». Elle devait payer dans la troisième manche ses généreux efforts.

En simple messieurs tableau A. Kronk et Kukal disputeront la finale.

Heureux événement, un Niçois participera à la finale de la Coupe Hussein-Pacha. Il s'agit de Dominique Bedel, auteur d'une performance aux dépens de Christophe-Roger Vasselin.

Espérons que le mauvais temps nous épargne aujourd'hui car d'autres chocs nous attendent.

André DIEHL.

Jean-Pierre Rives, Fibak Delecour, etc., ce soir (19 h) à Télé Monte-Carlo

De nombreux invités, ce soir, dans l'émission sportive de Télé-Monte-Carlo, à partir de 18 h 55. Sur le plateau, en effet, la vedette de l'équipe de France de rugby, le blond troisième ligne Jean-Pierre Rives, Guillermo Vilas (ou Fibak, finaliste du Marlboro Classic), l'ex-champion d'Europe Jocelyn Delecour et notre confrère Jean Couvercelle de « Tennis Magazine ». On parlera de rugby et de tennis mais aussi de... football et d'athlétisme.

LES MEILLEURS JOUEURS DU MONDE DE DOUBLE, FIBAK-MEILER, VILAS-BORG EGALEMENT AUX PRISES

Une finale riche en couleur et en suspense sera également proposée aux spectateurs de ce Marlboro Classic : celle qui mettra aux prises, les meilleurs joueurs de double du monde : Fibak-Meiler face à Borg-Vilas.

Une affiche qui fait rêver et que nous vous conseillons surtout de ne pas manquer, tout comme celle que nous vous proposons de suivre et qui verra en présence, pour la finale de la consolation, Patrice Dominguez et Hrebec.

Encore une revanche de la Coupe Davis !

Décidément...

Roger DRIÈS.

Wojtek Fibak, le « héros » de Monte-Carlo, se heurte à de sérieux problèmes. Très bien placé avec son camarade de double, Karl Meiler pour disputer la finale du double W.C.T. à Kansas City, Fibak ne serait pas en mesure de jouer la coupe Davis contre l'Italie.

Il espère recevoir de sa fédération la permission de déclarer forfait, étant donné les chances minimes des Polonais, privés de leur deuxième joueur Niedzwiedzki, blessé.

Tout dépendra de l'issue de la finale du double à Monte-Carlo...

Fibak a prouvé qu'il était digne d'être un "grand" de Pologne

SBM Marlboro Classic MONTE-CARLO — Marlboro

Alain Delon n'est pas venu. Mais il y avait David Niven. Il a apprécié. Dans l'esprit de ce « héros » du « Pont de la rivière Kwaï » les ovations qui ont salué, hier dans le Marlboro Classic de Monte-Carlo, la victoire du Polonais Wojtek Fibak, a récompensé le meilleur : « **Demain est... toujours un autre jour, en attendant ce qu'a fait Fibak est bon à prendre. Ce sont des victoires, qui, plus tard, compteront dans sa vie...** »

Seulement voilà : Mme Niven est... suédoise et, elle, ne parlait pas le même langage. Pour l'épouse de l'acteur britannique Bjorn Borg touchait forcément le fond de la détresse.

D'abord la blonde et élégante Suédoise a maudi — tout comme ce bon public franc comme l'or mais émotif au possible au gré des points et des jeux — ce vent qui donnait à la trajectoire de la balle un effet dont seul Fibak semblait détenir le secret.

Puis, au fil du match, les spectateurs, eux, ce sont mis à aimer — mais oui — le style de ce Polonais, tout de jaune vêtu, qui acceptait le « combat » envers et contre tout. Car, il faut vous dire : Borg avait débuté en trombe, à tel point qu'il mena... cinq jeux à un et qu'il a eu, sur son service, trois balles de set.

Wojtek Fibak courait bel et bien au désastre à ce moment-là, et si les — rares — retours de service gagnant qu'il faisait recevaient quelques applaudissements, c'était justice après tout, à partir du moment où Borg allait l'emporter...

Mais ce vent, ce maudit vent, commença alors à « désarmer » ce bras de Borg, qui, jusque-là, nous avait enchantés.

Dans ce match crispant au possible, gageons que Borg se laissa aller, ne serait-ce que quelques instants, au découragement.

Sans trop s'en rendre compte il se mit alors à penser à ce duel de l'an dernier contre Lloyd, où désemparé dans la tempête, dans ce vent tourbillonnant au possible, il se demanda un moment s'il savait... jouer au tennis.

D'ailleurs, hier, au comble de sa défaillance, et devant les sifflets de... dépit amoureux que semblait lui adresser le public, Bjorn Borg en arriva à se déconcentrer : il se retourna, et tel un chef d'orchestre, se mit à diriger... la bronca !

Mais Fibak n'était pour rien dans tout cela. Son style, tout de finesse, ses dons de volleyeur, et un sens certain du tennis, étaient là pour rappeler à Borg qu'un jour de l'an dernier il avait dû, aussi, s'incliner.

« **Le public a eu de l'émotion. Peut-être a-t-il été ingrat un moment pour Borg, mais il faut reconnaître que Fibak a su prendre le Suédois « à la gorge », chose que je n'ai pas su faire.**

finale du Marlboro Classic a peut-être également faussé notre optique ?

Meiler et Fibak sont d'ordinaire du même côté du filet. Ils se connaissent à fond. Ils vont même jusqu'à utiliser tous deux des raquettes métalliques, fait de plus en plus rare à ce niveau.

L'Allemand a pour lui un jeu plus inspiré, basé sur un revers puissant, mais a quelques relatives difficultés avec son coup droit.

Le Polonais, lui, n'a apparemment pas de faille. Il possède en outre beaucoup plus d'équilibre nerveux.

On eut l'impression que les deux joueurs se livrèrent durant les six premiers jeux à un round d'observation. Ils ne savaient par quel bout se prendre. Ce fut une succession de services perdus. Puis Fibak, plus régulier, prit le service de Meiler au septième jeu pour s'envoler vers le set.

Le scénario fut à peu près le même au deuxième set : 2-0 pour Fibak puis à nouveau 3-3 s'est inclinée en deux sets.

A noter également le succès au « tie-break » de Dominguez - Jauffret sur Panatta - Hutka en finale du double de consolation.

En simple dames nos Françaises ont disparu. L'Allemande Helga Masthoff, plus régulière, a disposé de Nathalie Fuchs. Quant à Gail Lovera elle a raté sa chance de peu.

Toujours aussi courageuse, la numéro 1 française résista bien aux amorties de Fiorella Bonicelli et emporta le premier set. Dans le deuxième elle ne put imposer son jeu et s'inclina au « tie-break ». Elle devait payer dans la troisième manche ses généreux efforts.

En simple messieurs tableau A. Kronk et Kukal disputeront la finale.

Heureux événement, un Niçois participera à la finale de la Coupe Hussein-Pacha. Il s'agit de Dominique Bedel, auteur d'une performance aux dépens de Christophe-Roger Vasselin.

Espérons que le mauvais temps nous épargne aujourd'hui car d'autres chocs nous attendent.

André DIEHL.

Encore une revanche de la Coupe Davis ?
Décidément...

Roger DRIES.

Wojtek Fibak, le « héros » de Monte-Carlo, se heurte à de sérieux problèmes. Très bien placé avec son camarade de double, Karl Meiler pour disputer la finale du double W.C.T. à Kansas City, Fibak ne serait pas en mesure de jouer la coupe Davis contre l'Italie.

Il espère recevoir de sa fédération la permission de déclarer forfait, étant donné les chances minimes des Polonais, privés de leur deuxième joueur Niedzwiedzki, blessé.

Tout dépendra de l'issue de la finale du double à Monte-Carlo...

pensa le meilleur : « Demain est... toujours un autre jour, en attendant ce qu'a fait Fibak est bon à prendre. Ce sont des victoires, qui, plus tard, compteront dans sa vie... »

Seulement voilà : Mme Niven est... suédoise et, elle, ne parlait pas le même langage. Pour l'épouse de l'acteur britannique Bjorn Borg touchait forcément le fond de la détresse.

D'abord la blonde et élégante Suédoise a maudi — tout comme ce bon public franc comme l'or mais émotif au possible au gré des points et des jeux — ce vent qui donnait à la trajectoire de la balle un effet dont seul Fibak semblait détenir le secret.

Puis, au fil du match, les spectateurs, eux, ce sont mis à aimer — mais oui — le style de ce Polonais, tout de jaune vêtu, qui acceptait le « combat » envers et contre tout. Car, il faut vous dire : Borg avait débuté en trombe, à tel point qu'il mena... cinq jeux à un et qu'il a eu, sur son service, trois balles de set.

Wojtek Fibak courait bel et bien au désastre à ce moment-là, et si les — rares — retours de service gagnant qu'il faisait recevaient quelques applaudissements, c'était justice après tout, à partir du moment où Borg allait l'emporter...

Mais ce vent, ce maudit vent, commença alors à « désarmer » ce bras de Borg, qui, jusque-là, nous avait enchantés.

Dans ce match crispant au possible, gageons que Borg se laissa aller, ne serait-ce que quelques instants, au découragement.

Sans trop s'en rendre compte il se mit alors à penser à ce duel de l'an dernier contre Lloyd, où désemparé dans la tempête, dans ce vent tourbillonnant au possible, il se demanda un moment s'il savait... jouer au tennis.

D'ailleurs, hier, au comble de sa défaillance, et devant les sifflets de... dépit amoureux que semblait lui adresser le public, Bjorn Borg en arriva à se déconcentrer : il se retourna, et tel un chef d'orchestre, se mit à diriger... la bronca !

Mais Fibak n'était pour rien dans tout cela. Son style, tout de finesse, ses dons de volleyeur, et un sens certain du tennis, étaient là pour rappeler à Borg qu'un jour de l'an dernier il avait dû, aussi, s'incliner.

« Le public a eu de l'émotion. Peut-être a-t-il été ingrat un moment pour Borg, mais il faut reconnaître que Fibak a su prendre le Suédois « à la gorge », chose que je n'ai pas su faire. Mais je ne suis pas Fibak, non plus. » C'est l'hommage qu'a rendu, hier soir, dans l'émission quotidienne consacrée au tennis à T.M.C., Patrice Dominguez, adversaire malheureux précisément de Borg, deux jours auparavant.

Ce Marlboro Classic aura donc eu — déjà — le mérite de mettre en évidence les qualités de ce Polonais qui s'assura la première manche après le 13e jeu, sur le pointage de 7-3 au tie-break. Un chiffre qui aura porté bonheur à ce fils de chirurgien-dentiste, nouveau venu dans le circuit W.C.T. — le premier dans l'histoire du tennis polonais — et dont la première pensée est allée vers Poznan où sa fille Agnès, née en septembre 1975, venait juste de se réveiller : **« C'est vrai. Le premier mot qu'elle prononcera sera tennis... c'est sûr »**, devait-il nous dire après le second set où Borg mena 3-1 mais se fit de nouveau remonter (6-4).

L'autre partie fut retardée par l'incertitude d'une éclaircie. Elle opposait Metreveli, le Soviétique, à Meiler, l'Allemand.

En ce jeudi mouillé, qui avait déjà connu un petit drame, ce match fut non pas pénible à suivre — car le spectacle était de qualité — mais moins absorbant.

Sous ce ciel couvert, et sur ce terrain lourd, on eut dit que Meiler et Metreveli... attendaient la nuit pour prouver, ne serait-ce, que ce dont ils étaient capables de faire, car autant vous dire que cette pluie fine avait fait « déserter » le public, qui reviendra, assurément, ce matin à 11 h.

Disons que Meiler fit preuve, dans le premier set, d'une meilleure réussite (6-4) sur ce court particulièrement lourd mais que Metreveli, entêté, eut tôt fait, de démontrer à l'Allemand qu'il ne fallait pas crier victoire avant... vendredi. (3-6 au deuxième set).

Rendez-vous est donc pris pour le supplément d'émotion.

Tandis que les ténors occupent les trois courts centraux du Monte-Carlo Country-Club, d'autres excellents joueurs en décousent « tout autour ».

Leurs parties sont intéressantes et nombreux sont d'ailleurs les spectateurs qui, parfois, quittent les tribunes pour aller « jeter un œil » du côté des courts 7, 8 ou 9.

C'est ainsi qu'ils ont pu voir le première série australien Pkronk être accroché par Vasselin (4-6, 6-4, 6-4) ; le Suédois Kalquist l'emporter sur le deuxième Belge Mignot, ce qui constitue une demi-surprise (2-6, 6-4, 6-3) ; le Tchécoslovaque Pala infliger un score sévère au Suédois Johansson (6-1, 6-1) et l'autre Tchécoslovaque Kukal éliminer Freyss (moins 15) 6-2, 6-4, tandis qu'un peu plus loin, deux Espagnols qui se connaissent bien, Capitan et Toralbo, pouvaient tout à loisir s'adonner à leur sport favori.

Tout cela pour le compte du tableau A qui avait vu, au départ, près de 200 joueurs.

Il faut souligner aussi que se dispute la coupe Hussein-Pacha où on a pu remarquer que parmi les moins de 21 ans s'étaient qualifiés Caza, Albuixech, Moretton, Roger-Vasselin, Bedel, Raffaitin, Gruchet, etc., en compagnie de ténors comme Palmer, Brunet, Steinhofel ou Schmitz.

Tout cela pour prouver que ce tournoi du Monte-Carlo Country-Club, ce n'est pas seulement Borg, Vilas, Panatta et les autres.

Roger DRIES.

MONACO Vilas et Fibak en finale

de l'épreuve mondiale

SBM MONTE-CARLO Marlboro Classic Marlboro

Il est entré, d'un seul coup, il y a deux ans seulement, dans l'histoire du tennis, comme un des plus grands champions de sa génération.

Il « éclata » en effet au cours de l'été 1974 en s'octroyant six tournois consécutifs.

A la fin de cette année-là, après avoir « balayé » notamment Borg, Okker, Orantes, Koch, Ramirez, Tanner etc... il triomphait dans le Masters en battant Newcombe, Borg et Parun dans son groupe, Ramirez en demi-finale et Nastase en finale, sur un score impressionnant et qui se passe de tout commentaire : 7-6, 6-2, 3-6, 3-6, 6-4.

L'an dernier, il poursuivit son ascension.

Aujourd'hui, Guillermo Vilas est — presque — arrivé au sommet.

Ainsi donc, la nouvelle vague Jimmy Connors, Bjorn Borg et le terrible gaucher argentin, pour ne citer que ces trois, a repoussé — du moins dans l'esprit du grand public — ses idoles, Rod Laver, Stan Smith, Ken Rosewall, John Newcombe, et les autres.

Mais la jeunesse est ingrate, c'est bien connu...

D'ailleurs, il est un signe qui ne trompe pas : hier, dans les tribunes du Monte-Carlo Country, alors que Guillermo Vilas se « battait » avec François Jauffret, on cherchait à quel jeu pouvait s'apparenter le style de la nouvelle coqueluche de toute l'Argentine, qui est en passe de détrôner... Carlos Monzon !

Mais ce qu'il y a d'épatant finalement avec le tennis, c'est que chaque épreuve est nouvelle...

On attendait en effet Vilas et Borg, pour cet ultime assaut du Marlboro Classic.

Or, voilà que le Suédois, vainqueur de la Coupe Davis, disparaissait dès le second tour, après avoir éliminé le Français Patrice Dominguez.

Son vainqueur : Wojtek Fibak.

Le successeur de W. Skonecki (vainqueur en 1955) es tarrivé là, sans bruit.

Discrètement.

Aux adversaires qui lui ont été présentés, il a opposé la solidité de sa volée, un bon retour de service certes, mais aussi le... poids rassurant d'un calme et d'une philosophie inoxydables.

Voilà plus d'une semaine qu'on le voit. Mais l'odeur de « l'épopée » ne lui colle toujours pas à la peau.

Chaque soir, au bras d'Ewa, sa charmante épouse, il quitte le club dans un quasi-anonymat.

On raconte même que le premier jour il a eu toutes les peines du monde à faire admettre aux guichetiers du Monte-Carlo C.C. qu'il venait ici pour... jouer.

Ca n'est plus le cas, aujourd'hui.

Depuis deux ou trois jours, les journalistes polonais affluent en Principauté de Monaco.

C'est même l'affolement.

On regrette, en effet, du côté de Poznan, que l'Eurovision ne soit pas en mesure de téléviser l'événement.

Wojtek Fibak s'en est même inquiété.





L'Argentin Vilas (à gauche) et le Polonais Fibak.

(Photos Oggero et « N.-M. »)

Le programme du jour

COURT A

15 h : Finale de la coupe de S.A.S. le prince de Monaco (5 sets) : Fibak c. Vilas.

Déjà un titre pour Fibak : le double associé à Meiler devant Borg et Vilas !

Le double messieurs, épreuve comptant pour le tournoi de W.C.T., s'est terminé avec la victoire de la paire polono-allemande composée de Fibak et de Meiler, qui se sont imposés en deux sets devant la formation argentino-suédoise composée de Vilas et de Borg.

Un excellent premier set avait enthousiasmé les très nombreux spectateurs, les deux équipes ayant sauvé de nombreuses balles de match, avant que la manche fut enfin ravie par Meiler et Fibak.

Au deuxième set, il n'y avait presque plus de com-

mor et Lovera n'ont été battues que de justesse dans la finale du double dames, 6-3, 7-5.

Le Français Patrice Dominguez s'est adjugé la finale de l'épreuve de consolation, aux dépens du Tchécoslovaque J. Hrebec (6-4).



en finale

de l'épreuve mondiale

SBM MONTE-CARLO **Marlboro Classic** Marlboro

Il est entré, d'un seul coup, il y a deux ans seulement, dans l'histoire du tennis, comme un des plus grands champions de sa génération.

Il « éclata » en effet au cours de l'été 1974 en s'octroyant six tournois consécutifs.

A la fin de cette année-là, après avoir « balayé » notamment Borg, Okker, Orantes, Koch, Ramirez, Tanner etc... il triomphait dans le Masters en battant Newcombe, Borg et Parun dans son groupe, Ramirez en demi-finale et Nastase en finale, sur un score impressionnant et qui se passe de tout commentaire : 7-6, 6-2, 3-6, 3-6, 6-4.

L'an dernier, il poursuivit son ascension.

Aujourd'hui, Guillermo Vilas est — presque — arrivé au sommet.

Ainsi donc, la nouvelle vague Jimmy Connors, Bjorn Borg et le terrible gaucher argentin, pour ne citer que ces trois, a repoussé — du moins dans l'esprit du grand public — ses idoles, Rod Laver, Stan Smith, Ken Rosewall, John Newcombe, et les autres.

Mais la jeunesse est ingrate, c'est bien connu...

D'ailleurs, il est un signe qui ne trompe pas : hier, dans les tribunes du Monte-Carlo Country, alors que Guillermo Vilas se « battait » avec François Jauffret, on cherchait à quel jeu pouvait s'apparenter le style de la nouvelle coqueluche de toute l'Argentine, qui est en passe de détrôner... Carlos Monzon !

Mais ce qu'il y a d'épatant finalement avec le tennis, c'est que chaque épreuve est nouvelle...

On attendait en effet Vilas et Borg, pour cet ultime assaut du Marlboro Classic.

Or, voilà que le Suédois, vainqueur de la Coupe Davis, disparaissait dès le second tour, après avoir éliminé le Français Patrice Dominguez.

Son vainqueur : Wojtek Fibak.

Le successeur de W. Skonecki (vainqueur en 1955) es tarrivé là, sans bruit.

Discrètement.

Aux adversaires qui lui ont été présentés, il a opposé la solidité de sa volée, un bon retour de service certes, mais aussi le... poids rassurant d'un calme et d'une philosophie inoxydables.

Voilà plus d'une semaine qu'on le voit. Mais l'odeur de « l'épopée » ne lui colle toujours pas à la peau.

Chaque soir, au bras d'Ewa, sa charmante épouse, il quitte le club dans un quasi-anonymat.

On raconte même que le premier jour il a eu toutes les peines du monde à faire admettre aux guichetiers du Monte-Carlo C.C. qu'il venait ici pour... jouer.

Ce n'est plus le cas, aujourd'hui.

Depuis deux ou trois jours, les journalistes polonais affluent en Principauté de Monaco.

C'est même l'affolement.

On regrette, en effet, du côté de Poznan, que l'Eurovision ne soit pas en mesure de téléviser l'événement.

Wojtek Fibak s'en est même inquiété.

Cet après-midi, à 15 heures, LL. AA. SS. le prince Rainier III, la princesse Grace et leurs enfants vont donc pouvoir, à leur tour, découvrir le talent de ce nouveau venu dans le circuit W. C. T...

...Mais remarquer aussi que toute l'Argentine est concernée par ce « combat » que va livrer Guillermo Vilas.

Un an environ après Carlo Monzon, un autre « gaucho » va entrer dans l'arène.

Et maintenant... faites vos jeux !

Roger DRIÈS.





L'Argentin Vilas (à gauche) et le Polonais Fibak.

(Photos Oggero et « N.-M. »)

Le programme du jour

COURT A

15 h : Finale de la coupe de S.A.S. le prince de Monaco (5 sets) : Fibak c. Vilas.

Déjà un titre pour Fibak : le double associé à Meiler devant Borg et Vilas !

Le double messieurs, épreuve comptant pour le tournoi de W.C.T., s'est terminé avec la victoire de la paire polono-allemande composée de Fibak et de Meiler, qui se sont imposés en deux sets devant la formation argentino-suédoise composée de Vilas et de Borg.

Un excellent premier set avait enthousiasmé les très nombreux spectateurs, les deux équipes ayant sauvé de nombreuses balles de match, avant que la manche fut enfin ravie par Meiler et Fibak.

Au deuxième set, il n'y avait presque plus de compétition, puisque la paire polono-allemande ne concéda qu'un seul jeu à ses adversaires, avant de vaincre (7-6 tie break 7-5, 6-1).

D'autre part, la coupe de la Société des bains de mer (le Casino de Monaco), dotée de 40.000 F de prix, a été remportée par l'Australien Paul Kronk (6-1, 6-3, 6-1).

Les Françaises Mmes Darmor et Lovera n'ont été battues que de justesse dans la finale du double dames, 6-3, 7-5.

Le Français Patrice Dominguez s'est adjugé la finale de l'épreuve de consolation, aux dépens du Tchécoslovaque J. Hrebec (8-4).



La finale en cinq sets

Cette ultime confrontation entre Fibak et Vilas aura lieu au meilleur des cinq sets, pour la première fois depuis le début de l'organisation W.C.T., à Monte-Carlo.

Début du match : 15 h.

MONACO VILAS comme prévu

Il a battu Fibak en trois sets

Il n'y a plus de saisons. Un comble : les parasols garnissant la grande terrasse du Monte-Carlo Country Club se sont transformés en parapluie ! Qu'il est triste de jouer dans de telles conditions, en avril, sur la Côte d'Azur.

Cette finale du Marlboro Classic constituait le bouquet d'un feu d'artifice qui avait duré une semaine. La pluie est pareille au brouillard, la clarté des fusées vous arrive diffuse, les artificiers ont du mal à allumer les mèches.

Dans la tribune princière, LL.AA.SS. le prince Rainier III et la princesse Grace, en compagnie de leurs enfants, la princesse Stéphanie et le prince Albert, sont restés stoïques sous l'ondée. Nous avons noté dans cette tribune la présence de la princesse Antoinette, du prince de Polignac, MM. Delanney, administrateur de la S.B.M., le marquis Ruffo di Squaletta, M. Horsten, membre du comité du M.T.C., M. Gervais de Laffont, aide de camp de S.A.S. le prince Rainier, et M. Bernard Noat, directeur du tournoi.

Wojtek Fibak avait revêtu sa tenue mascotte jaune poussin, assortie à la couleur des balles. Guillermo Vilas était resté fidèle à sa chemise rouge et bandeau frontal.

La partie commença à 15 h 15, moins de deux heures plus tard le prince Rainier remettait le trophée à Vilas. Il n'y eut aucun suspense. La différence entre les deux joueurs était trop grande. Le Polonais ne put qu'enlever un jeu par set dans les deux premières manches, donnant ainsi raison aux pronostics de Jean-Noël Grinda. Courageux, il s'accrocha dans le troisième set. Mais Vilas faisait penser à un fauve galopant par plaisir à côté de sa proie pour mieux s'en délecter. Au huitième jeu Fibak sauva une balle de match pour revenir à 4-5. Ce fut son chant du cygne.

En simple dames, Helga Masthoff a confirmé son talent. Menée 3 à 0 dans le premier set, elle refit calmement son retard. L'Allemande, sans avoir l'air d'y toucher, a des balles profondes et difficiles. Quant à l'Uruguayenne Bonicelli elle eut tort d'abuser des « amorties ».

Dominique Bedel brillant

En coupe Hussein-Pacha, le Raphaëlois Dominique Bedel s'est montré tout à son avantage. Le Suédois Palmer était loin de s'attendre à pareil bombardement. Le voyage du Varois du Nice L.T.C. en Australie semble l'avoir totalement transformé. Il joue juste, se montre régulier, monte bien à la volée, défend avec brio. Cinq sets également étaient prévus pour ce match, il n'en eut besoin que de trois.

La Sud-Africaine, Mlle Simmonds, a remporté deux épreuves, la coupe du M.C.C.C. (moins de 18 ans) devant la Suissesse Jolissaint et la coupe du club allemand international de Monaco face à Mme C. Sherriff.

La fatigue ne semble pas avoir de prise sur cette jeune fille. Elle avait pourtant disputé dix matches en trois jours. Un geste à signaler : elle tint à offrir son premier bouquet à la princesse Grace.

En coupe Milica Banac le Français Thomas Kuentz n'a concédé qu'un jeu en deux sets à l'Espagnol E. Osta.

Ainsi se terminait un tournoi qu'on nous annonce encore plus brillant l'an prochain. Acceptons-en l'augure.

André DIEHL.

Les résultats

Coupe S.A.S. le prince de Monaco (simple messieurs) : G. Vilas (Arg.) bat W. Fibak (Pol.), 6-1, 6-1, 6-4.

Coupe Jakobshorn-Davos (simple dames) : Mme H. Masthoff (All.) bat Mlle F. Bonicelli (Uru.), 6-4, 6-2.

Coupe Hussein-Pacha (simple messieurs, moins de 21 ans) : D. Bedel (Fra.) bat O. Palmer (Suè.), 6-3, 6-1, 6-4.

Coupe Milica Banac (simple jeunes gens, moins de 18 ans) : Th. Kuentz (Fra.) bat E. Osta (Esp.), 6-1, 6-0.

Coupe du Club allemand international de Monaco (simple dames, catégorie A) : Mlle Simmonds (Afr. S.) bat Mme C. Sherriff, 6-3, 6-3.

Coupe Michel Bivort (vétérans seniors) : L. Bergelin (Suè.) bat S. Verrati (Fra.), 6-2, 7-6.

(Vétérans seniors) : W. Kilthau (All.) bat A. Pellikan (Ita.), 6-7, 6-3, 6-2.

Coupe des Quatre-Mousquetaires : L. Bergelin-S. Verrati battent J.-P. Jauffret-Junières, 6-2, 6-1.

Coupe Vlamir-Landau (garçons moins de 15 ans) : J. Fuddala (Aut.) bat Weitzenburger (All.), 9-7.

Coupe Francis-Garnero (moins de 21 ans jeunes filles) : Mlle A. Rosa (Ita.) bat Mlle Villaverde (Arg.), 6-1, 6-4.

Coupe du Monte-Carlo Country Club (moins de 18 ans jeunes filles) : Mlle Simmonds (Afr. S.) bat Mlle Ch. Jolissaint (Sui.), 6-0, 6-1.

SBM MONTE-CARLO Marlboro Classic Marlboro



C'est fini : Vilas (à droite) serre la main de son adversaire. (Photo Briano)

John Mac DONALD dévoile les projets de la W.C.T. pour 1977

« Nous pensons être de retour à Monte-Carlo avec nos joueurs en 1977 », nous a assuré John Mac Donald, directeur européen de la WCT hier. Il y aura des changements importants dans l'organisation américaine, nous a-t-il encore avoué.

Le nombre des tournois organisés par la WCT sera réduit en tout et pour tout à treize à la place de vingt-cinq pour 1976, et on n'envisage que quatre tournois en Europe : Monte-Carlo, Stockholm, Londres et Rotterdam.

Quarante champions seront invités à se joindre à l'organisation WCT qui maintiendra ses deux tournois « masters » en simple à Dallas et en double à Kansas City.

Une grande nouveauté : les tournois organisés par la WCT vont, dès le 1er janvier 1977, être incorporés dans les séries des tournois Grand prix fédération internationale (dont le « sponsor » pour 1977 va d'ailleurs changer) et les joueurs bénéficieront de points WCT aussi bien que Grand prix.

De plus la WCT qui va appeler leurs tournois dès à présent « World Series » fera disputer des tournois dits « Satellites » dotés de 50.000 dollars de prix pour l'Europe et dont les quatre meilleurs placés joueront dans les tournois WCT (28 joueurs fixes plus les quatre rentrants)

Il n'y aura plus de tournois concurrents WCT pendant une seule semaine donc, pour le cas de Monte-Carlo le tournoi joué aux Etats-Unis cette semaine (Charlotte) n'aura plus lieu simultanément...

« Au revoir. A Pâques 77 à Monte-Carlo », devait nous dire John Mac Donald qui n'a pas été découragé par le temps médiocre. Venir à Monte-Carlo même sous la pluie reste une joie pour lui et ses « boys ».

L. O.

Fibak

"J'ai été trahi par ma nervosité"

17 h 05. Le tournoi 1976 a vécu. Guillermo Vilas, victorieux, se dirige vers la loge princière pour y recevoir les félicitations de LL. AA. SS. le prince Rainier III et la princesse Grace.

A ses côtés Wojtek Fibak.

Remise des trophées, hymne argentin, applaudissements de la foule, visiblement satisfaite : « *La pluie a-t-elle été un handicap pour votre jeu ?* demande notamment S.A.S. le prince souverain à Guillermo Vilas. Réponse de l'Argentin : « *Il est certes difficile de jouer sous la pluie, j'ai adapté mon jeu en conséquence.* »

« *Il m'a posé ensuite la question de savoir si le vent de ces derniers jours, qui avait été en particulier fatal à Borg, n'avait pas joué un rôle de trouble-fête. Je lui ai répondu qu'effectivement le pire ennemi du tennisman était bien le vent* », nous a confié aussi le successeur de « Manolo » Orantès au palmarès de ce tournoi, alors que nous l'interrogions après cette conversation avec les différentes personnalités.

Quant à Fibak, il a reconnu, quelques heures plus tard, devant les caméras de Télé Monte-Carlo, la supériorité de Guillermo Vilas : « *J'avais l'espoir d'arracher un set, mais je me suis vite rendu compte que c'était impossible. Il était, à mon avis, imbattable en ce lundi de Pâques, du moins dans le contexte de cette partie.* »

Le champion polonais a quand même eu l'impression, pendant un bref instant, au cours du troisième set, que la situation lui a été favorable : « *Alors que nous en étions à quatre partout, j'ai eu une balle qui m'aurait permis de prendre ce neuvième jeu. Mais j'étais tellement nerveux à ce moment-là, que j'ai raté ce point très important.* »

Cette fatale volée de coups droits n'aurait peut-être pas changé la physionomie de ce match mais elle aurait toutefois permis d'entretenir ce brin de suspense que souhaitait le public.

Quoi qu'il en soit Guillermo Vilas a amplement mérité ce succès qui lui permet de marquer des points pour la suite de la compétition : « *Je prends, grâce à cette victoire, un rang de choix en vue de l'épreuve finale à Dallas, qui opposera les huit meilleurs du classement de la W.C.T.* »

Mais sur le plan sentimental l'Argentin est également comblé de l'avoir emporté en Principauté : « *C'est ici que Carlos Monzon a triomphé à deux reprises dans le championnat du monde de boxe. En Argentine, désormais, Monte-Carlo est synonyme de victoire.*

« *Je suis fier de « succéder » en quelque sorte à Carlos...* »

Vilas n'aura d'ailleurs pas perdu de temps pendant son séjour en Principauté. Il a pris, en effet, contact avec de nombreuses personnalités, avec la ferme intention de s'y établir lui-aussi : « *Je vais effectivement revenir très prochainement ici pour trouver un appartement... proche de celui de mon ami Borg.* »

Vilas, sitôt son match terminé, a essayé de nouvelles raquettes que lui ont présentées des inventeurs.

En attendant il quitte, dès ce matin, la Côte d'Azur, car la compétition se poursuit à un rythme infernal.

En compagnie de Fibak et du Suédois, Vilas s'envolera, en effet, à 9 h ce matin, pour Stockholm. Tous disputeront le premier tour dès cet après-midi. Fibak affrontera le Suédois Norberg, tandis que Vilas en découdra avec l'Allemand Meiler.

oOo

En dépit des conditions météorologiques, ce tournoi 1976 a remporté un très brillant succès, grâce, surtout, aux organisateurs qui, pendant une semaine, n'ont pas ménagé leurs efforts. Il convient de féliciter et de remercier notamment la Société des Bains de Mer, principale organisatrice par l'intermédiaire du prince L. de Polignac, président de la S.B.M. ; le directeur de ce tournoi, M. Delanney ; M. Bernard Noat et son comité composé de MM. Astric, Horsten, Pasquier, Steiner ; Mac Donald et Svehlik, de la W.C.T. ; Mme Mérino, MM. Guglielmi, Antoni, Acquilina, Daumerie, Wycoco, Trucchi, Rocca, Merialdo, Jeremenko, Sobra, Caramello et Mme ; le juge-arbitre M. Ostertag, Mme Durr, MM. Balleret, Biaggi, Dorfman, Combastel, Darquié, Vincent, les Drs Tajan, Missonier, Nicorni, etc., ainsi que tous ceux qui, de près ou de loin, ont facilité la tâche de la presse et des différentes parties intéressées.

Roger DRIES.

22
KWIETNIA
1976 R.

W sztokholmskiej hali

FIBAK — NORBERG

6:1, 6:0!

SZTOKHOLM, 22.4 (tel. wł.). W środę rozpoczął się w Sztokholmie (w hali) ostatni z tegorocznych turniejów WCT zaliczany do mistrzostw świata. Nasz najlepszy tenisista, **Wojciech Fibak,** odniósł w pierwszej rundzie wysokie zwycięstwo nad najlepszym aktualnie halowym zawodnikiem Szwecji — Rolfem Norbergiem 6:1, 6:0.

W drugiej rundzie mistrzowskiego turnieju Fibak trafi na swojego niedawnego przeciwnika z Monte Carlo — Argentyńczyka Guillermo Vilasa.

W czwartek zwycięzcy finału dnia z Monte Carlo: Fibak — Meiler (RFN) spotkają się z parą włosko-holenderską: Panatta — Okker.

Wyniki innych ciekawszych spotkań:

Gra pojedyncza mężczyzn:

Hrebec (CSRS) — Panatta (Włochy) 2:6, 6:7; Edmonson (Australia) — Andersson (Szwecja) 6:2, 6:2; Okker (Holandia) — Crealy (Australia) 8:4, 6:4; Metrewell (ZSRR) — Zabrodsky (CSRS) 6:1, 6:2.

w

Fibak w finale turnieju w Sztokholmie

W poniedziałek w finale turnieju WCT w Sztokholmie Wojciech Fibak zmierzy się z Rumunem Ilie Nastase. Organizatorzy rozgrywek postanowili przenieść ten pojedynek o jeden dzień, ponieważ w niedzielę telewizja szwedzka nadawała kilkugodzinną transmisję z hokejowych mistrzostw świata z Katowic.

W pojedynku półfinałowym mistrz polski Wojciech Fibak zwyciężył 32-letniego zawodnika holenderskiego Tomma Okkera w dwóch setach 6:4, 7:5. Warto dodać, że Okker rozstawiony był jako nr 4 w turnieju.

W pierwszym secie tenisista polski nie miał większych kłopotów. Kontrolował grę i dyktował tempo. Po zwycięstwie nad Vilasem Polak stał się ulubieńcem sztokholmskiej publiczności, która gorąco go dopingowała do walki. Fibak wygrał pierwszego seta w pięknym stylu 6:4.

W drugim secie do głosu doszedł rutynowany tenisista holenderski. Poprzedniego dnia uważnie obserwował on pojedynek Fibaka z Vilasem i wypracował taktykę która w drugim secie okazała się skuteczna. Grał w sposób urozmaicony, często zmieniał rytm i objął prowadzenie 5:2. Jednak Fibak poderwał się do walki zdobył dwa kolejne gemy. Przy stanie 5:4 tenisista holenderski wyrzucił trzy kolejne piłki i miał 40:0, a więc trzy kolejne setbole. I właśnie w tym momencie zaczęła się wspaniała seria Fibaka, posłał dwa serwisowe „asy" a następnie minął przy siatce desperacko atakującego Holendra. Te piłki zadecydowały praktycznie o spotkaniu. Okker nie był w stanie zmobilizować sił w ostatnich decydujących gemach.

Po meczu Wojciech Fibak powiedział: „Po zwycięstwie nad Vilasem uwierzyłem w swe siły. Byłem przekonany, że pokonam Okkera. Myślę, że jest on łatwiejszym przeciwnikiem niż Vilas. Nasz pojedynek miał całkowicie odmienny charakter niż mecz z Vilasem. Gra była bardziej urozmaicona, ciekawsza choć może mniej zacięta.

Czuję się znakomicie i czekam na pojedynek z Rumunem Nastase. Tenisista rumuński znany ze swej ekstrawagancji kiedyś obraził się na mnie i nie odzywał się do mnie pół roku. Dzisiaj po meczu z Okkerem przyszedł do szatni i złożył mi gratulacje.

Po turnieju sztokholmskim wyjeżdżam na finał mistrzostw świata WCT w grze podwójnej do Kansas City"

W. Fibak: „To najcenniej sukces w mojej karierz

„Zwycięstwo nad Argentyńczykiem Guillermo uważam za najcenniejszy sukces w swej dotychczas rierze sportowej" — powiedział mistrz Polski Wojc bak po swym sukcesie w Sztokholmie. Nie tylko dla Argentyńczyk jest jednym z najlepszych tenisistów ale także dlatego, że jeszcze nigdy nie grałem na ta ziomie jak właśnie z Vilasem. Być może zmobilizow fakt, że przed tygodniem w finale turnieju w Mon przegrałem właśnie z nim i teraz chciałem zrewanż za tę porażkę".

Pojedynek Fibak — Villas w ćwierćfinale turnieju sztokholmskiego trwał 2 godziny i 50 minut i przyniósł publiczności wiele emocji. Była to najciekawsza z dotychczasowych gier turnieju. Początkowo grający w głębi kortu Argentyńczyk prowadził dość łatwo. Pierwszego seta wygrał 6:4, a w drugim przy stanie 5:3 miał meczbola. Wydawało się, że i tym razem odniesie zdecydowane zwycięstwo. Fibak obronił jednak piłkę meczową i zachęcony tym powodzeniem ruszył do ataku. Obraz gry uległ zmianie w 9 gemie tenisista polski wygrał trzy kolejne piłki i wyrównał na 5:5. Gorąco dopingowany przez publiczność p następnie serwis prze obejmując prowadze Końcówka tego seta pisem wspaniałych un ści Fibaka. Kiedy A czyk ruszył do siatk minął go precyzyjny spinlobem, by nastę grać piłkę zagraniem ja wobec którego pr był bezradny. Publicz go oklaskiwała to zag trza Polski, który stan setów na 1:1.

W trzecim, decy trwała zacięta walka piłkę. Argentyńczyk trowany grał defensyw kając na błędy przeci bak walczył z fantaz sto ryzykował ataki, przeciwników nie zd nak przełamać serwi stanie 6:6 o zwycięst rozstrzygnąć tie bre razem lepszy okazał s tenisista, który wygr dującego seta 7:6, re się za porażkę w Mon

POLSKA — WŁO W WYZNACZONYM T

Strona włoska odrzuci rzycję PZT w sprawie cia meczu tenisowego o visa Polska — Włochy nia — 2 maja) na termi szy. Zarówno organizat kania we Florencji jak Związek Tenisowy p PZT, że nie zgadzają się ne.

W tej sytuacji druży wystąpi prawdopodobni ważnie osłabionym skła ciech Fibak nie będzie wał wyjeździa na finały świata WCT w deblu City, a Jacek Niedzw może startować, ponieważ leczył jeszcze kontuzji

Stanowisko Włochów utrzymania terminu parła Międzynarodowa Tenisowa (ILTF). (PAP



Fibak w czasie pojedynku z Okkerem.



Finałowy przeciwnik Wojciecha Fibaka — Ilie Nastase.

Fot. MF

Przegrana Fibaka i Meilera z deblem Panatta - Okker

SZTOKHOLM, 22.4. (tel. wł.). Podczas rozgrywanego w Sztokholmie ostatniego turnieju z cyklu rozgrywek o tenisowe mistrzostwo świata (WCT) rozstawiona jako nr 1 para **Fibak — Meiler** przegrała z deblem Okker — Panatta 4:6, 1:6. Włoch i Holender rozegrali doskonały mecz. „Nokautujący" serwis Panatty i świetny wolej Okkera nie były jednak główną przyczyną porażki „naszej" pary. Meiler był w tym dniu wyraźnie niedysponowany (zatrucie jedzeniem) i bardzo często pudłował wiele łatwych piłek.

Zwycięzcy tego meczu umiejętnie wykorzystali oświetlenie hali, stosując wysokie loby, z którymi Meiler nie mógł sobie poradzić.

Fibak i Meiler będą grali jeszcze w turnieju pocieszenia, który również może im zapewnić punkty w klasyfikacji WCT. Będą one cenne przy rozstawieniu par w finałowym turnieju WCT, który odbędzie się na początku maja, w Kansas City (USA).

W piątek, w 1/4 finału singla, Fibak grać będzie z Vilasem. W jedynym dotychczas rozegranym ćwierćfinale Holender Okker pokonał Metrowelego (ZSRR) 6:3, 6:2.

Pozostałe pary ćwierćfinałowe tworzą: Borg—Panatta, Edmondson—Nastase.

Jak dotychczas najładniejszy mecz w turnieju rozegrali Rumun Nastase z Czechosłowakiem Kodeszem. Stosunkowo łatwe zwycięstwo odniósł Nastase, wygrywając 6:3, 6:2.

POLSKA—WŁOCHY o Puchar Davisa W INNYM TERMINIE?

WARSZAWA. Polski Związek Tenisowy wystosował telegramy do Włoskiego Związku Tenisowego oraz Międzynarodowej Federacji Tenisowej (ILTF) z propozycją zmiany terminu meczu o Puchar Davisa Polska — Włochy, przewidzianego na 30 kwietnia — 2 maja, we Florencji.

Strona polska motywuje swą prośbę faktem, że w tym czasie co mecz we Florencji, rozgrywany będzie w Kansas City finałowy turniej deblowy mistrzostw świata WCT. W finałach tych — jak wiadomo startuje także reprezentant Polski, Wojciech Fibak.

PZT zaproponował, aby spotkanie Polska — Włochy odbyło się w dniach 7—9 maja, bądź też 14—16 maja. Warto tu dodać, że przed dwoma laty na wniosek ILTF przesunięty został termin mecz Polska — Szwecja w Baastadt, ponieważ kolidował on z rozgrywkami WCT.

WOJCIECH FIBAK POKONAŁ G. VILASA

Wielki sukces odniósł Wojciech Fibak w sztokholmskim turnieju tenisowym W.C.T. wygrywając w piątek ćwierćfinałowy pojedynek z Argentyńczykiem G. Vilasem 4:6, 7:5, 7:6.

Dziś: FIBAK - NASTASE!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Ćwierćfinałowy pojedynek Fibak — Vilas trwał 2 godziny i 50 minut i był niezwykle emocjonujący i zacięty. Była to najciekawsza z dotychczasowych gier turnieju. Początkowo grający w głębi kortu Argentyńczyk dość łatwo objął prowadzenie i wygrał pierwszego seta 6:4, a w drugim przy stanie 5:3 miał meczbol. Fibak obronił jednak piłkę meczową, a następnie wygrał cztery kolejne gemy i wyrównał na 1:1. W trzecim secie trwała zacięta walka o każdą piłkę. Vilas cofnął się do defensywy, czekając na błędy przeciwnika. Fibak walczył jednak z ogromną fantazją, a jego ataki były nader skuteczne.

— „Zwycięstwo nad Vilasem uważam za najcenniejszy sukces w swej dotychczasowej karierze sportowej — powiedział Wojciech Fibak po zakończonym meczu. — Nie tylko dlatego, że Argentyńczyk jest jednym z największych tenisistów świata, ale głównie dlatego, że jeszcze nigdy nie grałem na takim poziomie, jak właśnie z nim".

Półfinałowy przeciwnik Polaka, 32-letni Holender **Tommy Okker** rozstawiony był w tym turnieju jako numer 4. Tylko dwóch setów potrzebował nasz tenisista na pokonanie swego rywala. W pierwszym Fibak nie miał większych kłopotów. Gorąco dopingowany przez sztokholmską publiczność kontrolował grę i dyktował tempo wygrywając w pięknym stylu 6:4. W drugim secie do głosu doszedł jednak rutynowany tenisista holenderski. Grał w sposób urozmaicony, często zmieniał rytm i objął prowadzenie 5:2. Jednak Fibak poderwał się do walki i zdobył dwa kolejne gemy. Przy stanie 5:4 Holender prowadził już 40:0 i właśnie w tym momencie zaczęła się wspaniała seria Fibaka. Posłał dwa serwisowe „asy", a następnie minął przy siatce desperacko atakującego przeciwnika. Te piłki przesądziły o losach spotkania. Okker nie był w stanie zmobilizować się do dalszej walki na korcie w sztokholmskiej hali.

W finale gry podwójnej spotkają się Panatta (Włochy) i Okker (Holandia) z Rumunem Nastase i Metrewelim (ZSRR). Para włosko-holenderska pokonała w półfinale Australijczyków Gilbinana i Edmondsona 6:1, 6:1, a Nastase z Metrewelim awansowali walkowerem, gdyż debel Borg (Szwecja) — Vilas (Argentyna) nie stanął do walki z powodu niedyspozycji Argentyńczyka.

Dużo miejsca poświęca Fibakowi szwedzka prasa. Ukazało się szereg obszernych artykułów w których podstawiana jest zwłaszcza dojrzałość i opanowanie naszego tenisisty.

„Nie jest łatwo wejść do ekskluzywnego klubu, jaki tworzy międzynarodowa elita tenisowa — pisze „Svenska Dagbladet". Fibakowi udaje się właśnie to trudne zadanie". Również „Dagens Nyheter" — największa poranna gazeta skandynawska — jest zdania, że Fibak „znajduje się na drodze do wywalczenia sobie trwałego miejsca w tenisowym klubie gwiazd. Fibak w krótkim czasie stał się tak dojrzały, że może zwyciężać najlepszych". Zwraca się uwagę na doskonały forhand i wolej, stanowiące — jak pisze prasa szwedzka — główną broń Polaka. Chwalili się go również za taktykę. Fibak musi natomiast poprawić serwis — uważają szwedzcy specjaliści.

w finale
w Sztokholmie

inale turnieju WCT w Sztokholmie Woj się z Rumunem Ilie Nastase. Organiza tanowili przenieść ten pojedynek o je- niedzielę telewizja szwedzka nadawa smisję z hokejowych mistrzostw świa-

kowym Fibak wodni- na Ok- 3:4, 7:5 rozsta- turnie- enisista ych klo i dyk- ięstwie się ulu publicz dopingo wygra ięknym głosu d sista ho- go dnia pojedy wypra drugim uleczna. maicony, objął k Fibak zdobył y stanie ył wyjaz niał 40:0, setbole encie za

częła się wspaniała seria Fiba ka, posłał dwa serwisowe „asy" a następnie minął przy siatce desperacko atakującego Holen dra. Te piłki zadecydowały praktycznie o spotkaniu. Okker nie był w stanie zmobilizować sił w ostatnich decydujących gemach.

Po meczu Wojciech Fibak powiedział: „Po zwycięstwie nad Vilasem uwierzyłem w swe siły. Byłem przekonany, że pokonam Okkera. Myślę, że jest on łatwiejszym przeciwnikiem niż Vilas. Nasz pojedynek miał całkowicie odmienny charakter niż mecz z Vilasem. Gra była bardziej urozmaicona, ciekawsza choć może mniej zacięta.

Czuję się znakomicie i czekam na pojedynek z Rumunem Nastase. Tenisista rumuński znany ze swej ekstrawagancji kiedyś obraził się na mnie i nie odzywał się do mnie pół roku. Dzisiaj po meczu z Okkerem przyszedł do szatni i złożył mi gratulacje.

Po turnieju sztokholmskim wyjeżdżam na finał mistrzostw świata WCT w grze podwójnej do Kansas City".



czasie pojedynku z Okkerem.

W. Fibak: „To najcenniejszy sukces w mojej karierze"

„Zwycięstwo nad Argentyńczykiem Guillermo Vilasem uważam za najcenniejszy sukces w swej dotychczasowej karierze sportowej" — powiedział mistrz Polski Wojciech Fibak po swym sukcesie w Sztokholmie. Nie tylko dlatego, że Argentyńczyk jest jednym z najlepszych tenisistów świata, ale także dlatego, że jeszcze nigdy nie grałem na takim poziomie jak właśnie z Vilasem. Być może zmobilizował mnie fakt, że przed tygodniem w finale turnieju w Monte Carlo przegrałem właśnie z nim i teraz chciałem zrewanżować się za tę porażkę".

Pojedynek Fibak — Villas w ćwierćfinale turnieju sztokholmskiego trwał 2 godziny i 50 minut i przyniósł publiczności wiele emocji. Była to najciekawsza z dotychczasowych gier turnieju. Początkowo grający w głębi kortu Argentyńczyk prowadził dość łatwo. Pierwszego seta wygrał 6:4, a w drugim przy stanie 5:3 miał meczbola. Wydawało się, że i tym razem odniesie zdecydowane zwycięstwo. Fibak obronił jednak piłkę meczową i zachęcony tym powodzeniem ruszył do ataku. Obraz gry uległ zmianie w 9 gemie tenisista polski wygrał trzy kolejne piłki i wyrównał na 5:5. Gorąco dopingowany przez publiczność przełamał następnie serwis przeciwnika, obejmując prowadzenie 6:5. Końcówka tego seta była popisem wspaniałych umiejętności Fibaka. Kiedy Argentyńczyk ruszył do siatki, Polak minął go precyzyjnym Topspinlobem, by następnie wygrać piłkę zagraniem z woleja wobec którego przeciwnik był bezradny. Publiczność długo oklaskiwała to zagranie mistrza Polski, który wyrównał stan setów na 1:1.

W trzecim, decydującym trwała zacięta walka o każdą piłkę. Argentyńczyk skoncentrowany grał defensywnie, czekając na błędy przeciwnika. Fibak walczył z fantazją i często ryzykował ataki. Żaden z przeciwników nie zdołał jednak przełamać serwisu. Przy stanie 6:6 o zwycięstwie miał rozstrzygnąć tie break. Tym razem lepszy okazał się polski tenisista, który wygrał decydującego seta 7:6, rewanżując się za porażkę w Monte Carlo.

PAP



Finałowy przeciwnik Wojciecha Fibaka — Ilie Nastase.

Fot. MF

POLSKA — WŁOCHY W WYZNACZONYM TERMINIE

Strona włoska odrzuciła propozycję PZT w sprawie przesunięcia meczu tenisowego o Puchar Davisa Polska — Włochy (30 kwietnia — 2 maja) na termin późniejszy. Zarówno organizatorzy spotkania we Florencji jak i Włoski Związek Tenisowy powiadomili PZT, że nie zgadzają się na zmianę.

W tej sytuacji drużyna polska wystąpi prawdopodobnie w poważnie osłabionym składzie. Wojciech Fibak nie będzie grał, ponieważ wyjeżdża na finały mistrzostw świata WCT w deblu do Kansas City, a Jacek Niedźwiedzki nie może startować, ponieważ nie wyleczył jeszcze kontuzji ręki.

Stanowisko Włochów w sprawie utrzymania terminu meczu poparła Międzynarodowa Federacja Teniscwa (ILTF). (PAP)

EXPRESS SPORTOWY

Halo, tu Sztokholm!

W pojedynku z Nastase dam z siebie wszystko - zapewnia Wojciech Fibak

CAŁY dosłownie Sztokholm od kilku dni żyje tenisem. Wprawdzie rodak Szwedów, Bjoern Borg dość szybko został wyeliminowany, ale pasjonujące, stojące na wysokim poziomie pojedynki innych powodują, że hala, w której rozgrywany jest ostatni eliminacyjny turniej z cyklu mistrzostw świata, okupowana jest dosłownie przez publiczność, a bilety na finał dochodzą u szwedzkich „koników" do zawrotnej sumy 200 koron!

W wielkim finale naprzeciwko słynnego Rumuna Ilie Nastase staje nasz Wojciech Fibak. Polak po wyeliminowaniu kolejno Szweda Norberga, drugiej rakiety świata Argentyńczyka Vilasa i doskonałego Holendra Okkera, jest wielkim faworytem szwedzkich miłośników tenisa, którzy liczą na jakąś niespodziankę.

Jak ze słynnym tenisistą grać będzie Polak? Jaką zastosuje taktykę? Aby odpowiedzieć czytelnikom „Expressu" na te pytania, dzwonimy do hotelu Szeraton, gdzie mieszka nasz tenisista.

— Mecz rozpoczyna się o godzinie 19 — odpowiada W. Fibak. — Oczywiście jest w całości transmitowany przez telewizję, turniej cieszy się bowiem w stolicy Szwecji wielkim zainteresowaniem. Jestem miłe zaskoczony popularnością, jaką cieszę się w Sztokholmie. Prawie we wszystkich gazetach ukazały się ze mną wywiady. Wszyscy pytają: czy boi się pan Nastase?

— O właśnie. Czy się Pan go boi?

— Skądże znowu! Nigdy nie bałem się żadnego rywala. Przeciwnie! Aż palę się do gry, bo wiem, że staję przed wielką szansą. Nastase jest w wielkiej formie. Wygrał w 2 setach z Panatta, a Włoch pokonał przecież Borga. Rumun wrócił właśnie z Hawajów, aż tryska zdrowiem. Ale i ja czuję się w dobrej dyspozycji. Łatwo się nie poddam...

— Czego się Pan najbardziej obawia ze strony Nastase?

— Jego różnych, „pozatenisowych" zagrywek, z których przecież jest znany. Ostatnio grałem z nim dwukrotnie:



Najlepszy nasz tenisista, Wojciech Fibak w akcji

Fot. CAF

w Atlancie i w Helsinkach. Oba spotkania przegrałem i w obu wyprowadził mnie Rumun łatwo z równowagi. Będę się starał, aby tym razem to mi się nie przytrafiło.

— Doszły nas słuchy, że Pana deblowy partner Meiler jest chory i podobno nie wystartuje w Kansas City. Czy w związku z tym nie zagra Pan w spotkaniu o Puchar Davisa z Włochami?

Meiler po prostu się czymś zatruł. w niedzielę rozmawiałem z nim telefonicznie i zapewnił mnie, że wszystko jest w porządku. On wylatuje w wtorek do Stanów z Monachium. Ja do Sztokholmu. Spotkamy się na miej-

Czy wiecie już, kto będzie Waszymi rywalami w pierwszym pojedynku?

Tak. Australijska para Case i Mi- . Jest ona mało znana w Europie tychczas z nią nie graliśmy. Ale upuje w reprezentacji swojego kra- rozgrywkach Pucharu. To świadczy jej klasie.

W rozmowie z „Expressem" z Carlo mówił Pan, że w ogólnej fikacji tegorocznych mistrzostw a znajduje się Pan na 24 pozycji. zajmuje Pan obecnie?

Według moich obliczeń mam 492 i starczają one na 14 pozycję. oficjalne rezultaty będą znane dowe wtorek. Do tego, bym wystąDallas w ścisłym finale 8 najlepgraczy zabrakło mi więc... jednećwfinału w jakimś turnieju. Muszę przyznać, że przystępując do imprezy, nie marzyłem nawet o takiej lokacie.

— Co praktycznie daje to wysokie miejsce?

— Mam zapewniony udział w wielu atrakcyjnych turniejach. Być może uda mi się w przyszłym roku zawędrować na liście jeszcze wyżej.

— Serdecznie Panu tego życzymy. (ab)

: FIBAK-NASTASE!

OKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dynek Fibak — Vilas trwał 2 godziny ykle emocjonujący i zacięty. Była to najowych gier turnieju. Początkowo grają- ntyńczyk dość łatwo objął prowadzenie i 6:4, a w drugim przy stanie 5:3 miał jednak piłkę meczową, a następnie wyny i wyrównał na 1:1. W trzecim secie każdą piłkę. Vilas cofnął się do defendy przeciwnika. Fibak walczył jednak z go ataki były nader skuteczne.

Vilasem uważam za najcenniejszy sukowej karierze sportowej — powiedział kończonym meczu. — Nie tylko dlatego, jednym z największych tenisistów świata, ale głównie dlatego, że jeszcze nigdy nie grałem na takim poziomie, jak właśnie z nim".

Półfinałowy przeciwnik Polaka, 32-letni Holender Tommy Okker rozstawiony był w tym turnieju jako numer 4. Tylko dwóch setów potrzebował nasz tenisista na pokonanie swego rywala. W pierwszym Fibak nie miał większych kłopotów. Gorąco dopingowany przez sztokholmską publiczność kontrolował grę i dyktował tempo wygrywając w pięknym stylu 6:4. W drugim secie do głosu doszedł jednak rutynowany tenisista holenderski. Grał w sposób urozmaicony, często zmieniał rytm i objął prowadzenie 5:2. Jednak Fibak poderwał się do walki i zdobył dwa kolejne gemy. Przy stanie 5:4 Holender prowadził już 40:0 i właśnie w tym momencie zaczęła się wspaniała seria Fibaka. Posłał dwa serwisowe „asy", a następnie minął przy siatce desperacko atakującego przeciwnika. Te piłki przesądziły o losach spotkania. Okker nie był w stanie zmobilizować się do dalszej walki na korcie w sztokholmskiej hali.

debel Borg (Szwecja) — Vilas (Argentyna) nie stanął do walki z powodu niedyspozycji Argentyńczyka.

Dużo miejsca poświęca Fibakowi szwedzka prasa. Ukazało się szereg obszernych artykułów w których podziwiana jest zwłaszcza dojrzałość i opanowanie naszego tenisisty.

„Nie jest łatwo wcisnąć się do ekskluzywnego klubu, jaki tworzy międzynarodowa elita tenisowa — pisze „Svenska Dagbladet". Fibakowi udaje się właśnie to trudne zadanie". Również „Dagens Nyheter" — największa poranna gazeta skandynawska — jest zdania, że Fibak „znajduje się na drodze do wywalczenia sobie trwałego miejsca w tenisowym klubie gwiazd. Fibak w krótkim czasie stał się tak dojrzały, że może zwyciężać najlepszych". Zwraca się uwagę na doskonały forhand i wolej, stanowiące — jak pisze prasa szwedzka — główną broń Polaka. Chwali się go również za taktykę. Fibak musi natomiast poprawić serwis — uważają szwedzcy specjaliści.

PO ZWYCIĘSTWACH NAD VILASEM I OKKEREM

Dziś: Fibak - Nastase!

Trwa wspaniała seria zwycięstw Wojciecha FIBAKA! W tydzień po zakwalifikowaniu się do finału silnie obsadzonego turnieju w Monte Carlo, nasz tenisista powtórzył swój wyczyn, tym razem na kortach Sztokholmu, gdzie dziś — w poniedziałek — zmierzy się w decydującej rozgrywce z Rumunem Ilie Nastase. W ćwierćfinale spotkał się ze swym finałowym przeciwnikiem z Monte Carlo, Argentyńczykiem Guillermo Vilasem, zwyciężając w trzech setach 4:6, 7:5, 7:6. W półfinale natomiast pokonał Holendra Tomma Okkera 6:4, 7:5.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 0

Poniedziałek, 26 kwietnia, Sztokholm, godz. 18.00

PASJONUJĄCY FINAŁ
FIBAK – NASTASE



Pięknymi zwycięstwami w turnieju WTC nad Vilasem i Okkerem, Wojciech Fibak podbił serca sztokholmskich kibiców tenisa. *Fot. „PS" Janusz Szewiński*

SZTOKHOLM, 25.4 (tel. wł.). W zmienionej nie do poznania, dzięki pięknej dekoracji z mnóstwem krzewów i kwiatów, wielkiej hali Stadionu Lodowego w Sztokholmie, dobiega końca ostatni turniej WTC. W finale gry pojedynczej Wojciech Fibak, który odniósł sensacyjne zwycięstwa nad Vilasem i Okkerem spotka się w poniedziałek o godz. 18.00 z Rumunem Ilie Nastase.

Polak rozegrał w piątek porywające spotkanie ćwierćfinałowe z rozstawionym w turnieju jako nr 1 Argentyńczykiem Guillermo Vilasem. Gra była niezwykle emocjonująca, stała na wysokim poziomie i obfitowała w wiele fantastycznych spięć. Trzysetowy mecz zakończony zwycięstwem Polaka 4:6, 7:5, 7:6, trwał aż trzy godziny i 5 min. Dopiero tie-break w trzecim secie, wygrany przez Fibaka 7:3 przesądził o jego sukcesie. Vilas, jak zwykle grał z końcowej linii kortu mocnymi liftowanymi uderzeniami, nie popełniając błędów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



odz. 18.00

NAŁ

ASE



serca sztokholmskich
PS" Janusz Szewiński

Guillermo Vilasem.
ująca, stała na wy-
w wiele fantastycz-
zakończony zwycię-
rwał aż trzy godzi-
k w trzecim secie,
zesądził o jego suk-
l z końcowej linii
derzeniami, nie po-

A STR. 3)

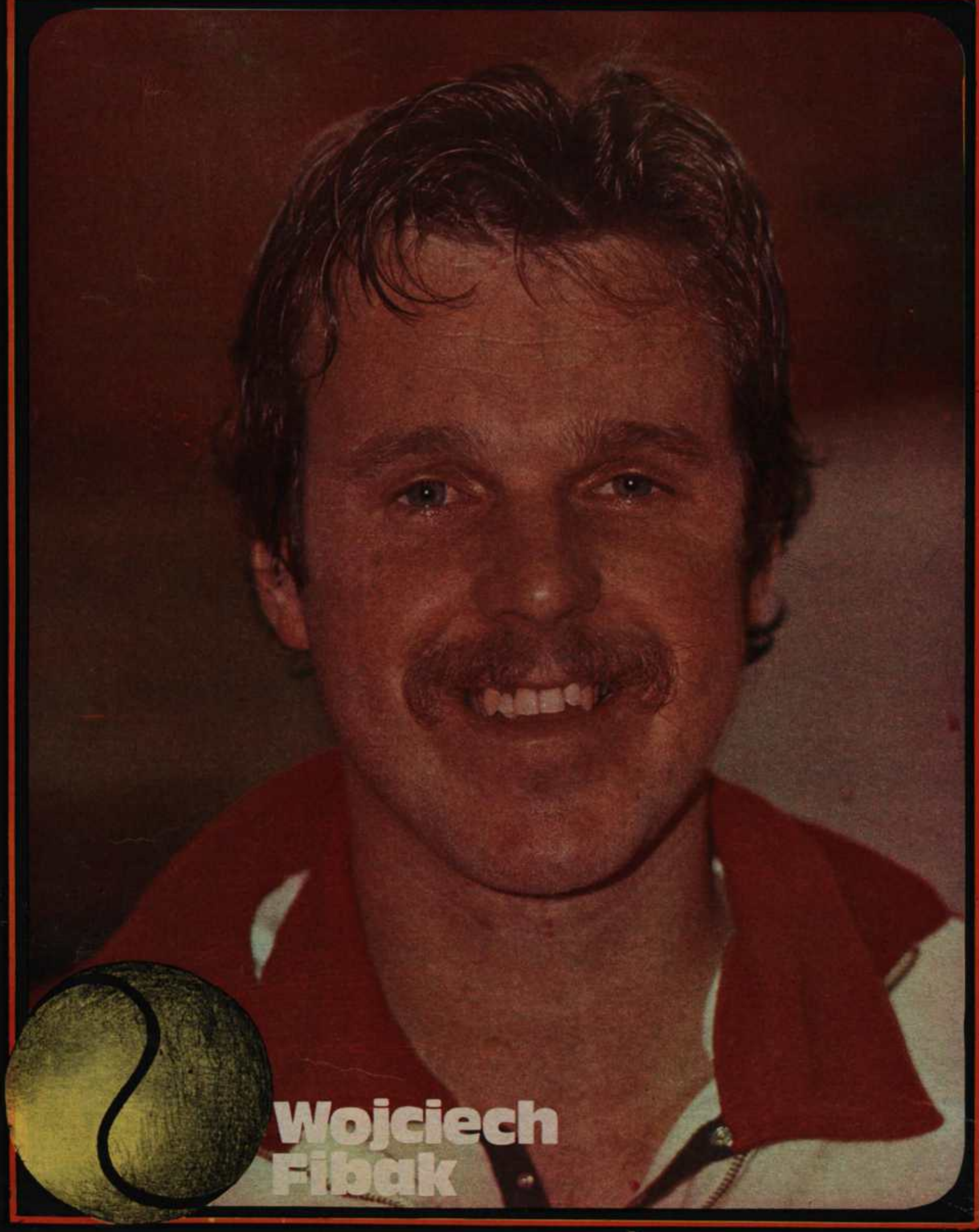

Fot. RYSZARD WESOŁOWSKI

PORTRET NA ŻYCZENIE Wiesławy Pilat z Chełma — WOJCIECH FIBAK

PO ZWYCIĘSTWACH

NAD VILASEM I OKKEREM

WOJCIECH FIBAK PUPILEM SZWEDÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Mecz charakteryzowały bardzo długie wymiany wysokich piłek ze strony Vilasa i muskających siatkę ze strony Fibaka. Polak umiejętnie zmieniał tempo gry. Po płaskich, zwalniających tempo bekhendach, następowały błyskawiczne ataki z forhendu. Fibak, mimo, że prezentował ciekawszy technicznie tenis, przez większą część meczu wydawał się przegrywać to spotkanie. **Spokój, niesłychana umiejętność koncentracji i odporność nerwowa pozwoliły mu na obronienie czterech meczboli w drugim secie:** pierwszego przy stanie 3:5, a potem trzech przy stanie 4:5. W tych krytycznych minutach nawet dziwne niekiedy decyzje sędziów na końcowych liniach kortu i utrata piłki spowodowana hukiem walącego się ogrodzenia (rozpędzony Kodesz, grający na sąsiednim korcie, wbiegł niemal na Fibaka) nie wyprowadziły Polaka z równowagi.

W decydującym secie sawodnicy wygrywali na zmianę swoje serwy. Wojna nerwów trwała w dalszym ciągu, gdyż Vilas serwujący jako pierwszy prowadził, a Polak musiał wyrównywać. Vilas prowadząc 4:3 miał trzykrotnie szansę na przełamanie serwisu Polaka. Końcówka meczu należała jednak do Fibaka, który wyrównał na 6:6, wygrywając do zera ostatniego gema i nie zagrożony wygrał tie-break: 1:0, 2:0, 3:0, 3:1, 3:2, 4:2, 4:3, 5:3, 6:3, 7:3.

Prasa szwedzka obszernie pisała o tym meczu zamieszczając zdjęcia Polaka i gratulując mu sukcesów w dniu imienin. Po walce w ćwierćfinale spodziewano się następnej porcji emocji w spotkaniu półfinałowym Fibak — Okker. Mecz ten miał przebieg zupełnie odmienny, gdyż przeciwnicy reprezentowali podobny styl gry i czuli dla siebie wielki respekt. Tym razem piłki z obu stron fruwały tuż nad siatką. Fibak, jakby nie zmęczony spotkaniem z Vilasem, rozpoczął mecz bardzo dobrze. Od razu przełamał serwis przeciwnika, objął prowadzenie. Przy stanie 4:3 i własnym serwie Polak przegrał gema, ale przełamał znowu serw Okkera przy stanie 4:4 i objął prowadzenie 5:4. Ostatni gem pierwszego seta Polak wygrał do zera. W drugim secie, mimo gorszej gry, Polak zaprezentował te same walory psychiczne co w pojedynku z Vilasem. Okker prowadził 1:0, potem 2:2, a przy stanie 5:4 i serwisie Fibaka miał 40:0, to znaczy trzy setbole. Fibak wyrównał na 5:5, następnie przełamał serw Okkera, uzyskując prowadzenie 6:5 i wygrał własny serw w ostatnim gemie, wykorzystując pierwszego meczbola przy stanie 40:15.

W pięć minut po meczu odbyła się długa konferencja prasowa, podczas której bohater dnia biegle odpowiadał po angielsku na pytania dziennikarzy wielu krajów. Fibak podkreślił m. in. korzystną atmosferę dla rozwoju tenisa, jaka powstaje obecnie w Polsce. Analizując przyczyny swoich sukcesów mówił o znaczeniu częstego rozgrywania meczów z silnymi przeciwnikami.

— Nie mając obecnej rutyny, nawet gdybym posiadał moje aktualne umiejętności, przegrałbym zapewne rok temu takie spotkania jak z Vilasem czy Okkerem — powiedział m. in. Fibak. Nazajutrz dziennikarze stwierdzili w swych wypowiedziach prasowych, że konferencja ta była dla nich szczególnym przeżyciem. Polak ma dar umiejętnego rozwijania poruszanych problemów. Zdjęcia Fibaka w prasie niedzielnej były jeszcze większe niż w sobotę. Tytuł artykułu w największym szwedzkim dzienniku „Dagens Nyheter": „Jakież szczęśliwe tygodnie dla Fibaka". Podpis pod dużym zdjęciem z meczu Polaka: „Publiczność sztokholmska ma nowego ulubieńca" (poprzednio należeli do nich Ashe i Panatta).

W drugim półfinale turnieju Nastase pokonał Panattę 7:6, 6:3. W pierwszym secie Włoch, który uczynił ostatnio duże postępy, grał lepiej od Rumuna, ale przegrał tie-break 7:5 i to zdecydowało o losach meczu. Nerwy Nastasego — „geniusza tenisa" (tak go czasami określa prasa szwedzka) są obecnie w dobrym stanie, więc być może finał turnieju będzie przebiegał w prawdziwie sportowej atmosferze. Nastase jest od dłuższego czasu w bardzo wysokiej formie. Od chwili zwycięstwa w turnieju Masters, w grudniu ubiegłego roku, przegrał tylko trzy mecze (z Connorsem, Ramirezem, Solomonem). W finale debla spotkają się pary Metreveli — Nastase i Panatta — Okker.

Pio Corol



Dziś Fib

Dzisiaj w finale Fibak zmierzy się rozgrywek postanow dzień, ponieważ w kilkugodzinną tran z Katowic.

W pojedynku półfin mistrz Polski z pozn Olimpii zwyciężył 32- zawodnika holenderski ma Okkera w dwóch 6:4, 7:5. Warto dodać, ż rozstawiony był jak n turnieju.

W pierwszym secie teni ski nie miał większych k Kontrolował grę i dyktow po. W drugim secie do g szedł rutynowany tenisist derski. Poprzedniego dni nie obserwował on pojed baka z Vilasem i wypraco tykę, która w drugim sec ła się skuteczna. Grał w urozmaicony, często zmien i objął prowadzenie 5:2. Fibak poderwał się do w był dwa kolejne gemy. Pr

6:4, 7:6 z Ilie Nastase

Sensacyjne zwycięstwo Wojciecha Fibaka

Zwycięska passa **Wojciecha Fibaka** trwa. W ciągu kilkunastu dni polski tenisista awansował do ścisłej czołówki światowej. Po sukcesach w Monte Carlo, przyszła seria zwycięskich pojedynków w Sztokholmie. W poniedziałek wieczorem w hali sztokholmskiego Pałacu Lodowego Fibak pokonał w finale międzynarodowego turnieju WCT Rumuna **Ilie Nastase** w dwóch setach — 6:4, 7:6. Pojedynek ten trwał 1 godzinę i 25 minut. Po raz pierwszy w swej karierze, 23-letni Wojciech Fibak wygrał wielki międzynarodowy turniej z udziałem najlepszych graczy świata.

Finałowi Nastase — Fibak towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie. Warto przypomnieć, że w poprzednich rundach Polak, który stał się ulubieńcem publiczności, pokonał zawodników tej klasy, co Argentyńczyk Vilas i Holender Okker. Pojedynek Nastase — Fibak transmitowany był w całości przez telewizję szwedzką, a na trybunach hali w Sztokholmie zebrał się komplet widzów. Zdecydowanym faworytem był Ile Nastase.

Burzą oklasków powitała szwedzka widownia zwycięstwo Wojciecha Fibaka. Kiedy schodził on z kortu, spiker sztokholmskiego turnieju powiedział: **„Wygrana Fibaka, to największa sensacja w historii WCT".**

Za swe zwycięstwo polski tenisista otrzymał z rąk szwedzkiego następcy tronu

we własne siły i zrozumiałem, mogę pokonać praktycznie każ go. Liczę na dalsze sukcesy".

Fibak dość łatwo wyg pierwszego seta, w któ prowadził już 5:2 — z n wielkimi kłopotami w je zakończeniu. W drugim se prowadził 5:4, przed własny serwisem. Tu udało się F munowi na moment zdem wować Polaka.

Rumun doprowadził do r nu 6:6. W tie-breaku dzi

WSPANIAŁY SUKCES WOJCIECHA FIBAKA

Znakomita wręcz passa Wojciecha Fibaka trwa. W ciągu kilkunastu dni polski tenisista awansował do ścisłej czołówki światowej. Po sukcesach w Monte Carlo, przyszła seria zwycięskich pojedynków w Sztokholmie. W poniedziałek wieczorem w hali sztokholmskiego Pałacu Lodowego Polak pokonał w finale międzynarodowego turnieju WCT Rumuna Ilie Nastase w dwóch setach — 6:4, 7:6. Pojedynek ten trwał 1 godzinę i 25 minut. Po raz pierwszy w swej karierze, 23-letni poznaniak wygrał wielki międzynarodowy turniej z udziałem najlepszych graczy świata!

Finałowi Nastase — Fibak towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie. W poprzednich rundach Polak, który stał się ulubieńcem miejscowej publiczności, pokonał zawodników tej klasy, co Argentyńczyk Vilas i Holender Okker. Pojedynek finałowy transmitowany był w całości przez telewizję szwedzką, a na trybunach hali w Sztokholmie zebrał się komplet widzów. Zdecydowanym faworytem był Ilie Nastase.

Fibak dość łatwo wygrał pierwszego seta, w którym prowadził już nawet 5:2. W drugim secie przy stanie 5:4, był przed własnym serwisem. Ktoś z widowni krzyknął jednak w tym momencie... „teraz wystarczy tylko jeden gem". Rumun... doprowadził do stanu 6:6. W tie-breaku Nastase dzięki większej rutynie prowadził 6:4, jednak ostatnie piłki i cały mecz wygrał Fibak.

Prawdziwą burzą oklasków powitała szwedzka widownia zwycięstwo Polaka. Kiedy schodził z kortu, spiker sztokholmskiego turnieju powiedział: „Wygrana Fibaka, to największa sensacja w historii WCT".

Za swe zwycięstwo polski tenisista otrzymał z rąk szwedzkiego następcy tronu księcia Bertila pamiątkowy puchar.

Bohater wieczoru powiedział po meczu: „Jestem niezwykle szczęśliwy. To największe przeżycie w mojej dotychczasowej karierze sportowej. Rumunowi nie udało się wybić mnie ze stanu koncentracji. Byłem zamknięty, skupiony, nie dałem się sprowokować Nastasemu, który słynie ze swych „sztuczek" na korcie. Kiedy po przegranej piłce Nastase kwestionował orzeczenia sędziów i usiłował mnie zdenerwować, odwracałem się plecami. W końcu pokonałem go jego własną bronią. Pod koniec drugiego, decydującego seta, Nastase stracił cierpliwość.

Moje ostatnie powodzenia zaczęły się po zwycięstwie nad szwedzkim zawodnikiem Borgiem w Monte Carlo. Zacząłem wierzyć we własne siły i zrozumiałem, że mogę pokonać praktycznie każdego. Liczę na dalsze sukcesy".

Natychmiast ze Sztokholmu, Fibak udaje się do Kansas City, gdzie w parze ze swym partnerem deblowym Karlem Meilerem, ma szanse zajęcia wysokiej lokaty w gronie ośmiu najlepszych par świata.

„Przed paroma laty — pisze poniedziałkowy „Dagens Nyheter" w dużym reportażu o polskim tenisiście — nie było nikogo, kto wiedziałby, kim jest Fibak. Dziś wymienia się jego nazwisko w świecie tenisowym z respektem".

REPREZENTACJA TENISOWA PRZED TRUDNĄ PRÓBĄ

Wyprawa do Florencji bez trzech asów

Starania Polskiego Związku Tenisowego o przełożenie meczu o Puchar Davisa z reprezentacją Włoch na termin późniejszy od wyznaczonego przez stronę włoską nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Starania te miały na celu umożliwienie gry najlepszemu polskiemu tenisiście Wojciechowi Fibakowi. Strona włoska nie wyraziła zgody na zmianę terminu i polska drużyna wystąpi w dniach 29 kwietnia — 2 maja na kortach we Florencji bez W. Fibaka, którego PZT zwolnił z reprezentacyjnych obowiązków w związku ze startem w mistrzostwach świata gry podwójnej na terenie Stanów Zjednoczonych.

Władze polskiego tenisa, zwalniając W. Fibaka z meczu o Puchar Davisa, brały pod uwagę jego ostatnie międzynarodowe sukcesy w turniejach WCT tak w grze pojedyńczej jak i w podwójnej oraz duże szanse zdobycia wysokiej lokaty we współzawodnictwie o mistrzostwo świata w tej drugiej konkurencji.

W reprezentacji Polski nie wystąpią również dwaj inni czołowi tenisiści — leczący kontuzję Jacek Niedźwiedzki i Tadeusz Nowicki, który w czasie rozgrywanego w Brukseli meczu z Belgią doznał naderwania ścięgna Achillesa. **Barw polskiego tenisa będą bronili we Florencji Henryk Drzymalski, Czesław Dobrowolski i Jerzy Jasiński.** Wobec poważnego osłabienia naszej drużyny, Włosi są zdecydowanym faworytem spotkania.

(loz)

Turnieje w Dallas i Kansas City

Rywalizacja o mistrzostwo świata w grze pojedyńczej i w deblu odbędzie się w pierwszej połowie maja w Dallas (gra pojedyncza) i w Kansas City (debel). **Uczestniczy w niej ośmiu singlistów i osiem par, które zdobyły w eliminacyjnych turniejach najwięcej punktów.**

Wojciech Fibak wraz ze swym partnerem K. Meilerem (RFN) sklasyfikowany jest na 5 miejscu.

Kolejność debli po eliminacjach jest następująca: 1. Gottfried (USA) i Ramirez (Meksyk) — 900 pkt.; 2. Lutz i Smith (obaj USA) — 753,75; 3. Ashe (USA) i [illegible] (Holandia) — 648,90; 4. Case i Masters (obaj Australia) — 620; 5. Fibak (Polska) i Meiler (RFN) — 593,30; 6. Aleksander i Dent (obaj Australia) — 590; 7. Dibbs i Solomon (obaj USA) — 587,50; 8. Vijay i Amritray (obaj Indie) — 580.

Pierwszym przeciwnikiem Fibaka i Meilera będzie debel Case — Masters.

Klasyfikacja w grze pojedyńczej po eliminacjach: 1. Ashe (USA) — 860 pkt.; 2. Ramirez (Meksyk) — 705; 3. Vilas (Argentyna) — 695; 4. Dibbs (USA) — 675; 5. Borg (Szwecja) — 650; 6. Stockton (USA) — 595; 7. Lutz (USA) — [illegible]; 8. Solomon (USA) — 565. Wojciech Fibak sklasyfikowany jest na 13 miejscu mając 540 pkt.

(and)

Dziś w Sztokholmie Fibak - Nastase



Dzisiaj w finale turnieju WTC w Sztokholmie Wojciech Fibak zmierzy się z Rumunem Ilie Nastase. Organizatorzy rozgrywek postanowili przenieść ten pojedynek o jeden dzień, ponieważ w niedzielę telewizja szwedzka nadawała kilkugodzinną transmisję z hokejowych mistrzostw świata z Katowic.

W pojedynku półfinałowym mistrz Polski z poznańskiej Olimpii zwyciężył 32-letniego zawodnika holenderskiego Toma Okkera w dwóch setach 6:4, 7:5. Warto dodać, że Okker rozstawiony był jak nr 4 w turnieju.

W pierwszym secie tenisista polski nie miał większych kłopotów. Kontrolował grę i dyktował tempo. W drugim secie do głosu doszedł rutynowany tenisista holenderski. Poprzedniego dnia uważnie obserwował on pojedynek Fibaka z Vilasem i wypracował taktykę, która w drugim secie okazała się skuteczna. Grał w sposób urozmaicony, często zmieniał rytm i objął prowadzenie 5:2. Jednak Fibak poderwał się do walki zdobył dwa kolejne gemy. Przy stanie 5:4 tenisista holenderski wygrał trzy kolejne piłki i miał 40:0, a więc trzy kolejne setbole. I właśnie w tym momencie zaczęła się wspaniała seria Fibaka. Posłał dwa serwisowe „asy" a następnie minął przy siatce desperacko atakującego Holendra. Te piłki zadecydowały praktycznie o spotkaniu. Okker nie był w stanie zmobilizować sił w decydujących gemach.

W finale gry podwójnej turnieju tenisowego WCT w Sztokholmie spotkają się Panatta (Włochy) i Okker (Holandia) z Rumunem Nastase i Metrewelim (ZSRR). Para włosko - holenderska pokonała w

(Ciąg dalszy na str. 3)

6:4, 7:6 z Ilie Nastase

Sensacyjne zwycięstwo Wojciecha Fibaka

Zwycięska passa **Wojciecha Fibaka** trwa. W ciągu kilkunastu dni polski tenisista awansował do ścisłej czołówki światowej. Po sukcesach w Monte Carlo, przyszła seria zwycięskich pojedynków w Sztokholmie. W poniedziałek wieczorem w hali sztokholmskiego Pałacu Lodowego Fibak pokonał w finale międzynarodowego turnieju WCT Rumuna **Ilie Nastase** w dwóch setach — 6:4, 7:6. Pojedynek ten trwał 1 godzinę i 25 minut. Po raz pierwszy w swej karierze, 23-letni Wojciech Fibak wygrał wielki międzynarodowy turniej z udziałem najlepszych graczy świata.

Finałowi Nastase — Fibak towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie. Warto przypomnieć, że w poprzednich rundach Polak, który stał się ulubieńcem publiczności, pokonał zawodników tej klasy, co Argentyńczyk **Vilas** i Holender **Okker**. Pojedynek Nastase — Fibak transmitowany był w całości przez telewizję szwedzką, a na trybunach hali w Sztokholmie zebrał się komplet widzów. Zdecydowanym faworytem był Ile Nastase.

Burzą oklasków powitała szwedzka widownia zwycięstwo Wojciecha Fibaka. Kiedy schodził on z kortu, spiker sztokholmskiego turnieju powiedział: **„Wygrana Fibaka, to największa sensacja w historii WCT".**

Za swe zwycięstwo polski tenisista otrzymał z rąk szwedzkiego następcy tronu

we własne siły i zrozumiałem, że mogę pokonać praktycznie każdego. Liczę na dalsze sukcesy".

Fibak dość łatwo wygrał pierwszego seta, w którym prowadził już 5:2 — z niewielkimi kłopotami w jego zakończeniu. W drugim secie prowadził 5:4, przed własnym serwisem. Tu udało się Rumunowi na moment zdenerwować Polaka.



Rumun doprowadził do stanu 6:6. W tie-breaku dzięki

Zwycięska passa Wojciecha Fibaka

Dokończenie ze str. 1

rem w hali sztokholmskiego Pałacu Lodowego Fibak pokonał w finale międzynarodowego turnieju WCT Rumuna Ilie Nastase w dwóch setach — 6:4, 7:6. Pojedynek ten trwał 1 godzinę i 25 minut. Po raz pierwszy w swej karierze, 23-letni Wojciech Fibak wygrał wielki międzynarodowy turniej z udziałem najlepszych graczy świata.

Finałowi Nastase — Fibak towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie. Warto przypomnieć, że w poprzednich rundach Polak, który stał się ulubieńcem miejscowej publiczności, pokonał zawodników tej klasy, co Argentyńczyk Vilas i Holender Okker. Pojedynek Nastase — Fibak transmitowany był w całości przez telewizję szwedzką, a na trybunach hali w Sztokholmie zebrał się komplet widzów. Zdecydowanym faworytem był Ile Nastase.

Burzą oklasków powitała szwedzka widownia zwycięstwo Wojciecha Fibaka. Kiedy schodził on z kortu, spiker sztokholmskiego turnieju powiedział: **„Wygrana Fibaka, to największa sensacja w historii WCT".**

Za swe zwycięstwo polski tenisista otrzymał z rąk szwedzkiego następcy tronu, księcia Bertila, pamiątkowy puchar.

W rozmowie z dziennikarzem PAP poznaniak Fibak powiedział: **„Jestem niezwykle szczęśliwy. To największe przeżycie w mojej dotychczasowej karierze sportowej. Rumunowi nie udało się wybić mnie ze stanu koncentracji. Byłem zamknięty, skupiony, nie dałem się sprowokować Nastasemu, który słynie ze swych „sztuczek" na korcie. Kiedy po przegranej piłce Nastase kwestionował orzeczenia sędziów i usiłował mnie zdenerwować, odwracałem się plecami. Tak więc w końcu pokonałem go własną bronią — w końcu drugiego, decydujące go seta, Nastase stracił cierpliwość.**

Moje ostatnie powodzenia zaczęły się po zwycięstwie nad szwedzkim zawodnikiem Borgiem w Monte Carlo. Zacząłem wierzyć we własne siły i zrozumiałem, że mogę pokonać praktycznie każdego. Liczę na dalsze sukcesy".

Natychmiast ze Sztokholmu, Fibak udaje się do Kansas City, gdzie w parze ze swym partnerem deblowym Carlem Meilerem, ma szanse zajęcia wysokiej lokaty w gronie ośmiu najlepszych par świata.

Fibak dość łatwo wygrał pierwszego seta, w którym prowadził już 5:2. W drugim secie prowadził 5:4, przed własnym serwisem. Tu udało się Rumunowi na moment zdenerwować Polaka. „Byłem tak blisko, a jednocześnie tak daleko od zwycięstwa — mówi o tym momencie Fibak. Ktoś z rodaków na widowni krzyknął jednak w tym momencie... teraz wystarczy tylko jeden gem". Rumun doprowadził do stanu 6:6. W tie-breaku Rumun dzięki większej rutynie prowadził 6:4, jednak ostatnie piłki wygrał Fibak, wygrywając ten trudny mecz.

Sprawozdawcy powitali oklaskami Fibaka na konferencji prasowej. Stał się on ulubieńcem szwedzkich dziennikarzy i sztokholmskiej publiczności tenisowej, która gorąco go dopingowała. **„Przed paroma laty** — pisze poniedziałkowy „Dagens Nyheter", w dużym reportażu o polskim tenisiście — **nie było nikogo, kto wiedziałby kim jest Fibak. Dziś wymienia się jego nazwisko w świecie tenisowym z respektem".**

— — — — — — — —

BELGIA — POLSKA 3:2

W Brukseli rozgrywane jest towarzyskie spotkanie tenisowe Polska — Belgia. Po dwóch dniach prowadzą Belgowie 2:0.

W poniedziałek Hombergen (Belgia) pokonał Tadeusza Nowickiego (Polska) 6:6, 7:5, 8:6. Przewidziany w programie debel nie odbył się ze względu na późną porę.

sport

Zwycięska passa Wojciecha Fibaka

Zwycięska passa Wojciecha Fibaka trwa. W ciągu kilkunastu dni polski tenisista awansował do ścisłej czołówki światowej. Po sukcesach w Monte Carlo, przyszła seria zwycięskich pojedynków w Sztokholmie. W poniedziałek wieczo-

Dokończenie na str. 4

RZED TRUDNĄ PRÓBĄ

rencji

sów

uwagę jego ostatnie międzynarodowe sukcesy w turniejach WCT tak w grze pojedyńczej jak i w podwójnej dające duże szanse zdobycia wysokiej lokaty we współzawodnictwie o mistrzostwo świata i drugiej konkurencji.

reprezentacji Polski nie stąpią również dwaj inni tenisiści — lecący turnię Jacek Niedźwiedzki adeusz Nowicki, który w ie rozgrywanego w Brukmeczu z Belgią doznał nawania ścięgna Achillesa. **w polskiego tenisa będą ili we Florencji Henryk ymalski, Czesław Dobroski i Jerzy Jasiński.** Wopoważnego osłabienia nadrużyny, Włosi są zdecyranym faworytem spotka-

(loz)

i Kansas City

i Masters (obaj Australia) 20; 5. Fibak (Polska) i Mei- (RFN) — 593,30; 6. Aleksan- i Dent (obaj Australia) — 7. Dibbs i Solomon (obaj) — 587,50; 8. Vijay i Amri- (obaj Indie) — 580.

erwszym przeciwnikiem aka i Meilera będzie debel e — Masters.

lasyfikacja w grze pojedyńpo eliminacjach: 1. Ashe A) — 860 pkt.; 2. Ramirez ksyk) — 705; 3. Vilas (Aryna) — 695; 4. Dibbs (USA) 73; 5. Borg (Szwecja) — 630; tockton (USA) — 595; 7. Lutz A) — 5[illegible]; 8. Solomon (USA) 8. Wojciech Fibak sklasyfiany jest na 13 miejscu ma-

(ang)

Wspaniała seria Fibaka

POLAK NA TENISOWYM OLIMPIE

To czego dokonał Wojciech Fibak w turnieju WCT w Sztokholmie jest największym sukcesem w historii polskiego tenisa. Nasz tenisista w przepięknym stylu pokonał jednego z gigantów światowego tenisa, Ilie Nastase i zdobył puchar wielkiego turnieju. Nie zamierzamy jeszcze raz relacjonować tego, co cała Polska widziała na ekranach telewizorów. Nie ma w tej chwili w kraju kibica, który nie znałby historii wspaniałego pierwszego seta wygranego 6:4, nie ma miłośnika sportu, który nie pamiętałby o morderczej, zaciętej grze w drugim zakończonym rozgrywką tiebreak w której polski tenisista wzniósł się na szczyty umiejętności. Dlatego ograniczymy się do oddania głosu samemu bohaterowi meczu w Sztokholmie. W dwie godziny po jego zakończeniu udało nam się połączyć telefonicznie z Wojciechem Fibakiem. Oto co od niego usłyszeliśmy:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

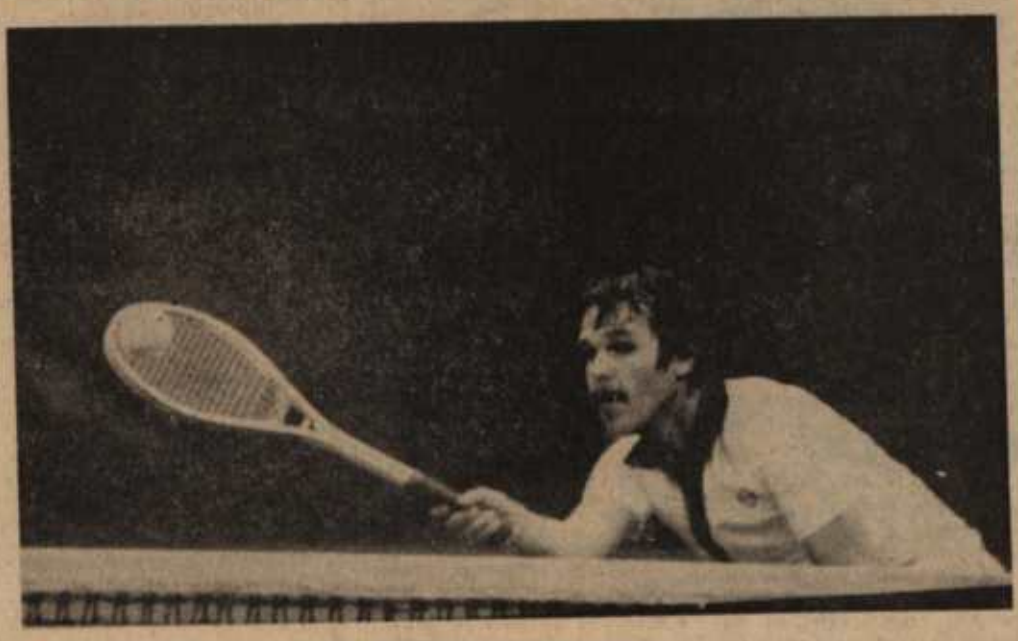

Wojciech Fibak po sensacyjnych zwycięstwach nad Borgiem, Tannerem i Vilasem odniósł kolejny wielki sukces: w Sztokholmie w finale turnieju WCT pokonał znakomitego Nastase!
(Fot.: CAF — Matuszewski)

WYGRAŁEM!

Jeszcze nie mogę dojść do siebie po tym co się stało. Wygrałem z samym Ilie Nastase 6:4, 7:6. Po raz pierwszy zwyciężyłem w turnieju WCT z udziałem najlepszych tenisistów świata — takie były pierwsze słowa Wojciecha Fibaka, jakie usłyszałem po połączeniu się ze Sztokholmem.

— Może pokrótce opowie Pan o tym pojedynku.

— Rumuna Nastase znam bardzo dobrze. Walczyłem z nim już kilka razy, ale zawsze schodziłem z kortu pokonany. Ilie, obok rzeczywiście wspaniałych umiejętności, potrafi przy pomocy iście cyrkowych sztuczek wyprowadzić z równowagi każdego przeciwnika. Właśnie tego bałem się najbardziej. Moja taktyka była więc następująca: nie dać się sprowokować do niepotrzebnych kłótni, grać spokojnie, backhandem z głębi kortu, w sytuacjach pewnych stosować końcowe uderzenia. Pierwszego seta wygrywałem dość łatwo, po kilkunastu minutach było już 5:2. Rumunowi wyszło kilka wspaniałych serwisowych „asów" i wygrał jeszcze dwa gemy. Wygrałem pierwszego seta 6:4. Najważniejsze, że ani razu nie dałem się sprowokować. Kiedy po przegranych piłkach Nastase próbował kwestionować orzeczenia sędziów i w ten sposób mnie zdenerwować odwracałem się do niego plecami.

W drugim secie prowadziłem 5:4 i miałem własny serwis. Byłem już niezwykle blisko od zwycięstwa. To mnie na moment sparaliżowało. Ktoś na widowni krzyknął: „Teraz wystarczy Ci tylko jeden gem". Zmobilizowało mnie to do walki chociaż sytuacja stawała się trudna. Było po 6, a więc zgodnie z przepisami doszło do tie-breaku. Nastase prowadził już 6:4, ale w tym momencie karta się odwróciła. Wyrównałem. Teraz od jednej, jedynej piłki wszystko zależało czy pojedynek się już zakończy, czy też dojdzie do trzeciego seta. Po niezwykle silnym serwisie Rumuna, jakimś cudem przerzuciłem piłkę na drugą stronę. Później aż dwanaście razy przelatywała nad siatką, udało mi się jednak wolejem z backhandu w bardzo trudnej sytuacji zdobyć punkt decydujący o zwycięstwie.

— Jak wyglądały ostatnie godziny przed spotkaniem z Nastase?

— Zamierzałem uciąć dwugodzinną drzemkę. W ten sposób najlepiej koncentruję się przed trudnymi spotkaniami. Niestety, tego dnia było to niemożliwe. Do hotelu dzwonili moi znajomi i przyjaciele dosłownie z całego świata. Miałem telefony ze Sztokholmu, Barcelony, Madrytu, a nawet kilka ze Stanów Zjednoczonych. Później poprosiłem recepcjonistę by w ogóle nie przełączał rozmów do mojego pokoju. Dzięki temu udało mi się poleżeć spokojnie 20 minut.

— A jak spędził Pan czas po zwycięskim meczu? W hotelu zastaliśmy Pana dopiero krótko przed północą.

Mój pojedynek oglądał wraz z trzema tysiącami widzów szwedzki regent książę Bertile. Natychmiast po spotkaniu pogratulował mi pięknej gry.

Nasza rozmowa trwała ok. 8 minut. Książę ofiarował mi pamiątkowy puchar. Następnie udałem się na konferencję prasową. Było na niej 32 dziennikarzy ze wszystkich największych agencji światowych. Trwała ponad 40 minut. Później krótki wywiad dla radia, szwedzkiej i polskiej telewizji.

Z kolei otrzymałem wielki złoty puchar ufundowany przez firmę General Motora, która finansuje sztokholmski turniej. Graweruje się na nim nazwisko każdego zwycięzcy zawodów WCT w Sztokholmie. Do przyszłego roku należy on do mnie. Ze względu na olbrzymią wartość natychmiast zdeponowałem go w banku. Ten niezwykle cenny upominek przejdzie na własność zawodnika, który trzykrotnie wygra turniej w Sztokholmie.

Rozmawiał: **J. ŻWAN**

Fibak – Nastase 6:4, 7:6!

Największa tenisowa sensacja
Spontaniczne zwycięstwo
— pisze prasa szwedzka

FIBAK — Nastase 6:4, 7:6! Finał ostatniego turnieju tenisowego z cyklu eliminacji mistrzostw świata! Te dwa zdania mówią wszystko. Ogromna, sportowa sensacja, której autorem jest 23-letni Polak.

Na taką chwilę miłośnicy tenisa czekali wiele, wiele lat. Bowiem w całej historii tej dyscypliny tylko jeden wyczyn można chyba ocenić wyżej: zdobycie jeszcze przed wojną wicemistrzostwa Wimbledonu przez Jadwigę Jędrzejowską!

Wprawdzie bezpośrednio po meczu połączyliśmy się ze Sztokholmem i przeprowadziliśmy z naszym bohaterem obszerną rozmowę (Czytelnicy znajdą ją na str. 8), ale we wtorek rano dzwonimy znów do Sztokholmu.

— Muszę się przyznać — mówi Wojciech Fibak — że tej nocy mało spałem. Mimo iż pojedynek trwał zaledwie 1 godzinę i 25 minut, a więc był dwa razy krótszy niż mój mecz z Vilasem, to jednak jego oprawa była bardziej męcząca. Wywiady dla szwedzkiej telewizji, dla miejscowych gazet, liczne telefony z Polski. Wszystko to sprawiło, że poszedłem spać dopiero o godz. 4 nad ranem, nie jedząc w końcu kolacji.

Naszych Czytelników jednak z pewnością interesuje, jak przyjęła zwycięstwo polskiego tenisisty prasa szwedzka. Oto największy dziennik w Sztokholmie, „Dagens Nyheter" zamieszcza duże zdjęcie Fibaka na pierwszej stronie z tytułem „Zwycięzca!" Natomiast wewnątrz numeru jest kilka fotografii, w tym jedna na pół kolumny, pokazująca jak Polak wyrzuca wysoko w górę swoją rakietę w chwilę po wygraniu pojedynku. Jest także zdjęcie, gdy książę Bergtil wręcza tenisiście piękny puchar.

Znany spec tenisowy tej gazety B. Gillenberg twierdzi: „To jest wprost niesamowite. To największa tenisowa sensacja ostatniego roku!"

Drugi wielki dziennik, „Svenska Dagbladet", zamieszcza także na czołowej stronie zdjęcie Fibaka z pucharem. W tekście czytamy: „My, dziennikarze sportowi i tenisowi widzieliśmy już wielu zbliżonych mistrzów, którzy odbierali na turniejach nagrody bez mrugnięcia powiek i natychmiast odjeżdżali.

(Dokończenie na str. 2)

Sprawozdanie z meczu Fibak — Nastase oraz wywiad z naszym świetnym graczem — na str. 8.

Prasa szwedzka i Nastase o sensacyjnym zwycięstwie Fibaka

(Dokończenie ze str. 1)

po dalsze. Tutaj zobaczyliśmy po raz pierwszy od dłuższego czasu zupełnie coś nowego. Zobaczyliśmy zawodnika, który cieszy się ogromnie ze swego sukcesu, jest spontaniczny, unosiny szczęściem, ale jednocześnie skromny. Jest to optymistyczny akcent dla całego sportu".

Dalej następuje opis taktyki stosowanej przez Fibaka. Dziennik zwraca uwagę, że był to jeden z najlepiej taktycznie rozegranych pojedynków w sztokholmskiej hali. „Niezręcznie się widzi, by tenisista z takim uporem realizował swoje założenia, by ani na moment nie dał się wyprowadzić z równowagi rywalowi, który przecież słynie z ekstrawagancji".

Na zakończenie w „Dagbladet" czytamy: „W ciągu dwóch tygodni Fibak pokonał Tannera, Borga, Vilasa, Okkera i Nastase, a więc najlepszych graczy świata. Czy jest już najlepszy?"

A oto, co powiedział po poniedziałkowym pojedynku Ilie Nastase: „Nawet po pierwszym przegranym secie nie wierzyłem w porażkę. Wydawało mi się, że jestem lepszy od Polaka. Zgubiło mnie chyba prowadzenie w tie-breaku 6:4. Przegrałem łatwo dwie piłki i decydująca poszła. Cóż, pogratulować tylko rywalowi..."

Dziś rano odleciał Fibak do USA na mistrzowski deblowy turniej, który rozegrany zostanie w Kansas City. (ab)

eria Fibaka

OWYM OLIMPIE



TEGO JESZCZE NIE BYŁO!

POLAK TRIUMFATOREM SZTOKHOLMSKIEGO TURNIEJU WCT

FIBAK-NASTASE

6:4 ; 7:6

Red. Pio Corol specjalnie dla „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

SZTOKHOLM, 26. 4, (tel. wł.). W finale turnieju WCT w Sztokholmie Wojciech FIBAK odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Rumunem Ilie Nastase. Wynik meczu 6:4, 7:6. Rezultat tie-break'u w drugim secie 7:6. Polak pokonał Rumuna grając w sposób, na który patent do tej pory miał jedynie Nastase. Fibak zaprezentował grę pełną finezji, różnorodnych uderzeń, zmian tempa i trudnych do odbioru serwów.

Mecz rozpoczął się od serwisu Nastasego, który wygrał pierwszego gema. Fibak odpowiedział na to wygrywając do zera swój pierwszy serw i już w następnym gemie przełamał podanie Rumuna. Od tej chwili liczna grupa polskich kibiców zgromadzonych na widowni zaczęła poważnie wierzyć w zwycięstwo Fibaka.

Fibak grał jak w transie mijając crossami z bekhendu Nastasego, gdy ten czaił się przy siatce. Przy stanie 4:2 dla Fibaka, Polak znowu przełamał serw Rumuna i prowadził 5:2. W następnym gemie Nastase przełamał po raz pierwszy serw Polaka, a potem wygrał własny grając wręcz znakomicie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



– Nastase 6:4, 7:6!

większa tenisowa sensacja Spontaniczne zwycięstwo

— pisze prasa szwedzka

– Nastase 6:4, 7:6! Finał
go turnieju tenisowego
eliminacji mistrzostw
Te dwa zdania mówią
o. Ogromna, sportowa
órej autorem jest 23-letni

chwilę miłośnicy tenisa
le, wiele lat. Bowiem w
i tej dyscypliny tylko je-
można chyba ocenić wy-
ie jeszcze przed wojną
stwa Wimbledonu przez
drzejowską!

e bezpośrednio po meczu
y się ze Sztokholmem i
diliśmy z naszym bohate-
ną rozmowę (Czytelnicy
a str. 8), ale we wtorek
imy znów do Sztokholmu.
się przyznać — mówi
ibak — że tej nocy mało
no iż pojedynek trwał za-
dzinę i 25 minut, a więc
zy krótszy niż mój mecz
to jednak jego oprawa
ej mecząca. Wywiady dla
telewizji, dla miejscowych
ne telefony z Polski,
o sprawiło, że poszedłem
o o godz. 4 nad ranem, nie
ońcu kolacji.

Czytelników jednak z pew-
esuje, jak przyjęła zwycię-
go tenisisty prasa szwedz-
większy dziennik w Sztok-
agens Nyheter" zamieszcza
Fibaka na pierwszej stro-

nie z tytułem „Zwycięzca!" Natomiast wewnątrz numeru jest kilka fotografii, w tym jedna na pół kolumny, pokazująca jak Polak wyrzuca wysoko w górę swoją rakietę w chwilę po wygraniu pojedynku. Jest także zdjęcie, gdy książę Bergil wręcza tenistście piękny puchar.

Znany spec tenisowy tej gazety B. Gillenberg twierdzi: „To jest wprost niesamowite. To największa tenisowa sensacja ostatniego roku!"

Drugi wielki dziennik, „Swenska Dagbladet", zamieszcza także na czołowej stronie zdjęcie Fibaka z pucharem. W tekście czytamy: „My, dziennikarze sportowi i tenisowi widzieliśmy już wielu zblazowanych mistrzów, którzy odbierali na turniejach nagrody bez mrugnięcia powiek i natychmiast odjeżdżali

(Dokończenie na str. 2)

Sprawozdanie z meczu Fibak — Nastase oraz wywiad z naszym świetnym graczem — na str. 8.

Prasa szwedzka i Nastase o sensacyjnym zwycięstwie Fibaka

(Dokończenie ze str. 1)

po dalsze. Tutaj zobaczyliśmy po raz pierwszy od dłuższego czasu zupełnie coś nowego. Zobaczyliśmy zawodnika, który cieszy się ogromnie ze swego sukcesu, jest spontaniczny, unojony szczęściem, ale jednocześnie skromny. Jest to optymistyczny akcent dla całego sportu".

Dalej następuje opis taktyki stosowanej przez Fibaka. Dziennik zwraca uwagę, że był to jeden z najlepiej taktycznie rozegranych pojedynków w sztokholmskiej hali. „Nieczęsto się widzi, by tenisista z takim uporem realizował swoje założenia, by ani na moment nie dał się wytrącić z równowagi rywalowi, który przecież słynie z ekstrawagancji".

Na zakończenie w „Dagbladet" czytamy: „W ciągu dwóch tygodni Fibak pokonał Tannera, Borga, Vilasa, Okkera i Nastase, a więc najlepszych graczy świata. Czy jest już najlepszy?"

A oto, co powiedział po poniedziałkowym pojedynku Ilie Nastase: „Nawet po pierwszym przegranym secie nie wierzyłem w porażkę. Wydawało mi się, że jestem lepszy od Polaka. Zgubiło mnie chyba prowadzenie w tie-breaku 6:4. Przegrałem łatwo dwie piłki i decydującą gemem. Cóż, pogratulować tylko rywalowi..."

Dziś rano odleciał Fibak do USA na mistrzowski deblowy turniej, który rozegrany zostanie w Kansas City. (ab)

Z OSTATNIEJ chwili

Fibak wygrał z Nastase!

Na turnieju WCT w Sztokholmie nasz tenisista, Wojciech Fibak odniósł wielki sukces. Po wyeliminowaniu w ćwierćfinale Argentyńczyka Villasa a w półfinale Holendra Okkera, w decydującym pojedynku Polak pokonał w dwóch setach doskonałego tenisistę rumuńskiego, Ilie Nastase 6:4, 7:6. Tak więc świetna passa występów Wojciecha Fibaka trwa, po doskonałym starcie w Monte Carlo, teraz w stolicy Szwecji polski zawodnik potwierdził swój awans do światowej elity tenisistów.



Jak już podawaliśmy w finałowym meczu międzynarodowego turnieju WTC w Sztokholmie, Wojciech Fibak pokonał Rumuna Ilje Nastase.

N/z: zwycięski Polak przyjmuje pamiątkowy puchar z rąk następcy tronu szwedzkiego księcia Bertile.

(O W. Fibaku — czytaj na str. 7).

TENIS

Wspaniała seria Fibaka

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Panie Wojtku. Przede wszystkim gratulacje od kibiców całej Polski, od czytelników „Sportu".

— Dziękuje.

— Czy teraz, kiedy od zakończenia gry upłynęło już trochę czasu mógłby nam pan jeszcze raz zrelacjonować przebieg meczu z Nastase. Tak jak pan go przeżywał.

— Przegrałem z Rumunem już dwa razy i to był jego najpoważniejszy atut. Sądzę, że Nastase liczył na wytworzenie się u mnie kompleksu, ale i ja miałem swoje kalkulacje. Wiedziałem, że Rumun oglądał wygrany przeze mnie mecz z Guillermo Vilasem, że zdawał sobie sprawę z mojej dobrej formy. I myślę, że te przedmeczową „wojnę nerwów" wygrałem.

— Ile zasugerował się że jestem groźny i przekonał się, że mogę go pokonać.

— Wiem, że telewizja przekazywała mecz, toteż nie będę zbyt dużo opowiadał. Na kort wyszedłem bardzo skoncentrowany. Powiedziałem sobie: nie obchodzi mnie Nastase, jego miny i aktorskie sztuczki. Widziałem tylko jego ruchy i piłkę.

— A propos sztuczek, które Nastase wyczynia w przerwach w grze. Bardzo obawialiśmy się przed spotkaniem, że Rumun będzie starał się zdenerwować pana, ale niczego takiego nie zauważyliśmy.

— A czy szwedzka telewizja pokazała dziesiąty gem drugiego seta, kiedy prowadziłem 5:4 i Nastase wyrównał?

— Nie, ten fragment gry został wycięty ze sprawozdania.

— Otóż właśnie. Nastase jednak próbował pokazać co potrafi. W momencie gdy od zwycięstwa dzieliły mnie dwie piłki, nagle zszedł na bok i zaczął dyskusję z publicznością. Do mnie nie powiedział ani słowa, ale rozmawiał z kimś na widowni, coś komentował, kłócił się nawet trochę. W pewnym sensie przyniosło mu to korzyść, straciłem dwie piłki i doszło do wyrównania.

— A potem był ten niesamowity tie-break.

— Tak. Szczyt zdenerwowania przyszedł, kiedy Nastase miał piłkę setową, a mnie od zwycięstwa dzieliły trzy. Nie chcę się chwalić, ale zdołałem „rozgryźć" Ilię, zgrać pod rząd trzy razy bezbłędnie i zwyciężyć.

— Jeszcze jedno, panie Wojtku. Jakim cudem udało się panu odebrać ostatni serwis, przecież to był potwornie silny strzał?

— Udało się rzeczywiście cudem. To był serwis asowy. Dosłownie w ostatnim ułamku sekundy zorientowałem się, że piłka pójdzie na forhand. Rzuciłem się i odebrałem ją końcem rakiety. Uderzenie Nastase było bardzo silne i z mojego odbicia wyszedł bardzo trudny do odbioru return, po którym autowy pościg Rumuna był już prostą konsekwencją.

— Panie Wojtku, nie mamy zamiaru męczyć pana dłużej. Jest pan zapewne bardzo zmęczony. Dziękujemy za piękne widowisko.

— I ja dziękuję. Nie jestem zmęczony, jestem bardzo szczęśliwy.

W ŚRODĘ W TV POWTÓRKA RELACJI SPOTKANIA FIBAK — NASTASE

Na liczne prośby telewidzów, w najbliższą środę nasza telewizja powtórzy obszerne fragmenty finałowego spotkania tenisowego turnieju WCT w Sztokholmie Wojciecha Fibaka z Ilie Nastase. Początek relacji — godz. 21.10 w programie II.

Inna jego broń to precyzja minięcia atakującego przeciwnika długimi piłkami wzdłuż linii, którymi potrafi zdeprymować każdego rywala. Wreszcie gra przy siatce. Nie na próżno w tenisowym światku powtarzana jest zdanie deblowego partnera Wojtka, Karla Mellera, że „Fibak jest piekielnie szybki pod siatką". W czasie meczu z Nastase widzieliśmy zagrania potwierdzające tę opinię. A więc własny, szczegółowy wypracowany i wyrozumowany styl.

Z ust wielu komentatorów sportowych w ciągu ostatnich godzin padały opinie przyrównujące wygrana Fibaka w Sztokholmie do skoku Wojtka Fortuny, remisu piłkarzy na Wembley i zwycięskiego meczu hokeistów z ZSRR. Racja. Jest to wydarzenie tej samej rangi.

TOMASZ BIELECKI

* * *

Głos mają agencje

POLAK ZADZIWIŁ TENISOWY ŚWIAT

SZTOKHOLM (PAP) Zwycięstwo Fibaka w finale turnieju sztokholmskiego to jedna z najwięszych sensacji sportowych ostatnich dni. Oto co na ten temat piszą światowe agencje prasowe:

AFP: Pierwsze wielkie zwycięstwo w tegorocznym sezonie odniósł Polak Wojciech Fibak, pokonując w dwóch krótkich setach Rumuna Ilie Nastase. Polski tenisista górował nad swym przeciwnikiem w pierwszym secie, a w drugim zapewnił sobie sukces dzięki bardziej precyzyjnej grze.

AP: Wojciech Fibak (Polska) wygrał turniej sztokholmski, zwyciężając w finale faworyzowanego Rumuna Ilie Nastase. Był to finał, w którym wystąpiło dwóch tenisistów z Europy Wschodniej. Jest to pierwszy turniejowy sukces 23-letniego Polaka z Poznania, który ostatnio robi olbrzymie postępy. Fibak nie był rozstawiony w turnieju. Warto dodać, że zarówno Polak jak i Rumun nie wystąpią w finale w Dallas, gdzie grać będzie ośmiu najlepszych w klasyfikacji WCT. Trzy i pół tysiąca widzów oglądało ten pojedynek. Wąsaty Polak wygrywał decydujące piłki dzięki wspaniałym passing-shotom. Pierwszy set trwał tylko 25 minut.

UPI: Wojtek Fibak odniósł swój najcenniejszy sukces, zwyciężając wielkiego mistrza Ilie Nastase (Rumunia) 6:4, 7:6. 25-letni Fibak zadziwił tenisowy świat w ciągu ostatnich dwóch tygodni swoim ofensywnym stylem gry i wolą walki. Piłka 12 razy przelatywała nad siatką, aż Fibak wspaniałym wolejem z backhandu z nieprawdopodobnej wręcz sytuacji zdobył punkt decydujący o zwycięstwie. Po meczu Nastase powiedział: „Byłem pewien, że wygram drugiego seta, ale Polak zaskoczył mnie znakomitymi zagraniami z głębi kortu, a przede wszystkim bardzo dobrym backhandem".

W klasyfikacji WCT

W SINGLU — XIII
W DEBLU — V

Sukcesy Wojciecha Fibaka w Monte Carlo i Sztokholmie sprawiły, że polski tenisista wysoko awansował na listach światowych. W grze pojedyńczej jest na trzynastym miejscu, a w grze deblowej na piątym razem ze swym partnerem Karlem Mellerem (RFN).

Fibak miał wielką szansę zakwalifikowania się do grona najlepszych singlistów świata i walki w finałach turnieju mistrzowskiego WCT w Dallas.

W turnieju tym wystąpi 8 najlepszych. Ósmy na liście Amerykanin Solomon ma 363 pkt., Polak, będący na XIII miejscu — 300 pkt. W klasyfikacji WCT Fibak wyprzedził zawodników tej klasy co Czechosłowak Kodesz oraz Australijczycy Rosewall, Laver czy Newcombe.

Podczas turnieju o mistrzostwo świata WCT w deblu, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Kansas City, Wojciech Fibak i Karl Meller spotkają się w pierwszej rundzie z Australijczykami Casem i Mastersem, a w wypadku zwycięstwa trafiają na faworytów rozgrywek — Gottfrieda (USA) i Ramireza (Meksyk).

Oto aktualna klasyfikacja najlepszych tenisistów świata startujących w turniejach WCT:

GRA POJEDYŃCZA

1) Ashe (USA) 860; 2) Ramirez (Meksyk) 705; 3) Vilas (Argentyna) 695; 4) Dibbs (USA) 675; 5) Borg (Szwecja) 650; 6) Stockton (USA) 585; 7) Lutz (USA) 585; 8) Solomon (USA) 563; 9) Gerulaitis (USA) 540; 10) Gottfried (USA) 535; 11) Nastase (Rumunia) 530; 12) Okker (Holandia) 520; 13) Fibak (Polska) 509; 14) Drysdale (RPA) 480; 15) Case (Australia) 460; 16) Rosewall (Australia) 460.

Ośmiu najlepszych grać będzie w dniach 4 — 9 maja w finałach mistrzostw świata WCT w Dallas.

GRA PODWÓJNA

1) Gottfried (USA), Ramirez (Meksyk) 900; 2) Lutz, Smith (USA) 753,75; 3) Ashe (USA), Okker (Holandia) 648,30; 4) Case, Masters (Australia) 620; 5) Fibak (Polska), Meller (RFN) 593,30; 6) Alexander, Dent (Australia) 590; 7) Dibbs, Solomon (USA) 567,50; 8) Vijay i Ananad Armitray (Indie) 508.

* * *

Polski Związek Tenisowy opublikował skład ekipy reprezentacyjnej, która w dniach od 28 kwietnia do 1 maja rozegra we Florencji mecz II rundy Pucharu Davisa. Znaleźli się w niej Tadeusz Nowicki, Henryk Drzymalski i Zenon Rode. Jak widać w naszej drużynie daviscupowej zabrakło Wojciecha Fibaka i Jacka Niedźwieckiego.

Mamy tenisistę światowej klasy. I w stwierdzeniu tym nie ma krzty przesady. Wspaniały szturm na tenisowy Olimp zakończył się pełnym sukcesem. Ashe, Tanner, Gottfried, Meiler, Borg, Vilas, Nastase — kto jeszcze pozostał Polakowi do pokonania. Chyba już tylko Connors.

Ale formatu najwybitniejszych zawodników tenisowej elity nie mierzy się tylko przez proste wyliczenie pokonanych rywali. Choćby była ona tak imponująca jak ta, która może się wylegitymować Fibak, grupa tenisistów walczących o czołowe lokaty w klasyfikacji WCT jest stosunkowo szeroka: liczy 20-25 osób. Wszystko to są zawodnicy o wyrównanych znakomitych kwalifikacjach. I dopiero z tej grupy wyrastają ponad poziom sylwetki 4 może 5 graczy będących wybitnymi indywidualnościami, wnoszących do rozwoju tenisa własny styl. Tak jak jest to w przypadku Connorsa, Nastase, Borga i Vilasa.

Jesteśmy dalecy od popadania w bezkrytyczny zachwyt wywołany przez euforię, jaką wywołało zwycięstwo Wojciecha Fibaka w sztokholmskim Open Cup WCT. Wydaje nam się jednak, że na podstawie tego co Polak pokazał podczas meczu z Nastase można mówić o wypracowaniu przez niego własnego, w pełni indywidualnego sposobu gry. Jest to styl oparty na kilku opanowanych do perfekcji zagraniach, dostosowany ściśle do psychofizycznych możliwości naszego zawodnika. Fibak nie dysponuje zbyt mocnym serwisem, ale jest tenisista bodaj najlepiej returnującym ze znanych nam



Wojciech Fibak odniósł wielki sukces. Wygrał świetnie obsadzony turniej w Sztokholmie, w pokonanym polu zostawił tak sławnych tenisistów jak Argentyńczyk Vilas, Holender Okker i wreszcie — w finale — Rumuna Nastase. Na zdjęciu: polski tenisista odbiera pamiątkowy puchar.

Fot. CAF — PHOTOFAX

Faworyt szwedzkiej publiczności

W szwedzkim świecie tenisowym można zaobserwować duże zainteresowanie dzisiejszym finałem sztokholmskiego turnieju tenisowego WCT między Wojciechem Fibakiem a Rumunem Nastase. Po porażce Borga z Panattą, publiczność sztokholmska ma nowego faworyta — piszą zgodnie szwedzkie gazety. Jest nim właśnie Fibak, który jest gorąco oklaskiwany za swą grę. Miarą popularności Polaka są również obszerne artykuły, jakie ukazały się na jego temat w prasie szwedzkiej po zwycięstwach nad Vilasem i Okkerem. Podziwiana jest zwłaszcza dojrzałość i opanowanie w grze Fibaka, który w pojedynku z Okkerem potrafił wygrać decydującego seta ze stanu 5:2.

„Nie jest łatwo wcisnąć się do ekskluzywnego klubu, jaki tworzy międzynarodowa elita tenisowa" — pisze „Svenska Dagbladet". Polakowi Fibakowi udaje się właśnie to trudne zadanie. Również „Dagens Nyheter" — największa poranna gazeta skandynawska — jest zdania, że Polak „jest na drodze wywalczenia sobie trwałego miejsca w tenisowym klubie gwiazd. Fibak w krótkim czasie stał się tak dojrzały, że może zwyciężać najlepszych". Zwraca się uwagę na doskonały forhand i wolej, stanowiące — jak pisze prasa szwedzka — główną broń w grze Polaka. Chwali się go również za taktykę. Polak musi natomiast poprawić serwis — uważają szwedzcy specjaliści.

Jest to bez wątpienia najlepszy okres w dotychczasowej karierze Fibaka. Jest on bardzo zadowolony z występów w Monte Carlo i Sztokholmie i zapalony do dalszej gry. W Sztokholmie przed dzisiejszym finałem największe obawy dotyczą sposobu, w jaki będzie się zachowywał w grze Nastase. Jest on dobrze znany szwedzkiej publiczności — i wielokrotnie był tu wygwizdany — za niesportowe metody obliczone na wybicie przeciwnika z uderzenia. Fibak spędził niedzielę na treningu. Nastase natomiast już w sobotę odleciał do Brukseli, gdzie zamierzał spędzić weekend z żoną. W grudniu ub. roku, Nastase zaskoczył szwedzką publiczność, kiedy wyznał otwarcie, że intensywne pożycie małżeńskie w noc poprzedzającą ważny pojedynek znakomicie poprawia jego formę.

Sztokholmski pojedynek jeszcze raz na ekranie

Na liczne prośby telewidzów, dziś Polska Telewizja powtórzy obszerne fragmenty finałowego spotkania tenisowego turnieju WCT w Sztokholmie Wojciecha Fibaka z Ilją Nastase.

Początek relacji — godz. 21.10 w programie II.

(PAP)

Wojciech Fibak wygrał turniej te… zdjęciu: Fibak (z lewej) i pokonan… Nastase.



ch Fibak odniósł wielki sukces. Wygrał świetnie obsadzony turniej w Sztokholmie, w po-
m polu zostawił tak sławnych tenisistów jak Argentyńczyk Vilas, Holender Okker i wresz-
w finale — Rumuna Nastase. Na zdjęciu: polski tenisista odbiera pamiątkowy puchar.

Fot. CAF — PHOTOFAX

ıworyt szwedzkiej publiczności

edzkim świecie tenisо- i by, że może zwyciężać najlep-
na zaobserwować duże szych". Zwraca się uwagę na
owanie dzisiejszym fi- doskonały forhand i wolej, sta-
rtokholmskiego turnieju nowiące — jak pisze prasa
go WCT między Wojcie szwedzka — główną broń w grze
akiem a Rumunem Nas- Polaka. Chwali się go również
porażce Borga z Po- za taktykę. Polak musi natomiast
bliczność sztokholmska poprawić serwis — uważają
ego faworyta — piszą szwedzcy specjaliści.
szwedzkie gazety. Jest Jest to bez wątpienia najlep-
nie Fibak, który jest go szy okres w dotychczasowej ka
askiwany za swą grę. rierze Fibaka. Jest on bardzo
opularności. Polaka są zadowolony z występów w Mon
obszerne artykuły, jakie te Carlo i Sztokholmie i zapa-
się na jego temat w lony do dalszej gry. W Sztokhol
zwedzkiej po zwycięs- mie przed dzisiejszym finałem
ad Vilasem i Okkerem. największe obawy dotyczą spo-
na jest zwłaszcza doj- sobu, w jaki będzie się zachowy
i opanowanie w grze wał w grze Nastase. Jest on dob
który w pojedynku z rze znany szwedzkiej publicz-
potrafił wygrać decydu ności — i wielokrotnie był tu
eta ze stanu 5:2. wygwizdany — za niesportowe
est łatwo wcisnąć się melody obliczone na wybicie
luzywnego klubu, jaki przeciwnika z uderzenia. Fibak
międzynarodowa elita te spędził niedzielę na treningu.
— pisze „Svenska Dag Nastase natomiast już w sobotę
Polakowi Fibakowi uda odleciał do Brukseli, gdzie zamie
właśnie to trudne zada- rzał spędzić weekend z żoną. W
wnież „Dagens Nyheter" grudniu ub. roku, Nastase zasz
iększa poranna gazeta kował szwedzką publiczność, kie
awska — jest zdania, że dy wyznał otwarcie, że intensyw
est na drodze wywalcze ne pożycie małżeńskie w noc
e trwałego miejsca w te poprzedzającą ważny pojedynek
kluble gwiazd. Fibak w znakomicie poprawia jego for-
czasie stał się tak dojrza mę.

Sztokholmski pojedynek jeszcze raz na ekranie

Na liczne prośby telewidzów, dziś Polska Telewizja powtórzy obszerne fragmenty finałowego spotkania tenisowego turnieju WCT w Sztokholmie Wojciecha Fibaka z Ilje Nastase.

Początek relacji — godz. 21.10 w programie II.

(PAP)



Wojciech Fibak wygrał turniej tenisowy w Sztokholmie. Na zdjęciu: Fibak (z lewej) i pokonany przez niego Rumun Ilie Nastase.

CAF — telefoto

Przy telefonie WOJCIECH FIBAK!

Po zwycięstwie nad Nastase nasz słynny tenisista słuchał w „Expressie" ... transmisji TV

WOJCIECH Fibak pokonał słynnego Nastase! Mogliśmy, dzięki telewizji, zobaczyć to na własne oczy. Tym, którzy jednak tego nie widzieli, podajemy telegraficzny skrót pojedynku.

Pierwszy set. Rumun prowadzi 1:0, ale zaraz po pierwszym gemie Polak porządkuje grę. Prowadzi 3:1, a następnie 5:2. Nastase nie daje za wygraną. Doprowadza do 4:5. Teraz serw naszego gracza i pierwszy set zapisują sędziowie na jego korzyść.

W drugim walka jest jeszcze bardziej zacięta. Nastase widzi, że zwycięstwo wymyka mu się z rąk. Jest 3:3. Potem Rumun prowadzi 6:5, ale serwuje Polak. Doprowadza do remisu i następuje tie-break.

W tie-breaku jest zasada, podobna jak w tenisie stołowym. Każda serwisowa piłka — to punkt. Gra się do 7!

Ilie Nastase prowadzi już 6:4. Czy może przegrać? A jednak okazuje się, że tak! Fibak wygrywa trzy piłki pod rząd! Wyrzuca rakietę wysoko w górę. Po chwili z rąk szwedzkiego następcy tronu, księcia Bertila, otrzymuje pamiątkowy puchar. Jest rozemiany, szczęśliwy!

Połączenie ze Sztokholmem otrzymujemy w momencie, gdy w telewizji rozgrywany jest „z poślizgu" tie-break. Tak więc Wojciech Fibak może wysłuchać telewizyjnego komentarza red. Bogdana Tomaszewskiego. Jest wzruszony...

— Ogromne dzięki za to miłe przeżycie — mówi po transmisji, której zakończenia wysłuchał przez telefon. — Mogłem przecież usłyszeć, jak moje zwycięstwo zostało przyjęte w kraju.

— Mecz był niezmiernie zacięty, a jego losy ważyły się do ostatniej chwili. Czy może Pan zdradzić Czytelnikom „Expressu", w jakim momencie uwierzył Pan w swoje zwycięstwo?

— Muszę się przyznać, że wierzyłem w nie od początku. Na kort wyszedłem z tym postanowieniem. Chciałem grać rozsądnie, tak jak szachista. Wiedziałem, że nie wolno mi się niepotrzebnie zdenerwować. To nie ja, lecz Nastase był po kilku gemach niepewny sukcesu. Widziałem po jego spojrzeniu, które jeszcze bardziej przekonywało mnie, że... muszę wygrać.

— A w tie-breaku? Gdy Rumun prowadził 6:4?

— Zdawałem sobie sprawę, że muszę złapać każdą piłkę. Najtrudniejsza była ta ostatnia, podana przez Rumuna wzdłuż linii. Ale ją odebrałem, wprowadziłem do gry...

— W ciągu kilku dni pokonał Pan trzech czołowych graczy świata: Nastase, Okkera, Vilasa. Które zwycięstwo było najtrudniejsze?

— Z Vilasem! — odpowiada Fibak bez zastanowienia. — Mecz był morderczy. Trwał 3 godziny i 5 minut.

— Czy to znaczy, że Vilas jest trudniejszym przeciwnikiem, czy też, że Nastase grał gorzej?

— Z Vilasem trzeba wygrać techniczną grą. To automat do odbijania piłek, podobnie jak Borg. Teraz Nastase wydaje mi się łatwiejszym rywalem. A może raczej jego gra, choć na pozór silniejsza fizycznie, bardziej mi odpowiada.

— Jak Pan spędził poniedziałkowy dzień?

— Rano trenowałem w hali, w której rozgrywałem pojedynek. Potem chciałem odpocząć w hotelu, ale nic z tego nie wyszło. Wprawdzie prosiłem w telefonicznej centrali, aby nie łączyć ze mną nikogo, ale czy można odmówić, gdy jest telefon ze Stanów czy z Hiszpanii. Poza tym były telefony z Polski. Musiałem więc porozmawiać i z odpoczynku, takiego pełnego, o jakim często marzę, nic oczywiście nie wyszło.

— A po wielkiej grze?

— Trochę gratulacji, konferencja prasowa. Do hotelu wróciłem późno. Teraz jest przecież godzina 0.30, a ja nie jadłem kolacji. Dobrze, że hotelowa restauracja jeszcze otwarta...

— Widzieliśmy, że gra Pan inną rakietą niż Nastase. Na czym polega różnica?

— On gra „Adidasem". Ja aluminiowym sprzętem. Różnica jest niewielka, to raczej sprawa indywidualna.

— Czy często zmienia Pan sprzęt?

— Rakietą mojej firmy gram już od półtora roku. Nie znaczy to oczywiście, że gram wciąż tą samą. Na każdy mecz zabieram 6 rakiet. W zależności od warunków atmosferycznych, od piłek, jakie są w grze, wybieram rakietę z odpowiednim naciągiem.

— Wróćmy jeszcze na chwilę do spotkania z Nastase. Kiedy zobaczył Pan Rumuna po raz pierwszy?

— Było to 5 lat temu, w Paryżu. Startowałem wówczas w meczu juniorów, a on grał w finale wielkiego, silnie obsadzonego turnieju. Nawet nie myślałem wówczas, że kiedyś stanę z nim do walki jak równy z równym...

— Poniedziałkowy pojedynek był waszym czwartym spotkaniem. Prosimy kilka słów o trzech poprzednich.

— Cóż, wszystkie wygrał Rumun. W żadnym jednak nie walczyłem o tak wielką stawkę. W dwóch pierwszych meczach spotkałem się z nim już w I rundach. Przegrałem, choć wydaje mi się, że także po zaciętej walce.

— Co dalej?

— We wtorek, a więc szybciej niż zamierzałem, lecę do Stanów. Umówiłem się z Meilerem, że trochę poćwiczymy przed deblowym turniejem. Po sukcesie w Sztokholmie jestem dobrej myśli. Łatwo w Kansas City się nie poddamy. (ab)

29 kwietnia 1976 r.

Express Wieczorny

Warszawa. Rok XXXI Wyd. D Nr 97 (9322) Cena 1 z

CENA 1 zł

nowości sportu tempo i turystyki

ROK XXIX

Wyd. CED. Kraków 29 IV 1976 Nr 35 (1824)

WIEDZĄ JUŻ kto to jest Fibak

SZTOKHOLM. Przed paru laty w światku tenisowym głucho było o Wojciechu Fibaku. Po prostu liczył się on tylko na rynku krajowym. Po dwóch ostatnich turniejach w Monte Carlo i Sztokholmie o Polaku głośno w całej sportowej prasie. Zwycięstwa nad Vilasem, Borgiem, Okkerem i ostatnio — nad Nastase awansowały Fibaka do ścisłej czołówki światowej.

Finał turnieju sztokholmskiego Fibak — Nastase wzbudził olbrzymie zainteresowanie, telewizja szwedzka w całości transmitowała ten pojedynek, na trybunach zebrał się komplet widzów. W pierwszym secie Polak prowadził 5:2, potem było jednak już tylko 5:4, końcówka znowu należała do Fibaka.

Drugi set; Fibak serwował przy stanie 5:4. Rumun potrafił jednak przełamać jego serwis i wygrać swój — 6:3 dla Nastase. Serwuje znowu Fibak, wygrywa szóstego gema „na sucho", 6:6 i tzw. tie break. Kto pierwszy zdobędzie (tak jak w tenisie stołowym) siedem punktów. Oto przebieg tej dramatycznej końcówki Fibak — Nastase: 0:1, 2:1, 2:3, 4:4, 4:6, 6:6 i serwis Nastase. **Fibak kapitalnym returnem odpowiedział na znakomity serwis i... zwycięstwo 6:4, 7:6. Jest to jedna z największych sensacji sportowych ostatnich dni.**

Po meczu NASTASE powiedział *„Byłem pewien zwycięstwa, Polak zaskoczył mnie jednak znakomitymi zagraniami z głębi kortu i bardzo dobrym backhandem".* A FIBAK? — *Jestem niezwykle szczęśliwy, to moje największe przeżycie w dotychczasowej karierze sportowej".*

Teraz czeka Fibaka oraz jego partnera deblowego Meilera (RFN) finałowy turniej o nieoficjalne mistrzostwo świata. **Para ,a spotka się w pierwszej rundzie z deblem australijskim Case, Masters, a w wypadku zwycięstwa trafia na faworytów turnieju Gottfrieda (USA) i Ramireza (Meksyk).**

W grze pojedynczej wystąpią: **Ashe, Dibbs, Stockton, Lutz, Solomon** (USA), **Ramirez** (Meksyk), **Vilas** (Argentyna), i **Borg** (Szwecja). Na liście najlepszych tenisistów świata Fibak uplasował się na 13 miejscu, wyprzedzając zawodników tej klasy co Kodes (CSRS) czy Rosewall i Laver (Australia).

BRUKSELA. Towarzyskie spotkanie tenisowe Belgia — Polska zakończyło się porażką Polaków 0:4. **W ostatnich grach Hombergen pokonał Nowickiego 4:6, 7:5, 8:6, Mignot — Drzymalskiego 6:1, 2:6, 6:2, 6:2.**



Najprzyjemniejszy moment w sportowej karierze Wojtka Fibaka. Z rąk następcy tronu, księcia Bertila, nasz tenisista otrzymuje pamiątkowy puchar za zwycięstwo w turnieju tenisowym WTC

Łódź, wtorek 27 kwietnia 1976 roku

EXPRESS 1400

ilus

Cena 1 zł

Refleksje po sukcesie Wojciecha Fibaka

Obecna duma polskiego sportu. Wszedł przebojem do światowej czołówki tenisistów, a jego sukces w turnieju sztokholmskim, zwycięstwa nad tej miary zawodnikami co Vilas, Okker i Nastase zaliczyć należy do największych osiągnięć naszego kraju w tej dziedzinie sportu.

POLAK, PATRIOTA

A jeszcze przed dwoma laty chciano go zdyskwalifikować za brak subordynacji, bo naraził się niektórym działaczom PZT i ówczesnemu trenerowi kadry narodowej za to, że odciął się od stereotypowego sposobu myślenia i archaicznych metod szkoleniowych. Do skandalu nie doszło. Zwyciężył zdrowy rozsądek i Wojciech Fibak mógł konsekwentnie kroczyć drogą sportową, którą sobie wyznaczył.

Swą późniejszą postawą udowodnił, że nie chodzi mu wyłącznie o zaspokojenie własnych ambicji sportowych, że zawsze jest gotów stanąć do obrony barw narodowych w meczach międzypaństwowych. Na każdym kroku, na korcie i poza nim, Wojciech Fibak podkreśla, że jest Polakiem, patriotą. Na swej koszulce nie reklamuje firm zagranicznych, lecz Polskie Linie Lotnicze, a w każdym z udzielanych wywiadów mówi ciepło o swej ojczyźnie, o postępach polskiego tenisa.

Jest sympatyczny, kulturalny, skromny, umie docenić klasę rywala, przegrywać z godnością i szczerze cieszyć się z każdego swego sukcesu. Jego dżentelmeńska gra, pozbawiony jakichkolwiek ekstrawagancji sposób bycia sprawił, że wszędzie gdzie występuje spotyka się z uznaniem, miłym przyjęciem ze strony publiczności i rywali. Stał się też Wojciech Fibak pupilem sztokholmskiej widowni, która gorąco dopingowała go w każdym pojedynku. A dziennikarze byli wprost oczarowani jego zasobem wiedzy — nie tylko sportowej i inteligencją udzielanych odpowiedzi.

niezasłużonej „nagonki" PZT, dziś nie mielibyśmy tenisisty światowego formatu. Swego czasu w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Sportowca" Fibak tak określił sposób na uzyskanie czołowej pozycji w świecie tenisowym: **„Żeby znaleźć się w pierwszej dziesiątce, dwudziestce na świecie, trzeba opanować wszystko i później przeciwko różnym przeciwnikom stosować różne uderzenia, różne zagrania, różną taktykę... W moim przekonaniu cała tajemnica polega na tym, by trzymać się zawsze jakichś założeń, jakichś celów, które sobie człowiek stawia i z uporem dążyć do ich realizacji. Najważniejsze, aby stale czegoś nowego się nauczyć, opanować coś, co w ogólnej edukacji jest niezbędne, a czego nam brak".**

Uczył się Fibak intensywnie przez te ostatnie dwa lata. Był okres, w którym nie odnosił żadnych liczących się sukcesów. Przegrywał i uczył się. Po meczu w Sztokholmie powiedział: **„Jeszcze rok temu nie miałbym najmniejszych szans w pokonaniu Nastase. Brakowało mi wtedy ogrania, doświadczenia, za mało po prostu umiałem. W chwilach przygnębienia wierzyłem jednak, że wytrwałą systematyczną pracą uda mi się przełamać barierę stawiania czoła najlepszym z najlepszych.** Swymi ostatnimi sukcesami Polak przełamał też opinię, iż jest jedynie dobry w grze podwójnej. Okazuje się, że i w singlu Fibak może sięgać po najwyższe trofea sportowe.

W aktualnej klasyfikacji najlepszych tenisistów świata startujących w turniejach WTC Wojciech Fibak **awansował na 13 miejsce z 509 punktami.** Zabrakło mu tylko 57 punktów, aby znaleźć się w pierwszej ósemce, która w dniach 4—11 maja walczyć będzie o mistrzostwo świata WTC w Dallas. Skład tej „ósemki" przedstawia mie sprawiły, że stał się on wielką sensacją roku. Mówi i pisze się o nim szeroko jako o wielkim talencie tenisowym, który jeszcze znajduje się w rozwoju, a już jest zdolny do

men (USA) — 565. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Fibak wyprzedził w klasyfikacji tej klasy zawodników co **Kodes** (CSRS), Australijczyków — **Rosewalla, Lavera** i **Newcombe.**

Wojciech Fibak wraz z Karlem Meilerem znalazł się natomiast wśród najlepszych deblistów świata WTC. Walka finałowa tej konkurencji (para Fibak — Meiler sklasyfikowana została na 5 miejscu) odbędzie się w Kansas City w przyszłym tygodniu. **W pierwszej rundzie spotkają się z parą Case — Masters (Australia). Są oni sklasyfikowani na 4 miejscu w turniejach WTC, ale Fibak i Meiler mają duże szanse, aby ich pokonać. Jeżeli odniosą zwycięstwo, to w następnej rundzie trafią na najlepszą parę deblistów świata Gottfried (USA) — Ramirez (Meksyk).** Wyśmienita forma Fibaka może i w tym przypadku doprowadzić do przyjemnej dla nas niespodzianki, bo to nie tylko talent sportowy, ale i człowiek z charakterem.

M. STRZELECKI

Dziś Polska Telewizja powtó-

Młody człowiek z charakterem



Wojciech Fibak (z lewej) ściska dłoń Toma Okkera, swego półfinałowego przeciwnika, którego gładko pokonał 24 bm. na turnieju w Sztokholmie

CAF — AP

Przełamywanie barier

Dwa wydarzenia skupiały w tych dniach uwagę sympatyków sportu w naszym kraju. Jednym z nich pasjonowano się od 8 do 25 kwietnia. Mowa o katowickich mistrzostwach świata w hokeju na lodzie. Konkurentem dla tej wielkiej imprezy stała się o dziwo nie piłka nożna, choć w sobotę odbył się w Lens międzypaństwowy mecz Francja — Polska, lecz dyscyplina trakt towana do niedawna jako elitarna — tenis. **Działo się tak za sprawą mistrza Polski, zawodnika poznańskiej Olimpii — Wojciecha Fibaka.** Jego nad zwyczaj udane starty w Monte Carlo i niezwykle silnie obsadzonym turnieju w Sztokholmie wzbudziły entuzjazm nie tylko sympatyków tego pięknego sportu w naszym kraju.

Można osiągać spore sukcesy, doskonaląc swoje umiejętności ocierać się o miejsca wśród najlepszych, a mimo to nie dostąpić zaszczytu wstąpienia na Olimp. Taki — w pewnym sensie — los spotkał polskich hokeistów. Zakończone w niedzielę mistrzostwa świata pełne były różnych niespodzianek. **Ta jednak, którą sprawili Polacy w pierwszym dniu imprezy wygrywając z 14-krotnym zdobywcą tytułu drużyną ZSRR 6:4, stanowiła sensację, którą trudno przyrównać do jakiejkolwiek innej.**

Pamiętam jak jeszcze w miniony piątek późnym wieczorem, w przeddzień feralnego pojedynku z RFN, rozmawiałem na temat owego niezwykłego sukcesu w biurze prasowym mistrzostw z kolegami, którzy widzieli niejedną imprezę tego typu. Opinia była zgodna. Tak zaskakującego wydarzenia, w dyscyplinie, w której teoretycznie słabsza drużyna nie może na ogół pokonać znacznie silniejszej, od lat nie notowano w kronikach sportu.



W finale międzynarodowego turnieju tenisowego WCT w Sztokholmie Wojciech Fibak pokonał Rumuna Ilie Nastase, odnosząc największy sukces w swej dotychczasowej karierze sportowej. Na zdjęciu: zwycięski Polak przyjmuje z rąk szwedzkiego następcy tronu księcia Bertile pamiątkowy puchar.

CAF — UPI — telefoto

mał każdym z przeciwników. Grali ofensywnie, często strzelali, zdobyli o wiele więcej bramek niż w poprzednich turniejach MŚ. Szczęście opuściło ich w decydującym spotkaniu z RFN. Spadli z grupy A do grupy B. Nie była to fatalna klęska przypominająca Innsbruck, lecz przegrana po sportowej walce. O taką porażkę nikt rozsądny — generalnie biorąc — nie ma pretensji. Tym bardziej, iż doznał jej zespół składający się z wielu młodych, mało doświadczonych zawodników, w dodatku w ostatniej fazie turnieju znacznie — z powodu kontuzji — zdekompletowany.

Paradoksem jest, że reprezentacja Polski spadła z grupy A, mimo że był to jej najlepszy występ w poważnych imprezach międzynarodowych w ostatnich latach. Przypadkiem udało się biało-czerwonym utrzymać w grupie A w 1974 r. w Helsinkach, a z trudem w przyszłości, która chyba szybko powróci do grona hokejowych potentatów.

Powiodło się natomiast Fibakowi. Postawił sobie ambitne cele i choć w pojedynkę szturmuje tenisowe trony, czyni to coraz skuteczniej. Po sportowemu, wynikami udowodnił, że dla niektórych konkurentów sympatyczna koncepcja stałej obecności wśród najlepszych rakiet świata, kiedyś przyniesie efekty. Miał rację i szkoda jedynie, że żadnemu innemu polskiemu tenisiście nie dostaje podwójnej, coraz częstsze zwycięstwa w liczących się turniejach, sprawiły, że stał się on sławny nie tylko w tenisowym światku. **Ukoronowaniem posięków było zakwalifikowanie się Fibaka wraz z jego partnerem deblowym Karlem Meilerem z RFN do finałów tenisowych mistrzostw świata (World Chemplonship Tennis) par, które rozpoczynają się dzisiaj w Kansas City.**

Coraz lepsze rezultaty mistrza Polski w grze podwójnej nie szły w parze z sukcesami w pojedynkach singlistów. Tych ostatnich było mniej i zazwyczaj Fibak przechodził przez jedną lub dwie rundy dalnego turnieju głównego. Nie brakowało opinii, że poznaniak ma szczególne predyspozycje do gry w deblu, natomiast nigdy nie sięgnie po najwyższe laury w singlach. Zapomniano widocznie, że Wojtek to twarda sztuka i że z każdej przegranej wyciąga wnioski starając się nie powtarzać błędów w kolejnych pojedynkach z asami.

Bariera została przełamana podczas niedawnego turnieju WCT w Monte Carlo. Fibak pokonał doskonałych tenisistów: Amerykanina Roscoe Tannera oraz popularnego w Polsce Szweda Bjoerna Borga. W finale uległ jeszcze tym razem Argentyńczykowi Guillermo Vilasowi, by zrewanżować mu się w wyjątkowo silnie obsadzonym turnieju w Sztokholmie. Listę pokonanych uzupełnili: Holender Tom Okker i wreszcie w finale jeden z najsłynniejszych tenisistów świata Rumun Ilie Nastase. **To najcenniejszy sukces w karierze 23-letniego Fibaka.** Sukces będący zapowiedzią następnych

Tenis i turystyki
ROK XXIX
Wyd. CED Kraków 29 IV 1976 Nr 35 (1824)

Łódź, wtorek 27 kwietnia 1976 roku
EXPRESS 14oo
ilus
Cena 1 zł

Refleksje po sukcesie Wojciecha Fibaka

Obecna duma polskiego sportu. Wszedł przebojem do światowej czołówki tenisistów, a jego sukces w turnieju sztokholmskim, zwycięstwa nad tej miary zawodnikami co Vilas, Okker i Nastase zaliczyć należy do największych osiągnięć naszego kraju w tej dziedzinie sportu.

POLAK, PATRIOTA

A jeszcze przed dwoma laty chciano go zdyskwalifikować za brak subordynacji, bo naraził się niektórym działaczom PZT i ówczesnemu trenerowi kadry narodowej za to, że odciął się od stereotypowego sposobu myślenia i archaicznych metod szkoleniowych. Do skandalu nie doszło. Zwyciężył zdrowy rozsądek i Wojciech Fibak mógł konsekwentnie kroczyć drogą sportową, którą sobie wyznaczył.

Swą późniejszą postawą udowodnił, że nie chodzi mu wyłącznie o zaspokojenie własnych ambicji sportowych, że zawsze jest gotów stanąć do obrony barw narodowych w meczach międzypaństwowych. Na każdym kroku, na korcie i poza nim, Wojciech Fibak podkreśla, że jest Polakiem, patriotą. Na swej koszulce nie reklamuje firm zagranicznych, lecz Polskie Linie Lotnicze, a w każdym z udzielanych wywiadów mówi ciepło o swej ojczyźnie, o postępach polskiego tenisa.

Jest sympatyczny, kulturalny, skromny, umie docenić klasę rywala, przegrywać z godnością i szczerze cieszyć się z każdego swego sukcesu. Jego dżentelmeńska gra, pozbawiony jakichkolwiek ekstrawagancji sposób bycia sprawił, że wszędzie gdzie występuje spotyka się z uznaniem, miłym przyjęciem ze strony publiczności i rywali. Stał się też Wojciech Fibak pupilem sztokholmskiej widowni, która gorąco dopingowała go w każdym pojedynku. A dziennikarze byli wprost oczarowani jego zasobem wiedzy — nie tylko sportowej i inteligencją udzielanych odpowiedzi.

PRACOWITOŚĆ I UPÓR

to dodatkowe cechy charakteru Fibaka. Gdyby przed dwoma laty załamał się na skutek niezasłużonej „nagonki" PZT, dziś nie mielibyśmy tenisisty światowego formatu. Swego czasu w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Sportowca" Fibak tak określił sposób na uzyskanie czołowej pozycji w świecie tenisowym: **„Żeby znaleźć się w pierwszej dziesiątce, dwudziestce na świecie, trzeba opanować wszystko i później przeciwko różnym przeciwnikom stosować różne uderzenia, różne zagrania, różną taktykę... W moim przekonaniu cała tajemnica polega na tym, by trzymać się zawsze jakichś założeń, jakichś celów, które sobie człowiek stawia i z uporem dążyć do ich realizacji. Najważniejsze, aby stale czegoś nowego się nauczyć, opanować coś, co w ogólnej edukacji jest niezbędne, a czego nam brak".**

Uczył się Fibak intensywnie przez te ostatnie dwa lata. Był okres, w którym nie odnosił żadnych liczących się sukcesów. Przegrywał i uczył się. Po meczu w Sztokholmie powiedział: **„Jeszcze rok temu nie miałbym najmniejszych szans w pokonaniu Nastase. Brakowało mi wtedy ograna, doświadczenia, za mało po prostu umiałem. W chwilach przygnębienia wierzyłem jednak, że wytrwałą systematyczną pracą muszę do czegoś dojść".**

WIELKI TALENT

Sukcesy Fibaka na turniejach w Monte Carlo i w Sztokholmie sprawiły, że stał się on wielką sensacją roku. Mówi i pisze się o nim szeroko jako o wielkim talencie tenisowym, który jeszcze znajduje się w rozwoju, a już jest zdolny do stawiania czoła najlepszym z najlepszych. Swymi ostatnimi sukcesami Polak przełamał też opinię, iż jest jedynie dobry w grze podwójnej. Okazuje się, że i w singlu Fibak może sięgać po najwyższe trofea sportowe.

W aktualnej klasyfikacji najlepszych tenisistów świata startujących w turniejach WTC Wojciech Fibak awansował na 13 miejsce z 509 punktami. Zabrakło mu tylko 57 punktów, aby znaleźć się w pierwszej ósemce, która w dniach 4—11 maja walczyć będzie o mistrzostwo świata WTC w Dallas. Skład tej „ósemki" przedstawia się następująco: **Ashe** (USA) — 860 pkt., **Ramirez** (Meksyk) — 705, **Vilas** (Argentyna) — 695, **Dibbs** (USA) — 675, **Berg** (Szwecja) — 650, **Stockton** (USA) — 595, **Lutz** (USA) — 585 i **Solomon** (USA) — 565. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Fibak wyprzedził w klasyfikacji tej klasy zawodników co **Kodes** (CSRS), Australijczyków — **Rosewalla, Lavera** i **Newcombe**.

Wojciech Fibak wraz z Karlem Meilerem znalazł się natomiast wśród najlepszych deblistów świata WTC. Walka finałowa tej konkurencji (para Fibak — Meiler sklasyfikowana została na 5 miejscu) odbędzie się w Kansas City w przyszłym tygodniu. **W pierwszej rundzie spotkają się z parą Case — Masters (Australia). Są oni sklasyfikowani na 4 miejscu w turniejach WTC, ale Fibak i Meiler mają duże szanse, aby ich pokonać. Jeżeli odniosą zwycięstwo, to w następnej rundzie trafią na najlepszą parę deblistów świata Gottfried (USA) — Ramirez (Meksyk).** Wyśmienita forma Fibaka może i w tym przypadku doprowadzić do przyjemnej dla nas niespodzianki, bo to nie tylko talent sportowy, ale i człowiek z charakterem.

M. STRZELECKI

Dziś Polska Telewizja powtórzy obszerne fragmenty finałowego spotkania tenisowego turnieju WTC w Sztokholmie Wojciecha Fibaka z Ilie Nastase. Początek relacji o godz. 21.10 w programie II.



Wojciech Fibak (z lewej) ściska dłoń Toma Okkera, swego półfinałowego przeciwnika, którego gładko pokonał 24 bm. na turnieju w Sztokholmie

CAF — AP

Młody człowiek z charakterem

SZTOKHOLM. Przed paru laty w światku tenisowym głucho było o Wojciechu Fibaku. Po prostu liczył się on tylko na rynku krajowym. Po dwóch ostatnich turniejach w Monte Carlo i Sztokholmie o Polaku głośno w całej sportowej prasie. Zwycięstwa nad Vilasem, Borgiem, Okkerem i ostatnio — nad Nastase awansowały Fibaka do ścisłej czołówki światowej.

Finał turnieju sztokholmskiego Fibak — Nastase wzbudził olbrzymie zainteresowanie, telewizja szwedzka w całości transmitowała ten pojedynek, na trybunach zebrał się komplet widzów. W pierwszym secie Polak prowadził 5:2, potem było jednak już tylko 5:4, końcówka znowu należała do Fibaka.

Drugi set; Fibak serwował przy stanie 5:4. Rumun potrafił jednak przełamać jego serwis i wygrać swój — 6:5 dla Nastase. Serwuje znowu Fibak, wygrywa szóstego gema „na sucho" 6:6 i tzw. tie break. Kto pierwszy zdobędzie (tak jak w tenisie stołowym) siedem punktów. Oto przebieg tej dramatycznej końcówki Fibak — Nastase: 0:1, 2:1, 2:3, 4:4, 4:6, 6:6 i serwis Nastase. **Fibak kapitalnym returnem odpowiedział na znakomity serwis i... zwycięstwo 6:4, 7:6. Jest to** największy sukces w dotychczasowej karierze Fibaka. Nastase wzbudził olbrzymie zainteresowanie, telewizja szwedzka w całości transmitowała ten pojedynek, na trybunach zebrał się komplet widzów. W pierwszym secie Polak prowadził 5:2, potem było jednak już tylko 5:4, końcówka znowu należała do Fibaka.

Drugi set; Fibak serwował przy stanie 5:4. Rumun potrafił jednak przełamać jego serwis i wygrać swój — 6:5 dla Nastase. Serwuje znowu Fibak, wygrywa szóstego gema „na sucho" 6:6 i tzw. tie break. Kto pierwszy zdobędzie (tak jak w tenisie stołowym) siedem punktów. Oto przebieg tej dramatycznej końcówki Fibak — Nastase: 0:1, 2:1, 2:3, 4:4, 4:6, 6:6 i serwis Nastase. **Fibak kapitalnym returnem odpowiedział na znakomity serwis i... zwycięstwo 6:4, 7:6. Jest to największy sukces w dotychczasowej karierze Fibaka.**

Finał turnieju sztokholmskiego Fibak — Nastase wzbudził olbrzymie zainteresowanie, telewizja szwedzka w całości transmitowała ten pojedynek, na trybunach zebrał się komplet widzów. W pierwszym secie Polak prowadził 5:2, potem było jednak już tylko 5:4, końcówka znowu należała do Fibaka.

Drugi set; Fibak serwował przy stanie 5:4. Rumun potrafił jednak przełamać jego serwis i wygrać swój — 6:5 dla Nastase. Serwuje znowu Fibak, wygrywa szóstego gema „na sucho" 6:6 i tzw. tie break. Kto pierwszy zdobędzie (tak jak w tenisie stołowym) siedem punktów. Oto przebieg tej dramatycznej końcówki Fibak — Nastase: 0:1, 2:1, 2:3, 4:4, 4:6, 6:6 i serwis Nastase. **Fibak kapitalnym returnem odpowiedział na znakomity serwis i... zwycięstwo 6:4, 7:6. Jest to największy sukces w dotychczasowej karierze Fibaka.**

Po meczu NASTASE powiedział *„Byłem pewien zwycięstwa, Polak zaskoczył mnie jednak znakomitymi zagraniami z głębi kortu i bardzo dobrym backhandem". A FIBAK? — Jestem niezwykle szczęśliwy, to moje największe przeżycie w dotychczasowej karierze sportowej".*

Teraz czeka Fibaka oraz jego partnera deblowego Meilera (RFN) finałowy turniej o nieoficjalne mistrzostwo świata. **Para ta spotka się w pierwszej rundzie z deblem australijskim Case, Masters, a w wypadku zwycięstwa trafi na faworytów turnieju Gottfrieda (USA) i Ramireza (Meksyk).**

W grze pojedynczej wystąpią: **Ashe, Dibbs, Stockton, Lutz, Solomon** (USA), **Ramirez** (Meksyk), **Vilas** (Argentyna), i **Borg** (Szwecja). Na liście najlepszych tenisistów świata Fibak uplasował się na 13 miejscu, wyprzedzając zawodników tej klasy co Kodes (CSRS) czy Rosewall i Laver (Australia).

BRUKSELA. Towarzyskie spotkanie tenisowe Belgia — Polska zakończyło się porażką Polaków 0:4. **W ostatnich grach Hombergen pokonał Nowickiego 4:6, 7:5, 8:6, Mignot — Drzymalskiego 6:1, 2:6, 6:2, 6:2.**



Najprzyjemniejszy moment w sportowej karierze Wojtka Fibaka. Z rąk następcy tronu, księcia Bertila, nasz tenisista otrzymuje pamiątkowy puchar za zwycięstwo w turnieju tenisowym WTC

Przełamywanie barier

Dwa wydarzenia skupiały w tych dniach uwagę sympatyków sportu w naszym kraju. Jednym z nich pasjonowano się od 8 do 25 kwietnia. Mowa o katowickich mistrzostwach świata w hokeju na lodzie. Konkurentem dla tej wielkiej imprezy stała się o dziwo nie piłka nożna, choć w sobotę odbył się w Lens międzypaństwowy mecz Francja — Polska, lecz dyscyplina traktowana do niedawna jako elitarna — tenis. **Działo się tak za sprawą mistrza Polski, zawodnika poznańskiej Olimpii — Wojciecha Fibaka.** Jego nadzwyczaj udane starty w Monte Carlo i niezwykle silnie obsadzonym turnieju w Sztokholmie wzbudziły entuzjazm nie tylko sympatyków tego pięknego sportu w naszym kraju.

Można osiągać spore sukcesy, doskonaląc swoje umiejętności ocierać się o miejsca wśród najlepszych, a mimo to nie dostąpić zaszczytu wstąpienia na Olimp. Taki — w pewnym sensie — los spotkał polskich hokeistów. Zakończone w niedzielę mistrzostwa świata pełne były różnych niespodzianek. **Ta jednak, którą sprawili Polacy w pierwszym dniu imprezy wygrywając z 14-krotnym zdobywcą tytułu drużyną ZSRR 6:4, stanowiła sensację, którą trudno przyrównać do jakiejkolwiek innej.**

Pamiętam jak jeszcze w minioną piątek późnym wieczorem, w przeddzień feralnego pojedynku z RFN, rozmawiałem na temat owego niezwykłego sukcesu w biurze prasowym mistrzostw z kolegami, którzy widzieli niejedną imprezę tego typu. Opinia była zgodna. Tak zaskakującego wydarzenia, w dyscyplinie, w której teoretycznie słabsza drużyna nie może na ogół pokonać znacznie silniejszej, od lat nie notowano w kronikach sportu.

Ten sukces miał dla Polaków istotne znaczenie, głównie psychologiczne. Uwierzyli, że mogą nawiązać walkę z niemal każdym z przeciwników. Grali ofensywnie, często strzelali, zdobyli o wiele więcej bramek niż w poprzednich turniejach MŚ. Szczęście opuściło ich w decydującym spotkaniu z RFN. Spadli z grupy A do grupy B. Nie była to fatalna klęska przypominająca Innsbruck, lecz przegrana po sportowej walce. O taką porażkę nikt rozsądny — generalnie biorąc — nie ma pretensji. Tym bardziej, iż doznał jej zespół składający się z wielu młodych, mało doświadczonych zawodników, w dodatku w ostatniej fazie turnieju znacznie — z powodu kontuzji — zdekompletowany.

Paradoksem jest, że reprezentacja Polski spadła z grupy A, mimo że był to jej najlepszy występ w poważnych imprezach międzynarodowych w ostatnich latach. Przypadkiem udało się biało-czerwonym utrzymać w grupie A w 1974 r. w Helsinkach, a z trudem w 1973 r. w Moskwie oraz w 1975 w Monachium i Duesseldorfie. **Dobrze jednak, że już w Katowicach wystąpiła drużyna przyszłości, która chyba szybko powróci do grona hokejowych potentatów.**



W finale międzynarodowego turnieju tenisowego WCT w Sztokholmie Wojciech Fibak pokonał Rumuna Ilie Nastase, odnosząc największy sukces w swej dotychczasowej karierze sportowej. Na zdjęciu: zwycięski Polak przyjmuje z rąk szwedzkiego następcy tronu księcia Bertile pamiątkowy puchar.

CAF — UPI — telefoto

Powiodło się natomiast Fibakowi. Postawił sobie ambitne cele i choć w pojedynkę szturmuje tenisowe trony, czyni to coraz skuteczniej. Po sportowemu, wynikami udowodnił, że dla niektórych kontrowersyjna koncepcja stałej obecności wśród najlepszych rakiet świata, kiedyś przyniesie efekty. Miał rację i szkoda jedynie, że żadnemu innemu polskiemu tenisiście nie dostaje umiejętności by wstąpić i utrzymać się na przetartych przez Fibaka szlakach.

Sukcesy poznaniaka w grze podwójnej, coraz częstsze zwycięstwa w liczących się turniejach, sprawiły, że stał się on sławny nie tylko w tenisowym światku. **Ukoronowaniem posięgów było zakwalifikowanie się Fibaka wraz z jego partnerem deblowym Kariem Meilerem z RFN do finałów tenisowych mistrzostw świata (World Chempionship Tennis) par, które rozpoczynają się dzisiaj w Kansas City.**

Coraz lepsze rezultaty mistrza Polski w grze podwójnej nie szły w parze z sukcesami w pojedynkach singlistów. Tych ostatnich było mniej i zazwyczaj Fibak przechodził przez jedną lub dwie rundy dalnego turnieju głównego. Nie brakowało opinii, że poznaniak ma szczególne predyspozycje do gry w deblu, natomiast nigdy nie sięgnie po najwyższe laury w singlach. Zapomniano widocznie, że Wojtek to twarda sztuka i że z każdej przegranej wyciąga wnioski starając się nie powtarzać błędów w kolejnych pojedynkach z asami.

Bariera została przełamana podczas niedawnego turnieju WCT w Monte Carlo. Fibak pokonał doskonałych tenisistów: Amerykanina Roscoe Tannera oraz popularnego w Polsce Szweda Bjoerna Borga. **W finale uległ jeszcze tym razem Argentyńczykowi Guillermo Vilasowi, by zrewanżować mu się w wyjątkowo silnie obsadzonym turnieju w Sztokholmie.** Listę pokonanych uzupełnili: Holender Tom Okker i wreszcie w finale jeden z najsłynniejszych tenisistów świata Rumun Ilie Nastase. **To najcenniejszy sukces w karierze 23-letniego Fibaka.** Sukces będący zapowiedzią następnych — ufam — jeszcze wspanialszych zwycięstw.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI



W. Fibak z pucharem za zwycięstwo w sztokholmskim finale WCT
Fot. CAF — Photofax

NASTASE ▧ KODES ▧ OKKER ▧ MEILER

Wojciech Fibak zaprasza swych wielkich rywali na katowicki turniej

W UBIEGŁYM roku podczas meczu o Puchar Davisa Polska — Szwecja cały nasz kraj przeżył prawdziwy festiwal tenisowy. Trudno było dostać bilety, a starali się o nie wszyscy sympatycy „białego sportu". Wszak do stolicy przyjechał sam Bjoern Borg...

Obecnie sytuacja uległa pewnej zmianie. Nasz Wojtek Fibak (jak dokładnie widać było w telewizyjnym okienku) zwyciężył samego Ilie Nastase — i to w finale turnieju WCT.

ILIE NASTASE, JAN KODES, TOM OKKER i KARL MEILER — tę czwórkę doskonałych tenisistów najprawdopodobniej zobaczymy w październiku w Polsce.

Wszystko bowiem wskazuje, że cała czwórka przyjmie zaproszenie W. Fibaka na rozegranie turnieju w Katowicach. Przy czym z naszej strony wystąpiłby jeszcze drugi (poza W. Fibakiem) zawodnik, najprawdopodobniej J. Niedźwiedzki.

A więc niebywała gratka dla tenisowych koneserów. Impreza byłaby rozegrana trochę w stylu show, ale przecież czołowi tenisiści świata walczyć będą na pewno na serio. Tego jeszcze nie było!

Na liczne prośby telewidzów, w najbliższą środę TV powtórzy obszerne fragmenty finałowego spotkania tenisowego turnieju WCT w Sztokholmie Wojciecha Fibaka z Ilie Nastase.

Początek relacji — godz. 21.10 w programie II.

Porzućmy jednak sprawy przyszłości. Co czeka naszych tenisistów w najbliższym czasie? Przede wszystkim spotkanie w ramach Pucharu Davisa z Włochami. Jak już podawaliśmy, mecz ten ostatecznie zostanie rozegrany w dniach 29.IV—2.V we Florencji — gdyż nasi przeciwnicy, poparci przez władze międzynarodowe, nie zgodzili się na przełożenie spotkania na inny termin.

O co w tym wszystkim chodziło? Otóż, już sprawa znana. W. Fibak wraz z K. Meilerem w tym samym czasie będzie walczył w Kansas City o tytuł najlepszej pary deblowej na świecie. Wydawało się, że nasi rywale podejdą do tej sprawy po sportowemu. Niestety, wzięły górę zupełnie partykularne sprawy.

W tej sytuacji trudno liczyć na awans naszego zespołu. Tym bardziej że w meczu tym nie będzie mógł wystąpić nasz zawodnik nr 2 — J. Niedźwiedzki. Kilka dni temu zdjęto mu gips z ręki i musi jeszcze przynajmniej dwa tygodnie pauzować. Ponadto kontuzji doznał także T. Nowicki.

Tak więc ostatecznie we Florencji nasze barwy reprezentować będzie duet H. Drzymalski i Cz. Dobrowolski. Życzymy im powodzenia, ale jednak trzeba być realistami. Każdy z doskonałej trójki włoskich tenisistów prezentuje obecnie wyższe umiejętności.

Wynika więc z tego, że w tym sezonie nie będziemy w kraju świadkami meczu międzypaństwowego, przynajmniej w ramach Pucharu Davisa.

Nie oznacza to jednak, że będzie to sezon martwy. Nadal, przede wszystkim będziemy się pasjonowali zmaganiami W. Fibaka z najlepszymi na świecie. Wszak już niedługo zacznie się cykl pojedynków o Grand Prix. W „zanadrzu" mamy halowe mecze w ramach Pucharu Europy.

Czym jednak będą się pasjonowali kibice warszawscy? Okazuje się, że stolica jest jeszcze najbardziej uprzywilejowana. Na pewno przynajmniej jeden mecz w ramach Pucharu Europy zostanie rozegrany w Warszawie. To jedno. Poza tym...

Oddajemy głos naszemu niegdyś doskonałemu tenisiście, obecnie działaczowi sekcji tenisowej w SFS i sekretarzowi tej sekcji w WKS Legia, Bronisławowi Lewandowskiemu.

— Właśnie obecnie rozgrywane są otwarte mistrzostwa Warszawy seniorów — mówi B. Lewandowski. Na starcie stanęło 42 zawodników i 30 zawodniczek. Mamy tutaj takie nazwiska, jak np. Cz. Dobrowolski, J. Sonsalla, A. Harasym, B. Krall-Olsza, D. Szwajcer. Jest to jednocześnie pierwszy turniej klasyfikacyjny naszych tenisistów. Finały zostaną rozegrane 1 maja na kortach Legii od godz. 14.

— Poza tym, także obecnie, na naszych kortach rozgrywane są eliminacje do reprezentacji na Puchar Galea, w których bierze udział 27 młodych tenisistów. W lipcu najlepsza czwórka spotka się w Hiszpanii najpierw z Izraelem, a później, być może, z Wielką Brytanią.

— A co ma Pan do „zaoferowania" z imprez centralnych?

— Tegoroczne najważniejsze imprezy krajowe zostaną rozegrane na obiekcie Legii. A więc w sierpniu 32 MP juniorów, a przede wszystkim 50 Mistrzostwa Polski seniorów, w dniach 13—19 września, które zbiegną się z 60-leciem klubu WKS Legia. (am)

Kłopoty TKKF

Wszyscy chcą grać w tenisa!

W ślady Fibaka

Na razie Fibak jest jedynym Polakiem w światowej czołówce tenisistów. Innych kandydatów do niej, poza ewentualnie Jackiem Niedźwiedzkim, na razie nie widać. Łatwiej będzie o nich, jeśli tenis stanie się sportem masowym. Za sprawą Fibaka dyscypliną, którą on uprawia, wzbudza coraz większe zainteresowanie.

Hasło rzucone przez „GŁOS WIELKOPOLSKI" — „Kort" na każdym osiedlu" trafiło w Poznaniu na podatną glebę. Oprócz zorganizowanych już w ubiegłym roku przez Poznańską Spółdzielnię Mieszkaniową kortów u zbiegu ulic Słowiańskiej i Obornickiej, powstaną one w nowo wznoszonej części Osiedla Słowiańskiego (tam właśnie, gdzie mieszka Fibak), a także na Ławicy. Jedno i drugie, staraniem Spółdzielni Mieszkaniowej „Jeżyce" — jak nas poinformował dyrektor spółdzielni W. Pawłowski — w r. 1977.

Awans Fibaka w klasyfikacjach najlepszych tenisistów

W Kansas City jest rozgrywany finałowy turniej debla mistrzostw świata WCT. Duet W. Fibak — K. Meiler w pierwszym pojedynku spotka się z Australijczykami Casy — Masters. Jeżeli zwyciężą, w następnym meczu trafią na faworytów: Gottfried (USA) — Ramirez (Meksyk).

Pozostałe pary (w kolejności zdobytych punktów): Lutz — Smith (USA), Ashe (USA) — Okker (Holandia), Alexander — Dent (Australia), Dibbs — Solomon (USA), V. i A. Armitray (Indie).

Jednocześnie została opublikowana klasyfikacja najlepszych tenisistów świata w grach pojedynczych WCT:

1.	A. Ashe (USA)	860 pkt.
2.	R. Ramirez (Meksyk)	705 „
3.	G. Vilas (Argentyna)	695 „
4.	E. Dibbs (USA)	675 „
5.	B. Borg (Szwecja)	650 „
6.	B. Stockton (USA)	595 „
7.	B. Lutz (USA)	585 „
8.	H. Solomon (USA)	565 „

Właśnie ta ósemka rozegra w dniach 4—11 maja w Dallas finałowy turniej mistrzostw świata WCT w singlu.

Nasz reprezentant W. Fibak został sklasyfikowany na tej liście na 13 miejscu (509 pkt.), wyprzedzając bezpośrednio takich zawodników, jak m. in. Drysdale (RPA), Case i Rosewall (Australia). (am)

„Jestem zaskoczony decyzją włoskiego związku tenisowego"

MÓWI W. FIBAK

SZTOKHOLM. „Jestem zaskoczony decyzją Włoskiego Związku Tenisowego, który praktycznie uniemożliwił mi udział w meczu daviscupowym Polska — Włochy" — powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP, Wojciech Fibak. PZT zaproponował, aby spotkanie Polska — Włochy przełożone zostało chociażby o kilka dni tak, abym zdążył przyjechać do Florencji po finale deblowych mistrzostw świata WCT w Kansas City. Włosi odrzucili jednak tę propozycję.

*

Ostatnie sukcesy Wojciecha Fibaka w Monte Carlo i Sztokholmie sprawiły, że polski tenisista wysoko awansował na listach światowych. W grze pojedyńczej jest na 13 miejscu, a w grze deblowej na 8, razem ze swym partnerem Karlem Meilerem (RFN).

Warto tu dodać, że Fibak miał wielką szansę zakwalifikować się do grona najlepszych singlistów świata i walczyć w finałach turnieju mistrzowskiego w Dallas. W turnieju tym wystąpi 8 najlepszych. Ósmy na liście Amerykanin Solomon ma 565 pkt., a Wojciech Fibak, będący na 13 miejscu — 509 pkt. Tak więc Polakowi zabrakło tylko 56 punktów. W klasyfikacji WCT Fibak wyprzedził zawodników tej klasy co Czechosłowak Kodeš oraz Australijczycy Rosewall, Laver czy Newcombe.

Podczas turnieju o mistrzostwo świata WCT w deblu, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Kansas City, Wojciech Fibak i Karl Meiler spotkają się w pierwszej rundzie z Australijczykami Casem i Masterem, a w wypadku zwycięstwa trafią na faworytów rozgrywek — Gottfrieda (USA) i Ramireza (Meksyk).

Oto aktualna klasyfikacja najlepszych tenisistów świata startujących w turniejach WCT:

Gra pojedyncza:

1.	Ashe (USA)	860 pkt.
2.	Ramirez (Meksyk)	705 pkt.
3.	Vilas (Argentyna)	695 pkt.
4.	Dibbs (USA)	675 pkt.
5.	Borg (Szwecja)	650 pkt.
6.	Stockton (USA)	595 pkt.
7.	Lutz (USA)	585 pkt.
8.	Solomon (USA)	565 pkt.
9.	Gerulaitis (USA)	540 pkt.
10.	Gottfried (USA)	535 pkt.
11.	Nastase (Rumunia)	530 pkt.
12.	Okker (Holandia)	520 pkt.
13.	Fibak (Polska)	509 pkt.
14.	Drysdale (RPA)	480 pkt.
15.	Case (Australia)	460 pkt.
16.	Rosewall (Australia)	460 pkt.

Ośmiu najlepszych grać będzie w dniach 6—11 maja w finałach mistrzostw świata WCT w Dallas.

Gra podwójna:

1.	Gottfried (USA), Ramirez (Meksyk)	900,00 pkt.
2.	Lutz, Smith (USA)	712,75 pkt.
3.	Ashe (USA), Okker (Holandia)	648,30 pkt.
4.	Case, Masters (Australia)	620,00 pkt.
5.	Fibak (Polska), Meiler (RFN)	593,30 pkt.
6.	Alexander, Dent (Australia)	590,00 pkt.
7.	Dibbs, Solomon (USA)	587,50 pkt.
8.	Vijay i Ananad Amritray (Indie)	580,00 pkt.

PO SUKCESI

„NIE JES WŚRÓD

Red. Plo Corol specjalnie dla „PS"

SZTOKHOLM, 27.4 (tel. wł.). Rozgłos, jaki przyniósł w Szwecji Fibakowi sukces w ostatnim turnieju WCT w Sztokholmie można porównać z sensacyjnym zwycięstwem polskich hokeistów nad ZSRR, pamiętnym meczem piłki nożnej w Londynie, czy sukcesami w mistrzostwach świata w tejże dyscyplinie sportu.

Największy szwedzki dziennik „Dagens Nyheter" we wtorkowym numerze zamieszcza znowu na pierwszej (z 54) stronie, tuż pod tytułem gazety, wielkie zdjęcie szczęśliwego Polaka z kwiatami i pucharem. W tekście czytamy m. in.: **„Fibak postawił na głowie wszelkie przewidywania przed finałem turnieju WCT w Sztokholmie. W ciągu jednej godziny i 15 min. pokonał wielkiego faworyta Ilie Nastase".** Na innej stronie widnieją zdjęcia szczęśliwego Wojciecha Fibaka rzucającego w powietrze rakietę i członka rodziny królewskiej, księcia Bertila, gratulującego Polakowi zwycięstwa i wręczającego nagrody.

Wielki tytuł: **„Szczęśliwy Fibak nokautuje w finale Nastase — a polska telewizja jest na miejscu".**

Cytaty z artykułów: — **„...zwycięstwo, które odbije się echem na całym rzeczywiście imponowało, to spokój Fibaka".**

Drugi z dwóch wielkich dzienników „Svenska mieszcza zdjęcie Polaka trzymającego triumfalnie char za zwycięstwo. W artykule czytamy m. in.: **zajmujący się tenisem, jesteśmy przyzwyczajeni zowanych zwycięzców", „...weselszego zwycięzcy Fibaka nie oglądaliśmy od dawna w imprezach t tego zakończenie turnieju było takie radosne, po dzieł dla sportu".**

Podkreśla się niecodzienną atmosferę konferen udziałem Polaka, który przejmuje inicjatywę z i udziela wypowiedzi wykraczających poza sfer



Księżę Bertil w

PO SUKCESIE WOJCIECHA FIBAKA

„NIE JESTEM JESZCZE WŚRÓD WIELKICH..."

Red. Pio Corol specjalnie dla „PS"

SZTOKHOLM, 27.4 (tel. wł.). Rozgłos, jaki przyniósł w Szwecji Fibakowi sukces w ostatnim turnieju WCT w Sztokholmie można porównać z sensacyjnym zwycięstwem polskich hokeistów nad ZSRR, pamiętnym meczem piłki nożnej w Londynie, czy sukcesami w mistrzostwach świata w tejże dyscyplinie sportu.

Największy szwedzki dziennik **„Dagens Nyheter"** we wtorkowym numerze zamieszcza znowu na pierwszej (z 54) stronie, tuż pod tytułem gazety, wielkie zdjęcie szczęśliwego Polaka z kwiatami i pucharem. W tekście czytamy m. in.: **„Fibak postawił na głowie wszelkie przewidywania przed finałem turnieju WCT w Sztokholmie. W ciągu jednej godziny i 15 min. pokonał wielkiego faworyta Ilie Nastase".** Na innej stronie widnieją zdjęcia szczęśliwego Wojciecha Fibaka rzucającego w powietrze rakietę i członka rodziny królewskiej, księcia **Bertila,** gratulującego Polakowi zwycięstwa i wręczającego nagrody.

Wielki tytuł: **„Szczęśliwy Fibak nokautuje w finale Nastase — a polska telewizja jest na miejscu".**



Książę Bertil wręcza Wojciechowi Fibakowi puchar za zwycięstwo w sztokholmskim turnieju. *Fot. CAF*

Cytaty z artykułów: — **„...zwycięstwo, które odbije się echem na całym świecie...", „...co rzeczywiście imponowało, to spokój Fibaka".**

Drugi z dwóch wielkich dzienników **„Svenska Dagbladet"**, zamieszcza zdjęcie Polaka trzymającego triumfalnie w powietrzu puchar za zwycięstwo. W artykule czytamy m. in.: **„My, dziennikarze zajmujący się tenisem, jesteśmy przyzwyczajeni do widoku zbiegowanych zwycięzców", „...weselszego zwycięzcy od Polaka Wojtka Fibaka nie oglądaliśmy od dawna w imprezach tenisowych", „dlatego zakończenie turnieju było takie radosne, po prostu pełne nadziei dla sportu".**

Podkreśla się niecodzienną atmosferę konferencji prasowych z udziałem Polaka, który przejmuje inicjatywę z rąk dziennikarzy i udziela wypowiedzi wykraczających poza stereotypowe stwierdzenia. Wszyscy podkreślają jak wielkie postępy uczynił Fibak w okresie ostatnich miesięcy. Polak wygrał turniej bynajmniej nie dzięki słabej postawie rywali tylko dzięki własnym umiejętnościom, doskonałej taktyce i opanowaniu nerwów. Fibak opanował także prawie cały repertuar uderzeń. Powszechnie podziwiano jego crossy z forhendu i bekhendu. On sam uważa wolej za swoją najmocniejszą stronę. Najsłabszą stroną Fibaka jest pierwszy serw. Mimo różnorodności uderzeń jest on zdecydowanie za słaby. Wojciech chłodno ocenia swoje sukcesy i umiejętności. Na pytanie czy jest już w elicie światowego tenisa, odpowiada zdecydowanie — nie! **„Ale może niedługo ci wielcy zaczną mnie uważać za jednego ze swoich."**

O meczu Fibak — Nastase piszemy również na str. 2.

Awans Fibaka w klasyfikacjach najlepszych tenisistów

W Kansas City jest rozgrywany finałowy turniej debla mistrzostw świata WCT. Duet W. Fibak — K. Meller w pierwszym pojedynku spotka się z Australijczykami Casy — Masters. Jeżeli zwyciężą, w następnym meczu trafią na faworytów: Gottfried (USA) — Ramirez (Meksyk).

Pozostałe pary (w kolejności zdobytych punktów): Lutz — Smith (USA), Ashe (USA) — Okker (Holandia), Alexander — Dent (Australia), Dibbs — Solomon (USA), V. i A. Armitray (Indie).

Jednocześnie została opublikowana klasyfikacja najlepszych tenisistów świata w grach pojedynczych WCT:

1.	A. Ashe (USA)	860 pkt.
2.	R. Ramirez (Meksyk)	705 „
3.	G. Vilas (Argentyna)	695 „
4.	E. Dibbs (USA)	675 „
5.	B. Borg (Szwecja)	650 „
6.	B. Stockton (USA)	585 „
7.	B. Lutz (USA)	585 „
8.	H. Solomon (USA)	565 „

Właśnie ta ósemka rozegra w dniach 4—11 maja w Dallas finałowy turniej mistrzostw świata WCT w singlu.

Nasz reprezentant W. Fibak został sklasyfikowany na tej liście na 13 miejscu (509 pkt.), wyprzedzając bezpośrednio takich zawodników, jak m. in. Drysdale (RPA), Case i Rosewall (Australia). (am)

„Jestem zaskoczony decyzją włoskiego związku tenisowego"

MÓWI W. FIBAK

SZTOKHOLM. „Jestem zaskoczony decyzją Włoskiego Związku Tenisowego, który praktycznie uniemożliwił mi udział w meczu daviscupowym Polska — Włochy" — powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP, Wojciech Fibak. PZT zaproponował, aby spotkanie Polska — Włochy przełożone zostało chociażby o kilka dni tak, abym zdążył przyjechać do Florencji po finale deblowych mistrzostw świata WCT w Kansas City. Włosi odrzucili jednak tę propozycję.

*

Ostatnie sukcesy Wojciecha Fibaka w Monte Carlo i Sztokholmie sprawiły, że polski tenisista wysoko awansował na listach światowych. W grze pojedyńczej jest na 13 miejscu, a w grze deblowej na 3, razem ze swym partnerem Karlem Mellerem (RFN).

Warto tu dodać, że Fibak miał wielką szansę zakwalifikować się do grona najlepszych singlistów świata i walczyć w finałach turnieju mistrzowskiego w Dallas. W turnieju tym wystąpi 8 najlepszych. Ósmy na liście Amerykanin Solomon ma 565 pkt., a Wojciech Fibak, będący na 13 miejscu — 509 pkt. Tak więc Polakowi zabrakło tylko 56 punktów. W klasyfikacji WCT Fibak wyprzedził zawodników tej klasy co Czechosłowak Kodeš oraz Australijczycy Rosewall, Laver czy Newcombe.

Podczas turnieju o mistrzostwo świata WCT w deblu, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Kansas City, Wojciech Fibak i Karl Meller spotkają się w pierwszej rundzie z Australijczykami Casem i Masteresem, a w wypadku zwycięstwa trafią na faworytów rozgrywek — Gottfrieda (USA) i Ramireza (Meksyk).

Oto aktualna klasyfikacja najlepszych tenisistów świata startujących w turniejach WCT:

Gra pojedyńcza:

1.	Ashe (USA)	860 pkt.
2.	Ramirez (Meksyk)	705 pkt.
3.	Vilas (Argentyna)	695 pkt.
4.	Dibbs (USA)	675 pkt.
5.	Borg (Szwecja)	650 pkt.
6.	Stockton (USA)	595 pkt.
7.	Lutz (USA)	585 pkt.
8.	Solomon (USA)	565 pkt.
9.	Gerulaitis (USA)	540 pkt.
10.	Gottfried (USA)	535 pkt.
11.	Nastase (Rumunia)	530 pkt.
12.	Okker (Holandia)	520 pkt.
13.	Fibak (Polska)	509 pkt.
14.	Drysdale (RPA)	480 pkt.
15.	Case (Australia)	460 pkt.
16.	Rosewall (Australia)	460 pkt.

Ośmiu najlepszych grać będzie w dniach 4—11 maja w finałach mistrzostw świata WCT w Dallas.

Gra podwójna:

1.	Gottfried (USA), Ramirez (Meksyk)	900,00 pkt.
2.	Lutz, Smith (USA)	782,75 pkt.
3.	Ashe (USA), Okker (Holandia)	640,25 pkt.
4.	Case, Masters (Australia)	620,00 pkt.
5.	Fibak (Polska), Meller (RFN)	593,50 pkt.
6.	Alexander, Dent (Australia)	590,00 pkt.
7.	Dibbs, Solomon (USA)	587,50 pkt.
8.	Vijay i Ananad Amritray (Indie)	550,00 pkt.

O NIM SIĘ MÓWI

Wojciech Fibak

PISALIŚMY już o sukcesie Wojciecha Fibaka. Zwycięstwo w turnieju WCT, pokonanie tenisistów, należących do światowej czołówki, piękny finałowy pojedynek z Rumunem Ilie Nastase... Przebieg tych wydarzeń był dosyć dokładnie relacjonowany. Ponieważ jednak Fibak dokonał wyczynu, jaki nigdy nie udał się żadnemu polskiego mistrzowi kortu, warto przypomnieć etapy tak efektownej wspinaczki po szczeblach międzynarodowej kariery.

Kiedyś ojciec Wojciecha Fibaka przebywał na obozie AWF w Poznaniu jako lekarz. Zabrał ze sobą 10-letniego syna, który niedawno nauczył się grać w kometkę. I Wojtek okazał się w tej specjalności lepszy od wszystkich studentów sportowej uczelni. Skoro poszło tak dobrze, ojciec postanowił kupić dwie rakiety. Fibak-junior miał wtedy 12 lat. W rok później wstąpił do AZS Poznań i tam spotkał swojego pierwszego trenera, inż. H. Golimowskiego.

WOJCIECH Fibak jako młodzik nie błyszczał. Za późno zaczął, przewyższali go ci, którzy mieli w następnych latach usunąć się w cień. Ale po pewnym czasie nadrobił te zaległości. Wysuwał się na pierwsze miejsce w swoich kategoriach wiekowych. Dostrzegł go trener Z. Bełdowski, dołączył do trójki Nowicki — Rybarczyk — Niedźwiedzki i zawiózł na wiosenne turnieje do Włoch. Tenisista miał lat 16 i zaczynał stawiać pierwsze kroki na międzynarodowych kortach. W rok później był drugi na Spartakiadzie Młodzieży we Wrocławiu, ustępując tylko Niedźwiedzkiemu, a niedługo zdobył tytuł mistrza Polski juniorów.

JESIEŃ 1974 roku. Wojciech Fibak decyduje się wyruszyć samodzielnie w świat. Na własną rękę. Wywołuje to konflikt z Polskim Związkiem Tenisowym, szczęśliwie załagodzony, jako że młodemu Polakowi wiedzie się w Madrycie i Barcelonie, a na listę pokonanych przez siebie wpisuje on słynnego Artura Ashe. To pierwszy wielki sukcez.

Dobre wyniki w deblu dla wielu są podstawą do wysnuwania teorii, iż Fibak akurat w tym kierunku jest uzdolniony. Tymczasem on zdobywa doświadczenie, wytrzymałość, odporność psychiczną. W grze indywidualnej ulega tym, w zwycięstwo nad którymi po prostu nie śmie uwierzyć. Aż wreszcie pęka i ta bariera...

WOJCIECH Fibak, lat 23, student drugiego roku prawa, posiadający zgodę rektora na indywidualny tok nauki, obecnie członek Olimpii Poznań, zwycięzca Borga, Okkera, Vilasa, Tannera, Nastase... Taka jest najkrótsza, aktualna metryczka. Co do niej dopisze przyszłość? Na pewno dalsze lata trudnej pracy nad sobą, twardego treningu, wyżeczeń. Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę, że sam talent to dopiero zadatek na sukces i dzisiejsze wyniki nie przyszły lekko. Ale miejmy nadzieję, że przybędą też kolejne sportowe osiągnięcia, z których będziemy mogli się znów cieszyć. (k)

Po zwycięstwie w Sztokholmie

Wojciech Fibak wśród najlepszych tenisistów świata

WSPANIAŁA passa Wojciecha Fibaka trwa. W ciągu kilkunastu dni polski tenisista awansował do ścisłej czołówki światowej. Po sukcesach w Monte Carlo, przyszła seria zwycięskich pojedynków w Sztokholmie.

W poniedziałek wieczorem w hali sztokholmskiego Pałacu Lodowego Fibak pokonał w finale międzynarodowego turnieju WCT Rumuna Ilie Nastase w dwóch setach — 6:4, 7:6. Pojedynek ten trwał 1 godzinę i 25 minut, po raz pierwszy w swej karierze, 23-letni Wojciech Fibak wygrał wielki międzynarodowy turniej z udziałem najlepszych graczy

ECHA PRASY ŚWIATOWEJ

Zwycięstwo Fibaka w finale turnieju sztokholmskiego, to jedna z największych sensacji sportowych ostatnich dni. Oto co na ten temat piszą światowe agencje prasowe:

AFP

Pierwsze wielkie zwycięstwo w tegorocznym sezonie odniósł Polak Wojciech Fibak pokonując w dwóch krótkich setach Rumuna Ilie Nastase. **Polski tenisista górował nad swym przeciwnikiem w pierwszym secie, a w drugim zapewnił sobie sukces dzięki bardziej precyzyjnej grze.**

AP

Wojciech Fibak (Polska) wygrał turniej sztokholmski zwyciężając w finale faworyzowanego Rumuna Ilie Nastase. Był to finał, w którym wystąpiło dwóch tenisistów z Europy wschodniej. **Jest to pierwszy turniejowy sukces 23-letniego Polaka z Poznania, który ostatnio robi olbrzymie postępy. Fibak nie był rozsta-**

(Ciąg dalszy na str. 8)

Po zwycięstwie w Sztokholmie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wiony w turnieju. Warto dodać, że zarówno Polak jak i Rumun nie wystąpią w finale w Dallas, gdzie grać będzie ośmiu najlepszych w klasyfikacji WCT. Trzy i pół tysiąca widzów oglądało ten pojedynek. Wąsaty Polak wygrywał decydujące piłki dzięki wspaniałym passing-shotom. Pierwszy set trwał tylko 35 minut.

UPI

Wojtek Fibak odniósł swój najcenniejszy sukces, zwyciężając wielkiego mistrza Ilie Nastase (Rumunia) 6:4, 7:6. 23-letni Fibak zadziwił tenisowy świat w ciągu ostatnich dwóch tygodni swoim ofensywnym stylem gry i wolą walki.

Piłka 12 razy przelatywała nad siatką, aż Fibak wspaniałym wolejem z backhandu z nieprawdopodobnej wręcz sytuacji zdobył punkt decydujący o zwycięstwie.

Po meczu Nastase powiedział: **„byłem pewien, że wygram drugiego seta, ale Polak zaskoczył mnie znakomitymi zagraniami z głębi kortu, a przede wszystkim bardzo dobrym backhandem".**



Wojciech Fibak — pokonawszy Argentyńczyka Vilasa i Holendra Okkera — zmierzył się w finale turnieju WCT w Sztokholmie z Rumunem Nastase, wygrywając to spotkanie. Dziennik „Dagens Nyheter" pisze: Polak „jest na drodze do wywalczenia sobie trwałego miejsca w tenisowym klubie gwiazd".

Kibicu nie irytuj się!

Dziwny jest ten sport... Bardziej wrażliwy kibic może się w ciągu jednego tylko wieczoru ciężko pochorować z nadmiaru wrażeń. Oto okazuje się, że w dyscyplinie, w której niemal od wieków (ery w sporcie liczy się w dziesięcioleciach) dostawaliśmy zmary, w ciągu jednego tygodnia awansujemy na pozycję „mocarstwa" — to ulubione określenie specjalnych sprawozdawców. W dodatku, tę potęgę zawdzięczamy jednemu, dwudziestokilkuletniemu młodzieńcowi, który ma dobrze ułożoną (do bachandu) rękę i dobrze ułożone w głowie. Wojciech Fibak, który po raz kolejny (trudno zliczyć który) udowadnia nam, iż twórcza działalność Polskiego Związku Tenisowego jest co najmniej dyskusyjna, w ciągu siedmiu dni, niczym Cezar przekracza Rubikon i jest w chwili obecnej jednym z najlepiej grających rakietą ludzi na świecie. Jeden z najlepszych — to znaczy jeden z czterech, pięciu a nie pięćdziesięciu, jak do niedawna mieliśmy prawo sądzić. Sytuacja podobna do całkowicie wymyślonej, że np. Algierczyk wychowany na Saharze zdobywa Puchar Świata w narciarstwie zjazdowym. To dopiero ciekawostka!

W tym miejscu raz jeszcze wypadałoby przypomnieć, że Polska jest krajem chronicznie pozbawionym kortów, że w sklepach półki wydzielone na sprzęt tenisowy świecą pustkami, że wreszcie łatwiej kupić komplet mebli do gabinetu niż piłkę, którą dałoby się zaserwować więcej niż jeden raz.

Byłoby to jednak przypomnienie bałamutne, bo oto red. Tomaszewski poinformował parę dni temu radiosłuchaczy, iż uczestniczył w posiedzeniu PZT, podczas którego uświadomiono przybyłym, że kortów nowych powstaje więcej niż się likwiduje starych, że sprzętu z importu w najbliższym czasie będzie w sklepach pod dostatkiem, że w ogóle aura wokół tenisa robi się słoneczna. Więc nie pozostaje nic innego, jak tylko się cieszyć, zwłaszcza, że jest się na kim wzorować, bo tylko patrzeć, jak nam Fibak wyrośnie na gwiazdę Wimbledonu. I nawet nie żałujemy, że Włosi postanowili bezlitośnie wykorzystać trudną sytuację (Fibak w finale mistrzostw WCT w Kansas City, Niedźwiedzki kontuzjowany) i wykolegować nas z rozgrywek o Puchar Davisa. To nawet lepiej, że do Florencji pojedzie zespół słaby. Zobaczymy, jak bardzo jest on słaby i czy w ogóle mamy prawo marzyć o chwili, gdy do finału tenisowych mistrzostw globu dotrze debel Fibak — ktoś tam z Polski, a nie para Fibak-Meiler.

Po paru godzinach dobrego humoru kibicem zaczyna trząść coś jakby febra, kiedy ogląda w tv, jak w dalekim w kilometrach a bliskim serdecznie mieście Lens (Francja) „trójkolorowi" trzepią skórę „biało-czerwonym" — ciągle jeszcze trzeciej futbolowej drużynie świata. Patrzeć żal i komentować szkoda. I trenera Górskiego szkoda, bo od dość dawna trapią go choroby i lekarze zabronili mu się denerwować. To, że Polacy przegrali z Francuzami zero do dwóch to wina wyłącznie nieporadności drużyny. Metody szkolenia są dobre, ale nikt jeszcze nie wymyślił metody doskonałej. Takiej, która nie zawodziłaby nawet w momentach szczególnych, wtedy np. kiedy piłkarzom najzwyczajniej grać się nie chce...

Chciało się natomiast grać hokeistom, którzy póki co, umieją niewiele, ale ochotą mogliby obdzielić i piłkarzy, a pewnie i dla koszykarzy także by wystarczyło. Więc do hokeistów odnosimy się z sympatią, na błędy (ewidentne) staramy się patrzeć przez różowe okulary i zaciskamy kciuki, żeby się im udało. Ale ślepy los nie ma duszy, w szczególności zaś duszy polskiego kibica. I hokeiści przegrywają. Przegrywają, bo odwraca się od nich szczęście, ten tak potrzebny każdemu z nas życiowy fart.

Cóż pozostaje na osłodę? Chyba wspomnienia, w końcu najsympatyczniejszego występu na mistrzostwach świata od lat dwudziestu i wspomnienia samych mistrzostw, znakomicie przez takich, jak my rodaków doskonal
I jeszcze perspektywa interesującej wyprawy hokeistów w roku ponii na mistrzostwa grupy „B" reprezentacja Polski powinna be bo jest nadzieja, że już za rok, dwa przestaniemy się za nasz tercjach) wstydzić. I wcale nie wiadomo, czy czasem Józef Kur rierą, jaką kiedyś zrobił Łasak a dziś Górski.

P.S. A propos Fibaka. Szkoda wielka, że gdy było już wiadom kim czasie wszedł do drugiego finału, w wielkim turnieju, spra ny nie pojechał do Sztokholmu. Mimo wielkiego talentu i znaw szewskiego — jakąż ucztą byłoby słuchanie jego komentarza w widziałby dużo, dużo więcej niż w monitorze.

Szerokość linii tenisowego kortu to parę centymetrów. Parę centymetrów ma również tzw. taśma na samej górze siatki. Zastanówmy się: jak trudno graczowi trafić w samą linię! Za to jak łatwo wyrzucić piłkę o centymetr poza linię albo strzelić w taśmę tak, że wytrzyma i nie przypuści piłki na drugą stronę. Niekiedy tenisista przegrywa mecz, gdyż w ciągu trzygodzinnego pojedynku robi kilka minimalnych błędów. Pudłuje o centymetr lub dwa w ważnym gemie i właśnie takie drobne usterki decydują o losach całego spotkania. Oto rozstrzygający gem w pojedynku Fibaka z Nastase, kiedy przy stanie 6:6 wedle nowego zwyczaju serwowali na zmianę. Zagra na aut, czy trafi w linię?

Inna sprawa, że Polak wygrał zasłużenie, choć wszystko wisiało na włosku. Był bardziej opanowany niż przeciwnik, umiał zdobyć się na dużo wyższy stopień koncentracji. Uderzające było także, jak ogromne zrobił postępy od czasu, kiedy widzieliśmy go ubiegłej wiosny na korcie w Warszawie w grze z Borgiem. Zagrania Fibaka nabrały pewności i szybkości. Uderzenie z forhendu niekiedy jest zabójcze, a podanie serwisowe, na pozór niemocne, stwarza duże trudności w przyjęciu nawet takim mistrzom jak Nastase.

Fibak j
sin stör

Vi tennisskribenter har vant oss vid att se blaserade vinnare. Checkar på 75 000 ja 100 000 kronor brukar tas emot med största lugn och artigt utan några som helst ovationer. Därför blev avslutningen på årets WCT-turnering på Johanneshov så rolig, ja rent av löftesrik för sporten.

Gladare segrare än polacken Wojtek Fibak har nämligen inte skådats på länge i tennissammanhang. Han tog på måndagskvällen sin första stora turneringsseger efter glänsande spel mot stormästaren Ilie Nastase med 6—4, 7—6.

Avslutningen blev raffinerad. Fibak hade inlett bäst och med en perfekt taktik fått Nastase på knä. Denne kom emellertid tillbaka och hade plötsligt tre setbollar i andra seta tiebreakgame.

I Stockholm har WCT-tennisen använt sig av s. k. 13-poängstie-

båtar att hyra
30 Olika typer av segel- och motorbåtar i Stockholms Skärgård. Begär prislista.
Data Båt Charter

Kibicu nie irytuj się!

Dziwny jest ten sport... Bardziej wrażliwy kibic może się w ciągu jednego tylko wieczoru ciężko pochorować z nadmiaru wrażeń. Oto okazuje się, że w dyscyplinie, w której niemal od wieków (ery w sporcie liczy się w dziesięcioleciach) dostawaliśmy smary, w ciągu jednego tygodnia awansujemy na pozycję „mocarstwa" — to ulubione określenie specjalnych sprawozdawców. W dodatku, tę potęgę zawdzięczamy jednemu, dwudziestokilkuletniemu młodzieńcowi, który ma dobrze ułożoną (do bachandu) rękę i dobrze ułożone w głowie. Wojciech Fibak, który po raz kolejny (trudno zliczyć który) udowadnia nam, iż twórcza działalność Polskiego Związku Tenisowego jest co najmniej dyskusyjna, w ciągu siedmiu dni, niczym Cezar przekracza Rubikon i jest w chwili obecnej jednym z najlepiej grających rakietą ludzi na świecie. Jeden z najlepszych — to znaczy jeden z czterech, pięciu a nie pięćdziesięciu, jak do niedawna mieliśmy prawo sądzić. Sytuacja podobna do całkowicie wymyślonej, że np. Algierczyk wychowany na Saharze zdobywa Puchar Świata w narciarstwie zjazdowym. To dopiero ciekawostka!

W tym miejscu raz jeszcze wypadałoby przypomnieć, że Polska jest krajem chronicznie pozbawionym kortów, że w sklepach półki wydzielone na sprzęt tenisowy świecą pustkami, że wreszcie łatwiej kupić komplet mebli do gabinetu niż piłkę, którą dałoby się zaserwować więcej niż jeden raz.

Byłoby to jednak przypomnienie bałamutne, bo oto red. Tomaszewski poinformował parę dni temu radiosłuchaczy, iż uczestniczył w posiedzeniu PZT, podczas którego uświadomiono przybyłym, że kortów nowych powstaje więcej niż się likwiduje starych, że sprzętu z importu w najbliższym czasie będzie w sklepach pod dostatkiem, że w ogóle aura wokół tenisa robi się słoneczna. Więc nie pozostaje nic innego, jak tylko się cieszyć, zwłaszcza, że jest się na kim wzorować, bo tylko patrzeć, jak nam Fibak wyrośnie na gwiazdę Wimbledonu. I nawet nie żałujemy, że Włosi postanowili bezlitośnie wykorzystać trudną sytuację (Fibak w finale mistrzostw WCT w Kansas City, Niedźwiedzki kontuzjowany) i wykolegować nas z rozgrywek o Puchar Davisa. To nawet lepiej, że do Florencji pojedzie zespół słaby. Zobaczymy, jak bardzo jest on słaby i czy w ogóle mamy prawo marzyć o chwili, gdy do finału tenisowych mistrzostw globu dotrze debel Fibak — ktoś tam z Polski, a nie para Fibak-Meiler.

Po paru godzinach dobrego humoru kibicem zaczyna trząść coś jakby febra, kiedy ogląda w tv, jak w dalekim w kilometrach a bliskim serdecznie mieście Lens (Francja) „trójkolorowi" trzepią skórę „biało-czerwonym" — ciągle jeszcze trzeciej futbolowej drużynie świata. Patrzeć żal i komentować szkoda. I trenera Górskiego szkoda, bo od dość dawna trapią go choroby i lekarze zabronili mu się denerwować. To, że Polacy przegrali z Francuzami zero do dwóch to wina wyłącznie nieporadności drużyny. Metody szkolenia są dobre, ale nikt jeszcze nie wymyślił metody doskonałej. Takiej, która nie zawodziłaby nawet w momentach szczególnych, wtedy np. kiedy piłkarzom najzwyczajniej grać się nie chce...

Chciało się natomiast grać hokeistom, którzy póki co, umieją niewiele, ale ochotą mogliby obdzielić i piłkarzy, a pewnie i dla koszykarzy także by wystarczyło. Więc do hokeistów odnosimy się z sympatią, na błędy (ewidentne) staramy się patrzeć przez różowe okulary i zaciskamy kciuki, żeby się im udało. Ale ślepy los nie ma duszy, w szczególności zaś duszy polskiego kibica. I hokeiści przegrywają. Przegrywają, bo odwraca się od nich szczęście, ten tak potrzebny każdemu z nas życiowy fart.

Cóż pozostaje na osłodę? Chyba wspomnienia, w końcu najsympatyczniejszego występu na mistrzostwach świata od lat dwudziestu i wspomnienia samych mistrzostw, znakomicie przez takich, jak my rodaków doskonal
I jeszcze perspektywa interesującej wyprawy hokeistów w roku ponii na mistrzostwa grupy „B" reprezentacja Polski powinna be bo jest nadzieja, że już za rok, dwa przestaniemy się za nasz terciach) wstydzić. I wcale nie wiadomo, czy czasem Józef Kur rierą, jaką kiedyś zrobił Łasak a dziś Górski.

P.S. A propos Fibaka. Szkoda wielka, że gdy było już wiadon kim czasie wszedł do drugiego finału, w wielkim turnieju, spra ny nie pojechał do Sztokholmu. Mimo wielkiego talentu i znaw szewskiego — jakąż ucztą byłoby słuchanie jego komentarza w widziałby dużo, dużo więcej niż w monitorze.

Szerokość linii tenisowego kortu to parę centymetrów. Parę centymetrów ma również tzw. taśma na samej górze siatki. Zastanówmy się: jak trudno graczowi trafić w samą linię! Za to jak łatwo wyrzucić piłkę o centymetr poza linię albo strzelić w taśmę tak, że wytrzyma i nie przypuści piłki na drugą stronę. Niekiedy tenisista przegrywa mecz, gdyż w ciągu trzygodzinnego pojedynku robi kilka minimalnych błędów. Pudłuje o centymetr lub dwa w ważnym gemie i właśnie takie drobne usterki decydują o losach całego spotkania. Oto rozstrzygający gem w pojedynku Fibaka z Nastase, kiedy przy stanie 6:6 wedle nowego zwyczaju serwowali na zmianę. Zagra na aut, czy trafi w linię?

Inna sprawa, że Polak wygrał zasłużenie, choć wszystko wisiało na włosku. Był bardziej opanowany niż przeciwnik, umiał zdobyć się na dużo wyższy stopień koncentracji. Uderzające było także, jak ogromne zrobił postępy od czasu, kiedy widzieliśmy go ubiegłej wiosny na korcie w Warszawie w grze z Borgiem. Zagrania Fibaka nabrały pewności i szybkości. Uderzenie z forhendu niekiedy jest zabójcze, a podanie serwisowe, na pozór niemocne, stwarza duże trudności w przyjęciu nawet takim mistrzom jak Nastase.

Wojtek Fibak, den stora, glada överraskningen

TV 1 13.30

En grå, regnfull måndag i Warszawa förra året. Björn Borg slår den polska Davis Cup-ettan Wojtek Fibak enkelt med 6—4, 6—1, 8—6.

I dag säger Fibak, sensationsman i Stockholms WCT-tennis:

— Den där söndagen var en lyckodag för mig och polsk tennis. Björn skapade en tennisfeber utan like hos oss. Jag är honom evigt tacksam!

Wojtek Fibak, 23-årig juridikstuderande (i d är kanske korrekt att tillägga; numera tar tennisen det mesta av hans tid i anspråk) är den stora, glada överraskningen i den här turneringen.

I går slog han ut förstaseedade Guillermo Vilas, Argentina, med 4—6 7—5 7—6 (7—3) i en tuff och mycket välspelad tretimmarsmatch.



NAMN: Wojtek Fibak. ÅLDER: 23 år. YRKE: Tennisspelare (på fritiden juridikstuderande på Mickiewicza-universitetet i Posnan, Polen. FAMILJ: Hustru Eva och 7 månader gamla dottern Agnes. MERITER: Inte så många — än. En WCT-final (i Monte Carlo förra veckan, förlust mot Vilas). Kvalificerad till WCT-slutspelet i Denver i dubbel, tillsammans med partnern Karl Meiler, Västtyskland.

Fibak jublar över sin största seger

Vi tennisskribenter har vant oss vid att se blaserade vinnare. Checkar på 75 000 ja 100 000 kronor brukar tas emot med största lugn och artigt utan några som helst ovationer. Därför blev avslutningen på årets WCT-turnering på Johanneshov så rolig, ja rent av löftesrik för sporten.

Gladare segrare än polacken Wojtek Fibak har nämligen inte skådats på länge i tennissammanhang. Han tog på måndagkvällen sin första stora turneringsseger efter glänsande spel mot stormästaren Ilie Nastase med 6—4, 7—6.

Avslutningen blev raffinerad. Fibak hade inlett bäst och med en perfekt taktik fått Nastase på knä. Denne kom emellertid tillbaka och hade plötsligt tre setbollar i andra sets tiebreakgame.

I Stockholm har WCT-tennisen använt sig av s. k. 13-poängstiebreak, d. v. s. den som först når sju poäng vinner. Detta fick nu till effekt att Fibak hade matchboll samtidigt som Nastase hade setboll. Vilken dramatik!

Den ende som inte insåg det dramatiska i situationen var Fibak:

— Jag tänkte inte på att jag hade chans att ta min första stora turneringsseger förrän vi slagit några bollar från baslinjen. Då blev jag liksom yr i huvudet och bara rusade på nät. Det var kanske lite tokigt men tog skurv. Ilie slog ju ut sig.

Givetvis var det Wojteks lyckligaste dag som tennisspelare. Inte bara för de 75 000 kronorna utan också för att polsk TV fick sändningen i gåva av sina svenska kolleger.

— Det är jag stolt över. Jag tror att många av mina landsmän kommer att se på sändningen i kväll, sade Fibak vid presskonferensen efter långa samtal med journalister i hemlandet.

Perfekt taktik

Han är väl förtjänt av berömmelsen. Han gjorde en taktiskt sett perfekt match, lät sig inte lurras in i Nastases spel utan lyckades i stället med allt. Många gånger fintade han fullständigt bort sin motståndare både med passerslag och i volley.

Grundslagen var också mycket bra med tonvikt på en knallhård forehand. Hans enda svaghet var serven, men det hade mindre betydelse denna kväll.

Nastase var inte i toppform. Fibak är värd alla lovord, men Nastase spelade långa stunder för passivt. Stundtals verkade det som om han sökte efter orsaker att gräla om för att komma upp i varv.

Han fick också ett par kritiska domslut emot sig och ryckte upp sig några ögonblick men tycktes tappa lusten för bråk när nästan alla skrattade åt honom. Ja, inte Fibak förstås. Han bet ihop tänderna.

Lång väg kvar

Fibak har på några veckor slagit storspelare som Borg, Vilas, Okker och Nastase. Är han en toppspelare nu?

Han ger själv det bästa svaret:

— Nej, jag har lång väg att gå. Nu gäller det att få upp en standard. Jag vågar kanske räkna mig till de 30 bästa i världen.

Sune Sylvén

Björn Borg femma

Efter turneringen i Stockholm är det klart för WCT-finalerna. Följande är kvalificerade:

Till singelslutspelet i Dallas (4—11 maj): 1) Arthur Ashe, USA, 860 poäng, 2) Raul Ramirez, Mexiko, 705, 3) Guillermo Vilas, Argentina 695, 4) Eddie Dibbs, USA, 675, 5) Björn Borg, Sverige, 650, 6) Dick Stockton, USA, 595, 7) Bob Lutz, USA, 585, 8) Harold Solomon, USA, 565.



Segern är min. Wojtek Fibak höjer segerpokalen efter sin vinst i WCT-tennisen. Foto: KENT ÖSTLUND

WCT före Davis Cup

Wojtek Fibak har fått tillstå av polska tennisförbundet att slå på helgens Davis Cup-match m Italien för att i stället åka t Kansas City i USA och tillsam mans med västtysken Karl Mei spela WCT-slutspelet i dubbel.

Sverige möter i juli segraren matchen mellan Polen och Italie

båtar att hyra

30 Olika typer av segel- och motorbåtar i Stockholms Skärgård Begär prislista.

Data Båt Charter

Hagalundsgatan 38, 171 69 Solna tel 08 83 04 38.

DAGENS NYHETER. DEL 2 MED SPORT · VARDAG · FAMILJ

Måndagen den 26 april 1976

Sid. 37–68

Nästa världsstjärna?



— Jag känner mig nästan som en polsk ambassador när jag är ute och spelar tennis runt om i världen. Det viktigaste för mig är att uppträda hyggligt och knyta kontakter. Är intresserad av allt som ligger i tiden och försöker lära mig så mycket som möjligt om de länder och de människor jag träffar, säger Wojtek Fibak, dagen innan WCT-finalen i Stockholm.

När den polske sensationsmannen i dag möter Ilie Nastase i finalen gör han det starkt nederlagstippad.

— Min taktik? Att försöka spela mitt eget spel. Mot Nastase får man inte tänka för mycket. Har mött honom fyra gånger och förlorat alla, men betraktar mig långt ifrån som chanslös. Det är ju ingen övermänniska jag möter . . .

Fibak kul kille som alla gillar

Wotjek är inte bara en mycket duktig tennisspelare utan också en klipsk och kul kille som studerar juridik i Warszawa, när han nu någon gång mellan turneringarna får lite tid över. I tenniskretsar är han en mäkta populär kille som de fiesta storspelarna gärna vill ha som vän. En av Wojteks bästa kompisar är Björn Borg.

— För två år sedan när jag var en nolla som tennisspelare — de etablerade killarna hälsade knapp på mig — visade Björn vilken fin kille han är. Tränade med mig och uppmuntrade mig hela tiden att förbättra olika detaljer i mitt spel. Hans lugna och vänliga uppträdande har gjort honom mycket omtyckt överallt i världen, menar Fibak.

— I Sverige är det en utbredd uppfattning att Björn spelar på tok för många turneringar och därför riskerar att bränna ut sig i förtid. Delar du den uppfattningen?

□ Från doldis till kändis

— När Björn är spelsugen och hungrig på tennis ska han spela. Känner han minsta spelleda ska han vila. Man märker direkt på Björn när han är tänd. Det syns främst på hans forehandslag som han fullständigt dräper in.

För ett par år sedan var det ingen som visste vem Fibak var. I dag nämns hans namn med respekt i tennissocieteten.

— Hur kom det sig att du började med tennis?

— Min far som är läkare har alltid varit mycket sportintresserad. När han var omkring 40 år tog han med mig till en tennisbana. Jag var då 13 år. Men det tog lång tid innan jag över huvudtaget lärde mig något. Som 18-åring i ex var jag en klass sämre än Kjell Johansson, Jan Zabrodsky, Tenny Svensson och de andra svenskarna som var i min ålder och minst två klasser sämre än de bästa jämnåriga amerikanerna.

— Vändpunkten kom 1973 då jag spelade den stora ungdomsturneringen i Milano, Trofeo Bonfiglio, för killer under 21 år. Helt otippad vann jag efter att ha slagit spelare som spanjoren Higueras och italienaren Barazzutti. Alla var förvånade över min seger — jag själv inte minst. Fram till dess hade jag studerat nio månader **och spelat tennis tre. Nu bestämde jag** mig för att satsa stenhårt på tennisen.

□ "Nära åka hem"

— Reste till Schweiz och spelade några småturneringar där. Lyckades vinna 2-3 000 dollar. Inbjöds av Bill Riorden att spela med i hans circuit fast jag egentligen inte alls var kvalificerad. Blev den förste polack som överhuvudtaget spelade tävlingstennis i USA.

— Circuiten omfattade nio turneringar och min start kunde knappast blivit mindre lyckosam. Åkte ut direkt i de fyra första turneringarna — efter en hel del otur med lottningen — och då fick jag betala alla utgifter själv var jag då mycket nära att åka hem. Pengarna var i det närmaste slut.

— Nu gjorde jag inte det och det var nog tur. Plötsligt började jag vinna och gick till några kvartsfinaler. Gick till semifinal i Hampton, Virginia där jag hade Connors på gaffeln. Ledde 4—1 i skiljeset utan att lyckas avgöra. Självförtroendet började komma och jag slutade sexa i circuiten, en placering efter Kodes.

— Efter Riorden circuit spelade jag så många turneringar jag överhuvudtaget kunde. Ville lära mig olika underlag, olika miljöer, ja, allt som hade med tennis att göra.

I fjol slutade Fibak 28 på GP-listan i singel och sexa i dubbel. Vann f ö sex dubbelturneringar. Två i par med Vilas, två med Meiler och två med Kodes.

Fibaks tennissatsning är verkligen seriös.

— Jag försöker att tänka tennis så mycket jag kan. Analysera mina matcher efteråt. Bokför egna misstag och motståndarens spelstil. Speciellt mina förlustmatcher försöker jag kartlägga i minsta detalj.

Det är säkert många som håller tummarna för den sympatiske polacken när han i dag möter Nastase.

□ Törstar efter revansch

— Och finns det någon match jag gärna skulle vilja vinna, säger Fibak, är det den här. När vi senast möttes i Atlanta bar sig Nastase mycket, myc-

● *Sensationen i världsten-*



GLÄDJESTRÅLANDE kastar Wojtek Fibak sin racket i luften sedan den överraskande triumfen mot Ilie Nastase är klar. En knall i tennisvär

FOTO: OLLE SE

LYCKLIGA FIBAK

Finalknockar Nastase – och polsk TV är med!

— Mitt livs lyckligaste dag som tennisspelare! Jag tror nästan att jag drömmer . . .

Wojtek Fibak, 23 år, från Polen sitter alldeles omtumlad i pressrummet och lägger ut texten för ett 30-tal journalister.

Årets kanske största tennissensation är ett faktum. Mot alla tips har Fibak vunnit WCT-finalen Opel Tennis Cup genom att besegra storfavoriten Ilie Nastase, 6—4, 7—6 (7—6).

En överlycklig Fibak säger glädjestrålande:

— Var helt inställd på att det skulle bli ett tredje set. Först vid ställningen 6—6 i tiebreak insåg jag att det här faktiskt kunde gå vägen. Tror ingen förstår hur lycklig jag verkligen är.

Fibak menar vidare:

— Hade en del åhändsmän på läktarna som började uppmuntra mig när de förstod att jag hade segerchans. Det tyckte i stället tända Nastase som skärpte sitt spel i andra set, men jag gjorde vad jag aldrig kunnat drömma om — vann matchen.

□ "Modern" Nastase

Fibak har aldrig tidigare lyckats besegra Nastase. När de senast möttes i Atlanta hängde Fibak med till 3—3 i första set innan Nastase genom diverse pajaskonster fick polacken helt ur balans genom att vinna nio raka game och matchen.

— Men i dag tyckte jag Nastase uppträdde som en gentleman på banan. Efter matchen klappade han mig på axeln ungefär som en mor klappar om sitt barn.

Genom segern som verkligen kommer att ge eko i tennisvärlden kammade polacken in hela 17 000 dollar. Den särklassigt största summa Fibak spelat hem under sitt tennisliv.

— Men, fortsätter Fibak, detta var inte min bästa match i turneringen. Den gjorde jag mot Guillermo Vilas i kvartsfinalen.

— Vet att jag kan göra enstaka toppmatcher, men nu har jag i tre matcher i rad spelat på toppen av min förmåga — det här kommer man knäppast att tro där hemma.

På mindre än två veckor har nu Fibak besegrat toppspelare som Björn Borg, Karl Meiler, Guillermo Vilas, Tom Okker och Ilie Nastase.

□ För anteckningar

I dag reser Fibak till Kansas City för att spela dubbelslutspelet i WCT i par med Karl Meiler.

— Och jag är nog bättre som dubbelspelare än singelspelare, säger Fibak.

— Din taktik?

— Började koncentrera mig på matchen på eftermiddagen. Gick igenom mina tidigare matcher — för noggranna anteckningar efter varje förlustmatch — mot Nastase. Bestämde mig för att helt försöka spela mitt eget spel. Att inte tappa fattningen om Nastase försökte psyka mig. Han söker alltid ögonkontakt mellan bollarna. Jag bestämde mig för att titta överallt utom på Nastase mellan bollarna. Taktiskt satt lyckades jag mycket bra.

Fibak är en mycket spelklädd herre. Har utmärkta grundslag och en säker volley.

— Volleyn är nog mitt bästa slag plus mina returer, säger Fibak.

Mot Nastase var det speciellt backhanden som imponerade. På hästa fotbollsvis fintade han bort Nastase när denne gick på nät. Nastase gjorde misstaget att gå fram på för dåliga bollar och blev ofta lätt passerad av Fibak. Enda bristen i Fibaks slagrepertoar är serven som visserligen är djup, men på tok för lös.

Vad som verkligen var förvånande var Fibaks lugn. Han missade nästan ingenting och även om Nastase inte spelade på 10 procent han långt ifrån dålig.

— Nastase kan det mesta men han har en volley som inte är märkvärdig. Ilie har svårt att avgöra poängen vid nät — lägger bara tillbaka bollen, säger Fibak.

I första set kunde Fibak bryta Nastases serve i det tredje gamet efter en perfekt rak backhand. Nytt break av Fibak i sjunde gamet och ledning 5—2. Nastase bröt tillbaka och höll sin serve varpå polacken höll sin serve till 6—4. En forehandvolley avslutade setet som tog 27 minuter.

I andra set följdes spelarna åt till 4—4 varpå polacken bröt Nastases serve och "bara" hade att serva ut för matchen. Men då tycktes nerverna svika Wojtek som gjorde ett par enkla misser — bl a en lätt volley i nät (hans enda volleymiss under hela matchen!) — och Nastase kunde kvittera till 5—5. Rumänen höll så sin serve och Fibak tog sin (blankt). I tiebreak gick Nastase fram till 4—2. Wojtek kunde kvittera varpå Nastase skaffade sig tre setbollar via 6—4-ledning.

— I det läget var jag övertygad att han skulle ta setet, säger Fibak.

Men det var Wojteks dag. I 6—6 varpå Nastase slog en b långt utanför baslinjen. Sensatio ett faktum och polacken skickade racketen mot taket på Istadion. Sedan han glädjestrålande hoppade över

— Det här betyder mycket för intresset i Polen, menade sen mannen, som genom sitt trevliga korrekta uppträdande säkert ska många nya vänner i Sverige. "Stal" inte bara turneringen utan hög grad presskonferensen. Hans replik är typisk.

— Jag är ingen stor tennis men jag kanske kan bli det en da

BJÖRN GYLLE

När Fibak får beskedet av producenten Lennart Jelbe att polsk TV i hand sänder matchen i polsk TV (en timme och tio minuter), säger han

— Jag är mycket tacksam mot svensk TV. Det kommer att vara en fa tisk stor publik hemma, som trots att matchen sänds kl 11 följer mat Tennisintresset håller på att bli mycket stort i Polen. Och efter våra m lyckosamma insatser i hockey-VM behöver folk något att glädja sig åt, n Fibak.



FOTO: OLLE SEIJBOLD

● *Prins Bertil överlämnar segerpokalen samt checken med 75 000 kronor till Fibak.*

Borg mot Dibb i WCT-slutspelet

Efter WCT-turneringen i Stockholm är det klart för WCT-finalerna. Följande spelare har kvalificerat sig för singelspelet i Dallas 4—11 maj:

1) Arthur Ashe, USA, 860 poäng; 2) Raul Ramirez, Mexico, 705; 3) Guillermo Vilas, Argentina, 695; 4) Eddie Dibbs, USA, 675; Björn Borg, Sverige, 650; 6) Dick Stockton, USA, 585; 7) Bob Lutz, USA, 585; 8) Harold Solomon, USA, 565.

Det innebär att Borg öppnar mot amerikanen Eddie Dibbs, som han mött många gånger, men aldrig förlorat mot. De bägge hade mycket tuffa uppgörelser i Forest Hills samt i de franska mästerskapen i aPris i fjol.

Till dubbelspelet i Kansas City som börjar 28 april har följande spelare kvalificerats:

1) Brian Gottfried, USA/Raul Ramirez, Mexico, 900 poäng; 2) Bob Lutz/Stan Smith, USA, 733,75; 3) Arthur Ashe, USA/Tom Okker, Holland, 646,30; 4) Ross Case/Geoff Masters, Australien, 620; 5) Wojtek Fibak, Polen/Karl Meiler, Västtyskland, 593,30; 6) John Alexander/Phil Dent, Australien, 590; 7) Eddie Dibbs/Harold Solomon, USA, 587,50; 8) Vijay och Anand Amritraj, Indien, 580.

Slutspelet går till så att den som har flest poäng möter dan som har minst. Ashe börjar alltså mot Solomon. Tvåan mot sjuan och så vidare. "Fyran" Eddie Dibbs inleder alltså mot "femman" Björn Borg.

Efter samma system spelas dubbelslutspelet i Kansas City.

DA
Vecka 18
Snu
Detta är tveklöst mitt li lyckligaste dag som te niespelare, menade Wojt Fibak, efter att helt ha stä en på huvudet i WC alen i Stockholm.

DAGENS NYHETER.

DEL 1

Vecka 18 | Tisdagen den 27 april 1976 | VARDAGAR 1:25 kr SÖNDAGAR 1:50 kr



...rraskande triumfen mot Ilie Nastase är klar. En knall i tennisvär

FOTO: OLLE SE

...R FIBAK

...ar Nastase ...TV är med!

...När Fibak får beskedet av producenten Lennart Jelbe att polsk TV i ...and sänder matchen i polsk TV (en timme och tio minuter), säger ha... — Jag är mycket tacksam mot svensk TV. Det kommer att vara en f... ...k stor publik hemma, som trots att matchen sänds kl 11 följer mat ...ennisintresset håller på att bli mycket stort i Polen. Och efter våra m... ...ckosamma insatser i hockey-VM behöver folk något att glädja sig åt, n... ...bak.

...speciellt back- ...ses serve i det tredje gamet efter en ...perfekt rak backhand. Nytt break av Fi-

— I det läget var jag överty... att han skulle ta setet, säger Fib...

...rtsjuka barn ...rn med ojämlik övervikt

...rn med svåra hjärtfel ...rn med annan svår åkomo- ...ingsrubbning ...grammet)

— Varje match måste va- ...let för att kunna utveckla ...barn måste hålla en ben- ...ältningsrubbningen PKU ...barn med den svåra ämne- ...omsättningen ...barn med cellakti (åt inte ...som finns i vetemjöl) eller ...tolerans. ...diabetesbarn ...för:

...Nu har en enda dietist ...i dag 10 (tio!) Sånger mer ...undra diabetesbarn har die- ...n att ha hela ansvaret för ett ...eka undvika, hur de ska lägga ma- ...ten, vilka marketservagor de kan ...köpa eller ska äta så tor, hur de ...olika maträtterna kan påverka ...barnet. Allt det här kan vi dokto- ...rer ingenting om.

Därför är det viktigt att vi får fler dietister — och fler tjänster. Sjukvården ska dietisterna jobba **ihop** med läkarna och därför bora till de medicinska klinikerna. Inte tillbaka köksregionen, som ungefär hälften av landets dietis- ter faktiskt gör i dag. Det är na- turligtvis alldeles galet!

Låt oss sätta till alla klutar för att verkligen få i gång den utbild- ning som krävs och införa tjäns- ter så att vi kan få in dietisterna kunskaper i sjukvården. De be-

...och det nya Sät Göran kom till. Personalen flyttade med- ...ck dietisten, fast hennes tjänst växte undan för un- ...på ett oroväckande sätt.

Snuvad på 75 000



FOTO: OLLE SEIDBOLD

Detta är tveklöst mitt livs lyckligaste dag som tennisspelare, menade Wojtek Fibak, efter att helt ha ställt tennisen på huvudet i WCT-finalen i Stockholm.

På en timme och 15 minuter besegrade han storfavoriten Ilie Nastase, Rumänien, med 6—4, 7—6, 7—6.

Därmed vann polacken den särklassigt största penningsumman i sitt 23-åriga tennisliv — 17000 dollar (ca 75000 kronor).

När Fibak av Lennart Jelbe, TV-producenten, får beskedet att matchen i går kväll skulle efterhandssändas i polsk TV, säger han:

— Fantastiskt. Det betyder mycket för tennisintresset hemma.

Se Sporten

Nastase laddar om
FLÖG HEM TILL FRUN...

När Ilie Nastase är på spelhumör har han få om ens någon överman i världen. När han i WCT-semifinalen i Stockholm spelade bort italienaren Adriano Panatta med 7—6 (7—6), 6—2 visade han upp valda delar ur sin enorma slagrepertoar.

Efter en snabb presskonferens hastade Ilie till Arlanda för vidare befordran till Bryssel.

— Har inte träffat Dominique (hustrun) på tre månader och då vi är spellediga på söndag vill jag inte missa den här chansen . . . Och för resten, det blir kul med en liten flygresa, raljerade Nastase som innan Opel Tennis Cup kom direkt från Hawaii — en resa som tog 32 (!) timmar.

Såväl Nastase som Panatta tyckte det var olyckligt att de fick spela första singelsemifinalen.

Panatta: — Kanske hade det gått bättre för mig om jag fått spela andra matchen. Med tanke på den tuffa och sena matchen mot Björn Borg i går (läs: fredag) kunde jag inte somna förrän klockan tre på natten. Det blev bara ett par timmars sömn och det är på tok för lite. Kunde inte ens träna på morgonen. Ta nu inte detta som en bortförklaring. Både Borg slagit mig skulle ju han ha drabbats. I det här gamet får man acceptera de villkor som finns — i det här fallet bestämmer TV.

Nastase har en avvikande uppfattning:

□ TV bestämmer

— Tycker televisionen tar alldeles för lite hänsyn till oss spelare. Vid utmaningsmatcherna på Hawaii t ex fick man finna sig i det mesta. Vid sidbytena är det en massa jippon som gör att man får sitta och vänta fyra—fem minuter och är det inte jippon är det reklaminslag som förlänger sidbytena.

Så till matchen.

Bägge spelarna höll sina servar fram till tiebreak, där 26-årige Panatta såg ut som en segrare. Via 3—1, 4—2 och 5—3 till italienaren trodde man han skulle spela hem första set. Vid 6—6 skar Panatta ut en backhand i korridoren på Nastases andraserve.

Så var den dagen förstörd.

— Och det är ingen tvekan om att Adrianos förlust av första set satte ned hans humör, menade Nastase. Plus att den tuffa matchen mot Borg satt kvar i kroppen. Ändå tror jag den främsta anledningen till att jag kunde klara hem andra set tämligen lätt mest berodde på att Panatta inte fick igenom sin förstaserve. Eller vad tror du själv, säger Ilie och nickar mot Italienaren.

— Det är säkert helt riktigt. Ska jag ha en chans mot Nastase måste min förstaserve gå in — det gjorde den nu bara sporadiskt.

□ Nastases år?

I andra set var det Nastase som helt bestämde takten. Via 1—1 gick "Nasty" fram till 5—1 som blev 6—2 sedan rumänen servat hem det åttonde gamet blankt. En stoppboll, två ace och så avslutade Panatta med att slå ut en forehand. 65 minuter behövde Ilie för att klara finalplatsen.

Nastase har startat säsongen på ett storartat sätt.

— Ja, de har gått bra, säger Ilie enkelt. Har bara förlorat tre matcher i år (Jimmy Connors, Raul Ramirez och Harold Solomon).

— Har du överhuvud taget varit bättre än nu?

— Svårt att säga. I am an old man now (jag är en gammal man nu — 29 år), sien em man begränsar resonemanget till inomhusspel har formen nog aldrig varit så jämn som i dag, skämtar rumänen.

Vad är då Nastases stora mål för säsongen?

— Har man till pengarna är utmaningscupen på Hawaii det jag främst satsar på. Att vinna Wimbledon, den mest prestigeladdade tävlingen, lär jag inte ha stora chanser att göra.

Nastase har som bäst nått en finalplats i Wimbledon — 1972. Då blev dock Stan Smith för svår i en av de kanske bästa finaler som spelats (6—4 i skiljeset).

Panatta får samma fråga

— Paris och Rom är det viktigaste för mig i år. Skulle speciellt gärna se att jag fick en fulträff i Rom, där jag tidigare haft mycket svårt att lyckas. Pressen att spela inför hemmapublik har gjort att jag spelat långt under normal standard på Foro Italico.

I december spelade Nastase hem Masters i Stockholm.

En ny fulträff i kungligs huvudstaden är på väg.

BJÖRN GYLLENBERG



FOTO: SÖREN JOHANSSON

• Wojtek Fibak smashar in en boll i segermatchen mot holländaren Tom Okker. Stockholmspubliken håller på att få en ny favorit.

Vilka lyckoveckor för Fibak!

Wojtek Fibak, Polens 23-årige stjärna, är på väg att skaffa sig fotfäste i tennisens exklusiva stjärnklubb. Toppmatchen mot Guillermo Vilas i Opel Tennis Cup följdes upp med en ny strong insats då holländaren Tom Okker fick ge sig i raka set: 6—4, 7—5.

I andra set ledde Okker med 5—2 och hade 30—0 i polackens serve, utan att lyckas ordna skiljeset.

— Mest hade det varit för några månader sedan hade jag tveklöst förlorat setet, menar Fibak. Nu har jag ett helt annat självförtroende på banan plus att jag lärt mig att analysera mina matcher. Tror att de flesta spelare som hamnar i ett underläge som jag nu gjorde mer eller mindre skänker bort setet för att satsa på nästa. Själv försöker jag koncentrera mig på just det gamet som pågår. Kunde jag bara få 3—3 var jag ju back ett break från att vara inne i matchen...

Fibak har på kort tid blivit så spelklädd att han kan slå vem som helst. Förra veckan slog han Björn Borg och Karl Meiler i Monte Carlo. Nu har han fått ytterligare två tunga skalper i tennisbältet (Vilas och Okker).

— På mindre än två veckor har jag lyckats med det mesta. Tveklöst mitt livs bästa period som tennisspelare!

De som såg Wojtek i aktion mot Vilas och Okker förvånar sig säkert över att polacken inte har tyngre meriter från tidigare att luta sig mot. Han har ett härligt forehandslikk, rör sig mycket bra på banan och har i volleyn ett effektivt vapen...

— Vad jag främst måste förbättra är min serve, säger Wojtek.

I fjol spelade Fibak i Riordens circuit, där Jimmy Connors var den store dominanten.

— Och Jimmy har betytt mycket för min utveckling. Han tränade med mig varje dag och jag kan försäkra att det varit lärorikt. När Jimmy tränar och spelar ger han allt. Bara att titta på honom är lärorikt. Minns när han mötte Roscoe Tanner nyligen. Tanner ledde båda seten med 4—1, men Jimmy vann bägge med 6—4.

En presskonferens med Fibak är något av en upplevelse.

Det är som att trycka på en knapp. Varje fråga som ställs utvecklar polacken. Han tycks stortrivas i sin nya roll som tennisstjärna. Studerar juridik på lediga stunder.

— Men det är möjligt att jag sadlar om. Och blir journalist, säger han.

— Hur högt taxerar du dina segerchanser mot Nastase i finalen?

— Ska man gå efter tidigare matcher lär jag inte ha stor chans. I fjol möttes vi tre gånger och jag förlorade alla. I år möttes vi i Atlanta. Efter 3—3 i första set började Nastase bråka. Tappade därefter helt koncentrationen och han kunde vinna nio raka game.

BJÖRN GYLLENBERG

Ingen Borg-dubbel — Vilas sjuk

Tyvärr tvingades Björn Borgs partner Guillermo Vilas att hoppa av dubbelspelet i WCT-turneringen. Detta p g a spelförbud från läkarhåll.

— Han har drabbats av bihåleinflammation, berättar John McDonald, WCT:s Europachef. Och det är ingen tvekan om att han redan i matchen mot Fibak i kvartsfinalen var lite därån. Detta inte sagt för att förringa Fibaks insats. Han har verkligen utvecklats enormt under det senaste året och vi är glada att ha honom i WCT. En toppklille såväl på som utanför banan.

I och med Vilas återbud möts Metreveli/Nastase—Panatta/Okker i måndagens dubbelfinal.



Fragment spotkania, w którym ...jąc sobie awans do półfinału.

O mistrzostwo Fibak i M... w półfi...

(OD NASZEGO

Na korcie w Kansas City Wojciech Fibak i Karl Meiler rozegrali w czwartek w nocy (czasu polskiego) doskonały mecz i po niezwykle dramatycznej walce pokonali australijską parę Ross Case i Goess Masters w trzech setach — 7:6, 7:6, 7:5. W ten sposób zakwalifikowali się oni do półfinału mistrzostw świata w tenisie.

Następnie Fibak—Meiler spotkają się z zeszłoroczną amerykańsko-meksykańską parą mistrzów świata w tenisie — Brianem Gottfriedem i Raulem Ramirezem, którzy zwyciężyła hinduską parę Bra... ci Amritrajów w 4 setach. W razie zwycięstwa kolejny mecz o tytuł mistrzowski czekałby naszego tenisistę w niedzielę w przypadku przegranej — Fibak i Meiler stoczą w sobotę walkę o trzecie miejsce.

ldar om
LL FRUN...

Har inte träffat Dominique (hustrun) på tre månader och då vi lediga på söndag vill jag inte missa den här chansen ... Och för det blir kul med en liten flygresa, raljerade Nastase som innan Tennis Cup kom direkt från Hawaii — en resa som tog 32 (!) r.



FOTO: SÖREN JOHANSSON

ot holländaren Tom Okker. Stockholmspubliken håller på att få en ny favorit.

satsar på. Att vinna Wimbledon, den mest prestigeladdade tävlingen, lär jag inte ha större chanser att göra.

Nastase har som bäst nått en finalplats i Wimbledon — 1972. Då blev dock Stan Smith för svår i en av de kanske bästa finaler som spelats (6—4 i skiljeset).

Panatta får samma fråga:

— Paris och Rom är det viktigaste för mig i år. Skulle speciellt gärna se att jag fick en fullträff i Rom, där jag tidigare haft mycket svårt att lyckas. Pressen att spela inför hemmapublik har gjort att jag spelat längt under normal standard på Foro Italico.

I december spelade Nastase hem Masters i Stockholm.

En ny fullträff i kungligs huvudstaden är på väg.

BJÖRN GYLLENBERG

r för Fibak!

En presskonferens med Fibak är något av en upplevelse.

Det är som att trycka på en knapp. Varje fråga som ställs utvecklar polacken. Han tycks stortrivas i sin nya roll som tennisstjärna. Studerar juridik på lediga stunder.

— Men det är möjligt att jag sadlar om. Och blir journalist, säger han.

— Hur högt taxerar du dina segerchanser mot Nastase i finalen?

— Ska man gå efter tidigare matcher lär jag inte ha stor chans. I fjol möttes vi tre gånger och jag förlorade alla. I år möttes vi i Atlanta. Efter 3—3 i första set började Nastase bråka. Tappade därefter helt koncentrationen och han kunde vinna nio raka game.

BJÖRN GYLLENBERG

Ingen Borg-dubbel — Vilas sjuk

Tyvärr tvingades Björn Borgs partner Guillermo Vilas att hoppa av dubbelspelet i WCT-turneringen. Detta p g a spelförbud från läkarhåll.

— Han har drabbats av bihåleinflammation, berättar John McDonald, WCT:s Europachef. Och det är ingen tvekan om att han redan i matchen mot Fibak i kvartsfinalen var illa däran. Detta inte sagt för att förringa Fibaks insats. Han har verkligen utvecklats enormt under det senaste året och vi är glada att ha honom i WCT. En toppkille såväl på som utanför banan.

I och med Vilas återbud möts Metrevell/Nastase—Panatta/Okker i måndagens dubbelfinal.

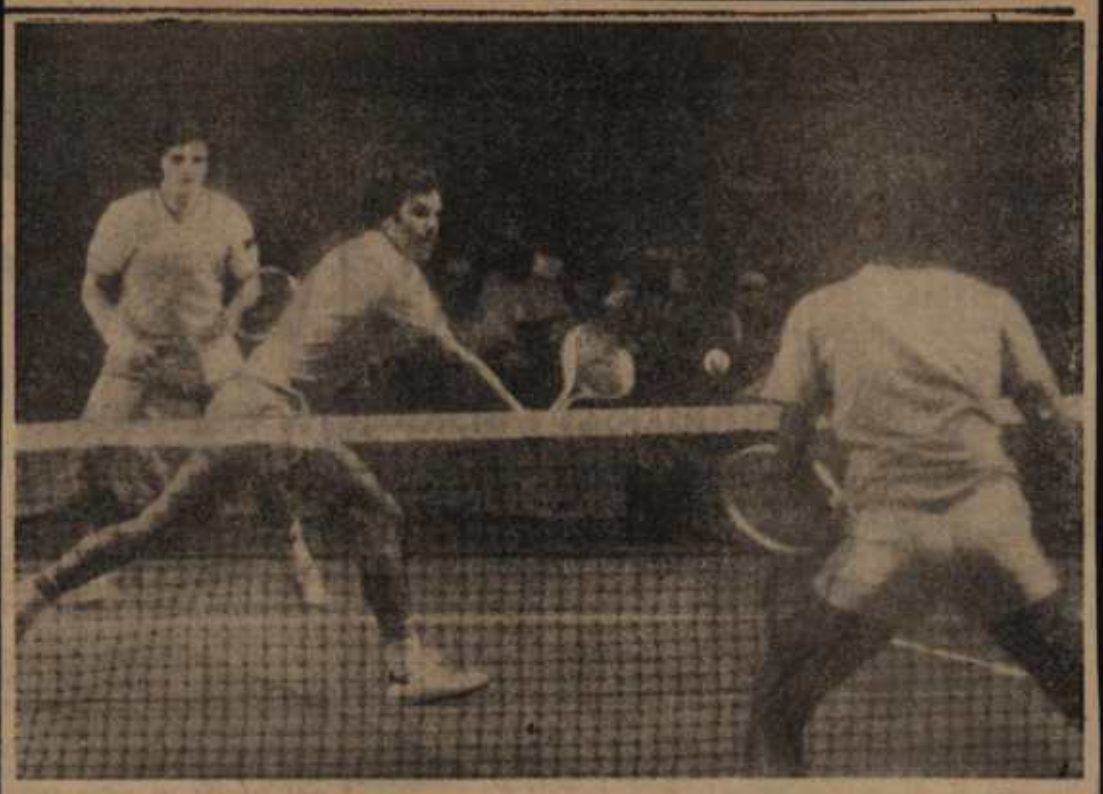

Fragment spotkania, w którym Fibak i Meiler odnieśli sukces nad parą australijską, zapewniając sobie awans do półfinału.

Fot. CAF — PHOTOFAX

O mistrzostwo świata w deblu

Fibak i Meiler w półfinale

(OD NASZEGO KORESPONDENTA)

Na korcie w Kansas City Wojciech Fibak i Karl Meiler rozegrali w czwartek w nocy (czasu polskiego) doskonały mecz i po niezwykle dramatycznej walce pokonali australijską parę Ross Case i Goess Masters w trzech setach — 7:6, 7:6, 7:5. W ten sposób zakwalifikowali się oni do półfinału mistrzostw świata w tenisie.

Następnie Fibak—Meiler spotkają się z zeszłoroczną amerykańsko-meksykańską parą mistrzów świata w tenisie — Brianem Gottfriedem i Raulem Ramirezem, która zwyciężyła hinduską parę braci Amritrajów w 4 setach. W razie zwycięstwa kolejny mecz o tytuł mistrzowski czekałby naszego tenisistę w niedzielę, w przypadku przegranej — Fibak i Meiler stoczą w sobotę walkę o trzecie miejsce.

Wojciech Fibak nie ukrywa zadowolenia, że znalazł się z Meilerem wśród czterech najlepszych par na świecie. Czuje się doskonale, chociaż w rozmowie ze mną przyznał, że walczy przede wszystkim... z różnicą czasu. W piątek rozpoczyna mecz jeszcze później, niż ten pierwszy, bo o godzinie 21, czyli o 3 rano w sobotę czasu warszawskiego.

Finał i fragmenty ćwierćoraz półfinału turnieju o mistrzostwo świata w deblu zapowiedziane już zostały w ogólnoamerykańskim programie telewizyjnym.

A oto jak doszło do zwycięstwa pary Fibak—Meiler nad ich rywalami w ćwierćfinałowym spotkaniu:

Wysoko notowani Australijczycy przełamali pierwszy serwis przeciwników w czwartym gemie, ale Fibak i Meiler zrewanżowali się im w gemie dziewiątym. Ten bardzo zacięty set zakończył się zwycięstwem pary, w której występuje polski tenisista 7:6 — po 13-punktowym Tie-breaku.

W drugim secie w siódmym gemie Australijczycy objęli prowadzenie i przy stanie 6:6 doszło do kolejnego tie-breaku. Setową piłkę serwował Fibak i okazała się ona zbyt trudna dla Mastersa.

W trzecim secie para Fiba—Meiler miała już większą przewagę nad rywalami, jednakże Australijczycy potrafili doprowadzić do 5:5. Końcówka należała jednak znowu do Fibaka i Meilera i trwający blisko dwie godziny pojedynek zakończył się ich zwycięstwem.

A. STANEK

Fibak-Meiler zwyciężają

W kolejnych meczach pierwszej rundy tenisowych mistrzostw świata WCT w grach podwójnych para Wojciech Fibak i Karl Meiler (RFN) pokonała po niezwykle zaciętym pojedynku duet australijski Ross Case i Geoff Masters 7:6, 7:6, 7:5. W drugim pojedynku Raul Ramirez (Meksyk) i Brian Gottfreid (USA) pokonali parę Vijaj i Ananad Amritraj (Indie) 6:2, 7:6, 4:6, 6:4.

Tak więc w półfinale spotkają się zwycięzcy tych dwóch meczów.

FIBAK – MEILER MISTRZAMI ŚWIATA



Po pięciosetowej morderczej walce Wojciech Fibak i Karl Meiler zdobyli tytuł mistrzów świata w grze podwójnej turnieju WCT, który odbył się w Kansas City, zwyciężając parę amerykańską Stan Smith i Bob Lutz 6:3, 3:6, 3:6, 6:3, 6:4. Na zdjęciu: mistrzowska para, na pierwszym planie Wojciech Fibak.

Na str. 2 prezentujemy drogę mistrzowskiej pary do finału WCT

Fot. CAF

Triumf talentu i pracowitości

Wojciech Fibak tenisowym mistrzem świata w deblu

Wspaniały sukces odniósł polski tenisista Wojciech Fibak na kortach Kansas City (USA). W niedzielę, w finałowym meczu turnieju o mistrzostwo świata w deblu, Polak wraz ze swym partnerem Karlem Meilerem (RFN) pokonał amerykańską parę Stan Smith, Bob Lutz 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4 zdobywając mistrzowski tytuł. Zwycięska para rozegrała doskonałą partię, której bohaterem był — zdaniem obserwatorów — Wojciech Fibak.

Mecz w całości transmitowany był przez telewizję Stanów Zjednoczonych, a pojedynek oglądali kibice we wszystkich stanach USA. Komentatorzy telewizyjni nie szczędzili słów zachwytu dla gry Polaka. Podkreślano, że niewielu było w dziejach tenisa zawodników, którzy w tak krótkim czasie zdołali sięgnąć po najwyższe laury.

„Znakomity return Fibaka", „Ten Polak jest wszędzie" — takie i podobne stwierdzenia dominowały w komentarzach. Finałowy mecz określono, jako jeden z najlepszych i stojących na najwyższym poziomie, jaki kiedykolwiek oglądano w USA. Przytoczono też najważniejsze fakty z całej kariery Wojciecha Fibaka.

Polak wraz z Meilerem rozpoczęli znakomicie i pierwszego seta wygrali do 3. Rutynowani tenisiści USA — Smith i Lutz, którzy w poprzednich meczach turnieju dość gładko rozprawiali się z rywalami, pokazali co potrafią w dwóch kolejnych setach wygrywając 6:2, 6:3. Gdy wszyscy byli przekonani, że pomyślna passa Amerykanów trwać będzie dalej, Fibak i Meiler wznieśli się na wyżyny swych umiejętności. Czwartego seta wygrali 6:3, a w decydującym — piątym triumfowali 6:4. Wojciech Fibak i jego partner wykazali nie tylko znakomite umiejętności techniczne, ale zaimponowali także godną podziwu odpornością psychiczną w decydujących momentach.

Dzięki ostatnim wspaniałym sukcesom: zwycięstwom nad Borgiem, Vilasem, Okkerem, Nastase i triumfowi w Kansas City — Wojciech Fibak na dobre awansował do ścisłej elity światowego tenisa, a fakt, że uczynił to tak szybko i w tak znakomitym stylu, wzbudził ogólny podziw i uznanie dla talentu i umiejętności Polaka.

☆

Wielki sukces odniosła para Wojciech Fibak (Polska) i Karl Meiler (RFN) grająca w tenisowych mistrzostwach świata w grach podwójnych. Fibak i Meiler pokonali w półfinale tego turnieju, po niezwykle zaciętej grze, ubiegłorocznych mistrzów świata, rozstawionych w tym turnieju z nr 1 — Raula Ramireza (Meksyk) i Briana Gottfrieda (USA) 6:4, 6:4, 4:6, 4:6, 6:4.

Ten tenisowy maraton na kortach w Kansas City trwał 2 godziny i 55 minut. Było to jedno z ciekawszych i dramatyczniejszych spotkań w historii turniejów WCT (o mistrzostwo świata) w grach podwójnych.

PUCHAR DAVISA

WŁOCHY — POLSKA 5:0

Niebywały sukces polskiego tenisisty

W. Fibak i K. Meiler mistrzami świata!



Wojciech Fibak zawodnik poznańskiej Olimpii odniósł wczoraj największy sukces w historii polskiego tenisa. Wraz ze swym partnerem deblowym Karlem Meilerem z RFN zdobył on mistrzostwo świata w grze podwójnej na kortach Kansas City. Jedyny europejski debel Fibak — Meiler, okazał się lepszy od koalicji doskonałych tenisistów amerykańskich, a także Australijczyków i Hindusów. O szczegółach niebywałego sukcesu szczegółowo piszemy na stronie 6.

Wojciech Fibak:

Mistrzowie świata pokonani!

(TELEFONEM Z KANSAS CITY



Godzina ósma rano. W Stanach Zjednoczonych jest 2 w nocy. Po długim oczekiwaniu głos Wojciecha Fibaka.

— Wygraliśmy z parą Gottfried – Ramirez. Jesteśmy w finałach mistrzostw świata!

— Może opowie Pan czytelnikom „SM" o tym pojedynku?

— Był to jeden z najdramatyczniejszych meczów jakie rozegrałem w swej karierze. Trwał 3 godziny i 10 minut. Wygraliśmy 6:4, 6:4, 4:6, 4:6 6:4. Pierwszy set to niezwykle zacięta walka o każdą piłkę. Przy stanie 5:4 przełamuje serwis Gottfrieda. Amerykanin dysponuje niezwykle mocnym uderzeniem. A jednak... wygrywamy seta. Publiczność, która do ostatniego miejsca wypełniała trybuny, jeszcze nie wierzy w możliwość sensacji. Zajada ze spokojem hamburgery i popija coca-colą. Wszyscy sądzą, że w następnych setach kandydaci na mistrzów pokażą na co ich stać.

W drugim sytuacja niemal identyczna. Do stanu 4:4 idziemy łeb w łeb. Wygrywamy własne serwisy. Teraz kolej na mnie. Dotychczas serwis był moją słabszą stroną. Ale tego dnia wychodzi mi znakomicie. Dwa „asy"! Po trzeciej piłce Meiler precyzyjnym smeczem strzela w nie obstawioną część kortu. 5:4 dla nas. Serwuje Ramirez. To jeden z najlepszych tenisistów świata. Ku zaskoczeniu publiczności wygrywamy również jego serwis 2:0.

Zwycięstwo dosłownie o krok.

— Jaką stosujemy taktykę? — pyta Meiler. — Jak dotychczas — odpowiadam.

Dwa następne sety kończą się naszą... porażką. Przeciwnicy najpierw przełamują serwis Meilera a później mój

(Dokończenie na str. 12)

Fantastyczny sukce

W. Fibak - K. Me mistrzami świa

Wydaje się to wręcz niewiarygodne: para Wojciech Fibak — Karl Meiler (RFN) zdobyła w Kansas City tytuł tenisowych mistrzów świata! Jeszcze przed kilku miesiącami nikt by nie uwierzył w taką możliwość!

A jednak prawda. Dziś w nocy wiadomość ta obiegła na falach eteru cały świat. W finałowej walce znakomity debel Fibak — Meiler pokonał Amerykanów Stana Smitha i Boba Lutza 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4. Wspaniały sukces. Największy w błyskotliwej karierze polskiego tenisisty. Wojciech Fibak udowodnił w Kansas City, że jego niedawne zwycięstwa nad czołowymi ra

W meczu o trzecie miejsce mistrzostw świata WCT para Arthur Ashe (USA) i Tom Okker (Holandia) pokonała Raula Ramireza (Meksyk) i Briana Gottfrieda (USA) 8:3, 3:6, 8:1.

Mecz finałowy transmitowany był przez telewizję Stanów Zjednoczonych, a pojedynek obserwowali kibice we wszystkich sta-

ER

. Meiler
świata!

wodnik po-
dniósł wczo-
es w histo-
a. Wraz ze
blowym Kar-
N zdobył on
w grze pod-
Kansas City.
debel Fibak
lą lepszy od
tenisistów
kże Austra-
v. O szcze-
sukcesu sze
stronie 6.

Wojciech Fibak:

Mistrzowie świata pokonani!

(TELEFONEM Z KANSAS CITY)



Godzina ósma rano. W Stanach Zjednoczonych jest 2 w nocy. Po długim oczekiwaniu głos Wojciecha Fibaka.

— Wygraliśmy z parą Gottfried — Ramirez. Jesteśmy w finałach mistrzostw świata!

— Może opowie Pan czytelnikom „SM" o tym pojedynku?

— Był to jeden z najdramatyczniejszych meczów jakie rozegrałem w swej karierze. Trwał 3 godziny i 10 minut. Wygraliśmy 6:4, 6:4, 4:6, 4:6 6:4. Pierwszy set to niezwykle zacięta walka o każdą piłkę. Przy stanie 5:4 przełamanie serwis Gottfrieda. Amerykanin dysponuje niezwykle mocnym uderzeniem. A jednak... wygrywamy seta. Publiczność, która do ostatniego miejsca wypełniała trybuny, jeszcze nie wierzy w możliwość sensacji. Zajada ze spokojem hamburgery i popija coca-colą. Wszyscy sądzą, że w następnych setach kandydaci na mistrzów pokażą na co ich stać.

W drugim sytuacja niemal identyczna. Do stanu 4:4 idziemy łeb w łeb. Wygrywamy własne serwisy. Teraz kolej na mnie. Dotychczas serwis był moją słabszą stroną. Ale tego dnia wychodzi mi znakomicie. Dwa „asy"! Po trzeciej piłce Meiler precyzyjnym smeczem strzela w nie obstawioną część kortu. 5:4 dla nas. Serwuje Ramirez. To jeden z najlepszych tenisistów świata. Ku zaskoczeniu publiczności wygrywamy również jego serwis 2:0.

Zwycięstwo dosłownie o krok.

— Jaką stosujemy taktykę? — pyta Meiler. — Jak dotychczas — odpowiadam.

Dwa następnie sety kończą się naszą... porażką. Przeciwnicy najpierw przełamują serwis Meilera a później mój

(Dokończenie na str. 12)

Wojciech Fibak:

Mistrzowie świata pokonani!

(Dokończenie ze str. 1)

2:2. Napięcie sięga zenitu — by użyć dość wyświechtanego określenia. Rozpoczyna się decydujący set. Potworne zmęczenie. Nie dajemy jednak tego po sobie poznać. Rozpoczyna się tradycyjnie. Serwujący wygrywa. W ten sposób doprowadzamy do stanu 5:4. Teraz serwuje Gottfried a przyjmuję ja. Nawet dokładnie nie pamiętam pierwszych piłek. Część przegrałem, ale większość wygrałem. 40:30 dla nas. Jestem maksymalnie skoncentrowany. Nie docierają do mnie ani okrzyki publiczności, ani też mojego partnera. Od tej jednej, jedynej piłki zależy wszystko. Cały czas myślę, jak by przechytrzyć przeciwników. Obaj stoją w tej samej linii. Teraz najważniejszą sprawą jest return. Trzeba zagrać w odsłoniętą część kortu, piłkę tak szybką, by żaden z nich do niej nie doszedł. Atomowy serw. Rakietą sięgam szybującą z wielką szybkością piłkę. Pada w kort. Żaden z przeciwników nie sięga. ZWYCIĘSTWO.

— Jak przyjęła publiczność wasz triumf?

— Owacyjnie. Przed spotkaniem byliśmy skazani na pożarcie. Kibice lubią jednak sensacje. Dlatego po wygraniu drugiego seta nas właśnie dopingowano.

— Może powie pan coś więcej o samym turnieju?

— Cieszy się on wprost niesamowitym zainteresowaniem. Kibic w Polsce wychowany na piłce nożnej nie może pojąć czym w Stanach jest tenis. Wszystkie turnieje transmitują dziesiątki stacji telewizyjnych. Tenis jest chyba aktualnie najpopularniejszym sportem w USA. Finały przekazywane będą do Europy i Australii.

— Gdy rozmawialiśmy po raz pierwszy dwa lata temu spytałem, ile czasu potrzeba, by pierwszy Polak wygrał Wimbledon. Odpowiedział pan wówczas, że cztery do pięciu lat.

— W ciągu niecałych dwóch lat dokonałem skoku, o którym nie marzyłem. Nie jest to żadne chwalenie się, ale obecnie należę do ścisłej czołówki. Przy wielkim „farcie" mógłbym nawet wygrać turniej w Londynie.

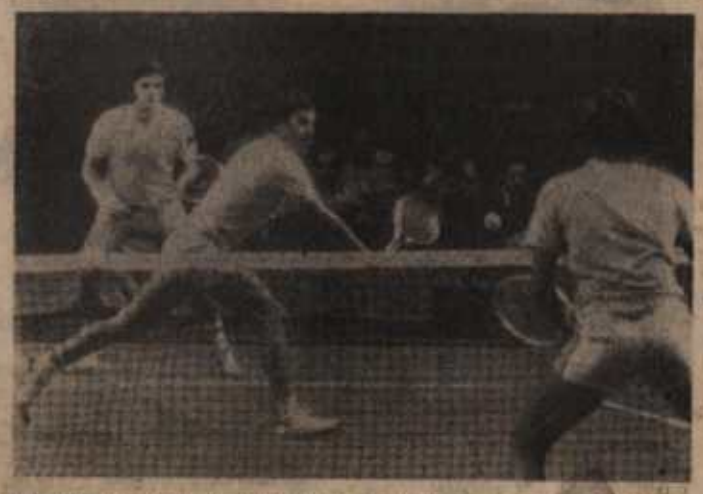

Takich zagrań w pojedynku z Gottfriedem i Ramirezem Wojciec Fibak zademonstrował bardzo wiele. Z tyłu Karl Meiler.

Fot. CAF — Telefoto

— Czy w Stanach ma pan dobrą prasę?

— Jak już wspomniałem, tenis cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Na pierwszych stronach najpoważniejszych gazet widnieją aktualne wiadomości z turnieju w Kansas City.

Na mistrzostwa przyjechał do mnie Andrzej Bachleda. Pokonał prawie tysiąc kilometrów. Mieszkamy w jednym hotelu.

— Jest pan w tej chwili w znakomitej formie. Szkoda, że nie zobaczymy polskiego tenisisty w pojedynkach o tytuł indywidualnego mistrza świata. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku zakwalifikuje się pan do grona ośmiu najlepszych. A propos. Jakich zawodników uważa się za faworytów mistrzostw?

— Miejscowa prasa wymienia trzy nazwiska: Ashe, Vilas, Borg. A więc graczy, których już pokonałem.

— Ostatnie pytanie. Kiedy powitamy pana w kraju?

— Jeszcze nie wiem. We wtorek rozpoczyna się w RFN turniej „Grand Prix". Mam zamiar w nim startować. Turnieje te niemal bez przerwy, trwać będą aż do końca listopada. Do tenisowego Olimpu jest już tak blisko. Jeżeli chodzi o powrót do Polski, to zamierzam spędzić kilka dni w kraju. Ale doprawdy nie wiem, kiedy to nastąpi.

Rozmawiał:

JANUSZ ŻWAN

★

W finale tenisowych mistrzostw świata WCT o miejsce 3—4 para Artur Ashe (USA) i Tom Okker (Holandia) pokonała Raula Ramireza (Meksyk) i Briana Gottfrieda (USA) 6:2, 3:6, 6:1.

3 MAJA 1976 R.

Fantastyczny sukces!

W. Fibak - K. Meiler mistrzami świata

Wydaje się to wręcz niewiarygodne: para Wojciech Fibak — Karl Meiler (RFN) zdobyła w Kansas City tytuł tenisowych mistrzów świata! Jeszcze przed kilku miesiącami nikt by nie uwierzył w taką możliwość!

A jednak prawda. Dziś w nocy wiadomość ta obiegła na falach eteru cały świat. W finałowej walce znakomity debel Fibak — Meiler pokonał Amerykanów Stana Smitha i Boba Lutza 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4. Wspaniały sukces. Największy w błyskotliwej karierze polskiego tenisisty. Wojciech Fibak udowodnił w Kansas City, że jego niedawne zwycięstwa nad czołowymi rakietami nie były dziełem przy[illegible] kalibrujemy się

W meczu o trzecie miejsce tenisowych mistrzostw świata WCT para Arthur Ashe (USA) i Tom Okker (Holandia) pokonała Raula Ramireza (Meksyk) i Briana Gottfrieda (USA) 6:3, 3:6, 6:1.

Mecz finałowy transmitowany był przez telewizję Stanów Zjednoczonych, a pojedynek obserwowali kibice we wszystkich stanach USA. Komentatorzy telewizyjni nie szczędzili słów zachwytu nad grą Polaka. Podkreślano, że niewielu było w dziejach tenisa zawodników, którzy w tak krótkim czasie zdołali sięgnąć po najwyższe laury.

„Znakomity return Fibaka", „Ten Polak jest wszędzie" — takie i podobne stwierdzenia dominowały w komentarzach. Finałowy mecz określono, jako jeden z najlepszych i stojących na najwyższym poziomie, jaki kiedykolwiek oglądano w USA.



Dla Wojciecha Fibaka (na pierwszym planie) nie ma straconych piłek. W głębi jego partner Karl Meiler

CAF — Telefoto

[illegible] trzy groszy niało [illegible] był on zadowolo[illegible] takiej [illegible]anowa.

Fibak i Meiler
mistrzami świata w deblu!

Finałowy pojedynek tenisowych mistrzostw świata WCT na kortach Kansas City w USA był największym dotychczasowym osiągnięciem naszego tenisa polskiego. Wojciech FIBAK ze swym partnerem Karlem MEILEREM (RFN) wygrali wszystkie trzy gry decydującej rundy najlepszej „8" i po finałowym zwycięstwie nad parą Smith — Lutz (USA) 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4 zdobyli tytuł mistrzów świata!

„Goniliśmy" Fibaka po całych USA. Jednak bezskutecznie, gdyż Fibak niemal natychmiast po rozegraniu ostatniej piłki, najkrótszą drogą via hotel i lotnisko, ruszył z powrotem do kraju. Mamy nadzieję, iż w następnym numerze Kuriera będziemy mogli przedstawić naszym czytelnikom „10 PYTAŃ KURIERA I 10 ODPOWIEDZI MISTRZA ŚWIATA".

Po otrzymaniu informacji z centrali międzynarodowej, że telefoniczne osiągnięcie naszego zawodnika jest w nocy z niedzieli na poniedziałek niemożliwe, podjęliśmy decyzję: rozmowy z ojcem nowo kreowanego mistrza świata, doc. dr. Janem Fibakiem.

● **Serdeczne gratulacje. Przepraszamy za spóźnioną porę (1.00 w nocy), ale musi Pan zastąpić syna... Czym, przede wszystkim, wygrał Wojtek w Kansas City?**

— Syn jest urodzonym debilistą — odpowiada doc. dr Fibak. — Kondycja nie jest jego najmocniejszym punktem i dlatego jego sukcesy deblowe wyprzedzają osiągnięcia w grze pojedynczej. Wojtek ma uniwersalną orientację na korcie. Widzi wszystko. To w deblu najważniejsze. W singlu trzeba zwracać uwagę na przeciwnika i piłkę, w deblu na piłkę i trzech pozostałych aktorów spotkania. I jeszcze jedno: Wojtek ma bardzo urozmaiconą gamę uderzeń.

● **Jak urodziło się partnerstwo Fibak — Meiler?**

— Był to dobór naturalny. Niejednokrotnie już pytano mnie, co myślę o tym, że Wojtek gra właśnie z Meilerem. Wydaje mi się, że wątpliwości moich rozmówców są nieuzasadnione. Ta para to właśnie jeszcze jeden przykład odprężenia, to jak gdyby sportowy rezonans Helsinek. Sport to przecież ważny czynnik łagodzenia napięcia. Myślę poza tym, że Meilerowi w jego kraju też pewnie stawiają to samo pytanie i mam nadzieję, że kolega Wojtka odpowiada na nie w ten sam sposób.

● **Czy w domu rodzinnym w Poznaniu wierzyliście w ostateczny sukces?**

— Wie pan, rodzice nigdy nie są obiektywni. Każde kolejne zwycięstwo w Kansas City przyjmowaliśmy z ogromną radością, informacje, że Smith i Lutz prowadzą już w setach, z przygnębieniem.

● **Ostatnie pytanie. Jak wyglądały pierwsze tenisowe kroki Wojtka?**

— Było to w Ustce, na wakacjach. Wojtek miał 12 lat i nie najlepszą, dziecięcą rakietkę. Zabawa spodobała mu się już pierwszego dnia, więc pojechaliśmy do Słupska kupić prawdziwą rakietę. A potem na dwóch ładnych kortach w Ustce graliśmy codziennie. Kortów tych już nie ma. Nie ma w tym mieście również innych. W Ustce nie narodzi się już „drugi Fibak"...

Miło nam poinformować czytelników, że nasza TV zamówiła film z Kansas City, który jest już w drodze do Polski. Rozmawiał: **(Rom)**



TO NIE BYŁ PRZYPA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zwycięstwo Fibaka i Meilera nie było żadnym przypadkiem, ponieważ już w półfinale pokonali oni „urzędujących mistrzów świata" Gottfrieda (USA) i Ramireza (Meksyk). W finale zwyciężyli Stana Smitha i Boba Lutza (USA), a więc udowodnili, że są najlepszymi w deblu na świecie.

Radio i agencja DPA cytują wypowiedź Karla Meilera, który nie ukrywa wielkiej sympatii dla polskiego partnera i podkreśla jak wiele mu zawdzięcza. „Znalazłem w Wojku Fibaku — mówi Meiler — idealnego partnera pod każdym względem, nie tylko sportowym, aczkolwiek o naszym partnerstwie tenisowym zadecydował szczęśliwy przypadek."

Meiler akcentuje także, że Fibak swoim serwisem i opanowaniem w końcowej fazie ostatniego seta „przesądził zwrotnicę na zwycięstwo". Mieli sporo sukcesy debilistów Pohmanna i Fassbendera. Długo też szukał idealnego partnera, aż wreszcie znalazł go we wrześniu ub.r. w Fibaku i odwrotnie zapewne: partnerstwo z Meilerem dało Fibakowi szanse szybkiego awansu do światowej czołówki. W każdym razie sukces w Kansas City nie ma wielu analogii w historii tenisa światowego, bo przecież jego autorami i bohaterami są tenisiści krajów, które dotychczas nie odniosły tak wielkiego międzynarodowego zwycięstwa.

Sprawozdawcy tutejsi wskazują na dalekowzroczną decyzję władz polskiego tenisa, które zwolniły Fibaka z gry w meczu z Włochami i tym samym położyły fundament pod największy sukces w historii białego sportu w Polsce.

Wojciech Fibak jest dziś najpopularniejszym sportowcem Polski chyba nie tylko w RFN, ale w całej Europie, jeśli nie na świecie. W RFN w każdym razie nikt nie może się dziś z nim równać. Zajął on miejsce polskich piłkarzy, którzy dwa lata temu brylowali na mistrzostwach świata. Debel Fibak-Meiler jest przykładem międzynarodowej kooperacji tenisistów i możliwości jakie tkwią w takiej „koprodukcji". Mówiąc o Federalnej nikt w sukces Fibaka City — tym wiel i ocena wartości stało się ono bo waniu tego pięk krajach.

Finałowy m transmitowan Stanów Zjedn nek obserwo kich stanach telewizyjni n chwytu grą że niewielu sa zawodnikó kim czasie zd wyższe laury „Znakomity „Ten Polak j kie i podobn nowały w ko mecz określo lepszych i s szym poziom oglądano w najważniejsze ry Wojciecha

Fantastyczny duet Fibak - Meiler
zdobył mistrzostwo świata

DRAMATYCZNY POJEDYNEK W KANSAS CITY

Wspaniały sukces odniósł polski tenisista Wojciech Fibak na kortach Kansas City (USA). W niedzielę, w finałowym meczu turnieju o mistrzostwo świata WCT w deblu, Polak wraz ze swym partnerem Karlem Meilerem (RFN) pokonał amerykańską parę Stan Smith, Bob Lutz 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4 zdobywając mistrzowski tytuł. Zwycięska para rozegrała doskonałą partię, której bohaterem był — zdaniem obserwatorów — Wojciech Fibak.

Mecz w całości transmitowany był przez telewizję Stanów Zjednoczonych, a pojedynek obserwowali kibice we wszystkich stanach USA. Komentatorzy telewizyjni nie szczędzili słów zachwytu nad grą Polaka. Podkreślano, że niewielu było w dziejach tenisa zawodników, którzy w tak krótkim czasie zdołali sięgnąć po najwyższe laury.

„Znakomity return Fibaka", „Ten Polak jest wszędzie" — takie i podobne stwierdzenia dominowały w komentarzach. Finałowy mecz określono, jako jeden z najlepszych i stojących na najwyższym poziomie, jaki kiedykolwiek oglądano w USA. Przytoczono też najważniejsze fakty z całej kariery Wojciecha Fibaka.

Polak wraz z Meilerem rozpoczęli znakomicie i pierwszego seta wygrali do 3. Rutynowani tenisiści USA — Smith i Lutz, którzy w poprzednich meczach turnieju dość gładko rozprawiali się z rywalami, pokazali co potrafią w dwóch kolejnych setach wygrywając 6:2, 6:3. Gdy wszyscy byli przekonani, że pomyślna passa Amerykanów trwać będzie dalej, Fibak i Meiler wznieśli się na wyżyny swych umiejętności. Czwartego seta wygrali do 6:3, a w decydującym — piątym triumfowali 6:4. Wojciech Fibak i jego partner wykazali nie tylko znakomite umiejętności techniczne, ale zaimponowali także godną podziwu odpornością psychiczną w decydujących momentach.

Dzięki ostatnim wspaniałym sukcesom: zwycięstwom nad Borgiem, Vilasem, Okkerem, Nastase i triumfowi w Kansas City — Wojciech Fibak na dobre awansował do ścisłej elity światowego tenisa, a fakt, że uczynił to tak szybko i w tak znakomitym stylu, wzbudził ogólny podziw i uznanie dla talentu i umiejętności Polaka.

Najpierw na kortach w Kansas City fantastyczny debel pokonał parę Ross Case i Geoff Masters (Australia) 7:6, 7:6, 7:5. W półfinale po niezwykle zaciętym pojedynku polsko-meksykański debel pokonał Ramireza i Gottfrieda 6:4, 4:6, 4:6, 6:4.

Ten maraton tenisowy trwał 2 godziny [illegible]

nie 4:1. Gdy sprawa zwycięstwa wydawała się już przesądzona, Ramirez i Gottfried przełamali serwis Meilera, wyrównali a następnie wygrali tę partię. Odnieśli oni także zwycięstwo w tym samym stosunku w czwartym secie. Najbardziej zacięty był piąty set. Przy stanie 5:4 dla Fibaka i Meilera, w 10 gemie piątego seta serwował Gottfried. Posłał on piłkę na forehand Fibaka, który świetnie minął swych przeciwników zdobywając meczowy punkt.

Karl Meiler w swej karierze wygrał z Connorsem, Nastase, Vilasem i Kodesem. Jest pierwszą rakietą RFN, ma 26 lat, od trzech lat występuje w drużynie daviscupowej swego kraju. W ubiegłym roku był sklasyfikowany w rankingu WCT na 31 miejscu.

Możemy jeszcze tylko dodać, że w niedzielnym meczu o trzecie miejsce para Ashe (USA) — Okker (Holandia) pokonała Ramireza i Gottfrieda 6:3, 3:6, 6:1.

Wojciech Fibak
w rodzinnym domu

DZIŚ w godzinach rannych powrócił do Poznania po wielkim sukcesie w Stanach Zjednoczonych nowo kreowany tenisowy mistrz świata w deblu Wojciech Fibak. Odebrał go z Berlina samochodem jego ojciec — doc. Jan Fibak.

Rozmowa z naszym znakomitym tenisistą była jednak niemożliwa. Natychmiast po powrocie do rodzinnego domu śmiertelnie zmęczony zasnął kamiennym snem.

Rozmawialiśmy więc z docentem **Janem Fibakiem.**

— Proszę się nie dziwić, Wojtek nie spał przez dwie doby i musi to teraz odrobić. Możecie jednak wierzyć, że jest ogromnie szczęśliwy. Cieszymy się, że zostanie teraz przez kilka dni z nami.

● **Jak to, słyszeliśmy, że już jutro ma wystąpić na turnieju w Monachium?**

— Nie, Wojtek zrezygnował z tego turnieju.

● **Prosimy jeszcze raz przekazać Wojtkowi nasze serdeczne gratulacje i pozdrowienia.** (f)



SPORTOWIEC MIESIĄCA

WOJCIECH FIBAK

150 DZIENNIKARZY sportowych, działaczy i trenerów uczestniczyło w comiesięcznej ankiecie organizowanej już czwarty rok przez red. „Przeglądu Sportowego" na sportowca miesiąca. W kwietniu zwyciężył bezkonkurencyjny **Wojciech FIBAK (Olimpia Poznań)** — 450 pkt., to znaczy maksimum do uzyskania za pierwsze miejsce. Fibak miał wspaniałą i w skali światowej wprost fenomenalnie dobrą passę. Po sensacyjnym zwycięstwie w Monte Carlo ze Szwedem Borgiem, następnie na turnieju WCT (World Championship Tennis — Mistrzostwa Świata w Tenisie) w Sztokholmie pokonał kolejno Argentyńczyka Vilasa, Holendra Okkera i w finale, również światowej klasy Rumuna Nastase.

Drugie miejsce zajął z 300 pkt. (także maksymalna liczba punktów) Zbigniew KACZMAREK (Górnik Siemianowice) mistrz Europy z Berlina w podnoszeniu ciężarów wagi lekkiej i rekordzista świata w podrzucie.

Trzeci był ze 150 pkt. Kazimierz LIPIEŃ (Wisłoka Stomil Dębica), mistrz Europy z Leningradu w zapasach w stylu klasycznym wagi piórkowej.

Z.W.

TO NIE BYŁ PRZYPADEK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zwycięstwo Fibaka i Meilera nie było żadnym przypadkiem, ponieważ już w półfinale pokonali oni „urzędujących mistrzów świata" Gottfrieda (USA) i Ramireza (Meksyk). W finale zwyciężyli Stana Smitha i Boba Lutza (USA), a więc udowodnili, że są najlepszymi w deblu na świecie.

Radio i agencja DPA cytują wypowiedź Karla Meilera, który nie ukrywa wielkiej sympatii dla polskiego partnera i podkreśla jak wiele mu zawdzięcza. „Znalazłem w Wojtku Fibaku — mówi Meiler — idealnego partnera pod każdym względem, nie tylko sportowym, aczkolwiek o naszym partnerstwie tenisowym zadecydował szczęśliwy przypadek."

Meiler akcentuje także, że Fibak swoim serwisem i opanowaniem w końcowej fazie ostatniego seta „przestraszył" przeciwnika na zwycięstwo". Meiler mówi o tym, że Fibak jest dziś najpopularniejszym sportowcem Polski chyba nie tylko w RFN, ale w całej Europie, jeśli nie na świecie. W RFN w każdym razie nikt nie może się dziś z nim równać. Zajął on miejsce polskich piłkarzy, którzy dwa lata temu brylowali na mistrzostwach świata. Debel Fibak-Meiler jest przykładem międzynarodowej kooperacji tenisistów i możliwości jakie tkwią w takiej „koprodukcji". Mówiąc otwarcie w Republice Federalnej nikt chyba nie wierzył w sukces Fibaka i Meilera w Kansas City — tym większa tu teraz radość i ocena wartości tego zwycięstwa. Oby stało się ono bodźcem w popularyzowaniu tego pięknego sportu w obu krajach.

Hans Schalke

Finałowy mecz w Kansas City transmitowany był przez telewizję Stanów Zjednoczonych, a pojedynek obserwowali kibice we wszystkich stanach USA. Komentatorzy telewizyjni nie szczędzili słów zachwytu grę Polaka. Podkreślano, że niewielu było w dziejach tenisa zawodników, którzy w tak krótkim czasie zdołali sięgnąć po najwyższe laury.

„Znakomity return Fibaka"! „Ten Polak jest wszędzie!" — Takie i podobne stwierdzenia dominowały w komentarzach. Finałowy mecz określono, jako jeden z najlepszych i stojących na najwyższym poziomie, jaki kiedykolwiek oglądano w USA. Przytoczono też najważniejsze fakty z całej kariery Wojciecha Fibaka.



bak - Meiler

strzostwo świata

POJEDYNEK W KANSAS CITY

tenisista Wojciech Fibak niedzielę, w finałowym ata WCT w deblu, Polak Meilerem (RFN) pokonał Lutz 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4 wycięska para rozegrała n był — zdaniem obser-

:3, a w decydującym — m triumfowali 6:4. Wojt Fibak i jego partner wyli nie tylko znakomite ejętności techniczne, ale ponowali także godną pou odpornością psychiczną ecydujących momentach. ieki ostatnim wspaniałym esom zwycięstwom nad iem, Vilasem, Okkerem, ase i triumfowi w Kansas — Wojciech Fibak na e awansował do ścisłej światowego tenisa, a fakt, czynił to tak szybko i w znakomitym stylu, wzbuogólny podziw i uznanie alentu i umiejętności Po-

jpierw na kortach w Kan ity fantastyczny debel po l parę Ross Case i Geoff ers (Australia) 7:6, 7:6, W półfinale po niezwykle ym pojedynku polsko. efowski debel pokonał Ra a i Gottfrieda 6:4, 6 4:6, 6:4.

nie 4:1. Gdy sprawa zwycięstwa wydawała się już przesądzona, Ramirez i Gottfried przełamali serwis Meilera, wyrównali ,a następnie wygrali tę partię. Odnieśli oni także zwycięstwo w tym samym stosunku w czwartym secie. Najbardziej zacięty był piąty set. Przy stanie 5:4 dla Fibaka i Meilera, w 10 gemie piątego seta serwował Gottfried. Posłał on piłkę na forehand Fibaka, który świetnie minął swych przeciwników zdobywając meczowy punkt.

Karl Meiler w swej karierze wygrał z Connorsem, Nastase, Vilasem i Kodesem. Jest pierwszą rakietą RFN, ma 26 lat, od trzech lat występuje w drużynie daviscupowej swego kraju. W ubiegłym roku był sklasyfikowany w rankingu WCT na 31 miejscu.

Możemy jeszcze tylko dodać, że w niedzielnym meczu o trzecie miejsce para Ashe (USA) — Okker (Holandia) pokonała Ramireza i Gottfrieda 6:3, 3:6, 6:1.

SPORTOWIEC MIESIĄCA

WOJCIECH FIBAK

150 DZIENNIKARZY sportowych, działaczy i trenerów uczestniczyło w comiesięcznej ankiecie organizowanej już czwarty rok przez red. „Przeglądu Sportowego" na sportowca miesiąca. W kwietniu zwyciężył bezkonkurencyjny **Wojciech FIBAK (Olimpia Poznań)** — 450 pkt., to znaczy maksimum do uzyskania za pierwsze miejsce. Fibak miał wspaniałą i w skali światowej wprost fenomenalnie dobrą passę. Po sensacyjnym zwycięstwie w Monte Carlo ze Szwedem Borgiem, następnie na turnieju WCT (World Championship Tennis — Mistrzostwa Świata w Tenisie) w Sztokholmie pokonał kolejno Argentyńczyka Vilasa, Holendra Okkera i w finale, również światowej klasy Rumuna Nastase.

Drugie miejsce zajął z 300 pkt. (także maksymalna liczba punktów) Zbigniew KACZMAREK (Górnik Siemianowice) mistrz Europy z Berlina w podnoszeniu ciężarów wagi lekkiej i rekordzista świata w podrzucie.

Trzeci był ze 150 pkt. Kazimierz LIPIEŃ (Wisłoka Stomil Dębica), mistrz Europy z Leningradu w zapasach w stylu klasycznym wagi piórkowej.

Z.W.

— Halo, tu „Przegląd Sportowy", prosimy do telefonu redaktora Hansa Schalke.

— Jestem. Pewnie idzie wam o Fibaka i Meilera?

— No właśnie, zwłaszcza o to, jak przyjęła ich sukces opinia sportowa w RFN.

— O niczym innym się tu dzisiaj prawie nie mówi. Chętnie przekażę te głosy Czytelnikom polskiej gazety sportowej. Zaczynam nadawać:

-TO FIBAK PRZECHYLIŁ SZALĘ ZWYCIĘSTWA!

Korespondencja własna „PS" z Hamburga

Bez przesady można powiedzieć, że sukces pary Fibak — Meiler w walce o najwyższe trofeum WCT w Kansas City w grze podwójnej, uznany został za największą sensację, nie tylko tenisową, ale w ogóle sportową ostatnich dni. Taka panuje opinia w kołach fachowców i sprawozdawców sportowych RFN. Ponieważ w Republice Federalnej Niemiec nie ukazały się w poniedziałek gazety w rezultacie strajku drukarzy, ciężar poinformowania sympatyków tenisa o sensacji w Kansas City wzięły na siebie rozgłośnie radiowo-telewizyjne oraz agencja DPA. Od godziny 9 rano informacje o tym wydarzeniu weszły na kilka godzin do serwisów informacyjnych i dzienników radiowych.

W poniedziałek w południe słyszałem obszerniejsze sprawozdania radiowe i komentarze z Kansas City. **Wszyscy podkreślali lojalnie, że to Fibak przechylił szalę zwycięstwa w ostatnim secie, kiedy sukces wisiał na włosku.** Jego serwis dał zwycięstwo 6:4 w ostatnim secie i tytuł mistrzów świata. Sprawozdawcy piszą także o twardej, 5-setowej walce, która wymagała od obu sportowców maksimum wysiłku, ofiarności, opanowania nerwowego, nie mówiąc już o tenisowych umiejętnościach.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Wojciech Fibak (na pierwszym planie) i Karl Meiler podczas finałowego meczu w Kansas City. Po dramatycznej, pięciosetowej walce pokonali oni 6:4, 6:4, 4:6, 4:6, 6:4 sławną parę USA Stanley Smith, Robert Lutz. To zwycięstwo dało Fibakowi i Meilerowi tytuł mistrzów WCT (World Championschip of Tennis).

Fot. CAF — Unifax

Mistrz świata, Wojciech Fibak po powrocie z Kansas City:

Przełamałem barierę

Po raz pierwszy polski zawodnik Wojciech Fibak sięgnął po najwyższe laury w tenisie. Poznaniak wywalczył wraz ze swym partnerem, od 8 miesięcy, 26-letnim monachijczykiem Karlem Meilerem tytuł mistrza świata w grze podwójnej na kortach Kansas City. W nocy z poniedziałku na wtorek Fibak powrócił do kraju.

— Gratuluję w imieniu „Sportu" mistrzowskiego tytułu, efektu wielu lat pracy, a ostatnio także wspaniałej, zwycięskiej passy — rozpoczynamy rozmowę z W. Fibakiem. — Jaka oprawa towarzyszyła decydującemu pojedynkowi na korcie w Kansas City?

— Zainteresowanie finałowym spotkaniem było bardzo duże. Telewizja nadawała bezpośrednią relację z przebiegu pojedynku na całe Stany Zjednoczone oraz Kanadę i Meksyk. Komentatorem był sławny tenisista Australijczyk John Newcombe

— W telewizji widzieliśmy tylko końcowy fragment meczu. Podobno czyni się starania o zaprezentowanie w Polsce całego spotkania. Zanim to jednak nastąpi prosimy o nieco informacji o przebiegu pojedynku.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

GRATULACJE DLA ZNAKOMITEGO TENISISTY

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada, przyjął wczoraj Wojciecha Fibaka i pogratulował mu olbrzymiego sukcesu odniesionego na kortach w Kansas City. Jerzy Zasada podkreślił przy okazji znaczną rolę jaką odegrali rodzice Fibaka w jego sportowej karierze.

Na zakończenie spotkania, I sekretarz KW PZPR i zarazem przewodniczący WRN w Poznaniu, wręczył Wojciechowi Fibakowi oraz jego matce Joannie i ojcu Janowi, honorowe odznaki „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego".

STAWKA MISTRZOSTWO ŚWIATA!

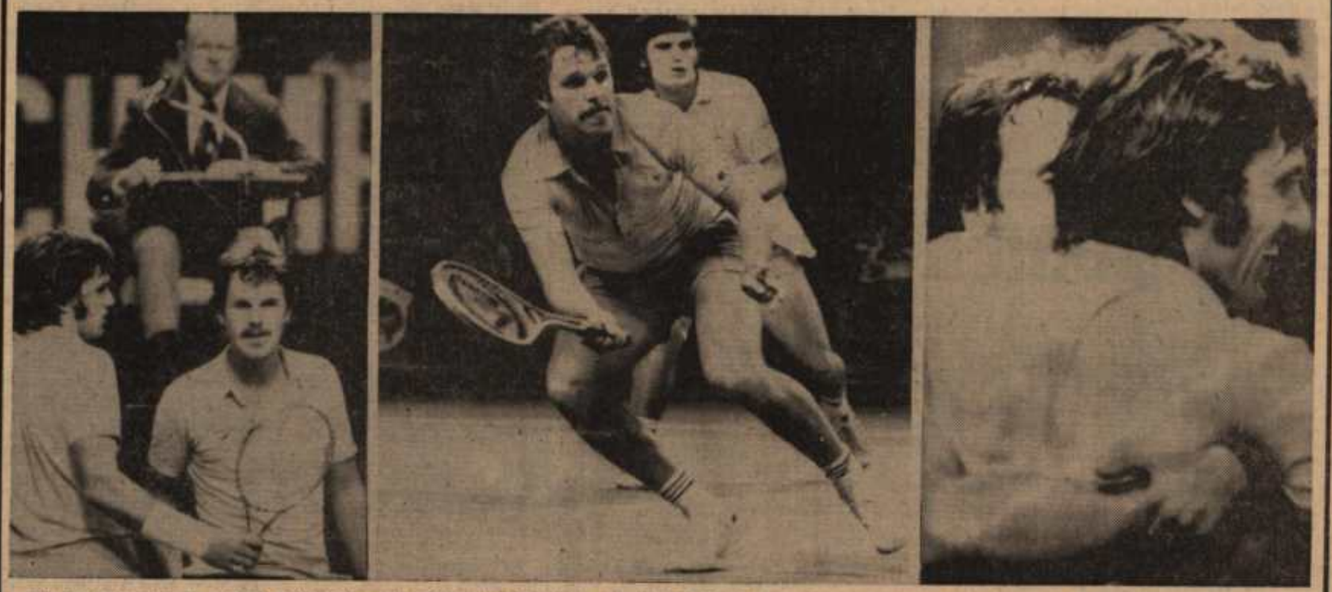

Chwila koncentracji, ostatnie piłki deblowych mistrzostw świata i za chwilę Wojciech Fibak i Karl Meiler będą mieć powody do olbrzymiej radości...

TENIS

W. Fibak

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Rozpoczął się o godzinie 12.30 tamtejszego czasu i trwał 2 godziny bez przerwy. Zdaniem fachowców, dziennikarzy, było to jedno z najlepszych spotkań tenisowych w ostatnich latach. Para amerykańska Stan Smith i Bob Lutz nie wymaga rekomendacji. Zwyciężali oni we wszystkich najbardziej liczących się turniejach, z Wimbledonem, Forest Hills i Roland Garros łącznie. Osobiście uważam, że jest to najlepszy debel amerykański.

Pierwszego seta wygraliśmy, ale w drugim i trzecim lepsi okazali się nasi przeciwnicy. Oni grali dosłownie jak maszynki. Czułem się jednak dobrze a z moim partnerem rozumieliśmy się wybornie. Miałem przeświadczenie, że nic nas nie może złamać. Mimo to z największym trudem zdobywaliśmy punkt po punkcie. Decydującym momentem było obronienie gema w czwartym secie. Przegrywaliśmy przy moim serwisie 0:40, ale nie oddaliśmy tego punktu. W sumie zadecydowała nasza maksymalna mobilizacja. Meiler powiedział po zakończeniu spotkania: „Nie wygralibyśmy WCT, gdybyś nie zwyciężył w Sztokholmie". Coś w tym jest, istotnie przełamałem jakąś barierę i teraz gra mi się doskonale.

— A propos ostatnich sukcesów w grze pojedynczej, który z nich ceni pan sobie najbardziej?

— Zwycięstwo nad Vilasem w Sztokholmie. To był mój najlepszy mecz w życiu. W dodatku Vilas kroczył ostatnio od zwycięstwa do zwycięstwa i — zdaniem wielu — on jest obecnie tenisista nr 1 na świecie.

— Podobno powrót z Kansas City obfitował w liczne perypetie...

— Z hali, w której rozgrywaliśmy finałowy mecz, musieliśmy uciekać pocztowymi dorożkami, inaczej nie zdążylibyśmy na samolot z Kansas do Chicago. Z Chicago polecieliśmy do Londynu. W samolocie błyskawicznie nas rozpoznano. Podróż była bardzo przyjemna, ale nie dane nam było zmrużyć oka. W Londynie okazało się, że mój bagaż... pozostał w Chicago. Mimo to zdecydowałem się na lot do Berlina, skąd ojciec przywiózł mnie samochodem do Poznania!

— Dalsze plany?

— Zrezygnowałem z udziału w pierwszym turnieju Grand Prix w Monachium. Jestem zbyt zmęczony. W poniedziałek rozpoczyna się nasteony turniej z tego cyklu — mistrzostwa Anglii na kortach ziemnych w Bournemouth, w którym będę uczestniczył w grze pojedynczej i podwójnej wraz z Meilerem. Potem czekają nas kolejne turnieje w Hamburgu, Düsseldorfie, Paryżu i Berlinie. Przed dwoma miesiącami ustaliliśmy z Meilerem, że nie wystąpimy w Wimbledonie. Tam są korty trawiaste, na których grą się zupełnie inaczej. Ale mistrzostwo świata zobowiązuje i być może zmienimy decyzję.

— Jakie były echa pańskiego sukcesu w Kansas City?

— Pomeczowa konferencja prasowa trwała godzinę. Zasypywano nas gradem pytań. Rozdaliśmy mnóstwo autografów. Opuściłem USA tuż po zakończeniu spotkania i na razie dokładnie nie wiem co o nas mówiono i pisano. Lecąc samolotem z Chicago do Londynu przeczytałem tytuł w jednej z angielskich gazet: „Fibak? Polak? Teraz wszyscy wiedzą kto to jest".

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Nareszcie w domu!

O dramatycznej podróży Kansas City – Poznań i dalszych sportowych planach – opowiada Wojciech Fibak

(Dokończenie ze str. 1)

Który z polskich dziennikarzy nie marzył o tym, by jako pierwszy z reporterów odbyć rozmowę z naszym znakomitym tenisistą, zwycięzcą turnieju mistrzowskiego WCT, Wojciechem Fibakiem. Po radosnej wiadomości agencyjnej z Kansas City w hotelu, w którym mieszkał nasz znakomity tenisista rozdzwoniły się telefony. Niestety, Fibaka nie można było odszukać. W redakcjach zaciągnięto dyżury, oczekiwano niskrupulatnie...



Nie mogłem też wybrać się na lotnisko, bo nie wiedziałem, o której godzinie przylatuje samolot z Kansas City. Wreszcie, około godziny 19 przy Friedrichstrasse. Niestety, jak się później okazało tata musiał jechać okrężną drogą i spóźnił się 3 godziny. Chroniąc się przed chłodem czas spędziłem w budce telefonicznej śpiewając ulubione przeboje.

— Odniósł Pan wspaniały sukces — gratulujemy. A co teraz?

— Dziękuję za komplementy, ale tyle jeszcze trofeów do wygrania... Nie mam jednak czasu, aby o tym myśleć. Właśnie już w środę miałem rozpocząć start na turnieju w Monachium. Chciałbym jednak chwilę wypocząć, a orzede wszystkim nacieszyć się rodziną, z którą od półtora miesiąca nie widziałem się. No i też wybrałem wydawałoby się optymalne połączenie, czyli do Berlina Zachodniego, gdzie po przejściu granicy miałem czekać w Berlinie Wschodnim na mojego ojca, który z Poznania miał wyjechać samochodem. O takim właśnie planie zawiadomiłem ojca telefonicznie, umawiając się na godz. 19 przy Friedrichstrasse. Niestety, jak się później okazało tata musiał jechać okrężną drogą i spóźnił się 3 godziny. Chroniąc się przed chłodem czas spędziłem w budce telefonicznej śpiewając ulubione przeboje.

— Odniósł Pan wspaniały sukces — gratulujemy. A co teraz?

— Dziękuję za komplementy, ale tyle jeszcze trofeów do wygrania... Nie mam jednak czasu, aby o tym myśleć. Właśnie już w środę miałem rozpocząć start na turnieju w Monachium. Chciałbym jednak chwilę wypocząć, a orzede wszystkim nacieszyć się rodziną, z którą od półtora miesiąca nie widziałem się. No i

Głośny rezonans sukcesu Fibaka

WOJTKU byłeś znakomity!

W finale turnieju o mistrzostwo świata par deblowych w Kansas City duet Wojciech Fibak, Karl Meiler pokonał parę amerykańską Stanley Smith, Robert Lutz 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4. Tym samym Fibak i Meiler zostali tenisowymi mistrzami świata w grze podwójnej.



Sucha informacja agencyjna, która dotarła do nas w późnych godzinach wieczornych w niedzielę może zdumiewać najbardziej opanowanego kibica i komentatora sportowego. Rzecz niemożliwa stała się prawdą, nieprawdopodobne stało się oczywistością. Nie dalej jak parę dni temu poinformowaliśmy o przepięknym sukcesie, jaki odniósł nasz tenisista w turnieju WCT w Sztokholmie, gdzie pokonał Ilie Nastase. Sądziliśmy, że osiągnięcie to jest już ukoronowaniem cudownej serii zwycięstw Polaka nad najlepszymi tenisistami świata. Okazuje się, że życie potrafi przewyższyć marzenia. Jeszcze przed dwoma laty mało komu znany tenisista polski, Wojciech Fibak, jest dzisiaj mistrzem świata.

Mimo starań nie udało nam się uzyskać połączenia telefonicznego z Kansas, nie mogliśmy dowiedzieć się z relacji samego Wojciech Fibaka jak wyglądała jego wspólna z Karlem Meilerem droga do najcenniejszego.

TENIS

Wojtku byłeś znakomity!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Do finału rozgrywek WCT w Kansas City zaproszonych zostało ośmiu par. Nie był to wybór przypadkowy. Już od przeszło czterech miesięcy najlepsze deble świata walczyły w kilkunastu turniejach o zaszczyt zaliczenia ich do tej wąskiej elitarnej grupy. Dziennikarze największych pism po obu stronach oceanu rozpisywali się szeroko komentując szanse konkurentów.

Najwięcej dawano ich meksykańsko-amerykańskiemu duetowi Raul Ramirez — Brian Gottfried parze, która od roku deklasowała najwartościowszych przeciwników i zdecydowanie przewodziła w challenge-u WCT. Ale groźni byli wszyscy. I znakomite deble australijskie Case — Masters i Alexander — Dent i świetna indyjska para Anand i Vijay Armitraj, wreszcie Arthur Ashe z Tomem Okkerem i grające przy własnej publiczności pary amerykańskie Dibbs — Solomon oraz doświadczeni Smith i Lutz. Na temat możliwości jedynego debla, który w tym zestawieniu reprezentował kontyment europejski, Fibak — Meiler, wypowiadano się raczej z rezerwą, choć niektórzy komentatorzy zwracali uwagę na sukcesy, jakie para ta odnosiła w ostatnich miesiącach.

Przebieg turnieju musiał być dla wielu specjalistów dużym zaskoczeniem. Fibak i Meiler rozpoczęli od pojedynku z daviscupowym deblem Australii Case — Masters i po ogromnie zaciętej walce, w której niemal każda piłka mogła decydować o zwycięstwie pokonali ich 7:6, 7:6, 7:6. Trzy sety i

da. Faworyci turnieju zdążyli w ćwierćfinale gładko rozprawić się z reprezentantami Indii braćmi Armitraj 6:2, 7:5, 4:6, 6:4 i teraz szykowali się do równie łatwego „połknięcia" pary polsko-niemieckiej. Tymczasem Fibak i Meiler stosunkowo łatwo wygrali dwa pierwsze sety 6:4, 6:4 i objęli prowadzenie w trzecim. Teraz nastąpił okres mobilizacji wszystkich umiejętności i sił u Ramireza i Gottfrieda. Z najwyższym wysiłkiem uzyskali zwycięstwo w trzecim secie, a potem czwartym 6:3, 4:6 i o wszystkim zadecydować miała ostatnia partia. Ale Fibak i Meiler byli w tym dniu nie do pokonania. Mimo desperackiej obrony debla amerykańsko-meksykańskiego piąty set wygrany został 6:4. Byli w finale mistrzostw świata.

Sądzę, że przedstawianie przeciwników z którymi Fibak i Meiler spotkali się w pojedynku o mistrzostwo świata, amerykańskiej pary Stan Smith i Bob Lutz jest po prostu zbędne. Nazwiska obu tenisistów Stanów Zjednoczonych na trwałe zapisały się w historii tenisa. Zwycięzcy z Wimbledonu, Forrest Hills i Melbourne, triumfatorzy rozgrywek o Puchar Davisa, są zawodnikami o ogromnym doświadczeniu i umiejętnościach. Zaś fakt pokonania przez nich w ćwierćfinale w Kansas Dibbsa i Solomona 6:1, 6:3, 6:4, a potem w półfinale Ashe'a i Okkera 6:2, 7:6, 7:6, 7:6 najlepiej mówi o ich aktualnej formie.

Znamy już rezultat spotkania finałowego. Wiemy, że Wojciech Fibak i Karl Meiler zostali mistrzami świata i próżno szukamy słów dla wyrażenia tego co przeżywają

barierę

Po raz pierwszy polski zawodnik Wojciech Fibak sięgnął po najwyższe laury w tenisie. Poznaniak wywalczył wraz ze swym partnerem, od 8 miesięcy, 26-letnim monachijczykiem Karlem Meilerem tytuł mistrza świata w grze podwójnej na kortach Kansas City. W nocy z poniedziałku na wtorek Fibak powrócił do kraju.

— Gratuluję w imieniu „Sportu" mistrzowskiego tytułu, efektu wielu lat pracy, a ostatnio także wspaniałej zwycięskiej passy — rozpoczynamy rozmowę z W. Fibakiem. — Jaka oprawa towarzyszyła decydującemu pojedynkowi na korcie w Kansas City?

— Zainteresowanie finałowym spotkaniem było bardzo duże. Telewizja nadawała bezpośrednią relację z przebiegu pojedynku na całe Stany Zjednoczone oraz Kanadę i Meksyk. Komentatorem był sławny tenisista Australijczyk John Newcombe

— W telewizji widzieliśmy tylko końcowy fragment meczu. Podobno czyni się starania o zaprezentowanie w Polsce całego spotkania. Zanim to jednak nastąpi prosimy o nieco informacji o przebiegu pojedynku.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

GRATULACJE DLA ZNAKOMITEGO TENISISTY

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada, przyjął wczoraj Wojciecha Fibaka i pogratulował mu olbrzymiego sukcesu odniesionego na kortach w Kansas City. Jerzy Zasada podkreślił przy okazji znaczną rolę jaką odegrali rodzice Fibaka w jego sportowej karierze.

Na zakończenie spotkania, I sekretarz KW PZPR i zarazem przewodniczący WRN w Poznaniu, wręczył Wojciechowi Fibakowi oraz jego matce Joannie i ojcu Janowi, honorowe odznaki „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego".

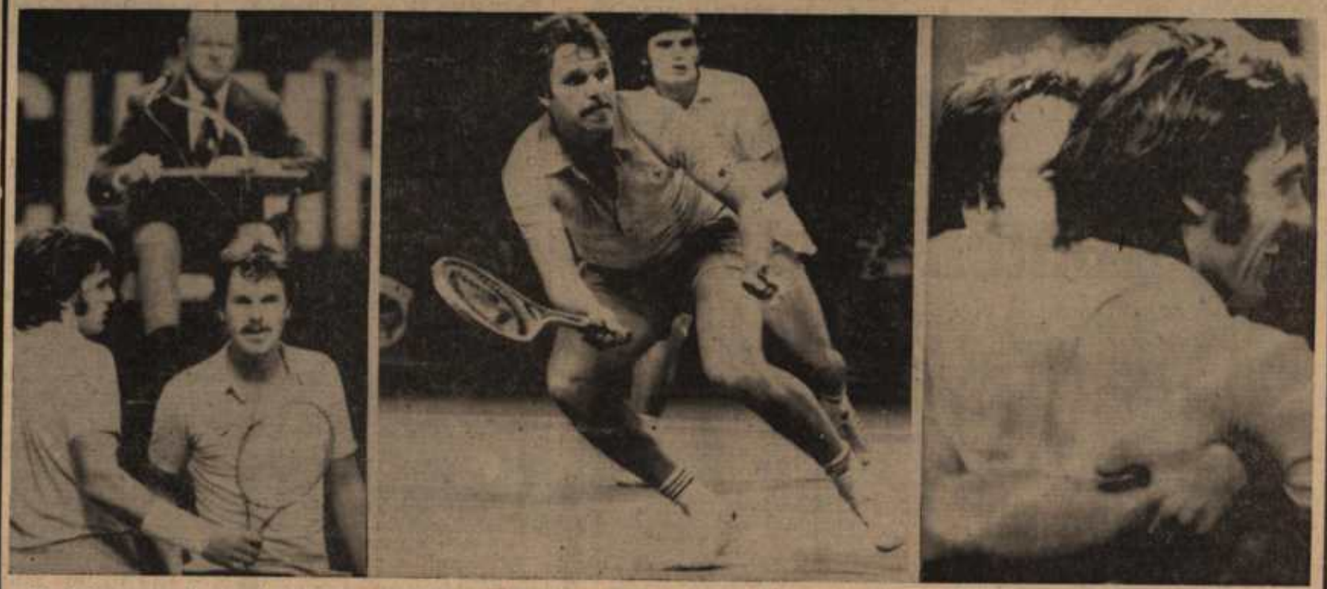

Chwila koncentracji, ostatnie pilki deblowych mistrzostw świata i za chwilę Wojciech Fibak i Karl Meller będą mieć powody do olbrzymiej radości...

Nareszcie w domu!

O dramatycznej podróży Kansas City – Poznań i dalszych sportowych planach – opowiada Wojciech Fibak

(Dokończenie ze str. 1)

Który z polskich dziennikarzy nie marzył o tym, by jako pierwszy z reporterów odbyć rozmowę z naszym znakomitym tenisistą, zwycięzcą turnieju mistrzowskiego WCT, Wojciechem Fibakiem. Po radosnej wiadomości agencyjnej z Kansas City w hotelu, w którym mieszkał nasz znakomity tenisista rozdzwoniły się telefony. Niestety, Fibaka nie można było odszukać. W redakcjach zaciągnięto dyżury, oczekiwano najskromniejszej choćby informacji o miejscu aktualnego pobytu zwycięzcy. Nawet ten najlepiej poinformowany o planach syna — papa Fibak — nie mógł podać, kiedy i gdzie zjawi się po



też wybrałem wydawałoby się optymalne połączenie, czyli do Berlina Zachodniego, gdzie po przejściu granicy miałem czekać w Berlinie Wschodnim na mojego ojca, który z Poznania miał wyjechać samochodem. O takim właśnie planie zawiadomiłem ojca telefonicznie, umawiając się na godz. 19 przy Friedrichstrasse. Niestety, jak się później okazało tata musiał jechać okrężną drogą i spóźnił się 3 godziny. Chroniąc się przed chłodem czas spędziłem w budce telefonicznej śpiewając ulubione przeboje.

— Odniósł Pan wspaniały sukces — gratulujemy. A co teraz?

— Dziękuję za komplementy, ale tyle jeszcze trofeów do wygrania... Nie mam jednak czasu, aby o tym myśleć. Właśnie już w środę miałem rozpocząć start na turnieju w Monachium. Chciałbym jednak chwilę wypocząć, a przede wszystkim nacieszyć się rodziną, z którą od półtora miesiąca nie widziałem się. No i dalej znów turniejowa „karuzela". W najbliższym czasie mistrzostwa W. Brytanii na kortach ziemnych w Bornemount i druci z serii Grand Prix, paryski Rolland Garros.

— Dziękujemy za rozmowę i życzymy przyjemnego pobytu w kraju.

Rozmawiał: PIOTR STAWICKI

Głośny rezonans sukcesu Fibaka

WOJTKU byłeś znakomity!

W finale turnieju o mistrzostwo świata par deblowych w Kansas City duet Wojciech Fibak, Karl Meiler pokonał parę amerykańską Stanley Smith, Robert Lutz 6:3, 2:6, 3:6, 6:2, 6:4. Tym samym Fibak i Meiler zostali tenisowymi mistrzami świata w grze podwójnej.



Sucha informacja agencyjna, która dotarła do nas w późnych godzinach wieczornych w niedzielę może zdumiewać najbardziej opanowanego kibica i komentatora sportowego. Rzecz niemożliwa stała się prawdą, nieprawdopodobne stało się oczywistością. Nie dalej jak parę dni temu poinformowaliśmy o przepięknym sukcesie, jaki odniósł nasz tenisista w turnieju WCT w Sztokholmie, gdzie pokonał Ilie Nastase. Sądziliśmy, że osiągnięcie to jest już ukoronowaniem cudownej serii zwycięstw Polaka nad najlepszymi tenisistami świata. Okazuje się, że życie potrafi przewyższyć marzenia. Jeszcze przed dwoma laty mało komu znany tenisista polski, Wojciech Fibak, jest dzisiaj mistrzem świata.

Mimo starań nie udało nam się uzyskać połączenia telefonicznego z Kansas, nie mogliśmy dowiedzieć się z relacji samego Wojciech Fibaka jak wyglądała jego wspólna z Karlem Meilerem droga do najcenniejszego, poza zwycięstwem w turnieju indywidualnym w Wimbledonie, trofeum po jakie sięgnął może tenisista. Jesteśmy więc zdani na skąpe informacje agencji prasowych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

TENIS

Wojtku byłeś znakomity!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Do finału rozgrywek WCT w Kansas City zaproszonych zostało osiem par. Nie był to wybór przypadkowy. Już od przeszło czterech miesięcy najlepsze deble świata walczyły w kilkunastu turniejach o zaszczyt zaliczenia ich do tej wąskiej elitarnej grupy. Dziennikarze największych pism po obu stronach oceanu rozpisywali się szeroko komentując szanse konkurentów.

Najwięcej dawano ich meksykańsko-amerykańskiemu duetowi Raul Ramirez — Brian Gottfried parze, która od roku deklasowała najwartościowszych przeciwników i zdecydowanie przewodziła w challenge-u WCT. Ale groźni byli wszyscy. I znakomite deble australijskie Case — Masters i Alexander — Dent i świetna indyjska para Anand i Vijay Armitraj, wreszcie Arthur Ashe z Tomem Okkerem i grające przy własnej publiczności pary amerykańskie Dibbs — Solomon oraz doświadczeni Smith i Lutz. Na temat możliwości jedynego debla, który w tym zestawieniu reprezentował kontynent europejski, Fibak — Meiler, wypowiadano się raczej z rezerwą, choć niektórzy komentatorzy zwracali uwagę na sukcesy, jakie para ta odnosiła w ostatnich miesiącach.

Przebieg turnieju musiał być dla wielu specjalistów dużym zaskoczeniem. Fibak i Meiler rozpoczęli od pojedynku z daviscupowym deblem Australii Case — Masters i po ogromnie zaciętej walce, w której niemal każda piłka mogła decydować o zwycięstwie pokonali ich 7:6, 7:6, 7:5. Trzy sety i aż dwa tie-breaki!

Awans do grona półfinalistów oznaczał dla Polaka i Niemca poważne osiągnięcie. Oznaczał też że w następnym meczu spotkają na trudniejszych przeciwników jacy mógł wyznaczyć im los — Raula Ramireza i Briana Gottfrieda. Faworyci turnieju zdążyli w ćwierćfinale gładko rozprawić się z reprezentantami Indii braćmi Armitraj 6:2, 7:5, 4:6, 6:4 i teraz szykowali się do równie łatwego „połknięcia" pary polsko-niemieckiej. Tymczasem Fibak i Meiler stosunkowo łatwo wygrali dwa pierwsze sety 6:4, 6:4 i objęli prowadzenie w trzecim. Teraz nastąpił okres mobilizacji wszystkich umiejętności i sił u Ramireza i Gottfrieda. Z najwyższym wysiłkiem uzyskali zwycięstwo w trzecim secie, a potem czwartym 6:6, 6:6 i o wszystkim zadecydować miała ostatnia partia. Ale Fibak i Meiler byli w tym dniu nie do pokonania. Mimo desperackiej obrony debla amerykańsko-meksykańskiego piąty set wygrany został 6:4. Byli w finale mistrzostw świata.

Sądzę, że przedstawianie przeciwników z którymi Fibak i Meiler spotkali się w pojedynku o mistrzostwo świata amerykańskiej pary Stan Smith i Bob Lutz jest po prostu zbędne. Nazwiska obu tenisistów Stanów Zjednoczonych na trwałe zapisały się w historii tenisa. Zwycięzcy z Wimbledonu, Forrest Hills i Melbourne, triumfatorzy rozgrywek o Puchar Davisa, są zawodnikami o ogromnym doświadczeniu i umiejętnościach. Zaś fakt pokonania przez nich w ćwierćfinale w Kansas Dibbsa i Solomona 6:1, 6:3, 6:4, a potem w półfinale Asheа i Okkera 6:2, 7:6, 7:6, 7:5 najlepiej mówi o ich aktualnej formie.

Znamy już rezultat spotkania finałowego. Wiemy, że Wojciech Fibak i Karl Meiler zostali mistrzami świata i próżno szukamy słów dla wyrażenia tego co urzeżywają wszyscy miłośnicy tenisa w naszym kraju. Nigdy jeszcze w historii tenisa polski zawodnik nie dotarł w hierarchii światowej tak wysoko. Żaden wynik uzyskany w tenisie przez Polaka nie może się równać z tym czego dokonał Wojciech Fibak.

TOMASZ BIELECKI

Wojciech Fibak zwierza się „PS"

KIEDY PATRZĘ NA TEN PUCHAR UŚMIECHAM SIĘ...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Pierwszego seta wygraliśmy pewnie w tie break'u (7:3). W drugim jednak wisieliśmy dosłownie na włosku — znów był tie break i Australijczycy prowadzili w nim 6:2, a więc do zwycięstwa wystarczało im wygranie jednej z pięciu kolejnych piłek.

— Jakim sposobem zdołaliście się uratować z takiej opresji?

— Powiedzenie „grali jak w transie" jest dość wyświechtane, ale naprawdę pasuje ono jak ulał do tego jak walczyliśmy. Nie będę wdawał się w opisywanie każdej piłki — dość, że wyrównaliśmy na 6:6 i następna piłka miała zadecydować o secie. Ja podawałem, a Australijczycy, po naradzie, wybrali, że mam serwować na Mastersa.

„Co gramy?" — spytał Meiler, ale ja nie wiedziałem. Wiedziałem natomiast, że nie mogą się w tym zorientować nasi przeciwnicy. Udawaliśmy więc z Karlem, że się naradzamy, ale w rzeczywistości wszystko co potrafiłem mu powiedzieć, to żeby się nie martwił, że już ja coś wymyślę.

— I wymyślił pan?

— Tak. To znaczy — nie! Po prostu tenisowa bogini pokierowała moją rakietą. Wyszedł mi pierwszy serwis w samo skrzyżowanie środkowych linii tak mocny, że Masters nawet nie jęknął.

Ostatni set był już bardziej normalny. Przegrałem co prawda raz swoje podanie, ale przełamaliśmy serwis Case'a i Mastersa, wygrywając 7:5.

— Byliście więc już w półfinale i mieliście grać z obrońcami mistrzowskiego tytułu, Brianem Gottfriedem i Raulem Ramirezem, parą rozstawioną w Kansas City z nr 1. Jakie były nastroje przed tym meczem?

— Ja byłem pełen wiary. Poprzednio już trzykrotnie grałem przeciwko temu deblowi. Raz — z Anglikiem Mottramem — przegrałem, dwa razy jednak — z Argentyńczykiem Vilasem i reprezentantem RFN Pohmannem — wygrałem. Bardziej czułem niż wiedziałem, że Gottfried i Ramirez... może powiedzieć — „boją się mnie" to za dużo, ale było to jednak coś w tym rodzaju. W każdym razie woleliby mieć po drugiej stronie siatki każdego innego tenisistę, byle nie mnie!

— Z czego wynikał ten respekt przed panami pary, która bądź co bądź od dwóch lat uważana jest za najlepszą w świecie?

— To nie bajka, że w tenisie są zawodnicy „niewygodni". Ja właśnie byłem taki dla naszych półfinałowych przeciwników. Utwierdziłem się w tym przekonaniu tu, w Kansas City, kiedy w środę poszliśmy razem potrenować. Karl i ja proponowaliśmy rozegranie kilku gemów na punkty, ale Gottfried sprzeciwił się temu zdecydowanie mówiąc: „Ty nie potrafisz grać na żarty, tylko od razu walisz jak szalony!"

— Taki respekt ze strony przeciwników to nie byle atut.

— Postanowiliśmy go więc wykorzystać.

— W jaki sposób?

— Rozgrywając piłki możliwie długo i stwarzając przeciwnikom dużo okazji do psucia.

— A gdyby nie chcieli psuć?

— Liczyliśmy na ich nerwowość, zwłaszcza Gottfrieda. Oczywiście nie stosowaliśmy cały czas passywnej gry — dość często zaskakiwałem przy siatce (dzięki naszemu kodowi sygnałów Meiler wiedział jakie pole ma asekurować), zmienialiśmy rytm uderzeń.

W dwóch pierwszych setach dało to świetne wyniki. Przy stanie 5:4 dla nas w 1 secie Gottfried zaczął się lekko łamać. Zrobił podwójny błąd serwisowy, a przy stanie 15:40 wpakował wolej w siatkę.

To niepowodzenie zdetonowało naszych przeciwników. W II secie znów Gottfried zepsuł smecz i właściwie przestał grać.

Niestety, w tym momencie my nieco rozluźniliśmy koncentrację. Przegraliśmy właściwie dość gładko trzeciego seta 4:6. W czwartym walka była zajadła. Nasi przeciwnicy grali z determinacją. Szczęście uśmiechnęło się do nich — przy 4:5 i serwisie Ramireza mieliśmy 40:15 i jeszcze cztery przewagi. Przegraliśmy jednak. Po wyrównaniu na 2:2 w setach, Ramirez rzucił rakietę w górę, widocznie już pewny zwycięstwa. Przed rozpoczęciem piątego seta spytałem Karla: „Co robimy?"

To idiotyczne w gruncie rzeczy pytanie miało znakomity skutek. Rozładowało nerwy mojego partnera, jak widziałem napięte do ostatnich granic. Meiler roześmiał się, ale tak szczerze: „Oczywiście, wygrywamy!"

No i wygraliśmy! przy stanie 5:4 wygrałem swój serwis na sucho!

— Może powie pan teraz jaki to plan gry wymyślił pan podczas bankietu?

— Najpierw powiem, że finał transmitowany był w całości na USA, Meksyk i Kanadę. W sali „Audytorium" komplet — 12 tysięcy widzów.

— Czy byli wśród nich Polacy?

— Wielu przedstawicieli miejscowej Polonii. Przyjechał też nasz znakomity zjazdowiec, Andrzej Bachleda. Bardzo się zmartwił, kiedy powiedziałem mu, że złamał pan nogę na nartach i prosił o przekazanie pozdrowień.

— Dziękuję serdecznie. Wracajmy jednak do waszego planu bitwy. Na czym on polegał?

— Ponieważ może się jeszcze nam przydać, więc nie wyjawię wszystkich punktów. Wiem, że „Przegląd Sportowy" czytywany jest również w Stanach. Nie powiedziałem też wszystkiego komentatorowi tenisowemu telewizji, sławnemu Budowi Collinsowi.

— Bud oczywiście stale na posterunku, gdzie tylko coś się dzieje w tenisie.

Prosił o przekazanie ukłonów dla „kolega Adam from Warsaw". On i drugi komentator, którym był tym razem sam John Newcombe, podzielili się rolami naszych jakby sekundantów. Bud był niesamowity — po każdej naszej udanej akcji wrzeszczał na całe „Audytorium": „very dobrze kolega!" Bo on chlubi się tym, że zna bodaj parę słów w każdym języku świata.

— A więc nie dowiemy się niczego?

Trochę powiem. W tym roku w Barcelonie rozegraliśmy już z Meilerem finał przeciwko Bobowi Lutzowi i Stanowi Smithowi. Ponieważ Lutz znakomicie returnuje crossem z bekhendu, więc zastosowaliśmy tzw. ustawienie australijskie (partner serwujący ustawia się przy siatce po tej samej stronie co podający i tym samym blokuje możliwość zagrania po przekątnej). Nie dało ono jednak oczekiwanego rezultatu (okazało się, że Lutz nie gorzej gra po linii) bo przegraliśmy 4:6, 4:6. Mogę tu powiedzieć, że Karl był zaskoczony moją propozycją odejścia od poprzedniego sposobu gry.

— Wygląda na to, że to pan rządzi na korcie?

— To jest tak i nie tak. Ogromna większość ustaleń podejmowana jest wspólnie podczas starannych analiz. Dopiero tuż przed meczem i na korcie ja — jak pan powiedział — rządzę.

Myślę, że może zmęczyłem już Czytelników zbyt szczegółowymi wywodami, więc o ostatnim meczu nieco krócej, zwłaszcza, że, jak mi mówiono, telewizja polska przekazała jego fragment.

— Niestety tylko samo zakończenie, ale być może uda się sprowadzić filmową relację z finału w Kansas City.

— No więc pierwszego seta, będąc w ostrym natarciu, wygraliśmy 6:3. Od tej jednak chwili amerykański kombajn do zabijania piłek (mają taki zasięg, że przy siatce nie zostawiają właściwie wolnego miejsca) zaczął pracować bezbłędnie.

— Zapomniałem zapytać jakie były wasze nadzieje przed meczem?

— Powiem szczerze, że nie liczyłem na sukces, moim bowiem zdaniem właśnie Lutz i Smith są najlepszym deblem świata.

— Jednak wygraliście...

— Wyda się to irracjonalne, ale im bardziej przegrywaliśmy, tym bardziej nabierałem ochoty żeby wygrać. O wszystkim zadecydował pierwszy gem czwartego seta. Na moim serwisie przeciwnicy prowadzili 40:0. Gdybyśmy tego gema przegrali — nie mielibyśmy już wiele do powiedzenia... Ale wbrew logice byłem pewny, że wygramy! Istotnie wyrównaliśmy na 40:40 (Karl fantastycznie sparował dwie bite z całej siły bomby). Trzy kolejne przewagi obroniłem asami. Wygraliśmy tego gema i od razu zobaczyłem, że pewność siebie debla amerykańskiego, zaczyna się chwiać. No i znów powiedziałem do Karla: „co robimy?" Wygraliśmy seta 6:3.

— Ostatnie fragmenty piątego seta oglądaliśmy w Polsce. Może krótko o tym co się działo później?

— Pierwsi z naprawdę serdecznymi gratulacjami podeszli do nas Lutz i Smith. Widać było, że nie mają do nas żalu, choć przed meczem nie kryli, że uważają się za faworytów. Później tradycyjna konferencja prasowa. Najbardziej utkwiło mi w pamięci stwierdzenie Collinsa, że był to najbardziej dramatyczny mecz od 1972 roku, kiedy to w finale turnieju singlowego w Dallas, Rosewall pokonał Lavera różnicą jednej piłki w tie break'u piątego seta.

— Teraz ja zadam głupie pytanie: Jak się pan czuje?

— Dziwnie. Kiedy opowiadałem to wszystko miałem wrażenie, że mówię o kim innym, nie o sobie. Tylko kiedy patrzę na wielki puchar, uśmiecham się: Mistrz świata — to ja!

Rozmawiał:
Adam Choynowski

OPINIA KARLA MEILERA:

Trafiliśmy w dziesiątkę...

(OD NASZEGO KORESPONDENTA W BONN)

— Jestem potwornie zmęczony, straciłem przecież w czasie lotu z USA do Monachium całą noc wskutek różnicy w czasie. Nie mówiąc już o trudach turnieju w Kansas City, ale jestem też niezmiernie szczęśliwy — powiedział 27-letni Karl Meiler, partner Wojciecha Fibaka w grze podwójnej, która dała im tytuł mistrzów świata.

Mimo zmęczenia — kontynuuje Meiler, wystąpię w mistrzostwach tenisowych Bawarii, które się rozpoczęły we wtorek z udziałem wielu czołowych rakiet świata.

Domyślam się, że Wojtek również ma wiele do opowiedzenia w kraju o naszym sukcesie. Ja np. całą noc z poniedziałku na wtorek spędziłem na udzielaniu wywiadów prasie RFN, która z przyczyn obiektywnych (5-dniowy strajk drukarzy) dopiero we wtorek mogła przynieść pierwsze wiadomości o zdobyciu tytułu mistrzów świata.

Nie bez satysfakcji też odnotowałem — kontynuował Meiler — że nasz sukces był olbrzymią niespodzianką dla opinii sportowej w RFN, a chyba i w całej Europie. Tym większa ranga międzynarodowa i satysfakcja dla nas.

— Czy o wspólnej grze z Fibakiem zadecydował przypadek?

— Ja od lat nie mogłem trafić na odpowiedniego partnera, Wojtek również go poszukiwał. Trafiliśmy w „10". Mimo że gramy ze sobą, co wszyscy podkreślają dopiero pół roku. A więc nie jest to przypadek, że sukcesy przyszły tak szybko.

Na pewno nie możemy zrezygnować z obrony tytułu w przyszłym roku w Kansas City, ale mamy i tegoroczne zadania: sięgnięcie po sukces w turnieju w Forest Hills w sierpniu br. w USA. Przygotujemy się solidnie. Weźmiemy udział w 8 turniejach w USA.

A Wimbledon? — pytam.

— Z tym gorzej, ponieważ są tam trawiaste karty, my gramy na innych, a długotrwały, solidny trening w Wimbledonie nie jest łatwy, jest poza tym bardzo drogi.

Rozmowę telefoniczną notował:
D. LULIŃSKI

Czy mistrzowie staną do turnieju w Wimble

Na kilka dni pr... rodzinnego Pozn... ciech Fibak. Mistrz... dejmował wraz z ... sekretarz KW PZ... nanlu — Jerzy Z... czas spotkania, któ... w miłej atmosferz... Fibak odznaczony ... różnieniem „Za ... rozwoju wojewó... nańskiego". Wyróż... trzymali również ... sisty Joanna i Jan... który mają swój... światowych sukces...

W rozmowie ... rzem PAP tenisi... dział, że następny ... go w Anglii — w... deblu, a potem we... w serii innych tu... bak podzielił pog... (piszemy o tym ... dencji z Bonn), ż... turnieju w Wimbl... był przez świetny... ników planowany, ... że być może przyj... fikować program ... stanąć do setne... wimbledońskiego.

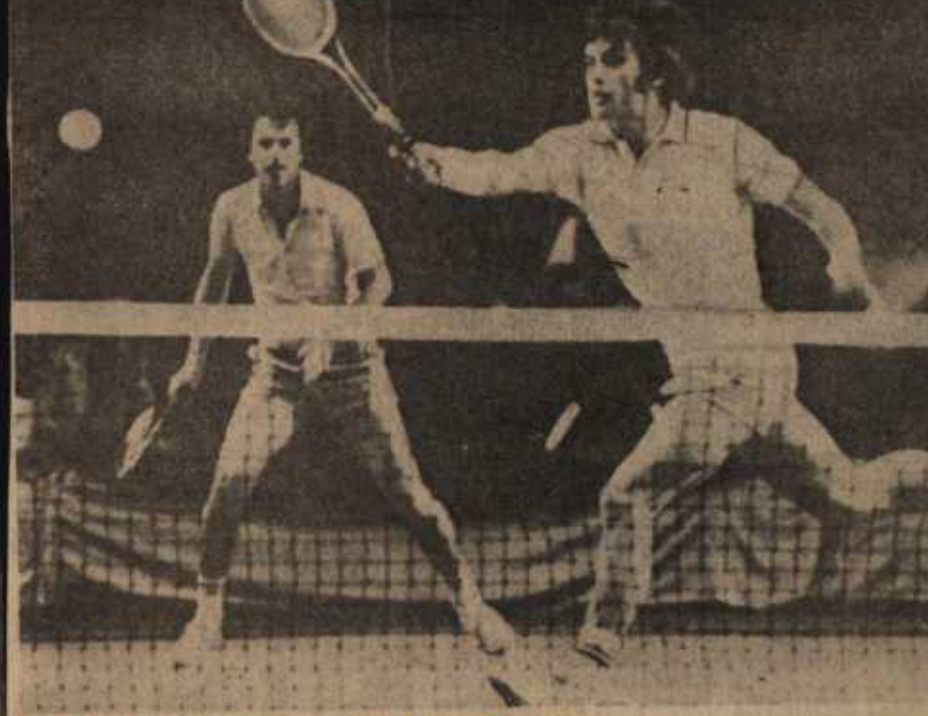

...rzy siatce Karl Meiler, w ...ięgbi Wojciech Fibak. Fot. CA...

OPINIA KARLA MEILERA:

Trafiliśmy w dziesiątkę...

(OD NASZEGO KORESPONDENTA W BONN)

— Jestem potwornie zmęczony, straciłem przecież w czasie lotu z USA do Monachium całą noc wskutek różnicy w czasie. Nie mówiąc już o trudach turnieju w Kansas City, ale jestem też niezmiernie szczęśliwy — powiedział 27-letni Karl Meiler, partner Wojciecha Fibaka w grze podwójnej, która dała im tytuł mistrzów świata.

Mimo zmęczenia — kontynuuje Meiler, wystąpię w mistrzostwach tenisowych Bawarii, które się rozpoczęły we wtorek z udziałem wielu czołowych rakiet świata.

Domyślam się, że Wojtek również ma wiele do opowiedzenia w kraju o naszym sukcesie. Ja np. całą noc z poniedziałku na wtorek spędziłem na udzielaniu wywiadów prasie RFN, która z przyczyn obiektywnych (5-dniowy strajk drukarzy) dopiero we wtorek mogła przynieść pierwsze wiadomości o zdobyciu tytułu mistrzów świata.

Nie bez satysfakcji też odnotowałem — kontynuował Meiler — że nasz sukces był olbrzymią niespodzianką dla opinii sportowej w RFN, a chyba i w całej Europie. Tym większa ranga międzynarodowa i satysfakcja dla nas.

— Czy o wspólnej grze z Fibakiem zadecydował przypadek?

— Ja od lat nie mogłem trafić na odpowiedniego partnera, Wojtek również go poszukiwał. Trafiliśmy w „10". Mimo że gramy ze sobą, co wszyscy podkreślają dopiero pół roku. A więc nie jest to przypadek, że sukcesy przyszły tak szybko.

Na pewno nie możemy zrezygnować z obrony tytułu w przyszłym roku w Kansas City, ale mamy i tegoroczne zadania: sięgnięcie po sukces w turnieju w Forest Hills w sierpniu br. w USA. Przygotujemy się solidnie. Weźmiemy udział w 8 turniejach w USA.

A Wimbledon? — pytam.

— Z tym gorzej, ponieważ są tam trawiaste korty, my gramy na innych, a długotrwały, solidny trening w Wimbledonie nie jest łatwy, jest poza tym bardzo drogi.

Rozmowę telefoniczną notował:

D. LULIŃSKI

Czy mistrzowie świata staną do turnieju w Wimbledonie?

Na kilka dni przyjechał do rodzinnego Poznania Wojciech Fibak, Mistrza świata podejmował wraz z rodziną I sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Jerzy Zasada. Podczas spotkania, które upłynęło w miłej atmosferze, Wojciech Fibak odznaczony został wyróżnieniem „Za zasługi dla rozwoju województwa poznańskiego". Wyróżnienie to otrzymali również rodzice tenisisty Joanna i Jan Fibakowie, którzy mają swój udział w światowych sukcesach syna.

W rozmowie z dziennikarzem PAP tenisista powiedział, że następny start czeka go w Anglii — w singlu i w deblu, a potem weźmie udział w serii innych turniejów. Fibak podzielił pogląd Meilera (piszemy o tym w korespondencji z Bonn), że udział w turnieju w Wimbledonie nie był przez świetnych zawodników planowany, lecz dodał, że być może przyjdzie zweryfikować program startów i stanąć do setnego turnieju wimbledońskiego.

Spacer z Wojciechem Fibakiem





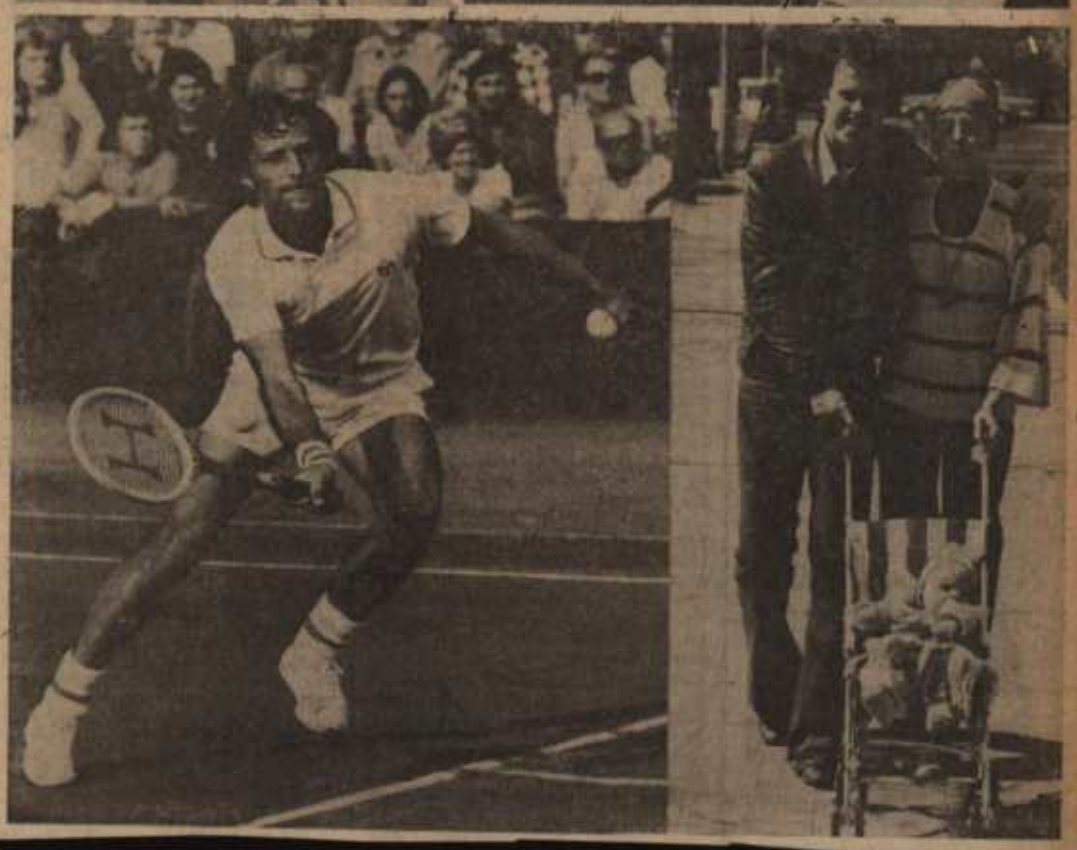

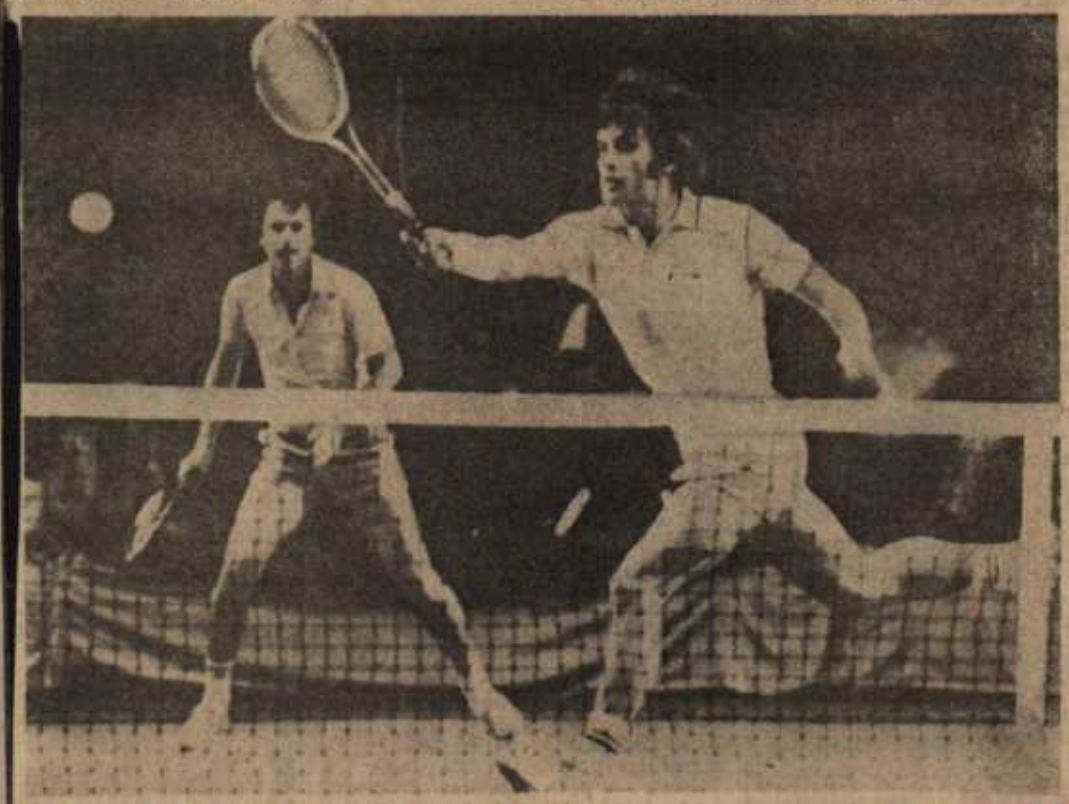

Przy siatce Karl Meiler, w głębi Wojciech Fibak. Fot. CAF

KIM JEST PARTNER FIBAKA?

Deblowy partner Wojciecha Fibaka nie jest u nas tenisistą zbyt dobrze znanym (w każdym razie do turnieju w Kansas City), a przecież...

Karl Meiler, urodzony 30 kwietnia 1949 roku w Monachium, może się poszczycić dość długą listą sukcesów. Jako junior był on uważany za jednego z najbardziej utalentowanych młodych tenisistów. Sukcesy w Orange Bowl tradycyjnej imprezie dla młodzieży organizowanej w USA, potwierdziły tę opinię.

Po osiągnięciu wieku seniora Meiler początkowo nie dawał powodów do zachwytu. Dopiero począwszy od roku 1972 zaczął odnosić godne podkreślenia sukcesy. Wygrał wtedy międzynarodowe mistrzostwa Południowej Ameryki. W rok później pokonał Rosewalla w mistrzostwach Australii, dotarł do finału w Maryland zie i półfinału w Waszyngtonie, a w Des Moines wygrał z Nastase.

Podczas cyklu imprez zorganizowanych przez Związek Tenisowy USA w 1974 roku, wygrał turniej w Omaha (bijąc w finale Connorsa) i Baltimore, zajął drugie miejsce w Roanoke, Jacksonville, Little Rock i Waszyngtonie.

Sezon letni 1973 rozpoczął Meiler znakomicie bo od wygrania turnieju Grand Prix w Monachium (w finale wygrał z Nastase). Jego dobra passa urwała się jednak, kiedy podczas meczu o Puchar Davisa ze Szwecją nie wytrzymał nerwowego napięcia i przegrał w kompromitującym stosunku z Anderssonem. Było to ostatnie spotkanie meczu i jego wynik przesądził o awansie Szwedów, a być może i o losach Srebrnej Wazy. Od tej chwili Meiler nie odniósł poważniejszych sukcesów w singlu.

W grze podwójnej Meiler, występujący początkowo w parze z Fassbenderem, przebił się do półfinału Wimbledonu w 1973 roku i ćwierćfinału w 1974.

Po „rozejściu się" z Fassenbenderem nie mógł dobrać sobie partnera. Przypadek zrządził, że Fibak również nie miał stałego partnera, więc obaj tenisiści uzgodnili, iż spróbują współnie swych sił. Jak widać próba dała znakomite efekty.

Atutami Meilera są przede wszystkim znakomity serwis i smecz. Również return z bekhendu jest jego silną bronią. Słabe punkty, to nienadzwyczajna ruchliwość i szybkość przy siatce. Meiler należy do tenisowych intelektualistów — chętnie analizuje mecze swoje i przeciwników, studiuje różne sposoby wykonywania uderzeń.

Fibak i Meiler uzupełniają się doskonale, bowiem ruchliwość w akcjach na korcie, dobry wolej i szybkość przy siatce, to silne strony mistrza Polski. Fibak i Meiler wiele godzin spędzają na analizach i rozważaniach, udoskonalając taktykę. Ich owocem jest nie tylko znakomita strategia w walce na korcie, ale i świetne zrozumienie wynikające ze stosowania własnego kodu sygnałów, informującego partnera o zamierzonym sposobie rozegrania piłki.

Bardzo istotnym czynnikiem ich powodzenia jest życzliwość z jaką odnoszą się do siebie w każdej sytuacji. Nigdy jeszcze nie doszło między nimi do jakiegoś nieporozumienia.

ACH